



Nasze Pomorze

nr 22







MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIE
W BYTOWIE

Nasze Pomorze

ROCZNIK
MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIEGO W BYTOWIE
nr 22

Bytów 2021



**Redaguje zespół:**

Tomasz Siemiński (redaktor naczelny)
Maciej Kwaśkiewicz (zastępca redaktora naczelnego)
Jaromir Szroeder (członek redakcji)

Rada naukowa:

Ewa Nowina-Sroczyńska
Daniel Kalinowski
Cezary Obracht-Prondzyński
Zenon Romanow

Korekta:

Katarzyna Juchniewicz

Opracowanie graficzne i skład:

Anna Maciejewska i Maciej Ostoja-Lniski

Copyright © by Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Poland, 2021

Druk:

Totem, 88-100 Inowrocław, ul. Jacewska 89

Wydawca:

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie
77-100 Bytów, ul. Zamkowa 2
tel./fax 59 822 26 23
e-mail: sekretariat@muzeumbytow.pl
www.muzeumbytow.pl

Nakład: 150 egzemplarzy
ISSN: 1640-1239





SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------------	---

SZTUKA / MUZEALNICTWO / KONSERWATORSTWO

Mateusz Franciszek Marszałkowski <i>Rękopisy średniowieczne pelplińskich cystersów</i>	15
Tomasz Siemiński <i>Czesław Marczak. Mistrz drewna</i>	27
Edmund Kaźmierski i Andrzej Kuczkowski <i>Zabytki archeologiczne w zbiorach Izby Muzealnej w Rymaniu</i>	47
Maciej Kwaśkiewicz <i>Ludowe skrzynie i kufry w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie</i>	55
Katarzyna Juchniewicz <i>Architektura i wyposażenie kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny w Bytowie w świetle wizytacji biskupich z lat 1686–1780</i>	71
Natalia Wałdoch <i>Historia przekształceń zabudowy i własności działek przy obecnej ulicy Wojska Polskiego w Bytowie usytuowanych na prawobrzeżu rzeki Bytowy</i>	97

LITERATUROZNAWSTWO

Materiały z XIX Konferencji Kaszuboznawczej pod kierownictwem naukowym
prof. Daniela Kalinowskiego (Akademia Pomorska w Słupsku)
pt. *Bolesław Jażdżewski i kaszubska pamięć kulturowa*
– Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, 15 grudnia 2020 roku

Felicjô Bôska-Bòrzëszkòwskô <i>Wspòmink ò Drèchù Bòlesławie</i>	123
Anna Gliszczyńska <i>Zapòżyczenia niemieckie w jęzuku kaszubskim na podstawie książki Bolesława Jażdżewskiego pt. Wspomnienia kaszubskiego „gbura”</i>	129





Adela Kuik-Kalinowska

Wspomnienia kaszubskiego „gbura” Bolesława Jażdżewskiego i narracyjne formy pamięci 139

Daniel Kalinowski

„Gburzy” w PRL-u. Powojenne wspomnienia Bolesława Jażdżewskiego 149

Łukasz Zołtkowski

Co w nich sedzy? Mozaika charakterów w „Jôrmarkù w Bòrzëszkach” Bolesława Jażdżewskiego 159

Jaromir Szroeder

Liryka Antoniego Peplińskiego z lat 1945–1948 169

HISTORIA / ARCHEOLOGIA

Elżbieta Szalewska

Miasto Bytów z lat 1946–1950 199

Zdzisław Pranczk

Stara Huta – wieś kaszubska, której Wersal niestraszny 215

Ignacy Skrzypek

Kłódki z „Góry Żydowskiej” (Z badań archeologicznych w Złotowie w latach 1974, 1976–1977) 225

Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczowski

Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok) 251

Bogdan Miłosz

Początek mennictwa zachodniopomorskiego – Jaromir I ale Bogusław II i Kazimierz II 331

VARIA

Henryk Jachimek (1943–2020) (Tomasz Siemiński) 369

Henryk Soja (1949–2020) (Marzenna Mazur) 371

Òd axis mundi do turisticzny atrakcje (Pioter Dzekanowsczi) 375

Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie za rok 2020 (Tomasz Siemiński) 379





Wstęp

Oddajemy do rąk czytelników 22 numer „Naszego Pomorza” – Rocznika Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie. Każdy z przygotowanych do tej pory numerów różnił się od poprzedniego jakimś większym lub mniejszym szczegółem. Tym razem, obok wyjątkowej obszerności bieżącego tomu, uwagę zwraca fakt dużej ilości tekstów związanych z Bytovem oraz działaniami o charakterze muzealnym i konserwatorskim.

W tym numerze prezentujemy naszym czytelnikom ponad dwadzieścia tekstów zgrupowanych w czterech rozdziałach.

Tom otwiera blok tematyczny wprowadzony w poprzednim numerze rocznika, obejmujący sztukę, muzealnictwo i konserwatorstwo.

Pierwszy artykuł poświęcony jest rękopisom średniowiecznego skryptorium cystersów z Pelplina. Tekst Mateusza Marszałkowskiego to zaledwie wstęp do bardzo głębokiej analizy średniowiecznej sztuki iluminatorskiej, jakiej autor dokonał w swych badaniach nad zabytkowym księgozbiorem zgromadzonym w Pelplinie. Wyniki tej żmudnej pracy nad niezwykle ciekawą i szerzej nieznaną dziedziną sztuki średniowiecznej zawarte zostały w pracy doktorskiej autora pod tytułem: *Średniowieczne kodeksy iluminowane z cysterskiego skryptorium w Pelplinie*. Zamieszczony w roczniku tekst jest jedynie wprowadzającym w tematykę przedstawieniem wyjątkowego zbioru pelplińskich rękopisów, a sam autor w zakończeniu zapowiada kontynuację tego bardzo interesującego tematu.

W kręgu sztuki, ale również nieco zapomnianego jej traktowania jako rzemiosła, pozostaje wypowiedź Tomasza Siemińskiego o postaci bytowskiego rzemieślnika i artysty – Czesława Marczaka, zwanego przez autora „mistrzem drewna”. Czesław Marczak prowadził w Bytowie warsztat rzeźbiarski i kamieniarski już w latach 50. XX wieku i jest autorem niezliczonych dekoracji rzeźbiarskich znajdujących się w lokalnych kościołach. Autor przedstawił nam nie tylko dzieła miejscowego



artyści, ale również jego sylwetkę – człowieka skromnego, który pozostawił po sobie bardzo interesujące, choć w przeważającej mierze anonimowe prace.

Tekst Edmunda Kaźmierskiego i Andrzeja Kuczkowskiego pt. *Zabytki archeologiczne w zbiorach Izby Muzealnej w Rymaniu* trudno jest jednoznacznie zakwalifikować do jednego działu. Zamieszczamy go pośród tekstów związanych z muzealnictwem, chociaż w jego treści przeważa katalogowy opis kilku interesujących zabytków archeologicznych, które stanowią luźne znaleziska i nie pochodzą z regularnych badań archeologicznych. Czynimy tak, aby zaakcentować istnienie muzealniczej idei, jaka przyświeca niewątpliwie członkom stowarzyszenia historycznego, autorom działań popularyzujących historię lokalną. Ich aktywność godna jest największego uznania. Niewykluczone, że w przyszłych numerach naszego pisma będziemy mogli zamieścić teksty zajmujące się również innymi zabytkami prezentowanymi w Rymaniu.

Artykuł pt. *Ludowe skrzynie i kufry w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie*, autorstwa Macieja Kwaśkiewicza, dotyczy problematyki muzealniczej. Autor przedstawia nam czasową ekspozycję, która prezentowana była w Muzeum Zachodniokaszubskim na przełomie lat 2020 i 2021. Jest to nie tylko kronikarska relacja dokumentująca konkretne wydarzenie wystawiennicze, ale i analiza przybliżająca sposób konstrukcji ekspozycji jako głównego narzędzia wypowiedzi pracownika muzeum, które gromadzi swe zbiory w oparciu o zdefiniowane założenia i w konkretnym celu - merytorycznego opracowania i upowszechniania zabytków.

Katarzyna Juchniewicz pozostaje w kręgu rozważań o zabytkach. Przedmiotem jej opracowania jest najstarszy kościół znajdujący się na terenie naszego miasta. W tekście zatytułowanym *Architektura i wyposażenie kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny w Bytowie w świetle wizytacji biskupich z lat 1686–1780* autorka zwraca uwagę na niespełna stuletni wycinek niezwykle burzliwej historii tej świątyni, pozostałością której jest gotycka wieża mieszcząca dziś muzealny oddział prezentujący zbiory archeologiczne. Autorka z wielką wnikliwością ukazuje nie tylko właściwy przedmiot swych rozważań, ale i niezwykle urokliwe źródło, jakim są zachowane w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie odręczne sporządzone wizytacyjne opisy pomorskich kościołów. Czytelników zainteresowanych problematyką sztuki i architektury sakralnej na ziemi bytowskiej odsyłamy do zeszlenczonej publikacji naszego muzeum pt. *Te Deum laudamus. Materialne świadectwa duchowości dawnych mieszkańców ziemi bytowskiej*, zawierającej między innymi katalog dawnych świątyń wraz z opisami historycznymi i konserwatorskimi. Katarzyna Juchniewicz jest współautorką publikacji, a zamieszczona w roczniku analiza bytowskiej świątyni jest poszerzeniem opracowania zawartego w tym katalogu.

Tematykę analizy architektury Bytowa kontynuuje Natalia Wałdoch w swym tekście zatytułowanym *Historia przekształceń zabudowy i własności działek przy*



obecnej ulicy Wojska Polskiego w Bytowie usytuowanych na prawobrzeżu rzeki Bytowy. Autorka przedstawiła zarys historyczny bardzo interesującego zakątka Bytowa położonego w najniższym punkcie miasta. Obok zagadnień historycznych przeanalizowała też problem z punktu widzenia konserwatorstwa. Jeden z opisywanych budynków stanowi całkowitą rekonstrukcję przeprowadzoną z godną pochwałą pieczołowitością, drugi to obiekt zachowany w niemal niezmienionym stanie od czasu budowy, wymagający jednak większej uwagi konserwatorskiej. Podejmowanie takiej problematyki uważamy za szczególnie ważne dla lokalnej społeczności, gdyż nie tylko może dostarczyć czytelnikom wiedzy na temat zażytkowej tkanki miasta, ale też spowodować jej zauważenie i wzbudzić troskę o właściwe jej traktowanie.

Wieloletnią tradycję mają w Bytowie spotkania badaczy literatury regionalnej organizowane przez Akademię Pomorską w Słupsku. Blok literaturoznawczy wypełnia tym razem pięć tekstów, w których autorzy skupili się na postaci Bolesława Jażdżewskiego, kaszubskiego poety i pisarza.

Felicja Baska Borzyszkowska, otwierając blok tekstów literaturoznawczych, wspomina poetę nie tylko jako autora, ale osobiście poznanego „druha” współorganizującego w latach osiemdziesiątych działalność lipuskiego koła Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Kolorytu tym wspomnieniom dodaje fakt, iż autorka swą wypowiedź przekazuje w języku kaszubskim.

Języka kaszubskiego dotyczą również rozważania kolejnej autorki. Anna Gliszczyńska, używając do swej analizy językoznawczej kaszubskiej prozy Bolesława Jażdżewskiego, przybliży problematykę zapożyczeń niemieckich, odnoszących się zarówno do słownictwa, jak i gramatyki. Wniosek, jakim podsumowuje Anna Gliszczyńska wnikliwą analizę przypadków obecności języka niemieckiego w kaszubszczyźnie, zamyka zdanie: *Zapożyczenia niemieckie funkcjonują obok rodzimych wyrazów i są często używane przez mieszkańców wsi bez świadomości ich obcej proveniencji. W związku z wielowiekową dominacją urzędowej niemczyzny na Pomorzu wydaje się ów wniosek zupełnie naturalnym.*

Adela Kuik-Kalinowska w swym artykule zajęła się zagadnieniem narracji obecnej w najważniejszym dziele Bolesława Jażdżewskiego – *Wspomnieniach kaszubskiego „gbura”*. Analiza pozwala nam bardzo blisko poznać biografię i osobowość autora, ale też zrozumieć złożone konteksty, jakie warunkowały Kaszubów w XX wieku.

Analiza *Wspomnień kaszubskiego „gbura”* poczyniona przez Daniela Kalinowskiego skupia się na powojennej rzeczywistości opisywanej przez Bolesława Jażdżewskiego i ukazuje je na tle wypowiedzi innych pomorskich literatów przedstawiających ten okres historyczny. Według autora niezwykle istotna w dziele Jażdżewskiego jest perspektywa ukazywania rzeczywistości od wewnątrz, ze świata wartości wiejskich i swojskich. Dzięki takiej optyce widać, że świat kaszubskich





Maciej Kwaśkiewicz

„gburów” okazał się, choćby w niektórych elementach, odporny na indoktrynację czy próby likwidacji.

Co w nich sedzy? Mozaika charakterów w „Jôrmarkù w Bòrzëszkach” Bolesława Jazdzewskiego to tytuł artykułu Łukasza Zołtkowskiego, który z twórczości kaszubskiego autora wyłuskał niezwykle interesująco i plastycznie nakreślony portret Gochów, tej – jak się czasem uważa – grupy Kaszubów o specyficznych cechach osobowości.

Zbiór tekstów literaturoznawczych zamyka Jaromir Szroeder, który prezentuje wiersze Antoniego Peplińskiego z lat 1945–1948. Jest to kontynuacja analizy liryki tego kaszubskiego poety zamieszczonej w poprzednim numerze „Naszego Pomorza”.

Rozdział poświęcony historii i archeologii otwiera tekst Elżbiety Szalewskiej ukazujący obraz powojennego Bytowa zapisany na kartach kroniki ks. Władysława Natera, który przybył tu po 1945 roku. Autorka zajęła się zapisami dotyczącymi lat 40. XX wieku. Kronikarz skupia się przede wszystkim na organizacji życia religijnego, niemniej – przy okazji relacji swych dokonań na tym polu – ukazuje społeczną panoramę miasta, które dźwiga się po tragedii drugiej wojny światowej.

Zdzisław Pranczk również dokonuje przedstawienia wydarzeń przełomowych w historii regionu, z tą różnicą, że dotyczą one pierwszego światowego konfliktu, który tak bardzo odmienił sytuację polityczną nie tylko Pomorza, ale całej środkowej Europy. Autor tekstu pt. *Stara Huta – wieś kaszubska, której Wersal niestraszny* ukazuje jeden z wielu epizodów trudnych zmagania Kaszubów, aby odradzająca się po długich latach zaborów Polska objęła swymi granicami ich ziemię rodzinną.

Ignacy Skrzypek, analizując niecodzienne znaleziska w postaci żelaznych kłódek odkrytych podczas badań archeologicznych w pochówkach, przybliżył nam w ciekawy i czytelny sposób wielowątkową historię Złotowa. W tym niezwykle interesującym artykule badacz, który osobiście prowadził opisywane wykopaliska w połowie lat 70. XX wieku, przedstawia nam interpretację znalezisk, odwołując się do szerokich analogii i wiedzy na temat historii i kultury minionych wieków.

Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski w szczegółowy sposób zrelacjonowali wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w 2011 roku pod kierownictwem Jacka Borkowskiego na bytowskim rynku. Autorzy skupili się przede wszystkim na katalogowym opracowaniu ogromnego, liczącego około 150 zabytków zbioru, którego opublikowanie ułatwi dostępność dokumentacji. W ostatnich słowach artykułu autorzy piszą: *Nie czując się jednak odpowiednio przygotowanymi do opracowania historii Bytowa, powierzamy to stosownym specjalistom. Wierzymy, że wyniki naszych badań zostaną w przyszłości wykorzystane odpowiednio przez regionalistów.*



Zbiór artykułów problemowych zamyka tekst o tematyce numizmatycznej autorstwa Bogdana Miłosza, zatytułowany: *Początek mennictwa zachodniopomorskiego – Jaromir I ale Bogusław II i Kazimierz II*. Autor nie tylko przedstawia nam niezwykle interesujące i unikatowe zabytki, ale też po raz kolejny dowodzi, że zbiory numizmatyczne i zabytki mennicze, same w sobie atrakcyjne dla kolekcjonerów, są cennym źródłem dla historyków badających zawile zagadki przeszłości.

Varia, zamykające tradycyjnie niemal każdy numer rocznika, tym razem przynoszą nam smutne wieści w postaci dwóch nekrologów. Rok 2020 był czasem, w którym pożegnaliśmy Henryka Jachimka – malarza od dekad związanego z Muzeum Zachodniokaszubskim, bliskiego każdemu miłośnikowi nieprofesjonalnej sztuki na Pomorzu. Niepowetowaną stratą dla środowiska muzealników jest też śmierć Henryka Soi – współtwórcy i wieloletniego kierownika Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, będącego oddziałem Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Napisany w języku kaszubskim esej Piotra Dziekanowskiego *Ôd axis mundi do turisticzny atrakcje* jest w naszym przekonaniu bardzo miłym akcentem, umożliwiającym nam obcowanie z wciąż żywą kaszubszczyzną tym bardziej, że poświęca go autor problematyce już wielokrotnie poruszanej w muzealnych działaniach, a mianowicie „św. Katarzynie” - dawnej farze naszego miasta, która pomimo znacznych zniszczeń nadal pozostaje ważnym miejscem dla wszystkich mieszkańców Bytowa.

Ostatnim tekstem zamieszczonym w numerze jest roczne sprawozdanie dyrektora Tomasza Siemińskiego, relacjonujące działalność Muzeum Zachodniokaszubskiego w tym niezwykle trudnym, doświadczonym ogólnoswiatową epidemią 2020 roku.

Maciej Kwaśkiewicz







SZTUKA MUZEALNICTWO KONSERWATORSTWO







MATEUSZ FRANCISZEK MARSZAŁKOWSKI

Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa

Rękopisy średniowieczne pelplińskich cystersów¹

Obecnie Pelplin to niewielkie miasto, liczące ponad siedem tysięcy mieszkańców², położone na Kociewiu, 20 kilometrów na południe od Tczewa. Od 1821 roku tutejszy kościół pełni funkcję katedry biskupa – początkowo chełmińskiego³, od roku 1992 zaś – ordynariusza pelplińskiego⁴. Zmiana stolicy diecezji w latach 20. XIX stulecia wiązała się także z przeniesieniem Seminarium Chełmińskiego z Chełmna do nowej lokacji, a w ślad za nim – utworzeniem na przełomie 1828/1829 roku Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego⁵ – przemianowanej w 2011 roku na Bibliotekę Diecezjalną⁶. W księgozbiorze, poza licznymi

- ¹ Artykuł powstał na podstawie obserwacji autora zawartych w pracy doktorskiej pt.: *Średniowieczne kodeksy iluminowane z cysterskiego skryptorium w Pelplinie. Problematyka zabytkoznawcza*, napisanej pod kierunkiem dr hab. Moniki Jakubek-Raczkowskiej i dr Jolanty Czuczko na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dysertacja została obroniona 30.10.2020 r.
- ² *Rocznik Demograficzny*, Warszawa 2020, s. 95 (<https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-demograficzny-2020,3,14.html>, dostęp: 25.01.2021). Stan liczby ludności na 31.12.2019 wynosił 7 737.
- ³ Wynikało to z zapisów w bulli *De salute animarum*, wydanej 16 lipca 1821 r. przez papieża Piusa VII, zob. J. Ciemnołoński, J. St. Pasierb, *Pelplin*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 31–32.
- ⁴ Było to skutkiem wydanej 25 marca 1992 r. bulli *Totus Tuus Poloniae populus*, podpisanej przez Jana Pawła II, zob. B. Góra, *Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie 1828–2000*, Kraków 2007, s. 67.
- ⁵ Tamże, s. 95.
- ⁶ Biblioteka Diecezjalna pod tą nazwą funkcjonuje od 1.01.2011 r. na mocy dekretu bp. Jana Bernarda Szlagi z dnia 4 grudnia 2010 r. Od 24 maja 2010 r. biblioteka nosi imię Biskupa Jana Bernarda Szlagi, zob. K. Koch, *Pelplińscy bibliotekarze*, w: *Pararevias Domini. Księga inspirowana działalnością naukową i duszpasterską księdza biskupa pelplińskiego prof. dr. hab. Jana Bernarda Szlagi (1940–2012)*, red. K. Charamsa, W. Pytlik, Pelplin 2014, s. 461, 464.



drukami i inkunabułami, występuje również spory zasób rękopisów, w tym manuskryptów średniowiecznych. Pod względem ilościowym jest to najbogatszy zbiór tego typu ksiąg wśród polskich instytucji kościelnych, plasujący się jednocześnie na piątym miejscu – zaraz za Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu (2767 woluminów), Biblioteką Jagiellońską w Krakowie (2066), Biblioteką Narodową w Warszawie (około 500) i Biblioteką Gdańską Polskiej Akademii Nauk (383) – w odniesieniu do wszystkich polskich bibliotek i archiwów, przechowujących średniowieczne kodeksy⁷. Już w 1946 roku ks. Antoni Liedtke podkreślił, że jest to *najstarszy na Pomorzu i najbogatszy dobytek kulturalny w postaci bezcennych zabytków piśmiennictwa średniowiecznego i sztuki drukowanej*⁸. Jerzy Domaśłowski zwrócił uwagę na wartość księgozbioru pelplińskiego w kontekście sztuki Pomorza Wschodniego: *trzecia dziedzina malarstwa, malarstwo miniaturowe, znana jest przede wszystkim z Pelplina, gdzie przetrwała jedyna na tym terenie średniowieczna biblioteka klasztorna*⁹. Myśl tę powtórzyły Marta Czyżak i Anna Jędrzejewska: *do dziś w Bibliotece Seminarium Duchownego przechowywany jest, najstarszy na Pomorzu Wschodnim, klasztorny księgozbiór, jedyny, w którym (częściowo) zachował się zbiór ksiąg pierwotnie tu przechowywanych*¹⁰.

Woluminy przepisane w wiekach średnich zachowały się w liczbie 273. Dużą część stanowią kodeksy pocysterskie – 187 ksiąg. W obrębie tych ostatnich można wyróżnić 173 rękopisy, posiadające wpis własnościowy pelplińskiego klasztoru – w 67 przypadkach zapisany jeszcze pismem gotyckim (il. 1). Pozostałe 86 woluminów (jak również rękopisy nowożytne, inkunabuły oraz stare druki), zostało włączonych do pelplińskiej librarii później, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX wieku – przede wszystkim na skutek kasat zakonów, ówczesnie znajdujących się na terenie diecezji chełmińskiej.

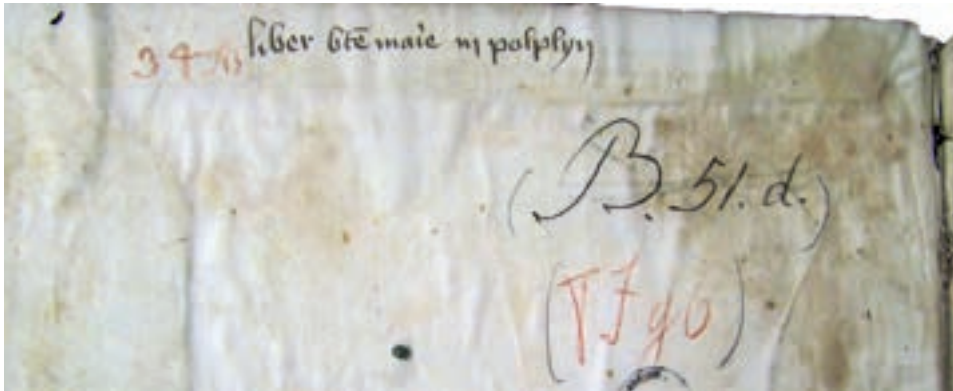
W 1832 roku do Pelplina przywieziono księgi od bernardynów z Lubawy. Dwa lata później przekazana została część librarii cystersów oliwskich. W 1836 roku przetransportowano woluminy od reformatów z Wejherowa, bernardynów z Zamartego, misjonarzy z Chełmna, fragment biblioteki z zamku biskupiego

⁷ Por. <http://manuscripta.pl> – stan na 27.01.2021 (dostęp: 27.01.2021).

⁸ Cyt. za: B. Góra, *Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie w latach 1828–2000*, w: *Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie (1651–2001)*, red. A. Nadolny, Pelplin 2001, s. 382. A. Liedtke pisał w ten sposób do Naczelnej Dyrekcji Bibliotek w Warszawie dnia 27.09.1946 r.

⁹ Cyt. za: J. Domaśłowski, *Znaczenie klasztorów cysterskich dla średniowiecznej sztuki Pomorza Wschodniego*, w: *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1992, s. 255.

¹⁰ Cyt. za: M. Czyżak, A. K. Jędrzejewska, *Blask gotyckich ksiąg. Rękopisy iluminowane na Pomorzu Wschodnim. Katalog wystawy*, Muzeum Okręgowe w Toruniu 19 lutego 2008–11 marca 2008, b. m., b. s.



1. Wpis własnościowy średniowieczny klasztoru pelplińskiego: *Liber Sanctae Mariae in Polplyn*; dawne sygnatury. Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie, sygn. 16 (16), wyklejka przedniej okładziny. Fot. M. F. Marszałkowski

w Starogrodzie oraz spuściznę po oficjale chełmińskim ks. Janie Więckiewicz. W kolejnym roku do biblioteki pelplińskiej włączono księgozbiory dominikanów i bernardynów z Torunia, reformatów z Torunia-Pogórza, Brodnicy i Dzierzgonia, jezuitów z Grudziądza, benedyktynek z Żarnowca, franciszkanów z Wejherowa, kapucynów z Rywałdu oraz kartuzów z Kartuz. W 1854 roku napłynęły librerie jezuitów ze Starych Szkotów, a także karmelitów i brygidek z Gdańska. W 1856 roku przekazane zostały księgi misjonarzy z Gdańska. Pięć lat później przywieziono zasób, należący do kapituły chełmińskiej, w 1863 roku zaś – woluminy z księżnicy kościelnej w Radzynie. Księgozbiór pelpliński powiększał się ponadto o darowizny po zmarłych księżach, co zresztą zdarza się i współcześnie¹¹.

Przedmiotem badań piszącego te słowa nie była jednakowoż cała kolekcja Biblioteki Diecezjalnej w Pelplinie, a jedynie jej fragment – rękopisy średniowieczne, które były w posiadaniu tamtejszego klasztoru cystersów. Mnisi przybyli w to miejsce w 1274 roku, osiedlając się na ziemi darowanej im przez Mestwina II. Niecałe 20 lat wcześniej, w 1258 roku, ufundowane zostało opactwo cystersów w Pogódkach (25 km na północny zachód od Pelplina), z nadania księcia Sambora II¹². Niejednokrotnie podkreślana zależność kontynuacyjna obu

¹¹ B. Góra, *Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie 1828–2000*, Kraków 2007, s. 96–100, 104, 170–171. Autorka wynotowała poza tym jeden kodeks, należący pierwotnie do cystersów z Koprzywnicy, w Małopolsce (s. 171) – niestety nie podała jego sygnatury. Wielce prawdopodobne, iż informacja odnosi się do rękopisu z czasów nowożytnych, gdyż żaden rękopis średniowieczny nie posiada noty proveniencyjnej tychże mnichów.

¹² S. Kujot, *Opactwo pelplińskie*, Pelplin 1875, s. 38; R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei Pelplin Und ihre Bau- und Kunstdenkmäler*, Dusseldorf 1905, s. 10–22; J. Ciemnołoński, J. St. Pasierb, *Pelplin...*, s. 6–9.

klasztorów nie jest mimo wszystko jasna i do końca pewna¹³. W początkowych czasach funkcjonowania klasztor pelpliński określano mianem *Novum Doberan*¹⁴ (il. 2), nawiązując

¹³ J. Wenta, *Świadectwa fundacji pelplińskiej. Na marginesie fundatio i pierwszych dokumentów*, w: *Pelplin: 725 rocznica powstania opactwa cysterskiego. Kulturotwórcza rola cystersów na Kociewiu. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Pelplinie w dniach 21–23 września 2001 r.*, red. D. Dekkański, o. B. A. Grenz o. cist., A. Słyszewska, A.M. Wyrwa, Pelplin–Tczew 2002, s. 29; A. Gut, *Średniowieczna dyplomatyka wschodniopomorska. Dokumenty i kancelarie Pomorza Wschodniego do 1309 roku*, Szczecin 2015, s. 155, 156.

¹⁴ Termin *novum Doberan* określał wyłącznie Pelplin, natomiast pierwsze miejsce klasztoru – Pogódki – zwano *Samburia* (por. E. Strehlke, *Doberan und Neu-Doberan (Pelplin)*, „Jahrbucher des Vereins für Meklenburgische Geschichte Und Alterthumskunde”, 1869, Bd. 34, s. 20–54; K. Bruski, *Opactwa cystersów w Oliwie, Pelplinie i Byszewie – ich miejsce w dziejach Pomorza*, „Studia Pelplińskie”, 1987, t. 18, s. 22; P. Oliński, *Fundatio ecclesiae Samburiensis*, „Studia Pelplińskie”, 1990/91, t. 21–22, s. 105–112; D.A. Dekkański, *Badania prozopograficzne opactw cysterskich Pomorza Gdańskiego do 1309 r., zwłaszcza opactwa w Oliwie*, w: *Dzieje, kultura artystyczna i umysłowa polskich cystersów od średniowiecza do końca XVIII wieku. Materiały trzeciego ogólnopolskiego sympozjum naukowego zorganizowanego przez Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 27–30 września 1993 r.*, red. J. Strzelczyk, Kraków 1994, s. 251; J. Wenta, *Świadectwa fundacji... W Liber mortuorum Mściwoja II (Mestwina II) opisano jako fundator Novum Doberan*, Sambor II zaś widnieje jako *fundator ecclesiae* – rękopis Biblioteki Diecezjalnej w Pelplinie, sygn. 117 (163), k. 93v, 94v; por. W. Kętrzyński, *Liber mortuorum monasterii Pelplinensis ordinis Cisterciensis*, w: *Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski*, t. 4, Lwów 1884, s. 122, 123). H. Bugalska pisała: *Samboria, kancelaryjna łacińska n. Pelplina* i podała datę 1258 dla dokumentu, w którym pojawia się owa nazwa, niemniej data ta może odnosić się wyłącznie do Pogódek, nie do Pelplina (por. H. Bugalska, *Toponimia byłych powiatów gdańskiego i tczewskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 90). Nazwa *novum Doberan* pojawiła się w dokumentach z lat 1274, 1284 (por. tamże, s. 70) i 1309 r. (por. K. Zielińska-Melkowska, *Nieznanany dokument Przemysła Ziemomysłowica z 1309 r.*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia”, 1992, 26, z. 240, s. 89). Obie nazwy: *novum Doberan* oraz *Polplin* funkcjonowały jednocześnie, *Polplin* bowiem pojawił się już w 1274 r. (por.



2. Wpis własnościowy średniowieczny klasztoru pelplińskiego: *Liber Sanctae Mariae in Polplin / Vorago Sanctae Mariae in Novo Doberan*; dawna i obowiązująca sygnatura. Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie, sygn. 77 (129), k. 1r. Fot. M. F. Marszałkowski



tym samym do macierzy – meklemburskiego Doberanu, wywodzącego się z linii morymundzkiej. Każdorazowo klasztor matka wyposażał swoją filię w niezbędne utensylia potrzebne do sprawowania liturgii, o czym stanowiły Statuty Kapituły Generalnej zakonu cystersów: *Dwunastu mnichów, z trzynastym opatem, mogą przejść do nowego klasztoru, nie mogą tam jednak zostać zatwierdzeni dopóki nie zostanie przygotowane miejsce dla ksiąg, mieszkań i niezbędnych rzeczy, przynajmniej dla ksiąg mszalnych, reguły, ćwiczeń, psalterza, hymnarza, lekcjonarza, dormitorium, celi gościnnej i furtiana oraz rzeczy niezbędnych do życia doczesnego tak, aby można tam żyć i natychmiast zachować regułę*¹⁵.

W związku z powyższym pierwsze księgi, które pojawiły się w Pelplinie, musiały przybyć razem z pierwszymi zakonnikami w latach 70. XIII wieku. Ksiąg o doberańskiej proveniencji zidentyfikowano dotychczas sześć, są to fragmenty Biblii, również z komentarzami, pod sygn. 10 (25) (il. 3), 11 (12) (il. 4), 65 (132), 93 (188) (il. 5), ponadto kazania Piotra Comestora – sygn. 113 (299) oraz zbiór pism różnego autorstwa – sygn. 114 (195). W rękopisach tych pojawia się nota własnościowa *Liber Sancte Marie Perpetue Virginis in Doberan* (il. 5) lub jemu podobna. Kolejnych dwanaście woluminów jest wymienianych w literaturze jako prawdopodobna część macierzystego uposażenia¹⁶.

H. Bugalska, *Toponimia...*, s. 80). Prawdopodobnie więc nazwa *novum Doberan* zanikała wraz z wymieraniem zakonników, którzy przybyli na Pomorze z Doberanu i wygasła najpóźniej ok. 1325 r. W 1319 r. skopiowana została *Summa confessorum* – rękopis z Biblioteki Diecezjalnej w Pelplinie o sygn. 30 (90), na końcu której zapisano: *Explicit tabula Summeconfessorum completa in Polplin anno Domini M^oCCC^oXIX^o*. Za zwrócenie mojej uwagi na tę chronologię dziękuję mgr. Sławomirowi Szyllerowi z Instytutu Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

¹⁵ Cyt. za: A.M. Wyrwa, *Rozprzestrzenianie się cystersów w Europie Zachodniej i na ziemiach polskich*, w: *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1992, s. 27, zob. też J. Kaliszuk, *Codices deperditi. Średniowieczne rękopisy łacińskie Biblioteki Narodowej utracone w czasie II wojny światowej*, t. 1, *Dzieje i charakterystyka kolekcji*, Wrocław 2016, s. 238; J. Marszalska, *Skryptoria klasztorne i średniowieczne ustawodawstwo cysterskie o księżce*, „*Saeculum Christianum*”, 2017, t. 24, s. 70. Edycji Statutów Kapituły Generalnej dokonał J. Canivez; odnośnie do powyższego zapisu zob. *Statuta Capitulum Generalium Ordinis Cisterciensis ab anno 1116 ad annum 1786*, ed. J. M. Canivez, t. 1, *Ab anno 1116 ad annum 1220*, Louvain 1933, s. 15.

¹⁶ Zob. M. Nierzwicka, *Iluminacje rękopisów dawnego opactwa cystersów pelplińskich. Średniowieczne kodeksy ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, w: *Pelplin: 725 rocznica powstania opactwa cysterskiego. Kulturotwórcza rola cystersów na Kociewiu. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Pelplinie w dniach 21–23 września 2001 r.*, red. D. Dekański, o. B. A. Grenz o. cist., A. Słyszewska, A. Marek Wyrwa, Pelplin–Tczew 2002, s. 169; A. Nadolny, *Najstarsze rękopisy cysterskie w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, w: *Biblioteki i skryptoria cysterskie na Pomorzu. Pelplin 23–25 maja 2008*, red. A. Słyszewska, A. Nadolny, A. Wałkowski, Pelplin 2010, s. 75–90.





3. Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie, sygn. 10 (25), k. 99r. Fot. M. F. Marszałkowski

Proweniencja dwutomowego graduaułu o sygn. 118 (449) (il. 6), 119 (450) (il. 7) nie została póki co rozstrzygnięta. Niemniej większość badaczy uznaje go za wytwór skryptorium macierzy w Doberanie – byłby on więc kolejną składową

4. Inicjał (A)rfaxat. Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie, sygn. 11 (12), k.96v.
Fot. M. F. Marszałkowski



5. Wpis własnościowy średniowieczny klasztoru doberańskiego: *Liber Sancte Marie Perpetue Virginis in Doberan* na k. 1v; inicjał P(arabole) na k. 2r. Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie, sygn. 93 (188). Fot. M. F. Marszałkowski





6. Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie, sygn. 118 (449), k. 4v. Fot. M. F. Marszałkowski



7. Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie, sygn. 119 (450), k. 1r. Fot. M. F. Marszałkowski

fondu uposażeniowego dla pomorskiej filii¹⁷. Można założyć – biorąc pod uwagę czas jego powstania określany na lata 1258–1274¹⁸ – że ów graduał został przepisany specjalnie dla nowo powstającej filii, nie zaś jak wyżej przywołane księgi – pochodzące z „drugiego obiegu”, wcześniej użytkowane w meklemburskim klasztorze.

Warto jeszcze wspomnieć, że manuskrypty wykazujące pelplińskie pochodzenie – zazwyczaj ze względu na widniejący w nich wpis własnościowy *Liber Beatae Mariae in Poelplin* (il. 8) lub zbliżony w treści – znajdują się również w innych bibliotekach czy archiwach. Większość rękopisów pozostaje rozproszonych w zbiorach polskich (Kórnik, Poznań, Toruń, Warszawa, Wrocław), nieliczne znajdują się na terenie Szwecji (Linköping,), Niemiec (Berlin) i Litwy (Wilno) – w sumie jest ich piętnaście. Z pelplińskimi cystersami można więc łączyć 202 woluminy, które zachowały się do naszych czasów. Bez wątplenia było ich znacznie więcej. Inwentarz Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie z początku XX stulecia¹⁹ – swoją drogą naj-



8. Wpis własnościowy nowożytny klasztoru pelplińskiego: *Liber Beatae Mariae in Poelplin*; dawne sygnatury. Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. Rps 8103 III, wyklejka przedniej okładziny. Fot. <http://polona.pl/item/1224199/0/> (dostęp: 22.01.2021)

¹⁷ Por. T. T. Chmielecki, *Dwutomowy graduał cysterski ms. 118 i ms. 119 z Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie w świetle europejskiej i polskiej tradycji liturgiczno-muzycznej. Studium źródłoznawcze*, Romae 1994; E. Hinz, *Notacja muzyczna graduału rkp. 118/119 z Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie*, „Musica Medii Aevi”, 1969, t. 3, s. 43–58; E. Hinz, *Cechy paleograficzne średniowiecznych graduałów cysterskich z Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie*, „Studia Pelplińskie”, 1988, t. 19, s. 313–329; A. Nadolny, *Najstarsze rękopisy cysterskie...*, s. 86.

¹⁸ T.T. Chmielecki, *Dwutomowy graduał...*, s. 103–104.

¹⁹ A. Neubauer, *Handschriften der Bibliothek des Priesterseminars in Pelplin Westpr.*, [rps], b. daty (dostęp: Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie).

starszy ocalały spis tego typu – wymienia 29 sygnatur więcej w stosunku do obecnie przechowywanych rękopisów średniowiecznych (mowa tu o wszystkich, nie tylko pocysterskich woluminach) w Bibliotece Diecezjalnej w Pelplinie. Trzy spośród nich, a jednocześnie z piętnastu ww. ksiąg rozproszonych, można zidentyfikować w innych polskich księgozbiorach, tj. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie – sygn. akc. 86²⁰, w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu – sygn. Ms. 171²¹, w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu – sygn. 11553/II²².

Zagadnieniem, nad którym chciałbym się szczególnie pochylić, jest ukazanie działalności skryptorium pelplińskich cystersów w czasach średniowiecza. Z zapisów w kronice klasztornej²³, z informacji zawartych w kolofonach niektórych rękopisów dowiadujemy się, że mnisi przepisywali księgi *in situ*. Są to jednak szczątkowe wiadomości, przywoływane zresztą już niejednokrotnie w literaturze²⁴. Na temat samego skryptorium kodeksowego – w kontekście miejsca kopiowania kodeksów czy zespołu pisarzy, dekoratorów i ewentualnie introligatorów – nie odnajdujemy wzmianek w źródłach. Dokładna analiza dekoracji filigranowej, przy współudziale badań kodykologicznych i paleograficznych, pozwala wyłonić pokażniejszą liczbę dzieł, które z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem można przypisać wytwórczości omawianego warsztatu rękopiśmiennego. W dotychczasowej literaturze odnotowano 15 kodeksów, które zdaniem badaczy

²⁰ Dawna pelplińska sygn. 210 (138).

²¹ Dawna pelplińska sygn. 209 (137). Przy czym tym samym ciągiem cyfr jest sygnowany inny kodeks przechowywany w pelplińskiej bibliotece.

²² Dawna pelplińska sygn. 39 (56).

²³ *Chronica Monasterii Sacri Ordinis Cisterciensium Pelplini*, t. 1–2, Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie, sygn. 421 (622), 422 (623).

²⁴ Zob. np. P. Westphal, *Einehemaliges Klosterterritorium in Pommerellen. Eine Studie zur westpreußischen Geschichte*, Danzig 1905, s. 112; Z. Rozanow, *Średniowieczna ikonografia muzyczna*, „Musica Medii Aevi”, 1968, t. 2, s. 102; Z. Rozanow, *Ikonografia rękopisów biblioteki cystersów w Pelplinie a ich gatunki literackie*, w: *Treści dzieła sztuki. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Gdańsk, grudzień 1966, red. M. Witwińska, Warszawa 1969, s. 36; H. Mędrak, *Iluminacja Graduatu L. 13 w Bibliotece Seminarium Duchownego w Pelplinie*, „Studia Pelplińskie”, 1975, t. 6, s. 297; I. Błaszczuk, *Iluminacje średniowiecznych rękopisów ze zbiorów pomorskich (przyczynek do twórczości środowiska miniatorskiego na Pomorzu Wschodnim)*, „Gdańskie Studia Muzealne”, 1981, t. 3, s. 119; A. Karłowska-Kamzowa, *Znaczenie iluminatorstwa cysterskiego dla rozwoju gotyckiej dekoracji rękopisów na ziemiach polskich (Śląsk, Pomorze, Wielkopolska)*, w: *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987, s. 373; B. Góra, *Książka w kulturze pelplińskiego konwentu cystersów (1276–1823) w świetle zachowanej kroniki klasztornej i księgozbioru*, „Rocznik Gdański”, 2001, t. 61, z. 2, s. 111; M. Klimek, *Treść, czas i miejsce powstania średniowiecznego antyfonarza cysterskiego L 36 z Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, „Theologica Thoruniensia”, 2003, 4, s. 321.



zostały skopiowane przez pelplińskich mnichów²⁵. W dużej mierze atrybucja ta miała charakter raczej intuicyjny. Dzięki pogłębionym obserwacjom w krąg klasztornej wytwórczości włączone zostały 34 rękopisy – w tym 11 spośród wcześniej wskazywanych. Na podstawie powyższego zestawienia można także zaproponować pewne spostrzeżenia dotyczące aktywności samego skryptorium w Pelplinie.

Pozostawiając czytelnika z pewnym bagażem wiedzy – w dużej mierze dotyczącej jedynie stanu badań – owe analizy i wypływające z nich wnioski zaprezentuję w kolejnym numerze „Naszego Pomorza”.

²⁵ Kodeksy o sygn. 3 (4), 5 (1), 23 (19), L 13 jako pierwsza zaproponowała Z. Rozanow, *Ikono-grafia rękopisów...*; kodeks o sygn. 50 (78) wskazała I. Błaszczuk, *Iluminacje średniowiecznych rękopisów...*, s. 119; kodeks o sygn. L 21 wynotowała A. Karłowska-Kamzowa, *Gotyckie rękopisy iluminowane na Pomorzu Wschodnim. Problemy badawcze*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1984, r. 27, nr 2 (106), s. 43; kodeksy o sygn. Ms. theol. lat. fol. 484, Ms. theol. lat. qu. 200 – oba ze zbiorów Staatsbibliothek zu Berlin – Preußischer Kulturbesitz, wymieniła A. Karłowska-Kamzowa, *Znaczenie iluminatorstwa cysterskiego...*, s. 373, 375; kodeksy o sygn. 8 (5), 30 (90), 43 (79) – od k. 139r wyeksponowała A. Karłowska-Kamzowa, *Malarstwo miniaturowe*, w: J. Domasłowski, A. Karłowska-Kamzowa, A. S. Labuda, *Malarstwo gotyckie na Pomorzu Wschodnim*, Warszawa–Poznań 1990, s. 181, 193, 196; kodeksy o sygn. 22 (11), 28 (20) wymieniła M. Nierzwicka, *Iluminacje rękopisów...*, s. 184, 186. Ponadto rękopisami spisany przez pelplińskich cystersów były *Liber mortuorum* klasztoru znad Wierzycy – sygn. 117 (163) oraz kopiarz dokumentów – sygn. 155 (226).





TOMASZ SIEMIŃSKI

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie
Instytut Kaszubski w Gdańsku

Czesław Marczak. Mistrz drewna¹

Czesław Marczak należy do grona zasłużonych postaci dla ziemi bytowskiej, choć niewątpliwie nieco zapomnianych. Zmiany ustrojowe i społeczne w Polsce na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego stulecia, jak to często bywa w takich przypadkach, spowodowały, że wraz z odejściem starego ustroju odeszli z nim w zapomnienie niektórzy ludzie. W nowych czasach nowe wyzwania, nowe priorytety i na nowo, niejako od początku, pisana historia. Wszystko, co nowe zawsze spycha w zapomnienie to, co stare. Nie inaczej jest też z ludźmi, którzy tworzyli coś dla swojej społeczności, coś, co często widzimy codziennie i co niejednokrotnie tak wrosło w pejzaż kulturowy miasta, że wydaje się nam istniejącym tu od zawsze. Ilekroć to razy możemy zadać sobie pytania, na które nie ma odpowiedzi: kto jest autorem tego pomnika, obok którego codziennie przechodzę?; kto stworzył te rzeźby, które od lat oglądam w miejscowym kościele? Takie pytania z pewnością można by mnożyć. Takie pytania dotyczą też Czesława Marczaka.

* * *

Czesław Marczak (1917–1998) urodził się 19 grudnia 1917 r. w Stężycy. Ojciec Władysław ze Stężycy i matka Monika z domu Paszyk z Jamna, od pokoleń mieszkali na Kaszubach².

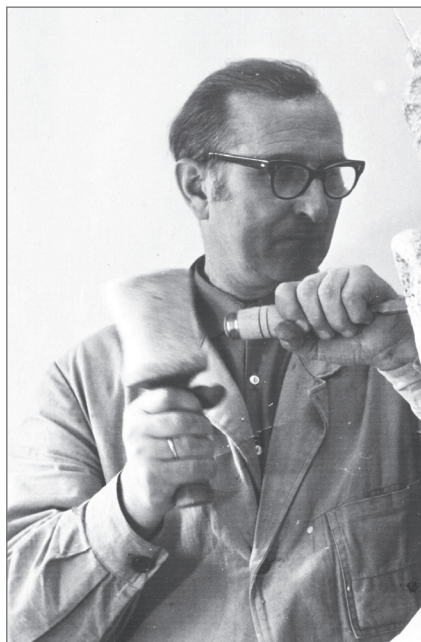
¹ Jest to zmodyfikowana wersja tekstu o Czesławie Marczaku, który ukazał się pierwotnie w 2020 roku, w informatorze poświęconym artyście, towarzyszącym wystawie zorganizowanej w dniach 27 listopada 2020 – 30 marca 2021 roku w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie.

² Informacje biograficzne w większości pochodzą od córki Czesława Marczaka Aleksandry Orłowskiej oraz kuzyna Czesława Żywickiego. Dziękuję im za udostępnienie materiałów z archiwów rodzinnych. Dziękuję także fotografikowi Kazimierzowi Rolbieckiemu za wykonanie publikowanych tu zdjęć prac Czesława Marczaka.

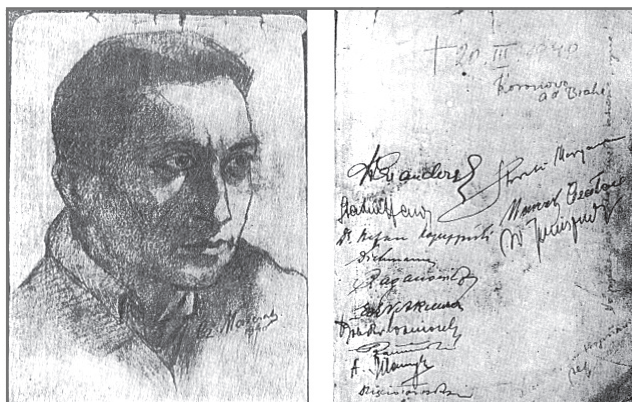


Po ukończeniu szkoły podstawowej młody Czesław wyjechał do Gdyni, gdzie podjął pracę w stoczni. Uczył się w latach 1935–1938 w miejscowej Publicznej Szkole Doksztalczącej Zawodowej nr 4. Dalszą edukację przerwał wybuch II wojny światowej. Dużo później, w latach 50., miał bardzo ściśle kontakty z założycielem Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych w Gdyni – pierwszej uczelni artystycznej na Pomorzu w międzywojennej Polsce – Wacławem Szczebleskim, z którym często konsultował się w sprawach zawodowych, zwłaszcza że po wojnie łączyła ich niejednokrotnie wspólna praca przy wykonywaniu dekoracji rzeźbiarskich i malarskich w miejscach świeckich i kościołach.

W czasie wojny w latach 1939–1941 był więźniem obozu koncentracyjnego na terenie Wolnego Miasta Gdańska w miejscowości Stutthof – dziś Sztutowo. Ten trudny czas pomógł mu przetrwać – jak twierdził Czesław Marczak – talent malarski. Malował portrety strażnikom więziennym, ale nie tylko – w Stutthof powstał w 1940 roku narysowany ołówkiem portret współwięźnia, komendanta Gdańskiej Chorągwi Harcerzy, druha Alfa Liczmańskiego, rozstrzelanego 20 marca 1940 w obozie w Grenzdorfie (obecnie Graniczna Wieś). W początkowym okresie istnienia Konzentrationslager Stutthof, najliczniejsza grupa więźniów pracowała przy budowie obozu, w tym i Czesław Marczak,



Fot. 1. Czesław Marczak przy pracy, lata 70. XX w. (?); fot. Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie



Fot. 2. Portret autorstwa Czesława Marcza, wykonany w 1940 roku w obozie koncentracyjnym Stutthof, przedstawiający komendanta Gdańskiej Chorągwi Harcerzy druha Alfa Liczmańskiego (na odwrocie podpisy współwięźniów), w: R. Woźniak, *Harcerstwo polskie w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939* (Warszawa 1977); skan: archiwum rodzinne

który jest wymieniony w trzynastoosobowym zespole więźniów (tzw. Technische Arbeitskolonne) zajmującym się wykonywaniem planów budowy obozu.

Po zwolnieniu z obozu zamieszkał w Gdyni i pracował w stoczni, gdzie doczekał końca wojny. W tym czasie współpracował z polskim ruchem oporu, z organizacją Gryf Pomorski. Wykonywał rysunki niemieckich okrętów wojennych pływających po Zatoce Gdańskiej. Szkice te, jak się okazało później po wojnie, trafiły do polskiego wywiadu w Londynie.

W 1945 roku po zakończeniu wojny, już w maju, osiedlił się w Bytowie jako jeden z pierwszych osadników w mieście. I tu spędził resztę swojego życia.

W 1945 roku poślubił Irenę Żywicką z Parchowa, z którą miał troje dzieci: Bogumiłę, Zdzisława i Aleksandrę.

W organizującym się na nowo mieście stał się pierwszym współwłaścicielem, razem z kuzynem, zakładów metalowych „Dźwignia” (późniejszy „Postęp”). Ale trwało to krótko – do momentu upaństwowienia zakładu przez władzę ludową. Był także współzałożycielem bytowskiego Cechu Rzemiosł Różnych. Przyczynił się również do powstania Bytowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, zostając jej pierwszym prezesem w latach 1965–1970. Długie lata pełnił stanowisko zastępcy przewodniczącego Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, a także piastował godność radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Słupsku. Był też, zaraz po wojnie, czynnym strażakiem ochotnikiem.

W tym czasie zajmował się rzeźbiarstwem – pasją na całe życie. Stało się tak po trosze za namową przyjaciół, po trosze wynikało z własnych, zawsze przejawianych, zainteresowań plastycznych. Obok rzeźbiarstwa wytwarzał stylizowane na ludowe meble kaszubskie z ozdobnymi elementami snycerskimi.

Był też artystą-kamieniarzem – być może dokonania artystyczne w tej dziedzinie są mniej znane niż rzeźbiarskie w drewnie, ale wspomnieć trzeba, że Czesław Marczak był autorem przynajmniej jednego zrealizowanego w przestrzeni publicznej pomnika w Bytowie. Chodzi o pomnik Marcelego Nowotki, odsłonięty w 1972 roku na placu apelowym Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Sikorskiego. Uczeń Czesława Marczaka Leszek

Fot. 3. Nieistniejący pomnik Marcelego Nowotki, autorstwa Czesława Marczaka, odsłonięty w 1972 roku, zlikwidowany około 1994 roku, usytuowany pierwotnie na placu apelowym Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ulicy Sikorskiego, fot. Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie



Złotkowski, wspominając czasy powstawania projektu monumentu, dobrze pamięta, że wykonano wówczas w pracowni na ulicy Górnej 8 – jak zazwyczaj postępował mistrz – gipsowy model pomnika. Wiadomo także, że Czesław Marczak uczestniczył przy budowie pomnika „Ku Czi Bojowników o Wolność i Polskość Ziemi Bytowskiej”, znajdującego się na obecnym Placu Krofeya. Zaprojektował także, przynajmniej jeden, który nie został zrealizowany w przestrzeni publicznej – jest to do dziś pozostająca w rękach prywatnych drewniana płaskorzeźba-model pomnika ku czi bojowników o wolność i polskość ziemi bytowskiej, który, być może, był pierwotną (niezrealizowaną) propozycją do postawienia na Placu Krofeya. Wiadomo także, że Czesław Marczak wykonywał również rzeźby ozdabiające nagrobki na cmentarzach.

W 1959 r. Czesław Marczak złożył egzamin przed komisją Izby Rzemieślniczej w Poznaniu i uzyskał dyplom mistrzowski w rzemiośle stolarskim, stając się mistrzem o specjalności „rzeźbiarstwo w drewnie”.

Rzeźbił głównie postacie świętych i sceny sakralne. Wykonywał ołtarze w kościołach i inne elementy wystroju wnętrza, jak np.: tabernakula, lichtarze, świeczniki, żyrandole. Jego prace ozdabiają świątynie w wielu miejscach w Polsce. Na Pomorzu znajdują się m.in. w Bytowie, Parchowie, Niezabyszewie, Rekowie, Pomysku, Lęborku, Sławnie, Gostkowie, Półcznie, Dąbrówce Bytowskiej, Połczynie Zdroju, Świdwinie, Rozłazinie i w wielu innych miejscowościach, których nie sposób wymienić. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że „dziełem życia” Czesława Marczaka są prace związane z kultem, zgromadzone w katolickich świątyniach. Rzeźby, ołtarze, chrzcielnice i inne



Fot. 4. Niezrealizowany w przestrzeni publicznej projekt pomnika ku czi bojowników o wolność ziemi bytowskiej, wykonany przez Czesława Marczaka w formie drewnianej płaskorzeźby – zbiory prywatne (fot. archiwum rodzinne)

elementy wyposażenia kościołów należy uznać za najważniejsze dokonania twórcze Czesława Marczaka. Co ważne, są one niejako stale obecne i w każdej chwili dostępne dla każdego. Na pewno trzeba tu wymienić cztery ołtarze i kilka rzeźb z kościoła pw. św. Katarzyny w Bytowie, wyposażenie kościołów w Pólcźnie, Gostkowie, Parchowie i Pomysku Wielkim.

Dla przykładu wspomnijmy tu choćby ołtarze z bytowskiego kościoła jako zapewne najważniejsze dzieła Czesława Marczaka. Powstawały one stopniowo, począwszy od końca lat 40. XX wieku. Nie mamy dokładnych informacji, jak na przestrzeni czasu zmieniało się wyposażenie kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Jana Chrzciciela w Bytowie, ale można przyjąć, że wkrótce po osiedleniu się w Bytowie Czesław Marczak na długie lata związał się zawodowo z miejscową świątynią. We wspomnieniach księdza Władysława Natera³, zawarte są cenne notatki. Już w roku 1948 ksiądz Nater zapisał: *Panowie: prof. Piętka⁴ i p. Marczak utworzyli nowe dekoracje do Grobu Pańskiego w Bytowie. Były oryginalne, dość konturowe, ale – można było mieć pewne zastrzeżenia do ich »materiałowej« tandetności. Ucierpiała – moim zdaniem – powaga grobu. Wygląd jego przedstawiał się ślicznie⁵.*

³ Kronika parafialna Parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez księdza Władysława Natera, cz. I. Zapisy obejmują głównie lata 1947-1949, ale odwołują się też do lat wcześniejszych. Rękopis przechowywany jest w Parafii św. Katarzyny i św. Jana Chrzciciela w Bytowie. Władysław Nater (1917-2000) w 1937 roku wstąpił do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri. W 1942 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Z Bytowem związany był od początku 1947 roku. Był jednym z pierwszych księży katolickich przybyłych do Bytowa po zakończeniu II wojny światowej.

⁴ Zob.: *Galeria Sztuki Współczesnej*, (www.gsw.kolobrzeg.pl/gsw/grupa_kolobrzeg/in_memoriam/pietka.htm). Ludwik Piętka urodził się w roku 1908. Ukończył Państwowy Instytut Robót Ręcznych i Rysunku w Warszawie. Był malarzem i metaloplastykiem. W Bytowie uczył w Liceum Pedagogicznym rysunku i prac ręcznych. Od roku 1960 w kołobrzesckim Studium Nauczycielskim prowadził pracownię obróbki metalu. Wykonywał metaloplastyczne portrety, elementy ołtarzy dla kościołów (m.in. w Bytowie, Kołobrzegu, Tuczempach pow. Jarosław). Wykonywał rzeźbę w drewnie, a malarstwo stało się jego pasją życiową i pochłonięło go całkowicie dopiero po przejściu na emeryturę. Uczestniczył we wszystkich plenerach i przeglądach organizowanych przez Klub Plastyków Amatorów przy Wojewódzkim Domu Kultury w Koszalinie. W roku 1973 odbyła się jego indywidualna – retrospektywna wystawa malarska w kołobrzesckiej Małej Galerii, następnie pokazana też w innych ośrodkach na terenie województwa koszalińskiego. Brał udział w wystawach ogólnopolskich (Wrocław, Warszawa, Kraków) i w byłej NRD. W roku 1974 uczestniczył w wystawie ogólnopolskiej w Budapeszcie. Ludwik Piętka zmarł w roku 1987; [dostęp: 3.02.2021]. Ksiądz Nater, zapewne zwyczajowo, nazywa pana Piętkę „profesorem”, w sposób przyjęty wśród uczniów szkół średnich na tytułowanie swych nauczycieli.

⁵ Kronika parafialna..., s. 90.

W tym samym roku wspomina Nater, że udało się stworzyć postumenty do bocznych ołtarzy – jak może wynikać z opisu – cementowe⁶. I dalej pisze: *Pan prof. Piętka podjął się prac metaloplastycznych w zaprojektowanym przez siebie ołtarzu głównym. Natomiast robót w drewnie podjął się zdolny stolarz, Knitter (później ołtarz ten przerabiał p. Czesław Marczał⁷. W zapisie w roku 1949 czytamy: Nasi bytowski artyści, a więc, głównie p. prof. Piętka i p. Czesław Marczał, stworzyli nowy Grób Pański, dość oryginalny, w innym miejscu, a mianowicie bliżej chóru⁸.*

Ołtarz główny, jak należy przypuszczać, powstał najwcześniej. Wiadomo, że znajdowało się w nim, w centralnej części, miejsce na obraz z wizerunkiem św. Katarzyny Aleksandryjskiej, po bokach natomiast płaskorzeźby, a charakterystycznym motywem zdobniczym drewnianego ołtarza był kostkowy relief z geometrycznym, wypukłym cięciem „w dwa trójkąty w kwadracie”. Co ciekawe, ten sam motyw zdobniczy powtarza się na powstałych później ołtarzach bocznych, istniejących do dzisiaj.

Boczne ołtarze powstały prawdopodobnie około roku 1966, możliwe, że było to związane z uczczeniem 1000-lecia państwa polskiego (data: „1966” znajduje się na bocznym ołtarzu z obrazem św. Katarzyny ze Sieny w zwieńczeniu ołtarza).

Ołtarze boczne od chwili powstania były przynajmniej kilkakrotnie restaurowane i w nieznacznym sposób modyfikowane. W zasadniczym zrębie mają jednak pierwotną formę, zachowując niezmienione rzeźby i płaskorzeźby ołtarzowe autorstwa Czesława Marczała. Sam temat „ewolucji” bytowskich ołtarzy wymagałby zebrania większego materiału porównawczego i pogłębionych badań i analiz, które obecnie – z powodu braku należytej wiedzy na ten temat – pomijamy.

Tak czy inaczej, Czesław Marczał sporą część zawodowego życia związał z kościołem pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Jana Chrzyciela.

Rzeźby autorstwa Czesława Marczała zajmowały honorowe miejsca nie tylko w kościołach. W 2019 roku likwidowane Gimnazjum nr 2 w Bytowie (dawniej Szkoła Podstawowa nr 3), przekazało Muzeum Zachodniokaszubskiemu pamiątki związane z patronem szkoły Janem Styp-Rekowskim, w tym m.in. wykonaną przez Czesława Marczała płaskorzeźbę – portret Jana Styp-Rekowskiego. Bytowskie muzeum posiada w swych zbiorach dziesięć drewnianych obiektów autorstwa rzeźbiarza, wykonanych w latach 70. XX w. (rzeźby i płaskorzeźby): 1) „Chrystus Miłosierny” (KWM 1648), 2) „Św. Antoni (KWM 1649), 3) „Chrystus Błogosławiący” (KWM 1650), 4) „Salvator Mundi” (KWM 4486), 5) „Maksymilian Kolbe” (KWM 4485), 6) „Chrystus na krzyżu” (KWM 5903), 7) „Tablica

⁶ Tamże, s. 90.

⁷ Tamże, s. 110.

⁸ Tamże, s. 124.

drewniana z mottem Hieronima Derdowskiego” (KWM 6320), 8) „Portret Jana Styp-Rekowskiego (KWM 6318), 9) „Tablica z biografią Jana Styp-Rekowskiego” (KWM 6319), 10) Tablica „25-lecie otwarcia pierwszej polskiej szkoły w Bytowie” (KWM 6334).

Warto także wspomnieć o tym, że od momentu powstania muzeum w Bytowie w 1972 roku, przez kolejne z górą czterdzieści pięć lat, na bramie bytowskiego zamku (siedziby muzeum) wisiała drewniana rzeźbiona tablica z nazwą instytucji, autorstwa Czesława Marczaka. Podobnie w terenowym oddziale muzeum, w Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie na budynku szkolnym do dziś jeszcze znajduje się analogiczna tablica z nazwą oddziału, wykonana przez pana Czesława.

Przez długie lata Czesław Marczak uczył sztuki rzeźbiarskiej innych twórców. Prowadził w Bytowie w latach 1945–52 zakład ślusarsko-mechaniczny przy ul. Sikorskiego 42, a w latach 1953–67 założył zakład rzeźbiarski przy ul. Marchlewskiego 15 (dziś ul. Pogodna), który od 1968 roku został przeniesiony na ulicę Górną 8. Przez te pracownie przewinęło się zapewne wiele osób, zdobywając tam konkretną specjalistyczną wiedzę. Mistrz nie działał w pojedynkę, stworzył niewielki zespół z uczniami. Co najmniej siedmiu z nich otrzymało świadectwa czeladnicze. W pracowniach Czesława Marczaka powstawały nie tylko rzeźby do ołtarzy kościelnych, ale i ozdobne przedmioty znajdujące swe miejsce w przestrzeni publicznej, takie jak np. szyldy instytucji – swego czasu miały je w Bytowie zarówno muzeum, biblioteka, biuro PTTK (Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego), jak i szkoły podstawowe. W pracowniach powstawały też drewniane talerze, drewniane herby miast i wiele innych drobnych drewnianych



Fot. 5. Czesław Marczak (na drabinie) instaluje na bramie wjazdowej do zamku pierwszy szyld nowo powstałego muzeum w Bytowie, 1972 r.; fot. Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie



Fot. 6. W pracowni przy ul. Górnej 8 w Bytowie, lata 70. XX w.(?);
fot. archiwum rodzinne

znaków i emblematów okolicznościowych⁹. W latach 80. ubiegłego stulecia Czesław Marczał wykonał ołtarz dla bytowskiego Cechu Rzemiosł Różnych, który nadal jest wykorzystywany przez rzemieślników w czasie ważnych uroczystości religijnych.

Jednym z wątków związanych z miejscem pracy Czesława Marczał, o czym warto wspomnieć, jest fakt, że jeden z pracowników bytowskiego muzeum, zdobywający szlify renowatora zabytków (prywatnie kuzyn Czesława Marczał) – Czesław Żywicki uczył się renowatorskiego fachu nie tylko w wyspecjalizowanych pracowniach w innych muzeach, ale także od naszego „mistrza drewna”. Można zatem powiedzieć, że w wielu drewnianych eksponatach muzealnych przechowane są do dziś swoiste pamiątki po niektórych rozwiązaniach techniczno-technologicznych Czesława Marczał stosowanych przy zabiegach renowatorskich.

Urszula Mączka w 1983 roku w „Gryfie – Wojewódzkim Informatorze Kulturalnym”, tak opowiada o pracowni Czesława Marczał: *Nie jest to jedyny zakład tej profesji na ziemi bytowskiej. A to dlatego, że ziemia kaszubska z dawien dawna słynęła ze zręcznych snycerzy i cieśli artystów. Są wśród nich natchnieni mistrzowie, umiejący zrobić z drewna prawdziwe cuda. Rzemiosło artystyczne jest jednym z najbardziej szanowanych, bo czyni życie ludzi piękniejszym.*

⁹ Wiele prac Czesława Marczał znajduje się w rękach prywatnych, głównie u dawnych uczniów lub rodziny, mieszkających nie tylko w Polsce, ale i za granicą – w Niemczech i Wielkiej Brytanii.

Ta znana regionalistka i autorka wielu publikacji historycznych o ziemi bytowskiej pisze o rzeźbiarstwie Czesława Marczaka: *Rozpiętość form jest [...] wielka. Doświadczony mistrz odtworzył m.in. pierwotny wygląd ozdobnie rzeźbionych mebli kaszubskich, zna bowiem dobrze tajemnice obróbki drewna. Sztuka figuratywna jest mu szczególnie bliska. W swym rzemiośle rzeźbiarskim wykorzystuje zarówno drewno jak i kamień, cement. Takie są bowiem potrzeby ludności. Twórca wykonuje prace wzorcowane na kościelnych figurach, wyobrażeniach świeckich, które nie są jedynie zjawiskiem etnograficznym, lecz mają także wartości artystyczne.*

We wszystkich pracach widoczna jest precyzja oka i ręki, przy czym materiał i technika wyznaczają możliwości twórcze. Kiedy mistrz np. wykonuje figury Ukrzyżowanego na nagrobkach cmentarnych, postać jest zwarta, pozbawiona ażurów, wymaga adaptacji i przetłumaczenia na formę „twardą”. Ale szczególnym zamiłowaniem Czesław Marczak darzy rzeźbę w drewnie. Zna „duszę drewna”, a w jego rękach rzeźba staje się „kawałkiem poezji w drewnie”, dekoracyjnej, spokojnej i harmonijnej, z cichym zamysleniem i liryzmem. Uderza bogactwo figur, dobranych ze znajomością i miłością materiału.

Więc nic dziwnego, że szybko rozniosła się wieść o twórczości artystycznej Czesława Marczaka. Ludzie przychodzili specjalnie, po to, aby popatrzeć na jego wyroby artystyczne. Poczuli bowiem, że w ich życiu zaczęło brakować czegoś bardzo istotnego. Przestały już cieszyć oczy wszystkie te błyszczące przedmioty-bliźnięta mające służyć upiększaniu mieszkań. Niektórzy zamawiali meble oparte na pradawnych motywach. Co więcej, powstała nawet moda na niektóre dziedziny Jego sztuki. Reliefy i świątki znajdują się obecnie we wnętrzach wielu mieszkań w mieście i na wsi.

W 1989 roku w „Pomeranii” Gerard Prondziński zauważał: *Wielką sławę zdobył artysta wykonaną w drewnie rzeźbę (prawie dwumetrowej wysokości) „Mój Ukrzyżowany”, która była centralnym elementem polskiego stoiska na wystawie zorganizowanej przez Związki Izb Rzemieślniczych i Związek Artystów Plastyków w Monachium w 1960 roku¹⁰.*

Urszula Mączka dodaje, że na monachijskim pokazie, zatytułowanym „Kościół i Rzemiosło” zakwalifikowano 90 polskich eksponatów, nadesłanych przez 35 rzemieślników.

Czesław Marczak brał udział w ogólnopolskich wystawach rzemiosła artystycznego w Warszawie w latach: 1960, 1962, 1964–1974, 1977, na których zdobywał wyróżnienia.

Za swoją działalność artysta został uhonorowany wieloma dyplomami i odznaczeniami. Doceniony m.in. przez Stowarzyszenie PAX i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, które w 1995 roku przyznało mu wyróżnienie za „długoletnią pracę artystyczną w rzeźbie, zaangażowanie społeczne akceptujące postawę

¹⁰ Podtytuł foldera i wystawy „mistrz drewna” został zapożyczony z tekstu G. Prondzińskiego.

chrześcijańską i patriotyczną, szczególnie miłość do Kaszub” – w konkursie do nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego (gorliwego kapłana, wybitnego patrioty, przywódcy mniejszości polskiej w Niemczech).

Twórczość Czesława Marczaka wielokrotnie wyróżniano za wysoki poziom artystyczny. Rzeźbiarz otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi i odznaki: „Zasłużony dla kultury”, „Za zasługi dla rzemiosła artystycznego”, „Zasłużony Działacz Kultury”. W 1978 roku minister kultury i sztuki nadał mu tytuł Mistrza Rzemiosła Artystycznego. Za zasługi, decyzją Rady Miejskiej Bytowa, został członkiem komitetu obchodów 650-lecia miasta w roku 1996.

Był skromnym człowiekiem¹¹. O sobie mawiał: *Wyżej stawiam zadowolenie z ukończonego dzieła niż zapłatę za tę pracę*. O tym, że wiele zamówień wykonywał za darmo świadczą wpisy do jego księgi pamiątkowej, którą posiadał, przytoczone przez Urszulę Mączkę:

- *Związek ZBoWiD¹² w Bytowie składa podziękowanie za bezpłatne przekazanie emblematu, drewnianego talerza oraz znaku RODŁA,*
- *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w Bytowie wyraża podziękowanie za piękny dar w postaci herbu miasta Bytowa,*
- *Komenda Hufca ZHP w Bytowie dziękuje za wykonany w czynie 1-Majowym krzyż harcerski,*
- *Urząd Gminy Studzienice wyraża podziękowanie za wykonanie prac w czynie społecznym przy budowie pomnika¹³,*
- *Urząd Miasta i Gminy oraz Miejski Dom Kultury w Bytowie dziękuje za pomoc przy budowie pomników i wykonane prace plastyczne¹⁴.*

¹¹ We wspomnianej kronice parafialnej na s. 54 ksiądz Nater pisze o nim: *Pan Czesław Marczak [...] z czasem świetny rzeźbiarz, malarz, a przede wszystkim zawsze człowiek skromny, religijny, uczynny i dobry, złożył wizytę X. Prefektowi i za bezcen sprzedał mu maszynę do pisania. O p. Czesławie wiele jeszcze będzie napisane w tej kronice. Wspaniały człowiek!*

¹² Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, organizacja założona w 1949 roku. W 1990 roku przekształcona w Związek Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

¹³ Jest tu mowa o kamieniu z płytą i napisem: „Pamięci ofiar faszyzmu 1939-1945”, postawionym w Studzienicach w latach 80. XX w.

¹⁴ Chodzi prawdopodobnie o: 1) istniejący do dziś, największy pomnik Bytowa, choć już w złym stanie, odsłonięty 22 lipca 1964 roku „Ku Czci Bojowników o Wolność i Polskość Ziemi Bytowskiej”, znajdujący się na Placu Krofeya (inicjatorem powstania pomnika oraz fundatorem i organizatorem jego narodzin był Cech Rzemiosł Różnych w Bytowie); 2) nieistniejący już, zlikwidowany około 1994 roku, usytuowany na placu apelowym Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ulicy Sikorskiego, odsłonięty w 1972 roku, kamienny lub betonowy(?) pomnik Marcelego Nowotki; 3) podziękowanie może też dotyczyć wykonanego w drewnie przez Czesława Marczaka, w formie płaskorzeźby, projektu pomnika ku czci bojowników

Czesław Marczak, ze względu na z gruntu anonimowy charakter tworzonej przez niego sztuki, przede wszystkim kościelnej, pozostaje artystą mało znanym i niedocenianym. Jedynym muzeum, w którym znajdują się jego prace, jest Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie.

Artysta zmarł w Bytowie 9 sierpnia 1998 roku. Pochowany jest w Parchowie, gdzie spoczywają jego rodzice i krewni.



Fot. 7. Rzeźba w drewnie: *Salvator Mundi* (KWM 4486), wys. 130 cm – zbiory Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie (fot. K. Rolbiecki)



Fot. 8. Rzeźba w drewnie: *Święty Antoni* (KWM 1649), wys. 49 cm – zbiory Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie (fot. K. Rolbiecki)

o wolność i polskość ziemi bytowskiej, który nigdy nie został zrealizowany w przestrzeni publicznej.



Tomasz Siemiński



Fot. 9. Rzeźba w drewnie: *Chrystus Błogosławiący* (KWM 1650), wys. 32 cm – zbiory Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie (fot. K. Rolbiecki)



Fot. 10. Rzeźba w drewnie: *Portret Jana Styp-Rekowskiego* (KWM 6318), 66x53 cm – zbiory Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie (fot. K. Rolbiecki)





Fot. 11. Ołtarz boczny w kościele św. Katarzyny w Bytowie z płaskorzeźbami i zdobieniami Czesława Marczaka, powstały w latach 60. XX w. (fot. K. Rolbiecki, październik 2020)



Tomasz Siemiński



Fot. 12. Ołtarz boczny w kościele św. Katarzyny w Bytowie z płaskorzeźbami i zdobieniami Czesława Marcza, powstały w latach 60. XX w. (fot. K. Rolbiecki, październik 2020)





Fot. 13. Ołtarz przy prezbiterium w kościele św. Katarzyny w Bytowie z płaskorzeźbami i zdobieniami Czesława Marczaka, powstały w latach 60. XX w. (fot. K. Rolbiecki, październik 2020)



Tomasz Siemiński



Fot. 14. Ołtarz przy prezbiterium w kościele św. Katarzyny w Bytowie z płaskorzeźbami i zdobieniami Czesława Marczaka, powstały w latach 60. XX w. (fot. K. Rolbiecki, październik 2020)





Fot. 15. Fotografie tego samego fragmentu jednego z dwóch ołtarzy przy prezbiterium w kościele św. Katarzyny w Bytowie. Po lewej – stan przed renowacją. Po prawej – stan z roku 2020. Widoczne, np. zamienione miejscami, po renowacji, emblematy na skrzydłach ołtarza z sercem oraz z koroną, a także – dodany gzyms z geometrycznym motywem kasetonowym nad głową Matki Boskiej.



Fot. 16. *Chrystus na krzyżu* w kruchcie kościoła św. Katarzyny w Bytowie, wykonany przez Czesława Marczaka, powstały w latach 60. XX w. (fot. K. Rolbiecki, październik 2020)



Fot. 17. Mównica z kościoła pw. świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pólcznie (fot. K. Rolbiecki, październik 2020)



Fot. 18. Chrzcielnica z kościoła pw. św. Jana Marii Vianney'a w Gostkowie (fot. K. Rolbiecki, październik 2020)



Fot. 19. Prezbiterium z *Ukrzyżowanym* i boczne ołtarze z ozdobną snycerką autorstwa Czesława Marcza w kościele pw. św. Mikołaja w Parchowie (fot. K. Rolbiecki, październik 2020)



Fot. 20. Ołtarz w kościele pw. Niepokalanego Serca N.M.P w Pomysku Wielkim
(fot. K. Rolbiecki, październik 2020)



Tomasz Siemiński



Fot. 21. Gipsowa płaskorzeźba ze sceną biblijną – wzornik do wykonywania drewnianych płaskorzeźb ołtarzowych, ok. 70x70 cm (fot. K. Rolbiecki, październik 2020); zbiory prywatne.



Fot. 22. Gipsowa płaskorzeźba *Siewca* – wzornik do wykonywania drewnianych płaskorzeźb ołtarzowych, ok. 30x40 cm (fot. K. Rolbiecki, październik 2020); zbiory prywatne.





EDMUND KAŻMIERSKI

Stowarzyszenie Historyczne „Dębosz”

ANDRZEJ KUCZKOWSKI

Muzeum w Koszalinie

Zabytki archeologiczne w zbiorach Izby Muzealnej w Rymaniu

Wstęp

Izba Muzealna w Rymaniu (pow. Kołobrzeg) została powołana do życia w 2017 roku, a oficjalnego otwarcia dokonano w Święto Niepodległości 11 Listopada. Powstała ona dzięki wysiłkom członków Stowarzyszenia Historycznego „Pamięć i Tożsamość”, którzy później utworzyli niezależne Stowarzyszenie Historyczne „Dębosz” zajmujące się do chwili obecnej prowadzeniem tejże izby. Siedziba oraz zbiory znajdują się w budynku szkoły podstawowej w Rymaniu.

Zbiory tej placówki są bardzo zróżnicowane. Zgromadzone są w niej pamiątki po dawnych, niemieckich mieszkańcach, jak i po polskich osadnikach. Przedmioty te związane są z życiem codziennym oraz historią lokalną. Pośród nich nie zabrakło również zabytków o charakterze archeologicznym, które dzięki staraniom członków stowarzyszenia znalazły się w zbiorach izby, stanowiąc część kolekcji wykorzystywanej do edukacji historycznej, ale będącej również elementem tożsamości lokalnej. Izba cieszy się coraz większym prestiżem, a także rosnącym zaufaniem, które wyrażane jest między innymi w postaci powiększającej się liczby darów.

1. Toporek kamienny

Przedmiot znaleziony został na południe od miejscowości Starnin (gm. Rymań), pomiędzy gospodarstwem mieszkalnym a bezimiennym ciekim wodnym stanowiącym północny dopływ Mołstowy. Nieco dalej, około 350 m na północny zachód od miejsca znalezienia toporka, znane są dwa stanowiska archeologiczne



Ryc. 1. Lokalizacja zabytków archeologicznych w zbiorach Rymańskiej Izby Muzealnej na tle granic powiatu kołobrzesckiego (oprac. A. Kuczkowski)

datowane na epokę kamienia, reprezentowane przez pojedyncze łuski krzemienne zalegające na powierzchni (Starnin, stan. 22, 23). Związek pomiędzy nimi w tej chwili trudny do rekonstrukcji.

Zachowany w całości toporek wykonany z surowca skalnego. Wymiary: długość 10,7 cm, szerokość ostrza 4,5 cm, grubość ostrza w połowie wysokości



3,3 cm, w górnej części znajduje się otwór na trzonek o średnicy 0,8 cm. Przedmiot posiada asymetryczny kształt wzdłuż osi pionowej. Z kolei w górnej części przedmiot z jednej strony jest wyraźnie przewężony. Obuch posiada czworoboczny kształt z silnie zaokrąglonymi narożnikami. Powierzchnia obucha nosi ślady uderzania. Końcówka ostrza nosi ślady silnego gładzenia (część pracująca jest całkowicie gładka).

Forma ta nawiązuje do zabytków łączonych z kulturą ceramiki sznurowej, której rozwój na terenie Pomorza datuje się od początków drugiej połowy III tysiąclecia p.n.e.¹



Ryc. 2. Starnin (gm. Rymań).
Topór kamienny
(fot. A. Kuczkowski)

2. Toporek kamienny

Przedmiot został znaleziony na terenie gruntów wsi Skrzydłowo (gm. Rymań), na łące pomiędzy szosą krajową a lasem, w pobliżu dawnej stacji wąskotorowej. Około 100 m na wschód położone jest stanowisko archeologiczne datowane na epokę kamienia, z powierzchni którego zebrano dwa rdzenie oraz dwa odłupki krzemienne (Skrzydłowo, stan. 8). Nie jest wykluczone, że zabytki te tworzą razem większy kompleks osadniczy.

Zachowany w całości niewielki, krępy toporek kamienny kształtu łódkowatego, w przekroju pionowym jest on lekko łukowato wygięty. Wymiary: wysokość 8,3 cm, szerokość maksymalna 4,8 cm, grubość maksymalna 3,8 cm, średnica otworu znajdującego się w połowie wysokości zabytku wynosi 2,1 cm. Obuch nosi ślady dość silnego spracowania. Przedmiot ten datować możemy identycznie jak okaz ze Starnina.



Ryc. 3. Skrzydłowo (gm. Rymań).
Toporek kamienny
(fot. A. Kuczkowski)

¹ K. Kowalski, A. Matuszewska, *Wprowadzenie do problematyki kulturowej zabytków neolitycznych*, w: *Zaginione – ocalone. Szczecińska kolekcja starożytności pomorskich*, red. K. Kowalski, D. Skoczka-Kozłowska, Szczecin, 2012, s. 78.





3. Fragment kamiennego toporka

Przedmiot znaleziony został na gruntach wsi Mirowo (gm. Rymań), na łące znajdującej się pomiędzy jednym z gospodarstw a lasem. W bezpośrednim sąsiedztwie stanowiska nie są znane żadne stanowiska archeologiczne.

Zachowany fragmentarycznie toporek kamienny o półksiężycowatym obuchu. Wymiary: zachowana wysokość 7,3 cm, długość obucha 7,2 cm, maksymalna grubość obucha 3,3 cm. Toporek został ułamany w miejscu, gdzie znajdował się otwór na stylisko. W tym miejscu toporek ma 3 cm grubości oraz 4,3 cm szerokości. Okaz ten reprezentuje typ C podwójnych toporów neolitycznych².



Ryc. 4. Mirowo (gm. Rymań).
Fragment topora kamiennego
(fot. A. Kuczkowski)

4. Siekiera krzemienna

Zabytek został znaleziony bezpośrednio na wschód od zabudowań wsi Drozdowo (gm. Rymań), w obrębie piaskicy, na terenie której zidentyfikowana została w trakcie badań powierzchniowych osada kultury łużyckiej oznaczona jako Drozdowo, stan. 13.

Zachowana w całości czworosieczna siekiera krzemienna o grubym obuchu posiada wymiary: wysokość 12,4 cm, maksymalna szerokość 5,7 cm, maksymalna grubość 2,2 cm. Przedmiot posiada w przekroju poprzecznym kształt wrzecionowaty z wyraźnym czworokątnym obuchem.

Forma ta nawiązuje do typu siekier krzemiennych określonych jako „Lindo” i łączonych z kulturą amfor kulistych, datowanych na przełom IV i III tysiąclecia p.n.e.³.



Ryc. 5. Drozdowo (gm. Rymań).
Siekiera krzemienna
(fot. A. Kuczkowski)

² N. Åberg, *Die Typologie der nordischen Streitäxte*, Würzburg, 1918, s. 12.

³ M. Dziewanowski, *Stan badań nad przemysłami środkowo-późnoneolitycznymi na Pomorzu Zachodnim*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archaeologica, t. XXVIII, 2011, s. 42 i n.





5. Topór żelazny

Przedmiot znaleziony został na podmokłych łąkach w obrębie wsi Leszczyn (gm. Rymań), około 1 km na północ w linii prostej od szosy krajowej i około 800 m na północny wschód od reliktywów późnośredniowiecznego dworu obronnego. W pobliżu znaleziska nie zarejestrowano do tej pory żadnych stanowisk archeologicznych.

Zachowany w całości topór żelazny z osadą wyodrębnioną od dołu i asymetrycznym ostrzem. Wymiary: długość całkowita 23,3 cm, wysokość osady 4,7 cm, najmniejsza szerokość szyjki 3,7 cm, największa szerokość ostrza 21,7 cm, szerokość osady 3,7 cm, wysokość światła osady 3,7 cm, szerokość światła osady 2,7 cm. Okaz ten nawiązuje do odmiany III, grupy 32 toporów wariantu B z Ostrowa Lednickiego. Ten typ występuje szeroko zarówno na ziemiach polskich, jak i w całej Europie. Z uwagi na to, że większość okazów nie posiada dobrze udokumentowanego kontekstu trudno jest precyzyjnie datować ten typ⁴.

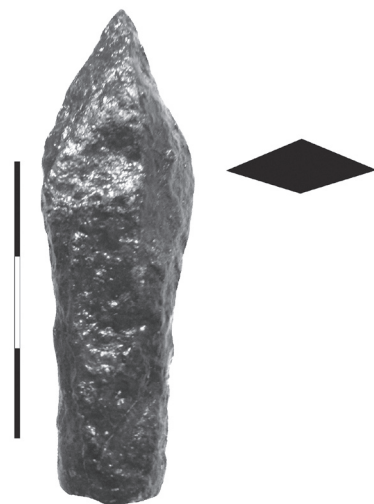


Ryc. 6. Leszczyn (gm. Rymań). Topór żelazny (fot. A. Kuczkowski)

6. Żelazny grot bełtu

Znaleziony został na południe od reliktywów późnośredniowiecznego zamku oznaczonego jako Starnin, stan. 1, w obrębie podmokłych łąk otaczających obiekt.

Zachowany w całości krótki i krępy grot bełtu kuszy o liściu kształtu romboidalnego w przekroju poprzecznym. Wymiary: długość 5,2 cm (w tym długość tulei 1,8 cm), średnica tulei 1,1 cm, szerokość maksymalna liścia 1,8 cm.



Ryc. 7. Starnin (gm. Rymań). Żelazny grot bełtu (fot./rys. A. Kuczkowski)

⁴ P. N. Kotowicz, *Analiza kolekcji toporów średniowiecznych*, w: *Topory średniowieczne z Ostrowa Lednickiego i Giecza*, red. P. Sankiewicz, A. M. Wyrwa, Lednica, 2013, s. 73.





7. Żelazny grot broni drzewcowej

Zabytek został znaleziony w obrębie zabudowań wsi Rzesznikowo (gm. Rymań), na południe od drogi wiejskiej.

Zachowany w całości grot broni drzewcowej ma długości 43,4 cm (w tym długość liścia 32,1 cm), szerokość maksymalna liścia wynosi 5,3 cm, tuleja jest okrągła w przekroju i posiada 4,2 cm średnicy, zachowane są w niej dwa nity służące do osadzenia drzewca, maksymalna grubość liścia wynosi 0,4 cm. Pomiędzy tuleją a liściem znajduje się zgrubienie o średnicy 3,7 cm. Na tulei oraz zgrubieniu są widoczne żyłki wkućej w żelazo miedzi.

Na terenie Śląska znajdujemy bardzo zbliżoną analogię, która datowana jest jednak w szerokich ramach XVI–XVIII wieku⁵. Został on znaleziony przed 1928 rokiem w miejscowości Kowalowo (pow. Strzelin). Podobne dwa okazy pochodzą z terenu Niemiec, gdzie datowane są szeroko na XVI–XVIII wiek. Być może ich datowanie zawęzić można do XVII wieku, gdyż stylistycznie nawiązują do niektórych rodzajów pik⁶.



Ryc. 8. Rzesznikowo (gm. Rymań). Żelazny grot włóczni (fot. A. Kuczkowski)

8. Przęślik kamienny

Znaleziony został około 2,5 km na północny zachód od centrum wsi Siemyśl (gm. loco), w obrębie gruntów rolnych. W bezpośrednim sąsiedztwie znaleziska nie stwierdzono do tej pory żadnych stanowisk archeologicznych.

Zachowany w całości przęślik kamienny posiada kształt dwustozłkowaty. Wymiary: średnica 3,6 cm, wysokość 1,8 cm, średnica otworu 0,8 cm. Brak cech szczególnych utrudnia jednoznaczny klasyfikację chronologiczno-kulturową zabytku.



Ryc. 9. Siemyśl (gm. loco). Przęślik kamienny (fot. A. Kuczkowski)

⁵ L. Marek, *Broń biała na Śląsku XIV-XVI wiek*, Wrocław, 2008, s. 301, ryc. 128:a.

⁶ Tamże, s. 91.





Podsumowanie

Kolekcja archeologiczna zgromadzona w rymańskiej Izbie Muzealnej, chociaż niewielka i składająca się wyłącznie ze znalezisk przypadkowych, wpisuje się doskonale w całość dziejów regionu.

Zabytki neolityczne to pozostałość po społeczeństwach, które około 6000 lat temu – wykorzystując sprzyjające warunki klimatyczne oraz opanowawszy hodowlę zwierząt i uprawę zbóż – pojawiły się w naszym regionie, stopniowo wypierając ludność łowiecko-zbieracką. W pierwszym okresie bytowania na Pomorzu najstarsi rolnicy zajmowali oczywiście najbardziej żyzne gleby okolic Pyrzyc czy doliny dolnej Odry, aby z czasem ekspandować na coraz bardziej odległe tereny. Ludność neolityczna, określona mianem kultury ceramiki sznurowej, tego późniejszego horyzontu osadniczego, reprezentuje typ osadnictwa rozproszonego na tych terenach. Z uwagi na to, że większość znanych znalezisk to pojedyncze wyroby kamienne i krzemienne, trudno jest przedstawić bliższą charakterystykę ówczesnego osadnictwa⁷. Zabytki związane z grupą nadodrzańską tej kultury występują po rzekę Regę, a w rozproszeniu docierały nawet po Słupsk⁸.

Spółeczeństwa te były potem również nośnikami nowych prądów kulturowych, związanych z przewrotem cywilizacyjnym spowodowanym pojawieniem się pierwszego w dziejach ludzkości metalu – brązu⁹. Niestety znaczna liczba znalezisk, stanowiących głównie odkrycia przypadkowe, nie przekłada się na opracowanie typologiczno-chronologiczne¹⁰.

Późnośredniowieczny grot bełtu od kuszy pochodzący ze Starnina związany jest bezpośrednio z pozostałościami siedziby kielpińskiej gałęzi rodu Mannteuffel, położonej obecnie na gruntach wsi Starnin. Nie jest wykluczone, że jest to ślad najazdu mieszczan kołobrzeskich, gryfickich oraz opata białobockiego na ów zamek w odwecie za najazd na klasztor w Białobokach i za liczne napady na kupców przemierzających okoliczne trakty¹¹.

Interpretacja pozostałych zabytków sprawia większe problemy. Szerokie datowanie i brak wyraźnego związku ze znanymi stanowiskami archeologicznymi sprawia, że na chwilę obecną potraktować je można jako tzw. znaleziska luźne.

⁷ Por. A. Krzyszowski, *Kultury neolityczne w dorzeczu dolnej i środkowej Parsęty*, cz. 1: Tekst, Poznań, 1981, s. 256 [mps pracy magisterskiej w archiwum Działu Archeologii Muzeum w Koszalinie].

⁸ I. Skrzypek, *Archeologia gminy Malechowo*, w: *Historia i kultura ziemi sławieńskiej*, t. IV: *Gmina Malechowo*, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Sławno, 2005, s. 51.

⁹ Por. K. Kowalski, A. Matuszewska, *Wprowadzenie do problematyki...*, s. 69 i n.

¹⁰ Por. M. Dziewanowski, *Stan badań nad...*

¹¹ Schreiber, *Das Kloster Belbog und die Raubitterburg Kölpin*, Monatsblätter des Kolberger Vereins für Heimatkunde, t. VIII, z. 11, 1931, s. 2-4.







MACIEJ KWAŚKIEWICZ

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

Ludowe skrzynie i kufry w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie

W listopadzie 2020 roku przygotowano w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie wystawę, która miała na celu zaprezentowanie fragmentu bogatej kolekcji etnograficznej. Gromadzone od połowy lat sześćdziesiątych zabytki sztuki i kultury materialnej Kaszubów bytowskich są bardzo licznym zespołem przedmiotów, ukazującym lokalną kulturę w jej wielowymiarowym kształcie. Mam tu na myśli zarówno zakres merytoryczny, a więc zbiory ilustrujące kulturę materialną z podkategoriami związanymi z zajęciami rolniczymi i pozarolniczymi, budownictwem czy meblarstwem, jak i kulturę duchową z jej przejawami w postaci zabytków sztuki w każdym jej aspekcie, włączając tu sztukę sakralną i użytkową we wszelkich jej formach.

Zaprezentowanie kolekcji ludowych kufrów i skrzyń stało się doskonałym pretekstem do spojrzenia na muzealny eksponat z wielu perspektyw, umożliwiając zwiedzającym – poprzez kontakt z jednorodną grupą zabytków – podjęcie dialogu ze złożoną tkanką lokalnej kultury i jej historią. W kwestii etnicznej zaprezentowana kolekcja odsyła widza ku współzystającym na ziemi bytowskiej na przestrzeni czasu grupom: Polaków, Kaszubów, Niemców i Ukraińców. Zrozumienie istnienia mozaiki kulturowo-etnicznej prowokuje do poznania kształtujących taki stan rzeczy wydarzeń historycznych. Zróżnicowana forma, odmienne konstrukcje, przeznaczenie i pochodzenie poszczególnych kufrów i skrzyń zwracają uwagę zwiedzających zainteresowanych rzemiosłem, związanym zarówno z wytworzeniem, jak i dystrybucją, a więc handlem, popytem i podażą tych charakterystycznych zabytków meblarstwa. Z kolei sposób ich zdobienia otwiera przed widzami świat estetyki sztuki ludowej, który w tym przypadku jest niezwykle rozległy zarówno w kwestii warsztatowej, jak i formalnej. Wędrując od zabytku do zabytku, odkrywamy odmienne techniki malarskie, stolarskie oraz kowalskie, co więcej, obok różnorodności form zdobniczych zauważamy też



ich migracje pomiędzy technikami wykonania, gdy zestawienie kowalskiej aplikacji na kufrze z malowanym wzorem skrzyni ujawnia ten sam motyw w zabytkach pochodzących z – wydawać by się mogło – dwóch innych światów.

Wśród liczącego ponad 50 obiektów zbioru znajdują się zarówno wyroby miejscowych stolarzy, jak i zabytki przywiezione tu z dobytkiem przymusowych przesiedleńców – mieszkańców województw lubelskiego i rzeszowskiego – osiedlonych na tzw. ziemiach odzyskanych w 1947 roku.

Wystawa, prezentując tę bardzo rzadko dziś spotykaną formę mebla, odzwierciedla złożoną strukturę etniczną i kulturową regionu. Wśród prezentowanych zabytków znajdziemy malowane skrzynie, które były ślubnymi prezentami. Ich największa popularność przypada na połowę XIX wieku. Skrzynie zdobione barwnymi motywami roślinnymi i geometrycznymi przygotowywali rodzice na ślub córki. Zawierały one wiano panny młodej i darowane były nowożeńcom w dniu ślubu. Tego rodzaju meble – odróżniające się od siebie kształtem podnóżka, proporcjami pudła oraz przede wszystkim kolorystyką i formą detali malarskich – spotykamy we wszystkich regionach Polski oraz krajów ościennych.

Prezentowane na wystawie malowane skrzynie kaszubskie zdobią stylizowane kwiaty róży, bzu i tulipana. Kolor tła to zwykle brąz i błękit. Skrzynie pochodzenia wschodniego łatwo od nich odróżnić zarówno po żywszej, jaśniejszej kolorystyce, jak i bogactwie stylizowanych roślinnych motywów dekoracyjnych. Inne są też proporcje mebli. Wschodnie skrzynie są wyższe i bardziej pękate, natomiast pomorskie – niższe i dłuższe.

Wśród kaszubskich skrzyń znajduje się również spora ilość obiektów nie posiadających ozdobnej malatury. Są one czasem wtórnie pokryte warstwą brązowej farby lub wykonane tak od początku. Interesującą i wyróżniającą cechą wyrobów kaszubskich stolarzy jest fakt, iż pudła ich skrzyń bardzo często zwięzają się ku dołowi, co stanowi pomost pomiędzy dwiema formami tego mebla: skrzynią i kufrem.

Kufrów ze skrzyniami pomylić nie sposób. Pomimo tej samej funkcji użytkowej, odróżniają się formą i stylem. Kufry są zwięzane ku dołowi, posiadają wypukłe wieko i solidne żelazne dodatki w postaci okuć i zamków. Są to meble zarówno wianne, jak i użytkowe, przeznaczone również do transportu – ich zwięzana ku dołowi forma mogła dopasować się kształtem do skośnych burt konnego wozu. Na pierwszy rzut oka widoczna jest solidność ich wykonania. Nie posiadają malarskiego zdobienia, drewno ich konstrukcji przeważnie pozostaje naturalne. W tym zespole zabytków znalazły się również małe kuferki służące do codziennego użytku – podróżne i przeznaczone do przechowywania niewielkiego dobytku parobka pracującego w gospodarstwie. Kufry uważane są za młodsze od skrzyń, czego dowodzą poszczególne formy przejściowe tych mebli. W prezentowanej kolekcji znajdują się bowiem kufry malowane. Nie posiadają one co prawda



dekoracyjnych motywów roślinnych, a jedynie barwne – czerwone lub błękitne – tła. Zachowały się jednak poszczególne eksponaty, w których żelazne okucia zastąpiono ich malarską imitacją.

Żelazne okucia solidnych dębowych kufków, obok wzmacniania ich konstrukcji, mają również funkcję dekoracyjną. Na listwach wycinane są wzory, zwykle w kształcie rozet o fantastycznych roślinnych kształtach. Podobnie zdobione są kabłąkowe uchwyty służące do przenoszenia skrzyń. Najbardziej dekoracyjne są kute i trybowane wykładki – szyldy stanowiące oprawę zamków zamykających kufry na klucz.

Wśród dekoracji zarówno malowanych skrzyń, jak i okuwanych kufków, znajdujemy czasem daty ich powstania, jak również imiona właścicieli, sugerujące wianną oraz pamiątkową funkcję tych mebli. Daty umieszczane czasem na obu formach zabytków świadczą o jednoczesnym funkcjonowaniu starszej skrzyni i młodszego od niej kufra.

Historia kufków i skrzyń

Niemiecki historyk Herbord, autor *Żywotów św. Ottona*, w swym opisie gościnności Pomorzan w XII wieku napisał, że: *nie posiadają skrzyń lub zamkniętych schowków, bo nie widzieliśmy u nich ani zamku, ani klucza; co więcej: bardzo się dziwili, że nasze tobołki i skrzynie widzieli pozamykane. Odzież swoją, pieniądze i wszystkie kosztowności chowają w beczkach i stągwiach całkiem zwyczajnie przykrytych.*

Osiem wieków później badaczka kultury kaszubskiej Bożena Stelmachowska skrzynie, których Herbord jeszcze nie dostrzegł, znajdowała już jako odchodzące w przeszłość¹. W *Sztuce ludowej na Kaszubach*, wydanej w 1937 roku czytamy: *[...] w domach zamożniejszych znaleźć można po kilka okazów. Nie zawadzają jak szafy, gdyż wymiar ich jest przecież mniejszy, a są zawsze przydatne, szczególnie jako schowek do bielizny, a służą ponadto, czy jako stół, jeśli są wyższe, czy jako siedzenie zamiast ławy lub krzesła. Miejscem uprzywilejowanym dla skrzyni był kącik, obok łóżka, gdzie miało się zawsze na oku zawarty w skrzyni dobytek. Dziś, gdy modne meble usunęły dawne sprzęty, skrzynie również upycha się na poszczególne miejsca, najczęściej do kuchni, wreszcie do komory na mąkę i kaszę lub do szopy na ziarno. Tu niszczej zastraszająco szybko, gdyż postawione na ceglanej podłodze psują się od dołu, a gospodynie, kładąc na płaskie wieko sprzęt kuchenny, ścierają ze skrzyń resztki malowidła².*

¹ R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe w Polsce*, Wrocław 1977, s. 164.

² B. Stelmachowska, *Sztuka ludowa na Kaszubach*, Poznań 1937, s. 14.



Meble w takich formach, jak te prezentowane na wystawie, pojawiły się na wsi dopiero w XVIII wieku, zapożyczone ze świata warstwy zamożniejszych ziemian i mieszczań, w której zaczęły ustępować najpierw zamczystem okuwany kufrom, a potem szafom i komodom. Zanim jednak uzyskały znany nam kształt i dekorację, przeszły drogę ewolucji i przemian wynikającą nie tylko z rozwoju technik obróbki drewna, ale również z potrzeby zaspokojenia potrzeb estetycznych.

Pomijając opisywane przez Herborda kosze i beczki, w których przechowywać można było wszelki dobytek z równie dobrym skutkiem, co w malowanej pięknie skrzyni, już w najdawniejszych czasach znano naczynia zasobowe dłubane w wypróchniałym pniu drzewa. Były to kadłuby zarówno pionowe, jak i poziome. Sprzęty takie zachowały się w użyciu gospodarczym jeszcze do początku XX wieku. Formą pośrednią między dłubanką a skrzynią były kadłuby wykonywane metodą bednarską z drewnianych klepek. Następnie pojawiła się skrzynia zbudowana z szeregu części składowych, będąca protoplastą eksponowanych na wystawie stolarskich wyrobów. Te pierwsze skrzynie posiadały konstrukcję typowo ciesielską, przypominającą stosowane w architekturze drewnianej wiązanie określane jako sumikowo – łątkowe. Podstawowym elementem konstrukcyjnym były tu cztery masywne słupki stanowiące nogi mebla. Wpuszczano w nie poziome deski ścian lub dwie grube listwy, które stanowiły ramę dla szeregu pionowych klepek, przypominających gonty znane z pokryć dachowych. Wieka takich skrzyń były płaskie lub dwuspadowe. Ich forma nasuwała skojarzenie z nakryciami sarkofagów, od czego wzięły te najstarsze zabytki swą nazwę. Skrzynie sarkofagowe, zwane również kobyłczastymi, występowały w wielu regionach całej Europy i były charakterystyczne dla meblarstwa średniowiecznego. Zagadką jednak pozostanie, kiedy stały się również obecne w ludowych wnętrzach wiejskiej chałupy³.

Wynalezienie piły trackiej w XIV wieku spowodowało zmiany w meblarstwie europejskim. W dziedzinie wyrobu skrzyń zaowocowało to odmiennym podejściem do formy ich konstrukcji. Techniki łączeń ciesielskich zastąpione zostały rozwiązaniami typowo stolarskimi. Łączenia słupowe wyparła konstrukcja ramowa wypełniona deszczułkami, a następnie ścianką z prostych, struganych desek, łączonych za pomocą dociętych krawędzi tak, aby stanowiły wczepy⁴. Skrzynie takie, wykonywane ze szlachetnych gatunków drewna i zdobione rzeźbieniem, stały się formą wyjściową dla późniejszych skrzyń renesansowych, zaczerpniętych z Włoch i stanowiących jeden z najważniejszych sprzętów zamożnego wnętrza magnackich rezydencji i komnat miejskiego patrycjatu. Miejscowe wyroby lokalnych stolarzy, budowane ze zwykłego drewna i malowane farbami dla ozdoby oraz konserwacji, stały się powszechne w XVI i XVII wieku, a w następnym

³ R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe...*, s. 164-168.

⁴ Tenże, *Ludowe skrzynie malowane*, Warszawa 1954, s. 13.



stuleciu trafiły do wiejskich chałup, tracąc swą dominującą rolę w meblarstwie warstw wyższych, gdzie wyparły je zamczyste, okuwane kufry. Malowana skrzynia ludowa przeżyła swój rozkwit w XIX wieku. Na początku wieku XX, podobnie jak w wyposażeniu warstw zamożniejszych, zastąpił ją kufer – nowy typ mebla o charakterystycznym wypukłym wieku i zwężającym się ku dołowi pudle. W dekoracji ludowych kufrów, będących niewątpliwie echem barokowych sprzętów podróżnych, cały wysiłek dekoracyjny skupiony był na okuciach, choć zdarzały się przypadki dekoracji malarskich sprowadzonych zwykle do kolorowego tła lub ozdoby zwanej mazerowaniem, imitującej wizerunek słoju drewna, a wykonywanej za pomocą grzebienia w mokrej warstwie farby.

Ryszard Kukier w swej monografii etnograficznej *Kaszubi bytowscy* zapisał: *Do częstych usług stolarskich należało wyrabianie skrzyń wiannyh, nieodłącznych sprzętów należących do wyposażenia panny młodej, oraz okuwanych kufrów garderobianych, w które zaopatrywano się dawniej w Borzytuchomiu, Ugoszczy i Niezabyszewie*⁵.

Formy i elementy zdobnicze skrzyń malowanych

Dawniej skrzynia kaszubska stanowiła ważny sprzęt domowy. Mieściła bogaty strój odświętny, kosztowne złotogłowie i jedwabne chusty. Wyszywane czepce leżały pod wiekiem skrzyni na chustach służących do okrycia głowy, na jedwabnych szalach i cienkiej, tkanej w domu bieliznie. Głębiej składano grubsze tkaniny, a w tzw. półskrzynku, czyli bocznym schowku – pieniądze i bursztyny.

Budowę skrzyń kaszubskich podzielić można na typy okazów zwężanych ku dołowi i opartych na ozdobnych listwach narożnikowych oraz skrzynie prostsze w konstrukcji, wsparte na toczonych nóżkach. Mają one wspólną cechę w postaci płaskiego, wystającego o kilka centymetrów na boki, wieka. Najbardziej charakterystyczną cechą skrzyń kaszubskich jest ich ornamentacja. W starych skrzyniach ornament jest mało skomplikowany. Na modro-zieloną powierzchnię środka ściany licowej skrzyni rzucona wiązka roślinna z rozłożonymi ku bokom kwiatami to już całe malowidło. Identyczne kwiaty róży, tulipana lub owocu granatu zdobią płaskie wieko skrzyni. Róże malowano najczęściej w kolorach czerwonym lub czerwono-żółtym, a tulipany żółtawo-czerwone były niekiedy bardzo silnie konturowane. Na starszych skrzyniach, skromniejszych w wykonaniu, nie ma podziału ścian na pola, chyba że ścianę licową obrysowano w duży prostokąt, wewnątrz którego mieściła się symetrycznie rozłożona wiązanka tulipanów i róż. Tulipany bywają na malowidłach skrzyniowych bardzo uproszczone i nieudolne

⁵ R. Kukier, *Kaszubi bytowscy*, Gdynia 1968, s. 192.

w rysunku, a równocześnie też niekonturowane. Róże układają się w kuliste pąki, z konturem zaznaczonym niekiedy kropkowaniem. Róże i tulipany pozostają ulubionymi motywami zdobniczymi. W późniejszych kompozycjach nabierają więcej barwy. Nie są też luźnym ornamentem, lecz wyrastają z wytwornych waz i koszyków. Znamy również skrzynie zdobione symetryczną kompozycją dwupolową, wyznaczoną przez dwa obramione okienka, w których umieszczono ozdobny kwiatowy ornament⁶.

W zbiorach bytowskiego muzeum znajdują się skrzynie posiadające oba warianty dekoracji. Na ich licach umieszczono daty wykonania. Jedna ze skrzyń powstała w 1842 roku, druga w 1862 roku. Obie daty oraz odmienna forma zdobienia potwierdzają ustaloną przez badaczy zagadnienia chronologię ewolucji formy kaszubskich skrzyń wiannyh.

W przypadku starszej skrzyni mamy do czynienia z motywem kwiatowym umieszczonym na ścianie licowej i prawdopodobnie na wieku, bez wprowadzenia obramienia oraz kompozycji wielopolowej. Jest to skrzynia wykonana w pierwszej połowie XIX wieku, o czym świadczy data 1842 namalowana w centrum zdobiącej lico kwietnej kompozycji. Na ciemnoniebieskim tle umieszczono dekorację w postaci spletających się ze sobą dwóch wianków z zielonych gałązek, ozdobionych żółto-czerwonymi kwiatami. Pośrodku namalowano datę – zapewne ślubu młodej pary. Kompozycja wypełnia całą przestrzeń licowej ściany mebla. Zastosowano tu dwa popularne w kaszubskiej plastyce motywy kwiatowe przedstawiające uproszczone, stylizowane pąki tulipana i róży. Technika malarska jest prosta, ale nie prymitywna. Zarówno zielone listki wianków, jak i kwiatowe pąki nie zostały namalowane przy pomocy szablonu. Barwy nie są czyste, jak to zwykle ma miejsce w zdobnictwie ludowym. Malarz umiejętnie zastosował technikę cieniowania, a nawet *impasto* – polegającą na nakładaniu na siebie kolejnych warstw farby, uzyskując efekt głębi modelowanych w ten sposób detali. Zastosowano trzy kolory: biały, czerwony i żółty. Duże białe powierzchnie kwiatowych pąków i płatków są lekko transparentne i przebijają przez nie niebieskie tło, dodając im plastyczności. Tego samego zabiegu użyto w przypadku zielonych gałązek, na które nałożono delikatnymi pociągnięciami pędzla czerwone rozmyte kreski, sugerujące użycie liści. Cyfry umieszczonej centralnie daty wykonano w sposób zwarty stylistycznie, zachowując harmonię proporcji, a nawet sugerując pewną dynamikę kompozycji, poprzez dopasowanie pochylenia ich w zgodzie z kierunkiem układu zielonych listków i zwieszających się z wianków kwiatów. Datę wykonano białą farbą, której sposób nałożenia zdecydowanym, wprawnym ruchem pędzla umożliwił uzyskanie półprzezroczystości cieńszej warstwy farby. Uzyskany w ten sposób efekt zwiewności – jakby zawieszenia w powietrzu – wzmocniono jeszcze delikatnymi

⁶ B. Stelmachowska, *Sztuka ludowa...*, s. 14-23.



podmalówkami półprzezroczystą kreską czerwieni i żółci. Trudno rozstrzygnąć czy wieko skrzyni pokrywała dekoracja, gdyż zabytek przetrwał w formie niekompletnej. Wieko zostało zrekonstruowane jako jednobarwne, podobnie jak podstawa, której z powodu braku przesłanek co do stanu pierwotnego, nadano formę jak najmniej ingerującą w bryłę mebla.

Drugi wariant, zawierający wielopolowe dekoracje ujęte w ramy wypełnione powtarzalnym motywem zdobniczym zarówno na ścianie licowej, jak i ściankach bocznych, zachował się w kolekcji bytowskiego muzeum w kilku egzemplarzach. Jeden z nich datowany jest na rok 1862. Na szczególną uwagę zasługuje skrzynia posiadająca dwa bliźniaczo wypełnione kompozycją z roślinnych motywów pola na ścianie licowej oraz po jednym polu na ściankach bocznych. Wszystkie pola posiadają ten sam motyw – kompozycję złożoną z trzech gałązek kwiatowych zwieńczonych kielichem tulipana, umieszczonych w stylizowanym wazonie, który również przypomina kwiat lub cebulkę tulipana. Po obu stronach uproszczonego w swej formie wazonu umieszczono gałązkę bzu lub miniaturowe drzewo o rozłożystej koronie. Pole obramione jest grubą zieloną kreską, tło białe, a rośliny i wazon namalowano czerwoną, żółtą i zieloną farbą. Kolory nie zachowały żywej jaskrawości, całość malatury pociemniała i została zredukowana do jaśniejszych i ciemniejszych odcieni brązu. Pola umieszczone na froncie mebla są poziomo ułożonymi prostokątami, podczas gdy pola na bokach zbliżone są swą formą do kwadratu. Motyw główny jest taki sam we wszystkich przypadkach, jednak umieszczone w narożnikach miniaturowe drzewka na ściankach bocznych kształtem przypominają smukłe świerki lub jodły. Dekoracja skrzyni jest bardzo spójna – nawet wykładka dziurki od klucza wykonana jest z blaszki nawiązującej formą do schematycznie ujętego kielicha tulipana.



Fot. 1. Malatura
zdobiąca skrzynię
kaszubską,
fot. M. Kwaśkiewicz



Formy i elementy zdobnicze kufrów okuwanych żelazem

Kufer różni się od skrzyni tym, że posiada łukowato sklepienie wieko i przeważnie zwężające się ku dołowi boczne ściany, co jednak nie stanowi reguły. Podstawę kufra, podobnie jak u skrzyń, tworzy podnózek, niekiedy profilowany i osadzony na kółkach. Używany pierwotnie do podróży kufer nie był zwykle zdobiony ani snycerką, ani malaturą. Odznaczał się natomiast mocnymi żelaznymi okuciami, które bywały nieraz popisowymi dziełami kowalskiej sztuki. Początkowo nazwa *kufer* łączona była w Polsce z Gdańskiem i pojawiła się w drugiej połowie XVII wieku. W sto lat później mniej lub bardziej ozdobnie okuwane i zamczone kufry były już powszechne wśród mieszczaństwa. Na wieś przenikały w stopniu daleko wolniejszym i to głównie w tych okolicach, gdzie występowało późne osadnictwo niemieckie i holenderskie⁷.

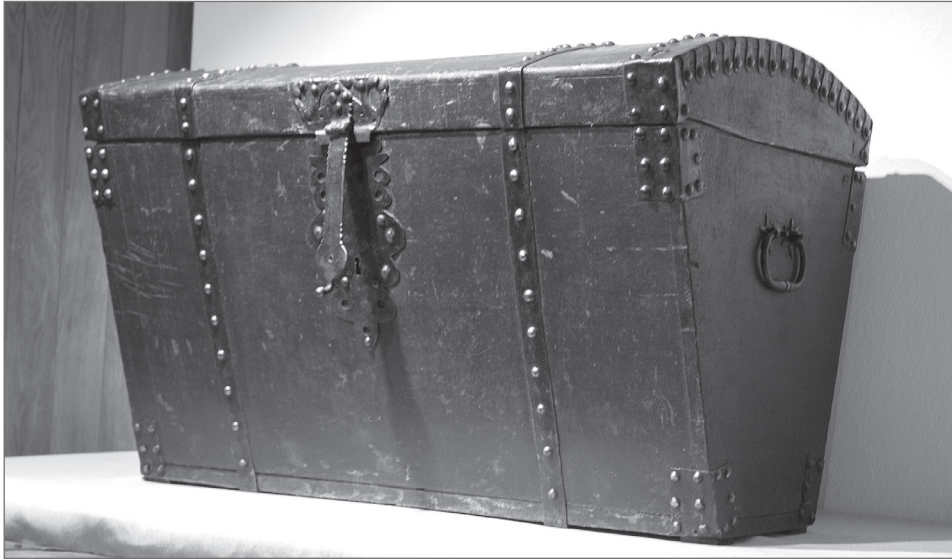
Szerokie rozpowszechnienie kufrów, połączone z szybkim wypieraniem malowanych skrzyń, datuje się – zależnie od okolicy – na koniec XIX wieku i czasy poprzedzające I wojnę światową. Kufry, podobnie jak malowane skrzynie, pełniły rolę ślubnego подарunku. Te malowane są przeważnie jednokolorowe: brązowe lub ciemnozielone, zwykle zdobione pasami wyciętej we wzory blachy. Rozmieszczenie okuć na kufkach zawiera się w kilku powtarzalnych schematach dekoracyjnych. Jeśli kufer jest cenniejszy, opracowany starannie i okuty listwami wykonanymi z grubszego materiału, pojawiają się na nim dekoracje w postaci cyzelowania wybijanego stemplami. Metalowe okucia umieszcza się wzdłuż krawędzi pudła kufra oraz wypukłego wieka. Pionowe listwy, dwie lub trzy, dzielą zwykle wieko i lico na proporcjonalne pola. Listwy posiadają często ażurowe rozety lub ozdobne zakończenia. Dodatkowo okuwane są również narożniki wieka i spodu pudła. Szczególnie ozdobne są wykładki zamków, nierzadko montowanych parami w licu mebla. W bocznych ściankach zwykle umieszczone są antaby – metalowe kabłąkowe uchwyty, które poza funkcją użytkową są również ozdobą. Uzupełniają je, podobnie jak w przypadku oprawy zamków, wycinane i zdobione puncowaniem szyldy, a same uchwyty – wykonane zwykle w formie łabędziej szyi – bywają kute ze zwijanego w warkocz pręta oraz dodatkowo zdobione przez kowala np. poprzez paciorkowate zgrubienia w środku uchwyty. W wyjątkowo dopracowanych dekoracjach kufców mamy do czynienia z metaloplastyczną aplikacją nabijaną na licu, która czasem odtwarza motyw malarski znany z wianych skrzyń, którego przykładem może być bukiet kwiatów wazonie.

Wśród prezentowanych na wystawie kufców znalazły się również meble zdobione malaturą. Jeden z eksponatów zawiera imiona oraz datę, co sugeruje jego

⁷ R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe...*, s. 185.



ślubny charakter. Inny egzemplarz nie posiada żelaznych okuć – te zastąpiono malowaną imitacją. Dekoracja kufków skupia się przeważnie na metaloplastyce, pomijając malaturę. Jednakże – podobnie jak w przypadku skrzyń – oba te sposoby spotykają się czasem w jednym zabytku. Na uwagę zasługuje kufer, którego powierzchnię ozdobiono malarsko techniką mazerowania, a następnie okuto ozdobnymi, metalowymi listwami.



Fot. 2. Bogato zdobiony kufer, fot. M. Kwaśkiewicz

Opis wystawy

Wystawę zaprezentowano w sali znajdującej się na drugim piętrze Domu Zakonnego – w przestrzeni, gdzie organizowane są wystawy czasowe w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie. Ta obszerna galeria to miejsce dawnego spichlerza zakonnego, zlokalizowanego na najwyższej kondygnacji mieszkalnego skrzydła zamku, które stanowi siedzibę muzeum. Wejście do sali mieści się pośrodku jej dłuższej ściany – jest to informacja o tyle istotna, iż osoba zwiedzająca, wkraczając w przestrzeń ekspozycji, znajduje się niemal natychmiast w centrum zaaranżowanego przedstawienia. Na wprost wejścia ustawiono najcenniejsze eksponaty, które stanowią oś kompozycyjną wystawy. Są to skrzynie wiane pochodzące z kręgu ludowej sztuki Kaszubów, posiadające unikatowe malatury kwiatowe. Już od wejścia wzrok widza prowadzony jest ku tej centralnej przestrzeni ekspozycji za pomocą dwóch rzędów mniej atrakcyjnych zdobniczo skrzyń bez barwnej





Maciej Kwaśkiewicz

malatury. Dzięki temu zabiegowi uzyskano efekt przypominający rzędy ustawionych w kościele ław, kierujących wiernego wchodzącego do świątyni ku ołtarzowi. Tak wyodrębniona oś dzieli salę na dwie części. Część prawą wypełniają kufry – zabytki posiadające nie tylko solidną konstrukcję, ale i ciężką optycznie formę podkreśloną żelaznymi okuciami. Znalazł się tutaj też wóz konny wypełniony po brzegi wyrobami ludowych stolarzy, skomentowany cytatem z etnograficznego opisu szczegółów handlu skrzyniami na dziewiętnastowiecznym jarmarku. Przestrzeń sali znajdującą się po lewej stronie zajęły skrzynie pochodzące ze Wschodu – posiadają one lżejszą, bardziej smukłą formę i malarskie zdobienia skomponowane z ornamentów geometrycznych oraz motywów roślinnych. Narracja prowadzona jest na wystawie w dwóch uzupełniających się nurtach. Pierwszy z nich stanowią obszerne plansze ukazujące moduły tematyczne wystawy: historię kufrów i skrzyń oraz analizę ich form. Druga warstwa narracji to kilka zwięzłych opisów dopasowanych do niewielkich grup zabytków, powiązanych ze sobą tak, aby tworzyły kompozycje tematyczne, takie jak: odrębność regionalna, sposób handlu, interesujące zjawiska zdobnicze etc.



Fot. 3. Fragment ekspozycji, fot. M. Kwaśkiewicz





Wyodrębnienie tych grup zabytków wygląda następująco:

MALOWANE SKRZYNIE KASZUBSKIE

Dwie wianne skrzynie kaszubskie o podobnej formie zdobień w postaci kwiatnych, splecionych ze sobą wianków. Jedna z nich posiada wyjątkowo starannie wykonaną dekorację malarską, którą uzupełnia data 1842, wymalowana pięknie stylizowanymi cyframi. Sposób malowania kwiatów odbiega od typowej, dość prostej, ludowej techniki. Malarz zastosował tu cieniowanie i nakładanie na siebie różnobarwnych plam, które nadają kwiatom i listkom, ujętym przecież schematycznie, wrażenia przestrzenności i plastyczności. Opanowanie techniki malarskiej widoczne jest również w bardzo pewnym posługiwaniu się pędzlem. Kształt cyfr daty oraz ich dopracowanie kolorystyczne utrzymują proporcje całości ornamentu, nadając mu jednocześnie dynamikę, a ich pochylenie współgra z ułożeniem gałązek i pąków kwiatnych wianków. Obie skrzynie reprezentują lokalny kaszubski warsztat. Skrzynie kaszubskie z zachowanymi dekoracjami malarskimi należą do rzadkości. Oprócz tych prezentowanych na wystawie czasowej, w muzeum znajdują się jeszcze dwa interesujące zabytki, eksponowane na stałej wystawie etnograficznej. Posiadają one malaturę o kompozycji ujętej w wydzielone na licu oraz ścianach bocznych pola. Uważa się je za formy nieco młodsze, pochodzące z drugiej połowy XIX wieku.



Fot. 4. Przykład malatury na skrzyni kaszubskiej, fot. M. Kwaśkiewicz





Maciej Kwaśkiewicz

MAŁOWANE SKRZYNIE WSCHODNIE

Kolekcja kilku wiannych skrzyń pochodzących z obszarów Polski południowo-wschodniej to echo przymusowych przesiedleń ludności ukraińskiej w 1947 roku. Skrzynie dekorowane kwiatowymi kompozycjami trafiły na ziemię bytowską z terenów dawnych województw: krakowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego. Wszystkie wykazują podobieństwo proporcji i konstrukcji. Pierwotnie miały podnózek, a w nim kółka ułatwiające transport. Okucia nie są zbyt rozbudowane i zdobne, zapewne dodano je wtórnie w celu wzmocnienia mebla. Przeważa kompozycja kwiatowa i geometryczna, zamknięta w kwatery wydzielone ozdobnymi ramami. Mamy tu do czynienia z przedstawionymi symbolicznie motywami roślinnymi oraz symbolami o charakterze solarnym. Ekspozaty nie posiadają napisów pozwalających precyzyjnie je datować. Należy przyjąć, iż pochodzą z drugiej połowy XIX i początku XX wieku.



Fot. 5. Skrzynie przesiedleńców ze Wschodu, fot. M. Kwaśkiewicz





WÓZ WYPEŁNIONY STOLARSKIMI WYROBAMI

[...] wozy najemne, załadowane skrzyniami ułożonymi „plecami po dwie” i związanymi dla pewności sznurami, krążyły po drogach i gościńcach z jednego targu na drugi. Ażeby zdążyć na czas, podróż odbywano zwykle nocą. [...] Najgorsza była jazda w zimie, gdy wśród zawieruchy i śniegu stolarz wraz z woźnicą całą niemal drogę odbywali idąc pieszo przy wozie. [...] Na targach stolarze stawiali skrzynie szeregami, jeden koło drugiego. Niejednokrotnie między miejscowymi a przyjezdnymi skrzyniarzami wybuchały gwałtowne spory na tle zawodowej konkurencji⁸.



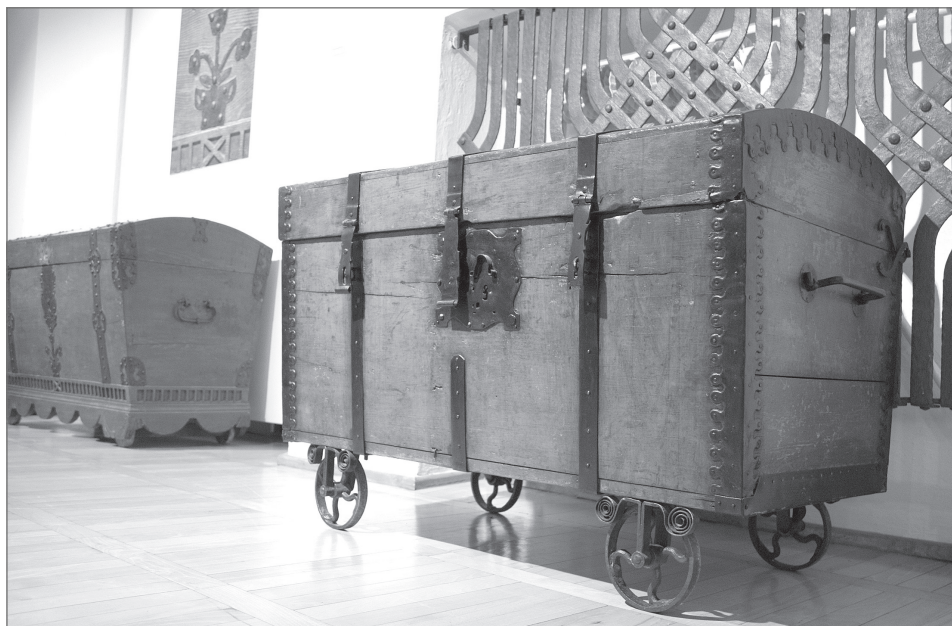
Fot. 6. Inscenizacja towarzysząca wystawie, fot. M. Kwaśkiewicz

⁸ R. Reinfuss, *Ludowe skrzynie...*, s. 30.



RÓŻNORODNE FORMY KUFRÓW

Prezentowane na wystawie kufry wyczerpują wszelkie formy tego mebla występującego w przestrzeni kultury wiejskiej i małomiasteczkowej. Mamy tu do czynienia z rozbudowanymi i ozdobnymi kowalskimi okuciami, barwnym malowaniem lub pozostawieniem surowej faktury drewna. Dzięki zachowanym inskrypcjom możemy je precyzyjnie datować. Najstarszy z kufków pochodzi z 1763 roku, najmłodsze zapewne z pierwszej połowy XX wieku.



Fot. 7. Forma ludowego kufra, fot. M. Kwaśkiewicz

INTERESUJĄCE ZESTAWIENIE MOTYWÓW ZDOBNICZYCH

Zestawienie malowanej skrzyni i okuwanego żelazem kufra, ze względu na podobny motyw zdobniczy przedstawiający bukiet kwiatów. Ten malowany i dość typowy motyw zdobienia skrzyń ludowych został w przypadku kufra powielony w postaci metalowej, kowalskiej aplikacji. Mamy tu zdecydowany przykład naśladownictwa dawniejszej ludowej formy, kontynuowanej w nowszym meblu o charakterze małomiasteczkowym. Ciekawy jest również fakt, że oba zabytki pochodzą z innych regionów etnograficznych. Świadczyć to może o migracji wzorów plastycznych lub ich uniwersalności. Poza tym doskonale ilustruje ewolucję od skrzyni do kufra oraz wspólną historię tych dwóch form mebla.



Fot. 8. Motyw dekoracyjny w postaci wazonu z kwiatami stosowany w różnych regionach oraz technikach wykonania, fot. M. Kwaśkiewicz

PRZYKŁAD DWÓCH RZADKO WYSTĘPUJĄCYCH FORM SKRZYŃ

Prezentowane skrzynie nie należą do typowych form tego mebla występujących na ziemi bytowskiej. Obie wykonane zostały jako solidne konstrukcje, co upodabnia je w tym względzie do kufrów. W obu przypadkach zastosowano rzadko występujące formy dekoracyjne. Jedną ze skrzyń została ozdobiona metodą rzeźbiarską poprzez ryzowanie dłutem, przy czym kompozycja ornamentu nawiązuje do form renesansowych, co sugeruje pochodzenie z miejskiego warsztatu bądź naśladownictwo. Drugą skrzynię ozdobiono metodą malarską, zwaną mazerowaniem. Ornament wykonany został grzebieniem w warstwie mokrego jeszcze podkładu z mieszaniny barwnika i pokostu.





Maciej Kwaśkiewicz



Fot. 9. Rzadko spotykane formy zdobienia ludowych skrzyń, fot. M. Kwaśkiewicz

Zwieńczeniem muzealnego projektu zatytułowanego „Ludowe skrzynie i kufry w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie” jest planowana publikacja w postaci katalogu, w którym zostaną zamieszczone wszystkie zabytki z kolekcji, również te, które nie znalazły się na wystawie ze względu na jej ograniczoną przestrzeń, eksponowanie ich na wystawie stałej oraz wypożyczenie do innych placówek muzealnych. Ponadto katalogowi będzie towarzyszyć wprowadzenie w formie rozbudowanego artykułu, opartego na materiałach zgromadzonych w trakcie tworzenia wystawy.



KATARZYNA JUCHNIEWICZ

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

Architektura i wyposażenie kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny w Bytowie w świetle wizytacji biskupich z lat 1686–1780¹

Kościół pod wezwaniem św. Katarzyny jako najstarsza świątynia w Bytowie wielokrotnie budził zainteresowanie badaczy. Autorzy przedwojennych opracowań dotyczących zabytków ziemi bytowskiej uwzględnili w nich miejski kościół parafialny, publikując informacje o jego historii, architekturze i wystroju. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej niemieccy konserwatorzy wykonali inwentaryzację i dokumentację fotograficzną świątyni².

W 1945 roku kościół został spalony przez Armię Czerwoną. Do połowy lat 60. XX wieku istniały jeszcze mury obwodowe, zdecydowano jednak o ich rozbiórce. Z dawnej świątyni pozostała jedynie gotycka wieża, mieszcząca obecnie oddział muzealny. Pierwotny przebieg murów kościelnych prześledzić można w odkrywce archeologicznej, powstałej dzięki badaniom przeprowadzonym w 2001 roku w obrębie świątyni i przykościelnego cmentarza³.

¹ Artykuł jest rozszerzoną wersją tekstu zamieszczonego w publikacji *Te Deum laudamus. Materialne świadectwa duchowości dawnych mieszkańców ziemi bytowskiej*, red. M. Kwaśkiewicz, Bytów 2020, s. 67-75.

² H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungbezirks Köslin*, Band II, Heft 2: *Die Kreise Bütow und Lauenburg*, Stettin 1911; G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938.

³ P. Chachlikowski, *Sprawozdanie wstępne z badań archeologiczno-architektonicznych przeprowadzonych na terenie byłego kościoła św. Katarzyny w Bytowie, woj. pomorskie w roku 2001*, Poznań 2001; *Relikty dawnego kościoła pw. św. Katarzyny w Bytowie. Badania architektoniczne*, Gdańsk 2005; K. Kajkowski, P. Szczepanik, *Kościół pw. św. Katarzyny w Bytowie w świetle źródeł archeologicznych*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, 2012, nr 14, s. 25-37; K. Kajkowski, *Bytów w świetle archeologii. Przewodnik dla ciekawskich*, Bytów 2019.



W okresie powojennym poświęcono kościołowi uwagę w opracowywanych wówczas katalogach zabytków⁴. Dwie dekady temu ukazała się publikacja dotycząca parafii św. Katarzyny w latach 1871–1945. Jej autor szczegółowo analizował materiały archiwalne z XIX i XX wieku zgromadzone w archiwum parafialnym i archiwach państwowych, opisując m. in. przebieg prac remontowych czy zmian w wyposażeniu kościoła⁵.

Dzięki wspomnianym wyżej opracowaniom, wiedza na temat bytowskiej świątyni znacznie się poszerzyła. Wydaje się jednak, że w kontekście poznania architektury i wyposażenia kościoła św. Katarzyny, niedostatecznie wykorzystanym źródłem pozostają akta wizytacji biskupich z XVII i XVIII wieku, znajdujące się w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie⁶. Księgi wizytacyjne zawierają wiele informacji mówiących o parafii, kościele, sposobie sprawowania sakramentów, duchowieństwie i wiernych, a także sprawach materialnych. Szczególnie interesujące są protokoły wizytacyjne z 1780 roku, w których inwentarz kościelny oraz odpowiedzi na sformułowane przez biskupa pytania spisane zostały częściowo w języku polskim, a udzielił ich zapewne bytowski proboszcz⁷.

⁴ S. Gumiński, A. Olszewski, *Katalog zabytków sztuki w Polsce, województwo koszalińskie, powiat bytowski*, 1960 (maszynopis); Cz. Betlejewska, *Bytów. Katalog zabytków architektury i budownictwa*, Bytów, Gdańsk 1986-1988, t. IX (maszynopis).

⁵ L. Bończa-Bystrzycki, *Parafia katolicka św. Katarzyny w Bytowie (1871-1945)*, Koszalin 2000.

⁶ Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (dalej: AD Pelplin): *Visitatio Archidiaconatus Pomeraniae sub felicissimis auspiciis illustrissimi et reverendissimi Domini Bonaventurae de Niedzielsko Madaliński, Dei et Apostolica Sedis gratia episcopi Vladislaviensis et Pomeraniae, a perillus tri et admodum reverendo Domino Andrea Albinowski archidiacono Pomeraniae, cantore Premisliensi, praeposito Volbriensi, Anno 1686 et 1687 peracta*, sygn. G 20a [duplet sygn. G 20b]; *Acta Visitationis Reverendissimi Christophori Antonii de Słupow Szembek IUD archidiaconi Pomeraniae, officialis Gedanensis ac per Pomeraniam generalis Anno 1701 et 1702 expeditae*, sygn. G 24; *Archidiaconatus Pomeraniae sub auspiciis Illustrissimi Exellentissimi et Revendissimi D. Domini Constantini Feliciani de Szaniawy Szaniawski episcopi Vladislaviensis et Pomeraniae per Joannem Casimirum Iugowski, Archidiaconum Pomeraniae visitatus Anno Domini 1710 et Anno Domini 1711*, sygn. G 26; *Visitatio nonnularum ecclesiarum in Archidiaconatu Pomeraniae sitarum, per perillustrem olim reverendissimum Iosephum Ignatium Narzymyński Archidiaconum Pomeraniae in anno 1728 peracta*, sygn. G 40; *Visitatio Generalis decanatuuum Pucensis et Leoburgensis, Mirachoviensis et Bütthoviensis in dioecesi Pomerana consistentium per me Basilium Złocki Archidiaconum Pomeraniae, Praepositum Skarszeviensem, visitatorem generalem expedita A.D. 1766*, sygn. G 63b [mniej czytelny egzemplarz G 63a]; *Visitatio generalis Ecclesiarum decanatuuum Buttoviensis, Leoburgensis et Mirachoviensis ex mandato illustrissimi Exc. D. Domini Iosephi Rybiński episcopi loci-ordinarii Vladislaviensis et Pomeraniae per Perillustrem Admodum Reverendum [Ioanem Iosephum] Gręca decanum praepositum Pucensem, praedictorum decanatuuum ecclesiarum visitatorem generalem deputatum expedita anno 1780*, sygn. G 69.

⁷ W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich*

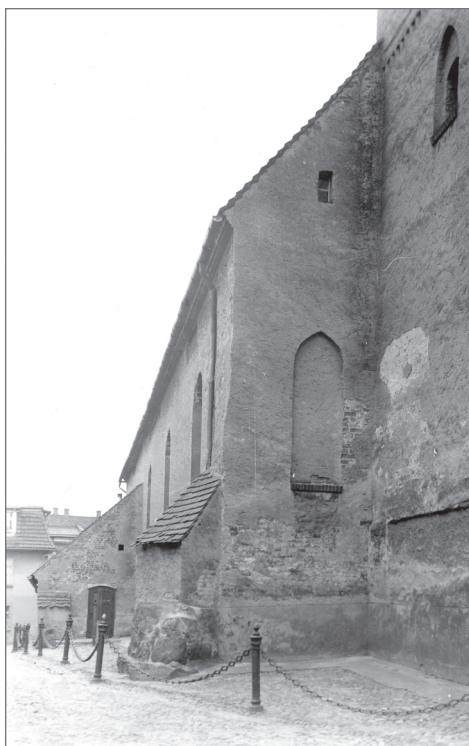


Architektura i wyposażenie kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny w Bytowie...

W niniejszym artykule zostaną uwzględnione jedynie te fragmenty wizytacji, które dotyczą architektury i wyposażenia bytowskiej fary. Analiza archiwalików pozwoli na uzyskanie pełniejszego obrazu świątyni w XVII i XVIII stuleciu⁸.



Fot. 1. Kościół św. Katarzyny w Bytowie w 1907 r., widok od strony zachodniej, Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku – Delegatura w Słupsku [dalej: WUOZ Słupsk]



Fot. 2. Północna ściana kościoła św. Katarzyny w 1936 r., widok od strony północno-zachodniej, WUOZ Słupsk

przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie. Część I, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 2005, t. 84, s. 133, 173, 205; tenże, Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie. Część II, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 2006, t. 85, s. 160, 211; tenże, Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie. Część III, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 2009, t. 91, s. 154-155, 175-176.

⁸ Fragmenty wizytacji z lat 1702-1780 zostały zamieszczone w „Aneksach”. Nie uwzględniono w nich wizytacji przeprowadzonej w 1686 r., opublikowanej na początku XX w. przez bytowskiego proboszcza Paula Panske. *Documenta quae exstant de cultu religionis catholicae in districtibus Buetoviensi et Leoburgensi saeculo XVII restituto*. Collegit P. Panske, Fontes TNT, t. 15, Toruń 1911, s. 845-847.

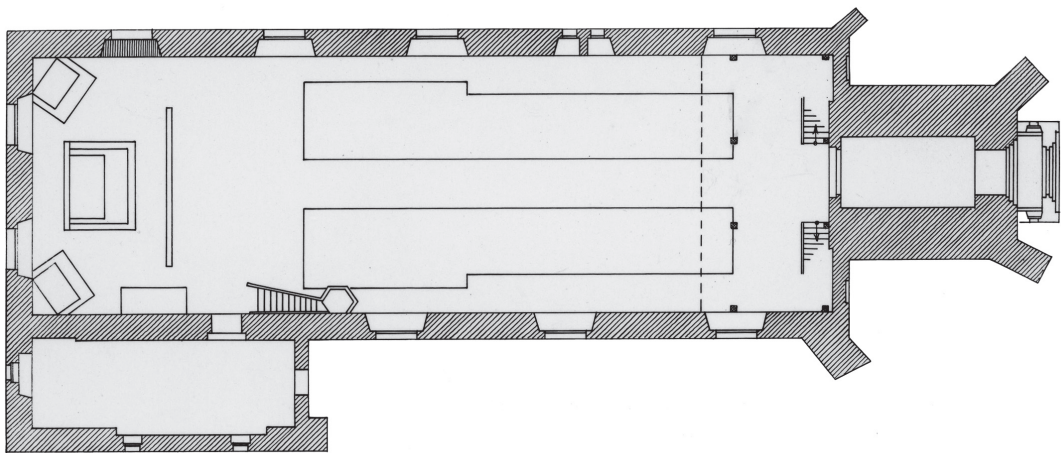




Katarzyna Juchniewicz



Fot. 3. Kościół św. Katarzyny, widok od strony południowo-wschodniej, lata 30. XX w.,
WUOZ Słupsk



Fot. 4. Rzut kościoła św. Katarzyny, lata 30. XX w.,
WUOZ Słupsk





Początki świątyni

Istniejący do 1945 roku kościół stał na wschód od rynku, pośrodku bloku zabudowy mieszkalnej. Był tynkowaną budowlą ceglana na fundamencie z kamieni polnych, z prostokątną wieżą zachodnią i zakrystią od północy. W jego elewacjach znajdowały się półkoliście zamknięte okna. Dach korpusu nawowego kryty był dachówką. Wieżę wieńczyła oszalowana ośmioboczna latarnia z balustradą, hełmem oraz kulą, krzyżem i wiatrowskazem z datą „1727”. Pochodził on z czasu odbudowy kościoła parafialnego po wielkim pożarze miasta w 1700 roku. Początki świątyni sięgają jednak znacznie odleglejszej przeszłości.

Nie jest znana data budowy kościoła, choć pewne jest, że istniał już w momencie lokacji miasta w 1346 roku. Pierwotnie posiadał wyodrębnione ośmiobocznymi filarami dwie nawy, zamknięte trójbocznie prezbiterium oraz małą zakrystię od strony północnej. Prawdopodobnie jeszcze w XIV wieku wzniesiono nawę południową oraz wieżę od zachodu. Nawę główną od nowo wybudowanej nawy bocznej oddzielały prostokątne filary. Na zachowanych gotyckich murach wieży czytelne są elementy architektoniczne wskazujące na to, że budowa średniowiecznej świątyni mogła przebiegać etapami⁹. Na wschodniej ścianie wieży widoczne są bowiem ślady szczytu schodkowego, a we wnętrzu fragmentarycznie zachowały się tzw. strzępia, czyli miejsca w murze, gdzie w co drugiej warstwie cegieł pozostawiono wnęki o głębokości $\frac{1}{4}$ cegły. Miały zapewne posłużyć do dostawienia w kolejnym etapie, po zgromadzeniu funduszy i materiałów budowlanych, ścian wieży¹⁰.

W 1557 roku trójnawowy gotycki kościół przejęli luteranie. W 1618 roku został on uwieczniony na panoramie Bytowa zamieszczonej na otoku Wielkiej Mapy Księstwa Pomorskiego, wykonanej według opracowania Eilhardusa Lubinusa. Zlokalizowana blisko placu rynkowego wysoka wieża zwieńczona iglicą górowała nad miejską zabudową. W pobliżu wieży i nakrytej dachem pulpitem nawy południowej znajdował się przykościelny cmentarz¹¹. W 1629 roku kościół spłonął do murów obwodowych, a odbudowano go około 1640 roku. Wówczas,

⁹ Poglądy na temat momentu budowy wieży są różne. W sprawozdaniu wstępnym z badań archeologiczno-architektonicznych w 2001 roku P. Chachlikowski zakładał wzniesienie wieży w drugim etapie. O jej budowie w pierwszym etapie wnioskowali na podstawie badań architektonicznych autorzy dokumentacji z 2005 roku. Por. P. Chachlikowski, *Sprawozdanie wstępne z badań...*, s. 14-15; *Relikty dawnego kościoła...*, s. 14; K. Kajkowski, *Bytów w świetle archeologii...*, s. 64-65.

¹⁰ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, s. 131. Badacze niemieccy zwrócili też uwagę na zachowane we wnętrzu ślady pierwotnego podziału blendami.

¹¹ Tamże, s. 129.





Katarzyna Juchniewicz

w atmosferze kilkuletnich sporów między katolickim biskupem i luterzańską radą miasta, świątynia powróciła do katolików. W 1656 roku kościół po raz kolejny został zniszczony przez ogień, w trakcie wznieconego przez wojska szwedzkie pożaru miasta¹².



Fot. 5. Kościół św. Katarzyny w 1958 r., elewacja północna, fot. T. Zalewski, WUOZ Słupsk



Fot. 6. Kościół św. Katarzyny w 1958 r., widok od strony południowo-wschodniej, fot. T. Zalewski, WUOZ Słupsk

¹² Tamże, s. 129-130; M. Kwaśkiewicz, *Protestanckie ślady w kulturowej przestrzeni Bytowa*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, 2019, nr 20, s. 21-25.





Prawie bazylika

W grudniu 1686 roku na polecenie biskupa wrocławskiego Bonawentury Madalińskiego archidiakon pomorski Andrzej Albinowski przeprowadził wizytację bytowskiego kościoła¹³. Według opisu wizytacyjnego świątynia parafialna po odbudowie ze zniszczeń szwedzkich była budowlą mурowaną, prawdopodobnie o układzie bazylikowym¹⁴. Korpus nawowy i zakrystia kryte były dachówką ceramiczną, a mурowana wieża zachodnia gontem. Posadzka w całym kościele była ceglana. Płaski, wykonany z drewna strop wspierały ceglane filary. We wnętrzu znajdował się „odpowiednio zbudowany i ładny” ołtarz¹⁵



Fot. 7. Wschodnia ściana wieży, widok od strony wnętrza. W górnej strefie widoczne elementy szczytu schodkowego, niżej strzępiał, fot. D. Ptaszyńska, 1959, WUOZ Słupsk



Fot. 8. Wschodnia ściana wieży, widok od strony nawy po wyburzeniu ścian kościoła. W górnej strefie czytelny zarys szczytu schodkowego, fot. D. Ptaszyńska, 1964, WUOZ Słupsk

¹³ AD Pelplin, sygn. G 20a, k. 31-31v; *Documenta quae exstant...*, s. 845-847.

¹⁴ AD Pelplin, sygn. G 20a, k. 31: *Ecclesia Parochialis tota murata, fere Basilica, Tituli S. Catharinae*; W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 84, s. 133.

¹⁵ AD Pelplin, sygn. G 20a, k. 31: *Altare maius, quod non nisi hoc unicum est, satis est decenti opere extractum et pulchrum.*



z cyborium i murowaną mensą, przed którym ustawiono drewnianą chrzcielnicę (bez misy chrzcielnej). W łuku tęczowym umieszczony był krzyż określony jako „starożytne dzieło”¹⁶. Aparaty ołtarzowe niezbędne w czasie mszy przywożono z Niezabyszewa. W wysokiej wieży znajdowały się dwa dzwony. Dachy nad korpusem nawowym oraz wieżą były nieszczelne i wymagały remontu, podobnie jak ściany i filary we wnętrzu kościoła. Brak było kostnicy (ossuarium) i ogrodzenia przykościelnego cmentarza.

W odniesieniu do dachu świątyni wizytator posłużył się wyrażeniem *tecta triplicia*, które przez przedwojennych badaczy interpretowane było jako „trzy równoległe dachy siodłowe”¹⁷. Analiza źródeł zarówno pisanych, jak i ikonograficznych sugeruje, że kościół mógł mieć formę bazyliki o nawach bocznych nakrytych dachami pulpitowymi. W takim przypadku łacińskie określenie oznaczałoby trzy dachy o odmiennej formie, przy czym dach siodłowy znajdowałby się wówczas tylko nad nawą główną.

W aktach opisujących formę kościoła w XVII wieku pojawiają się określenia *fere Basilica* – „niemal bazylika” oraz *tanquam Basilica* – „jak gdyby bazylika”¹⁸. Mogą one wskazywać na układ nie do końca zgodny z definicją bazyliki¹⁹, co zapewne spowodowane było przekształceniami świątyni, ze względu na wielokrotne pożary i odbudowy, których szczegółowy zakres nie jest znany. Według dokumentacji z badań architektonicznych z 2005 roku, w drugiej połowie XVII wieku wschodnia część kościoła, pierwotnie o trójbocznym obrysie, otrzymała proste zamknięcie²⁰. Czy z tego czasu pochodzą również widoczne na archiwalnych fotografiach trzy płytkie wnęki (blendy) w górnej strefie ściany północnej, tuż pod okapem? Być może były one pozostałością po dekoracyjnych gotyckich blendach lub po otworach okiennych nad dachem pulpitowym nawy północnej i zakrystii, które doświetlały nawę główną zgodnie z układem bazylikowym. W późniejszym okresie, podczas odbudowy kościoła w drugiej połowie XVII wieku lub na początku XVIII stulecia, mogły zostać zamurowane.

¹⁶ AD Pelplin, sygn. G 20a, k. 31: *Crux in medio Ecclesiae super trabem vetusti operis*.

¹⁷ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, s. 130. Łacińskie określenie tłumaczono też jako „trójkątny dach siodłowy”. Por. L. Bończa-Bystrzycki, *Parafia katolicka św. Katarzyny...*, s. 202 za: S. Gumiński, A. Olszewski, *Katalog zabytków sztuki...*, s. 14-15.

¹⁸ AD Pelplin, sygn. G 20a, k. 31; sygn. G 26, k. 76-78; sygn. G 40, s. 193. Por. W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 84, s. 133; tenże, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 85, s. 160, 211; H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler...*, s. 148-149.

¹⁹ Bazyliką w chrześcijańskiej architekturze sakralnej określa się kościół podłużny, z nawą główną wyższą od naw bocznych, nad których dachami znajdują się okna. Jeśli nawa główna jest wyższa od bocznych, ale nie posiada w górnej strefie otworów okiennych oświetlających wnętrze, wówczas mamy do czynienia z pseudobazyliką.

²⁰ *Relikty dawnego kościoła...*, s. 14.

paratus in hac Ecclesia nulli calix nisi Stannens, non deauratus, p
tena vero argentea deaurata.

Ecclesia in Bitow

Ciuitas Bitow, Tenuta Principis Brandenburgici, plena Lute-
ranis in ea est Ecclesia Parochialis tota murata, fere Basilica, ^{4. Decem}
tuli S. Catharinae de die Dedicationis eius non constat. Vestibulum
in introitu illius non est. Intra Ecclesiam ab utraque columbae later-
nitae, inter se desuper contunctae, quae Tabulari trabes sustentant,
sed adhuc bonae, nec nimio sumpta ad restorationem indigent.
Tabularum ex assensibus recenter superimpositis, sed nondum af-
fixis, nec limatis, sed simpliciter non nisi impositis, idq. non per
tiam Ecclesiam, quia circa campanile et a lateribus non dum sunt
positi. Altare maius, quod non nisi hoc vni cum est, satis est de-
centi opere extractum, et pulchrum, non depictum, in illo est Chori-
um bonum, cui non nisi claustrum cum ianua desideratur. Men-
sa altaris bene murata & ampla, ante illam est Baptisterium, sat
decens, ligneum ~~et~~ fons Baptismalis in eo non aperiatur illud.
Sacristia murata, nisi Tabularum in ea desideratur, nihil in ea as-
seruatur, quia apparatus Ecclesiae et suppellex, nec minima est,
sed à Parcho Nizabyozeuiensi necessaria ad missa sacrifici-
um afferuntur, tam Calix, quam cásula, quam porrator &c.
Mappa tantum est una huius Ecclesiae propria. Panes intris
per totam Ecclesiam boni dealbati, fenestra aliquantum laeua,
sed non magno adhuc pretio restaurabiles. Pavimentum per totam
Ecclesiam ex lateribus coctis bonum, integrum. Scamna etiam
ante maius Altare pauca, sed bona. Cax in medio Ecclesiae
super trabem utroque operis. Turris Campanilis annexa Eccle-
siae tua murata, sat sublimis, recta desuper scandulus in qua
campane maiores duae, restoratione rectum indiget illius, sed
sunt iam in Ecclesia parate, ad id aliquot scandularum se-
ragenda. Defons rectum Ecclesiae ex regulis grotionibus, par-
um porcellis, maximum detrimentum fit, ex canalibus purgati-
onis inter testa, quae triplicia sunt, positae & iam corruptae, per-
tredines, quibus restauratis, panes & columnae intra Eccle-
siam, nihil parentur detrimenti. Sepimenta cameram nulla
sunt, nec ostium.

Dos Ecclesiae 4 mansi agri pro Parcho. Pro Fabrica Ecclesiae
est mansus unus, a quo tenentur census soluit pro annis
civiter flo. 8. sunt praeterea certa summa legata, ex quibus

Fot. 9. Fragment
zapisu wizytacji
biskupiej przeprowa-
dzonej w kościele
pw. św. Katarzyny
w 1686 r., AD Pelplin,
sygn. G 20a.

Ecclesia in Bytowo.

828 h
1702

Ciuitas Bytowo Tenuta Electoris Bran-
deburgici tota referta Lutheranis, qui
os Ministros sua Sectae fouet, quorum
numerus hanc in Praetorio Ciuitatis

Fot. 10. Fragment
zapisu wizytacji
biskupiej przeprowa-
dzonej w kościele
pw. św. Katarzyny
w 1702 r., AD Pelplin,
sygn. G 24.

Po wielkim pożarze

Dnia 13 maja 1700 roku podczas pożaru miasta kościół św. Katarzyny spłonął kolejny raz. Z katolickiej świątyni pozostały jedynie mury i ceglane filary²¹. Brąz ze stopionego w pożarze dzwonu został wtórnie użyty do odlania nowego instrumentu przez gdańskiego ludwisarza. Zanim kościół odbudowano, parafianie modlili się w tymczasowej budowlu wzniesionej w konstrukcji szkieletowej wewnątrz wypalonych murów, określanej przez niemieckich badaczy mianem *Notkirche*²². W źródłach nazywano ją „domkiem” (*domuncula*) lub „kaplicą” (*capella*)²³. W co drugą niedzielę, na przemian z Niezabyszewem, odprawiano w niej mszę. W księdze wizytacyjnej z 1711 roku w odniesieniu do wyposażenia tymczasowej kaplicy wspomniano tylko o ołtarzu z portatyłem oraz o braku chrzcielnicy. Wśród sprzętów kościelnych wymieniono złożony wewnątrz kielich z pateną, dwa świeczniki cynowe i dwa mosiężne. Jedyne szaty liturgiczne odnotowane przez wizytatora to dwa stare ornaty²⁴.

W trakcie osiemnastowiecznej odbudowy świątynię pomniejszono o nawy boczne, wznosząc jednonawową budowlę na planie prostokąta. Zamurowano międzynawowe arkady, a w ich linii zbudowano ściany zewnętrzne. Powstała wówczas kruchta południowa i zakryta od strony północnej. Nadmurowano także wieżę, która zyskała zwieńczenie z drewnianym obejściem i wiatrowskazem z datą „1727”, co pozwala sądzić, że prace przy wieży trwały jeszcze dekadę po konsekracji kościoła w 1716 roku.

Według zapisów wizytacji przeprowadzonej w 1728 roku przez archidiakona pomorskiego Józefa Ignacego Narzymskiego, przy wejściu do kościoła znajdowała się murowana kruchta dla ubogich, pokryta dachówką, podobnie jak cały kościół. Nawę oświetlało osiem okien, w niektórych miejscach rozbitych przez dzieci miejscowych „akatolików” (tak określani byli m.in. luteranie). Posadzkę wykonano z ceglanych płytek, a strop z drewna. Dwa drewniane ołtarze w prezbiterium zwracały uwagę „starodawną strukturą” (*veteris structurae, ligneum antiquum*). Ołtarz główny z obrazem przedstawiającym św. Michała Archanioła był dekoracyjnie malowany i częściowo złożony. Zawierał portatył oraz drewniane tabernakulum zdobione złoceniami. Mniejsze retabulum z Ukrzyżowaniem

²¹ AD Pelplin, sygn. G 24, s. 131-135; W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 84, s. 205.

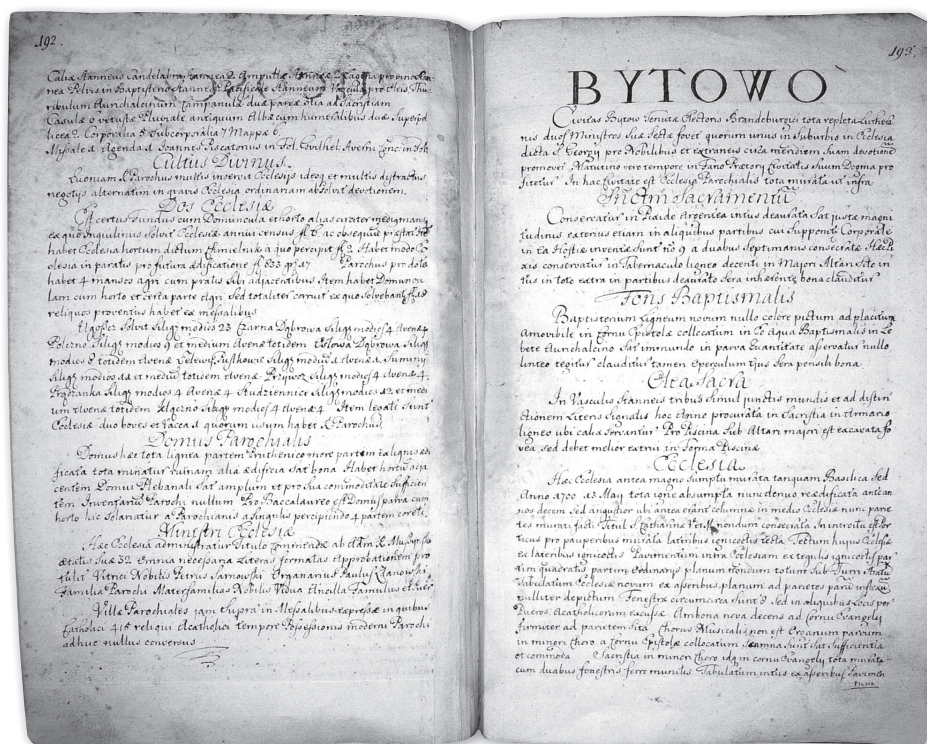
²² G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, s. 130.

²³ AD Pelplin, sygn. G 24, s. 131-135, 411, 414; sygn. G 26, s. 76-78; W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 85, s. 160.

²⁴ AD Pelplin, sygn. G 26, s. 76-77; W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 85, s. 160.

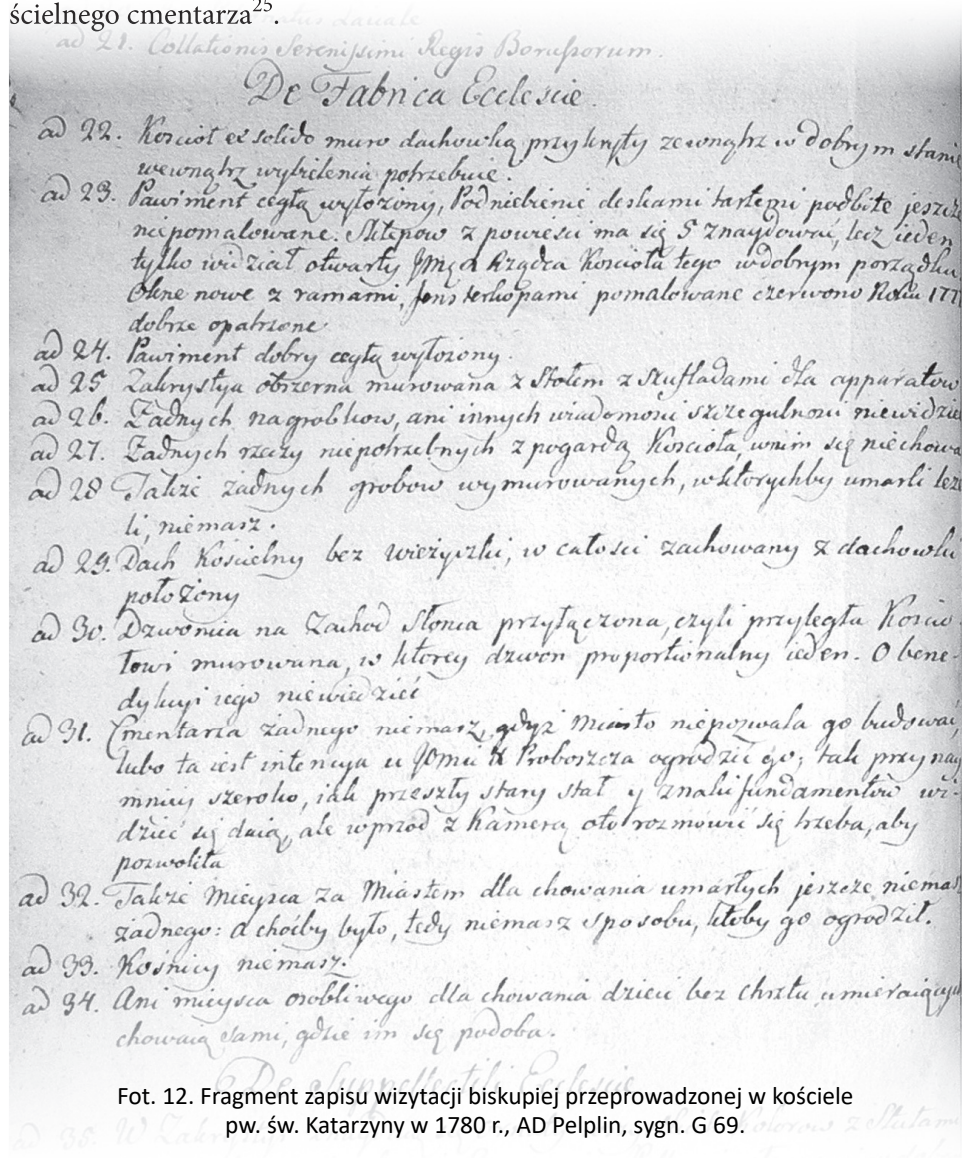
pokryte było barwną polichromią i złożone wewnątrz. Umieszczono je po stronie Ewangelii – w północnej części prezbiterium. Przy ścianie północnej kościoła ustawiona była też ambona. Nowa, niemalowana chrzcielnica wykonana z drewna, z mosiężnym naczyniem na wodę chrzcielną, stała w południowej części prezbiterium – po stronie Epistoły. Tam również znajdowały się małe organy, gdyż nie istniał wówczas zachodni chór muzyczny.

Murowana zakrystia – z ceglana posadzką i deskowym stropem – doświetlona była dwoma oknami zabezpieczonymi żelaznymi kratami. Przechowywano w niej sprzęty ołtarzowe w specjalnie do tego przeznaczonej starej szafie. W wyposażeniu świątyni wizytator odnotował złożoną puszkę na komunikanty, srebrny kielich z pateną, kielich cynowy, dwie ampułki cynowe z tacą, dwa dzwonki przy ołtarzu, po dwa świeczniki cynowe i mosiężne oraz kociołek na wodę święconą. Wśród szat liturgicznych wymieniono między innymi dwa ornaty ze stułami i manipularzami, dwie kapy, dwie komże, dwie alby i humerał. Jeden z ornatów wykonany był z tkaniny ozdobionej czerwonymi i żółtymi kwiatami. Bieliznę kielichową i ołtarzową stanowiły: dwa okrycia kielicha, zwane welonami, dwie bursy do przechowywania korporalów, trzy puryfikaterze (tkaniny służące do czyszczenia



Fot. 11. Fragment zapisu wizytacji biskupiej przeprowadzonej w kościele pw. św. Katarzyny w 1728 r., AD Pelplin, sygn. G 40.

naczyń liturgicznych po Komunii Św.), subkorporał i dwa korporały, na których ustawiano w czasie mszy kielich i patenę, oraz trzy obrusy do nakrywania ołtarza. W świątyni znajdowało się też antepedium – zasłona mensy ołtarzowej. Wśród ksiąg wymieniono nowy mszał, dwie agendy, dwie Ewangelie oraz śpiewnik. W murowanej wieży z „nową kopułką” (*cum copuncula nova*) zawieszony był duży dzwon. Nadal nie istniało ossuarium i brak było ogrodzenia wokół przykościelnego cmentarza²⁵.



Fot. 12. Fragment zapisu wizytacji biskupiej przeprowadzonej w kościele
pw. św. Katarzyny w 1780 r., AD Pelplin, sygn. G 69.

²⁵ AD Pelplin, sygn. G 40, s. 193-194; W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 85, s. 211.



Kościół św. Katarzyny w latach 1766–1780

Zgodnie z informacjami zawartymi w aktach wizytacji z 1766 roku murowany i kryty dachówką kościół posiadał dwanaście okien²⁶. Posadzkę wykonano z cegieł, a strop był drewniany i niemalowany. Ściany kościoła zarówno we wnętrzu, jak i na zewnątrz były pobielone. Do świątyni prowadziły trzy wejścia, w tym jedno od południa przez szkieletową kruchtę. Murowana zakrystia wymagała remontu.

Wizytator Bazyli Złocki odnotował w kościele jeden ołtarz z wizerunkiem św. Katarzyny. W zamkniętym cyborium umieszczonym w ołtarzu znajdowała się srebrna puszką z połączonym wnętrzem, w której przechowywano Najświętszy Sakrament. Wizytator wspomniał też o relikwiach, które nie posiadały jednak dokumentów autentyczności. Jego uwagę zwróciła ambona „dość ładna, ale bez polichromii” (*satis decens, sed nondum picta*). W opisie wyposażenia znalazły się dwa konfesjonały i trzydzieści malowanych ław. Naprzeciwko ołtarza był już wówczas chór muzyczny ze „starym pozytywem” (*Positivum antiquissimum*), czyli małymi organami prawdopodobnie przeniesionymi z prezbiterium. Wśród paramentów wyliczono pięć ornatów w różnych kolorach, dwie alby, dwa humerały, sznur do alby, komżę, a także po cztery korporały, puryfikaterze, obrusy ołtarzowe, jeden subkorporał, dwa ręczniki oraz dwa antepedia. W świątyni znajdowały się dwa srebrne kielichy mszalne z połączonymi wnętrzami czar. Jeden z kielichów był uszkodzony – przełamany na dwie części. W wyposażeniu odnotowano również: cztery mosiężne i dwa cynowe lichtarze, stary trybularz wykonany z mosiądzu (bez łódki i łyżki), dwie cynowe ampułki, cynową misę do wody chrzcielnej, mosiężny kociołek do wody święconej (w zakrystii i w kruchcie) oraz krucyfiks cynowy i dwa krzyże drewniane – jeden w ołtarzu (z cynowym przedstawieniem Ukrzyżowanego), drugi procesyjny. W wieży znajdował się duży dzwon, a dwa mniejsze w świątyni – przy zakrystii i ołtarzu. Przykościelny cmentarz miał stare zniszczone ogrodzenie. Brakowało kostnicy²⁷.

Interesujące są zapisy dotyczące kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny, pochodzące z protokołów wizytacji przeprowadzonej na polecenie biskupa

²⁶ W opisie kościoła kolejny raz zwrócono uwagę na fakt, że okna notorycznie wybijane były przez dzieci „akatolików”. Tutaj jednak pojawiła się informacja o dwunastu oknach. Nato-miast w protokole wizytacyjnym z 1728 roku odnotowano ich osiem. AD Pelplin, sygn. G 40, s. 193; sygn. G 63b, k. 88; W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 91, s. 154-155.

²⁷ AD Pelplin, sygn. G 63b, k. 88-89; W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 91, s. 154-155.



włocławskiego Józefa Rybińskiego²⁸. W księdze wizytacyjnej z 1780 roku opisano budowlę następującymi słowami: *Kościół ex solido muro dachówką przykryty zewnątrz w dobrym stanie, wewnątrz wybielenia potrzebuie*, co wskazuje na stosunkowo dobry stan świątyni. W jej podziemiach miało znajdować się pięć krypt (*sklepów*). Cmentarz przykościelny już wtedy nie istniał. Nie było też kostnicy. Mowa jest jedynie o potrzebie ogrodzenia terenu, który zajmował dawny cmentarz. Z wizytacyjnych zapisów wynika, że nie było również cmentarza katolickiego za miastem, *ani miejsca osobliwego dla chowania dzieci bez chrztu*.

Nowe okna, wstawione kilka lat wcześniej, pomalowano na kolor czerwony. Posadzka wyłożona była cegłą, a nad nawą znajdował się niemalowany deskowy strop. Zakrystia była murowana, obszerna i wyposażona w stół z *szufladami dla aparatów*.

W świątyni były wówczas trzy wysokie ołtarze. Dedykowany św. Katarzynie ołtarz główny zawierał portatyl *cały bez naruszenia pieczęci*. Zwieńczenie ołtarza ozdobił obraz przedstawiający św. Jana Chrzciciela. Mensa przykryta była trzema białymi obrusami. Stały na niej cztery lichtarze, drewniany krucyfiks, tablice ołtarzowe (Kanon) i lavabo. Drugi ołtarz, ustawiony po stronie Ewangelii, poświęcony był św. Janowi Nepomucenowi, a trzecie retabulum – po stronie Epistoły – Ukrzyżowanemu. Na każdym z nich znajdował się obrus, drewniany krucyfiks oraz dwa lichtarze. W kościele była jedna chorągiew. O obrazach ołtarzowych napisano w protokole, że niektóre są nowe, inne *stare, ale całe y przystoynie*. Wszystkie były malowane – nie odnotowano wotów w formie sukienek na obrazach. Nie było też w kościele parafialnym słynących łaskami cudownych obrazów.

Przy ścianie północnej kościoła stała *ambona wielce przystoyna na Cherubinie stoiąca*, wzmiankowana również we wcześniejszych osiemnastowiecznych wizytacjach jako *ambona nova*. Podobnie jak ołtarz główny, utrzymana była w jasnej kolorystyce (*w marcypan malowana*) i posiadała złożone detale. W części formularza spisanej po łacinie wymieniono także chrzcielnicę oraz ozdobne i starannie zamknięte tabernakulum w ołtarzu głównym – na zewnątrz malowane, wewnątrz pozłacane²⁹.

Na zachodniej emporze muzycznej nowe organy zastąpiły wspomniany w 1766 roku pozytyw. W kościele były dwa konfesjonały – większy malowany i mniejszy bez polichromii, a także dwadzieścia dwie ławki.

W 1780 roku po raz pierwszy wymieniono w inwentarzu bytowskiej świątyni srebrną monstrancję z pozłacanym melchizedechem, służącym do podtrzymywania Najświętszego Sakramentu. Była ona używana w trakcie procesji, które – jak

²⁸ AD Pelplin, sygn. G 69, k. 8v, 12v-13; W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji...*, t. 91, s. 175-176.

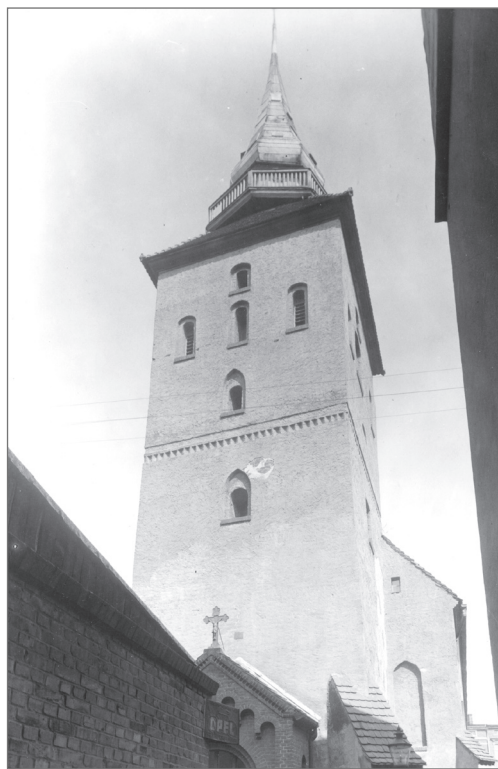
²⁹ AD Pelplin, sygn. G 69, k. 13v, 14.

zaznaczono w protokole wizytacyjnym – nie odbywały się publicznie, ale prywatnie w kościele, w związku z obawą przed brakiem poszanowania ze strony „akatolików”, czyli dominującej w mieście społeczności luterańskiej³⁰.

Wśród sreber liturgicznych znajdowały się: złożony kielich, patena oraz pozłaczana puszka – zapewne te same, które wymieniono w poprzednich inwentarzach z lat 1728 i 1766. Odnotowane w spisie relikwie umieszczone były w szklanym krzyżyku i nie posiadały dokumentów autentyczności. W kościele był też krzyż cynowy – prawdopodobnie zachowany do dziś pacyfikał. Zwiększyła się ilość lichtarzy. Były już nie dwa, ale cztery lichtarze cynowe. Pozostałe sprzęty wymienione na kartach książki wizytacyjnej z 1780 roku to: dwie ampułki cynowe z tacą, blaszana lampa (najpewniej tzw. wieczna lampka wisząca przed ołtarzem), wspomniana w 1766 roku stara mosiężna kadzielnica zwana trybularzem (bez łódki i łyżki), cztery lichtarze z mosiądzu oraz kociołek mosiężny na wodę święconą³¹.

W inwentarzu wymieniono również żelazne formy do wypieku opłatków i wyrabiania komunikantów (tzw. cyrkuł), mosiężną pieczęć z wizerunkiem św. Katarzyny, stary mszał, agendę i Ewangelię w języku polskim. W wieży znajdował się duży dzwon, mniejszy przy zakrystii oraz dwa przy ołtarzu.

W 1780 roku wśród siedmiu ornatów *różnego koloru dobrych* odnotowano dwa białe (jeden z nich był nowy, wykonany z jedwabiu zdobionego motywami kwiatowymi i złotymi lamówkami), dwa ornaty czerwone oraz fioletowy, zielony i czarny. W spisie wymieniono też biret, pasek, dwie alby, dwie komże, dwa humerały, sześć korporałów, sześć puryfikaterzy, cztery subkorporały, dwa ręczniki i pięć obrusów.



Fot. 13. Wieża kościoła św. Katarzyny, lata 30. XX w., WUOZ Słupsk

³⁰ AD Pelplin, sygn. G 69, k. 6.

³¹ Nie wymieniono tu drugiego naczynia do wody święconej w kruchcie, wzmiankowanego w 1766 roku.



Katarzyna Juchniewicz



Fot. 14. Wnętrze kościoła św. Katarzyny, lata 30. XX w., WUOZ Słupsk



Fot. 15. Wnętrze kościoła św. Katarzyny, lata 30. XX w., WUOZ Słupsk





Bytowska fara do 1945 roku

Jak wynika z informacji zawartych w księgach wizytacji kościelnych, w XVII wieku i pierwszej połowie XVIII stulecia wyposażenie świątyni było bardzo skromne. Porównując dość szczegółowe dane z lat 1766 i 1780, zauważyć można istotne zmiany w świątyni na przestrzeni kilkunastu lat. Przede wszystkim zwraca uwagę pojawienie się dwóch ołtarzy bocznych i nowych organów. W 1780 roku po raz pierwszy odnotowano srebrną monstrancję. Powiększyła się liczba sprzętów i szat liturgicznych. W latach 1711 i 1728 pisano o dwóch ornatach, w roku 1766 roku było ich pięć, a w 1780 – siedem.

Prace remontowe prowadzone na przełomie XVIII i XIX wieku oraz w drugiej połowie XIX stulecia miały odzwierciedlenie w wystroju i wyposażeniu świątyni. W 1859 roku wstawiono nowe okna, a 10 lat później w wieży zawieszono dwa dzwony odlane w Bytowie przez Jäckela. W 1874 roku zamówiono dwunastogłosowe organy z dwoma manuałami. Instrument pochodził w wytwórni Völknera w Duninowie³².

W latach 1892–1894 miał miejsce najpoważniejszy remont świątyni. Zbudowano wówczas zachodni przedsionek przy wejściu do wieży, znany z archiwalnych fotografii, wyremontowano mury kościelne, naprawiono nieszczelny dach i okna. W części wschodniej w dwóch oknach prezbiterium pojawiły się witraże ukazujące św. Katarzynę i św. Jana Chrzciciela. We wnętrzu kościoła wykonano nowe polichromie ścienne oraz posadzkę. Wstawiono ołtarze, które przetrwały do 1945 roku. Ołtarz główny poświęcony był Sercu Jezusa, a ołtarze boczne Józefowi i Marii³³.

W 1869 roku cenne srebra liturgiczne padły łupem złodziei. Skradziono wówczas srebrną puszkę, srebrny kielich z pateną, srebrne naczynia do olejów świętych oraz krzyż z połączoną figurą³⁴. W 1891 roku – tuż przed remontem kościoła – w inwentarzu wymieniono monstrancję³⁵, być może tę samą, która została odnotowana na kartach księgi wizytacyjnej w 1780 roku. Jednak przedwojenne publikacje Lemckego i Bronischa już o niej nie wspominają.

Wzmiankowana w 1780 roku ambona z początku XVIII stulecia zachowała się do lat 40. XX wieku. Jej forma znana jest jedynie z fotografii. Oprócz rzeźbiarsko opracowanej figury anioła wspierającej korpus, kazalnicę dekorowały umieszczone w niszach rzeźby ewangelistów, główki konsolowe pod kolumnienkami

³² L. Bończa-Bystrzycki, *Parafia katolicka św. Katarzyny...*, s. 214-205.

³³ Tamże, s. 213-214,

³⁴ T. Rembalski, *Spektakularna kradzież w kościele*, Kurier Bytowski, 28.11.13 r., 48 (1084), s. 27.

³⁵ L. Bończa-Bystrzycki, *Parafia katolicka św. Katarzyny...*, s. 211.



w narożnikach kosza ambony oraz bogate detale snycerskie. Podobne główki konsolowe zdobią zachowaną do dziś chrzcielnicę pochodzącą z ewangelickiego kościoła św. Jerzego w Bytowie, znajdującą się obecnie w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie.

Chrzcielnica z katolickiej fary nie przetrwała do czasów powojennych. Uwieczniony na wykonanych w latach 30. XX wieku fotografiach zabytek posiadał analogiczną budowę i dekorację do chrzcielnic z katolickich świątyń w Studzienicach i Tuchomiu.

W okresie przedwojennym w zakrystii i salce parafialnej znajdowały się też inne osiemnastowieczne zabytki: rzeźba Chrystusa Zmartwychwstałego, prawdopodobnie pochodząca ze zwieńczenia ołtarza, oraz obrazy malowane na desce przedstawiające Marię z Dzieciątkiem i św. Katarzynę z atrybutami.

W kościelnej wieży zawieszono trzy brązowe dzwony. Najstarszy z nich, ozdobiony plakietą z wizerunkiem Madonny i Chrystusa, został odlany w 1702 roku przez gdańszczanina Michaela Wittwercka. Poświadczała to inskrypcja: „SIT NOMEN DOMINI BENEDICTUM ME FECIT MICHAEL WITTWERCK ANNO 1702 GEDANI”. Dwa pozostałe dzwony wykonano w 1924 roku w odlewni Ulricha w Apoldzie. Przy zakrystii znajdował się mniejszy dzwon z 1743 roku. Dwa dzwony odlane w 1869 roku w Bytowie przez Jäckela zostały w 1917 roku skonfiskowane przez władze niemieckie na cele militarne.

W inwentarzu świątyni zamieszczonym w monografii *Kreis Bütow* wydanej w 1938 roku wymieniono kamienne płyty nagrobne z inskrypcjami z 1602 i 1614 roku, cztery lichtarze cynowe z drugiej połowy XVIII wieku, talerze cynowe z XVIII i XIX wieku, puszkę na komunikanty z 1825 roku oraz krucyfiks ołtarzowy, który stanowi dziś element wyposażenia świątyni w Pomysku Wielkim. Opisano ornat z XVIII wieku, przed wojną przechowywany tymczasowo w Jeleńcu – w miejscu kazań w wiejskim domu, wykonany z żółtego i bordowego jedwabiu wyszywanego złotą nicią (tkanina zwana złotogłowiem) z motywami kartuszy i wici roślinnej. Wspomniano też o osiemnastowiecznej pieczęci kościelnej z wizerunkiem św. Katarzyny i napisem: „SIGIL ECCL S CATHARIN VIRG MART BUTHVW” oraz o dębowej skarbonie z inskrypcją: „S CATH CATHOL FAR KIRCH BÜTOW DEN 2 JUNI 1726”. Ta ostatnia pochodzi z czasu odbudowy świątyni po pożarze w 1700 roku. Związana była prawdopodobnie ze zbiórką pieniędzy na remont wieży. Skarbona obecnie znajduje się w kolekcji Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie³⁶. Z Parafii pw. św. Katarzyny pochodzą także przekazane do zbiorów bytowskiego muzeum szaty liturgiczne.

³⁶ H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler...*, s. 151; G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, s. 129-133; L. Bończa-Bystrzycki, *Parafia katolicka św. Katarzyny...*, s. 18-19, 215-222,



Fot. 16. Ambona z początku XVIII w.,
lata 30. XX w, WUOZ Słupsk



Fot. 17. Chrzcielnica z kościoła św. Katarzyny,
lata 30. XX w, WUOZ Słupsk

Aneksy

Fragmenty zapisów z ksiąg wizytacji biskupich przeprowadzonych w latach 1702–1780 w kościele pw. św. Katarzyny w Bytowie

- I. *Acta Visitationis Reverendissimi Christophori Antonii de Słupow Szembek IUD archidiaconi Pomeraniae, officialis Gedanensis ac per Pomeraniam generalis Anno 1701 et 1702 expeditae, AD Pelplin, sygn. G 24, s. 131-132.*

Ecclesia in Bytow

28 Jan 1702

Civitas Bytow Tenutae Electoris Brandenburgici tota referta lutheranis [...] In hac Civitate est Ecclesia Parochialis Tituli S. Catharinae Virginis, quae ante duos annos



orto in Civitate incendio igne consumpta et totaliter absorpta est, adeo ut parietibus est columnis in medio Ecclesiae adhuc extentibus adhuc evidenter pateat, hanc Ecclesiam Magnifice fundatam et erectam fuisse, nunc vero post dictum Ecclesiae incendium nil Super mansit, nisi dicti Ecclesiae parietes et columnae latericiae in medio huius Ecclesiae collocatae. Apparatus circa hanc Ecclesiam et Supellex Sacra, prout ante incendium fuit modica et pauca, ita etiam quae tempore incendij ex igne sunt Salvata in [...] Registro et Inventario Sunt connotata.

II. Archidiaconatus Pomeraniae sub auspiciis Illustrissimi Exellentissimi et Revendissimi D. Domini Constantini Feliciani de Szaniawy Szaniawski episcopi Vladislaviensis et Pomeraniae per Joannem Casimirum Iugowski, Archidiaconum Pomeraniae visitatus Anno Domini 1710 et Anno Domini 1711, AD Pelplin, sygn. G 26, 76-77.

Ecclesia in Bitow

Civitas Bitow Capitaneatus Bitovien plena Lutheranis in ea fuit Ecclesia tota murata, fere Basilica Tit. Sanctae Catharinae [...] ante annos 11. igne sublata totaliter adpraesens restant soli muri desolati intra quos est domuncula noviter Pruthenico opere extracta in hac Devotio absolvitur alternatim, id est una Die Dominica Niezabiszeviae 2^{da} Bitoviae. Altare cum Portatili unicum Venerabile ac Fons Baptismalis non est. [...]

Supellex Ecclesiae

*Calix argenteus cum patena intus deauratus.
Candelabra Stannea duo, Aurichalcea duo
Casula duo et hae antiquissimae. [...]*

III. Visitatio nonnularum ecclesiarum in Archidiaconatu Pomeraniae sitarum, per perillustrem olim reverendissimum Iosephum Ignatium Narzymiski Archidiaconum Pomeraniae in anno 1728 peracta, AD Pelplin, sygn. G 40, s. 193-194.

BYTOWO

Civitas Bytow Tenutae Electoris Brandenburgia tota repleta Lutheranis duos Ministros Sua Secta fovet quorum unus in Suburbis in Ecclesia dicta S. Georgy pro Nobilibus et extraneis circa meridiem Suam devotionem promovet. Matutino vero tempore in Fano Praetory Civitatis Suum Dogma pro fitetur. In hac Civitate est Ecclesia Parochialis tota murata ut infra.

Sanctum Sacramentum

Conservatur in Pixide argentea intus deaurata Sat justa magni tudinis exterius etiam in aliquibus partibus cui Supponite. Corporale in ea Hostia inewntae sunt numero 9 a duabus septimanis consecrata Hac Pixis conservatur in Tabernaculo ligneo decenti in Majori Altari Sito intus in toto extra in partibus deaurato sera inharente bona claudatur.

Fons Baptismalis

Baptisterium Ligneum novum nullo colore pictum ad placitum amovibile in Cornu Epistola collocatum in Eo aqua Baptismalis in Lebete aurichalcino Sat immundo in parva [...] asservatur nullo linteo tegitur clauditur tamen operculum ejus sera pensili bona.

Olea sacra

In Vascula stanneis tribus simul junctis mundis et ad destinationem Literis Signatus hoc anno procurata in sacristia in armario ligneo ubi calix servatur. Pro Piscina sub Altari majori est excavata fovea sed debet melior extrui Forma Piscina.

Ecclesia

Haec Ecclesia antea magno sumptu murata tanquam Basilica sed Anno 1700 13 May tota igne absumpta nunc denuo reaedificata ante annos decem sed angustior ubi antea erant columnae in medio Ecclesiae nunc parietes murati facti Tituli S. Catharinae V. et M. nondum consecrata. In introitu est Porticus pro pauperibus murata lateribus ignicoctis tecta. Tectum hujus Ecclesia ex lateribus ignicoctis. Pavimentum intra Ecclesiam ex tegulis ignicoctis partim quadratis partim ordinario planum nondum totum sub Turri stratum Tabulatum Ecclesiae novum ex asseribus planum ad parietes parum inflexum nulliter depictum. Fenestra circumcirca sunt 8 sed in aliquibus Locus per Pueros acatholicorum excussa. Ambona nova decens ad Cornu Evangely firmiter ad parietem sita. Chorus Musicalis non est. Organum parvum in minori Choro a Cornu Epistola collocatum. Scamna sunt sat sufficientia et commoda. Sacristia in minori Choro idque in cornu Evangely tota murata cum duabus fenestris ferre munitis. Tabulatum intus ex asseribus. Pavimentum ex lateribus ignicoctis planum. In ea est scrinium pro servando apparatu ac armariolum antiquum pro argenteria. Fores illas bene claudatur. Huic Ecclesia annexa est Turris Campanilis ex Fundamentis murata alta supra Ecclesiam cum copuncula nova craticula lignea obducta nondum tota tecta. In qua est campana una sat magna. Fores hujus Ecclesia seris inhaerentibus bene claudatur Saepimenta Caemeterij peritus nulla. Ossorium nullum.

Altaria in hac Ecclesia sunt duo Altare majus Ligneum veteris structurae pictum in partibus, in partibus deauratum cum Imagine S. Michaelis Archan. Supra mensam muratam cui Impositum Portatile bonum tribus mappis mundis tectum. 2dum Altare ad Cornu Evangelij ligneum antiquum bonum et decens vario coloribus pictum intus deauratum cum Imagine picta Crucifixi supra mensam muratam sine Portatili Mappis tectum. Confessionale bonum.

Supellex Ecclesiae

Calix Argenteus cum Patena, Candelabra stannea duo, Ampulla dua, pelvis ad illas una, Calix stanneus 1. Candelabra Aurichalcea 2. Campanula ad Altare 2. Lebes pro aqua benedicta.

Apparamenta

Casula cum Stola et manipulo in flores rubeos et flavos digesta 1. Casula cum stola et manipulo Violacea 1. Vela 2. Bursa cum Palis 2. Purificatoria 3. Corporalia 2. Subcorporale 1. Mappa 2. Tobalea 2. Strophia 3. Mappa inferior ex tela erassa 1. Antepedium 1. Alba 2. Cingulis 1. Humerale 1. Mantilia 2. Superpelliceum 1. Superpelliceum pro puero 1.

Libri

Missale novum bonum Agenda parva 2. Evangelica 2. Cantilena 1. [...]

IV. Visitatio Generalis decanatum Pucensis et Leoburgensis, Mirachoviensis et Bütthoviensis in dioecesi Pomerana consistentium per me Basilium Złocki Archidiaconum Pomeraniae, Praepositum Skarszeviensem, visitatorem generalem expedita A.D. 1766, AD Pelplin, sygn. G 63b, k. 88-89.

Oppidum Bütthovia [...] In eo est Ecclesia Catholica Preposituralis, postquam anno 1700 vetus in cineres redacta, ilerum sumptibus olim Illustissimi Szaniawski Episcopi protunc Vladislaviensis et Pomeraniae excellenter a fundamentis erecta, ex solido muro bene serata. Fenestras Octopartitas duodecem habens, sed a petulantia puerorum acatholicorum notabiliter lapidibus concussas.

De Erectione Ecclesia hujus, Titulo Sctae Catharinae Virginis et Martyris decoratae non constat, quae quoniam consecrata non est, ideo. nec dies Dedicationis ejus celebratur. Collator et Patronus ejus ad praesens est Serenissimus Borussorum Rex. Altaria Collateralia nulla hic reperiuntur, praeter Altare majus Sctae Catharinae Virginis et Martyris, in quo est Ciborium bene clausura, in eoque Pyxis argentea

intus deaurata pro observatione Sanctissimi Sacramenti, ante quod Lampas ob defectum Eleemosynae non nisi tempore Devotionis ardere solet. Olea Sacra in vasculis tripartitis stanneis in Sacratio absque omni clausura in armario asservantur. Dantur quoque Reliquiae variorum Sanctorum sed sine suis authenticis. Indulgentias Plenarias pro Festo Scti Joannis Baptista ad decennim valituras, et a Vrbli Officio Gedanensi admissas habet, Ecclesia hac Anno 1765. Roma exportatas.

Imaginem vero gratiosam neque hac Ecclesia, neque alia eidem affiliata ullam habent. A Cornu Evangelij est Sacrarium satis spatiosum ex fundamentis muratum, cujus Tabulatum et trabes prorsus putrefacta, et ruinam minantes extant, in eo Inventarium rerum Sacrarum in armariis asservatum est in quod sequitur: Calices duo argentei intus deaurati, quorum unus profanatus, ac in duos partes fractus. Casula vary Coloris 5que Alba duo, Humeralia duo, Cingulus 1. Superpelliceum 1. Corporalia 4. Subcorporale 1. Purificatoria 4. Mappa ad altaria 4. Tobalea 1. Manutergia 2. quorum unum majus in Sacratio, alterum minus ad altare. Antependia 2. Candelabra aurichalcea 4. Stannea vero 2. Thuribulum vetustissimum aurichalceum 1. sine navicula et cochleari, ampulla Stannea 2. cum una simili missela. Pelvis Stannea ad conservandum Fontem baptismalem, in qua Fons non est adinventus. Lebes aurichalceus ad aquam benedictam in Sacratio 1. alter vero in porticu Ecclesiae. Crux Stannea 1. cum simili Effigie Crucifixi 1. Item in Altari Crux lignea cum Effigie Crucifixi stannea. Item Crux lignea portabilis 1. pro Processione, Altare Portatile unum, Vexillum... unum. Ex opposito majoris Altaris est Chorus musicalis, in quo reperitur Positivum antiquissimum. Ambona nova 1. satis decens, sed nondum picta. Confessionalia 2. quorum unum majus satis decens, alterum minus. Scamna numerantur 30. depicta.[...]

Parietes ab intra et ab extra dealbata conspiciuntur. Fornices ex relatione D. Provisoris dicuntur esse 5. murati. Tabulatum Ecclesiae ligneum non pictum. Pavimentum vero tegulis igni coctis stratum, portae autem numerantur tres et porticus una muro Pruthenico extructa meridiem versus, ad cujus ingressum datur quarta porta bene clausa. Tectum ejusdem Ecclesiae totum lateribus igni coctis coopertum sed Thurricula cum Campanula non datur. Est tamen Campanile Ecclesiae contiguum, totum muratum asseribus tectum, in eo est unica tantum Campana major. Campanula vero minores in Ecclesia 2. quarum una ad Sacrarium pensilis, altera ad altare exstat. Caemeterium huc usque Sepultura acatholicorum non profanatum, sed collapsis veteribus Sepimentis nullis vero novis extructis, omnibus animalibus apertum patet, quam vis omnes et singuli Parochiani, nedum Jure Ecclesiastico, verum etiam Mandato Serenissimi Borussorum Regis ad sepienda Caemeteria adstringantur. Ossuarium nullum datur. [...]

V. *Visitatio generalis Ecclesiarum decanatum Buttoviensis, Leoburgensis et Mirachoviensis ex mandato illustrissimi Exc. D. Domini Iosephi Rybiński episcopi loci-ordinarii Vladislaviensis et Pomeraniae per Perillustrrem Admodum Reverendum [Ioanem Iosephum] Gręca decanum praepositum Pucensem, praedictorum decanatum ecclesiarum visitatorem generalem deputatum expedita anno 1780, AD Pelplin sygn. G 69, k. 8v, 12v, 13³⁷.*

Inwentarz kościoła Parafialnego Bytowskiego:

Monstrancja srebrna z melchizedechem wyłaczanym 1. Puszka srebrna wewnątrz pozłacana 1. kielich srebrny wewnątrz pozłacany z takąż pateną 1. Reliquie w szklanym krzyżyku bez autentyku 1. krzyż cynowy 1. Lichtarze cynowe 4. ampulki takież z tacą 2. Lampa blaszana 1. Turybularz bez tacki y łyszki mosiężny 1. kociołek takiż 1. Lichtarze takież 4. Ornatów różnego koloru dobrych 7. Pasek porwany 1. Alby 2. Komże 2. humerały 2. korporałów 6. Puryfikaterzów 6. Ręcznik 1. Subkorporały 4. Obrusów 5. Ręcznik przy ołtarzu 1. Dzwon na wieży 1 wielki. Przy zakrystii 1. Przy ołtarzach 2. Żelazo do pieczenia opłatków 1. Cyrkuł do wyrabiania komunikantów 1. Pieczęć mosiężna kościelna 1. Mszał stary 1. Ewangelia polska 1. Chor z organami nowemi 1. Ołtarzy nowych 3. ambona nowa 1. Konfessyonały 2. Ławek w kościele pomiernych 22. Biret stary 1. [...]

De Fabrica Ecclesiae

- ad 22. Kościół ex solido muro dachówką przykryty zewnątrz w dobrym stanie wewnątrz wybielenia potrzebuie.
- ad 23. Pawiment cegłą wyłożony. Podniebienie deskami tartemi podbite jeszcze niepomalowane. Sklepów z powieści ma się 5 znaydować, lecz ieden tylko widział otwarty Jmć X Rządca Kościoła tego w dobrym porządku. Okna nowe z ramami, fensterkopami pomalowane czerwono roku 1777 dobrze opatrzone.
- ad 24. Pawiment dobry cegłą wyłożony.
- ad 25. Zakrystya obszerna murowana z stołem z szufladami dla aparatów.
- ad 26. Żadnych nagrobków, ani innych wiadomości szczególności nie widzieć
- ad 27. Żadnych rzeczy niepotrzebnych z pogardą Kościoła w nim się nie chowa
- ad 28. Także żadnych grobów wymurowanych, w których by umarli leżeli, nie masz.
- ad 29. Dach Kościelny bez wieżyczki, w całości zachowany z dachówki położony

³⁷ Na karcie 8v spisano w języku polskim przytoczony tutaj inwentarz kościelny. Kolejne obszerniejsze fragmenty w języku polskim znalazły się na kartach 12v i 13 (punkty 22-58 – zamieszczone w aneksie) oraz na kartach 15-16 (punkty 306-338). Odpowiedzi na pozostałe pytania zostały zapisane po łacinie (punkty 1-21; 59-305).

- ad 30. Dzwonica na Zachód Słońca przyłączona, czyli przyległa Kościołowi murywana, w której dzwon proporcjonalny ieden. O benedykcji iego nie wiedzieć
- ad 31. Cmentarza żadnego nie masz, gdyż miasto nie pozwala go budować, lubo ta iest intencja u Jmci X Proboszcza ogrodzić go, tak przynajmniej szeroko, iak przeszły stary stał y znaki fundamentów widzieć się dają, ale wprzód z Kamerą oto rozmówić się trzeba, aby pozwoliła
- ad 32. Także miejsca za miastem dla chowania umarłych jeszcze nie masz żadnego: a choćby było, tedy nie masz sposobu, kto by go ogrodził.
- ad 33. Końcicy nie masz
- ad 34. Ani miejsca osobliwego dla chowania dzieci bez chrztu, a umierających chowaią sami, gdzie im się podoba.

De Suppelectili Ecclesiae

- ad 35. W Zakrystyi znajduią się ornaty wszystkich Kolorów ze Stulami, Manipularzami, Welami, Bursami y Pallami własnymi w dobrym porządku. Białych 2. Z nich ieden nowy jedwabny z kwiatami y galonami złotemi. Czerwone 2. Fioletowy 1. Zielony 1. Czarny także 1. Pasek 1.
- ad 36. Monstrancya srebrna z melchizedechem wyłaczanym 1. Puszka srebrna wewnątrz wyzłocona 1. Kielich srebrny wewnątrz wyzłocony 1. Patena takaż 1. Dobre
- ad. 37. Relikwiarzów żadnych nie masz, oprócz iednego krzyżyka szklanego, w którym zachowane są iakies Relikwie, ale żadnego nie masz autentyku, krzyż cynowy 1. Trybularz bez tacki y łyszki mosiężny, kociołek do wody święconej mosiężny dobry 1. Lichtarze mosiężne 4, cynowe 4. Ampułki cynowe 2 z tacą swoią. Lampa wisząca blaszana 1. to wszystko w dobrym porządku.
38. Burse, Palle przystoynie ochędożne. Biret 1. dobry
39. Alby 2. Komże 2. Humerały 2. Korporałów 6. Puryfikaterzów 6. Ręcznik 1. Subkorporałów 4. Obrusów 5, ręczników przy ołtarzu 1. to wszystko białe, które się zwykło prać dwa razy do roku.
40. Taca z ampułkami 1 czysta, Dzwonek przy zakrystyi duży 1, przy ołtarzu dzwonki 2, Hostye z pszennej maki białe, Żelazo do pieczenia Hostyi 1 czyste, także Cyrkuł do wyrabiania Kommunikantów 1.
41. Pieczęć z wyrażeniem osoby Świętej Katarzyny znajduie się.
42. Mszał 1 stary ale jeszcze dobry do używania. Graduału ani Antyfonarza nie masz żadnego. Książka Ewangelii albo Postylka 1, Agenda do używania jeszcze dobra 1.
43. Woda Święcona w naczyniu przystoynym renowująca się każdej niedzieli, kiedy nabożeństwo odprawuie się

44. *Ambona wielce przystoyna na Cherubinie stojąca w marcypan malowana y po częściach wyzłocona. Ławek tyle ile ich potrzeba malowanych dość przystoynie. Konfessionały 2. w dobrym porządku, ieden malowany drugi pomniejszy niemalowany*

De Altaribus et Imaginibus

45. *Ołtarze trzy, z których wielki nowo wybudowany, w marcypan malowany y po części wyzłocony Świętey Katarzyny, w zgorze Święty Jan Chrzciel. Drugi ołtarz po rogu Ewangelii S. Jana Nepomucena dosyć przystoyny. Trzeci po rogu Epistoły Ukrzyżowanego Jezusa także dość przystoyny. Portatył w wielkim ołtarzu ieden tylko, cały bez naruszenia pieczęci.*
46. *Wzwyż wyrażone ołtarze dosyć wysokie według proporcji wysokości Kościoła.*
47. *Na każdym z nich znajduie się Krucyfiks rżnięty cały z dwiema lichtarzami y świecami woskowemi, na wielkim zaś z czterema.*
48. *Te ołtarze przykryte są obrusami białemi, wielki trzema, na którym się Msza S. odprawia, wierzchni obrus aż do samego dołu spada y okrywa.*
49. *Poduszeczki pod Mszal dwie przystoynie, Kanon na wielkim ołtarzu z Lavabo y ostatnia Ewangelia*
50. *Obrazy już wyżej pod numerem 45 wyrażone, iedne wcale nowe, drugie choć że stare, ale całe y przystoynie, iezeli są od Biskupa benedykowane albo approbowane, nie wiem.*
51. *Obrazów cudownych nie masz żadnych.*
52. *Także żadnych obrazów Ukrzyżowanego Pana, Nayświętszej Panny, Apostołów lub innych SS. szpetnie, nie według zwyczaiu Kościoła malowanych nie masz.*
53. *Ani na miejscach nieprzystoynych.*
54. *Ani w sukienkach; które są, wszystkie są malowane.*
55. *Chorągiew 1 przystoyna. Ponieważ nie masz obrazów cudownych, nie ma lud żadney przyczyny do takiego błędu.*
- 56, 57. *Figurów ukrzyżowanego Jezusa nie masz żadnych, ani na cmentarzu, bo tegoż nie masz, tylko słupy które pokazuią drogę*
58. *Dlatego nie masz też przez powietrza niestateczność popsutych, ani koło nich żadnych zabobonów [...]*



NATALIA WAŁDOCH

Historia przekształceń zabudowy i własności działek przy obecnej ulicy Wojska Polskiego w Bytowie usytuowanych na prawobrzeżu rzeki Bytowy

Przedmiotem niniejszego opracowania jest zabudowa dwóch działek, mieszczących się pod adresem Wojska Polskiego 11A i 11-13, które na początku XIX w. stały się własnością farbiarza Michaela Kobersteina. Zamysłem autorki było przybliżenie przekształceń parcel i wzniesionych w ich obrębie budynków w okresie od pierwszej ćwierci XIX w. do lat 90. XX w. wraz z ich charakterystyką oraz zmianami własności i funkcji. W artykule została podjęta ponadto problematyka konserwatorska, obejmująca m. in. zagadnienia konstrukcyjne z próbą rekonstrukcji pierwotnej kompozycji fasady, zachowanej do dziś, jednej z najstarszych dziewiętnastowiecznych kamienic Bytowa. Opracowanie stanowi może jednocześnie przykład swego rodzaju studium poprzedzającego prace konserwatorskie, które być może będą podjęte w przyszłości¹.

Zarys historyczny

Interesujący nas zespół budynków związany jest z dwiema działkami usytuowanymi w zachodniej części miasta Bytowa, położonymi na prawobrzeżu rzeki Bytowy. Od strony wschodniej parcele rozdzielone wjazdem przylegają do zachodniej pierzei ulicy Wojska Polskiego, która na tym odcinku leży na osi północ-południe. Zabudowa działek sąsiaduje naprzeciw z Bytowskim

¹ Na terenie miasta obserwuje się coraz liczniej podejmowane działania związane m.in. z odnawianiem fasad. Prace te nie są jednak poprzedzane wnikliwym studium historyczno-konserwatorskim, które uzupełniałoby wiedzę o szereg istotnych informacji, np. o pierwotnej kolorystyce. Podobnie jak inne elementy, posiada ona wartość zabytkową i winna podlegać ochronie.



Centrum Kultury i częściowo z budynkiem dawnej poczty konnej. Zważywszy na średni poziom nurtu rzeki – 110 m n.p.m. – jest jedną z najniższych położonych w mieście, osiągając rzędne 112,20 do 112,60 m n.p.m.

Historyczny wygląd pierwotnej zabudowy działek nie jest do końca rozpoznany. Brak najważniejszych dokumentów – akt gruntowych i budowlanych, nie pozwala nam w chwili obecnej na szczegółowe odtworzenie ich obrazu, jak i późniejszych przekształceń nieruchomości, co niewątpliwie pomniejsza naszą wiedzę o wiele cennych informacji². Niemniej jednak szczęśliwie zachowały się inne materiały archiwalne, które zawierają kilka podstawowych wiadomości na ich temat.

Jednym z nich jest plan sytuacyjny z 1826 r. przedstawiający fragment zachodniej części tkanki miejskiej Bytowa (określanej wówczas „Przedmieściem Gdańskim”) w rejonie prawego i lewego brzegu odcinka rzeki Bytowy, w miejscu przecięcia jej przez drogę prowadzącą do Sławna (dzisiejsza ulica Wojska Polskiego) (il. 1)³. Materiał kartograficzny powstał w związku z planowaną przebudową mostu św. Jerzego⁴.

Analizując dokument dowiadujemy się, iż na ówczesną zabudowę interesującego nas terenu składały się przynajmniej dwa budynki należące do farbiarza Kobersteina. Ten przylegający bezpośrednio do brzegu rzeki pełnił funkcję farbiarni, drugi zaś – domu mieszkalnego. Były to budynki wolnostojące, rozdzielone szerokim na ok. 3,5 m przejazdem. Na rysunku ujęto je tylko częściowo. Potwierdzić może to kolejny, chociaż w znacznie większej skali, plan miasta z połowy XIX w. sporządzony na potrzeby modernizacji drogi prowadzącej do Słupska przez Borzytuchom i Suchorze (il. 2)⁵. Ukazuje on dwa budynki założone na planie wydłużonego prostokąta, przy czym farbiarnię (znacznie mniejszą) usytuowano dłuższym bokiem prostopadle do drogi.

W sporządzonych w latach 1846–1850 księgach gruntów miasta Bytowa Michael Koberstein jest wymieniany jako właściciel dwóch działek – nr 134 (widniejącej wcześniej pod numerem 109) oraz nr 160 (w późniejszym czasie nadano jej nr 179)⁶. Tę drugą farbiarz nabył od kowala Christiana Schmidta,

² Dotychczasowe kwerendy archiwalne dały wynik negatywny.

³ Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: APK), Rejencja Koszalińska (dalej: RK), sygn. 2243.

⁴ E. Szalewska, *Bytowskie drogi 180 lat temu*, Kurier Bytowski, 2019, nr 1369.

⁵ APK, Akta miasta Bytowa, sygn. 2243; J. Lindmajer, *Bytów w okresie przemian ustrojowo-prawnych i społeczno-gospodarczych Prus (1815-1918)*, w: *Historia Bytowa*, pod red. Z. Szultki, Bytów 1998, s. 212.

⁶ APK, Oddział w Słupsku (dalej: Od. Sł.), Katasteramt Bütow, sygn. 157, 158. W zapisie regulacji gruntów odnotowano 156 właścicieli nieruchomości. Numeracja działek miejskich za życia Kobersteina uległa jeszcze raz zmianie. Dowiadujemy się o tym m. in. z testamentu



il. 1. Bytów, plan sytuacyjny „Gdańskiego Przedmieścia”, 1826, APK, RK, sygn. 2243.

z którym można wiązać wzmiankowaną w literaturze przedwojennej kuźnię określaną jako „alte Schmiede”, usytuowaną w tym właśnie miejscu⁷.

Według opisu i zachowanych materiałów ikonograficznych z pocz. XX w. był to budynek o elewacji frontowej zwieńczonej ścianą szczytową względem ulicy,

farbiarza sporządzonego w 1862 r. O kolejnej numeracji parceli będzie mowa w dalszej części tekstu.

⁷ Według inwentarza zabytków z lat 30. XX w. budynek powstał w XVIII w. – G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938, s. 120; Jego budowa wiązała się z obustronnym umocnieniem na tym odcinku koryta rzeki i ujęciu go kamiennymi, pionowymi nadbrzeżami.



il. 2. Bytów, Projekt sytuacyjno-niwelacyjny drogi prowadzącej do Borzytuchomia, poł. XIX w., APK, Akta miasta Bytowa, sygn. 2243.

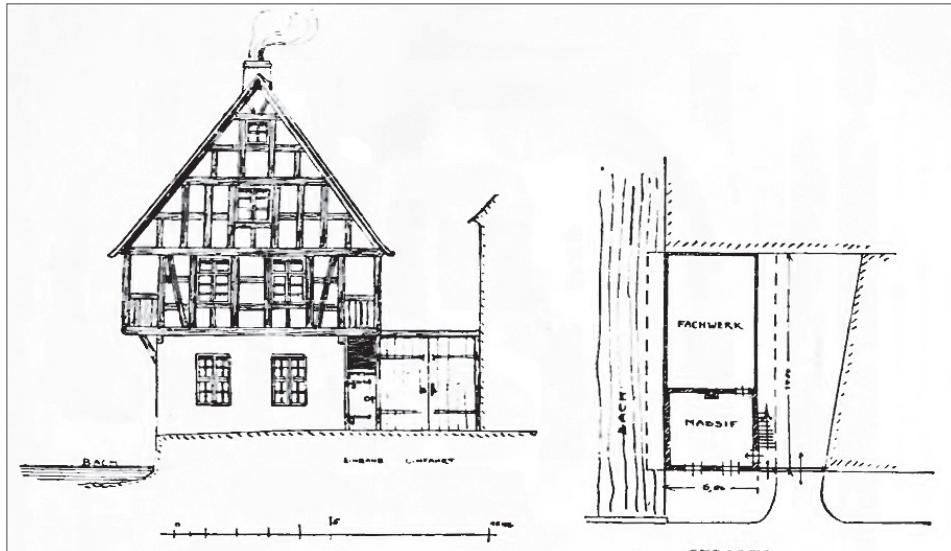
założony na planie prostokąta o jednym dłuższym boku przylegającym bezpośrednio do brzegu rzeki. W partii przyziemia w części wschodniej był najprawdopodobniej wzniesiony w konstrukcji murowanej, otynkowanej, w części zachodniej oraz w górnej kondygnacji – w konstrukcji ryglowej. Górna kondygnacja była poszerzona o ok. 1 metr wzdłuż dłuższych boków budynku. Komunikację do niej zapewniała po stronie północnej zewnętrzna klatka schodowa⁸.

Przyjmując hipotezę, iż zakupiona przez farbiarza kuźnia została jedynie częściowo zaadaptowana na potrzeby farbiarni, zachowując jednocześnie swoją pierwotną funkcję, jej wygląd w I połowie XIX w. musiał przedstawiać się inaczej i uległ w późniejszym czasie przebudowie. Potwierdza to analiza i zestawienie planu sytuacyjnego z 1826 r. (il. 1) z rzutem przyziemia kuźni, który opublikował w 1911 r. Hugo Lemcke (il. 3). Pierwszy rysunek przedstawia elewację frontową ulegającą odchyłowi w kierunku koryta rzeki o 8 stopni. Ściana ta osiąga długość ponad 7,2 m. Natomiast na drugim rysunku osiąga ona jedynie 6 m i jest ustawiona prostopadłe w stosunku do rzeki.

⁸ H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin. Die Kreise Bütow und Lauenburg*, Bd. 2, H. 5, Stettin 1911, s. 137-138.



Historia przekształceń zabudowy i własności działek przy obecnej ul. Wojska Polskiego...



il. 3. Bytów, widok elewacji frontowej i rzut przyziemia „alte Schmiede” (starej kuźni) usytuowanej przy Langestrasse 37, 1911, za: H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler...*, s. 137.

Obraz domu mieszkalnego nie jest nam znany. Wiadomo natomiast, że Michael Koberstein swój tekstylny interes prowadził praktycznie aż do śmierci. Zmarł 3 grudnia 1862 r. w wieku 62 lat⁹. Według zapisu testamentowego, dom mieszkalny pod numerem 186 (wcześniej 134) usytuowany przy „Langenstrasse” wraz z przynależnymi budynkami oszacowano na 3500 talarów¹⁰. Budynki przynależne, o których mowa w wykazie majątku, opisano słowami: „alt, baufällig”, a więc stare, w złym stanie technicznym. Informacja ta odnosi się do zabudowań będących zapleczem gospodarczym nieruchomości, których nie przedstawiono na żadnym znanym nam planie miasta z XIX w. Wymienia je jednak Czesława Betlejewska w dokumentacji historyczno-urbanistycznej miasta Bytowa. Poza domem mieszkalnym i zabudowaniami farbiarni mieściły się tam: kuźnia, dwa spichrze, magazyn oraz stajnia z dobudówką. Działka była zaopatrzona w studnię¹¹.

Po śmierci Kobersteina, farbiarski interes przejęła wdowa po nim – Bertha Koberstein z domu Koenig, która wraz córką Marthą nadal mieszkała przy

⁹ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APS), Sąd Okręgowy w Bytowie (dalej: OSB), sygn. 7101, k. 5.

¹⁰ Do M. Kobersteina należał również Dąbski Młyn („Dampermühle”) – APS, SOB, sygn. 7101, k. 38.

¹¹ Cz. Betlejewska, Dokumentacja historyczno-urbanistyczna miasta Bytowa, t. I, Gdańsk 1987, mps. w zb. Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku Delegatura w Słupsku (dalej: WUOZ, D. Śł.), Aneks, s. 17.



„Langenstrasse”. Bertha Koberstein zmarła w 1868 r.¹². Przypuszczać można, iż przedsiębiorstwo farbiarskie prowadziła do początku wiosny 1867 r., gdyż w czerwcu spółka Ackermann & Sussmann w lokalnej prasie ogłosiła przejęcie farbiarni i oferowała swoim klientom szeroki wachlarz wysokogatunkowych produktów tekstylnych¹³. Nie jest do końca jednak pewne czy owa spółka nabyła na własność farbiarnię czy ją tylko dzierżawiła. Brak w późniejszych wykazach własności gruntów nazwisk obu przedsiębiorców, pozwala z dużą dozą ostrożności stwierdzić, iż nieruchomości po śmierci matki przeszła w ręce córki – Marthy Koberstein, która nadal zajmowała dom mieszkalny, a samą farbiarnię podnajmowała dla potrzeb spółki. Sytuację taką poniekąd wskazywałyby również fakt, iż dopiero 7 lat po śmierci Berthy Koberstein na drodze sądowej odbyła się 24 czerwca 1875 r. licytacja pozostałości towarów wyprodukowanych w farbiarni Kobersteina¹⁴.

Dzieje tego budynku w ostatniej ćwierci XIX w. nie są znane¹⁵. Wiadomo natomiast, że na początku XX w. pod adresem Langestrass 37 ponownie mieściła się kuźnia. Wówczas należała do Rudolfa Vietzke. Uległa zniszczeniu w wyniku pożaru 13 sierpnia 1928 r. Na jej miejscu w 2011 r. wzniesiono kamienicę projektu arch. Krzysztofa Bogusławskiego o elewacji inspirowanej fasadą kuźni (il. 4)¹⁶.

Znacznie więcej można ustalić na temat losów domu mieszkalnego Kobersteinów. W latach 70. XIX w. nieruchomości stała się własnością mieszkającego w sąsiedztwie Wolffa Caspari – przedstawiciela bytowskiej gminy żydowskiej¹⁷, człowieka niezwykle przedsiębiorczego, pełniącego przez pewien czas także funkcję biegłego sądowego¹⁸.

Caspari w miejscu domu farbiarza wznosił zachowaną do dziś trójkondygnacyjną, podpiwniczoną kamienicę, elewacją frontową skierowaną do zachodniej

¹² Bütower Kreisblatt (dalej: BK), 1875, s. 112.

¹³ BK, 1867, s. 144; BK, 1867, s. 157; J. Lindmajer, *Bytów w okresie przemian...*, s. 230; E. Szalewska, *Spółeczność żydowska w krajobrazie miasta Bytowa*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, Bytów 2020, nr 21, s. 67-88.

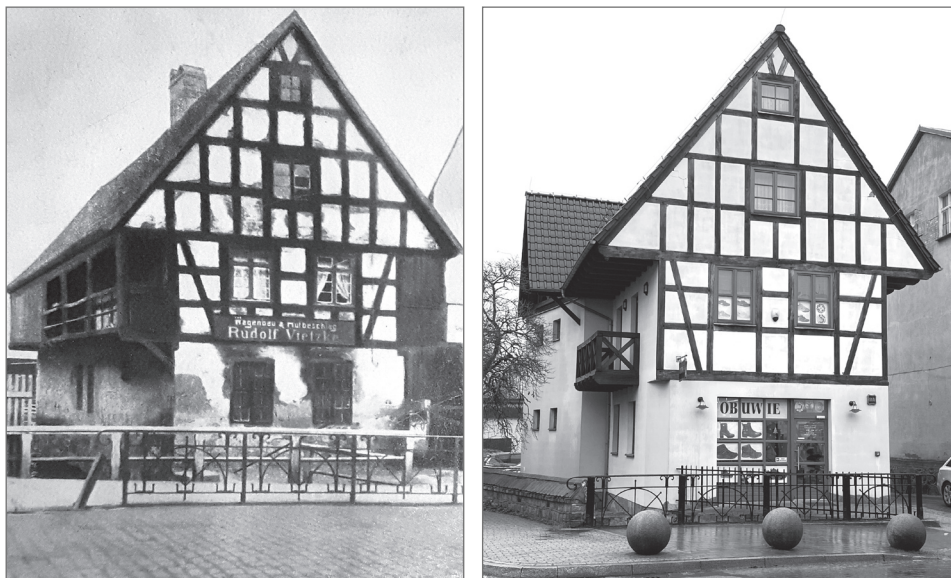
¹⁴ BK, 1875, s. 112-113.

¹⁵ H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler...*, s. 137-138.

¹⁶ K. Müller, *Bütow vor 50 Jahren*, „Bütower Schlosskalender“, 1933, s. 36-37.

¹⁷ W ogłoszeniu dotyczącym zebrania przedstawicielstwa gminy żydowskiej w Bytowie wymieniony jest Wolf Caspari – BK, 1883, s. 220.

¹⁸ O wielu interesach Caspariego świadczą liczne ogłoszenia prasowe, w których oferował sprzedaż szerokiej gamy produktów i usług – dla przykładu: BK, 1868, s. 164; BK, 1881, s. 111; BK, 1884, s. 41; Przypisuje się mu również budowę tartaku i elektrowni wodnej, znanej dziś pod nazwą „Struga” w miejscowości Soszyca – BK, 1890, s. 273; K. D. Kreplin, *Mahlen und Sägen – Mahlmühlen, Müller und Sägemühlen im ehemaligen Kreis Bütow in Pommern*, Herdecke 2015, s. 101; K. D. Kreplin, *Mühlen im ehemaligen Kreis Bütow in Pommern und Mühlenbesitzer nach den Adressbüchern (mit Ergänzungen)*, Herdecke 2009, s. 59-60.



il. 4. Po lewej: fot. z 1910 r. przedstawiająca widok elewacji frontowej „alte Schmiede” przy Langestrasse 37, za: G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, kat., k. 15; Po prawej widok elewacji frontowej budynku przy ul. Wojska Polskiego 11A wzniesionego w 2011 r. wg. proj. arch. K. Bogustawskiego inspirowanego „alte Schmiede”, (fot. J. Wałdoch 2020).

pierzei dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego (il. 5)¹⁹. O czasie sfinalizowania inwestycji informuje nas – obecnie częściowo przysłonięta terakotą – inskrypcja „A. 1877. S.” umieszczona na schodach holu wejściowego południowej klatki²⁰. Budowla posiadała pierwotnie bogatą w detal architektoniczny fasadę zakomponowaną w duchu klasycyzującym²¹.

¹⁹ W okresie nabycia przez Caspariego nieruchomości nie funkcjonowała jeszcze oficjalna, w sensie administracyjnym, nazwa ulicy. W dokumentach urzędowych stosowano przede wszystkim numery działek. W drugiej połowie XIX w. zaczęto w oficjalnych pismach posługiwać się dodatkowo przyjętymi określeniami dróg funkcjonującymi w potocznym języku. Jak czytamy w zapisie testamentowym, poza wskazaniem numeru parceli, dom Kobersteina mieścił się przy „Langenstrasse” (długiej drodze) – APS, SOB, sygn. 7101, k. 47. W prasie natomiast dla lokalizacji konkretnego budynku, bardzo często podawano powszechnie znane całej lokalnej społeczności nazwiska właścicieli nieruchomości sąsiadującej z tym właśnie budynkiem. Stąd też w ogłoszeniach W. Caspari czytamy niekiedy „vis a vis Lenz” – BK, 1881, s. 111. Oficjalne nazewnictwo ulic w Bytowie zaczyna funkcjonować w przepisach prawa miejscowego dopiero na początku XX w.

²⁰ Cz. Betlejewska, *Dokumentacja...*, t. VII, s. 143.

²¹ Szczegółowy opis budynku zostanie przedstawiony w dalszej części tekstu.



il. 5. Bytów, fragment zabudowy zachodniej pierzei ul. Wojska Polskiego, widok od strony południowej, 1957, za: K. Ślaski, W. Ławniczak, „Studium historyczno-urbanistyczne miasta Bytowa (woj. koszalińskie)”, Poznań 1957, msp. w zb. Archiwum WUOZ, D. Śl. Kamienica przy ul. Wojska Polskiego 11-13 znajduje się na pierwszym planie po lewej stronie.

W drugiej połowie XIX w. w Bytowie obserwuje się coraz liczniej powstawanie kamienic czynszowych²². Poza przeznaczeniem mieszkalnym nierzadko nadawano im również funkcję usługową. Przypuszcza się, że wybudowana przez Caspariego kamienica, a przynajmniej jej część, początkowo pełniła właśnie takie role.

Kolejnymi posiadaczami kamienicy byli członkowie rodziny Baaske specjalizującej się w handlu bydłem²³. Według książki telefonicznej wydanej na przełomie 1917 i 1918 r. w budynku posiadał telefon Wilhelm Baaske zamieszkały pod numerem 38²⁴. Pod numerem 39 mieściła się siedziba Spółdzielni Hodowli Zwierząt Gospodarskich (niem. *Viehverwertungsgenossenschaft*) i lokum powiatowego lekarza – dr Hulsmeyera²⁵. Księga adresowa z 1925 r. podaje, że oprócz Rudolfa Baaske²⁶ pod adresem Langestrasse 38-39 budynek zamieszkiwało ponad

²² J. Lindmajer, *Bytów w okresie przemian...*, s. 234.

²³ *Adressbuch der Stadt und Kreises Bütow*, Frankfurt 1925, s. 7.

²⁴ *Verzeichnis des Teilnehmer an den Fernsprechnetzen im Ober-Postdirektionsbezirk Koeslin*, Koeslin 1917/1918, s. 22.

²⁵ Tamże, s. 23.

²⁶ Rudolf Baaske jest wymieniony w dokumentach Starostwa Powiatowego z 1946 roku jako ostatni niemiecki właściciel budynku – APK, Od. Śl., Starostwo Powiatowe Bytów, sygn. 308-323, k. 6. Dr Hulsmeyer jako właściciel mieszkał w domu przy ulicy Lauenburger-



Historia przekształceń zabudowy i własności działek przy obecnej ul. Wojska Polskiego...

18 osób reprezentujących różne grupy społeczne²⁷. Ponadto pod numerem 39 mieściło się biuro Oddziału Rachunkowości i Doradztwa Izby Rolnej Prowincji Pomorskiej (niem. *Buchführungs- und Beratungsstelle der Landwirtschaftskammer für die Provinz Pommern*)²⁸.

Bytowska nauczycielka Katarina Müller, wspominając w latach 30. XX w. wygląd miasta sprzed pięćdziesięciu laty, zapamiętała, że w kamienicy Baaskich przy Langestrasse mieścił się Amtsgericht – Sąd Obwodowy²⁹. Informacji tej jednak nie udało się zweryfikować.

Wraz z końcem II wojny światowej i wyzwoleniem miasta 8 marca 1945 r. przez wojska radzieckie południową część kamienicy zajęła bytowska jednostka NKWD – SMIERSZ³⁰. Wówczas w piwnicach w tej części budynku urządzono 9 cel dla aresztowanych osób³¹.

Po opuszczeniu przez funkcjonariuszy radzieckiego kontrwywiadu miasta Bytowa, w czerwcu 1945 r. w gmachu pod adresem Armii Czerwonej 11³² urządzono siedzibę Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP)³³. Po wojnie większość budynków wymagała licznych napraw. Na remont pomieszczeń kamienicy przeznaczono w 1946 r. kwotę nieco ponad 23 tysięcy złotych³⁴.

Jako siedziba bytowskiej „bezpieki” budynek funkcjonował tylko do 1948 r. W sprawozdaniu Bytowskiej Powiatowej Rady Narodowej za grudzień 1948 r.

strasse 21. Po 1945 r. pod adresem Sikorskiego 21 mieścił się Katolicki Dom Parafialny i biuro „Caritas”.

²⁷ *Adressbuch der...*, s. 7n.

²⁸ Tamże, s. 8.

²⁹ K. Müller, *Bütow vor...*, s. 36-37.

³⁰ B. Okoniewska, *Rok 1945. Organizacja życia społecznego i politycznego po zakończeniu działań wojennych*, w: *Historia Bytowa*, pod red. Z. Szultki, Bytów 1998, s. 360.

³¹ G. Czaja, *Tajemnice bytowskiej bezpieki. PUBP w Bytowie wobec mniejszości narodowych w latach 1945-1954*, Jastrzębie Zdrój 2010, s. 102. G. Czaja oszacował, że do 1954 r. „bytowska bezpieka” przetrzymywała i torturowała w swoich siedzibach na terenie miasta ponad 320 osób.

³² 22 czerwca 1945 r. Starosta Powiatowy – N. Nowicki wystosował pismo „do wiadomości i urzędowania” dla Zarządu Miejskiego wraz z wykazem przemianowania nazw ulic miasta Bytowa. Wówczas dawna Langestrasse otrzymała nazwę Armii Czerwonej – APK, Od. Sł., Starostwo Powiatowe Bytów, sygn. 45, k. 1-2. W latach 1946-1951 ulicy nadano nazwę – Żymierskiego. Od 1951 do 1956 r. – Rokossowskiego. Od 1956 r. do chwili obecnej funkcjonuje pod nazwą Wojska Polskiego – B. Okoniewska, *Nazwy ulic w Bytowie w latach 1945-1995. Aneks*, w: *Historia Bytowa*, pod red. Z. Szultki, Bytów 1998, s. 486.

³³ B. Okoniewska, *Rok 1945...*, s. 360; W księdze przydziału lokali mieszkaniowych i usługowych w Bytowie budynek, będący wówczas pod adresem Żymierskiego 11-13, został z uwagi na pełnioną funkcję – siedzibę UB – celowo pominięty – Księga przydziału lokali z lat 1945-1947, w zb. Archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie.

³⁴ APK, Od. Sł., Starostwo Powiatowe Bytów, sygn. 308-323, k. 17.

odnotowano otwarcie w Bytowie międzyszkolnego internatu³⁵. Informacja ta pokrywa się zapiskami w kronice ks. Natera, w której czytamy, że „w budynku po UB, naprzeciw Domu Kultury” urządzono świecki internat dla chłopców³⁶. Nie wiadomo do końca, jak długo ta część budynku (pod nr 11) pełniła tę właśnie funkcję³⁷. Przypuszcza się, że internat był ulokowany na piętrze. Jego pomieszczenia w późniejszym czasie przejęła Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

Na podstawie wspomnień mieszkańców i dawnych użytkowników kamienicy przynajmniej od lat 60. XX w. na parterze mieściły się, oprócz dwóch lokali mieszkaniowych, zakład szewski pana Pawelskiego i warsztat zegarmistrzowski. Ten ostatni początkowo był prowadzony przez pana Drzewieckiego. W 1963 r. przejął go Bronisław Lubiński, a w 1982 r. jego syn – Michał Lubiński. Punkt naprawy zegarów w budynku mieścił się do 1992 r. i został przeniesiony. Wówczas z elewacji został zdemontowany zegar, który przez przeszło 26 lat wskazywał przechodniom prawidłową godzinę³⁸.

Północną część kamienicy (nr 13) najprawdopodobniej jeszcze pod koniec lat 40. przeznaczono na biura Powszechnej Spółdzielni Spożywców (PSS) „Przyszłość”, utworzonej 10 lipca 1945 r., której jako pierwszy przewodził Jan Szyperko (do 1949 r.)³⁹.

PSS będąca instytucją handlową, zgodnie z Planem Odbudowy Gospodarczej, miała za zadanie na terenie miasta organizować i sprawować nadzór nad działalnością usługowo-produkcyjną, zaspokajając potrzeby coraz bardziej rosnącej liczby ludności w mieście. Spółdzielnia ściśle podlegała kontroli państwowej i ogrywała znaczącą rolę w życiu polityczno-gospodarczym. Udzielała się ponadto w życiu kulturalno-społecznym i edukacyjnym, organizując szereg spotkań, wydarzeń kulturalnych i kursów zawodowych skierowanych do osób również spoza grona zatrudnionego personelu. Jednym z takich działań było w 1952 r. utworzenie w budynku biurowca Poradni Krawieckiej⁴⁰. Trzy lata później jej miejsce zajął

³⁵ APK, Od. Sł., Powiatowa Rada Narodowa i Wydział Powiatowy Bytów, sygn. 71, k. 64.

³⁶ „Kronika parafialna parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez ks. W. Natera”, 1945-1949, s. 125. Rękopis w zbiorach archiwum Parafii pw. św. Katarzyny w Bytowie.

³⁷ Internat w latach 1947-1948 mieścił się w katolickim Domu Parafialnym, przy ulicy Sikorskiego 21.

³⁸ Rozmowa z p. Michałem Lubińskim przeprowadzona 30 listopada 2020 roku.

³⁹ B. Okoniewska, *Rok 1945...*, s. 371; Pod koniec 1950 r. Spółdzielnia zarządzała 11 sklepami (9 spożywczych, 2 przemysłowe), 1 gospodą, 1 kawiarnią, 2 piekarniami, 1 masarnią, 1 rzeźnią oraz wytwórnią wód gazowych i rozlewnią piwa. PSS „Przyszłość” po ponad 20 latach, dn. 26 marca 1966 r. została włączona do Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Koszalinie – L. Łangowski, F. Solochevicz, „Historia oddziału „Społem” WSS w Bytowie w latach 1945-1970”, Bytów 1972, mps. w archiwum oddziału PPS „Społem” w Bytowie, s.10, 24, 28, 73.

⁴⁰ Tamże, s. 41.



Ośrodek „Praktyczna Pani”, z którego usług początkowo miesięcznie korzystało ponad 500 klientów⁴¹. Pod tym samym numerem – naprzeciwko ośrodka – mieściła się świetlica, następnie w jej pomieszczeniach powstała słynna kawiarnia „Jubilatka”, która po likwidacji „Praktycznej Pani” przeniosła się na jej miejsce.

Budynek, poza pełnieniem wciąż funkcji biurowej i mieszkalnej, w ciągu ostatnich 30 lat stanowił i stanowi nadal lokum dla kilku działalności, świadczących szeroki wachlarz usług, których z uwagi na przyjętą cezurę nie sposób w niniejszym artykule przybliżyć.

Problematyka konserwatorska

Wzniesiona dla Wolffa Caspari kamienica, na którą jeszcze przed II wojną światową zwrócili uwagę niemieccy konserwatorzy⁴², jest budynkiem podpiwniczonym, trójkondygnacyjnym, krytym dachem dwuspadowym, w układzie kalenicowym względem elewacji frontowej⁴³.

Budowlę posadowiono na wysokich, dosyć masywnych, osiagających szerokość nieco ponad 80 cm fundamentach kamiennie-ceglanych na zaprawie wapiennej. Podmurówka fundamentowa od strony południowej i zachodniej jest wyeksponowana na zewnątrz, dzięki czemu przybiera dekoracyjną formę (il. 6). Składa się lica kamieni narzutowych (różnej wielkości i kształtu, o nieregularnej fakturze) oraz cegieł, którymi posłużono się do wykończenia naroży, ościeży i nadproży okiennych pomieszczeń piwnicznych⁴⁴. Podmurówkę wieńczą trzy warstwy cegieł ułożonych według następującej kolejności: główki – wozówki – główki.

Na szczególną uwagę zasługują ślady rozpołowienia niektórych głazów, wykorzystanych do budowy naziemnej części fundamentów. Ich podział (zapewne ze względu m. in. na wielkość i zbitą strukturę) nie był możliwy przy zastosowaniu najprostszych metod i wymagał użycia wiertel (il. 7).

⁴¹ Tamże, s. 69.

⁴² G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, s. 121.

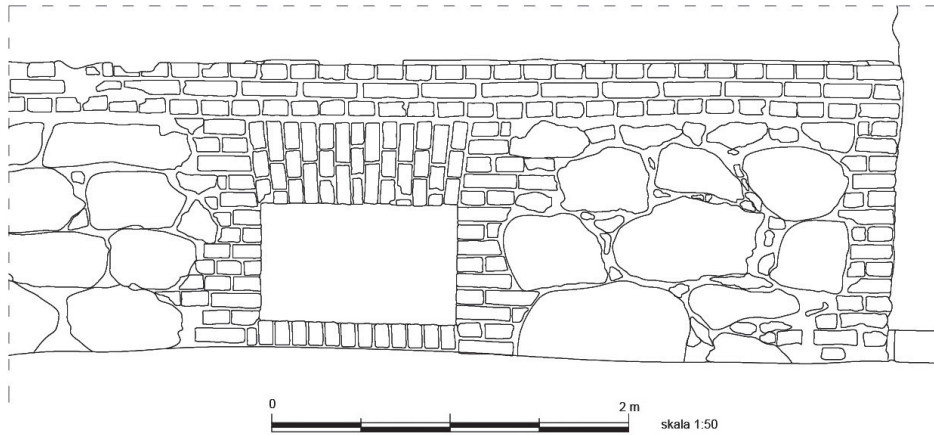
⁴³ W zamieszczonym w tej części opracowania opisie konstrukcyjnym, zważywszy na charakter artykułu, posłużono się mniej formalnym językiem, pewne aspekty pominięto. Poza istotnymi elementami konstrukcyjnymi, dużą uwagę skupiono przede wszystkim na detalu architektonicznym, w tym na stolarce okiennej i drzwiowej. Pomimo posiadania nierzadko ogromnej wartości historycznej i artystycznej, są to elementy nagminnie usuwane z budowli zabytkowych i zastępowane ahistoryczną formą. W przypadku elewacji skoncentrowano się na tej najbardziej reprezentatywnej – frontowej, rezygnując tym samym ze szczegółowego opisu pozostałych.

⁴⁴ Podobne tego typu rozwiązania znane są w budownictwie drewnianym i murowanym już na przełomie 3 i 4 ćwierci XIX w. – M. Prarat, *Architektura chłopska Doliny Dolnej Wisły w latach 1772-1945 i jej problematyka konserwatorska*, Toruń 2012, s. 190-191.

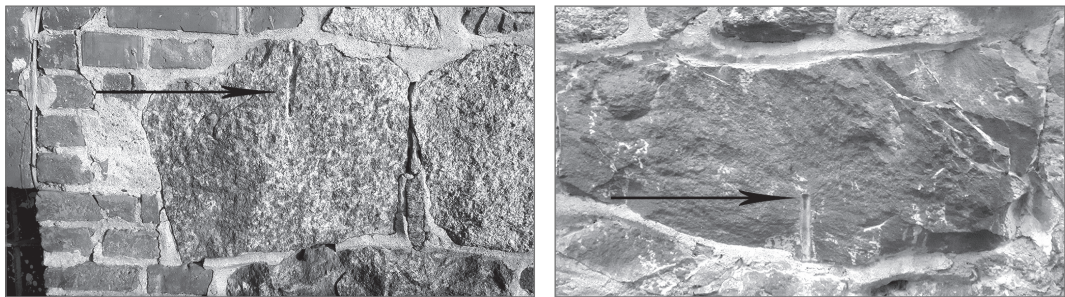




Natalia Wałdoch



il. 6. Fragment naziemnej części fundamentu – podmurówki elewacji zachodniej, oprac. N. Wałdoch 2020.



il. 7. Przykłady kamiennych elementów podmurówki z zachowanymi śladami narzędzi zastosowanych do podziału materiału (fot. N. Wałdoch 2020).

Wszystkie ściany nośne zbudowano z cegły palonej pełnej ułożonej w wątek blokowy, ściany działowe natomiast w konstrukcji ryglowej wypełnionej cegłą⁴⁵. Pomieszczenia piwnic, parteru i wyższych kondygnacji przekryte są stropami belkowymi. Belki ułożone w dwóch rzędach na szerokości budynku osadzone na prostych odsadzkach wykonanych w murze. Strop w części piwnicznej jest nagi. W pozostałych częściach budynku zakryty jest dolnym pułapem.

Pokrycie dachu pierwotnie w formie papy, obecnie kryte blachodachówką, dźwiga drewniana więźba dachowa. Jej układ konstrukcyjny należy do systemów mieszanych. Dolna kondygnacja więźarów posiada cechy rozwiązań typowych dla grupy więźb płatwiowo-kleszczowych z tzw. ścianami kolankowymi, natomiast

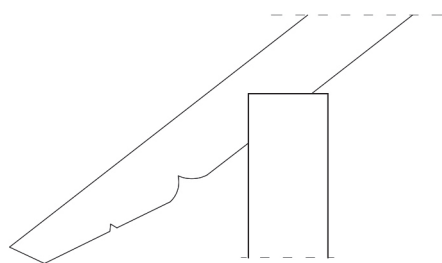
⁴⁵ Z wyjątkiem wtórnie wprowadzonych podziałów, które skonstruowano ze współczesnych materiałów i we współczesnej technice.





Historia przekształceń zabudowy i własności działek przy obecnej ul. Wojska Polskiego...

górną – dla grupy więźb jętkowych. Krokwie zostały osadzone na płatwi ram stolcowo-kolankowych, przylegających do ścian kolankowych. Wzajemnie połączone w kalenicy, w środkowej części spięte są pojedynczą jętką. Więźba wzdłużnie została usztywniona dwiema ramami stolcowymi, których płatwie stanowią oparcie dla jętki. W wiązarach pełnych usztywnienie poprzeczne występuje w formie mieczy – łączących stolce ram środkowych z jętką – oraz osadzonych w belce wiązarowej zastrzałów, które za pomocą półkleszczy zespolone są z kolei ze stolcami ram kolankowych. Ich górne końce osadzone są w jętce – w przeciwieństwie do typowych rozwiązań płatwiowo-kleszczowych, gdzie zastrzały łączono ze stolcami ram środkowych.



il. 8. Dekoracyjne krzywoliniowe zakończenie krokwi wystającej poza lico elewacji zachodniej, tworząc okap, oprac. N. Wałdoch 2020.

Obecnie na poziomie parteru i na wyższych kondygnacjach układ pomieszczeń jest mocno zróżnicowany. W pierwotnym układzie zachował się fragmentarycznie w części środkowej i po wschodniej stronie II piętra, gdzie układ pomieszczeń jest nadal amfiladowy. Rzut poziomu piwnic posiada układ półotraktowy. W części centralnej składa się z leżącego na osi północ-południe korytarza, stanowiącego komunikację do pomieszczeń piwnicznych. W holach schody, jak i posadzka, wyłożone są współczesną terakotą. W piwnicach posadzka występuje w postaci cegieł ułożonych na płask.

Klatki schodowe wyposażono w drewniane schody policzkowe wpuszczane, dwubiegowe z podestem⁴⁶. Posiadają one balustrady tralkowe ze słupkami.

⁴⁶ Schody w części południowej w formie pierwotnej zachowane są jedynie na odcinku prowadzącym z I piętra na poddasze.



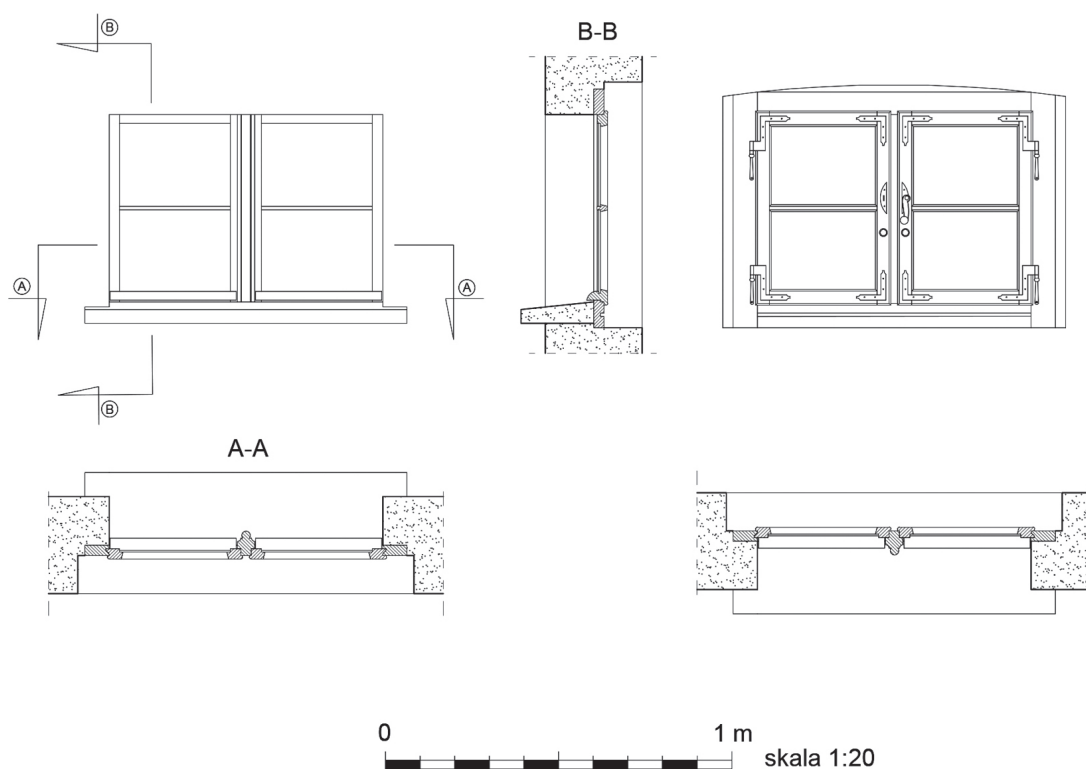


Natalia Wałdoch

Elementy te jednakże nie są jednakowe i w obu klatkach przybierają różne formy plastyczne.

W otworach okiennych osadzono wtórną stolarkę drewnianą w konstrukcji skrzynkowej z nadświetlem lub stolarkę typu PCV o zróżnicowanych podziałach. W przypadku tej pierwszej przypuszcza się, iż przynajmniej część jej elementów może być starsza. Ślęmina niektórych okien od wewnętrznej strony posiadają wycięte dłutem numery w systemie cyfr rzymskich.

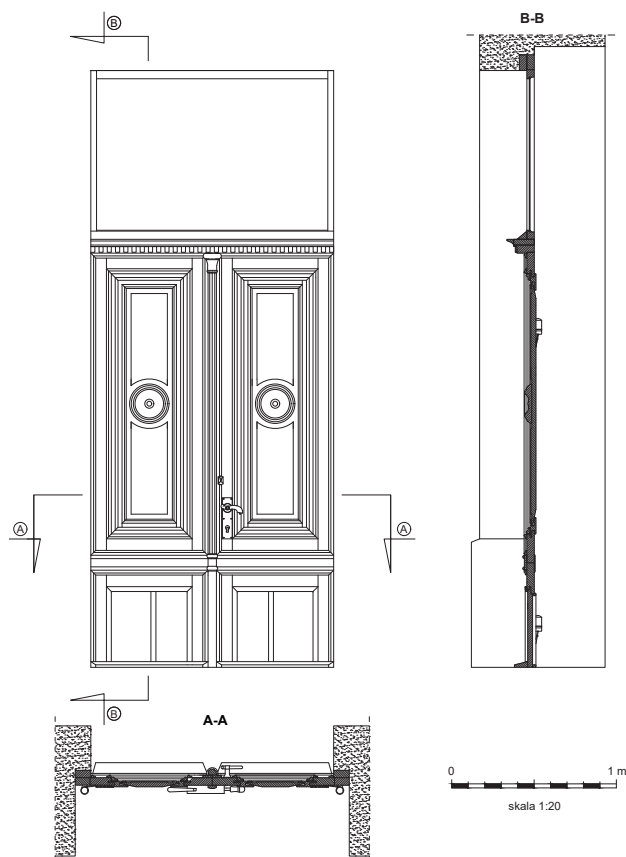
W partii poddasza stolarka okienna – najprawdopodobniej pierwotna – występuje w konstrukcji krosnowej (il. 9). Są to okna jednopoziomowe, dwudzielne ze słupkiem okiennym o dekoracyjnej formie. Krosna zamocowano za węgarkiem⁴⁷. Skrzydła okienne w poziomie dzieli jedna szczeblina. Ramiaki skrzydeł okiennych połączono na czop kołkowy oraz wzmocniono okuciami w formie ozdobnych kątowników.



il. 9. Widok awersu i rewersu okna w konstrukcji krosnowej trzeciej kondygnacji/poddasza w elewacji frontowej, oprac. N. Wałdoch 2020.

⁴⁷ Okno otwiera się do wewnątrz.





il. 10. Widok awersu wraz ze wzdłużnym i poprzecznym przekrojem drzwi zewnętrznych prowadzących do holu w południowej części kamienicy, oprac. N. Wałdoch 2017.

Drzwi zewnętrzne elewacji frontowej prowadzące do klatek schodowych są drewniane, w konstrukcji ramowo-płycinowej, dwuskrzydłowe z nadświetlem (il. 10-11). Do ich dekoracji wykorzystano elementy w formie detali architektonicznych o charakterze antykizującym⁴⁸. Od strony zewnętrznej ślepię przybiera formę skromnego belkowania z guttami, które „wspiera” wąska półkolumnienka z opaską – słupek. Prostokątne płyciny zostały obramowane profilowanymi listwami⁴⁹. Górne posiadają w centralnej części element dekoracyjny w kształcie owalnym (il. 12). Całość kompozycji wzbogacona jest ozdobnymi okuciami zamykającymi (il. 12-13)⁵⁰.

Pod względem konstrukcyjnym drzwi posiadają odrzwia w formie krosna⁵¹. Skrzydła drzwiowe o zróżnicowanych wielkością płycinach osadzone są za pomocą ozdobnych zawiasów kątowych⁵². Stolarka posiada stałe ślepię. Ponad nim występuje nadświetle w formie prostokątnego okna półstałego.

⁴⁸ Stolarka drzwiowa o bardzo zbliżonej formie plastycznej występuje w kamienicy przy ul. Dworcowej 5 w Bytowie.

⁴⁹ Dolne płyciny drzwi holu południowego zostały wtórnie przekształcone.

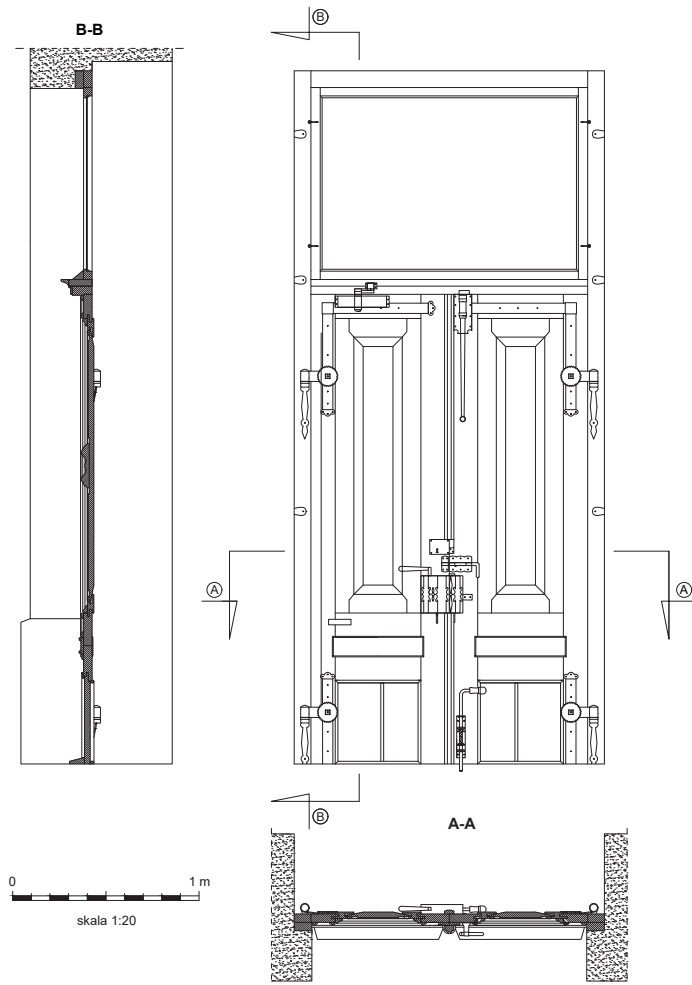
⁵⁰ Drzwi zewnętrzne tylnych części budynku są drewniane, jednoskrzydłowe z nadświetlami zbudowane w konstrukcji zdwojonej – deskowo-szpungowej lub deskowej z zastrzałem. Od zewnętrznej strony posiadają opierzenie w układzie żaluzjowym ujętym w prostokątną ramę.

⁵¹ Odrzwia połączone są z murem za pomocą haków.

⁵² Płyciny górne w kształcie wydłużonego prostokąta, dolne kształtem zbliżone do kwadratu. Wzmocnione zostały poprzez dodatkową ramę, która została złączona poprzez zastosowanie łącz czopowo-klinowych. Styki ram i płycin przykryte są drewnianymi listwami profilowanymi.



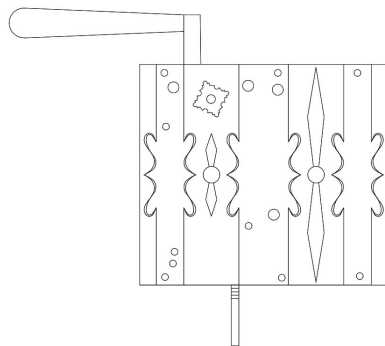
Natalia Wałdoch



il. 11. Widok rewersu wraz ze wzdłużnym i poprzecznym przekrojem drzwi zewnętrznych prowadzących do holu w południowej części kamienicy, oprac. N. Wałdoch 2017.



il. 12. Przykładowe detale awersu drzwi zewnętrznych południowego holu kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 11, fot. N. Wałdoch 2017.



il. 13. Okucie zamykające drzwi zewnętrznych południowego holu kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 11, widok od strony rewersu, oprac. N. Wałdoch 2017.



Na podstawie archiwalnych zdjęć można ustalić, że nadświetla pierwotnie były podzielone szczeblinami o dekoracyjnym układzie i wypełnione szkleniem częściowo barwionym (il. 14)⁵³. Takie rozwiązania stosowano powszechnie w końcu XIX i na początku XX w. w oknach klatek schodowych czy werand⁵⁴.



il. 14. Fotorelacja z pochodu 1-majowego, l. 50. XX w., fot. J. Pieńkowskiego w zb. Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie. W tle widoczny fragment fasady z zachowanym jeszcze detalem architektonicznym oraz pierwotnym naświetlem drzwi północnego holu wejściowego.

Elewacja wschodnia – frontowa, wtórnie pozbawiona licznych elementów, obecnie jest niesymetryczna, lecz wciąż zachowuje regularny rozstaw czternastu osi. Jej lico o jednolitej, wygładzonej fakturze (z wyjątkiem II kondygnacji, gdzie w partii podokiennej występują nieco poza płaszczyznę prostokątne pola wykonane z tynku) akcentują wyznaczające osie otwory okienne i drzwiowe o zachowanych, prostokątnych wykrojach. W partii przyziemia fasadę obiega nieznacznie

⁵³ O podobnej nieco formie rozwiązania nadświetla na terenie miasta spotykamy m. in. w zewnętrznej stolarce drzwiowej w kamienicy przy ul. Szkolnej 5 lub w drzwiach wewnętrznych holu wejściowego kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 3.

⁵⁴ J. Tajchman, *Stolarka okienna w Polsce. Rozwój i problematyka konserwatorska*, Warszawa 1990, s. 135.



Natalia Wałdoch

odstający od lica cokół wykończony techniką lastriko. Od góry ścianę frontową wieńczy gzyms o skromnym profilowaniu. Główne wejścia do budynku, w których osadzono opisaną już stolarkę drzwiową, mieszczą się na 4 i 11 osi w partii przyziemia. Ponad nimi, na wysokości I piętra, znajdują się wkomponowane półkoliście zamknięte nisze, w których ustawiono na dosyć wysokich postumentach antykizujące, pełnoplastyczne figury kobiece. Rzeźby kolejno zostały zaopatrzone w atrybuty – dzban i wianek. Asymetrię kompozycji wprowadzają w części północnej (na osi 13) wtórnie usytuowane schody wstępujące z dwóch stron z górnym podestem oraz wejście do sklepu.

Fasada pierwotnie zakomponowana była w duchu klasycystycznym. Na podstawie zachowanych fotografii ustalono, że pomiędzy 1963 a 1970 r. w trakcie prowadzenia prac remontowych pozbawiono ją dekoracyjnych elementów, takich jak gzymsy, opaski okienne i drzwiowe, zachowując jedynie nisze z kobiecymi figurami i stolarkę drzwiową. Działania te doprowadziły do silnego spłaszczenia i zaburzyły całą kompozycję.

Archiwalny materiał ikonograficzny, choć ukazujący piękno elewacji frontowej jedynie fragmentarycznie, pozwala nam jednak na podjęcie próby zrekonstruowania dawnego jej wizerunku (il. 15).

W oparciu o niego możemy powiedzieć, że kompozycję fasady pierwotnie akcentowały podziały horyzontalne w postaci gzymsów. Strefę parteru obiegał o względnej wysokości cokół z oknami piwnicznymi, zwieńczony gzymsem o dosyć znacznym przekroju. Otwory okienne tej części posiadały delikatnie



il. 15. Rekonstrukcja pierwotnej fasady kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 11-13, oprac. N. Wałdoch 2020.



profilowane obramienie, od dołu ujęte gzymsem podokiennym biegnącym przez całą szerokość elewacji. Kondygnacja druga, pełniąca rolę piano nobile, otrzymała najbardziej dekoracyjną oprawę⁵⁵. W tej właśnie części fasady otwory okienne wsparte zostały na doprowadzonych do poziomu podłogi prostokątnych podokiennikach, odstających nieznacznie od lica muru, spiętych od góry gzymsem podokiennym, ciągnącym się – tak samo jak w poziomie parteru – przez całą szerokość fasady. Jednakże na szerokości okien – podobnie jak podokienniki – nieznacznie gzyms ten wysuwał się do przodu. Oprócz oprawy w formie opasek otwory te dodatkowo zwieńczone były naczółkami poziomymi. Analogiczną oprawę otrzymały zamknięte półkoliście nisze z pełnoplastycznymi rzeźbami, usytuowane w osi głównych wejść do budynku. Niewątpliwie ich obecność poza funkcją czysto dekoracyjną wprowadzała pewien rodzaj pionowego akcentu kompozycyjnego, który oprócz umocnienia zwartości kompozycji elewacji, tłumił monotonność wywołaną horyzontalnymi podziałami i symetrycznym rozstawieniem otworów okiennych.

Ostatnią kondygnację o znacznie skromniejszym wyrazie stanowi ściana kolankowa partii poddasza, od góry zwieńczona zachowanym do dziś gzymsem koronującym. Otwory okienne (osadzona w nich stolarka została opisana wcześniej) o znacznie mniejszych wykrojach pierwotnie zamykał od dołu gzyms międzykondygnacyjny, pełniący jednocześnie funkcję parapetu.

Wykonane w ostatnim czasie z bliskiej odległości fotografie nisz dokumentują nie tylko stan zachowania ustawionych w nich rzeźb (il. 16). Na zdjęciach widzimy odpajające się warstwy malarskie, z których najniżej położona przyjmuje barwę zieleni brunszwickiej. Nie ma 100 % gwarancji, iż kolor ten jest oryginalny, jednak z pewnością dominował on wśród palety barw stosowanych na elewacjach w latach 70. XIX w.⁵⁶ Kolorystykę płaszczyzny fasady poniekąd tłumaczyć mogą także zdjęcia z wczesnego okresu powojennego, na których prezentuje się ona w dosyć ciemnej tonacji. Same detale architektoniczne przypuszczalnie utrzymane były w kolorze szarości.

⁵⁵ Piano nobile – termin stosowany dla określenia głównej kondygnacji budynku, w której znajdowały się najbardziej reprezentatywne pomieszczenia i mieszkanie właściciela. Najczęściej sytuowane było na pierwszym piętrze i zaakcentowane bogatszą dekoracją na fasadzie budowli – hasło: „piano nobile”, [w:] *Encyklopedia architektury*, oprac. N. Pevsner, J. Fleming, H. Honour, Warszawa 1992, s. 274; O nadaniu funkcji piano nobile I piętra świadczy również – obecnie zachowany częściowo – amfiladowy układ pomieszczeń w części wschodniej tej kondygnacji.

⁵⁶ A. Rek-Lipczyńska, *Fasady Nowego Miasta. Zjawisko fasady kurtynowej w architekturze mieszczańskiej II poł. XIX w. w Szczecinie*, Teka Zachodniopomorska nr 2/2015, Monografia, Szczecin 2015, s. 140.



il. 16. Antykizujące postaci kobiet ustawione na postumentach w niszach II kondygnacji, fot. H. Kreft-Gierdalska 2020. W tle widoczne odspajające się warstwy farby, w tym o barwie zieleni brunszwickiej.

Na temat zaopatrzonych w atrybuty – dzban i wianek – antykizujących postaci kobiet nie można zbyt wiele powiedzieć w przypadku tej realizacji (il. 16). Trudno jest jednoznacznie określić ich symbolikę, jak i przypisać im konkretną funkcję, poza zdobniczą⁵⁷. Choć nierzadko detale takie, występując w roli alegorii, personifikowały konkretne wartości, zjawiska czy idee⁵⁸. Niewątpliwie detale dziewiętnastowiecznych fasad pełniły funkcję wizytówki budowli. Równocześnie

⁵⁷ Wianek jest atrybutem Flory – rzymskiej bogini wiosny i kwiatów, uosabiającej życiodajną siłę – P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Wrocław 2008, s. 104. Przyjmując, iż dzban symbolizuje wodę może oznaczać początek, odrodzenie przyrody, źródło wszystkiego, co żyje – hasło: „woda”, w: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 479.

⁵⁸ Przykładem budowli powstałej w zbliżonym okresie i stylu, co interesująca nas kamienica, której program kompozycyjny fasady zawiera przedstawienia alegoryczne w postaci ludzkiej, komunikując konkretne treści i funkcje, jest kamienica przy ul. Gdańskiej 9 w Bydgoszczy. Więcej na ten temat patrz. – A. Wysocka, *O czym opowiadają detale na bydgoskich budynkach*, Bydgoszcz 2020.

były środkiem do zakomunikowania pewnych treści. Jak zauważa Agnieszka Rek-Lipczyńska: *rola detali skupiała się na podkreśleniu przynależności społecznej grupy użytkowników danej budowli, oraz na wskazywaniu cech wyodrębniających postać inwestora lub użytkowników wyższego stanu. [...] W kompozycji fasad manifestowała się [...] odrębność warstw społecznych*⁵⁹. Takie spostrzeżenia trafnie oddają przecież pozycję Wolffa Caspari.

O samym detalu natomiast możemy powiedzieć, że występował w architekturze tamtego czasu w formie gotowych – rozpowszechnianych za pomocą katalogów – półproduktów, które wkomponowywano indywidualnie w projekty fasad poszczególnych budynków⁶⁰. Ich popularyzacja i duże rozpowszechnienie, przy jednocześnie przystępnej cenie rynkowej, wymuszało na architektach stosowanie z góry narzuconych form⁶¹.

Podjmując próbę rekonstrukcji fasady, trzeba także wspomnieć o pierwotnej stolarni okiennej osadzonej w otworach I i II kondygnacji. Zapewne była ona w konstrukcji skrzynkowej; posiadała zdwojone skrzydła otwierane do wewnątrz. Okna pod względem podziału poziomego i pionowego reprezentowały jeden z najbardziej popularnych w tamtym okresie typów. Były trójpoziomowe dwudzielne z nadświetlem. Główny podział wprowadzało ślemię i słupek okienny o profilowanych przekrojach, które przenikając się wzajemnie na ok. 2/3 wysokości otworu, tworzyły tzw. krzyż okienny. Nadświetle było dwuskrzydłowe. Kwatery w podślemieniu dzieliła w poziomie jedna szczeblina. Niestety znany nam materiał ikonograficzny nie pozwala opisać tej stolarki pod względem stylistycznym.

Analizując fasady miejskiej architektury Bytowa z XIX w., pewnych analogii można dopatrzeć się w projekcie budynku nieistniejącej już szkoły z 1833 r. (il. 17)⁶². Obie budowle o monumentalnej bryle charakteryzował horyzontalny podział elewacji i regularny rozstaw pionowych osi, które wyznaczały otwory okienne i drzwiowe.

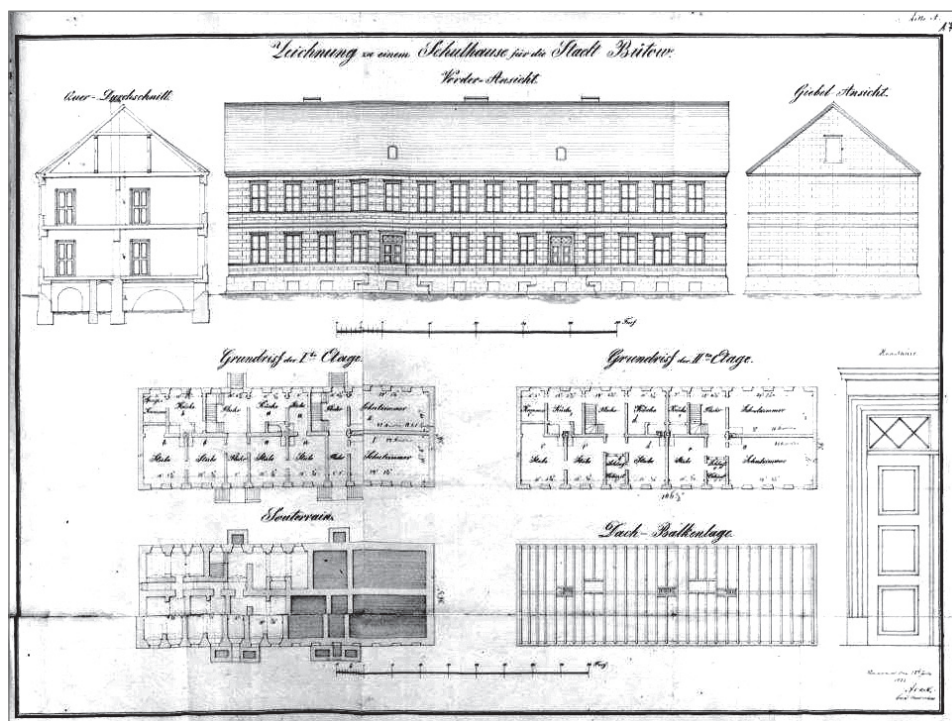
Na koniec należy odnieść się pokrótce do kwestii stanu zachowania fasady, jej estetyki i wykorzystywania wizerunku budowli. Obecnie fasada jest w nie najlepszym stanie. Do najpilniejszych postulatów konserwatorskich należy zaliczyć profesjonalne prace naprawcze ustawionych w niszach rzeźb. W ogólnym

⁵⁹ A. Rek-Lipczyńska, *Fasady Nowego ...*, s. 129.

⁶⁰ Przykładem takiego katalogu jest *Musterbuch über Bauornamente und Figuren in Zink, Kupfer und Blei* z 1904 r.

⁶¹ A. Rek-Lipczyńska, *Fasady Nowego...*, s. 129.

⁶² Budowla, która uległa spaleniowi w 1945 r. mieściła się w miejscu, które obecnie funkcjonuje jako parking przy skrzyżowaniu ul. Jana Pawła II i ul. Podzamcze. Obok niej, w 1888 r. powstał zachowany do dziś budynek szkolny wzniesiony z czerwonej cegły. Obecnie pełni funkcję Kaszubskiego Inkubatora Przedsiębiorczości.



il. 17. Projekt szkoły miejskiej zw. „szarą” z 1833 r. Budynek zniszczony w 1945 r., APK, RK, sygn. 7634, k. 98.

odbiorze elewacji rażąca jest jej kolorystyka oraz zróżnicowana stolarka okienna, która w poszczególnych partiach fasady charakteryzuje się odmiennym podziałem okien i inną konstrukcją, wprowadzając dużą dysharmonię kompozycji. W 2009 r. w trakcie remontu holu południowej klatki poddano nieumiejętnej konserwacji stolarkę drzwiową (il. 18). W wyniku zastosowania nieodpowiednich narzędzi, powstały m. in. liczne rowki, zarysowania, które w znaczący sposób zachwiały plastikę profilowań. W ostatnim czasie poddano również odnowieniu drugą parę drzwi (il. 18). Niestety, tych prac również nie można zaliczyć do profesjonalnych. Elementy tej stolarki silnie wygładzono, wymianie uległo nadświetle, które – choć pod względem stylistycznym wzorowane było na pierwotnym – wykonane zostało we współczesnej technice. Zachowany częściowo słupek odtworzono w formie uproszczonej, mimo iż pełna i wiarygodna rekonstrukcja była możliwa w oparciu o drzwi holu w części południowej. Poddając odnowie drzwi, nie dążono również do ujednolicenia stolarok pod względem kolorystycznym, co doprowadziło do kolejnych dysproporcji w odbiorze wizualnym fasady⁶³.

⁶³ Liczne nieprawidłowości, jakich dopuszczono się w trakcie prac konserwatorskich obu



Historia przekształceń zabudowy i własności działek przy obecnej ul. Wojska Polskiego...



il. 18. Widok awersów drzwi zewnętrznych holu – południowego i północnego (fot. A. Jasiulewicz 2020).

Wśród elementów szpecących elewację, należy wymienić także ogromną ilość szyldów reklamowych. Problem ten jednakże dotyczy nie tylko interesującej nas kamienicy, a całej zabudowy miasta, świadcząc o braku szczegółowych uregulowań prawnych w przepisach prawa miejscowego.

Na zakończenie autorka pragnie zwrócić uwagę na wykorzystywanie wizerunku budynku, gdy podejmowane są w lokalnej prasie wątki związane z bytowskim UB, nadając mu tym samym silnie pejoratywny wydźwięk. Bezspornie nie da się ukryć, iż część budynku przez pewien okres czasu pełniła funkcję siedziby „bezpieki”. W jej wnętrzach przesłuchiowano, torturowano i więziono bezpodstawnie wiele osób. Zapewne fakt ten wpłynął także na brak poszanowania jej dawnego piękna. Należy jednak pamiętać, iż budynek w ciągu całego swojego okresu istnienia pełnił różne, nierzadko ważne funkcje. Pomimo „okaleczenia” wciąż posiada wartości artystyczne czy historyczne.

stolarek, wynikają przede wszystkim z braku sformułowania szczegółowych wytycznych konserwatorskich, jakie winny się znaleźć w projektach konserwatorskich i budowlanych obiektów zabytkowych objętych ochroną prawną.





Natalia Wałdoch

.....

Patrząc z innej perspektywy, jest także pomnikiem trudnych, przepełnionych cierpieniem doświadczeń i powojennej historii mieszkańców Bytowa i okolic.

Przyjmując taką postawę, należałoby jednakże uznać również inne obiekty za nośniki podobnych treści. Wszak bytowska „bezpieka” kilkakrotnie zmieniała swoją siedzibę⁶⁴. Ich wizerunek nie jest jednak wykorzystywany w materiałach prasowych, zwłaszcza gdy poruszane w nich kwestie pokrywają się z czasem pełnienia przez nie tej właśnie funkcji. Taki stan rzeczy poniekąd wytłumaczyć można posiadaniem przez nie wciąż statusu urzędniczego.

W przyszłości, podejmując decyzję o remoncie fasady, szlachetnym działaniem byłoby przywrócenie jej pierwotnego wyglądu. Wówczas kobiece figury, obserwujące z góry nieprzerwanie od przeszło 143 lat tętniącą życiem ulicę, otrzymałyby swoją dawną scenerię.

⁶⁴ UBP funkcjonował oficjalnie do 1956 r. i został zreorganizowany; działał jako Służba Bezpieczeństwa (SB), która została zlikwidowana dopiero 31 lipca 1990 r.





LITERATUROZNAWSTWO







FELICJÒ BÒSKA-BÒRZÈSZKÒWSKÒ

Brusë

Wspòmink ò Drëchù Bòlesławie

14 maja 1984 rokù pòwstòł w Lëpùszu, zwónym dząka arcëdokòzowi Aleksandra Majkòwsczegò *Żécé i przigòdë Remùsa* Remùsowim Lipnã, part Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò. Òstała jem jegò pierwszą przedniczkã. Z pòwstaniò najégò partu wierã nôbarzi ùceszëlë sã dwaji starszi mieszkãncë wsë: Juliòn Zòbòrowsczi i Bòlesłòw Jãzdzewsczi. Òbajim ju czasã zdrowié nie dozwòlało bëc na wszëtczych najich pòtkaniach, równak wszëtkò ò naju wiedzelë i dôwelë, kòzdi na swój òrt znac, że sã z nama. Wasta Bòlesłòw pòdsëlòł mie do szkòlë jakã kòrtkã, że ni mòże wżac ùdzélu w ùroczëstoscë, np. najich pòtkaniach wiliowëch, a do ni dodòwk – czile dëtka na kawã i kùch. Czej przechòdóm kòl lëpùszczégò dodomù kùlturë (a czãsto jem w ti mòji ùlëdóny wsë) widzã tã lówkã, na jacji jesmë sòdiwelë i jò, młodò szkòlnò i przedniczka KPZ, slëchała jem historii ò stronach, w jacjach jem zamieszka. A wskòzë i radë bëfë barò przëdatné w robòce dlò kaszëbiznë.

Czej przëszło mie sã òddzãkòwac z wastã Bòlesławã na lëpùszczim smãtòrzu, rzekła jem midzë jinszima: „Zapisòł jes sã zlotima lëtrama na kòrtach najich zrzeszeniowëch kroników i naju gazetë »Lëpùskò Skra«, a ju przed pòwstanim najégò partu jesmë wiedzelë, że szedł jes szlachã ks. Piotra Dunajsczegò”.

Pòd datã 15 gromicznika 1987 rokù, z leżnotë pòsobnégò pòtkaniò na wieczòrze lëpùszczich wspòminków napiselë jesmë: „Westrzòd naju seniorzë. Ròd slëchelë jesmë jich wspòminków ò przeszłoscë Lëpùsza. Pòznòwelë jesmë historiã placów i biografiã przòdków. Bòhatérã wieczòru bëł Bòlesłòw Jãzdzewsczi. Òdczëtòł wëjimk swòjich wspòminków. Ceszëlë sã jesmë, ò czim dól nama znac naju gòsc prof. Józef Bòrzëszkòwsczi, że wspòminczi ùkòzã sã smarã.”

W jinym mòlu, w notce pòswiãcony roczëznie tragicznëch wòjnowëch zdarzeniów, czëtómë: „Drëch Bòlesłòw czëtò swòje wiërtzë na tczã Lëpùszci Pani i pòmòrdowanëch w Karpnie. Przë leżnoscë dôwò nama młodim radë, że ni mómë sã jiwrowac, jezlë co nie wiëndze. A më dopisujemë: Bãdzemë i chcemë slëchac nôstarszych, sã òtemkò ksãgã žëcò. Dobrze, że sã”.





Felicjô Bôska-Bòrzëszkòwskô

.....

Òb czas promòcji lëpùskò-dzemiańszczi mònografie *Dziemiiany-Lipusz* bël z nama na zalë, gdzie witalë pòzeszłëch słowa z jegò wiërzhtë (nalôzający sã w tim dokazu) *Mòjaz të piãknô zemio kaszëbskô.*

9 strëmiannika, na zòrganizowónym przez naju pòtkaniu ò samòrzãdnoscë, przëslôł nóm swòjã wiërzhtë:

Polska Korono

Ojczyzno moja Polsko ukochana,
ileż ty cierpien znieść musiała,
kiedyś swą Rzeczpospolitą postradała
i przez pięćdziesiąt lat w komunizmie
żyć musiała.

Ojczyzno moja Polsko ukochana,
komuna naród nasz tak zniewoliła,
że Orła Białego korony pozbawiła,
wraz z narodem i koroną do ziemi
zagrzebała.

Orzeł smutny bez swej korony
fruwał nad Polską jakby znienawidzony,
fruwał i fruwał swej korony szukał długie lata,
w ziemi i sercach narodu swego
wiernego i umiłowanego.

Orzeł Biały przez długie lata
korony szukał w swej Polskiej Ziemi,
pukał do serc i drzwi synów i córek swej ziemi,
lecz korona w sercach Polaków schowana,
z miłością czekała na dzień jej
ortu oddania.

Długo Orła Białego tęsknota trwała,
bo aż pięćdziesiąt lat Polska o koronę walczyła,
kiedy Rzeczpospolitą Polską od nowa się stała,
wtedy koronę Orła Białego z ziemi polskiej odkopała
i z miłością Orła ukoronowała¹.

¹ Rãkòpis w kronice KPZ Lëpùsz.





1. Felicja i Jerzy Borzyszkowscy z Bolestawem Jażdżewskim i jego córką w domu w Niestępowie

Wiele placu zajmają ù naju dziejania sparłãczoné z Czòtenkòwima Spliwa-
ma Szlachã Remùsa. Wasta Bòlesłów wiedzòł, że drèchòwie z partu wiele serca
wkłòdają w zrèchtowanié nôlężny gòscënë spliwòwiczóm, westrzòd chtèrnèch
bèlè ùznóny dziejòrze (m. jin. ks. Róman Skwièrcz, Ana Òstrowskò z Wdzydzów,
włòdarze, ùsòdzcè, gòsce z Kanadè), dlòte pòmògòł w ùbògaceniim programè.
Przèsłòł swòjã wièrztã, chtèrna prezeska òdczètała przè ògniszczu:

Nasza Wdo zgnilò

Nasza Wda so zgniòłò plinie,
wiater do spikù jã smùkò,
lèdze na do widzenia ji winkùją
i pòzdrowienia z zèczbama ji przesèłają,
a òna szèmzràcè przed Lèpùszanama ùcèkò,
jakkbè so czegòs bòjała.

Nasza Wda tak wiele potrafi,
Lèpùszanów w sobie rozmiłuje,
w jich serca kàsk miłotè wleje,
wszètkò Bòsczé stwòrzenié do se przènãcy,
pòtim w swòji tóni wszètkò ùschòwie.



Nasza Wda so zgniło plinie,
plinie so jak nasza królewianka
midzë naszima ùkwieconéma łakama,
gdze kwiótczi czesc ji òddają,
plinie so przez chòjnë, ùroczzi jezora,
gdze ptòszczy ji cudnie spiéwają,
chójczy sã klóniają
i miło jã pòzdrówiają.

Nasza Wda so zgniło plinie,
nibë jak wiólgô źmija
przez nasz Lëpùsz sã wije,
miedzë ùbiedrzama sã przecëskò,
wszëtkò co pòpadnie ze sobą mët bierze
i raptëm gdzes w chòjnach dżinie².

Lëpùszczy ùsòdzca ni mógł sã pògòdzëc, czejbë chto chcòł zjinacziwac jegò kaszëbiznã. Badérujacë jegò rãkòpisë, szlobë òdtwòrzëc, jak gòdelë tu na pòłnië, w Remùsowim Lipnie.

W gòdowi czas wanozëlë pò Lëpùszu i òkalim naju zrzeszeniowi kòlãdnicë. Jedną z nëch przedzëwnëch jistnotów biwała jem i jò. Ni mòglë jesmë minac chëczë wastë Bòlesława w Lëpùszci Ùce. Laùrką z zëczbama i kòlãdama w rodny mòwie sprawilë jesmë gòspòdòrzowi pròwdzëwã dëchòwã ùctã. W pòdzãkòwanim przëczëtòł nama swòjã wiërzta *Panie Bòże dój* (pùblikòwónò pòzdze w 1991 rokù w „Pomeranii”).

Naju part mò swòj wòzny ùdzël w ùroczëstoscach pòswiãceniò i wrãczeniò staniców wespółëznóm: jachtòrzów, ògniòrzów i gbùrów, pò 55 latach jegò renowacji. Òb czas ti òstatny ùroczëstoscë prowadnik czëtòł midzë jinszima: „Do skłãdu komisji kòło sztandaru powòłano równiëż pana Bòlesława Jażdzewskiego – naszego pamiëtnikarza, poetë ludowego i działacza kòłka rolniczego”. Òpòwiòdajacë ò historii stanicë, dòł bóczënk na bòkadosc robòtë kòl ni najégò Drëcha. W naju kronikach sã rozmajité wëjimczy z gazëtów, czãdników ò dzejanim najégò Drëcha, chtërnégò nawiedzëlë dzejòrze, czej brëkòwelë wiadë ò najich stronach. Sã w nich drëkòwóné wiërzte najégò rodòka, ale w nòwiãkszym ùwòżanim mòmë przëkòzóné nóm rãkòpisë.

Przëbòcziwò mie sã zëndzenië 13 strëmiannika 2000 rokù z leznoscë promòcji III dzëlu dokazu Bòlesława Jażdzewszëgò *Wspòmniënia kaszëbskiego „gbura”*. W drodze do Gduńska wjehelë jesmë pò ùsòdzcã do Niestãpòwa, gdze tej mieszkòł. Nie widzãła jem sã z wastã Bòlesławã òd czasu jegò wëcygniãcégò z Lëpùszci Ùtë. Ju na naju zdòł fejn òblokli w dwiërzach. Do dzysò czëjã jegò

² Rãkòpis w kronice KPZ Lëpùsz.

mòcné ùscèsnienié. A w chëczë bëło tak jak w Ûce kòl Lëpùsza: dobrò, òddónò òjcu córka, dobrì zãc i gromadka wnuków. Wasta Bòlesłów gòdòł, że nie teskni za Lëpùszã, bò nalòzł swój mòl. Je przëwëkli – gòdòł - do wanożeniò pò swiece, dlòte nie je mù cãzkò. „Wszãdze są lëdze i prziroda. A tu w Niestãpòwie piãknò je prziroda, nawetka do gòspòdarzeniò lepi jak w Ûce: szosa stronã, z ni sã nie kòrzistò do gòspòdarstwa. Wszëtkò, co je brëkòwné dlò dobëtkù je zarò za domã, w dole”. Wëpilë jesmë kòwkã, zjedlë kùcha, zapakòwelë sã do àuta i zajechelë do Kaszëbsczi Tawernë



2. Autorka z Bolestawem Jażdżewskim i Eugeniuszem Gołąbkim

„Mestwin” w kaszëbsczim dodomie w Gduńskù. Promòcjò sparłãczonò bëła z nowima wëdòwiznama: Bronisława Brandta *Moja saga wojenna 1938–1947*, Jana Wojciechowskiego *W pomorskich lasach*, wyd. II i pierszégò zbiéru nòukòwégò rocznika „Acta Cassubiana”. Prof. Andrzej Romanow gòdòł „Te książki powstały z potrzeby serca a ich autorzy skromnie piszą, że dla rodzin. To żywy dokument dziejowy. Mogą sięgać do nich ludzie różnych specjalności: filologowie, muzycy, etnografowie, historycy”. W naju zrzeszeniowi kronice nalazła sã pò promòcji bòkadosc òdjimków.

Całò rodzëna wastë Bòlesława pòmògała nama w Lëpùszu w dzejanim dlò kaszëbiznë. Zãc bëł baro zaangażowóny w zrëchtowanim zrzeszeniowi paradnicë, jaczi ùżiczil nama lëpùsczi probòszcz ks. Stanisłów Mòkwa.

Na ùczbë kaszëbszczégò wnuk Bòlesława przëniòsł nama dokòz starka *Wspòmienie kaszubskiego „gbura”* z piãknã wiërtzowónã dedikacjã. Wiërtzka ùbarniła dziecnã kronikã i ùkòza sã w gazetce „Kùlczì” – dodòwkù „Lëpùsczi Skrë”:

Pòle

Ach, jak to pòle piãkno wëzdrzi,
ze spòzymkù w zeleni sã jaż mieni,
jakkbë to ròj bëł tu na zemi,
leno gbùr wié, ile pòtu wëlòc trzeba,
żebë pòlu wërwać skòrkã chleba.

Ach, jak to pòle piãkno wëzdrzi,
 czedë zbòza klóniają sã w lece,
 klôsë pòchilajęcë sã gbùrowi klóniają.

Gbùr ten całë żëcé w nim grzebie,
 czedë gò òrze i seje,
 czëje sã jak w niebie³.

Ûsòdzca wspòminków chcòł równak spac na wiedno w swòji ùmiłowóny lëpùszi zemi. Stojącë nad jegò zarkã wspòminała jem, jak nas zachãcëwòł do pisaniò, jak zagwësniwòł, że na temat kòzdegò sztëczka, mètra ti lëpùszi zemi: Papierni, Szklóny i Lëpùszi Ùtë, bë szło całë tomë napisac. Ò swòjim przëcygniãtim do Niestãpòwa parafianinie cepło òpòwiòdòł ks. probòszcz niezabëszewszëgò kòscoła. Mówił, że lubił kòrbic z człowiekã, chtëren tak baro kòchòł Kaszëbë, żël jich wòrtoscama i miòł starã ò jich ùchòwanié. Pòinfòmòwòł, że zgòdno z wòlã te wiòldzëgò Kaszëbë wložël do jegò zarka *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, a sòm mò wiòldzi ùwòzanié do te dokazu i pióra Àutora.

Chto zańdze na lëpùszi smãtòrz, nalëze tu le jeden grób z nòpisã w kaszëbszim jãzëkù:

„Tu ległë w Bògù na wieczny spòczink
 miłotny rodzëce, stãrkòwie i starëszkòwie

Aniela Jażdżewska
 z d. Szreder

* 7.02.1922 † 9.08.1990

Bolesław Jażdżewski

* 3.08.1921 † 18.04.2003

Proszã ò Zdrowas Mario”

Wanożã z ùczniama pò dokazach Bòlesława Jażdżewszëgò zafùłowónëch bòkadoscã wiadë ò żëcym i kùlturze Kaszëbów: òbrzãdach, zwëkach, wierzeniach, warkach, jãzëkòwim i kùlturowim naju zjinacënim... Òsoblëwò je wòrtosc przëkãladu i ùsòdztwa taczich lëdzy jak Bòlesłòw Jażdżewszci.



3. Grób Anieli i Bolesława Jażdżewskich

³ „Kùlczi” – dodòwk „Lëpùszi Skrë”.

ANNA GLISZCZYŃSKA

Lipnica

Zapożyczenia niemieckie w języku kaszubskim na podstawie książki Bolesława Jażdżewskiego pt. *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*

Wśród użytkowników kaszubszczyzny panuje przekonanie jakoby znaczny procent słownictwa w ich języku stanowiły zapożyczenia z języka niemieckiego. Zresztą podobnego zdania bywają również polskojęzyczni interlokutorzy. Czy rzeczywiście ilość germanizmów jest tak duża? Wszak podając za J. Trederem: „[...] ogólnie leksykalnych zapożyczeń niemieckich ma być około 5% (F. Hinze)”¹ Skąd się zatem wzięło to dość powszechne przekonanie o dużym zasobie niemieckich pożyczek w języku niektórych mieszkańców Pomorza?

Najkrócej pisząc, jest to zapewne konsekwencją różnych uwarunkowań historyczno– geograficznych. Wielowiekowe sąsiedztwo Niemców i Kaszubów musiało znaleźć swoje odzwierciedlenie w językach danych społeczności – szczególnie na terenach pogranicza. Niekoniecznie był to wpływ równomierny. Zostało już bowiem udowodnione, że naród bardziej rozwinięty pod względem ekonomicznym bądź też kulturalnym wywiera większy wpływ na inny, mniej rozwinięty – i widoczne jest to również w języku. Z taką sytuacją mamy do czynienia na terenie Kaszub, które począwszy od przełomu XII i XIII wieku były systematycznie zasiedlane przez niemieckich osadników. Wraz z nimi docierały również nowinki techniczne, a tym samym nowe słownictwo związane przede wszystkim z rzemiosłem i handlem. Z takim zjawiskiem w malejącym natężeniu mieliśmy do czynienia aż do roku 1945. Nie powinien zatem dziwić fakt, że Kaszubi w owym czasie byli dwujęzyczni, często nawet trójjęzyczni: „der Kaschube spricht gewöhnlich auch deutsche Mundart. Sprachmischung und Sprachausgleich sind reichlich festzustellen”² Taki stan rzeczy pozostawił trwałe ślady w języku kaszubskim.

¹ J. Treder, *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, Gdańsk 2006, s. 277.

² F. Hinze, *Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen)*, Berlin 1965, s. 16. W tłumaczeniu autorki: „Kaszuba zazwyczaj posługuje się również

Wpływ niemieczyny dostrzec można na wszystkich płaszczyznach tegoż systemu językowego. Najłatwiej dostrzegalny jest on oczywiście w leksyce kaszubskiej. Może właśnie dlatego germanizmy leksykalne najczęściej stawały się przedmiotem zainteresowania badaczy. Bez wątplenia najwięcej w tej dziedzinie dokonał niemiecki slawista, badacz kaszubszczyzny i bałkanista Friedhelm Hinze, twórca m.in. *Słownika niemieckich zapożyczeń leksykalnych w kaszubszczyźnie / Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen)*³, monografii *Niemieckie zapożyczenia leksykalne w kaszubszczyźnie / Die deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen)*⁴, a także wydawca i kontynuator kolejnych tomów (od II do V) *Słownika pomorskiego / Pomoranisches Wörterbuch*⁵ – wielkiego dzieła Friedricha Lorentza.

Współcześnie o germanizmach leksykalnych w kaszubszczyźnie pisali również Edward Breza⁶, Hanna Popowska-Taborska⁷ oraz Piotr Bartelik⁸. Zatem niemieckie zapożyczenia leksykalne doczekały się już kilku opracowań – w 1967 r. F. Hinze stwierdził: „Die deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (das äußere Lehngut) sind, soweit das bei der gegenwärtigen Kenntnis der pomoranischen Lexik anging, untersucht worden”⁹.

Badania naukowe nad germanizmami składniowymi w kaszubszczyźnie nie są jeszcze tak bogate. Kilka artykułów poruszających tę problematykę opublikował F. Hinze¹⁰, wyróżnił on m.in. typy zapożyczeń składniowych w kaszubszczyźnie. Germanizmy składniowe w kaszubszczyźnie analizowała również Róża Wosiak-Śliwa¹¹, Stanisław Gogolewski poruszył problem wpływu niemieckiego na

niemieckim dialektem. Mieszanie się języków oraz kompensacja mowy zdarzają się bardzo często”.

³ F. Hinze, *Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen)*, Berlin 1965.

⁴ F. Hinze, *Die Deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen)*, Berlin 1963.

⁵ F. Hinze, *Pomoranisches Wörterbuch*, Berlin 1968-83, t. II-V.

⁶ E. Breza, *Zapożyczenia w kaszubszczyźnie*, „Literey” 1979, nr 8, s. 13-26.

⁷ H. Popowska-Taborska, *Specyfika leksykalnych interferencji kaszubsko-dolnoniemieckich*, w: tejsze, *Szkice z kaszubszczyzny*, Gdańsk 2006, s. 199-205.

⁸ P. Bartelik, *Zu einigen interessnten Fällen neuester deutscher lexikalischer Entlehnungen im Kaschubischen*, w: *Wschód-Zachód. Dialog kultur. Studien zur Sprache und Literatur*, red. M. Smolińska, B. Widawska, Słupsk 2010, s. 11-18.

⁹ F. Hinze, *Die Typen der Lehnprägungen nach deutschem Vorbild im Pomoranischen*, „Zeitschrift für Slawistik” XII, 1967, s. 639.

¹⁰ F. Hinze, *Lehnadverb und Verbform als Ausdruck deutscher Distanzkomposita im Pomoranischen*, „Zeitschrift für Slawistik” XXII, 1977, s. 615-622.

¹¹ R. Wosiak-Śliwa, *Germanizmy składniowe w prozie północnokaszubskich pisarzy Jana Bilota i Alojzego Budzisa*, „Rocznik Gdański” LVI, 1996, s. 103-111.



Zapożyczenia niemieckie w języku kaszubskim na podstawie książki B. Jażdżewskiego...

kaszubski system czasów przeszłych¹². Z nowszych badań wymienić należy prace Piotra Bartelika¹³ i Motokiego Nomachiego¹⁴.

W niniejszym artykule chciałabym pochylić się nad problemem funkcjonowania germanizmów we współczesnym języku Kaszubów. Punktem wyjścia w mojej analizie stał się materiał zebrany z pamiętnika Bolesława Jażdżewskiego *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”* (Jażdżewski 1999)¹⁵. Poza sprawdzeniem częstotliwości występowania niemieckich zapożyczeń w tych wspomnieniach, chciałam również zbadać, w jaki sposób (i czy w ogóle) germanizmy używane przez Jażdżewskiego funkcjonują w mowie współczesnych mieszkańców południowych Kaszub.

Wydawało się być sprawą dość oczywistą, że w języku autora, który na co dzień mówił również po niemiecku, germanizmy licznie się pojawiają. I rzeczywiście z dość obszernego materiału udało mi się wyodrębnić około 600 niemieckich zapożyczeń leksykalnych i około 340 składniowych. Poza tym wynotowałam także typowe cytaty, wyrażenia przeniesione bezpośrednio z języka niemieckiego: *bitte rein! guten Abend! komm Boleslaus! Pommersche Platt; hochdeutsch sprache; hitlerjugend; aufwiedersehen Angelika! nach Somminen 2 km; Wer ist da?... Hier Jażdżewski von Karlswalde... Ich mache mich schon fertig; eingedeutsch*. W powyższych przykładach można dostrzec liczne błędy gramatyczne i ortograficzne, wynikające najprawdopodobniej z niedostatecznej znajomości przez autora niemieckiej gramatyki i ortografii.

Zbierając materiał porównawczy, odpytałam 13 osób zamieszkałych w gminie Lipnica (pow. bytowski), urodzonych w latach 1938–1999. W trakcie rejestrowanych rozmów sprawdzałam znajomość interesujących mnie leksemów oraz konteksty ich użycia. Korzystałam przy tym również ze *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* Bernarda Sychty¹⁶. Pozwoliło mi to dostrzec pewne różnice między znaczeniami wyrazów podawanych przez Sychtę a potwierdzanych przez Jażdżewskiego oraz informatorów z Gochów¹⁷. Analizie poddałam tylko pewną

¹² S. Gogolewski, *Wpływy niemieckie na kaszubski system czasów przeszłych*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” IX, 1963, Łódź, s. 69-75.

¹³ P. Bartelik, *Die kaschubischen sein (bēc-) und haben (miec)-Konstruktionen aus der Sicht des Sprachwandels und im Sprachkontrast*, w: M.L. Kotin, E. Kotorova, *Geschichte und Typologie der Sprachsysteme*, Heidelberg 2005, s. 189-197.

¹⁴ M. Nomachi, *Polska konstrukcja rezultatywno-posesywna „mam to zrobione” a kaszubskie „jô móm to zrobione”*, „Język Polski” 2006, nr 86, s. 173-183.

¹⁵ B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, Gdańsk, 1999.

¹⁶ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław 1967-76, t. 1-7.

¹⁷ *Gochy* to nazwa regionu w południowo-zachodniej części Kaszub. Według słownika Sychty są to „ubogie piaszczyste siedziby Gôchów”, czyli „kaszubskiej grupy lokalnej zamieszkującej parafie Borzyszkowy, Brzeźno Szlacheckie, Borowy Młyn i Zapceń na pn. zachodzie powiatu



część wynotowanych germanizmów – są to te leksemy, które odnotowane zostały również w wymienionym wcześniej słowniku. I tutaj podkreślić należy, że Sychta niezbyt chętnie umieszczał germanizmy w swoim dziele – ponad połowa zapożyczeń z języka niemieckiego, które wynotowałam z książki Jażdżewskiego, nie znalazła tam bowiem potwierdzenia. Są wśród nich m.in. *biksa* ‘puszka’, *bómk* ‘cukierek’, *bónkawa* ‘kawa’, *dana* ‘świerk pospolity’, *dugowac* ‘nawozić’, *brót* ‘bochenek’, *céczer* ‘cukier’, *friszték* ‘śniadanie’, *fachwerk* ‘mur pruski’, *jaucha* ‘gnojówka’, *kracowac*, *lager* ‘obóz koncentracyjny’, *fùgowac* ‘oddzielać śmietanę od mleka’, *kla-prowac* ‘oczyszczać ziarno z plew lub sortować ziemniaki’, *heklowac* ‘szydełkować’, *mòltèch* ‘posiłek’, *mozdrèch* ‘musztarda’, *tèpich* ‘dywan’, *szwëla* ‘próg’, *trènk* ‘napój’, *szaber*, *szplëter* ‘odłamek’, *sztrófa* ‘kara’, *lajstnąc* ‘pozwolić sobie na coś’, *szrajbnąc* ‘napisać’, *òma* ‘babcia’, *òpa* ‘dziadek’ itd.

Podczas analizy materiału zebranego ze *Wspomnień kaszubskiego „gbura”* okazało się, że interferencja języka niemieckiego na kaszubszczyznę Bolesława Jażdżewskiego dotyczy niemalże wszystkich poziomów organizacji języka. W zakresie wymowy wynotowałam takie leksemy, jak: **bajzel / bëjzel** – [...] *ù nas w Kòłkù je terò czësti bëjzel*. (udźwięcznienie spółgłoski [s]), **cédelk** – *Jank wżął cédelk, na jaczim bëło napisóné, kùlé nas bądą kòsztowalë ne miłé chwile przebëté we Gduńskù [...]*, **centrefùga** – *Anielka nie brëkòwa [...]* *trzë razë na dzén krãcëc rãczno centrefùdži, zëbë òdcygnąc smiotanã*, **cug** – *Cug òdjachòł w stronã Kòscërzënë, a jò òstòł na peronie lëpùszczégò banofu*, **cuchthauz** – [...] *jak jò sedzòł w tim cuchthauzu, nie bëło dnia, zëbëm nie mëslòł ò Pòlsce [...]*, **cygarete** (ubezdźwięcznienie spółgłoski [z]), **szpacérowac** – *Czë òn tak mdze jaż do wieczora szpacérowòł?*, **szpëc** – *Pòdòł jednã pòłowã (cygaretë) Pikarzczémù, drëgå sobie wetkł w szpëc i òbaji zapòlëlë*, **szpégłowac sã** – *Calì sztërk tak sã szpégłowała [...]* (zastąpienie zębowego [s] dziąsłowym [sz]).

W składni języka Bolesława Jażdżewskiego utrzymały się następujące ślady niemieckie:

- a) wpływ języka niemieckiego na kaszubskie czasy przeszłe – *perfectum* i *plusquamperfectum*.

W formach czasu przeszłego *perfectum* zdecydowaną większość stanowią zdania, w których użycie *miec* i *bëc* jest analogiczne do użycia w niemieckim języku standardowym: [...] *a mie kòzòł òpòwiedzec co móm **sprawioné**. A czedë wa **mòta zaplanowóné sã zënic?** Jò mù rzekł, że **jem** przëjachóny saniami [...]* i że **móm przëprowadzoné kònia [...]**. [...] *jò **móm** nen óws ju **zeżniwioné**. [...]* że, jak

chojnickiego”. W literaturze zasięg terytorialny *Gochów* jest różnie przedstawiany, jednak najczęściej nazwą tą współcześnie określa się obszar gminy Lipnica w powiecie bytowskim.

na pierwszy róz **móm** to dosc dobrze **zrobioné**. A **të môsz** wierā **zasóné**. Czej jem ùdzrżòł, jak wiele òni **maja wëbróné**, jò sã jaż za głowā złapòł. Jò rzekł, że **móm przëprowdzone** krowā. A **mò** tu jesz chto **dostóné** nòkòz wëjazdu? Ti leno ji nie stracëłë, co jã **mielë wsóné** gdzes w zócészim, w ògròdkù abò mielë czim òkrëté. Jò jima gòdòł, że **móm** ju **złożoné** zeznanié na posterunkù [...]. Terò jò, chłopie, òbòczā, co **të môsz tam nakùpioné**. A **të miòł** widzec, jak òna **mò** ten nowi klédzëk **zniszczoné**. A jò widzòł, że **mò** òcze **zapłakóné**. [...] wa to **mòta** ju **wëpròbòwóné**, że pòd piërzenā je lepi? Pewno **mò** so cos **pòlómóné**. [...] **më mómë** z Anielkā **ùradzoné** [...]. Jò **móm czëté** [...]. Jò mù rzekł, że **móm** je **przedóné**. Co jò **móm** tim lëdzóm **zrobioné**? Òni mësłā, że **të Bóg** wié co **mòsz naszabrowóné** i ni mògā tegò przebòłëc. To jò ju **móm** dòwno **wëmészloné**. Gëszeft **móm ùbité**.

W analizowanym materiale wyodrębniłam również przykład, w którym użycie słowa posiłkowego było niezgodne z literacką niemczyzną: *Te dzewùse mają swòje przeszłé*. Co to człowiek **mò** w żëcym **przeszłé** [...]. Takie przykłady zastosowania czasownika *mieć* przy czasowniku nieprzechodnim mogą być wynikiem wpływu gwar dolnoniemieckich, gdzie takie zjawiska zachodzą.

W czasie przeszłym *plusquamperfectum* wyekscerpowałam następujące przykłady: *Më mielë ju wzāti dzesāc karabinów* [...]. *Tëz jò ni miòł czëté*, żebë chto z Amerikónów czë Anglików, co ładowelë we Francji, tak cos robił. Jak **më mielë** wszëtkò òbezdrżóné [...]. *Mëma mie mia dóné* wszëtkò, co trzeba [...]. *Cygarete jò miòł przëwiozłé* ze sobā. Bò **më mielë** doma téz tak cos doma zakòpóné przed Ruskama. *Żebë më tak mielë nalazłé* harmónikā. *Czej jò miòł nā* sprawā **ùgòdóné** i wëchòdzył dodóm, *Jadza wësłā miā* òdprowadzëc [...]. *Gòscy jò ni miòł* wiele **zaproszoné** [...]. [...] jò z nim ju **miòł gòdóné**. *Prawie przed wieczorā jò miòł przëwiozłé* sznaps [...]. *Anielka mia* ju krowë **wëdojoné** [...]. *Të miòł* ji òstrzé całé **przewróconé**. *Czej jò* [...] **bël** całi sztëk **òdjachóny**, òna stoja jesz na drodze a mie winkòwała. [...] jò **miòł** lëst **napisóné**. **Miòł** czòpkā z głowë **zdjāté** i spiëwòł [...]. *Téosz bël jidzony* do swòji pannë [...]. [...] *Franca Ruscë mielë wëwiozłé* za Ural. *Kùli òni mielë widzóné* nëch diòblów [...]. *Czej Bauszka* widzòł stegnā, jakā jò **miòł** wedle nëch krzów **wedep-toné**, *tej le* krācył głowā i mówił, że to nie je do ùwierzeniò. [...] *Karl bël jachóny* do swòji mëmci. *Prawie bëlë przësłi* strija Léon ze strijnā Walātingā. *Anielka z mëmā mialë* ju **przegòtowóné** wieczierzā itd.

W obrębie powyższych przykładów (*jò miòł*, *më bëlë*, *jò bël*) można zauważyć użycie form, w których osoba wskazywana jest tylko przez zaimek osobowy (brak tu końcówek osobowych typu *-em*, *-śmy*). Według Gogolewskiego jest to najstarszy widoczny ślad pośredniego wpływu niemczyzny na kaszubskie formy czasu przeszłego¹⁸.

¹⁸ S. Gogolewski, *Wpływy niemieckie...*, s. 71.

b) Zmiany zakresu użycia niektórych przyimków

Przyimek **do** występuje z dopełniaczem rzeczownika odczasownikowego. Wyrażenia te zostały utworzone na wzór niemieckiej konstrukcji bezokolicznika z *zu* (Infinitiv + *zu*): *Môže gdje gò dostónie do kùpieniô. Na zôchòdze Europë nie bëło do pòmësleniô, žebë Amerikónowie wzälë kòmù chòc jednã krowã. [...] niejacji Broca mô též kònia do przedaniô. Czej Bauszka widzòł stegnã, jakã jò miòł wedle nëch krzów wedeptóné, tej le krącył głowã i mówił, że to nie je do ùwierzeniô.*

Kòl(e) występuje w miejscu literackiego *przy* na wzór niemieckiego przyimka *bei*, np.:

Strija sòdl so na stòlkù kòle mie [...]. Anielka sòdła kòle mie [...]. Jaz jò często krótkò stanął kòl niego [...].

Przyimek **od** odpowiada zaś niemieckim konstrukcjom z *von*, np.: *Dòjże mie, knòpie jednã od tich amerikańszich cygaretów (von diesen Zigaretten), a przë – tym z przyimkiem bei, np.: Jak długò të bëł przë niemiecczim wòjskù? [...] knòp [...] robi przë banie.*

W podanych niżej przykładach można zauważyć, że przyimek **w** łączy się, podobnie jak w języku niemieckim, z biernikiem i wskazuje na kierunek ruchu, np.: *Kònia më wprowadzelë w chléw do krowë [...]. Wëprzëglë jesmë kònie i zniòslë wszëtczé rzeczë z wòza w jizbã.*

c) użycie partykuły **ale** w pozycji nieinicjalnej, np. *Jes të ale głupi. Je to dzys ale lëchò pògòda. Ten Rusk mie ale doprawił. Ala na, kòbiëto, to sã ale zlecało [...].*

Wśród germanizmów leksykalnych największą liczbę stanowią zapożyczenia właściwe, np. **apligier** (*Bëła to takò kombinowònò maszina do seczeniô trówë, a „apligrà” do seczeniô zbòzò.*), **fusdeka** (*Më sedlë do wasągù, jesmë òkrëłë nodzi fusdekã i rëszëlë*), **gròpk** (*Mëmka sã krzãtolëła przë gròpkach [...]*), **jachta** (*Cudzik rzekł pòrà smiésznych wiców i òpòwiedzòł, ja mù tegò dnia szło na jachce.*), **kùszkac** – (*Kòzdi sã z nama scyskoł i kuszkoł*) itd.

Wynotowałam również grupę kalek frazeologicznych, takich jak: [...] *ale co të mòsz za mundur? Òna sã mie pitała [...]* co jò móm tam za chòwa. (niem. *Was für ein?*), *Wszëtkò szło dobrze. A nama prawie dzysò lëchò szło, rozsada nóm zmiarzła...* (niem. *gut, schlecht gehen*), [...] *czemù òna jidze z Pòlszczi précz.* (niem. *weggehen*), *Jò cebie móm za bëlnégò knòpa. I móm cebie za bëlné dzëwczã* (niem. *haben für*), *A co òna mòže za to, że je Niemkã?* (niem. *was kann sie dafür*), *Jednégò dnia nasza wies dosta do wiédzë, że [...]* (niem. *zu wissen bekommen*), [...] *òbleczënk na mie pasëje jakbë ùlòł. [...]* (niem. *passen wie angegossen*), *I pò pròwdze më mielë*



Zapożyczenia niemieckie w języku kaszubskim na podstawie książki B. Jażdżewskiego...

waju strach. (niem. *Angst haben*), *Bëło w nich nierôz przez tësąc piesni [...]* (niem. *über Tausend*), *W pòlu bël ju kùnc z robòtama.* (niem. *Schluss mit etwas*), *Co tam ù ciebie wczora wieczór bëło lóz.* (niem. *los sein*), *Wë môce pròwdã.* (niem. *recht haben*), *[...] knôp [...] robi przë banie.* (niem. *machen bei*), *Anielka wnet przëszała do se pò pòłogù.* (niem. *zu sich kommen*), *Jò na to slëchòł i so pòmëslòł...* (niem. *hören auf*), *Anielka czãsto krzëwò na mie zdrzała.* (niem. *schief gucken*).

Wynotowane germanizmy leksykalne pogrupowałam wedle następujących pól tematycznych: gospodarstwo i obejście, dom i gospodarstwo domowe, słownictwo związane z człowiekiem, zawody, zwierzęta, rośliny. W pierwszej grupie wyrazów obejmujących słownictwo związane z gospodarstwem dominują przede wszystkim nazwy czynności wykonywanych przez gospodarza, np. *draszowac*, *flisowac*, *harfowac*, *pachtowac*, *diszel*, *draszmaszina*, *harfa*, *krëczewka*, *lińcuch*, *plug*, *rozwarok*, *szerótownik*. Mamy tu także leksemy określające pomieszczenia czy też budynki gospodarcze: *bùchta*, *szaruznia*, *szopa*, *warsztat*. Niektóre z tych wyrazów są dobrze zadomowione w kaszubszczyźnie, o czym świadczą liczne derywaty, a – jak twierdzi Joanna Okoniowa – „Dobrze przyswojone leksemy posiadają liczne rodziny wyrazów”¹⁹ (*draszowac*, *draszba*, *draszmaszina*, *draszowanié*; *flisowac*, *flisowanie*; *harfa*, *harfòwanié*, *wëharfowac*). Poza tym widoczne jest również dostosowanie fonologiczne i morfologiczne tych pożyczek do systemu językowego kaszubszczyzny.

Germanizmy związane z gospodarstwem wynotowane ze wspomnień Jażdżewskiego były w zdecydowanej większości znane pytanym przeze mnie mieszkańcom Lipnicy. Pojawiło się jednak kilka różnic, na które chciałabym zwrócić uwagę. Forma *sztıl* notowana przez Sychtę jako ‘trzonek, np. miotły, łopaty, wideł, siekiery’ (u Jażdżewskiego – *Tej jò [...] wżół w rãkã miotłã ze sztılã [...]*) lub ‘sposób mówienia’ była niemalże zupełnie obca pytanym przeze mnie informatorom. Tylko jedna informatorka wskazała podobne znaczenie jak Jażdżewski – *czijek*, *czij òd grabi*. Pozostali podawali podobnie brzmiący wyraz *sztyl* o zupełnie innym znaczeniu – ‘cicho, cichy’ – *bãdże të mie sztıl*. Najstarszy informator (82 lata) zaznaczył przy tym, że *to pò niemieckù... bãdz cëchò*. Jażdżewski zaś używa w tym znaczeniu germanizmu *sztël* – *Bãdzta sztël, bò jidze prezes*. Ciekawe jest również, że najmłodszy respondent kojarzył to słowo z nazwą niemieckiej firmy produkującej pilarki spalinowe twierdząc, że *sztıl* to *pila motorowa*.

Szëchta współcześnie znana jest tylko jako ‘zmiana robocza’ (potwierdzili to wszyscy informatorzy) i ‘warstwa, np. w torfie’ (potwierdzone tylko przez jednego informatora). Leksem ten nie występuje w pozostałych podanych przez Sychtę znaczeniach (‘warstwa w sąsięku lub stogu’; ‘cholewa buta’; ‘bura, nagana’). Z kolei

¹⁹ J. Okoniowa, *Z dyskusji nad zapożyczeniami*, „Studia dialektologiczne” III, 2006, s. 131.



Jażdżewski używa tego słowa w znaczeniu ‘warstwa’ – *Na spòdkù w zòpòle bëła jesz szëchta ówsa.*

Wyraz *szpëc* (*die Spitze* femin.) według Sychty jest rodzaju żeńskiego (przejęcie rodzaju z niemieckiego); w języku mieszkańców Lipnicy *szpëc* to maskulinum i występuje w znaczeniach ‘lufka od cygaretów’ (w tym znaczeniu używa tego słowa również Jażdżewski – *Pòdòł jednã pòłowã (cygaretë) Pikarzcémù, drëgã sobie wetkł w szpëc i òbaji zapòlëłë*) lub ‘czubek na chòincë’. *Harfa* należy do powszechnie znanych (miejscami jeszcze używanych) urządzeń rolniczych: ... *to do bulew... co so zsepiwało do piwnicë ... do mitów ... taku lòda ... to miało taku siatka...* – twierdzili informatorzy. Również we wspomnieniach to słowo pojawia się w tym znaczeniu: *Zbòzë më draszowelë mòłã draszkastã, a tej czëszczëłë z pòmòcã harfë.* Jednak czasownik *harfòwac* nie występuje na tym obszarze.

W obrębie słownictwa związanego z domem i gospodarstwem domowym we wspomnieniach Jażdżewskiego można wyróżnić następujące podgrupy tematyczne: wyposażenie domu (*gratë, plucha, rama, rum, sztrechòlce, szuflòda, szrótnik, trapë, klamotë*) i naczynia kuchenne; pożywienie i napoje (*gròpk, kana, kòrnus, kuch, kùgelczi, kùkla, plinc, plata, sznaps, szpiek, taska, topk*).

Większość z podanych słów ma w kaszubszczyźnie to samo znaczenie jak w języku niemieckim. Leksem *gratë* przyjął zupełnie nowe znaczenie. W języku niemieckim *das Gerät* to ‘narzędzie’. Taka zmiana mogła być wynikiem adaptacji do nowego środowiska. Natomiast wyraz *klamotë* w kaszubszczyźnie występuje tylko w jednym z kilku znaczeń właściwych niemczyźnie. *Die Klamotte* w języku zachodnie sąsiada oznacza ‘ubranie’ lub ‘stare, bezwartościowe przedmioty’ (najczęściej występuje w liczbie mnogiej). W analizowanym materiale oba te słowa określają te same desygnaty: zarówno *klamotë* jak i *gratë* to ‘stare, niepotrzebne rzeczy’: *A mie je przykro wzerac na te gratë, jaczë mëma tak szònowała, bò dostała je w posagu; Pchelë dzecynny wòzyk, pełen gratów; Oni meszlã, że tu przinądã wnet nazod. A czëj wejeżdzele, miele gwesno tech klamotów dosc.* W takim samym znaczeniu używają tych słów wszyscy informatorzy. Ciekawy jest również leksem *brót* (*das Brot* neutr.), który przejął tylko jedno ze znaczeń niemieckich – ‘bochenek’. W pamiętniku Jażdżewskiego *brót* występuje jedynie w związku *brót chleba*: *Tej Anielka mie zapakowa w tasza brót chleba...* Podobnie funkcjonuje on również w języku mieszkańców gminy Lipnica.

Wyrazy takie jak *kòrnus, tinta, plucha, rënczi, rum* nie są znane pytanym osobom. *Plinc* pojawiał się sporadycznie – większość rozmówców używa podobnie jak Jażdżewski – określenia ‘placki ziemniaczane’. *Sztrehòlc* lub *sztrajholc* (*der Streichholz* masc.) występuje w języku informatorów tylko w znaczeniu ‘narzędzie do ostrzenia kosy’ (B. Sychta go nie podaje). Ten sam wyraz w liczbie mnogiej – *sztrechòlcë* – określa już zupełnie inny desygnat – ‘zapałki’



Zapożyczenia niemieckie w języku kaszubskim na podstawie książki B. Jażdżewskiego...

i występuje w mowie wszystkich pytaných osób. W znaczeniu ‘zapałki’ pojawia się także u Jażdżewskiego: *Córeczkò sztrechòlca je za drogò. Dòjczkòj le mie drzòzgà.* Warto zwrócić uwagę, że mamy w tym przypadku do czynienia ze zmianą rodzaju na feminum.

Również *topk* oprócz znaczenia uwzględnionego w słowniku jako ‘garnek’ – potwierdzonego też we wspomnieniach: *Grótka kòza dlò Anielczy przegòtowac téz topk mléka*, ma inne, bardzo często występujące u informatorów – ‘nocnik’. *Kùgelczy* (u Sychty *kuglonki* zdefiniowane jako ‘kluski ziemniaczane’) oznaczają według niektórych pytaných osób potrawę: *...takie danie... kluszczi to bëło co innégò, a kùgelczy téz bëło co innégò..., bo to bëło taczé kùglowé... a kluszczi bëłë tak lëzką kładłé...* Zdaje się, że u Jażdżewskiego *kùgelczy* określały jeszcze inne danie: *Z tegò nowégò casta robiło sã kùgelczy, kładło je do kòpónków i zaniósło do pieca.* Informatorzy wskazywali też na następujące znaczenia tego słowa: pączki i bombki na choinkę.

Zdecydowanie najliczniejszą grupę tematyczną w omawianym pamiętniku tworzą słowa związane z człowiekiem – jego określenia i nazwy członków rodziny: *brutka, familia, kmòtr, knòp, knapskò, kòmpel, Szkòp, szwadżer, szwagrostwo*; leksemy określające zachowanie człowieka: *grëblowac, jiwrowac sã, marachòwac, maraszënk, pòszwagrowac sã, winszowac, szkalowac*; określenia części ciała: *gnòt, lëpë, mùnia, sznut, szpére*; słowa związane z przyjemnościami, z czasem wolnym: *harmònika, hockac, hopsac, karasela, króm, kùszkac, orkestra, rajic, réza, rôjbë, szpégłowac sã, szpòrtowac.*

Nie są znane na badanym obszarze leksemy *szilowati, szkaling, marachòwac, maraszënk, statura, trajlowac, wãps, welech czy króm.* Informatorzy nigdy ich nie słyszeli: *to tam je z tich strón* – mówią. *Szlachòwac* u respondentów występuje w tych samych znaczeniach, które podaje Sychta: ‘śledzić, tropić’; ‘być podobnym do kogoś’ – *tego tu było szlachòwac; òna za tobu nie szlacheje.* W tym samym kontekście czasownik pojawił się we wspomnieniach: [...] *żele córczi za nią szlachùją, tej mùszą bëc piãkné.*

Szlora, szlorë (u Sychty *szlëra* czyli ‘pantofel’) są nacechowane negatywnie i oznaczają ‘stare, zniszczone buty’. Informatorzy podają tutaj jako synonim inny germanizm – ‘laczki’ lub ‘defle’. Według jednego z nich (76 lat) w ten sposób można także nazwać ‘szmatkę’. Mianem *szlora (szlura)* określa się również ‘człowieka, który nie dba o swój wygląd, jest brudny i nie potrafi się ładnie ubrać’ (najczęściej dotyczy to kobiety): *lechò òblekłò to chòdzy, jak takò szlura* – mówią informatorzy lub związane jest ze ‘złym prowadzeniem się’ – *kobieta, jakò sã szlajò.* W podobnym pejoratywnym znaczeniu i odnoszącym się do kobiety wystąpił ten leksem także w książce Jażdżewskiego: *Chto bë sã spòdzòł, że to je takò szlora? Piãkné dzëwczã, a tak niskò ùpadło.*



Korki w słowniku oznaczają ‘pantofle z drewnianą podeszwą i skórzanym najczęściej wierzchem’ i w tym znaczeniu pojawiają się we wspomnieniach: *Bò tata bël zdaniò, że chòdzenie w kòrkach je zdrowé*. Informatorzy taki rodzaj obuwia określają mianem *defle*, natomiast korki to *laczki w izbie, kapcie*, czyli ‘obuwie domowe’. Podobnie *szorc* występuje w zupełnie innym znaczeniu niż w słowniku Sychty i w języku niemieckim (*die Schürze* femin. to ‘duży fartuch do pasa, ochraniający sukienkę podczas pracy’). Zarówno dla Jażdżewskiego, jak i dla wszystkich informatorów *szorc* oznacza spódnicę. Także leksem *stréflë* (*sztryfle*) występuje nie w znaczeniu ‘pończocha’ (B. Sychta), a jako ‘skarpety’, najczęściej z wełny: *Doch wełnione stryfle jò môm wiedno òbuti* (informatorzy), *A tu ani rākawiców, ani stréflów, a mòje bótë sã ju czësto rozlòzãłé* (Jażdżewski).

Wyraz *watówka* Sychta określił jako wychodzący z użycia, tymczasem występuje on w tekście Jażdżewskiego (*Chòc dzén bël dosc cepli, òn bël òbuti we watówkã, na głowie miòł mùcã „kruzówkã”*) i jest znany większości informatorów w znaczeniu innym niż słownikowe – ‘kufaja’ – *ocieplacz dla chłopów... takò kùrtka*. Pierwotnie była to ‘część bielizny damskiej: rodzaj spódnicy flanelowej z *livką* czy stanikiem bez rękawów, z którym stanowiła jedną całość, podbita watą na podszewce, noszona pod suknią’.

Powyższa analiza dowodzi, że w kaszubszczyźnie południowej germanizmy leksykalne są licznie reprezentowaną grupą. Potwierdziła to zarówno analiza pożyczek niemieckich występujących we *Wspomnieniach kaszubskiego „gbura”*, jak i w codziennej komunikacji współczesnych użytkowników kaszubszczyzny. Zostały one też w dużym stopniu zaadaptowane do systemu językowego miejscowej ludności i traktowane jako rodzime słowa. Najczęściej mają wspólne znaczenie z językiem niemieckim. W niektórych przypadkach (*gratë*) powstało jednak zupełnie nowe lub też nastąpiło przesunięcie znaczenia w związku w podobieństwem brzmieniowym (*sztıl* i nazwa niemieckiego producenta pilarek spalinowych). Świadczy to o dużej witalności leksemów. O tym, że germanizmy leksykalne i składniowe stanowią niemałą część słownictwa kaszubskiego świadczy chociażby zdanie wypowiedziane przez jednego z informatorów: *Óma legnij so w bruzdã, bò topeldeker lecy...* Zapożyczenia niemieckie funkcjonują obok rodzimych wyrazów i są często używane przez mieszkańców wsi bez świadomości ich obcej proweniencji.



ADELA KUIK-KALINOWSKA
Akademia Pomorska w Słupsku

Wspomnienia kaszubskiego „gbura” Bolesława Jażdżewskiego i narracyjne formy pamięci

Proza wspomnieniowa B. Jażdżewskiego na mapie literatury kaszubskiej

Trzy części wspomnień Bolesława Jażdżewskiego, które swym czasem historycznym obejmują kilka etapów czasowych, to jest: w części pierwszej lata 1921–1943, w części drugiej – okres od momentu wcielenia autora w szeregi Wehrmachtu do 1945 r. Z kolei w ostatniej, trzeciej części przedstawiony został okres rzeczywistości powojennej Pomorza i Kaszub¹. W rezultacie otrzymuje dziś czytelnik bezcenny i jedyny w swoim rodzaju dokument czasów przedwojennych, działań wojennych i okresu powojennego, zapisanych w obszernym tomie wspomnień, który, jak zauważa Józef Borzyszkowski, liczy sobie prawie dwa tysiące stron rękopisu:

Jażdżewski stworzył cenny dokument życia ludzi tej ziemi, po części też ich świadomości, obejmujący w szczegółach półwiecze XX stulecia. [...]

Jest bowiem Jażdżewski niewyczerpaną skarbnicą lokalnej tradycji historycznej, rodzimej kultury tego regionu, znawcą spraw materii i ducha tej części Kaszub. Można o nim powiedzieć, że jest chodzącą kroniką tego regionu i skrzętnym jego kronikarzem².

Analiza i interpretacja prozy wspomnieniowej Bolesława Jażdżewskiego wymaga jej osadzenia w kontekście kaszubskiej literatury wspomnieniowej, a także w polskojęzycznym piśmiennictwie literackim obejmującym przede wszystkim

¹ Artykuł ten w rozbudowanej formie, pogłębionej w treści analityczno-interpretacyjnej został przesłany do druku pt.: *Narracyjne formy pamięci w kaszubskich wspomnieniach Bolesława Jażdżewskiego*, „Slavia. Časopis pro slovanskou filologii”, Praha 2022.

² J. Borzyszkowski, *Wstęp*, w: B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*. Część: 1921–1943, Gdańsk 1992, s. 8.



przestrzeń Kaszub. Otóż *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”* Bolesława Jażdżewskiego wpisują się w tradycję gatunku literackiego, jakim jest forma wspomnień czy pamiętnika. To rozbudowany, oparty na elementach autentyzmu dokument czasów. Autor jest we wspomnieniach głównym narratorem, a zarazem jednym z bohaterów uczynił postać „gbura”, który w pomorsko-wielkopolskim znaczeniu słowa odsyła do posiadacza dużego oraz samodzielnego gospodarstwa chłopskiego. Już samo wprowadzenie bohatera zdarzeń i usytuowanie go w samym ich centrum, który jest także obserwatorem i bezpośrednim świadkiem oraz prowadzącym narrację wspomnień powoduje, że czytelnik otrzymuje wiarygodny obraz przedstawionej rzeczywistości Kaszub. Relacja narratorska wykracza poza najbliższe otoczenie, to jest Lipuską Hutę, w której w roku 1921 urodził się autor cyklu wspomnień, dotyczy południowych Kaszub, Lipusza i jego okolic i sięga Polski, a nierzadko także innych przestrzeni Europy. Ten zabieg narracyjny, kiedy autor przywołuje wspomnienia i rozmowy innych bohaterów podróżujących w różnych okolicznościach i potrzebach (np.: duchowa pielgrzymka nauczyciela do stolicy papieskiej – Watykanu, tułaczka i emigracja wojenna, udział bohaterów wspomnień w działaniach militarnych w czasie nie tylko II wojny światowej, ale także I wojny światowej dzięki przywołaniu wspomnień ojca autora prozy), powoduje, że otrzymuje czytelnik relację bardzo bogatą. Strategie narracyjne w prozie wspomnieniowej Bolesława Jażdżewskiego dotyczą także języka, a uściślając wypowiedź, języków. Autor prozy każdą z części wspomnień pisał w różnych językach: część I – powstała w języku polskim, w drugiej zaś wprowadził dialogi polskojęzyczne i francuskojęzyczne, a trzecia, dotycząca losów pisarza i jego rodziny, zapisana została w języku kaszubskim. Jak podkreślał Józef Borzyszkowski w słowach wstępu do pierwszej części *Wspomnień kaszubskiego „gbura”*:

Oryginał dzieła Bolesława Jażdżewskiego stanowi wartość niepowtarzalną, zwłaszcza jako dokument żywego języka i swoistej pisowni, oddających w pełni koloryt lokalnej mowy kaszubskiej południowych stron naszego nadmorskiego kraju. Wspomnienia i inne „pisanie” lipuskiego autora w oryginale to olbrzymi żywioł i wijąca się rzeka, której – na wielkie dla nas szczęście – ujście nie jest wciąż znane. [...]

Czytelnik powinien pamiętać o warunkach, o specyfice czasów, w jakich wspomnienia B. Jażdżewskiego powstawały, a także o doniosłości zmian, jakie zaszły w Polsce od 1989 roku³.

Kontekst historyczny w prozie wspomnieniowej Jażdżewskiego pełni ważną rolę, bowiem odsyła do kontekstu ówczesnej złożonej rzeczywistości historycznej, pełnej napięć i zbrojnych konfliktów militarnych. Wspomnieniowa proza Jażdżewskiego wpisuje tę twórczość do gatunku, jaki jest wyraźnie obecny

³ Tamże, s. 10-12.



„Wspomnienia kaszubskiego »gbura«” Bolesława Jążdżewskiego i narracyjne formy...

w literaturze kaszubskiej, choć mało znany współczesnemu czytelnikowi. Dwie kategorie wyróżniają literaturę kaszubską. Są to historia i pamięć. Szczególnie obecne są w twórczości prozatorskiej, ale także w poetyckiej i dramaturgicznej. Historia i pamięć, zwłaszcza okresu dwudziestolecia międzywojennego i w literaturze powstałej po II wojnie światowej, pełnią tutaj rolę istotną. To okres kształtowania się tożsamości Kaszubów i ich dążeń do włączenia terytorialnego w granice państwa polskiego. Gdyby tezę tę uogólnić, to trzeba podkreślić fakt, że w zasadzie historyczne dzieje Kaszubów determinowane są ich dążeniem do wybijania własnej tożsamości i podmiotowości. Medium literatury problemy tożsamościowe Kaszubów oczywiście odzwierciedla, dlatego też w twórczości kaszubskiej pierwszoplanową rolę pełni tematyka historyczna i kategoria pamięci, manifestująca się poprzez liczne figury literackie odsyłające do szeroko pojętego zagadnienia podtrzymania i ocalenia własnej tożsamości i podmiotowości. Dramatyczna walka Kaszubów o przetrwanie w medium literackim dotyczy aspektu jednostkowego, jak i zbiorowego. Trzeba tutaj wymienić czasy zaboru pruskiego, okupacji hitlerowskiej, a także reżimu stalinowskiego. Kwestie historyczne i narodowe pisarze kaszubscy sytuowali nie tylko w perspektywie konkretnego wycinka dziejów Kaszub i Pomorza, ale zabiegali także i o to, aby procesy dziejowe osadzić w znacznie szerszym kontekście kultury, historii, a także polityki, którym podlegała ówczesna Europa.

Dramatyczna sytuacja Kaszubów uległa pogłębieniu wraz z wybuchem działań militarnych I wojny światowej⁴. Kaszubi wcielani do kilku armii ówczesnych zaborców często na polach walki musieli wystąpić jeden przeciwko drugiemu. Można w tym miejscu przywołać twórczość *sensu stricto* literacką, do której należy proza pamiętnikarska i liryka osobista (np.: wiersz Jana Karnowskiego *Miles slavus*). W takich rodzajach i gatunkach literackich wojenne przeżycia stanowią zapis traumatycznych doświadczeń podmiotu literackiego, a także wspomnień znajdujących się dzięki retrospektywnej formie pamięci na kartach literatury. Doświadczenia wojenne w literackim zapisie świata ukazują złożone problemy tożsamościowe i egzystencjalne Kaszubów, które bynajmniej po zakończeniu działań militarnych nie kończą się. Twórczość powstała w oparciu o wojenne przeżycia i doświadczenia można określić jako „literaturę faktu”. Jak czytamy w zdaniu wprowadzającym w świat fabuły pierwszej części *Wspomnień kaszubskiego »gbura«*:

⁴ Problematyce tej poświęciłam artykuły: A. Kuik-Kalinowska, *Pamięć Kaszubów o czasach I wojny światowej*, w: *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Z. Chojnowski, E. Rybicka, Kraków 2017, s. 643-655; A. Kuik-Kalinowska, *Cachoubes dans la Grande Guerre*, w: *Soldats d'entre-deux. Identités nationales et loyautés d'après les témoignages produits dans les Empires centraux pendant la Première Guerre mondiale*, red. S. Plyer, R. Georges, J.-N. Grandhomme, Strasbourg 2019, s. 279-288.



Rok 1921 niewiele różnił się od lat poprzednich. W wyzwolonej już, młodej i nowej Polsce panowała bieda, kraj był wyczerpany przez pierwszą wojnę światową i wewnętrzne walki. Wyróżniał się zaś tym, że wiosna była wczesna i piękna, co zapowiadało urodzaj. Tak opowiadali mi często rodzice moi, Jan i Felicja Jażdżewscy. Dla nich rok ten żywo tkwił w pamięci, matka miała urodzić około żniw czwarte dziecko, był więc to dla rodziców rok radosny⁵.

W przywołanym fragmencie rozdziału *Na świat* perspektywa historyczna przeplata się z perspektywą osobistą. Autobiograficzny dokument najczęściej był przeniesieniem na plan literacki osobistych doświadczeń, rozpatrywanych nie tylko w jednostkowej perspektywie, ale także w kontekście przemian polityczno-społecznych pierwszej połowy XX wieku na terenie Europy. W literaturze kaszubskiej mamy przykłady wspomnień tych autorów-pisarzy, którzy sami uczestniczyli w militarnych walkach na frontach I wojny światowej. Najbardziej znanym literackim zapisem tego okresu jest *Pamiętnik z wojny europejskiej roku 1914*⁶ Aleksandra Majkowskiego, który pisze o swojej strategii opisu:

Piszę ten pamiętnik dla użytku po wojnie, która obejmując wszystkie wielkie państwa kontynentu europejskiego, gotowa zmienić nie tylko oblicze Europy, ale i całego świata⁷.

Jest to „najobszerniejszy dokument biograficzny w jego spuściźnie i twórczości”⁸, a także korespondencja pisarza do siostry – Franciszki Majkowskiej odnosząca się do działań okresu I wojny światowej. Pisarz brał udział w wydarzeniach wojennych jako lekarz frontowy w kampanii rumuńskiej. W grupie pisarzy odnoszących się do tego okresu należy wymienić Jana Karnowskiego i jego wspomnienia *Moja droga kaszubska*⁹, a także korespondencję Józefa Iwickiego czy też notatki żołnierza z I wojny światowej – Wincentego Mazurkiewicza.

Literatura kaszubska przy całym jej tematycznym zróżnicowaniu w zasadzie mocno opiera się na odniesieniach historycznych i to zarówno na planie samej historii Kaszubów, jak też Pomorza. Sytuacja historyczna jest na tyle ważna, bowiem Kaszubi egzystują pośród dwóch narodów i ich kultur, to jest: Polaków i Niemców. A jeśli przywołamy interesujący nas okres I wojny światowej i sytuacji kulturowej, jaka jej towarzyszyła, to ważny jest status Kaszubów, którzy egzystują

⁵ B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, Gdańsk 1992, s. 15.

⁶ A. Majkowski, *Pamiętnik z wojny europejskiej roku 1914*, oprac., wstęp i przyp. T. Linkner, Wejherowo–Pelplin 2000.

⁷ A. Majkowski, *Pamiętnik z wojny europejskiej roku 1914*, s. 59.

⁸ J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938). Biografia historyczna*, Gdańsk–Wejherowo 2002, s. 412.

⁹ J. Karnowski, *Moja droga kaszubska*, oprac., wstęp i przyp. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1981.



pod pruską władzą a potem niemiecką administracją i rządami Bismarcka. Podlegają w tym czasie kulturowemu i społecznemu naciskowi żywiołu germańskiego (czas Kulturkampfu)¹⁰. Literatura kaszubska, która podejmuje tematykę związaną z okresem Kulturkampfu, a także późniejszymi realiami związanymi z okresem I wojny światowej¹¹ przedstawia często dramat prostych ludzi, tych którzy pozostali na swej ziemi i pracują na gospodarstwach, a w wyniku wybuchu I wojny światowej zostają siłą zmuszeni do wstąpienia w szeregi obcej sobie armii. Często kobiety tracące swoich ojców, mężów, braci i synów pozostają bezradne w nowej sytuacji życiowej, skazane tym samym na pracę ponad siły, przejęcie męskich obowiązków, wykarmienie rodziny i utrzymanie gospodarstwa. Anna Łajming, najsłynniejsza pisarka Kaszub, w prozie wspomnieniowej zawartej w tomie *Dzieciństwo*¹² oraz w zbiorach opowiadań z tomu *Mrok i świt*¹³ czy też *Czterolistna koniczyna*¹⁴ przedstawia dramatyczną sytuację rodzin pomorskich, w tym kaszubskich i niemieckich osiadłych na południowych ziemiach Kaszub, w okresie 1914–1918, kiedy to mężczyźni przymusowo byli werbowani do armii pruskiej, a kobiety pozostawały osamotnione wraz ze swymi rodzinami.

Tego typu wspomnień dotyczących okresu wojny w piśmiennictwie kaszubskim jest więcej. Choć ze swej strony dokumentacyjnej stanowią cenny materiał faktograficzny, to w pracach teoretycznoliterackich dotyczących opracowań tego działu literatury kaszubskiej jest ich niewiele. Kolejne wspomnienia to zapiski ks. Władysława Łęgi, Bernarda Potrykusa, Anieli Bornej i Katarzyny Ślaskiej oraz nieopublikowany dotąd pamiętnik Romana Komierowskiego. Wymienione wspomnienia powstały już po zakończeniu działań militarnych w Europie. Z kolei wspomnienia księdza Józefa Dembieńskiego, Mariana Mokwy, pamiętnik partyzanta „Gryfa Pomorskiego” autorstwa Emila Cysewskiego, Bolesława Borka *Ścieżki, bezdroża i drogi, Pojmańczicë* Stefana Fikusa, wojenno-obozowe zapiski lekarza Edmunda Wojnowskiego oraz *Ziemianin bez kompleksów* Jana Sikorskiego¹⁵ powstały już po II wojnie światowej. Wymienione powyżej pamiętniki

¹⁰ Relacjom kaszubsko-niemieckim oraz polsko-niemieckim w okresie Kulturkampfu ukazany w literaturze kaszubskiej na przykładzie twórczości Anny Łajming poświęciłam szkic interpretacyjny: A. Kuik-Kalinowska, *Zachodnie kresy. Kaszubski świat w prozie Anny Łajming*, w: *Życie dawnych Pomorzan*. Materiały II Konferencji Naukowej, red. W. Łysiak, Bytów-Słupsk 2003, s. 215-225.

¹¹ M. Adamkiewicz, A. Szutowicz, *Miłość Bismarcka*, „Nasza Historia” 2014, nr 5, s. 7-8.

¹² A. Łajming, *Dzieciństwo. Wspomnienia*, Gdańsk 1978.

¹³ A. Łajming, *Mrok i świt*, Słupsk 1984.

¹⁴ A. Łajming, *Czterolistna koniczyna*, Gdańsk 1985.

¹⁵ J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Doświadczenie wojny w świetle wspomnień Pomorzan*, w: *Spółczesność polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914-1918)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1996, s. 75.





Adela Kuik-Kalinowska

i zapisy wspomnień świadczą o tym, że pamięć Kaszubów i Pomorzan, a także ich udział w ważnych dziejowych wydarzeniach na kartach Europy i świata został utrwalony w formie autobiograficznej twórczości. To niezatarty ślad i świadectwo czasów historycznych.

Dokument czasów i zapis historii

Proza wspomnieniowa Bolesława Jażdżewskiego to pozbawiona czynników fikcyjnych literatura, będąca swego typu dokumentem czasów. W części pierwszej *Wspomnień kaszubskiego „gbura”*, która w niniejszej analizie i interpretacji stanowi materiał badawczy, trzeba podkreślić fakt odnoszący się także do kolejnych dwóch części, że kategorie pamięci stanowią podstawowy element, na którym opierają się strategie narracyjne poddanego analizie i interpretacji utworu. Stąd też narrator stale wraca do czynności słuchania, pamiętania, zapisywania:

Wujek Leon lubił dużo opowiadać, a jak z ojcem zeszli na opowiadania, co przeżyli na wojnie, wtedy nie było końca i długo w noc słuchaliśmy ich opowieści, a jak z ojcem zeszli na opowiadania, co przeżyli na wojnie, wtedy nie było końca i długo w noc słuchaliśmy ich opowieści. [...]

Przyjeżdżał też najstarszy brat ojca, Franek z Kalisk, przeważnie sam, ponieważ był bezdzietny [...]. Wujek był wysoki, mocnej budowy i tak samo gadatliwy jak wujek Leon. Prowadzili ciekawe rozmowy gospodarcze, rodzinne, o dziadkach, a jak już weszli na temat przeżyć na pierwszej wojnie światowej, nie było końca – czasem trwało to do późnej nocy. Słuchałem tego z wielkim zaciekawieniem¹⁶.

Ważną kwestią w technice narracji prozy wspomnieniowej Bolesława Jażdżewskiego jest materiał faktograficzny, jaki otrzymuje czytelnik dzięki lekturze *Wspomnień kaszubskiego „gbura”*. To proza dostarczająca sporej dawki wiedzy na temat realiów życia na Kaszubach w dwudziestolecie międzywojennym. Z jednej strony czytelnik niejako poprzez sposób prowadzenia narracji staje się obserwatorem życia społeczności kaszubskiej. Autor *Wspomnień kaszubskiego „gbura”* roztacza przed czytelnikiem bogatą panoramę życia codziennego na Kaszubach, ukazuje rodzinę, zajęcia matki, ojca i ich wpływ oraz przekazywanie świata wartości (zwłaszcza religijnych) potomstwu. Ta wiedza o życiu Kaszubów i na Kaszubach jest szczególnie cenna, bowiem w odautorskiej narracji pojawia się wiele cennych szczegółów, które pozwalają na zachowanie tradycji kaszubskiej:

Matka zaczynała chleb w dużym korycie, po wyrobieniu koryto zanosilo się do pieca już napalonego. Po wygarnięciu „grulka” węgla przystępowano do sprawdzenia,

¹⁶ B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, s. 14, 27.



„Wspomnienia kaszubskiego »gbura«” Bolesława Jażdżewskiego i narracyjne formy...

czy piec jest dość gorący – wrzucano garść mąki lub otrąb. [...] Gdy otręby tliły się powoli, matka urabiała rękoma bochenki chleba, kładła na ogromną łoapatę posypaną otrębami lub mąką, żeby ciasto się nie przyklejało do deski i bochenki jeden po drugim wsuwała do pieca. Czasem było do dwudziestu wielkich, parokilowych bochenków¹⁷.

Ponadto autor nie dokonuje stylizacji, nie upiększa i nie deformuje na kartach wspomnień przywołanego świata Kaszub. Za to dba o szczegóły, aby wierność obrazu pozostała nienaruszona. To żywa proza, pisana w sposób drobiazgowy, czytelnik otrzymuje literacki dokument odnoszący się do czasów XIX i pierwszej połowy XX wieku, a nawet – dzięki wprowadzaniu opowieści starszych do rzeczywistości – jeszcze sprzed XIX wieku. Wspomnienia są pisane językiem dynamicznym i żywym. Szczególną uwagę koncentruje narrator na pracy w gospodarstwie i na ziemi, obowiązkach gospodarskich Kaszubów, przeżywaniu Świąt (zwłaszcza Bożego Narodzenia i Wielkanocy) czy też odpustów:

Dziś jeszcze mam w pamięci czas Wielkiego Postu. Wieczory były wtedy długie, ojciec wraz z nami śpiewał pieśni postne, był to mój ulubiony czas, lubiłem słuchać śpiewu ojca i wydawało mi się, że ma on najpiękniejszy głos na całym świecie¹⁸.

Jażdżewski poprzez retrospekcyjną strategię narracyjną niejako przemierza nie tylko Kaszuby, ale także świat leżący poza granicami ziemi kaszubskiej i polskiej, przemieszczając się w przestrzenie krajów europejskich. To ciekawy zabieg narratorski, spotykany także w autobiograficznej prozie Anny Łajming, która także zabiera czytelnika w podróż po najbliższych południowych Kaszubach, by przenieść się do Bytowa, Gdańska czy Anklam i Berlina (*Dzieciństwo*). We *Wspomnieniach kaszubskiego »gbura«* lata dzieciństwa i młodości narrator przedstawia w najbliższym domowym otoczeniu, a także w szkole w Lipuszu. Dzięki nauczycielom, którzy przybyli na Pomorze z różnych stron świata, przywołuje ich opowieści i włącza je do własnej narratorskiej opowieści. Dzięki temu zdobywa czytelnik nową wiedzę wykraczającą wielokrotnie poza geografie Kaszub.

Jażdżewski ukazuje tę sytuację edukacyjną w obrazach typu:

W przedostatniej klasie wprost pokochałem historię i geografę, co było zasługą kierownika Krupy, który nam opowiadał, że lubił zwiedzać Polskę, był także za granicą, we Włoszech. Za jego biurkiem na ścianie wisiał portret papieża Piusa X.

Na lekcjach dużo opowiadał nam o swych podróżach zagranicznych i po Polsce, o Warszawie, Krakowie, Wawelu, które często zwiedzał. Był nawet w Belwederze,

¹⁷ Tamże, s. 21.

¹⁸ Tamże, s. 23.



rozmawiał osobiście z marszałkiem Piłsudskim, z delegacją nauczycieli był u prezydenta Mościckiego. [...]

Nauczycielka Gałanówna pochodziła spod Lwowa; ona też dużo potrafiła mówić o swoich rodzinnych stronach. Opowiadała, że ziemia tam była bardzo urodzajna, lecz kultura o wiele niższa. Najcięższe prace w czasach jej młodości wykonywały tylko kobiety, nawet sierpami ścinały zboże, co u nas na Kaszubach już nie miało miejsca.

Inni nauczyciele pochodzili z Pomorza: Szopińska z Kościerzyny, Nadolna z Głódowa za Kościerzyną, Buczekówna i Kierzkowski gdzieś z Polski środkowej¹⁹.

Już pierwsze zdania otwierające pierwszy tom *Wspomnień kaszubskiego „gbura”* wprowadzają w świat polityki i historii. Dla Kaszub i Kaszubów podpisanie traktatu wersalskiego przyniosło realizację długo wyczekiwanego przyłączenia tych ziem w granice państwa polskiego. Narracja pierwszego tomu dotyczy okresu międzywojnia, kiedy to zakończyły się działania militarne z okresu I wojny światowej i sięga do czasów II wojny światowej, a dokładnie do 1943 r., kiedy narrator-bohater opowieści, a także inni Kaszubi zostali powołani do włączenia się w militarne działania wojenne:

Nadszedł nieszczęsny dzień 15 stycznia 1943 roku. W godzinach południowych przyszedł brifka z pytaniem „Boleslaus ist zu Hause?“, na co matka powiedziała, że tak. [...] Na stole leżało wezwanie. [...] Ojciec wziął wezwanie do ręki i zawołał głośno: „22 stycznia masz się stawić do Starogardu i stamtąd pojedziesz do Hammeln an die Weiser” – było to wezwanie aż do Westfalii. Przeczytawszy wezwanie ojciec rzucił gazetę o ziemię i przeklinał Niemców, że najpierw nas mordowali, a teraz potrzebują²⁰.

Ramą kompozycyjną dla całości pierwszego tomu wspomnień kaszubskiego *gbura* są wydarzenia historyczne, a ściślej pisząc obie wojny światowe: pierwsza – okres po jej zakończeniu, druga – w czasie jej trwania. *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”* Jażdżewskiego tym różnią się od pamiętnika Aleksandra Majkowskiego czy też wspomnieniowej prozy Anny Łajming, że mają w sobie dużo mniej znamion sztuki. Jest to proza przede wszystkim oparta na autentyzmie i nie podlega zbyt skomplikowanym i złożonym transformacjom literackim. To faktograficzny zapis życia wspólnoty egzystującej na Kaszubach. Autor, wychodząc od konkretnego miejsca, Lipusza – tworzy panoramiczny obraz Kaszub, a historię swego ludu umiejscawia w perspektywie wydarzeń historycznych, politycznych, ekonomicznych, religijnych, społecznych, edukacyjnych czy też kulturalnych w znacznie szerszym kontekście i panoramie:

¹⁹ Tamże, s. 33-34.

²⁰ Tamże, s. 169.



„Wspomnienia kaszubskiego »gbura«” Bolesława Jażdżewskiego i narracyjne formy...

W Kościerzynie było na peronie dużo młodych chłopców, śpiewali po polsku. [...] Wsiedliśmy z polską piosenką na ustach, po drodze dosiadało coraz więcej młodych chłopców. [...] Weszła grupa żołnierzy, każdy z nich miał w ręku listę i coś mówił, ale my nie rozumieliśmy, więc tylko wzruszaliśmy ramionami. Zapytali, czy ktoś rozumie język niemiecki; wystąpił młody Polak z Tczewa o dziwnym nazwisku Marks i przetłumaczył nam, iż będą z list wywoływać nazwiska²¹.

Ten zabieg narracyjny jest ważny, bowiem otrzymuje czytelnik bogaty i zróżnicowany materiał faktograficzny, co ma znaczenie także i w tym kontekście, że lekturze tej prozy towarzyszy ciekawość opowieści, odbiorca niejako współuczestniczy w przedstawianym świecie, poznaje jego bohaterów, następujące po sobie zdarzenia, a także mechanizmy ukazujące przyczyny takich a nie innych następstw. I choć główny plan zdarzeń tworzą ludzie umiejscowieni w konkretnej sytuacji i osadzeni także w fizycznym i geograficznym miejscu na mapie Kaszub, to poprzez formy retrospekcyjne, wprowadzanie mowy zależnej, przywoływanie planu szerszego, o wymiarze historycznym, decyduje o tym, że wspomnienia Jażdżewskiego wykraczają poza konkretne miejsce i rozszerzają się ku przestrzeni uniwersalnej. W takim ujęciu Kaszuby stanowią część europejskiej kultury, a ich udział na frontach I i II wojny światowej powoduje, że historia kaszubskiego ludu jest częścią wielu społeczeństw Europy.

²¹ Tamże, s. 179.







DANIEL KALINOWSKI

Akademia Pomorska w Słupsku

„Gburzy” w PRL-u. Powojenne wspomnienia Bolesława Jażdżewskiego

Bolesław Jażdżewski (1921–2003) nie napisał wielu utworów, nie dane mu było również zrealizować w swoim życiu pełnego procesu wykształcenia ani zapewnić sobie wysokiej pozycji ekonomicznej. Przeszkodziły temu warunki życia w okresie międzywojennym, który dla niego jako dziecka średnio sytuowanej w sensie finansowym rodziny nie był zbytnio pomyślny. Potem zaś wydarzenia II wojny światowej z całym impetem uderzyły w życie młodego, prostolinijnego chłopaka z Lipuskiej Huty. Po zakończeniu wojny i powrocie na Kaszuby przeciwności wcale się nie zakończyły. Choć nie musiał bać się o własne życie, to nie można uznać pierwszych dekad po 1945 r. za szczególnie dla niego udane i szczęśliwe. Koniec życia upłynął Jażdżewskiemu w poczuciu bezpieczeństwa bytowego, ale też w pewnym rozczarowaniu sytuacją polityczną, która się wytworzyła w III RP.

Jażdżewski z każdego momentu życia pozostawił literackie ślady w postaci prozy pamiętnikarskiej zatytułowanej mianem *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*. Pierwsza ich część pojawiła się w formie osobnego druku zwanego w 1992 r., obejmując opis lat dzieciństwa i wczesnej młodości autora¹. Druga część wspomnień z podtytułem *Mój udział w II wojnie światowej*, została opublikowana w 2002 r., przynosząc ze sobą charakterystykę czasu okupacji na Kaszubach oraz przymusowego pobytu we Francji². Ostatnia część wspomnień została zatytułowana *Okres powojenny* i przedstawia kilkadziesiąt lat historii najnowszej, kończąc opowieść w latach osiemdziesiątych XX w.³ Jej odmiennością

¹ B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*. Część pierwsza 1921-1943, Gdańsk 1992. Recenzja: B. Cirocka, *Prawdziwy Jażdżewskich potomek*, „Pomerania” 1992, nr 7-8, s. 51; P. Dziański, *Gburskie wspomnienia*, „Pomerania” 2000, nr 4, s. 56.

² B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*. *Mój udział w II wojnie*, Gdańsk 2002. Recenzja: sj, *Wojenna szkoła życia*, „Pomerania” 2003, nr 1-2, s. 52.

³ B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*. *Okres powojenny*, Gdańsk 1999. Recenzja: M. Jeliński, *Gbur to mur*, „Pomerania” 2000, nr 10, s. 50.

od wcześniejszych części wspomnień jest kaszubska forma językowa. Ów wybór języka narracji jest ważnym gestem nie tylko od strony samego medium językowego, ale i poniekąd w znaczeniu ideowym. Jażdżewski ukazując trudną historię egzystencji kaszubskich chłopów, zamierzał poprzez najbliższy sobie emocjonalnie sposób porozumiewania wyrazić autentyczność swojej historii, w której przecież sam brał udział.

Swoistym dopełnieniem wspomnień Jażdżewskiego jest wydany drukiem w 2003 r. *Jôrmark w Borzëszkach*, napisany po kaszubsku zestaw opowiadań, opisujący wydarzenia towarzyskie, kulturalne i atmosferę społeczno-gospodarczą z terenu Gochów⁴. Tomik ten w porównaniu ze wspomnieniami kaszubskiego „gbura” mocniej podkreśla perspektywę swojskości oraz prywatności, ogniskując narrację na niewielkiej przestrzeni geograficznej i przesuując się ze śledzenia spraw wielkiego świata ku opisowi wydarzeń rozgrywających się w pobliżu, we własnej wiosce. Do całości dorobku Jażdżewskiego należałoby jeszcze dodać opowiadania pt.: *Kontopsczie jezoro* (1995)⁵ czy *Jak tuszkwioce baraszkowele* (1996)⁶ oraz tłumaczenie z języka kaszubskiego na polski fragmentów jego wspomnień, które przygotował Marian Jeliński⁷.

Poza prozą wspomnieniową Jażdżewski pozostawił po sobie niewielką ilość wierszy, które można traktować jako formę literackiej reakcji na sytuację społeczno-mentalnościową na Kaszubach końca XX w.⁸. Wiersze owe nie wyróżniają się skomplikowanymi składnikami artystycznymi, raczej są wyrazem kaszubskiej mądrości ludowej i uniwersalnej prostoty, które nakazują żyć wedle nakazów biblijnych oraz szacunku dla wartości wypracowanych przez wcześniejsze pokolenia. Dydaktyzm i moralizatorski ton tych utworów wynika z przekonania, że literatura (mowa wiązana) powinna ukazywać najwyższe wzorce osobowe i być formą zachęcania do czynienia dobra.

Każdy z trzech tomów *Wspomnień kaszubskiego „gbura”* wart jest osobnej analizy. Można jej dokonać zarówno w dyskursie historii⁹, antropologii¹⁰,

⁴ B. Jażdżewski, *Jôrmark w Borzëszkach*, Gdańsk 2003. Recenzja: dzian., *W Borzyszkowach i gdzie indziej*, „Pomerania” 2003, nr 10-11, s. 51.

⁵ B. Jażdżewski, *Kontopsczie jezoro*, „Pomerania” 1995, nr 9, s. 18.

⁶ B. Jażdżewski, *Jak tuszkwioce baraszkowele*, „Pomerania” 1996, nr 1-2, s. 23-24.

⁷ B. Jażdżewski, *Na Zachodzie i w domu*, przeł. M. Jeliński, Kartuzy 2008.

⁸ Myślę w tym momencie o utworach: *Panie Boże dojl!*; *Nasza chec*; *Ostatnio droga*; *Żeczba* publikowanych w „Pomeraniu”, a także o wierszach *Zpłezymk* oraz *Tatczëzno kaszëbskô* ogłoszonych w pierwszym i trzecim tomie *Wspomnień kaszubskiego „gbura”*.

⁹ J. Borzyszkowski, *O narodzinach monografii gmin Lipusz i Dziemiiany oraz kaszubskim pisarzu-poecie z Lipuskiej Huty*, „Pomerania” 1993, nr 10, s. 24-25.

¹⁰ A. Kwaśniewska, *Obraz wsi kaszubskiej we wspomnieniach Bolesława Jażdżewskiego*, w: *Kultura wsi w egodokumentach*, red. H. Czachowski i V. Wróblewska, Toruń 2016, s. 79-98.



językoznawstwa¹¹ czy literaturoznawstwa. Zwłaszcza ostatnia z metodologii zapowiada ciekawe możliwości, poza tym trudno odnaleźć w tej przestrzeni humanistyki prace, do których można by się odwołać¹². Weźmy zatem ostatnią część utworu Jażdżewskiego o latach powojennych i rozważmy, co z jednej strony – typowego, a co z drugiej strony – oryginalnego można w zakresie kreacji literackiej w niej odnaleźć.

Jeden bohater o wielu jemu podobnych

Proza wspomnieniowa Bolesława Jażdżewskiego jest w oczywisty sposób nasycona czynnikami autobiograficznymi. Dominującym tonem estetycznym owych zapisków jest realizm, podawany przez narratora bez większej świadomości teoretyczno-literackiej, niejako spontanicznie, z wyczuwaną chęcią przedstawienia możliwie wielu wydarzeń i okoliczności. Tak swoista „naiwność” genologiczna powoduje, że we wspomnieniach nie odnajdziemy szerszych partii rozważań dotyczących możliwych sposobów ujmowania świata, a raczej momentami detaliczną wręcz dbałość o to, aby ocalić pełną treść wspomnienia¹³. Narrator pisze o rzeczywistości ze swojej perspektywy doświadczenia i rozumienia świata, mając świadomość, że jest ona w obliczu innych, lepiej wykształconych ludzi, bardzo ograniczona. Przedstawiając dokładnie historyczny czas wydarzeń, narrator trzyma się chronologii, precyzyjnie zaznacza przestrzeń geograficzną, stara się również dokładnie odwzorować sferę społeczno-obyczajową. O sobie samym jako o synu, mężczyźnie, żołnierzu, małżonku i ojcu pisze okazjonalnie. Dzięki wspomnianym cechom narracji jego opowieści są nasycone autentyzmem, prostotą i komunikatywnością, które nie wynikają ze specjalnych strategii pisarskich, a raczej pełnego utożsamiania się autora-narratora z materią wydarzeń, które przedstawia przed czytelnikami¹⁴.

¹¹ A. Gliszczyńska, *Germanizmy leksykalne południowej kaszubszczyzny (na materiale książki Bolesława Jażdżewskiego „Wspomnienia kaszubskie »gbura«”)*, „LingVaria” 2007, nr 1, s. 79-89.

¹² Brak informacji o Jażdżewskim w klasycznych ujęciach monograficznych literatury kaszubskiej Andrzeja Bukowskiego, Ferdinanda Neureitera, Jana Drzeżdżona czy Józefa Borzyszkowskiego. Jednak odnaleźć można wzmiankę w: D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, *Literatura kaszubska. Rekonesans*, Gdańsk 2017, s. 200.

¹³ O prostocie narracji występującej w utworach pisanych przez twórców ludowych patrz w opracowaniach typu: S. Lichański, *Pisarstwo wsi i ziemi. Szkice i eseje*, Warszawa 1986; H. Bereza, *Sposób myślenia I*, Warszawa 1989.

¹⁴ Osobnym problemem filologicznym jest to, na ile i w jakich fragmentach wydanych wspomnień dokonano ingerencji redakcyjnych. Jak zaznaczają uczestnicy procesu wydawniczego



Kiedy zatem Jażdżewski dotyka tematu realiów życia w okresie powojennym, wówczas odbiorcy odsłania się przestrzeń jednostkowego doświadczenia i subiektywnych wrażeń, ale jednocześnie jest to przecież doświadczenie i emocja typowa dla wielu członków wiejskiej społeczności kaszubskiej. Narrator odwołuje się w swoich opisach do bardzo ważnej postaci-symbolu, jakim jest „gbur”, czyli chłop kaszubski, posiadacz własnego gospodarstwa zapewniającego godne i samodzielne życie¹⁵. Właśnie taki status opowiadającego podmiotu, człowieka nie nazbyt bogatego jak wielcy właściciele ziemscy, ale też nie nazbyt biednego jak wioskowi wyrobownicy, jest najważniejszym określeniem społecznym narratora. Jego bezpośredni związek z ziemią, z pracą na roli, codzienną troską o zwierzęta i stan gospodarstwa, to wyznaczniki szanowanego i odpowiedzialnego człowieka kaszubskiej wsi. Trzeba wszakże dodać do nich składniki życia duchowego, a zatem szacunek wobec dziedzicznej tradycji polskiej i kaszubskiej, wobec rodziców i osób wiekowych, a także powagę w obliczu spraw tradycji religijnej. Człowiek wyznający tego typu wartości był w stanie zachować swoją tożsamość w niesprzyjających warunkach historyczno-kulturowych jak germanizacja w czasach zaboru pruskiego, był także w stanie nie dać się uwieść różnego typu wygodom, jakie obiecywało życie na obczyźnie, w innych, niekaszubskich środowiskach. Kaszubski „gbur” nosił zatem w sobie przekonanie o wartości pracy na rodzimej roli, o naznaczeniu/powołaniu do małżeństwa i tworzenia rodziny, do zachowania szacunku wobec wartości głoszonych przez *starków* oraz pozostaniu na Kaszubach. Wszelkie wydarzenia czy postawy ludzi, którzy negowali taki system wartości były traktowane przez narratora wspomnień jako zagrożenie istnienia świata własnej tradycji. Jest zatem oczywiste, że faszyzm czy komunizm nie znajdowały wśród kaszubskich „gburów” poparcia i traktowane były jako obce mentalnościowo poglądy i zachowania. Przez fakt, iż odwoływały się do cudzych wzorców czy ideałów, nie były warte praktykowania.

Kaszubscy rolnicy wobec PRL-u

Bolesław Jażdżewski pierwszy raz wywołuje społeczno-polityczną problematykę socjalizmu i komunizmu w drugim tomie swoich wspomnień, kiedy przedstawia swą sytuację życiową po zakończeniu II wojny światowej, gdy dane mu było

opowieści Jażdżewskiego – Józef Borzyszkowski oraz Eugeniusz Gołąbek – przedstawiony im materiał spisany był na kilkuset stronach. Opracowującym wydanie książkowe wspomnień przypadła więc w udziale decyzja, które z partii usunąć, które skrócić, co zaś stylistycznie wygładzić.

¹⁵ Patrz: hasło *Gbur*, w: B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław 1969, t. I.



wybierać: pozostać na obczyźnie ze sprzyjającą mu dziewczyną (Francuzką – Marią) i jej rodziną, czy też wracać do Polski i na Kaszuby, gdzie – jak go ostrzegano – trafi do kraju rządzonego przez obce siły. Mimo zasłyszanych na Zachodzie plotek o siłowym wprowadzaniu rządów Moskwy na ziemiach polskich zdecydował się wrócić.

Najpełniej Jażdżewski pokazuje, jak wyglądały socjalistyczne porządki oglądane z perspektywy doświadczenia życiowego zwykłego, przeciętnego rolnika, w ostatnim tomie *Wspomnień kaszubskiego „gbura”*. To tutaj w poszczególnych rozdziałach, narrator-autobiografista przedstawia swoje losy: stale konfrontując świat kaszubskiego wychowania, wartości i stylu myślenia z nową rzeczywistością społeczno-polityczną, zupełnie odmienną od znanego już modelu. Zanim narrator opowieści poznał szczegóły gospodarki socjalistycznej, najpierw miał możliwość bezpośrednio i pośrednio zobaczyć Rosjan-żołnierzy. Choć nie wszyscy Rosjanie w przechodzącym przez Kaszuby w 1945 r. froncie byli okrutnikami i znalazł się wśród nich także odpowiedzialny dowódca lub pomocny lekarz, to jednak większość Armii Czerwonej pokazała się wówczas z najgorszej strony jako ludzie dzicy, złodzieje i gwałciciele. Jażdżewski, podobnie jak w innych wspomnieniach kaszubskich, przywołuje obrazy krajnoarmieńców jako przedstawicieli nie tylko siły militarnej, ale i systemu społeczno-politycznego, jednoznacznie negatywnie¹⁶. Nie poprzestaje zresztą na ogólnych konstatacjach, ale w swej narracji przytacza fakty gorszące swoim przebiegiem, o których przebiegu ofiary wstydyły się zresztą mówić jako o sferze społecznego tabu. Świadomość, że sprawcami karygodnych czynów są „ludzie radzieccy” z pewnością nie wzbudzał u narratora-bohatera zaufania dla modelu polityczno-ekonomicznego, jaki panował w ZSRR. Na początku zresztą, w pierwszych miesiącach i latach powojennych, nie było widać na Kaszubach jakiegoś ściśle określonego, importowanego ze Związku Radzieckiego systemu funkcjonowania państwa, a raczej „spontaniczne” akty kradzieży poniemieckiego i kaszubskiego dobytku, a także lokalnej infrastruktury przemysłowej i komunikacyjnej. Po przejściu frontu wszyscy mieszkańcy Kaszub pozostawali jednakowo biedni i powracając do prac gospodarskich, próbowali zarządzać nimi na dawny, przedwojenny jeszcze sposób.

Nowa władza polityczna w powojennej Polsce dość szybko stworzyła jednak inne możliwości odnalezienia się w rzeczywistości społecznej. Narratorowi wspomnień zaproponowano po jego powrocie z Francji bycie milicjantem. Jażdżewski nie chciał się podejmować tej funkcji, pragnąc nade wszystko znaleźć się wśród

¹⁶ Dla porównania można przytoczyć relacje zawarte w pracach: *Wspomnienia kaszubskich Sybiraków*, oprac. E. Pryczkowski, Banino 2010; B. Reszka, *Czas zła*, Gdańsk 2013; R. Borchers i K. Madoń-Mitzner, *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, Gdańsk 2014.





Daniel Kalinowski

członków rodziny i rozpocząć pracę na roli. Ponadto zauważył, że do Milicji Obywatelskiej trafiali ludzie, którzy chcieli w ten sposób zdobyć silną pozycję w swych społecznościach i wykorzystać to do prywatnych celów. Podobnie było z podejmowaniem funkcji administracji państwowej. Narrator dostrzegł, że odnajdują się w niej zarówno ludzie pomocni, myślący o dobru wspólnoty, jak i karierowicze, którzy uzyskiwali z tytułu pełnionych funkcji prywatne zyski. Jażdżewski w swych wspomnieniach nie krytykuje zatem wszystkiego, z czym polska administracja pojawiła się na Kaszubach po 1945 r., niemniej jednak uważa, że w nowym modelu sprawowania władzy i administrowania państwem występuje duże pole do nadużyć i złych praktyk społecznych.

Natomiast jednoznacznie negatywnie ocenia narrator wspomnień wprowadzenie w latach czterdziestych zbiorowych form handlu, co przekładało się na likwidację prywatnych sklepów i form zaopatrzenia, wprowadzania zaś w ich miejsce odgórnie zarządzanych Spółdzielni Gminnych, które obsługiwały całe okręgi administracyjne. Powodowało to trudności w zaopatrzeniu dla rolników, którzy musieli niekiedy po kilkanaście albo i więcej kilometrów jechać po potrzebne im materiały gospodarskie. Spółdzielnie przejęły również rolę punktów skupu produktów rolnych. Jednakże przez fakt sztucznie narzucanych stawek, bardzo szybko zaniknęła konkurencyjność cen, a i jakość przestała być wyznacznikiem, który miałby szczególnie zachęcać rolników do lepszej pracy.

Życie społeczne

We wspomnieniach Jażdżewskiego o pierwszych latach powojennych nie brakło również licznych opisów realiów życia społecznego, a wśród nich tak ciekawych zjawisk jak współżycie Kaszubów z Niemcami, którzy nie wyjechali z Pomorza wraz z przechodzącym frontem wojennym, tylko pozostali na swoich gospodarstwach, oczekując na decyzje polityczne dotyczące ich losów. Jak wiadomo z historii, ich los został przesądzony na konferencji aliantów w Jałcie (4-11 lutego 1945 r.) i potwierdzony ustaleniami przywódców politycznych i wojskowych w Poczdamie (17 lipiec – 2 sierpień 1945 r.). W realiach kaszubskich, które przedstawił Jażdżewski, realizacja odgórnych układów politycznych odbywała się bez większych przeszkód. Niemcy czekali na organizowane cyklicznie transporty do Niemiec i wyjeżdżali, zabierając ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy osobiste czy najbardziej cenne przedmioty z dobytku. Zanim doszło do wyjazdu, tracili swoje majątki mocą decyzji administracyjnych, pozostając bez środków do życia. Mieszkali więc dalej w tych samych budynkach, lecz w sytuacji powojennej musieli się domem dzielić z dawnymi lub nowymi sąsiadami, będąc od nich bezpośrednio zależni. Zmieniały się zatem relacje ludnościowe: Niemcy nie byli już gospodarzami tych



ziem, tracąc swe majątki i czekając tylko na możliwość wyjazdu, stawali się robotnikami rolnymi dla Kaszubów lub Polaków¹⁷. Co do Kaszubów, różnie reagowali oni na Niemców pozostających jeszcze w swych domach. Z jednej strony nową, powojenną sytuację społeczno-polityczną postrzegali jako zadośćuczynienie cierpienia, jakiego doznali ze strony faszystów podczas II wojny światowej (wiele rodzin bardzo dobrze pamiętało usuwanie ich z domów w 1939 r. lub stałe niebezpieczeństwo wywózki do obozu koncentracyjnego Stutthof) i skrzętnie wykorzystywali możliwość przejmowania gospodarstw, przesiedlając się na środkową lub zachodnią część Pomorza. Z drugiej strony, jeśli dana rodzina niemiecka godnie zachowywała się podczas wojny, była dalej traktowana jako zwykli sąsiedzi, którzy mocą nadrzędnych sił muszą opuścić swoją dotychczasową ziemię. Wobec takich Niemców Kaszubi mieli obiekcje, aby zajmować ich gospodarstwa, niektórzy zresztą tego nie robili, sądząc, że sytuacja społeczno-polityczna znowu się zmieni i Niemcy ponownie powrócą na Pomorze i Kaszuby.

Nieco inaczej było z osiedlającymi się Polakami. Jażdżewski wspomina początkową nieufność, a nade wszystko niewiedzę osadników co do specyfiki kulturowej ziem, na które trafiają. Pierwsze powojenne miesiące i lata upływały na wysuwaniu wzajemnych żalów i pretensji: Niemcy wobec polskich osadników, polscy przesiedleńcy zza Buga wobec Rosjan, Kaszubi wobec Polaków zarzucających im niemieckość. Co do tego ostatniego, Kaszubów bardzo raniły procesy weryfikacyjne (rehabilitacyjne) administracji polskiej, które odbierali jako uwłaczające ich godności i ofiarom, jakie ponieśli¹⁸. Jażdżewski kilkakrotnie wspomina również o rodzaju poczucia wyższości, jakie okazywali polscy osadnicy miejscowym Kaszubom w życiu społecznym czy prywatnym. Za jeden z przykładów podaje narrator stosunki, jakie panowały w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, który z początkowo otwartej na różnorodność doświadczeń wojennych organizacji przekształcił się w zbiorowość zideologizowaną, forującą polskich kombatantów walczących na froncie wschodnim, nie zaś żołnierzy frontu zachodniego.

Dopiero kolejne powojenne lata przyniosły wyciszenie tego typu problemów i coraz głębszą integrację społeczną, która zresztą w opinii narratora ukazywała także swoją negatywną stronę. Chodzi tutaj głównie o procesy zanikania tożsamości kaszubskiej, która coraz bardziej upodabniała się do dominującej kultury ogólnopolskiej. W konsekwencji wytracała się kaszubska sfera obyczajowa, przestawał być używany język kaszubski i zapominano o dawnych i tradycyjnych

¹⁷ Patrz: materiały o wysiedleniach różnych grup narodowych (Polaków, Kaszubów, Niemców) zawarte w książce zbiorowej: *Wysiedlenia na Pomorzu w latach 1944-1948*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004.

¹⁸ Przedstawia tę kwestię: S. Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012.





Daniel Kalinowski

wartościach rodzinnych. Jażdżewski z niepokojem odnotowywał takie zjawiska, dopatrując się nawet niebezpieczeństwa zaniku Kaszubów jako odrębnej grupy etnicznej.

Podsumowanie

Wszystkie trzy tomy wspomnień Bolesława Jażdżewskiego są przykładem pisania „nieuczonoego”, nasyconego autentyzmem i ludową tendencją do snucia opowieści o moralnym wymiarze. W narratorskich komentarzach niejednokrotnie pojawiają się wzmianki o braku formalnej edukacji czy też prostocie głoszonych poglądów, jednakże nie jest to jedynie akt kulturowego kompleksu, tylko raczej rozpoznanie własnych możliwości i ograniczeń. Pobrzmiwa w takich momentach decyzja, aby opisać świat tak, jak się go zobaczyło i rozumiało: bez upiększeń, w zwykłości oraz powtarzalności pracy i obowiązków, czasami dość smutno i z poczuciem możliwości, które się nie zrealizowały.

Bolesław Jażdżewski, ukazując pierwsze dekady lat powojennych, nie był jedynym autorem kaszubskim, który przedstawił tę rzeczywistość od strony życia codziennego i środowiska wiejskiego. Już tomiki poetyckie Leona Roppa i Jana Piepki *Naszé strônë* (1955)¹⁹ oraz Franciszka Sędzickiego *Jestem Kaszubą* (1956)²⁰ częściowo ukazywały kaszubskie reakcje na zmieniający się ustrój polityczny, ukazując mentalnościowe przekształcenia z sympatią²¹. Do socrealistycznych trendów tematycznych zbliża się również twórczość dramaturgiczna Huberta Suheckiego, tworzącego specyficzne wodewile, w których występują dzielni marynarze oraz szlachetni kaszubscy rybacy tworzący poznającą się wzajemnie społeczność²². Poszukiwał mediacji z socjalizmem Jan Rompski, który w swoim dramacie *Pòrenk* ukazywał próby założenia spółdzielni rolniczej na Kaszubach jeszcze w czasach przedwojennej sanacji, zaś w sztuce *Zëmia* przedstawiał niechęć kaszubskich rolników wobec powojennej reformy rolnej²³. Także w gatunkach

¹⁹ Piętów Tóna [Leon Roppel], Staszów Jan [Jan Piepka], *Naszé strônë. Wybór wierszy i opowiadań kaszubskich*, Warszawa 1955.

²⁰ F. Sędzicki, *Jestem Kaszubą. Wybór utworów*, oprac. L. Roppel, Warszawa 1956.

²¹ Patrz o kwestii: D. Kalinowski, *Literatura kaszubska i socrealizm. Przyciąganie i odpychanie*, w: *Regionalizm literacki. Historia i pamięć*, red. Z. Chojnowski, E. Rybicka, Kraków 2017, s. 84-103 oraz prace zbiorowe o tej tematyce: *Kaszubi w PRL*, red. M. Adamkiewicz, I. Joć, Gdańsk 2007; *Literatura a polityka. Casus Pomorza i Kaszub*, red. D. Kalinowski, Słupsk 2018.

²² Interpretacja sztuk: D. Kalinowski, *Hubert Suhecki, Zapomniany dramaturg kaszubski?* „Biuletyn Rady Języka Kaszubskiego” 2015, nr 8, s. 275-283.

²³ Patrz: wstępy D. Kalinowski, *Dramaty Jana Rompskiego. Tematy, idee, techniki* oraz A. Kuik-





wypowiedzi scenicznej pisał o specyfice wprowadzania porządków „władzy ludowej” Józef Ceynowa w sztuce *Jak we wse rolną założele*²⁴. Na koniec jeszcze raz trzeba wspomnieć o twórczości Jana Piepki, który zarówno w utworach epickich (*Purtkowe stegny* oraz *Hanyask*), jak i sztukach (*Choróbsko*) przedstawiał z pewnym realistyczno-satyrycznym zacięciem zmiany społeczne, mentalnościowe i ekonomiczne na Pomorzu i Kaszubach²⁵.

Ponadto warto w tym miejscu podkreślić, że Franciszek Sędzicki, Jan Rompski, Jan Piepka, Leon Roppel, Józef Ceynowa czy Hubert Suchecki to literaci, których utwory, pisząc w skrócie, były wyrazem strategii estetycznej pozwalającej przemycać wśród tekstów artystycznych tematycznie związanych z socjalizmem kaszubskie treści tożsamościowe. Inaczej jest z Bolesławem Jażdżewskim, który nie miał ambicji być artystą słowa, a raczej kronikarzem własnego życia i najbliższego mu regionu. Jego opis czasów socjalizmu na Kaszubach nie zawiera wnikliwych analiz życia politycznego i nie ma podstaw teoretycznych, zawiera jednak cenną perspektywę ukazywania rzeczywistości od wewnątrz, ze świata wartości wiejskich i swojskich. Dzięki takiej optyce widać, że świat kaszubskich „gburów” okazał się choćby w niektórych elementach odporny na indoktrynację czy próby likwidacji. Wartości dziedziczone po wcześniejszych pokoleniach oraz dystans wobec nowinek cywilizacyjnych współczesności sprawiły, że kaszubskość w latach PRL-u przetrwała, zaś we frapujący sposób opisał to Bolesław Jażdżewski.

-Kalinowska, *Walory artystyczne dramaturgii Jana Rompskiego*, w: J. Rompski, *Dramaty kaszubskie*, oprac. A. Kuik-Kalinowska, D. Kalinowski, J. Treder, Wejherowo-Gdańsk 2009, s. 5-44 oraz s. 45-60.

²⁴ Utwór niepublikowany, jego omówienie w artykule: D. Kalinowski, *Wzorce osobowe w teatrze. O sztukach scenicznych Józefa Ceynowy*, „Acta Cassubiana” 2020, s. 140-159.

²⁵ O specyfice prozy i dramaturgii Piepki piszą m.in.: A. Bukowski, *Dwaj prozaicy kaszubscy: Augustyn Necel i Jan Piepka*, w: *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej w latach 1945-1975*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1979, s. 118-149; D. Kalinowski, *Jasna strona codzienności. Sztuki teatralne Jana Piepki*, „Acta Cassubiana” 2015, nr 19, s. 181-198.







ŁUKASZ ZOŁTKOWSKI

Akademia Pomorska w Słupsku

Co w nich sedzy? Mozaika charakterów w *Jôrmarkù w Bòrzëszkach* Bolesława Jażdżewskiego

Bolesław Jażdżewski urodził się w Lipuskiej Hucie, w południowej części Kaszub. Działalności literackiej poświęcił się w połowie lat 80., kiedy to przekazał swoje gospodarstwo dzieciom. Do najbardziej znanych jego dzieł zaliczyć należy *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*¹, w których autor opisał okres od 1921 roku do połowy lat 80. Należy przy tym pamiętać, że literatura autobiograficzna jest tym dokładniejsza, im opisywany moment jest bliższy momentowi pisania². Mamy tutaj także do czynienia z subiektywnym odbiorem rzeczywistości. Tym samym autor może popełniać błędy, niekiedy idealizować świat. Nie ustrzegł się tego także Bolesław Jażdżewski, pisząc swoje *Wspomnienia*. Analizując je, Anna Kwaśniewska zauważyła: „wspomnienia pisane po latach są przefiltrowane przez pryzmat przemyśleń i późniejszych doświadczeń autora”³. Rozbieżności pomiędzy światem rzeczywistym a literackim widoczne są chociażby przy opisie czasów dzieciństwa, ale także obróbki wełny i tkactwa czy zwyczajów weselnych:

I tutaj znowu pojawiają się pytania dotyczące ich datowania. Brak wyraźnego podziału na zwyczaje oraz zajęcia znane autorowi z autopsji, a więc praktykowane w końcu lat 30 XX wieku i później, oraz te zasłyszane, co powoduje, że pierwsza część relacji nie może być dla etnologów wiarygodnym źródłem do określenia czasu występowania niektórych rzemiosł, zajęć czy zwyczajów⁴.

¹ Ukazały się trzy części wspomnień B. Jażdżewskiego. Część pierwsza w 1992 r., druga w 2002 r., a trzecia w 1999 r.

² J. Leoński, *Analiza pól semantycznych w badaniach świadomości społecznej prowadzonych metodą autobiograficzną*, w: *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa-Poznań 1990, s. 94.

³ A. Kwaśniewska, *Obraz wsi kaszubskiej we wspomnieniach Bolesława Jażdżewskiego*, w: *Kultura wsi w egodokumentach*, red. H. Czachowski, V. Wróblewska, Toruń 2016, s. 87.

⁴ Tamże.



Badaczka podkreśla, że do pisanych z perspektywy lat wspomnień, zwłaszcza jeśli mowa o pierwszej części obejmującej najwcześniejsze lata, należy podchodzić z rezerwą. Zapis jest bowiem wyrazem zmieniających się poglądów autora⁵. Jednocześnie jednak docenia jego wartość na tle skąpej ilości kaszubskich pamiętników pisanych przez chłopów.

Zgoła innym, ale także wspomnieniowym utworem Bolesława Jażdżewskiego, jest *Jôrmark w Bòrzëszkach*. To zapis osobistych wspomnień autora, a także tego, co zapamiętał z opowiadań innych. Słuchał ich w swoim rodzinnym domu w Lipuskiej Hucie. Ważna kwestia, którą należy tu podkreślić, to różnice pomiędzy rękopisem a wydanym w 2003 roku utworem. W oryginale tekst był jednym opowiadaniem z zastosowaną w nim kompozycją szkatułkową. Autor opisuje, jak to w rodzinnym domu spotykali się sąsiedzi i opowiadali różne historie. Jednym z nich jest Wincenty Dôta. Wspomina swoją podróż na jarmark w Borzyszkowach na Gochach. W drodze spotyka Pawła Homernika, który z kolei opisał mu swoje koleje życia. Jak napisze w posłowniu Eugeniusz Gołąbek, który przygotował rękopis do druku:

Jô, żebë nie zniechãcëc Czëtińca, pòdzielił jem no jedno dłudżë òpòwiôdanié na czile krotszëch pòwiôstków. W slédny pòwiôstce *Wicãti jidze na jôrmark* mòżemë sã dobadérowac, skądka pòchòdzą te rozmajité pòwiôstczë⁶.

Jednak to nie jedyna zmiana, której Eugeniusz Gołąbek dokonał, przygotowując rękopis do druku. Zrezygnował także z opisów przyrody, zwyczajów i posiłków. „Mëszlã, że jem wëbròł do czëtaniô to, co w nëch pòwiôstkach je nôlepszë⁷ – napisze Gołąbek. W efekcie otrzymujemy 6 zwartych opowiadań z dość wartką akcją, dość mocno jednak okrojonych. Rękopis liczy bowiem 854 strony, przy 137 w wersji wydrukowanej. Nie jest także widoczna kompozycja szkatułkowa, którą posłużył się autor.

Opowiadania Bolesława Jażdżewskiego nie tyle opisują sam jarmark w Borzyszkowach czy samą drogę, ile oglądamy w niej kaszubską wieś wraz z jej mieszkańcami. *Jôrmark w Bòrzëszkach* możemy porównać z innym zbiorkiem, a mianowicie *Czterolistną koniczyną* Anny Łajming. O ile jednak autorka odzwierciedla tragizm mieszkańców wsi, którzy pomimo wysiłków nie są w stanie poprawić swojego losu, o tyle Jażdżewski skupia się na bohaterach. Wnika w ich psychikę, ukazuje myśli i motywy działania. Co nie oznacza, że rezygnuje z opisów trudnego życia na wsi. Jednak bieda, którą przedstawia w niemal każdym z opowiadań, ogranicza

⁵ Tamże, s. 97.

⁶ E. Gołąbek, *Pòsłowié (òd redaktora)*, w: B. Jażdżewski, *Jôrmark w Bòrzëszkach*, Gdańsk 2003, s. 140.

⁷ Tamże.



Co w nich sedzy? Mozaika charakterów w „*Jôrmarkù w Bòrzëszkach*” B. Jażdżewskiego

się do braku posagu. To on staje się przyczyną nieszczęścia i późniejszego niedostatku. Stać się także może przyczyną samotności. „Jak ni môsz pòsagù, òstóniesz na dupie sedząc i pies z kùlawą nogą ciebie nie weznie”⁸ – skonstatuje Wincenty Dôta na kartach zbiorku Bolesława Jażdżewskiego. Młodzi, którzy sprzeciwiają się woli rodziców i decydują na ożenek bez żadnego wkładu od drugiej ze stron, okazuje się, że żyją szczęśliwie. Niekoniecznie w dostatku, ale w zgodzie. Wymaga to jednak od nich ciężkiej i mozolnej pracy.

To właśnie na okresie przed ślubem swoją uwagę skupiają bohaterowie opisywanego zbiorku, opowiadając o swoim życiu. Czynią tak zapewne z dwóch powodów. Po pierwsze jest to dla nich pełen nostalgii powrót do czasów młodości, po drugie zaś wiąże się z ważnym, choć, widzimy to z kart *Jôrmarkù w Bòrzëszkach*, niełatwym okresem w życiu. Daje nam jednak nie tylko ogląd na wydarzenia z przeszłości, w których prześledzić możemy etapy związane z zamążpójściem, ale pozwala wniknąć w psychikę bohaterów.

W niniejszym artykule ukazane zostaną jedynie cechy charakterologiczne Gochów. Wpierw jednak uszczegółowić należy komu zawdzięczamy te opisy. Mamy tu bowiem do czynienia z trzema perspektywami. Pierwszą tworzą osoby, które region znają jedynie z opowieści. Przytaczają obiegowe opinie krążące o mieszkańcach. Pojawiają się te niezbyt pochlebne, jak choćby, że to świat zabity deskami, gospodarze bronują w polu sosnowymi gałęziami, a także ta, w której zając, żeby przeżyć potrzebuje sto morgów⁹. Ostatnią z nich odnaleźć możemy w *Słowniku gwar kaszubskich* Bernarda Sychty, z tą różnicą, że badacz podając wielkość, określa ją na tysiąc morgów¹⁰. Wskazuje to na popularność powiedzenia, funkcjonującego w różnych wariantach. W opiniach mieszkańców spoza Gochów nie pojawiają się jedynie te akcentujące ich biedę. Jako kontrargument podana zostaje ich zaradność:

Wòjkù – gòdò tata – tak dëcht głupie të nie gadòj! Të tich lëdzy czësto lëchima robisz. Ti Gòchòwie są zaradniëzi jak më tu. Òni są bògati w chòjnë i wòdë. Ù nich żniwa są całi rok. Bò czej zebierzą z pól, tej w tich swòjèch wòdach chwòtają mùtëzi i jiné rëbë. A më tu so mùszimë òd nich tich mùtków kùpic. A tej òni w chòjnach zbiërają grzëbë i jagòdë¹¹.

Nie mamy tu zaprzeczenia wcześniejszej opinii o biedzie Gochów. Poniekąd zostaje potwierdzona poprzez informację o konieczności uczestniczenia w dodatkowych żniwach. To co zbiorą bowiem z pól, nie wystarcza, by móc przeżyć kolejny rok. Podkreślona jednak zostaje ich zaradność i szukanie, z perspektywy

⁸ Cytaty ze zbiorku podają za: B. Jażdżewski, *Jôrmark w Bòrzëszkach...*, dz. cyt., s. 114.

⁹ Tamże, s. 53.

¹⁰ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław 1967, t. I, s. 298.

¹¹ B. Jażdżewski, *Jôrmark w Bòrzëszkach...*, dz. cyt., s. 53



Gochów można wręcz mówić o konieczności, dodatkowego zarobku. Wykorzystują przy tym to, co dała im przyroda, a więc zasobne w ryby jeziora, a także obfitujące w grzyby i jagody lasy.

Kolejną z obiegowych opinii pojawiających się przy opisach regionu jest historia o nadaniu im przez króla Jana III Sobieskiego szlachectwa w nagrodę za ich bohaterski udział w odsieczy wiedeńskiej i walkę z Turkami. Stąd tak licznie występuje tam szlachta. Przytoczona jest także historia bohaterstwa w walce ze Szwedami. Kiedy ci zaleźli im za skórę, Gochowie uzbroili się w sierpy, kosy i widły i ruszyli na nieprzyjaciela, który zepchnięty na podmokły teren, utonął w bagnach. Opowieść tę możemy potraktować jako powtarzająca się w wielu lokalnych wariantach legendę.

Do drugiej grupy osób, którym zawdzięczamy opis mieszkańców Gochów zaliczyć należy Pawła Homernika. Wprawdzie jest osobą spoza regionu, to jednak tam, a dokładniej w Prądzonie, znajduje swoją żonę. Po ślubie zajmuje się handlem, więc Gochy zna na wylot, a to rzecz niezbędna do zrozumienia ludzi zamieszkujących na tym terenie: „chcąc Gôchë dobrze pòznac, trzeba je przelëcz wzdłuż i w szerz”¹² – powie jeden z bohaterów Józef Myszka ze Stoltmanów. Pierwsza wizyta Pawła w Prądzonie, w domu swojej przyszłej żony Anny przynosi nam obraz niedostatku panującego na Gochach. Prądzona to wieś, w której większość domów jest drewniana. Nie inaczej jest także i u Gliszczyńskich, rodziców jego wybranki. Małe podwórko. Na nim chata z trzciniową strzechą, porośniętą mchem, a więc mającą już swoje lata. Dodatkowo pod jednym dachem mała stodoła z chlewem: „Mie to sã wëdôwało bar’zo môle w procëmkù do naszëgò gbùrstwa doma, na Zaniach”¹³. Bohater już wcześniej wie, a teraz może być tego pewien, że jego przyszła żona nie dostanie żadnego posagu. Okazuje się jednak, że Anna wyprawę otrzyma:

Malinczé wieselé wama wëprawimë. I niech Anuszka so weznie to wëro, dze spała, razã z pluchã. Tatkù, mùszisz zrobic jima kawał stołu, jaką ławã i szëmel. Anuszka jakò nôstarszô, nôpierzszô sã żeni, tej weznie so nã kòlibkã, dze żesta sã wszëcë w ni ùchòwelë. Ale, jesz żem zabòczëła, tatk zrobi wama jaczi wãbórk, balikã, waszëtkã, warzãchew, mątewkã, ale wszëtkò z drewna. Na pòczãtk wama to wëstarzci. A dali bądżeta sã doròbia sami¹⁴.

I dalej:

Jô jem na to słëchòł i jaż jem sã zdzywił, że Anuszka tak wiele dostónie. A gòdała, że nic ni mò¹⁵.

¹² Tamże, s.131.

¹³ Tamże, s. 103.

¹⁴ Tamże, s. 106.

¹⁵ Tamże.



Co w nich sedzy? Mozaika charakterów w „Jôrmarkù w Bòrzëszkach” B. Jazdżewskiego

Wydawać się może, że zdziwienie pochodzącego z bogatego gospodarstwa Pawła Homernika nosi w sobie znamiona ironii. Zdaje się jednak, że zaskoczenie jest autentyczne. Mężczyzna spodziewa się, że w nowe życie wejdą z pustymi rękoma. Tymczasem otrzymują wszystko to, co niezbędne w pierwszych dniach małżeństwa. Do tego sprzętu dochodzi jeszcze pościel i obrus na stół. Podkreślone to zostaje także przez matkę Anny, która mówi, że jako rodzice zapewniają córce najpotrzebniejsze sprzęty. O pozostałe młodzi muszą postarać się sami.

Do wspomnianego posagu, który otrzyma Anna zaliczyć należy coś dużo ważniejszego od pieniędzy, na których zależy rodzicom Pawła. Prawdziwym majątkiem, który posiada, jest jej nazwisko, a dokładniej przynależność do goskiej szlachty. Ten argument ostatecznie zadecydował o zgodzie na małżeństwo. Duma ze szlacheckiego stanu równie dobrze może stać się przeszkodą:

Ale ju le ju z tima szlachecczima faksama – rzekł na to Paweł. – Jeden chce bëc czims lepszim òd drëdzégò. A tak pròwdã rzec, wszëtë gównò mają. Le sedzy w nich ta diòchlò bùcha. Wezmë, tacji szarwarkòwi chłòp ni mò piãdzë zemi, ale mò érà, że pisze sã przez von...¹⁶

Słowa Pawła Homernika słyszymy po wyrzutach, jakie czyni Józef Mysza ze Stoltmanów swojej żonie Zofii z Trzebiatowskich. Powyższe stwierdzenie to wynik obserwacji goskiej społeczności, której Paweł dokonał, wędrując po wioskach i sprzedając różne sprzęty do kuchni i drewniane chodaki. Wypowiedź możemy postrzegać także jako nawiązanie do własnych przemyśleń, gdy starał się o rękę Anny Gliszczyńskiej z Prądzony. Jej rodzina nie posiadała dużego gospodarstwa. Żyła zaś głównie z pracy najemnej. Z opowiadania *Òżenk bez pòsagù* nie wynika jednak, by Gliszczyńscy obnosili się ze swoim szlacheństwem. Przeciwnie, milczą na ten temat, wstydząc się braku majątku odpowiedniego do swojego stanu. Z kart zbioru nie dowiadujemy się także, kto przekazuje Homernikom informację o szlacheństwie Gliszczyńskich. Wiadomość o nim otrzymuje ojciec Pawła. Trzeba bowiem jasno powiedzieć, że nie wszyscy na kartach *Jôrmarkù w Bòrzëszkach* je akcentują. Powód jest jeden: „co to je za szlachcëc, co w pòlu w krowë robi?”¹⁷. W opozycji do tego stwierdzenia mamy inne, które wypowie Wierzbza z Tuszków, orędownik posagu i szlacheckiego stanu: „Bò chòc bë człowiek bùlewka ze solã jòd...”¹⁸ Kontrargument poda mu żona: „To szlachestwò ce prawie do żgrzéc!”¹⁹. Należy jednak zaznaczyć, że mówią to przedstawiciele bogatych gospodarzy. Zupełnie inaczej rzecz ma się na Gochach, gdzie nazwisko często było jedynym majątkiem.

¹⁶ Tamże, s. 129 i nast.

¹⁷ Tamże, s. 24.

¹⁸ Tamże, s. 19.

¹⁹ Tamże.



Trzecią grupę, dzięki której poznajemy Gochów stanowią oni sami. Obszerny obraz zawdzięczamy wspomnianej już rodzinie Józefa Myszki ze Stoltmanów, która w wiosce mieszka od kilku pokoleń. Choć należą do zamożniejszych, ojciec Józefa handlował zwierzętami, w ten sposób zarabiając dodatkowy grosz. Przyszło im bowiem, jak to na Gochach, uprawiać niezbyt urodzajną ziemię:

Žetkò tu ùrosce, kąsk ówsa též, ně i bükwita. A ta, jak òbrodzy, tedë sěpie jak piòsk. Ale to sã zdòrzò rzòdkò, tak co dzesąti rok. Ale bùlewka i wrék též tu ùrosce. Tej co nóm je wiący trzeba?²⁰

Na uwagę zasługuje zwłaszcza ostatnie zdanie wypowiedziane przez Józefa Myszkę do Wincentego Dòty. Czego więcej potrzeba mieszkańcom Gochów poza żytem, owsem, ziemniakami i gryką co dziesiąty rok? Choć sam pomagał ojcu w handlu, był więc w różnych okolicznych miejscowościach na jarmarkach, spotykał się także z wieloma ludźmi, to jednak preferuje spokojny, wiejski tryb życia. Potwierdza to Paweł Homernik, który wraz z żoną mieszka w Brusach. Czują się tam jednak obco i kiedy tylko mogą, ruszają w swoje rodzinne strony do Swornegaci czy Prądzony: „Tu lédze zěją zwęczajniem prosto, jak za Bòga Òjca”²¹ – stwierdzi Homernik. W obu bohaterach nie widać aspiracji do pogłębiania swojej wiedzy na tematy związane z polityką i to zarówno z tą krajową, jak i zagraniczną. W opozycji mamy pierwsze dwa opowiadania ze zbioru, w których, zwłaszcza w *Doma – w niedzielã*, spotykają się sąsiedzi z lipuskich stron, by powspominać. Przede wszystkim jednak dyskutują o tym, co napisano w gazecie – „Pielgrzymie”.

Józef Myszka gości u siebie udających się na tytułowy jarmark Pawła Homernika i Wincentego Dòtã. Przy wieczerzy opowiadają sobie historie ze swojego życia. Suto zastawiony stół, o który zadbała gospodyni – Zofia, staje się okazją do zadania kłamu obiegujnej opinii o goskiej biedzie:

Jò wiém, że tam ù waju gòdają, że tu ù nas bùlewka takò ùrosce jak òrzech, a semiónczi mẽ sadzymë taczé, jak pacórczi òd róžańca...²²

Józef Myszka przytacza także inne z krążących o Gochach opowieści, w tym te o zającu potrzebującym stu morgów. Tymczasem fakty są zupełnie inne. Nie tylko, że wiadomości o ubóstwie są mocno przesadzone, ale co więcej, na stołach wielu gospodarzy często pojawia się mięso – i to dziczyzna. Ta zdobywana jest jednak w nielegalny sposób poprzez zastawianie sideł. Zajęcie to przechodzi z pokolenia na pokolenie: „Tegò człowieka ùczy bieda”²³ –

²⁰ Tamże, s. 127.

²¹ Tamże, s. 132.

²² Tamże, s. 131.

²³ Tamże.



Co w nich sedzy? Mozaika charakterów w „Jôrmarkù w Bòrzëszkach” B. Jazdzewskiego

powie Paweł Homernik. Nie ma tu więc potępienia, a widzimy usprawiedliwienie kłusownictwa. Podciągane jest pod wcześniej opisaną zaradność. Widać ją w rodzinie Myszki, w której ojciec trudnił się handlem. Widać ją również i u Gliszczyńskich z Prądzony, gdzie głowa rodziny w sezonie letnim wyjeżdżała do pracy w Westfalii, a zimą pomagała okolicznym gospodarzom. Tę umiejętność wykorzystania każdej okazji do własnych celów widać w kolejnym przypadku. Po spędzeniu nocy w Stoltmanach gospodyni częstuje podróżnych smażonymi rybami na śniadanie. Nie jest to jednak wyłącznie przejaw gościnności czy też pokazanie dostatku, jaki panuje w gospodarstwie. Okazuje się, że na jarmark w Borzyszkowach wybiera się także Zofia Myszka:

Wickù, të mëslòł, że pùdziesz so do Bòrzëszków jak wacpón, a jò widzã, że òna cã zaprzëgnie w te kòsze. Przecã za darmòka na nie fùtrowała. Mùszimë to terò òdrobic.²⁴

Paweł Homernik, zdaje się znając zwyczaje Myszkowej, a na pewno będąc obeznany z Gochami, śmieje się z łatwowierności swego nowo poznanego towarzysza drogi. Obaj, wraz z Zofią, mieli przed sobą jeszcze spory kawał drogi, by dotrzeć na miejsce. Z tej grupy jedynie Wincenty nie spodziewał się, że to nie odległość stanowić będzie największą trudność. Oto bowiem cała trójka po kostki zapada się w charakterystycznym dla tego regionu piasku. Im bardziej się trudzą, tym cięższy staje się kosz, który dźwiga Dòta. Przekładając go z ramienia na ramię i próbując sobie w ten sposób ulżyć w drodze, nieco ze wstydem powie, a raczej po cichu będzie przeklinał:

Co za chitrò baba! Te Gòschi są chitrzészé òd lësa. Że téz jò, stòri chłòp, sã dół zgłëpic taczémù rupòwi babszczémù.²⁵

Podróżnych co jakiś czas mijały wozy z podążającymi na jarmark ludźmi. W którymś Zofia Myszka dostrzegła swoich znajomych. Pojawia się nadzieja lżejszego pokonania pozostałego odcinka do Borzyszków. Mészczënò popędza Dòtã, by ten pospieszył się z przekazaniem jej kosza. Gdy tylko to robi, mając jednocześnie nadzieję, że i dla niego znajdzie się miejsce, wóz rusza, zostawiając Wincentego na środku piaszczystej drogi. Po chwili dociera do niego Paweł i razem udają się do Borzyszków.

Na tej scenie mogłoby się zakończyć opowiadanie i cały zbiorek. *Wicãti jidze na jôrmark* jest ostatnim w podziale zaproponowanym przez Eugeniusza Gołąbka. Jest jednak inaczej. Na jarmarku, wśród tłumu ludzi, Wincentego odnajduje Zofia Myszka:

²⁴ Tamże, s. 135.

²⁵ Tamże.



„W tim pòspiechù jô wóm ani nie zdążëła pòdzakòwac za niesienié tegò kòsza. A wë sã gò dosc natrekelë. Jaż mie kàsk zòł was bëło. Na, wezce, to dlò swòjèch dzecy”. I wcësna mie za pazëchã tutã bómków.²⁶

Po wcześniejszym opisie Myszkowej wydawać by się mogło, że kobieta bez żadnych skrupułów wykorzystuje Wincentego. Jego pomoc ma być formą wdzięczności za wcześniejszą gościnę. Tymczasem odnajduje go pośród licznie przybyłych na jarmark osób. W ramach podziękowania wręcza mu słodycze. Co ciekawe, w opowiadaniu *Wicāti jidze na jòrmark* nie mamy informacji, że bohater opowiada o swoich dzieciach. Domyślamy się, że opowiadając skąd jest i jaki jest cel jego wizyty, wspominał także o życiu prywatnym. Z kart zbioru jednak wiemy, że przy tej rozmowie nie jest obecna Myszkowa. Pojawia się jedynie w krótkich epizodach przy okazji chociażby przygotowywania posiłków. Być może w tym czasie zajęta jest szykowaniem produktów, które następnego dnia chce sprzedać na jarmarku. Tę informację wychwyciła jednak z treści rozmowy. Próbując odwdziżyć się Wincentemu i wręczając mu cukierki, tak naprawdę myśli właśnie o dzieciach, które najbardziej czekały na powrót ojca z jarmarku. Mając nadzieję, że przyniesie im słodki upominek.

W swoim zbiorze *Jòrmark w Bòrzëszkach* Bolesław Jażdżewski prezentuje prawdziwą mozaikę charakterów. Opisując bohaterów, ukazuje ich poczucie humoru, pracowitość, przywiązanie do dawnych zwyczajów, a przy tym potrzebę wyzwolenia się spod narzucanych im przez starszych małżeństw z rozsądku, gdzie liczy się odpowiednio wysoki posag. Autor sporo miejsca poświęca na opis mieszkańców Gochów, jak i samego regionu. Mowa tu o miejscowościach Stoltmany, gdzie zatrzymuje się Dòta w drodze na jarmark, a także Prądzony, skąd pochodzi Anna, żona Pawła Homernika. Wyprawa do Borzyszków, w celu kupienia krowy, staje się okazją do bliższego przyjrzenia i poznania mieszkańców:

A jô wama rzekã pròwdã. Bël jem jidzony w Gòchë zazdrzec, jak tam lëdze zëją i jaczi tam jidze geszëft.²⁷

I dalej Dòta powie:

A jô sã mësłã tak: człowiek bël ju na jòrmarkach ù Krëbanów w Brusach, ù Bòrowiónów w Czerskù i Tuchòli i ù Bòrkòwianów w Serakòjcach i w Żukòwie, a tu człowiek bë ùmarł, a Gòchów nie widzòł.²⁸

²⁶ Tamże, s. 136.

²⁷ Tamże, s. 52.

²⁸ Tamże, s. 53.



Cel więc wydaje się jasny. Bohater przy tym nie polega jedynie na własnych spostrzeżeniach, ale posiłkuje się także relacjami innych, w tym Pawła Homernika, którego żona pochodzi z Prądzony. Nie pada tu jedynie pytanie, jacy są Gochowie, „co w nich sedzy”? Autor stara się znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego tacy są? Przy opisie przytoczone są obiegowe opinie o regionie – biedzie mieszkańców, licznej drobnej szlachcie, ale także podkreślone jest ich męstwo w walce. Wydawać się może, że podróż głównego bohatera ma na celu konfrontacje tych informacji z rzeczywistością.

Jak już wspomniano, w utworze pojawiają się opisy dwóch goskich wiosek, a mianowicie Prądzony i Stoltmanów. Pierwszą z miejscowości znamy z relacji Pawła Homernika, drugą zaś widzimy oczami Wincentego Dôty. Obie pokazują dość ubogie domostwa, co nie oznacza zaniedbane. Surowszy w swoim opisie wydaje się Dôta. Ukazuje kobiety, które spieszą sprzedać jajka czy masło obwoźnym handlarzom. Część z nich, zapewne zawstydzona ilością, chowała je pod fartuchem: „A gnałë téż w stronã auta dzecë, niejedne dosc òbdzarté, biédno òbloklë”²⁹. Choć później, w rozmowie z Józefem Myszką, chwalić będzie gospodarstwa, mówić to będzie raczej po to, by nie urazić rozmówcy, u którego ma przecież spędzić noc. Pierwsze wrażenie jest zupełnie inne. Wincentego uderza ubóstwo mieszkańców. Ci zdają się być pogodzeni ze swoim losem: „Nóm, Kaszëbóm, tu je dosc dobrze”³⁰ – powie Józef Myszka. Na pierwszy plan wysuwa się jednak ich zaradność. Wyjazdy za granicę, do Niemiec, w sezonie letnim pozwalają zarobić na utrzymanie siebie i rodziny (ojciec Anny Gliszczyńskiej z Prądzony), zimą z kolei prace przy ścinie drzewa dają opał. Ta umiejętność radzenia sobie w różnych okolicznościach zmusza niekiedy Gochów do działania wbrew prawu. Mowa tu o kłusownictwie. Staje się ono głównym źródłem zaopatrzenia w mięso. Las daje im także jagody i grzyby, sprzedawane następnie obwoźnym handlarzom: „A ten biédny człowiek, żelë je përzna zaradny, tej są przë tim lese ùżëwi”³¹ – powie Paweł Homernik. Jego stwierdzenie z jednej strony wynika z obserwacji, których dokonuje, wędrując po regionie jako handlarz. Z drugiej z kolei strony widzi to także w swojej rodzinie. Jego żona, pochodząca z Prądzony, by podreperować domowy budżet także zbiera grzyby i jagody.

Umiejętność wykorzystywania każdej sytuacji do poprawy własnego losu widzimy także w zachowaniu Zofii Myszka. Wpierw przyjmuje u siebie Pawła Homernika i Wincentego Dôtę, którzy udają się do Bòrzyszków na jarmark. Początkowo wydaje się, że jest to zwykły przejaw gościnności. Suto zastawiony stół to również pokazanie dostatku w gospodarstwie, a nade wszystko w ten sposób

²⁹ Tamże, s. 126.

³⁰ Tamże, s. 127.

³¹ Tamże, s. 131.





chce zaprzeczyć obiegowej opinii mówiącej o ubóstwie mieszkańców. Ostatecznie okazuje się, że gościnność ma zupełnie inną przyczynę. Myszkowa wykorzystuje dwóch wędrowców do niesienia jej koszy na jarmark. Przebiegłość gospodyni wywołuje uśmiech na twarzy Homernika, obytego ze zwyczajami Zofii, i uczucie wstydu i zażenowania u Dôty. Można by tu mówić o obrotności, przebiegłości, a pewnie także przewrotności mieszkanki Stoltmanów. Historia ma jednak ciąg dalszy, który pokazuje zupełnie inne oblicze Myszkowej. Zadaje sobie trud odszukania Wincentego na jarmarku i podziękowania mu za niesienie koszy. Nie są to jedynie słowa wdzięczności. Wręcza mu cukierki. Przez ten zakup uszczupla domowy budżet, nieco powiększony poprzez sprzedaż produktów na jarmarku. Choć gospodarstwo Myszków nie należy do tych biedniejszych, to także nie są zamożni. Przykładem jest problem z posagiem czy gryka pojawiająca się na stole. Ta bowiem obficie rodzi raz na dziesięć lat.

Gochowie mają także i przywary. Okazuje się jednak, że tych Bolesław Jażdżewski w swoim zbiorze *Jôrmak w Bòrzëszkach* nie zanotował zbyt wiele. Możemy tu oczywiście mówić o jawnym i wręcz nieskrępowanym działaniu wbrew prawu, gdy mowa o kłusownictwie. Ten fach bowiem w niektórych rodzajach ze Stoltmanów przechodzi z pokolenia na pokolenie. Bynajmniej nie jest także powodem do wstydu. Najpoważniejszą wadą Gochów, którą notujemy z kart opowiadań jest przede wszystkim chorobliwa wręcz duma ze szlacheckiego stanu. „Diôchlô bùcha”, o której mówi Paweł Homernik staje na przeszkodzie przede wszystkim szczęścia dwojga zakochanych, którzy myślą o ożenku. Zupełnie inaczej na ten fakt spojrzymy, gdy zrozumiemy, że w większości przypadków szlacheckie nazwisko jest jedynym majątkiem, który posiadają. Stanowi jedyną możliwość poprawy swojego losu. Taki przykład znajdujemy na kartach opowiadania *Ôżenk bez pòsagù*. Bohaterką jest Anna. Jej rodzice należą do jednych z uboższych mieszkańców Prądzony. Ich córka jest służącą u bogatych mieszkańców Brus. Dzięki swemu szlacheckiemu nazwisku zostaje żoną syna bogatego gospodarza. Na gospodarstwie jednak nie zostają, a mieszkają w pobliżu Brus.

Jacy są Gochowie, „co w nich sedzy”? Z jednej strony możemy mówić o ich zaradności, pracowitości, cieszeniu się z prostych przyjemności, a z drugiej strony o ich nieco zaściankowym myśleniu, przebiegłości graniczącej z przewrotnością, dumie z własnego szlactwa. Odpowiedzi na pytanie kim są Gochowie, udzieli Józef Myszka, który na jarmarku usłyszał od jednego z handlarzy: „A skądka wa jesta? Bò pò mòwie jô czëjã, że jes Gôchã. – »Nôwôźniészé, że jem Kaszëbã«³².

³² Tamże, s. 73.





JAROMIR SZROEDER

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie
Akademia Pomorska w Słupsku

Liryka Antoniego Peplińskiego z lat 1945–1948

Niniejszy artykuł jest kontynuacją analizy twórczości Antoniego Peplińskiego, opublikowanej w numerze 21 rocznika Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie „Nasze Pomorze”¹. Przedmiotem tamtejszej analizy były wiersze z lat 1940–1945, zapisane odręcznie przez Peplińskiego w brulionie zawierającym jego liryczne próby z lat 1940–1968. Całość zbioru, zawierającego łącznie 135 wierszy, można podzielić ze względu na czas ich powstania: okres wojny (wiersze z lat 1940–1945), czas wczesno-powojenny i okres studiów Peplińskiego w Seminarium Duchownym w Pelplinie (1945–1950) oraz początki jego pracy duszpasterskiej jako proboszcza w podtoruńskim Czarnowie (wiersze z okresu 1965–1968). Z okresu wojennego w zbiorze znajduje się 75 wierszy, które powstały od września 1940 roku do lutego 1945 roku. Wczesne powojenne próby literackie Peplińskiego to 31 wierszy, z których dwa powstały w czerwcu 1945 roku, a następujących 29 zostało napisanych w okresie seminaryjnym od września 1945 roku do maja 1948 roku. Z okresu jego posługi duszpasterskiej w Czarnowie w zbiorze znajduje się 29 wierszy napisanych od lutego 1965 roku do marca 1968 roku².

Twórczość Antoniego Peplińskiego z okresu II wojny światowej to poszukiwanie formy wypowiedzi literackiej, dążenie do własnego języka poetyckiego zarówno w zakresie budowania podmiotu lirycznego, jak i tematyki utworów³. Ten determinant nadal pozostał obecny w jego twórczości z okresu studiów w seminarium.

¹ J. Szroeder, *Liryka Antoniego Peplińskiego z lat 1940-1945*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, nr 21, Bytów 2020, s. 207-224.

² Tamże, s. 209-210.

³ Tamże, s. 223.

Liryka z wczesnego okresu powojennego (przedseminaryjnego)

Dwa wiersze z omawianego zbioru z czerwca 1945 roku to *Ślubujemy* i *Do czynu* – zostały napisane jeszcze przed rozpoczęciem studiów poety w pelplińskim seminarium. Są one próbą podsumowania okresu wojennego i szukania swej roli, jako poety, w nowej rzeczywistości. Wojna pojawia się tutaj w czasie przeszłym i mimo że nie brakuje w wierszach nawiązania do nieszczęść z nią związanych, to trudno im odmówić optymistycznego, często też podniosłego nastroju.

Wiersz *Ślubujemy* ma formę dialogu dwóch żeńskich podmiotów lirycznych: *Ojczyzny* i *Kobiety*. Przy czym ten drugi najczęściej występuje w liczbie mnogiej symbolizując owdowiałe przez wojenną tragedię matki i osierocone córki. Wiersz jest egzemplifikacją odczuć społecznych wynikających z kontemplowania świeżych jeszcze doznań czasów wojny i ich wpływu na wybór wartości, którymi należy kierować się w funkcjonowaniu w nowej rzeczywistości. Pierwsza zwrotka jest wezwaniem przez *Ojczyznę* do zbrojnego czynu ojców i synów, co jest niewątpliwie wyrazem dezorientacji w powojennych stosunkach społecznych. *Ojczyzna* nadal oczekuje poświęceń w walce o wolność nie dostrzegając, że okowy okupanta już spadły. Na wezwanie to odpowiada jedna z kobiet ze zbiorowego podmiotu lirycznego, uświadamiając *Ojczyźnie*, że w wojennej pożodze straciły swoich mężów, braci i synów. Ta dość oryginalna figura narracyjna ma swój dalszy ciąg, w którym *Ojczyzna* zapewnia interlokutorki o swojej nad nimi opiece i miłości do nich, współczując im jednocześnie ich losu. Mimo że ze strony *Kobiet* wy-czuwa się pewien rodzaj poczucia winy, że wcześniej za mało angażowały się w pomoc uciemiężonej *Ojczyźnie*, co postanawiają naprawić, ślubując jej swą pomoc, wydzwięk pierwszej zwrotki wiersza powoduje, że sylwetka *Ojczyzny*, która wykazała się nieświadomością poniesionych dotąd ofiar w jej obronie, nie jest jednoznacznie pozytywna. Ostatnia zwrotka wiersza tchnie optymizmem *Ojczyzny*, która spostrzega, że nie ma już kajdan i jest wolna:

Bracia, do czynu o sprawę Bożą
Nie szcędźcie krwi ojce – syny
Wyrwicie mnie z kajdan – pokażcie czyny.
Ciężary żelaza mnie moją.

Ach Matko droga, braknie nam braci
A ojców ściał miecz złowrogi.
A mnie sierotę wypchnięto za progi
Czyhają na życie me kaci.

Ach córko moja! – Nie żałuj losu.
Ja wskażę ci drogę pracy;



Lecz módl się do Boga, bo z wiarą tacy
Nie będą na ciele czuć ciosu.

Chociaż my młode, to jednak wiemy,
Że stokroć cierpisz boleśniej
Niż twoje córki, i przebac, że wcześniej
Nie szlim z pomocą. Dziś ślubujemy!

Wolnam! Co widzę?! Kajdany spadły
Prowadzić was będę córy.
Nasz Biały Orzeł wyleci do góry
A wróg nasz na wieki upadnie⁴.

Drugi z powstałych w czerwcu 1945 roku wierszy, noszący zabarwiony emocjonalnie tytuł **Do czynu!**, tchnie optymizmem, zagrzewa do pracy i jedności. Jest swego rodzaju zachłyśnięciem możliwościami, jakie daje wolność:

Kochani Bracia! Kochani Rodacy
Zrzucone jarzmo Germana,
Który nas gnębił siłą szatana –
– A teraz czas nam do pracy.

Byliśmy długo w okrutnej niewoli
Odnosząc ciosy z krwiożercy.
Teraz niech będzie nam plan problem czy
Usunąć wszystko co boli.

Wstańmy do czynu i młodzi i starzy.
Niech praca wyda owoce.
Kiedy zbijemy w jedność swe moce,
To Pan Bóg pomocą obdarzy⁵.

W wymiarze emocjonalnym wiersz ten podobny jest do niektórych powstałych w czasie wojny, z tą różnicą jednak, że wówczas poeta zagrzewał pobratymców do walki o uwolnienie ojczyzny spod jarzma wroga⁶. Tutaj mobilizuje, by zabrać się do pracy, przy czym nie precyzuje, jaki praca ta ma mieć wymiar. Ważnym wydaje się być dla poety to, by wszyscy poczuli się odpowiedzialni i zjednoczyli swoje siły w imię usunięcia czegoś bliżej niedookreślonego, nazwanego w wierszu „wszystkim co boli”.

⁴ Brulion z zapisanymi odręcznie przez Antoniego Peplińskiego wierszami jego autorstwa z lat 1940–1968 (w moim posiadaniu), s. 83.

⁵ Tamże, s. 84.

⁶ Taki przekaz dominuje m.in. w wierszach *Wet za wet*, *Do zemi kaszebskji* czy *Do roboty*.



Nurt patriotyczno-religijny

Jesienią 1945 roku Antoni Pepliński podjął studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie. W domu rodzinnym poety powszechna była opinia, że Antoni zostanie księdzem. Nigdy nie było nad tym specjalnych dyskusji, a i on sam nie ukrywał swoich zamiarów. W planach tych miał wielkie wsparcie całej rodziny. Studia w seminarium wiązały się ze sporymi kosztami. Poza utrzymaniem studenta pierwszym znaczącym wydatkiem był m.in. zakup sutanny. I tym razem rodzina stanęła na wysokości zadania. Gdy Antoni pierwszy raz przyjechał z seminarium do domu na święta, miał już sutannę i koloratkę⁷.



Fot. 1. Wśród kleryków z Seminarium Duchownego w Pelplinie – ok. roku 1948.
Antoni Pepliński stoi pierwszy z prawej w trzecim rzędzie od dołu.

⁷ J. Szroeder, T. Fopke, *Żeby wracał ten czas. O życiu, pieśniach i poezji ks. Antoniego Peplińskiego*, Bytów, Wejherowo, Gdańsk 2017, s. 31.



To, że rozpoczęcie studiów w seminarium było spełnieniem jednego z jego marzeń emanuje z wiersza *Do Pelplina*, który datowany jest, jako pierwszy powstały po rozpoczęciu nauki w Pelplinie, na 20.09.1945 r. Już w pierwszych dwóch zwrotkach wyczuwa się radość z informacji, że został przyjęty na studia i czas mu się pakować na wyjazd. Nie brakuje tam również zabarwienia humorystycznego, m.in. w opisie zmęczenia spowodowanego intensywnym pakowaniem „swueich gratów”. W drugiej części wiersza wspomina o obawach, które miał w drodze do Pelplina, czy nie będzie czuł się samotny w nowym miejscu. Ale gdy tylko tam się zjawił, to poczuł się jak w domu, podkreślając, że bardzo mu dobrze z nowymi kolegami i że nie zmieniłby swojej decyzji o wyjeździe na studia:

Kjedem dostał taką wiesc:
Do Pelplina żebe jechac,
Be tam zrobic kursów szesc
I ksężostwa so doczekac.

Tom so zguedzoł baro rod
Zapakuewoł swuejem grote.
Zmęczełem so, że aż puet
Kapoł i buelałe gnote.

A kjem jachoł, mesłoł: sóm
Pewniem będę w nowym placu.
Włosjem tej jak w własny dóm
Zaro stało so jinaczy

Tu jo doma czułem so
Wstrzód kuelegów dobre bece;
Chuec mnilionie dołbe chto,
Bem nie mienioł so na żece⁸.

Z 29 utworów powstałych w okresie studiów Peplińskiego w seminarium duchownym⁹, 15 napisanych jest w języku polskim i 14 w języku kaszubskim. Ciekawostką jest to, że tylko przy dwóch z nich znajduje się adnotacja, iż tworzył je w rodzinnym Łyśniewku¹⁰. Da się to zapewne wytłumaczyć m.in. tym, że w trakcie

⁸ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 88.

⁹ Mowa jest o wierszach, które znalazły się w brulionie. Nie ma podstaw do tego, by stwierdzić, że w tym czasie Pepliński nie napisał innych utworów. We wspomnianym wcześniej artykule, w którym poddano analizie jego twórczość z czasu wojny pojawiło się stwierdzenie, że zapisane w brulionie wiersze nie są ułożone chronologicznie. Stąd wniosek, że przepisywał je z innych swoich zapisków, dokonując jakiegoś wyboru w celu umieszczenia ich w tym właśnie zbiorze.

¹⁰ Każdy ze spisanych w brulionie wierszy jest datowany. Przy każdym podana jest też miejscowość, w której powstał.



studiów większość czasu przebywał w Pelplinie, a odwiedzając rodzinny dom prawdopodobnie żał mu było czasu na pisanie.

Można było spodziewać się, że w twórczości poety z tego okresu dominować powinna tematyka religijna. Przyjmując, za prof. Marią Jasińską-Wojtkowską, że o religijności utworu świadczy nie tyle kwestia tematyki czy też użytego w nim słownictwa, co odniesienia jego semantycznej wymowy do sfery *sacrum*¹¹ okazuje się, że tylko 10 z zamieszczonych w brulionie wierszy z omawianego okresu uznać można za religijne. Idąc dalej za myślą Marii Jasińskiej-Wojtkowskiej, że liryka religijna zwykle zaznacza swą wyznawczość, sugerując jej pozaliteracki autentyzm, przez kształtowanie podmiotów mówiących w rolach pośrednio, lub nawet bezpośrednio, odsyłających je do rzeczywistego autora¹², uznać trzeba, że w grupie wymienionych 10 utworów cztery określić można jako *stricte* religijne. Figury semantyczne użyte w większości wierszy z tej grupy poza odniesieniami do Boga, Chrystusa czy też Matki Boskiej, niosą w sobie również treści dodatkowe. Są nimi najczęściej nawiązania do trudnych czasów wojny czy prośby o pomyślność dla Kaszubów.

Do takich należy z pewnością jeden z pierwszych napisanych już w seminarium wierszy *Ty Chrystus, nasz Król*. Zbiorowy podmiot liryczny wspomina w nim okrucieństwa wojny, z której więzów wybawił go Chrystus przerażony widokiem „działwy płaczącej w kołysce” i „tych co padali jak z drzewa liście”. Druga część wiersza zmierza formą w kierunku modlitwy, by stać się nią w ostatniej zwrotce:

¹¹ M. Jasińska-Wojtkowska, *Identyfikacja religijności dzieła literackiego*, Roczniki humanistyczne, t. XXVIII zeszyt 1, Lublin 1980, s. 8. W cytowanym artykule Maria Jasińska-Wojtkowska definiuje jeszcze bliżej pojęcie poezji religijnej: „Ta żywa intuicja faktu, iż religijność jest egzystencjalnym ustosunkowaniem się człowieka wobec sacrum, każe piszącym o poezji religijnej przekraczać granice dzieła jako ludzkiego wytworu i w charakterze jego relacji do autora szukać uzupełniającego potwierdzenia lub zaprzeczenia tego, co mógłby powiedzieć sam utwór. Nierzadko jednak nie autor na dzieło, lecz dzieło »promieniuje« na autora. Niezaprzeczalnie religijny charakter utworu, zwłaszcza gdy powtarza się częściej u tego samego autora, skłania badacza do wciągania w obręb swych zainteresowań światła, które takie utwory nieuchronnie rzucają na autora – na prostej zasadzie: »moje dzieło świadczy o mnie«. Pełna ludzka religijność jest w jakimś stopniu i w jakiejś formie także wyznawstwem, świadectwem. A zatem im bardziej wyznawstwo dzieła literackiego można – a w niektórych wypadkach nawet trzeba – »przybliżyć« do osoby pisarza, choćby poprzez łącznik, jaki w tej relacji stanowi kategoria badawcza tzw. »obrazu autora«, tym silniej dzieło staje się religijne w najściślejszym znaczeniu. I odwrotnie – im wyraźniejszy dystans dzieli podmiot liryczny czy ogólną wymowę w aspekcie religijnym od znanej czytelnikowi lub tylko wyobrażanej osoby i postawy pisarza jako człowieka, tym łatwiej bierze on w »cudzysłów« religijność utworu za pomocą określenia »stylizacja«, a więc terminu, w którym założona jest obcość, albo sztuczność w stosunku do „naturalnego” systemu czy sytuacji autorskiej wypowiedzi”.

¹² M. Jasińska-Wojtkowska, *Identyfikacja religijności dzieła literackiego...*, dz. cyt., s. 9.



Po latach długich okrutnej niewoli
Gdy naród polski przelewał krew,
Zwolnił nas z więzów, wybawił z dali
Na wroga zesłał swój ostry gniew
Chrystus, nasz Pan

Ten widział dziatwę płaczącą w kołysce
I matek, sierot strumienie łez,
Tych, co padali jak z drzewa liście
W kolczastych szańcach, gdzie był ich kres
Od ciężkich ran

A taką siłę ma dzieci modlitwa
Bo serce czyste jest Bogu bliskie,
Kruszy kajdany, zakończy bitwę
A to przez Ciebie, Królu nasz Chryste
Uśmierzasz ból

Więc dzisiaj wolni znów prosim szczerze
By więcej do nas nie wrócił gad.
Naszą Ojczyznę zachowaj w wierze
I wprowadź prawa do polskich chat,
Bo Ty nasz Król¹³

Tytuł kolejnego z wierszy z tej grupy tematycznej brzmi **Bóg się rodzi**. Nawiązanie do tytułu kolędy nie jest tutaj przypadkowe, bo traktuje o Narodzeniu Pańskim. Nie ma jednak w tym utworze (mimo, że główną osią narracji jest Boże Narodzenie) radości, która zazwyczaj towarzyszy opisom tego biblijnego wydarzenia. Wiersz narracyjnie podzielić można na dwie części. W pierwszej podmiot stara się zwrócić uwagę Boga na „polskie plemię”, które spieszy do niego, porównując je do pasterzy, którzy „niegdyś w judzkim Betleemie” składali mu hołd. Wspomina też, że tym właśnie pasterzom posłał Bóg anioła, „okrył światłością im głowy” i skrócił niedole. Kończy jednak tę część utworu stwierdzeniem, że był w „ziemi judzkiej Heród”, który „siepaczom nakazał w Betleem ciąć pachołęta”:

Ty widzisz Boże jak polskie plemię
Do Ciebie śpieszy we wierze,
Jak niegdyś w judzkim to Betleemie
Hołd Ci składali pasterze.
Ty im anioła posłałeś w pole
Okryła światłość im głowy.
Rzekł: odtąd skrócą się wam niedole,
Iż na świat przyszedł Król nowy.

¹³ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 88.





Jaromir Szroeder

Był w ziemi judzkiej Heród. Uważał,
Że władza jego niezgięta.
On to siepaczom swoim nakazał
W Betleem ciąć pacholęta¹⁴.

W drugiej części zmienia się nastrój. Podmiot, określający siebie jako przedstawiciela Polaków, opisuje tutaj coś w rodzaju ponownego Bożego Narodzenia. W przekazie brzmi to tak, jakby w opisywanym czasie ta sama (albo jakaś inna?) „Boska Matka powiła Syna” dedykowanego Polakom:

A w nas Polakach się budzi siła,
Nadziemskie jakieś natchnienia,
Bo i nam Boska Matka powiła
Syna – ludzkości zbawienie¹⁵.

W wierszu pojawia się nadzieja, niejako w opozycji do historii z Betlejem, gdzie zły Herod dopuścił się rzezi niewiniątek, że Polacy nie pójną w jego ślady i będą „miłość nieść dziecinie”, która ich „zwolni z więzów oraz zagłady”. Można odnieść wrażenie, że skrócenie niedoli, które dokonać się miało w momencie narodzin Chrystusa, dopiero teraz dotarło do Polski, do wsi i miast, i niesie wszystkim wielkie nadzieje:

Nie chciejmy dążyć w Heroda ślady
Lecz miłość nieśmy dziecinie.
Nas zwolni z więzów oraz z zagłady,
Wybawi lud, że nie zginie.

Niechaj Ten nowo dziś narodzony
Zawita w sądzie i szkole
I niech obejmie nasze zagony
I miasta i wsie i pole.

My go przyjmujemy. Z jego sztandarem
Pójdziemy w świata koleje.
On nam szafować będzie swym darem
I w duszach przyszłość zasieje.

A więc młodzieży powstań na nogi
Służ Bogu jako przodkowie;
Będzie na duszy wtedy ci błogo
A Bóg ci do pracy da zdrowie!¹⁶

¹⁴ Tamże, s. 98.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.





Nastrój wiersza, który datowany jest na listopad 1946 roku, wynika zapewne z ciągle jeszcze żywej radości spowodowanej zakończeniem wojennej udręki, które zestawione jest z „narodzeniem” nowych możliwości, nowego życia. Zakończenie wojennej niedoli doskonale wpisywało się w nastrój uniesienia związanego z nadzieją, którą co roku chrześcijanie przeżywają w związku z biblijną historią narodzin Chrystusa.

W wierszu *Królowo!*, datowanym na maj 1947 roku, podmiot zwraca się do Matki Boskiej, „która płaszczem kochającej Matki otula wszystkie biedne świata dziatki”, by „wszczepiła dobre hasła w Ojczyznę nową”. Utwór ten łączy w sobie elementy religijne z patriotycznymi nadziejami.

Z ruin tej wojny wyszła i z zgliszczy,
Do życia słaba – wyczerpane siły,
A krwią czerwoną napełnione żyły, –
Wszystko to razem dręczy ją i niszczy.
Lecz wiemy Matko, że wzrok Twój miły
Marzenia wszelkie nam w pełni zysci¹⁷.

W omawianej grupie 10 wierszy tylko dwa napisane zostały w języku kaszubskim. To wiersze *Wjedno z tobą* i drugi bez tytułu zaczynający się od słów *Te dobro dlo mnie nad parmiń słuńca*... Pierwszy z nich, napisany we wrześniu 1946 roku, jest rodzajem hołdu składanego Bogu w podziękowaniu za jego dobroć. Rytm nadaje wierszowi powtarzane w co trzecim wersie wezwanie „Elejson” w różnych konfiguracjach:

Człowiek kaszebskji wo Bueże
Hołd skłodo wciug wciug ce w puekuerze
Elejson!

Ciebie duszą swa całą
Za dobroc tak puekuechoł baro
Zmniłuj so Christe elejson!

Redosce wiele nastalo,
Za Tobą serce wołało
Elejson!
Som dobrze wiesz co puetrzebno
Z Tobą be razem bec wjedno
Elejson Panie, elejson!¹⁸

¹⁷ Tamże, s. 99.

¹⁸ Tamże, s. 94.





Jaromir Szroeder

W wierszu *Te dobro dło mnie...*, z maja 1947 r., podmiot zwraca się do – nieokreślonej dosłownie w utworze – postaci rodzaju żeńskiego, którą prawdopodobnie jest Matka Boska. Opisując jej dobro, używa metafor, porównując ją do „parminia słuńca co sjeci co dzień z górnych chmur”. Podmiot liryczny siebie zaś porównuje do marnego prochu i bujającej się na wietrze wątłej witki. Ale wyraża przekonanie, że dzięki swojej miłości do adresatki wiersza jest ona „bliskue naszech miast i wiosk”. Ostatnia zwrotka jest prośbą, by uprosiła szczęście Kaszubom i doprowadziła ich do jedności:

Te dobro dło mnie nad parmiń słuńca
Co sjeci co dzień z górnych chmur
I łaskje sproszosz i to bez kuńca
Na grona tatków, memk, senów, cór.

Jo w sjece niczim i marnim prochem –
Jo wjitką chterno bujo se –
Jo wątli, ale że Ciebie kuechom
I sercem, deszą wciągnę do Ce.

Żem dalek wod słuńca, dalek wod gjozd
Nodzeję wjedno dobrą móm
Żes bliskue naszech miast i wiosk.

Te wjedno jes z nama, puemuece slesz,
Więc wszelkje szczęście wuprosz nom
Kaszebskje mesle razem zrzesz¹⁹.

Wiersz zaczynający się od słów *Jak kwiecie rozchyła swe pąki...*, któremu autor nie nadał tytułu, jest rodzajem hymnu, wyrazem uwielbienia dla Maryi. Przy czym jej imię pojawia się dopiero w ostatnim wersie ostatniej, czwartej zwrotki utworu. Każda zwrotka opisująca piękno przyrody, a w jednym przypadku dzielnego żeglarza wracającego do portu, zaczyna się od zaimka „jak”, co jest sugestią, że opis zostaną porównane do jakiegoś zdarzenia, zjawiska lub osoby:

Jak kwiecie rozchyła swe pąki
po rannej rosie do słońca
By zdobić pola i łąki
od końca do końca

Jak ptaszę co w gniazdku kwiliło
aż matka żeru przyniosła
Stworzenie w deszczu się kryło
gdy burza nadeszła

¹⁹ Tamże, s. 98.





Jak żeglarz na wiosle oparty
gdy wrócił w port po bałwanach
Zdrowy dziękuje wybawcy
wojownik po ranach

Jak pszczołka co siadła na kwiatku
i z rosy miód słodki spija
Tak ja dziękuję za wszystko
Bądź zdrowaś Maryja!²⁰

Z czterech wierszy, które w tej grupie określić można jako *stricte* religijne, zacytować tutaj warto jeden ze względu na to, że dotyczy on patrona Peplińskiego – św. Antoniego:

Gdy kiedyś biedny człowiek
ginie wśród życia toni
W modlitwie go zachowie
Wielki Święty Antoni.

On patron zgubnych rzeczy
znajdzie gdy kto go prosi
On chorych nawet leczy
do niego modły kto wznosi

On prostą wskaże drogę
Wskaże ci powołanie
Byś dostał się do Boga
Spraw to Chryste nasz Panie²¹

W wierszach z seminaryjnego okresu twórczości Antoniego Peplińskiego wspomnienia okrutności wojny przewijają się często. Jeden z pierwszych utworów napisanych podczas pobytu w seminarium (datowany na 8.10.1945 r.) jest rodzajem listu – przesłania do niejakiego Stacha²². Pierwsza część wiersza przepelniona jest smutkiem wojennych wspomnień podmiotu lirycznego, którym niewątpliwie jest *alter ego* autora. Pojawia się tutaj m.in. wątek jego ukrywania się w polu w obawie przed wywózką²³ („Woj teskno beło kjejm społ bez dachu”), czy też wspomnienie poległych na wojnie („Gdzie wiele padło wod najich kaszebszczich

²⁰ Tamże, s. 103.

²¹ Tamże.

²² Prawdopodobnie chodzi tutaj o młodszego kuzyna Peplińskiego – Stanisława Szroedera, który spędził wiele czasu w Łyśniewie po śmierci jego ojca Antoniego Szroedera. Więcej na ten temat w książce: J. Szroeder, T. Fopke, *Żeby wracał ten czas...*, dz. cyt., s. 20-22.

²³ Tamże, s. 18.





Jaromir Szroeder

braci / Chternech muerdowoł niemiecczy młotk”). Przesłanie do młodego Stacha kończy się jednak optymistycznie, bo nastał nowy czas. Podaje też jemu receptę na pomyślne życie, którą ma być stałe zwracanie się młodego Stacha do Matki Boskiej Swarzewskiej:

Do Stacha

Beło mnie tęskno, woj tęskno Stachu
Za wolną chjęlą dło najech stron
Woj teskno beło kjejm społ bez dachu
Ji słuchoł jeźle zabęczy zwon

I żoł mnie beło Kaszebji naszej
Ti zemi chterna prawojców spódk,
Gdzie wiele padło wod najich kaszebskich braci
Chternech muerdowoł niemiecczy młotk.

Serce so dziso wod bólu kraje
Kjeż wspuemnę sobie Hitlera czas
A w żelach muejch krew też wustaje
Że baro mało wostało nas.

Dziso dło cebie są dobre wiadła
Bues młodi jeszcze kaszebjski syn
Trzyme so pługą i twego radła
Twoje marzenia przerobie w czyn

A Matka nasza – Sworzewsko Pani
Puemueże tobie w tej proce jic
Le zwrace Stachu, zwrace so do nij
A będziesz dobrze w Kaszebach żec²⁴.

Nurt formacyjno-tożsamościowy

Daniel Kalinowski w napisanej wspólnie z Adelą Kuik-Kalinowską książce *Literatura kaszubska. Rekonesans*, dokonując krótkiej charakterystyki twórczości Antoniego Peplińskiego, w wymiarze literacko-tematycznym wyróżnia jako jedną ze sfer zainteresowań poety literaturę szczególnie silnie skupiającą się na aspekcie formacyjnym i tożsamościowym²⁵. Do takiej z pewnością należy

²⁴ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 89.

²⁵ D. Kalinowski, *Piszący duchowni. Antoni Pepliński, Jan Walkusz, Roman Skwiercz, Zbigniew Joskowski, Marian Miotk*, w: D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, *Literatura kaszubska. Rekonesans*, Gdańsk 2017, s. 271.



wiersz *W ubronie Kaszeb*. Podmiot liryczny tego utworu nie kryje swojej irytacji względem stereotypów dotyczących pochodzenia Kaszubów. W finale pojawia się też element ludyczno-humorystyczny, w którym grozi, że „Chto nie wierzy, że Kaszebi / Są Pueloce z cały krwi / Temu warto żebe dele / Kąsk kańczugą pue gueły”:

W całym sjece wszere i wzdłuż
Są parteje – kuemu służ?

Jeden rzecz – to Kaszebi,
Ci nie znają prostech dróg.
Ale zmił be so na nich
Bue wprowadzec w kuezdi róg

Też wumieją. Co ci w głowie,
To Kaszeba w pięce chuewie.
Dregi godo: Kaszeb – miemc
Że to jedno. Taką bredz

Niechle lepi dło se wnosi
Jeżli nie wie wile mąk,
Jakje spuetykało lose
Ten kaszebskji cwardy lud
Chteren Sztutof dobrze pueznoł
Swueją krwią tę ziemię wobłoł

Chtos z daleka rzek roz w banie:
Tu prówdzewi ceganie.

Jo mu na to puewiem tyle,
Że Kaszeba mo swą checz
A chto szeko dobre mole
Ten ceganem mueże bec
Bue jesz ni mo swegue dodom
Czeko be je mu chto dodoł.

Chto nie wierzy, że Kaszebi
Są Pueloce z cały krwi
Temu warto żebe dele
Kąsk kańczugą pue gueły
Be so żodni nie wozele
Z nas weszczerczac swoje kłe
Me Kaszebi z Puelską chceme
Razem bec i wiedno mdzeme²⁶

²⁶ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 90.





Jaromir Szroeder

.....

Powojenne refleksje na temat krzywd i nieszczęść, które spadły na Kaszubów w czasie wojny pojawiają się w również w wierszu *Do Buega*. Przebija się przez nie nastrój rozczarowania boskimi decyzjami. Pierwsze dwie zwrotki są retorycznymi pytaniami o to, czy udręki wojenne to kara boska nałożona na kaszubski lud za grzechy ojców. Wiersz kończy się prośbą o oddalenie boskiej złości, ponieważ Kaszubi potrzebują spokoju, by móc „Swoi zemi wiernie strzec”:

Bueże Wojcze co jes w niebie,
Cze to kara je wod Ciebie
Na kaszebskji naju lud?

Cze za grzeche wojców, nasze
Że nadeszle takje czase:
Klęska wojne, wucisk, głód?

Woddal zlosce królu nieba,
Bue Kaszebom je puetrzeba
Swoi zemi wiernie strzec²⁷.

Nurt ludowo-obyczajowy

W zbiorze znajduje się też kilka wierszy, które, według klasyfikacji Daniela Kalinowskiego, w wymiarze literacko-tematycznym zaliczyć możemy do sfery ludowo-obyczajowej. Większość z nich napisanych jest w języku kaszubskim. Zarówno tematycznie, jak i formalnie stanowią one dość szeroko zakrojone *spectrum*. Począwszy od żartobliwego w treści scenariusza tradycyjnych weselnych przebieirańców²⁸ (*Do młodi pore*), przez sielski opis dożynek (*Prze żniwach*) czy przypowieść o samotności (*Szewiec Kapa*), po poruszającą opowieść o osieroconej dziewczynie, która w dniu pogrzebu swojej matki żali się na swój los (*Serota*).

Prze żniwach to jeden z dwóch wierszy w zbiorze, których miejsce powstania poeta sytuuje w Łyśniewku (drugim jest scenariusz *Do młodi pore*). Napisany w sierpniu 1947 roku utwór zapewne powstał zainspirowany udziałem poety w żniwach w rodzinnym gospodarstwie. Jest też swego rodzaju mistycznym odniesieniem do wspomnień związanych z pracą na gospodarstwie. Z wiersza płynie pozytywny i jasny przekaz opisujący dożynkowe tradycje, ukazujący szczęśliwych, radosnych i zadowolonych z życia ludzi. To jeden z nielicznych w zbiorze wierszy o tak jednoznacznie pozytywnym przekazie:

²⁷ Tamże, s. 93.

²⁸ Żartobliwy minispektakl odgrywany dla młodej pary w weselną noc przez przybywających do domu weselnego przebieirańców.



Ju gbur zcął w puelu wostatni plon
Kuesnicze, grabiorze wuwile wińc
Niosą gue z spiewo w guespuede dóm
Gdzie z spiewą muzeka, z muzeką tuńc

Dzewcze i babe
Knopi i dziade
So wewijają wesoło w krąg
W nim pón guespuede
Z wincem so chuedo
Be puetem czeladz częstowac wcąg

W kaszebskji checzy je gwarny spiew
Bue wino wod pana jak słodki miód
Weseli serca knopów i dzew
A wszetkim wochuetno jakbe w dzień swiąt

Guespuedorz leje
Kueźdi so smnieje
I jemu życzą wobfity plon
A szczęsco będze
Wu niegue wszędzie
Bue błoguesławic mdze mu Bóg Pón²⁹.

Wiersz *Pue proce. (Wo dusze braci)* również rozpoczyna się sielskim, wiejskim obrazem. Opisany jest tutaj schyłek dnia, gdy po pracy na gospodarstwie schodzą się domownicy i zasiadają do stołu, do wieczerzy. Ostatni wers tej części wiersza zakłóca tę sielankę. Trudno stwierdzić czy podmiot liryczny, opisujący jeszcze przed chwilą sielskie obrazy, znajduje się przy tym samym stole obserwując domowników, czy też widzi ich w swojej wyobraźni. Na pewno jednak nie zostaje przez pozostałych bohaterów dostrzeżony. W drugiej części utworu napomina domowników, by ciesząc się codziennym życiem nie zapomnieli o tych, którzy chcieliby być pośród nich, lecz „Jich puewołoł w swoje nieba / Nasz nowější Wojcec – Król”:

Słuńce je ju na zachuedze –
Szeper neko wowce w chlew. –
Gbur kuńczy na wuguerze
Rozpoczęti reno sew.

A pue chjele na wieczerzę
Woło mamka ledzi w dom.
Wszetce so do jodła bierzą
Le jo sedza sobie som.

²⁹ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 99.



Ej Kaszebi – meszłę sobie –
Jak to dobrze doma bec;
Wiele najich leży w grobie
Chterni z nama chcele zec.

Jich puewołoł w swoje nieba
Nasz noweźszy Wojcec – Król,
Bue i nimi je puetrzeba
Niebieskji wepełnic dwór.

Nama, co jeszczce na zemi,
Do spełnienio je wuczink,
Besme zmówiele za nimi
Co dzień wieczni wodpueczink³⁰.

W całym zbiorze przy tytułach niektórych wierszy znajdują się dopiski ołówkiem. Najczęściej spotykanym dopiskiem jest litera „R”, niekiedy „Chęcź”. Stan obecnych badań nad twórczością Antoniego Peplińskiego pozwala wnioskować, że dopisek „Chęcź” przy wierszu oznacza, iż był on opublikowany w tym periodyku, zaś dopisek „R”, że został przesłany do Leona Roppła, z którym poeta był w kontakcie od połowy lat 50. XX w. Roppel interesował się twórczością Peplińskiego. Był też jednym z promotorów jego poezji³¹. Wiersz *Tęskniaczka* był jednym z tych, o którym Roppel napisał w swoim liście z dn. 03.01.1954 r. do Peplińskiego:

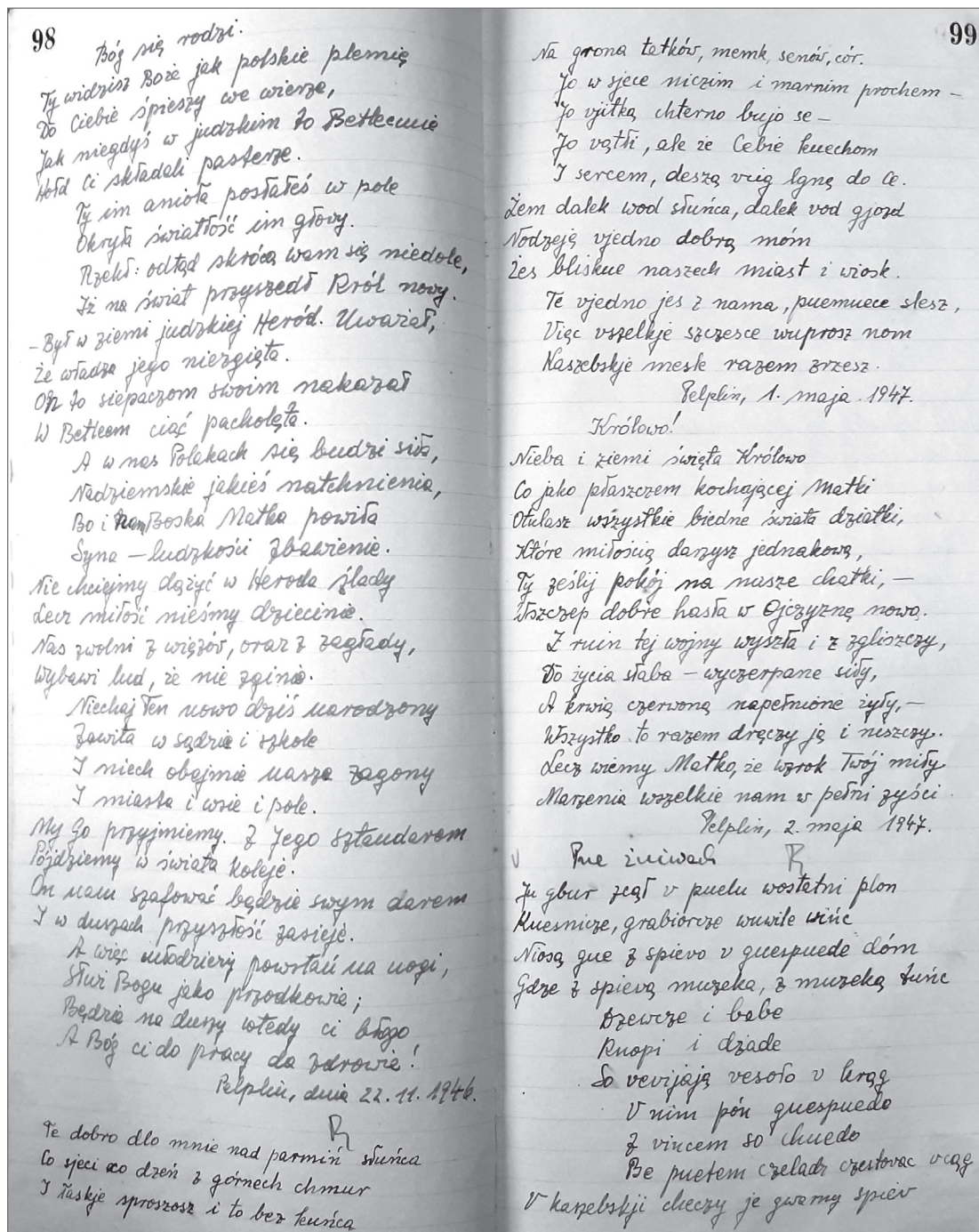
Redakcja „Rejsów” przesłała mi niedawno Wasz wierszyk p.t. „Tęskniaczka” do oceny i ewentualnego przygotowania do druku. [...] Nie wiem jednak czy wiersz będzie drukowany ze względu na specyficzny nastrój i ton. Widać, że wierszyk powstał (względnie może myśl tego wiersza) w czasie okupacji, czy też tuż po niej, daleko od domu, bo dobrze oddaje Wasz smutek, pełną lęku niezaradność, czy nawet beznadziejność³².

Roppel świetnie wyczuł emocje jakie towarzyszyły powstawaniu tego wiersza. Pepliński napisał go krótko po wojnie – datowany jest na 28 sierpnia 1946 roku. Wpływ na emanujący z wiersza nastrój osamotnienia z pewnością miało także to, że napisany został w pierwszych miesiącach po opuszczeniu przez poetę, z powodu rozpoczęcia studiów w Pelplinie, rodzinnego Łyśniewka:

³⁰ Tamże, s. 93.

³¹ Więcej na ten temat w książce: J. Szroeder, T. Fopke, *Żeby wracał ten czas...*, dz. cyt., s. 45-51.

³² J. Szroeder, *Żęcé piesnią pisóné – spiéwórz biograficzny ks. Antoniégò Peplińszczégò*, Bytów 2010, s. 63.



Fot. 2. Kartki z brulionu Antoniego Peplińskiego. Przy dwóch wierszach widać dopisane ówkiem litery „R” sugerujące, że wiersze te poeta wystąpił do Leona Roppla.



Jaromir Szroeder

Buten deszcz pado i szibe mije;
Jo w jizbie prze woknie jem som.
A serce mueje wciug bije i bije,
Bue tęskni mu wojczesti dom.

Deszcz pado i płenie
So z dachu pue renie.
I chutkue gno woda z gór.

Jo sedzę i marzę
A w sercu so skarżę,
Bue dalek łesniewskji dwór³³.

Poza sielskimi scenami z życia na wsi nie brakuje w utworach poety też i dramatycznych opisów ludzkich losów. Do takich należy m.in. wiersz **Serota**. Podmiotem lirycznym jest w nim osierocona osoba niewiadomej płci, która po śmierci matki zostaje bezdomna. Opisuje smutny, beznadziejny los samotnego człowieka bez rodziny:

Dzis w kuescele bieło zwone
Bue chuewale mama
A jo biedne jem zmuszone
Wopuszczac swą bramę.

A chtëż tero mie serotę
Na noc do se przejmie?
Chhtëż mie tero wezmie w chotę
A chto w dęgji zemie?

Ni mom wojca, ni mom matki
Decht jo ni mom nikuegue,
Ni mom swoji własni chatki,
Wepchle mie na drogę.

Tu je mueje lato, zema,
Mueje dnie i noce,
A wuceche żodni ni ma,
Wędrowką ma próca.

Mueże do so chto zlitować
I przejmie do siebie
A jo będę wszetkue robic
Dej to Bueże w niebie³⁴.
[...]

³³ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 93.

³⁴ Tamże, s. 94.



W twórczości Antoniego Peplińskiego wyraźnie widać również ludyczne źródło jego inspiracji. W omawianym zbiorze wierszy znajduje się kilka klasycznych przykładów historii miłosnych czy anegdot z obyczajowym tłem. Z pewnością należy do nich wiersz zatytułowany **Tomek**, opowiadający perypetie tytułowego bohatera, który zakochany w pewnej Walerce nie mógł się z nią ożenić, ponieważ nie wyrażała na to zgody jej matka. Pannę opisuje podmiot jako nieco już podstarzałą:

[...]
Chuec ten dzeus beł dosc stori
memczy muszoł słechac
chterna nie chca dac Walere
póczy mdze so rechac³⁵
[...]

Główny bohater był jednak bardzo cierpliwy i zdeterminowany, by pojąć za żonę piękną Walerkę. Nie ustawał w zalotach do niej, jak i w naleganiach na zgodę matki na ich ślub. Rozwiązanie tej sytuacji przyniósł upływający czas:

[...]
Jaż kureszce czej wnetk tremę
Memka da so robic
Tede Tomek jał ją prosec
Be Walerę zdohec

Czej przez wokna smierc zazera
Wnetk z starką na deszczce
Rzekła: Tomku wez Walerę
Niech Bóg wama szczescy³⁶

Z kolei w wierszu **Szewiec Kapa** opisuje Pepliński losy pewnego zapobiegliwego i pracowitego szewca. Na brak pracy nie narzekał, ponieważ „Ledze znoszą mu ze wszątka / kurpów fóre / pełną górę”, a on sumiennie je naprawia i zarobione w ten sposób pieniądze odkłada na dostatnie życie. Jednak takie życie w samotności zaczęło mu doskwierać. Ruszył na wędrowkę, w czasie której spotkał człowieka („stręcha”)³⁷, któremu zwierzył się ze swoich trosk:

³⁵ Tamże, s. 100.

³⁶ Tamże.

³⁷ Wg *Słownika gwar kaszubskich* Bernarda Sychty określenie „stręch” używane jest jako lekceważące określenie „starego mężczyzny, starca, dziada”, zob.: B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich T. VII*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1972, s. 176.





Jaromir Szroeder

[...]
Jak roz przykcy mu so żece
Bue jednemu
żec samemu
Na tim sjece
kueźdi rzeczce
Że do nicze takje bece

Jidze w sjat nasz szewiec Kapa
Napierw wszetkue
szmergnął w błotkue
Nie chce jodła
I dratwi, szedła

Jiscy Kapa so do strecha
Że chuec wiele
ledze dele
Pue żebrokach
mu w tłumokach
Jednak mało w tym wucecha
[...]

Napotkany w drodze „stréch” stwierdził, że w tej sytuacji najlepszym wyjściem będzie, gdy znajdzie sobie „biołkę” i że on wie, gdzie znaleźć dla niego kandydatkę na żonę. W tym celu przyjął rolę „dobrego męża”³⁸ i zaprowadził szewca Kapę do „gbura”, który miał córkę na wydaniu. Misja jednak nie należała do udanych. Puentą wiersza jest to, że Kapa postanawia wrócić do swojego warsztatu i już nawet przez myśl mu nie przechodzi pomysł, by dzielić się swoim dorobkiem z jakąkolwiek „białką”:

[...]
Bretka zrobia kwasną minę
A nasz Kapa
Zląk so gape
Ti wopueczy
I ju więci
Nie chcoł żenic so z blariną

Nazod dodom szed do szedła
Robic bóte
do robuete

³⁸ „Dobry mąż” to osoba zajmująca się swataniem par. Dużą rolę tej postaci przypisał B. Sychta w swojej sztuce *Hanka se żeni. Wesele kaszubskie w V aktach*, Wejherowo 1937.





Ani mesle
mu nie przeszłe
Żebe białkę wżąc do jodła³⁹

Jeden z napisanych w języku polskim wierszy, datowany na 14.02.1948 r., poświęca Pepliński nocy sobótkowej⁴⁰. Pojawia się tutaj romantyczny opis przyrody pełnej spokoju i tajemniczości. Natomiast zabawy, tańce i świętowanie przez młodzież, stanowiące ważny element tego obrzędu, jest opisu tego wieczoru tylko skromnym elementem:

Nadszedł już wieczór – słońce dawno śpi
Tylko zza kłębow chmur, księżyc łni
Nuci melodię smętną stary bór
Nad jeziorami wśród stromych gór
Światła migocą – to rusalek tan
– To dzień sobótek – To Święty Jan.
Schodzi się młodzież, śpiewa, tańczy, gra –
Taką noc w roku raz tylko ma.
Bawią się szczerze póki jeszcze skry
A po tym kończą tan, śpiewy, gry⁴¹.

Najdłuższym utworem z omawianego zbioru jest poemat autobiograficzny Peplińskiego *Toni i Tona (jich dzeje)* opisujący historię jego chrztu i dorastania jako młodego człowieka, przy czym poeta przypisał tutaj podmiotowi lirycznemu rolę „opowiadacza”. Poemat liczy 98 wersów i napisany został w Pelplinie 12 września 1946 roku.

Przedstawiona w utworze historia narracyjnie dzieli się na sześć, wyodrębnionych również w zapisie, części. W pierwszej, poza umiejscowieniem opowieści w czasie i przestrzeni oraz przedstawieniem jej głównego bohatera, wyraźnie scharakteryzowani są, w żartobliwy sposób, rodzice chrzestni głównego bohatera. Matce chrzestnej nadano cechy próżnej, niezbyt rozgarniętej strojnisi a ojca chrzestnego określono jako człowieka chciwego:

³⁹ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 104.

⁴⁰ O sobótkach pisze m.in. Jerzy Treder, że stanowiła oczyszczający ogień. Ognisko świętojańskie – zwane *swiāti ódżin/wid* – unieszkodliwiała zło. Warto tu pamiętać też o tzw. sądach bożych. Stąd w tym dniu odbywało się opisanie przez Ceynowę *scynanié kanie*, odrębny obrzęd ludowy, przedstawiony m.in. w widowisku Pawła Szeferki *Sobótka*. Ogień i światło należą do atrybutów błędnych ogników, tj. wedle wierzeń – zamienionych w płomyk dziewcząt, które potajemnie spotykały się z ukochanym. Zob.: J. Treder, *Język, piśmiennictwo i kultura duchowa Kaszubów*, w: *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów*, red. J. Mordawski, Gdańsk 1999, s. 182.

⁴¹ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 102.





Jaromir Szroeder

[...]
Do sjąteni jadą Pańskji.
Jadą z Klincza w wielgie szkape –
Brika strójną w same kjate;
A Aneczka jakbe sama
Wudowo na brice damę.
W muedną seknią westrojoną
Z sowią głową napuszoną,
Bue ju wod wczesnegue rena
So strojała – chrzestno mama.
Pon Przeworskji też zasłenął
Chuec w pueduszkę nic nie zwinął.
Mueże ni miol żodni marczi
Abue z niegue chcewc zażarti⁴².
[...]

Narracja kolejnej części poematu skupia się na opisie sporego zamieszania jakie miało miejsce w Kościerzynie, dokąd bohaterowie poematu przybyli, by ochrzcić dziecko. Okazało się, że jego przyczyną jest właśnie odbywająca się uroczystość wyświęcenia kościoła, w którym miał odbyć się chrzest. Poeta barwnie opisuje tarapaty rodziców w zatłoczonym kościele, którzy mają m.in. kłopot z dotarciem do chrzcielnicy z rozplakanyim dzieckiem na rękach. Fabuła całego poematu jest wartka, ale w tej części znacznie przyspiesza:

[...]
Kiej wjehale do Kuescerzne...
Tede w kuescoł jidą spiesznie...
– Ceż wo dziwo? Co za sjęto?
Kmueter klęko, kmuetra klęko...
Wjele ledzi, wiele ksęzi
Napełnieło nen Dom Buezi.
Co tu robic? Jak tu dotrzec
Do chrzcelnice, żebe wochrzcec
Małe Bobo co wciġ graje
Chuec mu kmuetra cec puedaje⁴³.
[...]

Kolejnym akcentem w fabule utworu jest opis przybycia księdza, którego należało zawołać, ponieważ zajęty był gośćmi przybyłymi, by uczcić wyświęcenie

⁴² Tamże, s. 95.

⁴³ Tamże.



nowego kościoła. Historia nabiera dramatyzmu, ponieważ ksiądz nie akceptuje imienia wybranego dla, mającego być ochrzczonym, dziecka. Pojawia się w tym miejscu też po raz pierwszy informacja o tym, że maluch będzie pierwszą ochrzczoną w tej świątyni osobą:

[...]
Weselają do probueszcza.
Tam wu nieguc wiele guesci
Bue to kuescoł je sjęconi,
Buebo mo bec pierszi chrzconi.
Chuec to dało kąsk kozanie,
Jednak ksądz przeszedł do chrzczenio⁴⁴.
[...]
Stori proboszcz jich so pito:
„Jakje jimie?” – rzeką miele:
„Jacek”. Ksądz jim tu w kuescele:
Wodwożita so na takje
Mało fejne, bele jakje? –
Są i sjęti wielgji, znoni –
Chuec tu prze nas – wej Antoni!”
I zguedzele so na tegue.
Z Jacka mają Antoniegue.
Buebue reczi – ksądz mu leje
Wodą bles; tej gzub so smieje.
Wodtąd zamiast pueganina
Katolicczegue ju sena
Mają w ręku, w zawiniątku⁴⁵.
[...]

W następnej części poematu akcja przenosi się do domu rodzinnego bohatera, gdzie decyzja o zmianie imienia z Jacka na Antoniego nie została dobrze przyjęta przez domowników. Jednak nadane na chrzcie imię nie mogło już zostać zmienione, co część rodzeństwa małego Antoniego bardzo zasmuciło. Wątek zmienionego imienia jest też pretekstem do opowieści na temat żartów, których obiektem był Antoni. Ta część poematu doprowadza narrację do momentu, w którym opisywany bohater osiąga dojrzałość, czego symbolem jest nadejście momentu, w którym *Toni*⁴⁶ zamienia się w *Tonę* (*Tona*):

⁴⁴ Tamże, s. 96.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ *Toni*, czy też *Tona*, to często używana na Kaszubach skrócona forma imienia Antoni.



Jaromir Szroeder

[...]
Jadą do dom. – Wszetce w płacze
Antoniegue nie chcą w choce.
Ceż tu zrobić? So nie zmieni,
Bue Antonim je wochrzconi.
Chuec bue wszetce so wuparle
Miona be jesz nie wedarle,
Jacka z niegue ju nie zrobią,
Na co z płaczu ślepie skrobią.

A kjej Toni móg ju chadac
Pue kaszebsku dobrze gadac,
Ledze bredzele mu psote
Że „Antoni gueni kuete”
A tej dalij: „W czorni chustce
Gueni kuete pue kapusce,
Kapusta so rozguerzała
Antoniegue puewałała”
Na to w złosce młodi Toni
Rzek: „niech kuete jinni gueni.
Wod dzis zmiana megue miona
Dotąd Toni – wodtąd Tona”⁴⁷.

Ostatnia część poematu jest podsumowaniem całej opowiedzianej historii. Następuje przeniesie narracji w czasie. Podmiot liryczny opowiada o swojej rozmowie z ojcem *Tony*, która miała miejsce po kilku latach od opisywanych wydarzeń a dotyczyła rozważań na temat przesądów i guseł, z konkluzją, że są sprzeczne z „nauką Boga”. Rozważania te przenoszą akcent narracyjny całego utworu z bezpośredniej opowieści o historii *Tony* przez podmiot liryczny na pośrednika, którym staje się jego ojciec. Prawdopodobnie chodziło tu o zbudowanie odczucia dystansu autora do dzieła u odbiorcy, dla którego, ze względów oczywistych, bohater tej historii jest literackim ekwiwalentem osoby pisarza. W finale poematu podmiot raz jeszcze podkreśla, że Antoni był pierwszym ochrzczonym w kościernym kościele i w poetycki sposób podaje konkretną datę tego wydarzenia:

[...]
I z małegue tegue szczona
Roz werosnie wielgji Tona.
Jeżle chto w to nie wuwierzi
Niechle do Kuescerzne bieży,
Zazdrzi w listę: pierszi chrzconi

⁴⁷ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 97.





W tim kuescele je Antoni.
Dzało to so w piąti maja,
Kjej so wojna kuńc wnet miała,
Roku dziewięćset wosmnosce,
A dzis wnet ju lat trzedzesce⁴⁸.

Pod poematem znajduje się dopisek autora wykonany ołówkiem: *Na tym kuńczę tę puewiostkę.*

Nurt uniwersalistyczny

Analizując wiersz *To smutno Panie* trudno nie oprzeć się wrażeniu, że w swojej konstrukcji nawiązuje on do wiersza Juliusza Słowackiego *Hymn o zachodzie słońca na morzu*. Powodem takiego wrażenia jest zakończenie każdej ze zwrotek zdaniem: „To smutno mi Panie”. Jednak sam nastrój wiersza nie ma charakteru romantycznego. Tematem jest nieuczciwość, nieszczerłość, obłuda i zachłanność ludzi w nowej, powojennej rzeczywistości. Wiersz jest skargą poety do Boga na te zjawiska. Jest też wyrazem jego bezsilności, niemocy i przygnębienia, z powodu takich ludzkich postaw:

Wśród ludzi w świecie wyścig nie mały.
Jeden drugiego prześcignąć chce w pracy
Każdemu równe czasy nastały
Lecz w wszelkim dziele się znajdują cwaniacy
A że powszechnym hasłem jest „branie”
To smutno Panie.

Wejdziesz do urzędu, nie znajdziesz braci
Wszędzie nienawiść kły straszne wyłania
Choć mówią głośnie: my w demokracji,
A demokracja to tylko jest mania.
A kto potańczy na ich zagranie
To smutno Panie

Wdaj się w rozmowę z każdym co szumi
Który wychwalać ci będzie stan w kraju
To się przekonasz wkrótce co umie
I pomyśl sobie z rozwagą: baj, baju
Gdyż pod płaszczykiem kryje swe zdanie
To smutno mi Panie

⁴⁸ Brulion z zapisanymi odręcznie..., dz. cyt., s. 97.



Jaromir Szroeder

.....

Po miastach, wioskach przyszłość swą głoszą
Głoszą jak dobrze mieć będziem w tym raju
Ale Polacy tego nie znoszą
Bo bardzo dobrze już dobroć ich znają.
Że krwi o wolność będzie przelanie
To smutno mi Panie⁴⁹

Napisany 16.11.1947 r. (ponad dwa lata od zakończenia wojny) wiersz *Do wieszczka...* ma bardzo podniosły nastrój. Podmiot liryczny zwraca się w nim do „orła białego”, komunikując mu, że ojczyzna jest już wolna. Dalej opisuje wielkiego wieszczka, który właśnie się objawił, którego „nieba nam wróciły”. Opisuje też jego geniusz jako tego, którego „...pieśń niepojęta / Umarłych budzi siłą swego pienia”. W dalszej części utworu mówi, że jego „Pieśń taka cicha, lecz wzniosła – hen bieży / I budzi Polskę od Tatr do Wilii / Od fal Bałtyku do Wschodnich rubieży”, co jest sugestią, że wieszcz ten znany jest w całej Polsce. W ostatniej zwrotce czytamy, że „Kaszubska matka wieszczka zrodziła” i że „... dzieła jego dziś zna Polska cała”. Wiersz jest prawdopodobnie sublimacją marzenia poety, by taki właśnie wieszcz się na Kaszubach objawił lub też, że gdzieś już istnieje i tylko kwestią czasu jest byśmy wszyscy poznali jego geniusz:

Ojczyzna wolna! – Wolny orle biały
Wyleć wysoko, bo dziś radość wielka
Nieba wróciły tego co niemały
Dar w sercu nosi: pieśń niepojęta.

Umarłych budzi siłą swego pienia
Tych męczenników co niegdyś z sobą
Łączył wśród udręk, łez i cierpienia,
Których na wieki złożyli do grobu.
Te pienia chóru Świętej Cecylii

Pieśń taka cicha, lecz wzniosła – hen bieży
I budzi Polskę od Tatr do Wilii
Od fal Bałtyku do Wschodnich rubieży.

Kaszubska matka wieszczka zrodziła
Kaszubska matka pierś mu podała
Kaszubska ręka jego pieściła
A dzieła jego dziś zna Polska cała⁵⁰.

⁴⁹ Tamże, s. 91.

⁵⁰ Tamże, s. 100.





* * *

Twórczość Antoniego Peplińskiego, na podstawie przedstawionego w artykule materiału, jawi się jako bardzo zróżnicowana zarówno pod względem formalnym, jak i tematycznym. Postrzegany dotychczas w powszechnej świadomości autor tekstów (i melodii) piosenek, które często umieszczone są w mocno folklorystycznym kontekście, okazuje się poetą z jednej strony opisującym w prosty sposób otaczającą go rzeczywistość, z drugiej jednak poszukującym swojego, bardziej wyrafinowanego, literackiego języka wypowiedzi⁵¹. Wartym zastanowienia faktem jest dwujęzyczność jego twórczości. Napisane w języku kaszubskim wiersze często wyrażają miłość do kaszubskiej ziemi, mowy czy tradycji. Natomiast zdecydowana większość z zamieszczonych w zbiorze wierszy, które zostały napisane w języku polskim, nie poruszają w swej treści tematyki kaszubskiej. Nie można tego przyjąć jako jego zasady, bo w jednym i drugim przypadku zdarzają się wyjątki. Ale tendencja wydaje się być wyraźna. Przyjmując, że – jak rozważa prof. Adela Kuik-Kalinowska – literatura kaszubska opiera się na dwóch wartościach: ziemi i mowie⁵² powstaje pytanie, czy Pepliński z tego okresu jest poetą *stricte* kaszubskim? Twórczość Peplińskiego z czasów wojny i wczesno powojenna świadczy o tym, że podejmował dość liczne próby pisania w języku polskim, starając się poruszać w nich tematy uniwersalne. Adela Kuik-Kalinowska w swojej książce *Tatczeszna...* przywołuje różne koncepcje próbujące określić definicję literatury kaszubskiej. Pośród nich znajduje się koncepcja Alojzego Nagła, w której kryterium rozstrzygającym jest język kaszubski. Inną, znacznie szerszą, jest koncepcja prezentowana przez Lecha Bądkowskiego, który twierdził, że kryterium definiującym literaturę jako kaszubską jest nie tyle język, co obszar, na którym powstawała⁵³. W tej definicji zdaje się mieścić jako literatura kaszubska twórczość Antoniego Peplińskiego. Tym bardziej, że jego poezja zawiera cały zestaw nurtów w literaturze kaszubskiej wyodrębniony przez Jerzego Sampa, a który przytacza w swojej książce *Tatczeszna...* Adela Kuik-Kalinowska. Są nimi: nurt ludowy (często z elementami ludowości ponadfolklorystycznej), nurt intelektualny oraz nurt przyfolklorystyczny, który jest ściśle związany z literaturą oralną oraz z folklorem literackim i obrzędowością⁵⁴. W tym kontekście pojawia się też dalej idące pytanie

⁵¹ Spostrzeżenie to odnosi się również do utworów poety napisanych w czasie wojny, których analiza przedstawiona została w cytowanym już tutaj artykule poświęconym twórczości Peplińskiego z lat 1940-1945. Zob.: J. Szroeder, *Liryka Antoniego Peplińskiego z lat 1940-1945*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, nr 21, Bytów 2020, s. 207-224.

⁵² A. Kuik-Kalinowska, *Tatczeszna. Literackie przestrzenie Kaszub.*, Gdańsk-Słupsk 2011, s. 172.

⁵³ Tamże, s. 17.

⁵⁴ Tamże, s. 18.





o to, czy twórczość Antoniego Peplińskiego powinniśmy zamykać w pojęciu poezji regionalnej? Profesor Roch Sulima w książce *Literatura a dialog kultur* tak podsumowuje swoje rozważania na temat *literatur regionalnych*:

Nie idzie więc np. o to, jak tzw. poeci regionalni „robią” poezję, nie idzie też o to, z czego ją robią, ale przede wszystkim o to, kim są dla siebie i drugich poprzez tworzenie poezji oraz przeżywanie dzieł cudzych. Innymi słowy: w jakie dialogi emocjonalne, światopoglądowe, społeczne wówczas wchodzi i do jakich dialogów nakłaniają. Nie idzie również o to, jak pisarzy wiąże miejsce urodzenia, ale o to, na jaki rodowód świadomie się skazują, w jakim miejscu na ziemi chcą zobaczyć świat cały, jak uczynił to choćby Bruno Schulz, William Faulkner, Erskine Caldwell, Carlos Fuentes, Gabriel Garcia Marquez, Miodrag Bulatović, Czingiz Ajmatow, Julian Strykowski, Tadeusz Nowak, Edward Redliński i Wiesław Myśliwski.

Należy więc produkty regionalizmu choćby na moment odebrać regionalizmowi, a przyznać człowiekowi⁵⁵.

Pogląd Rocha Sulimy jasno przedstawia, że taki podział nie jest wskazany, gdyż nie tymi kategoriami należy rozpatrywać wartość literatury.

Antoni Pepliński w latach 1931–1939 był uczniem kościerskiego gimnazjum, gdzie zetknął się ks. Leonem Heyke i jego twórczością. Co prawda wówczas jeszcze poezja tego znakomitego liryka nie imponowała młodemu uczniowi (którego w tamtym czasie bardziej porywała twórczość Aleksandra Majkowskiego, Bernarda Sychty, Hieronima Derdowskiego czy Franciszka Sędzickiego⁵⁶), jednak w późniejszej jego twórczości daje się odczuć jej wpływy na jego poezję. Poza osobistym kontaktem z Leonem Heyke i jego twórczością łączy z nim Peplińskiego wspólnota korzeni, miejsca konstytuowania się ich świata wartości, w których obojgu przyszło dorastać mimo różnicy czasów, w których każdy z nich dojrzał. Ks. Jan Walkusz obrazowo opisał ten wątek z życiorysu Leona Heykego, który również można odnieść do Antoniego Peplińskiego:

Nie ulega wątpliwości, iż [...] klimat rodzinnego domu, nacechowany autentycznym pietyzmem do mowy przeszłości, kształtował zarazem charakter młodego człowieka, a jednocześnie uwrażliwiał na piękno w poszerzonym wymiarze i budził nieodpartą chęć jego zgłębiania [...]⁵⁷.

⁵⁵ R. Sulima, *Literatura a dialog kultur*, Warszawa 1982, s. 165-166.

⁵⁶ J. Szroeder, *Żćć pieśnią pisóné...*, dz. cyt. s. 74.

⁵⁷ Ks. J. Walkusz, *Dojrzewanie słowa, czyli rodowody twórczości literackiej ks. Leona Heykego, w: Leon Heyke – Świętopelk literatury kaszubskiej*, red. J. Kęcińska, Gdańsk-Wejherowo 2007, s. 12.





HISTORIA ARCHEOLOGIA







ELŻBIETA SZALEWSKA

Miasto Bytów z lat 1946–1950

Wstęp

W roku 2021 upłynie 75 lat od ponownego zorganizowania się społeczności pomorskiego miasta Bytowa. W jego historii odbyło się to wielokrotnie z racji położenia na kresach różnych państw. W ostatnich latach dużym zainteresowaniem cieszą się prezentacje dokumentów fotograficznych z tego rozdziału historii miasta w formie ekspozycji wystawianych w muzeum. Za cenne źródło uznac należy „Kronikę parafialną” napisaną przez jednego z pierwszych katolickich księży przybyłych po 1945 roku do Bytowa – Władysława Natera (1917–2000). Rękopis jest przechowywany i udostępniany do celów naukowych w bytowskiej parafii, w kancelarii przy ul. Jana Pawła II. Autor kroniki, który po raz pierwszy przybył do Bytowa 24 stycznia 1947 roku, podróżując pociągiem z Gostynia, przez Poznań, Piłę, Chojnice, Lipusz, wyjaśnił, że w 1952 roku poproszono go, „aby zapoczątkował bytowską kronikę”, nazywając siebie „towarzyszem ojca Stanisława Szczerbiec-Szczerbińskiego” (1892–1974), z którym „budował fundamenty” Oratorium Filipinów w Bytowie od 3 lutego 1947 roku¹.

Kronikę napisano w dużym brulionie o białych kartach, z bocznym pionowym marginesem; format A4, pionowy, o wymiarach ok. 21 x 30 cm, ze sztywnymi okładkami oprawionymi w brązowe płótno, strony ponumerowano od 2 do 160. Wykorzystano trzy barwy atramentu (czarny, szary i granatowy) i różne narzędzia pisarskie w formie pióra ze stalówkami, a nie wiecznego, co może dowodzić przerw w pisaniu. Zapisy stron 1-76 mają bardzo podobny styl pisma i dynamikę kroju liter oraz czarny, mocny atrament. Kolejne strony 77-121 zapisano atramentem niebieskim z tytułem „Rok Pański 1948”. Na stronach 122-130 ponownie

¹ Kronika parafialna Parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 9, 14, 16.



pisano kolorem czarnym i szerszą linią z cieniowaniem pionów i poziomów liter. Na stronach 131-134 atrament ma nasycenie jaśniejsze, występują kleksy, co stanowi wyjątek. W dalszych zapisach charakter i grafika notatek są bardzo podobne do części pierwszej.

Wykaz uczniów i o autorze

Historycznie wartościowym składnikiem kroniki są wykazy wszystkich uczniów uczęszczających na lekcje religii (prowadzone wówczas w normalnym toku szkolnym) w podziale na klasy. W roku szkolnym 1948/49 w Bytowie funkcjonowała tylko jedna szkoła podstawowa, w zespole budynków przy ul. Sikorskiego, prowadząca w cyklu siedmioletnim (klasy dublowane – IV a i IV b) naukę dla 346 dzieci. Szkolnictwo średnie tworzyły trzy jednostki: Liceum Ogólnokształcące (klasy IX-XI), Liceum Pedagogiczne (I-IV), Zasadnicza Szkoła Zawodowa (klasy I i II). Szkoła podstawowa działała przy Liceum Pedagogicznym, jako ćwiczeniowa i o profilu tzw. wyrównawczym, gdzie dzieci mogły w rok „zaliczyć” np. dwie klasy. Zaznaczono, iż rejestr sporządzono na podstawie oryginalnego notesu z myślą, że wykaz kiedyś przypomni komuś jakiegoś sławnego człowieka². Spis uczniów podano w celu dopełnienia kart, aby „kolejny rok rozpocząć w nowej księdze”. Najwięcej osób uczęszczało do Liceum Pedagogicznego: 228 (w tym 39 w klasie wstępnej), do Liceum Ogólnokształcącego – 174 uczniów (w tym 36 w klasie dodatkowej najniższej – VIII). Podano także wszystkich uczniów Szkoły Zawodowej – cztery klasy, gdzie uczyło się 101 osób, często mających już zawody rzemieślnicze. Na podstawie nazwisk można wnioskować, iż uczniowie Szkoły Zawodowej pochodzili z rodzin już przed wojną tu mieszkających. Młodzież Liceum Pedagogicznego w większości mieszkała w internacie i pochodziła z różnych stron Polski³. Kronikarskie zapiski zawierają sporo nazwisk mieszkańców Bytowa, opis cech ich wyglądu i charakteru, wiele socjologicznych spostrzeżeń, co nie wchodzi w zakres analizy w niniejszym artykule, w którym ograniczono się do przestrzeni materialnej, jej stanu, wyglądu i zmian w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Ksiądz Nater, mający wówczas tylko 30 lat i posiadający wykształcenie filozoficzno-teologiczne, jawi się w notatkach jako dobry obserwator i psycholog, który wyrozumiale ocenia postawy ludzi doświadczonych latami wojny, stratą bliskich. Bardzo skrótowo przedstawił problemy duszpasterskie w latach 1945–46, gdy za proboszcza katolickiej parafii uważał się, mieszkający na plebanii w Bytowie

² Tamże, s. 148.

³ Tamże, s. 156.



od 1931 roku niemiecki ksiądz Walter Genge. Uznawał on przybyłego jesienią 1945 roku z nominacją Administratora Apostolskiego⁴, księdza Alfonsa Męcikowskiego – Polaka, rodem z parafii Lipusz, palotyna, uczestnika Powstania Warszawskiego – jedynie za swego wikarego, a nie organizatora polskiego życia religijnego. Nowy, polski ksiądz nie zamieszkał na plebanii, ale starał się o inne budynki na działalność opiekuńczo-religijną⁵. Po nagłej śmierci (21 XII 1946 r.) wspomniano ks. A. Męcikowskiego, jako „znakomitego kapłana, nie młodego, o szerokich horyzontach, wiernego racji stanu ówczesnego episkopatu polskiego”. W jego pogrzebie w Kościerzynie uczestniczył ks. W. Genge, ale zaraz po tym „bez żadnego oficjalnego stanowiska, ani zrzeczenia się funkcji i tytułu – parochus amovibilis – opuścił Bytów i wyjechał jakimś sposobem do Niemiec, ze względów narodowo-politycznych i osobistych”⁶. Później, mieszkając w Niemieckiej Republice Federalnej, utrzymywał listowne kontakty z parafianami, swoimi znajomymi i poprzez nich przekazywał np. polecenia polskim księżom, aby zabezpieczyli mury spalonego, starego kościoła, bo doniesiono mu, że na murach porosły drzewa⁷. Duchowni kierowani do Bytowa po marcu 1945 roku znali język niemiecki, co umożliwiało kontakty z księdzem Walterem Genge i ludnością miejscową na dawnym niemiecko-polskim pograniczu. Poprzednikiem na stanowisku prefekta – duchownego zajmującego się nauczaniem w Bytowie był ks. dr Zachariasz Krauze (potem przyjął nazwisko Kruza, jako historycznie w rodzinie właściwe) – przeniesiony z Bytowa do Gorzowa, by objąć funkcję rektora Seminarium Duchownego.

Krajobraz w 1947 roku

Władysław Nater przybył do Bytowa pociągiem, rano w mroźny dzień 24 stycznia 1947 roku. Ulice były mocno ośnieżone. Zapamiętał na trasie od dworca sporo gruzów. Drugiego dnia wyszedł poznać miasto, które – jak zapisał – „przedstawiało przykry widok dla przybysza, który znalazł się pierwszy raz na ziemczonych terenach Pomorza Zachodniego”⁸. Właściwy kościół parafialny pod wezwaniem św. Katarzyny został spalony w czasie działań wojennych wojsk radzieckich, które zdobyły Bytów 8 marca 1945 roku. Obok, tuż przy rynku, stała obszerna świątynia protestancka (Elisabethkirche). Zbór ten, po oczyszczeniu głównie z dużej ilości

⁴ Był nim ksiądz Nowicki z Gorzowa.

⁵ Kronika parafialna Parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 5-9.

⁶ Tamże, s. 8, 22.

⁷ Tamże, s. 124.

⁸ Tamże, s. 14.





Elżbieta Szalewska

skrzyń po amunicji, oddały ówczesne władze do użytku katolikom, ponieważ po masowej ucieczce ludności niemieckiej z Bytowa „element protestancki był znikomy”⁹.

Wzmianki o początkach polskiego życia w Bytowie

Na pierwszej zapisanej stronie podano, że funkcję starosty powiatu bytowskiego pełnił Jerzy Chrzczonowicz (1916–1991) – „człowiek interesu, rodem ponoć z Kościerzyny, ale spędzający lata przedwojenne na Wschodzie”. Ksiądz Nater nie znał jego wykształcenia ani poprzedniego zawodu, napisał: „może był kiedyś nauczycielem”¹⁰. Jego żonę uznał za Wilniankę, ponieważ „po chrzcie dziecka była u wywođu”¹¹. Rodzice starosty: „Kazimierz i Serafina Chrzczonowiczowie ofiarowali kościołowi obraz Wniebowstąpienia Pańskiego”¹². W moim domu rodzinnym mówiono, że ojciec starosty miał wysoki stopień wojskowy podpułkownika piechoty, uczestniczył w wojnie 1920 roku, potem do 1927 roku zajmował stanowisko komendanta Komendy Rejonu Uzupełnień w Kościerzynie, organu wojskowego właściwego w sprawie poboru do Sił Zbrojnych i już przed wojną przeszedł w stan spoczynku. Z bezpośrednich kontaktów urzędowych oceniono, że starosta Chrzczonowicz orientował się w przepisach samorządowych, dobre kontakty miał z Gdańskiem, politycznie angażował się po stronie P.P.S- u (Polska Partia Socjalistyczna).

Burmistrzem był „socjalista z Łodzi, tow. Kazimierczak partii oddany, ale przemówieniami swymi. budzący śmiech u młodzieży”. Ważną osobą był szef Urzędu Bezpieczeństwa „odgrywający wtedy, za czasów stalinowskich, pierwszoplanową rolę, jako obrona systemu, rolę ponadpartyjną”. Ksiądz Nater pamiętał dwa nazwiska: Szlachetka i Dyląg. Drugiego zapamiętał, gdy ten, chcąc zawrzeć ślub z Kaszubką spod Lipusza, przyniósł metrykę z Kieleckiego, która była pomazana i poprawiana¹³. Działania duchownych obserwowano, przeprowadzano rozpoznanie i wywiady dotyczące rozprowadzanych książeczek do nabożeństwa, gdzie w jednym tekście znaleziono wzmiankę „o bezbożnym komunizmie”. Słowa uznano za mające „wydźwięk reakcyjny” i wszystkie mszaliki znajdujące się na plebanii nakazano proboszczowi przekazać Urzędowi Bezpieczeństwa, co objęło 30 sztuk¹⁴.

⁹ Tamże, s. 4.

¹⁰ Tamże, s. 2, 31.

¹¹ Tamże, s. 31.

¹² Tamże, s. 52.

¹³ Tamże, s. 31-32.

¹⁴ Tamże, s. 44.





Z racji tego, że ksiądz Nater dnia 10 lutego 1947 roku pismem Kurii został mianowany prefektem w szkołach średnich, poznał ówczesnych nauczycieli, z których wymienił Zygmunta Fiedorowicza – dyrektora Liceum Ogólnokształcącego („pochodzący z Wileńszczyzny, katolik, uczy języka polskiego”), Ninę Ertelową – od łaciny i historii („rodem spolszczona Rosjanka”), jej siostrę Aleksandrę Żukowską, która uczyła francuskiego. Pan mgr Michał Stojaczyk, aptekarz z Gniezna, uczył fizyki i chemii. Inż. Jerzy Emchowicz wykładał matematykę i „był wysoko postawiony w P.P.R na terenie Bytowa”. Biologii i geografii uczyła pani mgr Ola Opowiczowa z Wilna, która studiowała na Uniwersytecie Stefana Batorego. Wzmiankowany polonista prof. Andrzej Mądrzak – „polski oficer po oflagu” został służbowo przeniesiony do Myśliborza. Nie chciała zgodzić się na to młodzież i pochodem odprowadziła nauczyciela na dworzec, ponadto napisała petycję do dyrektora Tomera¹⁵. Oprócz dochodzenia kuratora zaangażowano bytowskie UB, gdzie szefem wówczas był tow. Hołodowski z Wileńszczyzny, o którym plotkowano, iż „przed wojną był organistą i zna się na muzyce”. W Liceum Pedagogicznym dyrektorem był p. Macheta, którego żona prowadziła internat. Fizyki i chemii uczył Zbigniew Kurz (1912–1980) z Lwowa, rysunków pani Kokotowa, a śpiewu „tajemniczy” p. Rogowski. Nauczycielem był też Klemens Trzebiatowski, który działał w Radzie Parafialnej oraz profesor sztuk pięknych Ludwik Piętka¹⁶. Z nauczycieli szkoły podstawowej wymieniony został Władysław Majkowski, nauczyciel religii – miał 61 lat, pochodził z okolic Łomży, zmarł 5 stycznia 1948 roku, po operacji. Wysoko oceniono postać kapitana Mikołaja Turkiewicza, który był wdowcem i ojcem córki Zdzisławy, „był uczestnikiem wojska polskiego zorganizowanym przy armii czerwonej w Rosji”. Zdaniem kronikarza to „wyjątkowy człowiek, religijny, zdyscyplinowany, cieszący się dużym autorytetem świetny pedagog”. Wówczas w „Domu Dziecka” usytuowanym za starostwem bytowskim przebywało około 40 dziewcząt, w większości wywiezionych w latach 1940–41 z polskich rubieży wschodnich do Rosji i na Syberię. Pan Turkiewicz pochodził ze Złoczowa (Iwowskie) i nie zabraniał wychowankom uczęszczania do kościoła, dając w tym przykład¹⁷. W roku szkolnym 1948/49 przy ulicy Drzymały otwarto Publiczną Średnią Szkołę Zawodową, w której dyrektorem był Waław Pierzkiewicz z Wileńszczyzny¹⁸. Na szkołę przeznaczono okazały budynek bytowskiej superintendentury z mieszkaniem pastora, wybudowany w 1896 roku w stylu historycznym, neogotyckim¹⁹. Wzmiankowano o prowadzeniu w Liceum

¹⁵ Tamże, s. 26-27, 102-103.

¹⁶ Tamże, s. 27.

¹⁷ Tamże, s. 44-45.

¹⁸ Tamże, s. 110.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Słupsku, zespół Starostwo Powiatowe w Bytowie, nr 167 – akta





Elżbieta Szalewska

Ogólnokształcącym kursów „sowiecie opłacanych” dla pracowników Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa, by uzupełniali wiedzę i zdali matury, „aby szybko zastąpić polską inteligencję, zmarniałą w Katyniu”²⁰.

Fakty z pierwszego okresu organizowania polskiego życia religijnego

Polskie życie katolickie zaczęto organizować nieformalnie i formalnie już wiosną 1945 roku. Odkonstytuowano Komitet Kościelny w Bytowie, które musiało mieć związek z uroczystością przejścia i nowego, katolickiego poświęcenia ewangelickiego zboru, co celebrował ks. W. Genge z asystą²¹.

W kronice analizowano sprawę czasu, kiedy do Bytowa przybył ksiądz Alfons Męćkowski. Z notatek ks. W. Genge wynikało ogólnie, że w grudniu 1945 roku.

pt. Majątek kościelny, zawiera kopię pisma – W. Spychała z września 1948 r., informującego, że przedstawiciel Kościoła Metodystycznego, ks. Janusz Sz. Ostrowski – misjonarz, wnioskował o otrzymanie w posiadanie domu parafialnego ewangelików przy ul. Drzymały 18, ale „Ze względu na to, że dom stał beczynnie został odremontowany na średnią szkołę zawodową, do której uczęszcza obecnie 85 uczniów i dlatego miasto tego obiektu odstąpić nie może”.

²⁰ Kronika parafialna Parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 84.

²¹ K. Melchert, B. Wilczewska-Ryżycka, *Gorycz klęski i wyzwolenia*, Bytów 2004, s. 48-51, wypis z notatek ks. Genge oraz wynika tak z maszynopisu – protokołu posiedzenia Komitetu Kościelnego w Bytowie odbytego w dniu 13 czerwca 1945 r. o godz. 18-tej przy udziale 13 osób – brak listy obecnych. (AP w Słupsku – Zespoły: Starostwo Powiatowe w Bytowie i Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miasta). Celem spotkania było ustalenie honorowego Prezesa Komitetu, kwesta na rzecz parafii w Bytowie oraz urządzenie reprezentacyjnego przyjęcia w Hotelu Bristol w dniu 24 czerwca 1945r., na które postanowiono zaprosić osoby: Komendant Wojenny, Starosta Powiatowy – inż. Jerzy Chrzczanowicz, którego zaproszono do objęcia stanowiska Honorowego Prezesa Komitetu Kościelnego, wicestarosta, burmistrz, Komendant Powiatowej Mil. Obywatelskiej, Komisarz Ziemiński, inż. Rosciszewski, ob. Zieliński – referat aprowizacji, Komendant Mil. Miejskiej, ob., dr Weryk, ob. Dr Bławat, ob. Klonowski, ob. Kubiak – Inspektor Samorządowy, ob. Rękawek –zawiadowca stacji, ob. Niemir – Naczelnik Poczty, Profesor Sztuk Pięknych, ob. Kaminski – referent wydziału , ob. Medzelewski – porucznik Zarządca Mienia Państwowego, Wilusz – kierownik urzędu Samochodowego, Chocinska –sekretarka Wydziału Samochodowego, Londzionowna – sekretarka Urzędu Ziemińskiego, ob. Dykierowa – urzędniczka, ob. Toczony –urzędnik Magistratu oraz cały Komitet Parafialny. W wykazie zaproszonych księży podano: „proboszcz Gege (wł. Genge), ksiądz Lingen z Lipusza, ksiądz Hinz z Tuchomia, dr Handris z „Lauenburga”, ksiądz Szulc z Ugoszczy, ksiądz przybyły do Bytowa, ksiądz Myszk z Somina, ksiądz Myszk z Ugoszczy, ksiądz Landowski z Kościerzyny”, na końcu wykazu odręcznie dopisano „Ksiądz Szmurła z Bytowa”.



Pierwsze po polsku ogłoszenia parafialne napisano 16 XII 1945 r. W pozostawionych zapiskach ks. Genge, jak podał ksiądz Nater, są „interesujące szczegóły ostatnich dni wojny, przejmowania miasta z rąk niemieckich przez Rosjan, a potem przez Polaków”²². Od kilku wieków, do marca 1945 roku, do katolickiej parafii w Bytowie należał kościół usytuowany wewnątrz wschodniego przyrynkowego kwartału, dwa budynki z plebanią i salką ogrodzone ceglany murem, rolny folwark Katarzynowo położony na południowym zachodzie od zabudowy miasta, przy drodze do Dąbrówki, z polami, łąkami, pastwiskami i zabudowaniami, z dużym sadem, razem około 120 ha. Kościół był spalony, plebania niewielka: „skromny był jej rozkład, na jednego księdza – kancelaria, jadalnia, gabinet, sypialnia, kuchnia, a przy niej pokój dla gospodyni, łazienka, ponadto cztery letnie pokoje na piętrze, zawałone wieloma książkami. Obok małe podwórze i ogródek dla kur. Za podwórkiem sala parafialna. Budynek miał wtedy około 80 lat [...] Raczej skromny, w porównaniu z polskimi plebaniami”²³. Zaraz przy pierwszych oględzinach w lutym 1947 roku oceniono, że „kancelaria parafialna dotąd była prowadzona dokładnie i wzorowo”²⁴. Folwark rolny Katarzynowo był zamieszkały przez rodzinę Jakusz, ale „brakowało rąk do pracy, pola leżały odłogiem, łąki zdziczały [...] i domagano się podatku”²⁵. W 1948 roku kościelne ziemie i zabudowania formalnie przejęło państwo, jak napisano „było to wynikiem ogólnej akcji antykościelnej władz”²⁶. Ustalono także, że ksiądz proboszcz Genge posiadał „nad pięknym jeziorem Gilling, altankę, domek campingowy”, ale w 1947 roku uznano to, „za niewarte zachodu”²⁷.

²² Kronika parafialna Parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 86.

²³ Tamże, s.16.

²⁴ Tamże, s.17.

²⁵ Do 1945 r. nieruchomości kościelne nie były opodatkowane, jako mienie publiczne, bytowską nieruchomość rolną dzierżawiono na długoletnie okresy.

²⁶ Kronika parafialna Parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez ks. Władysława Natera, s. 41, 85-86

²⁷ Tamże, s. 41, AP w Słupsku, zespół M.R.N i Zarząd Miasta w Bytowie, nr 23, pismo z 16 listopada 1945 r, adresowane do Starostwa Powiatowego, gdzie podano spis kościołów i majątku kościelnego: 1. Bytów ul. Husarska nr 20, kościół Elżbiety i majątek ok. 450 morgów. Kościół oddany gminie katolickiej, pod Zarządem Starostwa Pow., ilość rodzin ok. 3 000, dojście do 3 km, 2. Ul. Cmentarna – kościół Górny, należy do w.w, 3. ul. Cicha – dom modlitewny dla chrześcijan – ok. 50 rodzin, 4. Ul. Młynowa 3 – kaplica baptystów – sekta wyznania ew. luterńskiego; w AP w Słupsku, zespół Starostwo Powiatowe nr 167, inf. z września 1948, dot. tego, że budynek wcześniej przyznany Kościołowi Metodystów – ul. Kościuszki 10 „został rozebrany zgodnie z zarządzeniem Architekta Powiatowego”, którym był inż. bud. p. Bronisław Kisielewski – gdyż nie nadawał się do remontu i zagrażał bezpieczeństwu publicznemu”. Wg protokołu z dn. 2 czerwca 1947 – Komisja Stanisław Rękawek i Roman



Według kroniki, ks. Alfons Męcikowski zaraz po przybyciu zorganizował placówkę „Caritas” z biurem na parterze domu przy ulicy Sikorskiego 21, a na piętrze zamieszkał. Był to spory dom, razem 13 pokoi i dwie kuchnie, „po pewnym lekarzu niemieckim²⁸, w dobrym stanie, obszerny, piętrowy”. Do domu należał ogród pomiędzy ulicami Ogrodową i Kochanowskiego, z którego było pod dostatkiem jarzyn, agrestu, porzeczek, malin oraz jabłek. W ogrodzie, gdy od lutego 1947 r. zamieszkał tu ksiądz Nater, pracował konwertyta p. Kuschel. W podwórku posesji stały klatki królicze, ale w nocy, dwukrotnie myśliwski pies sąsiadów zlikwidował hodowlę i zrezygnowano²⁹. W marcu 1947 r. dyrektor Liceum Ogólnokształcącego – Zygmunt Fiedorowicz zwrócił się z inicjatywą, aby w Domu Parafialnym prowadzono internat dla około 20 chłopców. Miał fundusze, ale brakowało w Bytowie lokali i ludzi do opieki³⁰. Staraniem p. Kollata i żony kapitana statku „Sobieski” p. Elżbiety Ciundziewickiej z Gdyni – Orłowa młodzież otrzymała łóżka od szwajcarskiego Czerwonego Krzyża³¹. Ksiądz mieszkał tam do wiosny 1949 r, kiedy to władze przeniosły do budynku vis-a-vis Domu Kultury, czyli do pokoi po Urzędzie Bezpieczeństwa, internat dla chłopców, aby zlikwidować nadzór duchownego nad młodzieżą³².

Już jesienią 1945 roku do Bytowa przybyły z Niegowa koło Warszawy zakonnice Benedyktynki – Samarytanki z siostrami Anicellą i Brygidą na czele, które prowadziły akcję miłosierdzia i zorganizowały kierownictwo i opiekę nad „Domem Małego Dziecka”, na który w dniu 13 marca 1946 r. otrzymały przydział terenu z budynkiem przy ul. Lęborskiej³³.

Dom na dużej działce przy rozwidleniu dróg w kierunku Gostkowa i Pomyśka oraz Grzmiącej był, jak na Bytów, spory i w stosunkowo dobrym stanie. To jeden z większych domów, piętrowy, zbudowany dopiero pod koniec XIX lub na początku XX wieku, ponieważ w 1856 roku na mapach teren opisano jako pole – własność kupca Heilmanna. Na trójkątnym placu przy południowej granicy, okolone skarpami do początku XX wieku stały miejskie stodoły, a w 1945

Jaskólski w dn. 28 V 1947 doliczyli się nad jeziorem 34 obiektów, typu domki campingowe, tylko 5-ciu stan był dobry – opisano zniszczenia: brak ściany, brak okien, drzwi – przyjęto 50 % zniszczenia całości.

²⁸ Jako właściciela Niemca w 1945 podano dr Hülsmeyera – lekarz powiatowy, który zginął w froncie.

²⁹ Kronika parafialna Parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 41.

³⁰ Tamże, s. 35.

³¹ Tamże, s. 65.

³² Tamże, s. 125.

³³ Księga przydziałów lokali od 1945 r. w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie.



Fot. 1. Procesja Bożego Ciała, Bytów, lata 50. XX wieku, autor nieznanym, Archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie

roku był tam skwer, nieduży park, co wykorzystano na pochówek 46 poległych radzieckich żołnierzy frontowych³⁴.

Spoleczność Bytowa w obserwacji kronikarza

Podkreśla się kilkakrotnie, że „naród w bytowskim był zewsząd zebrany i ciągle jeszcze napływał”. W mieście i na wsiach mieszkało sporo autochtonów, niektórzy mówili po polsku w gwarze kaszubskiej, ale we wsiach wielu młodszych pochodziło z rodzin „w duchu całkiem niemieckich”³⁵. Wśród autochtonów dużo było dzieci, „zauważało się [...] brak młodych ojców, którzy albo zginęli, albo dostali się do niewoli”. Mówiono o synach, którzy polegli. Jako drugą grupę

³⁴ AP w Słupsku, zespół Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Bytowie, grobownictwo; 16 I 1950 r. starosta powiatowy informował burmistrza, że w marcu 1946 r. urządzono to miejsce, umocowano 44 czerwonych gwiazd na mogiłach: wiosną 1950 r. zniszczono nagrobki, co po śledztwie przypisano kilku uczniom, harcerzom, których wydał kolega T.L (s. 35 kroniki). Uczniów represjonowano, a ks. Szczerbińskiego opisano przy okazji jako „wroga ludu” w gazecie.

³⁵ Kronika parafialna Parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 19.



ludności ksiądz Nater wskazał Kaszubów przybyłych z powiatów kartuskiego, kościerskiego, chojnickiego i innych, jak Grudziądz, Tczew, Lubawa, Starogard, Tuchola. Oceniał, że bardzo liczni są przesiedleńcy z wschodnich terenów dawnej Polski „zabranych przez Z.S.R.R” tj. z Wileńszczyzny, Nowogrodzyczyny, Polesia, Wołyńia i z Małopolski Wschodniej, z Tarnopolszczyzny. Jego zdaniem liczni byli Wilnianie „byli mieszkańcy Słonima, Lidy, Wołkomyska, Głębokiego, Mołodeczna, Merecza, Nowogródka, Smorgen, Klecka, Oszmiany, Baranowicz”. Spotkał rodziny z Pińska, Brześcia, Kowla, Równego, Łucka i Kortopola. Inną grupę tworzyli przesiedleńcy z Borysławia, Buczacza, Drohobycza, Lwowa, Stryja, Trembowli, Wiśniowca tj. z archidiecezji lwowskiej i przemyskiej. Całą tę grupę potocznie nazywano „zabugowcami, zabuzanami lub zabugolami”. Pomimo tego, że „wysiedleni ze Wschodu” znaleźli tu domy i ziemie najczęściej lepiej urządzone, swój pobyt tutaj uważali za t y m c z a s o w y. W kronice wymieniono w pełnej nazwie: Polski Urząd Repatriacyjny (siedziba – budynek przy ul. Drzymały 12), którego celem było m.in. „wyrównywanie szkód w formie majątku poniemieckiego”³⁶. Wszyscy wobec księży byli szczerzy i życzliwi, a „Bytów pod względem ludnościowym przedstawiał się mozaikowo, był zlepkiem ludzi różnych stron, okolic, języków, a nawet wyznań”³⁷. Wiosną 1948 roku przyjechała ludność z tzw. „Akcji W” – Ukraińcy lub „pół-Ukraińcy z Rzeszowskiego, z Łemkowszczyzny, z okolic Krynicy i Nowego Sącza”, także z południowej części lubelskiego. Razem z nimi przybyli duchowni: kanonik Teodor Sereżyński (lat 71) z żoną Melanią i córką Janiną, która była nauczycielką. Zakwaterowano ich w dużym baraku po prawej stronie, za szpitalem, przy szosie lęborskiej. Uzgodniono z nim odprawianie codziennej mszy w obrządku grecko-katolickim, co sprawował w kaplicy domu Sióstr Benedyktynek- Samarytanek. Bardzo rzadko przychodził do kościoła katolickiego³⁸. Katolicy duchowni wspierali go intencjami, których otrzymywali dużo. Na jego msze przychodzili też katolicy obrządku greckiego, ale w niewielkich grupach. Córka Sereżyńskich pomagała w prowadzeniu internatu chłopców w Domu Parafialnym przy Sikorskiego. W kronice wzmiankowano jeszcze dwóch innych księży grecko-katolickich: Michała Pawła Garonza (mieszkał w barakach) oraz Michała Fuglewicza (lat 70), który zamieszkał w Ugoszczy, przy plebanie Pawle Aleksa, opowiadającym chętnie o swoim pobycie w Japonii. Ksiądz zakonnik franciszkanin Aleksa miał zwyczaj przyjeżdżać małym wozem do Bytowa na rynek, gdzie sprzedawał jaja i kury³⁹. W okolice Bytowa do Jasienia i Rokit przybył ksiądz dr Nikodem S., zakonnik grecko-katolicki, znający się na medycynie⁴⁰.

³⁶ Tamże, s. 19-20.

³⁷ Tamże, s. 20-21.

³⁸ Tamże, s. 96-97.

³⁹ Tamże, s. 94-98.

⁴⁰ Tamże, s. 99.

Przemiany w zagospodarowaniu przestrzennym i wewnątrz kościoła w latach 1947–1949

Nowym zjawiskiem przestrzennym wprowadzonym w mieście było wystawianie znaków religijnych w formie krzyży. Pierwszym był drewniany, wysoki krzyż przy drodze wjazdowej na Osiedle Miejskie, którego budowę rozpoczęto przed wojną, jako domy dla robotników i rzemieślników. Ceremonię dnia 13 lipca 1947 roku przeprowadził proboszcz Szczerbiński⁴¹. Kolejny krzyż stanął przy folwarku P.G.R na Zamkowej Górze 20 lipca 1947 roku w pobliżu szosy. Ustawiono także krzyż przy wschodniej ścianie kościoła, jako pamiątkę misji św., przeprowadzonej w marcu 1948 roku. Towarzyszyła temu szczególna ceremonia. Krzyż przygotowano przy gruzach dawnego katolickiego kościoła i przeniesiono pod otrzymany od władz administracyjnych powiatu kościół zbudowany w latach 1845–1854 dla potrzeb gminy ewangelickiej i „z ogromnym wysiłkiem dźwignięto i zwycięsko postawiono”⁴².

Najważniejszą zmianą w krajobrazie miasta, jaką zanotowano w kronice jest rozbieranie resztek murów w spalonych kwartałach zabudowy, co według moich obliczeń wystąpiło na powierzchni 6 ha⁴³.

⁴¹ Tamże, s. 60.

⁴² Tamże, s. 88-89.

⁴³ Pod względem rodzajów przeznaczenia terenów i budynków największy ubytek nastąpił w zasobach mieszkaniowych, szacowany w dokumentach Zarządu Miasta na 430 budynków, z czego 12 z 52 domów mieszkalnych w części zwanej Nowy Bytów (wschodnia część). W obliczeniach z 1946 r. podawano, że w 1939 roku w mieście było 553 budynków, czyli niezniszczonych pozostało tylko 123, co wg moich analiz jest niezgodne ze stanem faktycznym., ponieważ nie znamy kryteriów. Bytów bardzo szybko zaludnił się (wg pisma Burmistrza z dnia 13 czerwca 1945 w mieście zarejestrowano 2548 Niemców oraz 1231 Polaków, p. Mazur, jako kierownik Zarządu Mienia Państwowego na dzień 18 sierpnia 1945 podał razem 4 273 mieszkańców miasta, w tym 2741 Niemców, 140 Polaków wcześniej mieszkających tutaj oraz 1392 „świeżo osiedlonych”. Podkreślono w kronice, że do jesieni 1948 roku w Bytowie nic nie zbudowano, ale miasto powoli pozbywało się gruzów. Setkami wagonów i ciężarówkami wywożono cegły do innych miast (s. 113), co dziwiło księdza Natera (pochodził z okolic Gostynia w Wielkopolsce). Spostrzeżenia potwierdzają sprawozdania z tzw. akcji rozbiórkowej w AP w Słupsku, zespół M.R.N. w Bytowie 1945-1950, nr 87. Przykładowo od 22 lutego do 1 marca 1949 roku przez dworzec wysłano w wagonach 999 600 cegieł. Od wysyłki zwolniono ok. 170 tys. i połówek „do potrzeb własnych”. Ze strony miasta nie była to pomoc charytatywna, ponieważ za każdą wysłaną sztukę na konto K.K.O Bytów przelewano złotówkę. W przytoczonym okresie tylko 350 tys. wysłano do S.P.B Warszawa, pozostałe kierunki to: Gniewkowo, Kruszwica i Mątowy k. Inowrocławia, Warszawa – tory Syberia. Sporządzono bilanse rozbiórek np. rejon ul. Żymierskiego 35 – 22 900, Młyńska nr 1 – 38 600, 3-go Maja 11 – 53 100, ul. Kościuszki 10 – 12 600, ul. Górna – 10 900,

W kilku miejscach kroniki wzmiankowane są prace wewnątrz nowego kościoła parafialnego z dużym chórem i obustronnymi balkonami, które postanowiono częściowo zlikwidować⁴⁴, aby zgodnie z regułami organizacji wnętrz katolickich świątyni ustawić boczne ołtarze i inne elementy wyposażenia⁴⁵. W 1946 roku naprawiono dach i zegar, wstawiono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i przyozdobiono tabernakulum, postarano się o konfesjonały, mając pomoc projektową architekta p. Bolesława Janowicza, kolejne prace likwidacyjne i porządkowe prowadzono w maju 1947 roku, co wykonywała miejscowa firma budowlana Waclaw Bruski. Skorzystano z pomocy rodziny mającej krewnych w Ameryce. Wspomogła ona parafię zakupem cementu „przez Polskie Kasy Opieki”⁴⁶. Z tak otrzymanego materiału wylano betonową posadzkę (typu lastrico) na wcześniejszej posadzce z warstwy cegieł oraz wymurowano podstawy bocznych ołtarzy. Projekty ołtarza w technice metaloplastyki w głównym ołtarzu opracował profesor z Liceum Pedagogicznego – Ludwik Piętka. Prace w drewnie wykonywał „zdolny stolarz Knitter”⁴⁷. Ten pierwszy polski ołtarz przesunięto 12 lipca 1949 roku na bok i rozpoczęto murowanie nowego, w którym „jako nadstawę ołtarzową postaci św. Katarzyny i św. Jana Chrzciciela w drewnie wykonał p. Bolesław Knitter”⁴⁸.

Latem 1947 roku przekazano bytowskim księżom klucze do Bergkirche, ale po jego obejrzeniu uznano, że „zabytkowy zbór ewangelików bez gruntownej i kosztownej restauracji” nie nadawał się do katolickich celów duszpasterskich, a grupa protestantów potrzebowała lokum i miała do niego prawa⁴⁹. Potem,

z ul. Szerokiej – 16 800, ul. Tartaki – 49 000, Rynek – 18 100, ul. Dworcowa nr 9 – 25 tys. rejon śródmiejska – 23 tys. W następnych miesiącach 1949 r. przygotowano i wysłano: maj – 163 875 szt., czerwiec – 585 474 szt., lipiec – 283 475 szt., sierpień – 557 750 szt. W kwietniu 1950 r. uznano akcję za zakończoną.

⁴⁴ Kronika parafialna Parafii Św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 21-22, 47-48, 109-110.

⁴⁵ Na przykład. jedna z modernistycznych, kubicznych w formie, stojąca w wschodniej sieni lub przy drzwiach pod chórem duża kropielnica, pierwotnie w latach 30-tych XX w. stała na głównej osi, przed ołtarzem jako chrzcielnica.

⁴⁶ Kronika parafialna Parafii Św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 109.

⁴⁷ Tamże, s. 110. Według Księgi Meldunkowej, założonej 31 maja 1945 r. Bolesław Knitter otrzymał pomieszczenie warsztatu stolarskiego przy ul. Obywatelskiej nr 16 w dniu 10 października 1945 r. Przybył do Bytowa z gospodarstwa na wyspie Ostrów – jez. Wdzydze, pow. chojnicki. Pamiętam wewnątrz kościoła z lat 50-tych XX w., z elementami drewnianymi w kolorze błękitno-gołęmbim i kolejno wznoszone ołtarze, które uznawano za prace snycerskie Marczaka.

⁴⁸ Kronika parafialna Parafii Św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 133-135.

⁴⁹ Tamże, s. 61-62.



Fot. 2. Rozbiórka wypalonej nawy kościoła św. Katarzyny w Bytowie, autor nieznanym, Archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie

gdy jesienią w 1948 roku utworzono w Bytowie ośrodek metodystyczny z grupy ok. 80 osób mieszkających tu protestantów, mających pastora metodystę, a nie ewangelika, zaproponowano im „Kościół na Górcę”, którego wyposażenie było już bardzo zniszczone⁵⁰. Wierni zbierali się w domu przy ul. Dworcowej.

Już wcześniej, ale także po wojnie, wielu mieszkańców Bytowa było bardzo biednych. Ubóstwo dotykało zarówno autochtonów (zwłaszcza starców), jak i przesiedleńców⁵¹. Pomocy potrzebowały dzieci i rodziny wielodzietne. Pomoc organizowano poprzez „Caritas” w formie przydzielania z darów amerykańskich: odzieży, bielizny, butów i produktów żywnościowych. Organizacja ta dostarczała parafii także naczynia liturgiczne i książki religijne⁵². Ksiądz Nater odwiedzał przytułek starych i chorowitych protestantów, który jego zdaniem „dość długo istniał na terenie miasta”⁵³.

⁵⁰ Tamże, s. 116.

⁵¹ Tamże, s. 36.

⁵² Tamże.

⁵³ W XIX w. i w pierwszej połowie XX w. dom dla biednych z ogrodem był przy drodze w kierunku Chojnic, tzw. „Armenhaus” oraz „Waisenhaus” – sierociniec dla kilku dziewczynek,



Pogrzeby, kolędy, święconki, procesje, pochody i akademie

W dwóch pierwszych latach po 1945 roku zwracano się z prośbami do księży o poświęcania budynków publicznych i usługowych (szkół, poczty, strażnicy straży pożarnej, warsztatów, zakładów), co po 1948 roku ograniczano z powodów politycznych. W maju 1948 roku proboszcz poświęcił jeszcze obiekt spółdzielni P.Z.G.S.

W tym okresie prawie wszystkie pogrzeby przemieszczały się pieszo w kolumnie z kościoła przy rynku na cmentarz przy ulicy Gdańskiej, „ten był dość oddalony”⁵⁴.

Kolędowanie miało w bytowskim „bogaty wydźwięk i wystrój”, inny jak w sandomierskim, co znał ks. Nater. Tu na Pomorzu uczestnikami kolędy byli organista i ministranci. Z podbytowskich wsi i okolicy zajeżdżały pod plebanie sanie z zaprzęgiem dwukonnym po księdza i jego świtę. W każdym domu był śpiew, modlitwa, pacierz za osoby zmarłe z rodziny. Składano sobie życzenia, rozdawano upominki w formie obrazków, a potem także katechizmów, medalików czy różańców, ponieważ nie było jeszcze powszechnej sprzedaży. Ksiądz zapamiętał wystawne, eleganckie posiłki, obiady lub wieczerze. W pierwszych latach po wojnie wizytę duszpasterza przyjmowano powszechnie, wyjątkiem byli innowiercy lub osoby o wysokich partyjnych pozycjach⁵⁵.

Oceniono, że ludzie ze wschodu Polski przybyli w bytowskie, bardziej przestrzegali postnych zwyczajów, niż autochtoni, którzy mając kontakty z protestantami „potrafili w Wigilie jeść gęś”⁵⁶. Zwyczaj święcenia potraw i spożywania święconki był bardzo popularny i kultywowany wśród ludzi przybyłych z centralnej Polski i zza Buga, a Kaszubi „o to nie stali”⁵⁷.

od tej funkcji utworzono nazwę uliczki Lazaretstrasse (teraz ul. H. Derdowskiego); bytowski burmistrz w piśmie z 13 czerwca 1945 r. wśród wielu obiektów ujął „przytulki dobroczynne – 3”.

⁵⁴ Był cmentarzem wyznaniowym, katolicki założony w 1902 r. za polem rektora. Ewangelicy mieli kilka innych miejsc grzebania zmarłych: uznany za pomnik kultury cmentarz wokół drugiego kościołka ewangelickiego, który pod koniec XIX w. rozszerzono w kierunku południowym nad Borują, stopniowo do drogi i placu przed dworcem. Luteranie – baptyści mieli odrębny cmentarz z kaplicą założony w 1912 roku przy ul. Pochylej. Był też cmentarz zmarłych w obozie jeńców wojennych z lat 1915-1918, za terenem cmentarza katolickiego przy ul. Gdańskiej.

⁵⁵ Kronika parafialna Parafii św. Katarzyny w Bytowie prowadzona przez Ks. Władysława Natera, s. 17-18.

⁵⁶ Tamże, s. 130.

⁵⁷ Tamże, s. 39, 90.



Początkowo obchodzono uroczyste jako dzień świąteczny Trzech Króli. W dniu 18 stycznia 1948 roku z tej okazji młodzież szkolna z Liceum Pedagogicznego przygotowała przedstawienie „Betlejem Polskie” (70 osób, pokazane na scenie w Domu Kultury, nazywanym Domen Społecznym – teraz sala ul. Wojska Polskiego), a dzieci z Borysławia (Borzytuchom) odegrały „Jasełka” z zespołem chóralnym.

Akademii z różnych okazji organizowano dużo, czczono: Dzień Żołnierza, Dzień Milicji Obywatelskiej, Dzień Kobiet, Rocznice zdobycia Bytowa, Rewolucji Październikowej. Wszyscy mieszkańcy mobilizowali się w dniu 1 maja, uczestnicząc w wielkich pochodach z czerwonymi sztandarami, portretami politycznych przywódców: Lenin, Stalin, Marks, Engels, czemu towarzyszyły przemówienia z „wyklinianiem reakcji, szkalowaniem kościoła i kleru”⁵⁸.

Parafia katolicka organizowała procesję z okazji Święta Bożego Ciała, której trasa wiodła przez centrum miasta. Przez kilka lat proboszcz zwracał się z prośbą o asystę podczas niesienia eucharystii do takich osób, jak: starosta, burmistrz, szef U.B., komendant milicji, dyrektorzy szkół i inni. Obrzędy celebrowano, jak przed wojną, bardzo uroczyste z udziałem tłumów. Charakterystycznym elementem były długie szeregi dzieci, szczególnie dziewczynki sypiących kwiaty, jako dywan. Ponieważ w Bytowie funkcjonował tylko jeden kościół w centrum, procesję zaczynało od rynku, ulicą „koło kina”, czyli teraz Wojska Polskiego, kawałkiem ul. Sikorskiego, 1-go Maja i powracano ul. Husarską – teraz Jana Pawła II. Na to święto przygotowywano 4 ołtarze wzdłuż trasy, dekorowano okna religijnymi symbolami, m.in. biało-żółtymi chorągiewkami, co miejscowe służby porządkowe uznały za naruszenie prawa i reklamę państwa watykańskiego, z którym po 1945 roku nie ustalono stosunków dyplomatycznych⁵⁹. W 1949 roku w procesji szła młodzież, bez nauczycieli, którzy nie uczestniczyli także w nabożeństwie dziękczynnym, organizowanym na zakończenie roku szkolnego. Mszę w tym dniu łączono z uroczystym upamiętnieniem patrona kościoła Jana Chrzciciela.

Piszący kronikę zanotował przekazane mu spostrzeżenie Kaszuby, iż ludzie przesiedleni z Buga „nauczyli nas sposobów, jak stawić nieugięty opór niesłusznemu prawu, co i jak obejść, jak nie trzymać się przepisów”. Na takich postawach ludzkich zachowań autor kronikarskich zapisków dotyczących pobytu w Bytowie w latach 1947–1952 prognozował w 1952 roku, że „komunizm nie opanuje szybko gospodarki, a przyszłość może przynieść coś lepszego”⁶⁰.

Na kartach kroniki przetrwały nazwiska osób wówczas związanych z parafią: dobry katolik Michał Porański, znawca muzyki, grający na skrzypcach (ojciec

⁵⁸ Tamże, s. 128.

⁵⁹ Tamże, s. 133.

⁶⁰ Tamże, s. 123.





Elżbieta Szalewska

bytowskiej pisarki Barbary Kosmowskiej), Teofil Kaizer, uczciwie pełniący funkcję rendanta, czyli trzymającego kasę kościelną, kościelny Bronisław Senger, autochtonka pani Wolska przyrządzająca wysmienite węgorki, młody, religijny, dobry fachowiec – fotograf Józef Witka, działający w „Caritasie”, aktywni państwo: Edyta Niemirowa, Stępkowa, Chrzczonowiczowa, Ryglińska, Sellowa oraz Jan Gawlik – profesor.

Od ks. Władysława Natera posiadam jedną pamiątkę – przez niego wypisane „Testimonium Baptismi” – świadectwo chrztu wystawione 24 grudnia 1947 roku z okrągłą pieczęcią oraz napisem w otoku: Katolicki Urząd Parafialny w Bytowie.



ZDZISŁAW PRANCZK

Stara Huta – wieś kaszubska, której Wersal niestraszny

Po podpisaniu 11 listopada 1918 roku rozejmu w Compiègne, co zakończyło I wojnę światową, na Kaszubach nastąpił czas entuzjazmu i wyczekiwania, w jakich granicach zostanie nakreślona przyszła granica odrodzonej Polski. Ustalenia miały zostać uszczegółowione w przyszłym traktacie pokojowym. Nie bez powodu entuzjastycznie przyjęto wcześniejsze orędzie do Kongresu Prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona, które wygłosił na początku 1918 roku. W orędziu tym przedstawił 14 punktów, które wprowadzałyby nowy ład po Wielkiej Wojnie. Trzynasty punkt owego orędzia mówił o stworzeniu niepodległego państwa polskiego na obszarach zamieszkałych bezsprzecznie przez ludność polską ze swobodnym dostępem do morza. Już takie postawienie sprawy mogło usatysfakcjonować ludność kaszubską, która żywiła nadzieję, że Polska otrzyma Pomorze w granicach sprzed I rozbioru, a nawet poszerzonych o ziemie zamieszkałe w większości przez Kaszubów m.in. w powiatach bytowskim czy lęborskim.

Szczegółowe ustalenia podjęto podczas rozmów pokojowych w Paryżu, które zakończyły się podpisaniem 28 czerwca 1919 roku traktatu pokojowego. Traktat wersalski wszedł w życie 10 stycznia 1920 roku. Jednym z głównych postanowień traktatu było ustalenie nowych zachodnich granic państwowych Polski. Naszemu krajowi przyznano Pomorze oraz Wielkopolskę. Na Górnym Śląsku oraz Warmii i Mazurach miały odbyć się plebiscyty, w których mieszkańcy swoimi głosami zdecydowałiby o kształcie granicy polsko-niemieckiej.

Polsce, jak już wcześniej wspominałem, przydzielono Pomorze, które znacząco różniło się na niekorzyść naszego kraju od granic sprzed 1772 roku, kiedy to miał miejsce I rozbiór. Rzeczpospolita otrzymała wąski dostęp do Bałtyku poprzez powiaty kaszubskie (chojnicki, kościerski, kartuski, wejherowski, pucki).

W dużej mierze jest to zasługa ludu kaszubskiego, który okazywał swą polskość oraz opowiadał się za przyłączeniem regionu do Polski, co najmocniej uwidoczniło się wiosną 1919 roku, kiedy przez całe Kaszuby przetoczyła się fala wieców

propolskich. Było to po części przeciwstawienie się propagandzie niemieckiej usiłującej przedstawić Kaszubów, jako ludność niepolską. Jeden z takich wieców miał miejsce 13 kwietnia w Gowidlinie, gdzie przybyło ponad 1000 osób z parafii gowidlińskiej, a także sierakowskiej czy sulęczyńskiej. Wiec został zorganizowany przez proboszcza ks. Dylewskiego. Na wiecu prawdopodobnie byli również mieszkańcy Starej Huty, która mimo iż znajdowała się w powiecie bytowskim, należała do parafii gowidlińskiej. W trakcie wiecu uchwalono jednomyślnie rezolucję:

My dziś na wiecu w Gowidlinie zebrani parafianie Gowidlińscy i po części Sierakowscy i Sulęccy w liczbie przeszło 1000 oświadczamy uroczystie przed całym cywilizowanym światem wobec kłamstw o nas rozsiewanych w prasie niemieckiej, na zebraniach protestacyjnych niemieckich, jakobyśmy nie byli Polakami, lecz Wendami lub innym jakimś szczepem słowiańskim, oświadczamy, iż jak nasi pradziadowie i praojcowie, tak my i dzieci nasze jesteśmy Polakami i zostaniemy nimi aż do śmierci. Pragniemy i mocno ufamy, iż Kongres pokojowy w myśl 13 punktu prezydenta Wilsona przyłączy nas znowu do matki naszej, Polski, od której nas niebываłe bezprawie 18 stulecia gwałtownie oderwało¹.

W tym miejscu warto wspomnieć m.in. Antoniego Abrahama czy Tomasza Rogalę, Kaszubów, którzy zawędrowali aż na konferencję paryską w celu potwierdzenia, że wolą ludu kaszubskiego jest znalezienie się w granicach Rzeczypospolitej. Nie do przecenienia jest rola Ignacego Paderewskiego czy Romana Dmowskiego w trakcie konferencji pokojowej, którzy to dążyli do przyłączenia do Polski powiatów lęborskiego, bytowskiego, a także słupskiego.

Niestety znaczna część Kaszubów, mimo usilnych starań (m.in. marsz Kaszubów w Bytowie z hasłami przyłączenia ziemi bytowskiej i lęborskiej do Polski)², w wyniku postanowień wersalskich znalazła się poza granicami odrodzonej Ojczyzny. Mowa tu o Kaszubach żyjących na terenach powiatów bytowskiego, lęborskiego, słupskiego, człuchowskiego czy utworzonego Wolnego Miasta Gdańska.

Wśród miejscowości polsko-kaszubskich, które znalazły się w granicach Niemiec była Stara Huta (niemiecka nazwa: Althütte). Nazwa pochodzi od znajdującej się tu dawniej huty szkła. Wioska położona między Jeziorem Gowidlińskim a Jasińskim do 1920 roku należała do powiatu bytowskiego. W latach poprzedzających I wojnę światową doszło do wykupu parceli w Starej Hucie przez przodków dzisiejszych mieszkańców sołectwa³.

Już przed podpisaniem traktatu pokojowego, kiedy to do mieszkańców dochodziły komunikaty, że wiele miejscowości czysto lub w przeważającej części

¹ *Żądania i protesty naszych Braci Kaszubów*, „Gazeta Gdańska”, nr 88 z 17 VII 1919, s. 1.

² R. Kukier, *Kaszubi bytowscy. Zarys monografii etnograficznej*, Gdynia 1968, s. 45.

³ Zob. Z. Joskowski, *Gród Gowida. Historia wsi i parafii Gowidliny*, Banino 2006, s. 124-125.



polsko-kaszubskich znajdzie się poza granicami Polski, przelała się fala protestów sprzeciwiających się włączeniu wielu miejscowości o żywiole polskim do Niemiec.

Na ziemi bytowskiej owe protesty odbyły się na przełomie lipca i sierpnia 1919 roku. Zostały wywołane artykułem Aleksandra Wysockiego, który pisał w *imieniu Polaków powiatu Bytowskiego* 18 lipca 1919 roku w „Gazecie Gdańskiej”: *Niestety nie wszystkie okolice polskie dostały się przez to do pnia macierzystego: piękne szmaty ziemi naszej nadal pozostać mają pod „troskliwą” opieką rządów pruskich. Serce mi się krwawi, gdy wspomnę, że ludność polska powiatu Bytowskiego upragnionej wolności zaznać nie ma. [...] Wszelkie ich nadzieje spełzły na niczym, czują się opuszczeni przez naród polski, przez swych ziomków kaszubskich. Jedyna, ostatnia ich nadzieja, to komisja graniczna, która przekonując się na miejscu o prawdziwym stanie rzeczy, nie podobna, żeby nie uwzględniła ich życzeń*⁴.

Autor artykułu podkreślił również, że możliwości oprotestowania decyzji wersalskich przez ludność kaszubską w powiecie bytowskim są ograniczone strachem mieszkańców przed zemstą ze strony władz niemieckich, jeśli Kaszubi donieśliby komisji granicznej o swych życzeniach przyłączenia się do Polski. Idąc dalej, Wysocki wzywał wpływowe koła Prus Zachodnich do wywierania nacisku na rząd warszawski, w celu zmiany granicy⁵.

Autor wyżej wspomnianego artykułu musiał być pozytywnie zaskoczony, gdy mieszkańcy m.in. takich miejscowości, jak Rekowo, Osława Dąbrowa, Prądzonka, Przewóz, Ugoszcz, Studzienice, Piasno, Kłęczno, Katkowo czy naszej Starej Huty⁶, nie czekając na wsparcie od środowisk polskich i nie bacząc na grożące ze strony Niemców prześladowania, brali sprawy we własne ręce.

Protest ludu polskiego w Starej Hucie odbył się 10 sierpnia 1919 roku. Podczas owego wiecu protestacyjnego przyjęto uchwałę: *My mieszkańcy Starej Huty, powiatu Bytowskiego, a należącej do parafii Gowidlińskiej w powiecie Kartuzkim w Prusach Zachodnich protestujemy energicznie przeciw przyłączeniu nas do Prus, bo i my jak wszyscy inni czujemy się Polakami z krwi i kości i chcemy być przyłączeni do naszej Matki Polski*⁷.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że główna komisja w celu ustalenia granicy polsko-niemieckiej miała siedzibę w Poznaniu. Składała się z przedstawicieli Francji, Anglii, Włoch, Japonii, Polski i Niemiec. Przewodniczącym został francuski

⁴ W sprawie ludności polskiej w Bytowskiem, „Gazeta Gdańska”, nr 153 z 18 VII 1919, s. 1.

⁵ Tamże, s.1.

⁶ *Protesty ludu polskiego*, „Gazeta Gdańska”, nr 165 z 02 VIII 1919, s. 1.; *Protesty ludu polskiego*, „Gazeta Gdańska”, nr 166 z 03 VIII 1919, s. 1.; *Protesty ludu polskiego*, „Gazeta Gdańska”, nr 167 z 05 VIII 1919, s. 1.; *Protesty ludu polskiego*, „Gazeta Gdańska”, nr 173 z 12 VIII 1919, s. 1.; *Protesty ludu polskiego*, „Gazeta Gdańska”, nr 176 z 15 VIII 1919, s. 1.

⁷ *Protesty ludu polskiego*, „Gazeta Gdańska”, nr 176 z 15 VIII 1919, s. 1.





generał Charles Joseph Dupont. Komisja Delimitacji Granicy pomiędzy Polską a Niemcami dzieliła się na dwie Podkomisje: południową obejmującą granicę od Śląska do rzeki Noteć oraz północną – od ówczesnej miejscowości Küddowtal leżącej niedaleko Piły, aż do ujścia rzeki Piaśnicy do Bałtyku. Po wysłuchaniu życzeń ludności Komisja miała rozstrzygnąć ostatecznie, które obszary lub miejscowości mają przypaść Polsce lub Niemcom⁸.

Z początku akcja wysyłania swoich postulatów w sprawach granicznych nie przebiegała sprawnie. Wynikało to z tego, że część mieszkańców zwracała się do nieodpowiednich urzędów. Aby zapobiec takiej sytuacji, informowano ludność o przesyłaniu swoich uwag do Podkomisji granicznej północnej, która siedzibę miała w Grudziądzu⁹.

Granica zachodnia została podzielona na sekcje oznaczone literami, natomiast sekcje podzielono na mniejsze odcinki oznaczone cyframi. Obszar Starej Huty znajdował się w sekcji B (od Bukowiny do Somin w dzisiejszej gminie Studzienice). Korekta granicy w obrębie Starej Huty dotyczyła odcinków nr 7 i 8. Nie zapominajmy, że do zmiany granicy doszło również na odcinku nr 6, który obejmował tereny dzisiejszej Doliny Jadwigi.

Wiosną 1920 roku komisja rozpoczęła prace w terenie. Odbiła liczne podróże na linię graniczną, celem zbadania faktycznego rozmieszczenia ludności polskiej i niemieckiej na wyznaczonej traktatem wersalskim linii demarkacyjnej. W pierwszym etapie komisja zbadła obszar na odcinku Piła – Złotów – Człuchów, następnie prace skierowano na dawną niemiecką granicę administracyjną między Pomorzem a Prusami Zachodnimi¹⁰.

Na początku lata 1920 roku propaganda niemiecka starała się wśród mieszkańców przygranicznych miejscowości, a w szczególności tych, którzy optują za przyłączeniem do Polski, wywołać strach i przerażenie rozpoczętą ofensywą bolszewików. Starano się przedstawić obraz Wojska Polskiego w ciągłym chaotycznym odwróceniu, którego kres jest bliski, a Warszawa zostanie wkrótce zajęta. Tego typu opis miał miejsce w niemieckiej gazecie „Bütower Anzeiger”¹¹. Niewątpliwie owe działania miały przyczynić się wśród ludności polsko-kaszubskiej powiatu bytowskiego do rezygnacji z dążeń do przyłączenia się do Polski.

Mimo tych usilnych starań ze strony niemieckiej, niektórym miejscowościom udało się przyłączyć do Polski, co w większości miało miejsce w drugiej połowie

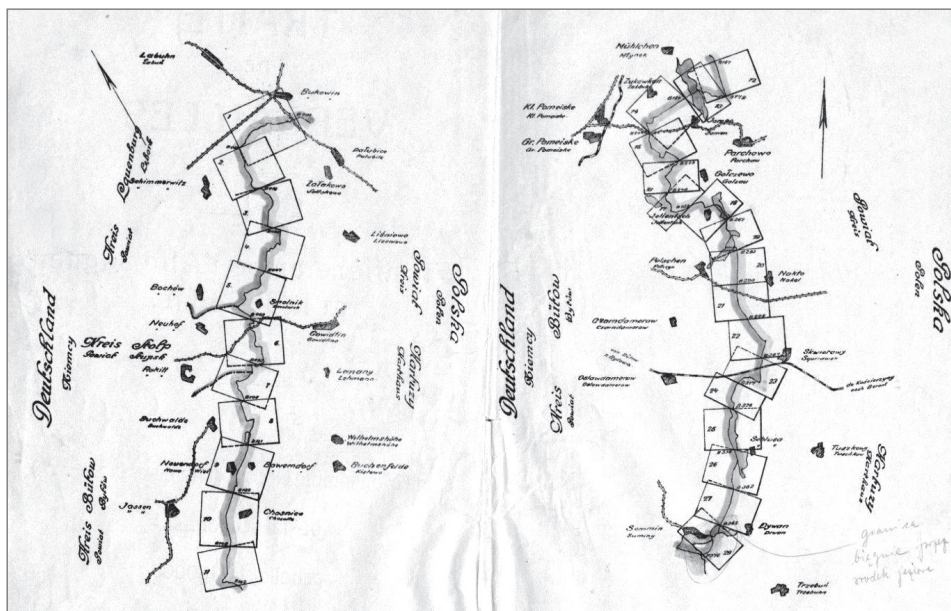
⁸ *Sprawy polskie. Układ pokojowy przy wytykaniu granicy polskiej obowiązuje*, „Gazeta Gdańska”, nr 51 z 29 II 1920, s. 1.

⁹ *Sprawy polskie. W sprawie komisji granicznej*, „Gazeta Gdańska”, nr 19 z 16 I 1920, s. 2.

¹⁰ *Prace Komisji granicznej na ukończeniu*, „Gazeta Gdańska”, nr 106 z 08 V 1920, s. 2.

¹¹ *Niemcy celowo kłamstwami przestraszą naszych*, „Gazeta Gdańska”, nr 147 z 29 VI 1920, s. 1.





1. Skorowidz arkuszy poszczególnych odcinków granicy od Bukowiny (pow. Lębork) do Sumin (pow. Bytów).

Źródło: Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespół Komisja Graniczna (dla wytyczenia granic między Polską a Niemcami), *Frontiere entre l'Allemagne et la Pologne [Granice pomiędzy Niemcami a Polską]. Carte d'ensemble No. 1 (Chemises No. 1-28) de la Section B.* [Mapa zbiorcza Nr 1 (odcinki Nr 1-28) Sekcja B], sygn. 53/1778/0/-/GPN 100, k. 1.

1920 roku. W tym gronie znalazła się Stara Huta. Z ustnych relacji przekazywanych przez mieszkańców wioski wynika, że miało to miejsce na przełomie sierpnia i września¹². Niemieckie opracowanie z 1938 roku *Kreis Bütow* podaje informację, że z powiatu bytowskiego w 1920 roku został odłączony obszar 168 ha ze Starą Hutą i 108 mieszkańcami¹³.

Natrafiłem również na ciekawy dokument dotyczący wytknięcia granicy polsko-niemieckiej na linii Piła, aż do Morza Bałtyckiego, który mówi o przyłączeniu do Polski obszarów w obwodzie człuchowskim, lęborskim, czy Nadola (wieś nad jeziorem Żarnowieckim)¹⁴. Natomiast artykuł w „Głosie Robotnika” z 10.09.1920 roku wzmiankuje o tym samym oraz dodaje, że osadzenie przyznanych Polsce względnie Niemcom obszarów przez wojsko i władze cywilne, powinno zostać

¹² Przybliżony okres został podany przez mieszkańca Starej Huty Pana Wacława Smentoch.

¹³ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938, s.48, 186.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), zespół Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu, *Komisja Graniczna dla ustalenia granicy polsko niemieckiej (1920-1921)*, sygn. 6/4/0/2.2.6.6/5802.

<p>Kommission zur Festsetzung der deutsch-polnischen Grenzen.</p> <p>Bekanntmachung.</p> <p>Die Kommission zur Festsetzung der deutsch-polnischen Grenzen wird sich in der nächsten Zeit in die Gegend zwischen der Nordgrenze des Kreises Schlochau und der Südgrenze des Kreises Lauenburg (Grenzgebiet der Kreise Rummelsburg, Bütow und Stolp) begeben. Die örtlichen Behörden werden noch besonders benachrichtigt werden, sobald der Tag feststeht, an dem die Kommission dort eintrifft.</p> <p>Die Einwohner werden aufgefordert, ihre Wünsche durch ihre Bürgermeister, Gemeindevorsteher oder Gutsvorsteher vorzubringen. Indessen wird die Kommission auch alle Abordnungen empfangen, welche aus solchen Gemeinden kommen, die in der Grenzführung ein auf dem Friedensvertrag begründetes Interesse haben.</p> <p>Der Friedensvertrag darf keinesfalls abgeändert werden. Alle Gemeinden, die im Vertrage namentlich als deutschbleibend angeführt werden, müssen deutsch bleiben. Alle Gemeinden, die im Vertrage als polnisch werdend angeführt werden, werden polnisch.</p> <p>Da aber die Kommission nicht gehalten ist, die kommunalen Grenzen zur Landesgrenze zu machen, so können die Einwohner dieser Gemeinden ihre Wünsche vorbringen.</p> <p>Die im Vertrage nicht genannten Gemeinden haben nur dann Anspruch auf Empfang und Anhörung ihrer Delegation, wenn ihre Zuteilung zu dem einen oder dem anderen Staat zweifelhaft sein kann, d. h. wenn ein Teil ihres Territoriums zwischen den Linien liegt, welche auf der Karte die als deutsch bleibend genannten Gemeinden bzw. die polnisch werdenden verbinden.</p> <p>General Dupont.</p>	<p>Komisja do ustalenia niemiecko - polskich granic.</p> <p>Obwieszczenie.</p> <p>Komisja do ustalenia niemiecko-polskich granic ustąpi w następującym czasie do okolicy między północną granicą powiatu Czuchowo i południową granicą powiatu Lauenburgu (Pograniczny obszar powiatów: Rummelsburg, Bütow i Stolp).</p> <p>Miejscowe władze będą jeszcze osobno zawiedomione, jak tylko się ustali dzień, w którym komisja tam przybędzie.</p> <p>Wzywa się mieszkańców, aby ich życzenia przez ich burmistrzów, przełożonych gmin, albo przez przedstawicieli dóbr przedłożyli. Tymczasem komisja przyjmie także wszystkie delegacje, z tych gmin przychodzące, które w regulowaniu granic w traktacie pokojowym są zainteresowane.</p> <p>Traktat pokojowy nie powinien w żadnym razie być zmienionym. Wszystkie gminy, które w traktacie są podane jako niemieckie, muszą niemieckimi pozostać. Wszystkie gminy, które w traktacie są podane jako Polsce przynależne, pozostają polskimi.</p> <p>Ponieważ zaś komisja nie jest upoważnioną komisją, nie może granice przemienić na krajowe, przeto mogą mieszkańcy tych gmin swoje życzenia przedłożyć.</p> <p>Te w traktacie nie wymienione gminy mają tylko wtedy prawo roszczenia do przyjęcia i wysłuchania swoich delegacji, jeżeli ich przydzielenie do jednego albo drugiego państwa wątpliwem być może, t. j. jeżeli część ich terytorji jest położoną między linjami, które na mapie wymienione gminy jako niemieckie pozostające, ewent. Polsce przynależne, między sobą łączą.</p> <p>Jenerał Dupont.</p>
--	---

2. Obwieszczenie komisji do ustalenia niemiecko-polskich granic.

Źródło: Archiwum Państwowe w Koszalinie, zespół Starostwo Powiatowe w Bytowie (1919–1944), *Festsetzung der deutsch – polnischen Grenze (Ustanowienie granicy niemiecko-polskiej)*, sygn. 26/35/0/-/30, k. 56.



..... *Stara Huta - wieś kaszubska, której Wersal niestraszny*

ukończone do 13 września¹⁵. Z kolei wspomniane wyżej Nadole zostało obsadzone 15 września przez żołnierzy polskich¹⁶.

O fakcie tym wspomina również Uchwała mieszkańców Starej Huty do Starostwa w Kartuzach w sprawie pozostawienia samodzielnej gminy wiejskiej Stara Huta II (Gowidlińska) z 21.02.1926 roku, gdzie zapisano: *Ta gmina istnieje już 6 lat od tego czasu przez nasze zabiegi i głosowanie przed międzynarodową Komisją graniczną*¹⁷.

Wysoco prawdopodobne jest, że przyłączenie Starej Huty do Polski miało miejsce w połowie września 1920 roku. W ten sposób wieś znalazła się w granicach powiatu kartuskiego. Do Polski przyłączono również z powiatu słupskiego



LEGENDA:

- Obszary przyłączone do Polski z pow. bytowskiego.
- Obszary przyłączone do Polski z pow. słupskiego.
- Granica polsko-niemiecka ustalona traktatem wersalskim 28.06.1919 roku.

3. Korekta granicy w 1920 roku na linii Stara Huta – Dolina Jadwigi.

Źródło: opracowanie własne

¹⁵ Tamże.

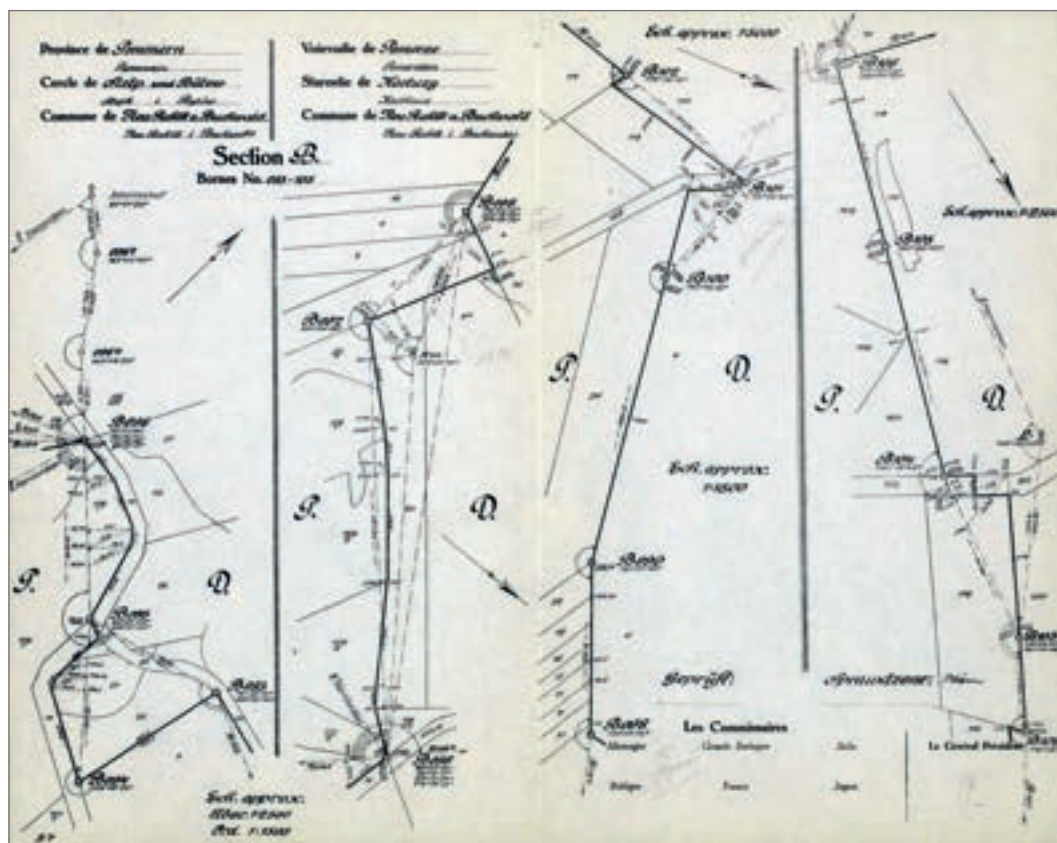
¹⁶ APB, zespół Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu, *Przegminowania (1920-1925)*, sygn. 6/4/0/3.1.1.8/6192, k. 3.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Gdańsku, zespół Wydział Powiatowy w Kartuzach, sygn. 10/32/0/21, k. 57.



Dolinę Jadwigi oraz tereny, gdzie dzisiaj swoje gospodarstwa rolne posiadają Państwo Zwara oraz Sychta (część dawnego Wildbergshof). Przed korektą granica polsko-niemiecka miała opierać się – od Jeziora Kamionkowskiego do około 2 km od Doliny Jadwigi w kierunku północnym – na prawobrzeżnym dopływie rzeki Łupawy. Przesunięcie granicy przyczyniło się do tego, iż dzisiejsza granica zachodnia Gminy Sierakowice ma taki, a nie inny kształt.

Biorąc za wiarygodne dane z opracowania *Kreis Bütow* dotyczące liczby mieszkańców oraz powierzchni w hektarach, które odłączyły się w 1920 roku od powiatu bytowskiego, oraz zestawiając to z danymi pierwszego spisu powszechnego zorganizowanego w 1921 roku, przybyły obszar i liczba mieszkańców nie robią wrażenia. Trzeba jednak pamiętać, że nasz kraj składa się z wielu małych



4. Dokumentacja geodezyjno-kartograficzna sekcja B – odcinek 7.

Źródło: Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespół Komisja Graniczna (dla wytyczenia granic między Polską a Niemcami), *Frontiere entre l'Allemagne et la Pologne Section B Bornes Nr 093-105* [Seksja B Kamienie graniczne nr 093-105], sygn. 53/1778/0/-/GPN 146, k. 1.



Stara Huta - wieś kaszubska, której Wersal niestraszny

miejsowości, ojczyzn, które są dla niego małymi komórkami składowymi. Porównując to do organizmu, gdzie każda komórka ma ogromne znaczenie dla podtrzymania życia oraz dostarczania tlenu, w podobny sposób nasze małe lokalne, rodzinne miejsca zamieszkania, mają duży wpływ na naszą dużą ojczyznę, jaką jest Rzeczpospolita Polska. Stara Huta, będąc taką małą częścią składową naszej Matki Polski, swoimi staraniami wzorowo przyczyniła się do wzrostu potencjału naszego kraju po odzyskaniu niepodległości.

Słowo od autora

Mimo usilnych kilkuletnich starań, niestety nie dotarłem do źródła historycznego, które potwierdziłoby dokładną datę przyłączenia Starej Huty do Polski. Dalsze prace poszukiwawcze skieruję do Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, czy Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Możliwe, że tam mogą znajdować się źródła opisujące szczegółowo to wydarzenie. Przeszukując źródła archiwalne w Archiwach Państwowych w Bydgoszczy, Gdańsku, Koszalinie, Poznaniu, dotarłem do ciekawych akt, dotyczących omawianego zagadnienia w innych częściach Pomorza. Odnalazłem również interesujące dokumenty historyczne odnoszące się do samej miejscowości Stara Huta czy szerzej – mojego regionu, poruszające ciekawe wątki historyczne, o których mało albo w ogóle nikt nie wspomina. Przypuszczam, że dokumenty przedstawiające problem wytyczenia granicy mogą być podpisane pod inne teczki, których opisy zawartości na to nie wskazują, czy po prostu, jak doświadczyłem podczas prac poszukiwawczych w archiwach, niektóre akta zaginęły. Powyższe opracowanie przygotowałem w hołdzie mieszkańcom Starej Huty, którzy przyczynili się do przyłączenia naszej wioski do Polski w 1920 roku.





IGNACY SKRZYPEK

Koszalin

Kłódki z „Góry Żydowskiej” (Z badań archeologicznych w Złotowie w latach 1974, 1976–1977)

Nasza wiedza o regionie złotowskim i samym mieście Złotowie jest ciągle niewystarczająca, chociaż napisano na ten temat już kilka prac czy też artykułów. Wobec braku danych archiwalnych z okresu staropolskiego, wszelkie informacje na temat początków Złotowa czerpiemy z danych archeologicznych. Silna koncentracja stanowisk archeologicznych usytuowanych wokół zbiorników wodnych, zarejestrowana podczas badań weryfikacyjno-powierzchniowych prowadzonych w ramach „Archeologicznego Zdjęcia Polski” w latach 80. i 90. XX wieku, a także ratowniczych badań sondażowych i wykopaliskowych na wielu obiektach, świadczy, że Złotów już we wczesnym średniowieczu był centrum dużego zespołu osadniczego (ryc. 1)¹.

Badacze zajmujący się dziejami Złotowa dość zgodnie przyjmują, że przed założeniem miasta średniowiecznego istniał tutaj już we wczesnym średniowieczu gród obronny, zapewne z podgrodzem, który dał początek późniejszemu miastu. Każdemu jednak badaczowi dziejów Złotowa nasuwało się przede wszystkim pytanie, kiedy powstało i gdzie mieściło się najstarsze osadnictwo wczesnośredniowieczne i czy był to gród, czy tylko silna osada otwarta z elementami obronnymi usytuowana w miejscu z natury obronnym (?)².

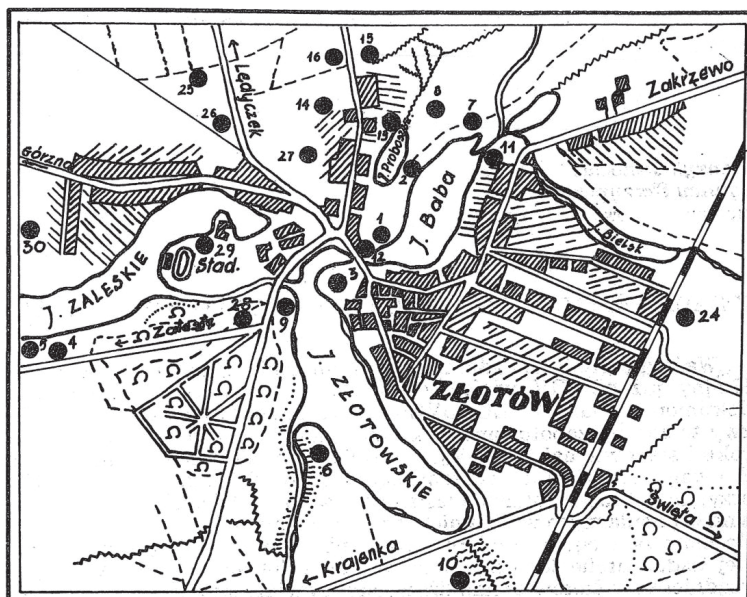
Szukając odpowiedzi na to pytanie tak historycy regionaliści niemieccy, jak i późniejsi polscy historycy swoją uwagę najczęściej kierowali na wzniesienie położone w północno-wschodniej części miasta pomiędzy jeziorami Baba i Proboszczowskie, na tzw. „Górze Żydowskiej”, z racji istnienia tutaj zapewne od końca XVI wieku do 1940 roku cmentarza żydowskiego (ryc. 2)³.

¹ H. Janocha, I. Skrzypek, *Z badań archeologicznych nad początkami Złotowa*, w: „Koszalińskie Zeszyty Muzealne”, t. 16, Koszalin, 1986, s. 28.

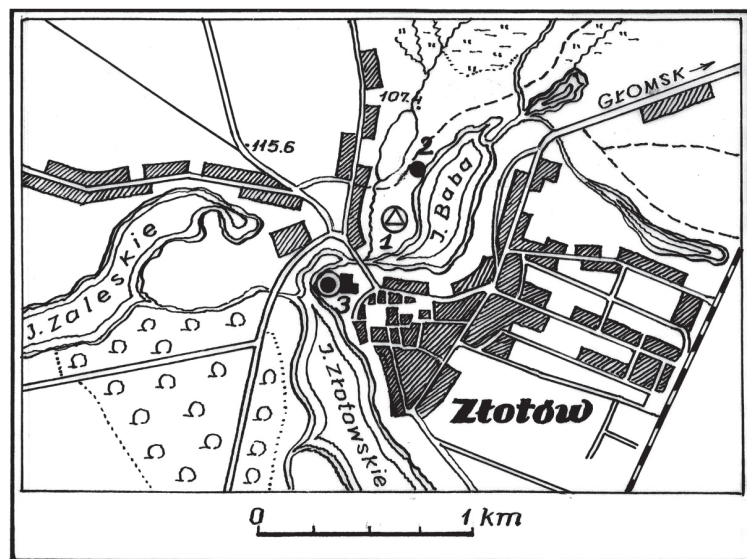
² Tamże, s. 45.

³ F. Mamuszka, J. Stankiewicz, *Zabytki Województwa Koszalińskiego, Powiat Złotowski*, w: „Zapiski Koszalińskie”, Koszalin – Słupsk, 1960, s. 65–66.





Ryc. 1. Lokalizacja stanowisk archeologicznych w obrębie miasta Złotów, woj. wielkopolskie, wg H. Janocha, I. Skrzypek, KZM, t. 16, 1986; opr. I. Skrzypek na podstawie badań AZP, arkusz 32 – 29.



Ryc. 2. Złotów, m. pow. Plan Sytuacyjny stanowisk archeologicznych; 1 – dawniejsze domniemane grodzisko, tzw. „Góra Żydowska”, 2 – osada WŚ, ŚR, 3 – grodzisko (osada) WŚ i zamek XVII-wieczny. Opr. I. Skrzypek.



Zainteresowanych fascynowało przede wszystkim samo wzniesienie o naturalnie obronnych walorach, położone wśród rozlewisk wspomnianych jezior i podmokłych łąk. Z punktu widzenia topograficznego wzniesienie to posiadało doskonale warunki obronne, a dogodnie położenie przy przeprawie przez rzekę Głomię mogło stanowić sprzyjające warunki do założenia grodu (ryc. 3). Z różnych przesłanek historycznych można by wnioskować, że gród przetrwał w głąb średniowiecza, tzn. przynajmniej do XIV wieku, bowiem w tych czasach wymienia się Złotów jako miejsce obronne wymierzone przeciwko Krzyżakom. Istnienia grodu we wskazanym miejscu nie popierano jednak nigdy archeologicznym materiałem dowodowym.



Ryc. 3. Złotów, m. pow. Widok z miasta na wzniesienie „Góry Żydowskiej” – dawny cmentarz żydowski (określane jako grodzisko). Lata 50. lub 60. XX w.
Fot. St. Łukaszewicz.

Wszystkie te próbne przypuszczenia były w większości powtarzane za badaczami niemieckimi, którzy wprowadzili do literatury różne wersje lokalizacji grodu, biorąc zwykle za podstawę względy topograficzne. Abraham Lissauer powołuje się na informację o grodzisku na podstawie opracowania Heinricha Wuttkego z 1864 r., a Rudolf Virchow przekazuje informację z tego samego źródła, mówiąc o istnieniu „sztucznych konstrukcji ziemnych”. Późniejsi archeolodzy czy też regionaliści opierali się także na informacji, jaką pozostawił w 1908 roku Otto Goerke, historyk miasta i regionu, który miał przekazać do zbiorów gdańskiego





muzeum nieokreśloną ilość fragmentów naczyń glinianych zdobionych ornamentem falistym, które miały pochodzić z grodziska w Złotowie (?)⁴.

Były również inne, bardziej ogólnie sugestie informujące ogólnie, bez wskazania miejsca, że gród w Złotowie położony był pomiędzy bagnami i jeziorami (?) lub że grodzisko znajdowało się na półwyspie, na zachód od kościoła parafialnego, na tzw. „Wyspie Zamkowej” (por. ryc. 2).

Te i inne przypuszczenia w tej ważnej kwestii wyjaśniły częściowo pierwsze polskie urzędowe badania archeologiczne Katedry Archeologii Polskiej UAM w Poznaniu w 1963 roku. Badania weryfikacyjno-sondażowe prowadzone nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym woj. koszalińskiego, miały m.in. również na celu wyjaśnienie spornej kwestii lokalizacji grodziska w Złotowie.

Wykorzystując dotychczasowe wskazówki, badacze uwagę skierowali przede wszystkim na wzniesienie zwane powszechnie „Górą Żydowską” oraz na półwysep położony w zakolu rzeki Głomi i Jeziora Złotowskiego (Miejskiego), które od czasu tych badań w nomenklaturze archeologicznej określone jest jako stanowisko 3 (por. ryc. 2). Założone w pierwszym rzędzie wykopy sondażowe na „Górze Żydowskiej” nie dostarczyły ani ruchomych materiałów archeologicznych (ceramika), ani też nie doprowadziły do odkrycia zabytkowych elementów konstrukcyjnych, mogących wiązać to miejsce z grodem wczesnośredniowiecznym. Badania na tym obiekcie spowodowane zostały częściowo notatką ciągle powielaną, że niby z grodziska w Złotowie miały pochodzić ułamki naczyń glinianych z ornamentem falistym (czyli ceramika słowiańska).

Nie uzyskawszy potwierdzającej odpowiedzi na zakładane pytanie, prowadzący badania weryfikacyjno-sondażowe w 1963 roku uznali obiekt na „Górze Żydowskiej” (stanowisko 1) za domniemane grodzisko i tak wprowadzili do literatury przedmiotu⁵.

Archeologiczne badania sondażowe, przeprowadzone na tzw. „Wyspie Zamkowej” (stanowisko 3) w 1963 roku przez Katedrę Archeologii Polskiej UAM w Poznaniu, również nie dostarczyły odpowiednich danych do wyjaśnienia kwestii grodu w Złotowie.

W założonych dwóch niewielkich sondażach uzyskano kilka fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej i późnośredniowiecznej, wystarczającej do zakwalifikowania tego obiektu jako osady, bez określenia bliższej chronologii⁶.

⁴ A. Kokowski, *Przygoda z archeologią, czyli najstarsze dzieje Krajny Złotowskiej (do czasów lokacji miasta Złotów)*, Warszawa, 2011, s. 362.

⁵ J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie Województwa Koszalińskiego*, Tom I, Poznań, 1966, s. 200–201.

⁶ Tamże, s. 202.





Dopiero przypadek zrzucił, że w 1974 roku Złotów znów stał się terenem zainteresowania archeologów, a także historyków i miłośników tego regionu. Miejscowi chłopcy, poszukując „skarbów” na terenie dawnej „Wyspy Zamkowej” (stanowisko 3), odsłonili w wykopach duże ilości ceramiki wczesnośredniowiecznej i średniowiecznej oraz rysujące się w profilach osadnicze warstwy kulturowe. Powiadomieni o tym fakcie archeolodzy z Koszalina, przeprowadzili badania ratownicze. W rezultacie badań zebrano liczne ułamki ceramiki wczesnośredniowiecznej datowanej poprzez liczne analogie pomorskie na okres VIII/IX do 2. połowy XIII wieku. Badania dostarczyły także odsłonięcia ciekawych elementów zabudowy zamku XVII-wiecznego w postaci kamiennych fundamentów posadowionych na drewnianym ruszcie. Odsłonięto także fragment bruku dziedzińca zamkowego, na którym oprócz ceramiki późnośredniowiecznej i nowożytniej, znaleziono monetę – szeląg Zygmunta III Wazy z lat 1590–1592⁷.

Wszystkie te materiały stanowiły punkt wyjściowy i określały cel, jaki należało postawić przed przystąpieniem do systematycznych badań wykopaliskowych na „Wyspie Zamkowej” (stan. 3). Badania takie rozpoczęto w 1976 roku i kontynuowano w sezonie letnim w 1977 roku. W rezultacie prac, poza materiałami związanymi z zamkiem, na głębokościach 2,50 – 3,40 m, odsłonięto nawarstwienia wczesnośredniowieczne o miąższości 0,60 – 0,80 m, ceramikę naczyniową ogólnie datowaną na przełom VIII/IX do 2. połowy XIII wieku i zabytki specjalne (m.in. bełty kuszy, szydło kościane, wędzidła, fragmenty obuwia skórzanego, pławiki do sieci, osełki z piaskowca i duże ilości kości zwierzęcych)⁸.

Najciekawszym rezultatem prac było odsłonięcie w części południowo-zachodniej „Wyspy Zamkowej” podstawy umocnienia, które tworzył wał zbudowany z warstwy ziemi, faszyny, pionowych słupów zabezpieczonych kamieniami przed rozsunięciem oraz ukośnie ustawionych dranic, rozbudowanych od strona Jeziora Miejskiego. Pionowe pale wkopane w piasek jeziora (calec) miały na celu wspieranie poprzecznych desek stanowiących zastawę przed obsuwaniem się wału ziemnego. Drewniane elementy konstrukcyjne stanowiły w całości rodzaj palisady spełniającej przede wszystkim funkcję ochronną i obronną dla grodu, który został zniwelowany całkowicie w czasie budowy pierwszego zamku zniszczonego przez Krzyżaków w XV wieku, a później zamku XVII-wiecznego.

Zachowany układ umocnień, mimo że odkryty na niewielkiej przestrzeni (ar 131, ćw. C i D), jest niezaprzeczalnym dowodem istnienia na tzw. „Wyspie Zamkowej” w okresie wczesnego średniowiecza, silnego i trwałego osiedla

⁷ H. Janocha, I. Skrzypek, *Ratownicze badania archeologiczno-architektoniczne na stanowisku 3 w Złotowie w 1974 roku*, maszynopis w posiadaniu Muzeum w Koszalinie.

⁸ J. Janaszek, H. Sobociński, *Szczątki zwierzęce z osady wczesnośredniowiecznej w Złotowie*, w: „Koszalińskie Zeszyty Muzealne”, t. 9, Koszalin, 1979, s. 47–72.



ludzkiego-grodu!?, które miało decydujący wpływ na rozwój późniejszego, średniowiecznego, miasta Złotowa⁹.

Trzeba także zaznaczyć, że ważnym elementem badań archeologicznych w 1977 roku, było również odkrycie rumowiska belek drewnianych tworzących narożnik jakiejś solidnej budowli, którą uchwycono na głębokości 1,10–1,20 m poniżej muru fundamentowego zamku XVII-wiecznego. Wydaje się, że należałoby je odnieść do zamku drewnianego z XIV–XV wieku, spalonego pod koniec XV wieku przez Krzyżaków, o czym wspomina pod koniec XIX wieku lokalny historyk F.V.F. Schmitt, który w 1867 roku wydał pracę monograficzną *Der Kreis Flatow*. Na stronie 245 swojej monografii pisze: *nie ulega wątpliwości, że w pradawnych czasach w Złotowie stał zamek*, a w innym jeszcze miejscu pisze: *wydaje się, że miasto było dłuższy czas polską osadą grodową*¹⁰.

Do tych spostrzeżeń trzeba było zawsze odnosić się z rezerwą, bowiem żadne z nich nie było popierane materiałem dowodowym. Nie ulega jednak wątpliwości, że Złotów jako miasto wysunięte na północny-zachód rosło także, mimo zagrożeń pogranicza, najpierw w XIII wieku ze strony Brandenburgii, a następnie w latach 1409–1411 i 1453–1466, za sprawą najazdu Krzyżaków. Jeżeli pobliska Krajenka na początku XV wieku została umocniona okazałym zamkiem zbudowanym przez Donaborskich, to i Złotów, również posiadłość rodu Donaborskich w tym czasie – mający lepsze położenie komunikacyjne i strategiczne, mógł mieć swój punkt obronny – zamek. Materiały ceramiczne zebrane w obrębie tych konstrukcji składają się głównie z siwaków i naczyń szarocglastych. Z zabytków specjalnych na uwagę zasługuje grot oszczepu, sztylet lub mieczyk żelazny, łopata drewniana, oraz wiele fragmentów blach żelaznych z nitowanymi otworami, jako pozostałość późnośredniowiecznej zbroi ochronnej¹¹.

Wszystkie te elementy pozwalają widzieć w bardziej realnym świetle sprawę drewnianego zamku, zniszczonego pod koniec XV wieku przez Krzyżaków. Wydaje się, że niektóre umocnienia ochronne „wyspy” z okresu istnienia grodu wczesnośredniowiecznego (IX–XI w.) mogły być z powodzeniem wykorzystywane w okresie późnośredniowiecznym, w czasie budowy drewnianego zamku. Oczywiście dla tych hipotez brakuje analizy dendrochronologicznej z odsłoniętych konstrukcji drewnianych, tych z czasu grodowego, jak i tych późnośredniowiecznych (?), opierać się więc musimy tylko na danych archeologicznych.

⁹ H. Janocha, I. Skrzypek, *Z badań...*, dz. cyt. s. 39–47, por. ryc. 9–15.

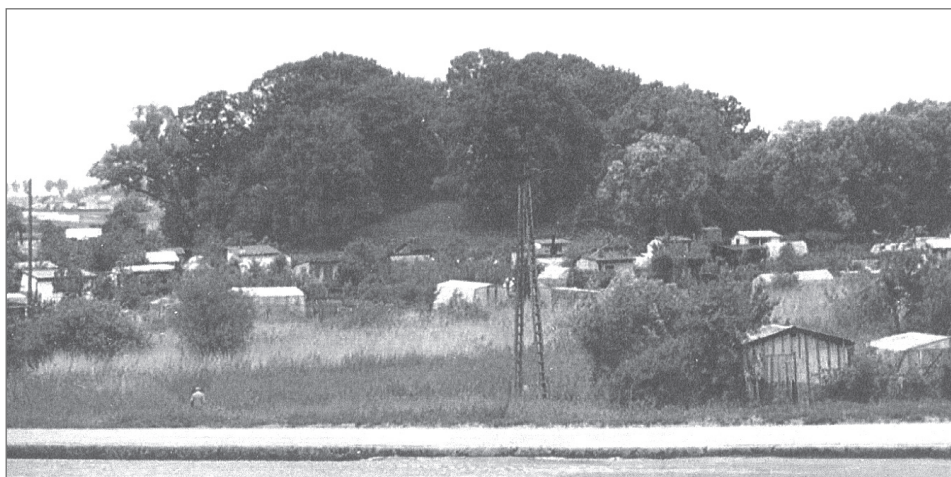
¹⁰ F.V.F. Schmitt, *Der Kreis Flatow*, Thorn, 1867, s. 245.

¹¹ H. Janocha, I. Skrzypek, *Badania archeologiczne w Złotowie w 1976 i 1977 roku* (maszynopis opracowany w archiwum Działu Archeologii Muzeum w Koszalinie, nr inw. 119 i 127).



Badania archeologiczne na „Górze Żydowskiej” w 1977 roku

Będąc w posiadaniu tych wszystkich wiadomości dotyczących grodzisk w Złotowie, uzyskanych podczas badań archeologicznych w 1963 roku, prac wykopaliskowych w latach 1974 i 1976–1977, ekipa archeologów z Koszalina, prowadząca już drugi sezon badania wykopaliskowe na dawnej „Wyspie Zamkowej” (obecnie półwysep – stan. 3), postanowiła w 1977 roku wykorzystać możliwości i wejść z pracami archeologicznymi na tereny „Góry Żydowskiej”. Celem badań było sprawdzenie jeszcze raz czy teren ten kryje tajemnice związane z grodziskiem złotowskim, oraz uzyskanie odpowiedzi na różnorodne hipotezy „krążące” w literaturze przedmiotu i pośród „regionalnych opowieści”. Trzeba od razu przyznać, że okres letni nie był sprzyjający do tych prac, bowiem bujna zieleń wzgórz mocno ograniczała widoczność w terenie (ryc. 4).



Ryc. 4. Złotów, m. pow. Widok z miasta na współczesne wzniesienie „Góry Żydowskiej”, wg Perły Krajny Złotowskiej, wyd. Muzeum Ziemi Złotowskiej. Fot. Jerzy Jelonek.

„Góra Żydowska” to najbardziej wyeksponowane miejsce w bliskiej okolicy Złotowa, położone między jeziorami Baba i Proboszczowskie, w północno-wschodniej części miasta, u zbiegu obecnych ulic: Jerozolimskiej i Zamkowej (por. ryc. 2). Na tym wzniesieniu, otoczonym jeziorami i podmokłymi łąkami, został założony cmentarz żydowski już pod koniec XVI wieku i przetrwał prawie do 1940 roku¹².

¹² P. Tomasz, *Dzieje Żydów w powiecie złotowskim*, archiwum Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie.



W wyniku wielokrotnych penetracji archeologicznych, sondażowych w 1963 roku przez naukowców z UAM w Poznaniu i powierzchniowych w latach 1975 i 1976 przeprowadzonych przez muzealników ze Złotowa i Koszalina stwierdzono, że miejscem domniemanego grodziska mogła być tylko południowa część wydłużonego wzniesienia, najbardziej wyniesiona ponad podmokłymi łąkami, posiadająca dość znaczną ostrość stoków. Pewną wskazówkę dawało też przebiegające u podstawy wzgórz czytelne obniżenie (kotlinka), być może reszta fosy (?), zamykającej dostęp do grodu (?) od strony północnej.

Podstawa domniemanego grodziska – 50 x 90 m, wysokość od lustra wody jeziora Proboszczowskiego – ponad 5 m.

Stan zachowania obiektu, stwierdzony w czasie badań archeologicznych – teren mocno porośnięty wiekowymi drzewami liściastymi, został mocno zniwelowany w trakcie zakładania cmentarza żydowskiego (kirkutu). Badania sondażowe wykazały, że teren ten znacznie podsypano piaskiem calcowym w trakcie adaptowania tego wzniesienia na cmentarz żydowski. Znaczną niwelację tego obiektu stwierdzono już na początku XX wieku, m.in. Heinrich Reinecke, badacz grodzisk w powiecie złotowskim, już w latach 20. stwierdził całkowitą niwelację tego wzniesienia.

Staranny rysunek z datą 1923 r. przedstawiający „Górę Żydowską” odnalazł w Niemczech archeolog Profesor Andrzej Kokowski, w archiwum nadmorskiego miasta Cuxhaven w Szlezewiku-Holsztynie, gdzie mają swoją siedzibę dawni mieszkańcy Prowincji Grenzmark-Posen-Westpreussen – Piły (Heimatkreis Schneidemühl). Ciekawy opis tego miejsca spoczynku Żydów złotowskich, z własną interpretacją dotyczącą grodu złotowskiego, zamieścił On w regionalnym czasopiśmie¹³.

W 1977 roku założono na „Górze Żydowskiej” 5 wykopów sondażowych w miejscach w miarę dogodnych, w charakterystycznych punktach tego wzniesienia.

Sondaż nr 1

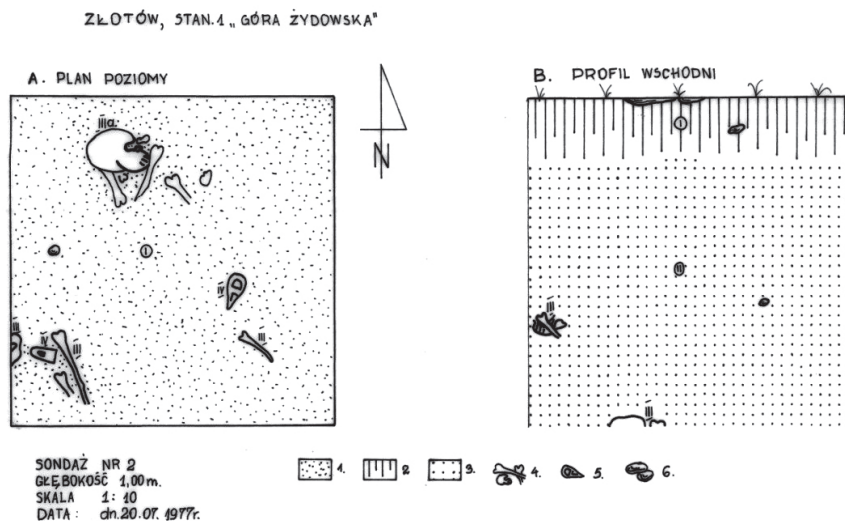
Założony na zachodnim stoku wzniesienia o wymiarach 1 x 1m, w czasie prac został nieco poszerzony. Warstwę I o miąższości 0,22 m stanowił szarozółty piasek zmieszany z próchnicą i dużą ilością drobnych korzeni drzew. W trakcie eksploracji, w zachodniej części wykopu, wystąpiło kilka większych kamieni ze śladami zaprawy murarskiej jako pozostałość zniszczonego nagrobka. Warstwę II o miąższości 0,80 m, stanowił jasnożółty piasek z rudymi soczewkami gliny

¹³ A. Kokowski, *Najstarsze wyobrażenie złotowskiej Góry Żydowskiej*, w: *Kalendarz Złotowski 1370 – 2020*, Złotów, 2020, s. 136.

calcowej. Z warstwy wydobyto kilka drobnych kości ludzkich bez możliwości określenia antropologicznego, jeden gwóźdź ze śladami zbutwiałego drewna oraz dwa ułamki ceramiki nowożytniej, w tym jeden cienkościenny fragment brzuśca, zdobiony słabo czytelnymi bruzdami, drugi fragment wylewu pogrubionego barwy ceglastej. Obydwa ułamki należą do naczyń późnonowoczesnych datowanych na XVII–XVIII wiek.

Sondaż nr 2

Usytuowany w centralnej części wzniesienia, o wymiarach 1 x 1 m, został przebadany do głębokości 1,20 m. Warstwa I to jasnoszary piasek próchniczny, przemieszany z drobnymi korzeniami drzew. Warstwa II o miąższości 0,80 m, przechodząca w calec, to jasnożółty piasek, w którym na głębokości 1,00 m wystąpiły kości mocno zniszczonego szkieletu ludzkiego, ułożonego na boku, m.in. czaszka zorientowana na kierunku południowo-wschodnim, fragmenty kości uda i podudzia oraz szczątki kończyn dolnych, które wchodziły w zachodni profil wykopu (ryc. 5).



Ryc. 5. Złotów, m. pow., stan. 1 – „Góra Żydowska” – sondaż nr 2 – Legenda: 1-warstwa próchnicy, 2-warstwa darni, 3-piasek calcowy, 4-pozostałości szkieletów, 5-kłódki, 6-kamienie. Rys. Archiwum Działu Archeologii Muzeum w Koszalinie.

W obrębie kości kończyn dolnych znaleziono kłódkę żelazną o trójkątnym korpusie, szerokości 6,7 cm, wysokości 4,8 cm i grubości 3,5 cm, zamkniętą masywnym kabłąkiem o rozpiętości (szerokości) 5,7 cm i wysokości 5,0 cm. Element ten wykonano z pręta o kwadratowym przekroju przynitowanym z jednego końca na stałe okrągłym bolcem. W korpusie kłódki widoczny jest otwór na klucz z okrągłym obrysem i płaskim piórem (ryc. 6 a, b, c). Po wydobyciu znacznie skorodowana (fot. 7 a, b), jednak po konserwacji odzyskała dawny wygląd (fot. 7 c, d).

W jamie grobowej w sondażu nr 2, w jej narożniku południowo-zachodnim, natrafiono jeszcze na szczątki kości ramiennej i prawdopodobnie kości udowej. Na obecnym etapie trudno jest powiedzieć czy były to szczątki drugiego zmarłego, czy też rozczłonkowane kości tego pierwszego. Znaleziona wśród kości kłódka może właśnie wskazywać, że natrafiliśmy w wykopie na dwa pochówki, chociaż w czasie badań cmentarzy żydowskich, w kilku przypadkach znajdowano po dwie kłódki przy jednym zmarłym (por. ryc. 5). Wykop nie został poszerzony, ponieważ założeniem badań sondażowych było sprawdzenie czy „Góra Żydowska” kryje w sobie tajemnicę grodu, a nie prowadzenie wykopalisk całego cmentarzyska żydowskiego.

Kłódka wydobyta z tego skupiska kości to egzemplarz o prostokątnym korpusie o wymiarach 3,5 x 3,0 cm i grubości 2,0 cm, zamkniętym półkolistym kabłąkiem o rozpiętości 3,2 cm i wysokości 2,7 cm, wykonanym z kwadratowego pręta zamocowanego na daszkowatej obejmie cylindra korpusu (ryc. 6 d, e, f). W korpusie kłódki widoczny jest otwór o średnicy 0,5 cm na klucz z płaskim piórem. Po wydobyciu mocno skorodowana (ryc. 8 a, b), jednak po konserwacji i uzupełnieniu jest w dobrym stanie (ryc. 8 c, d).

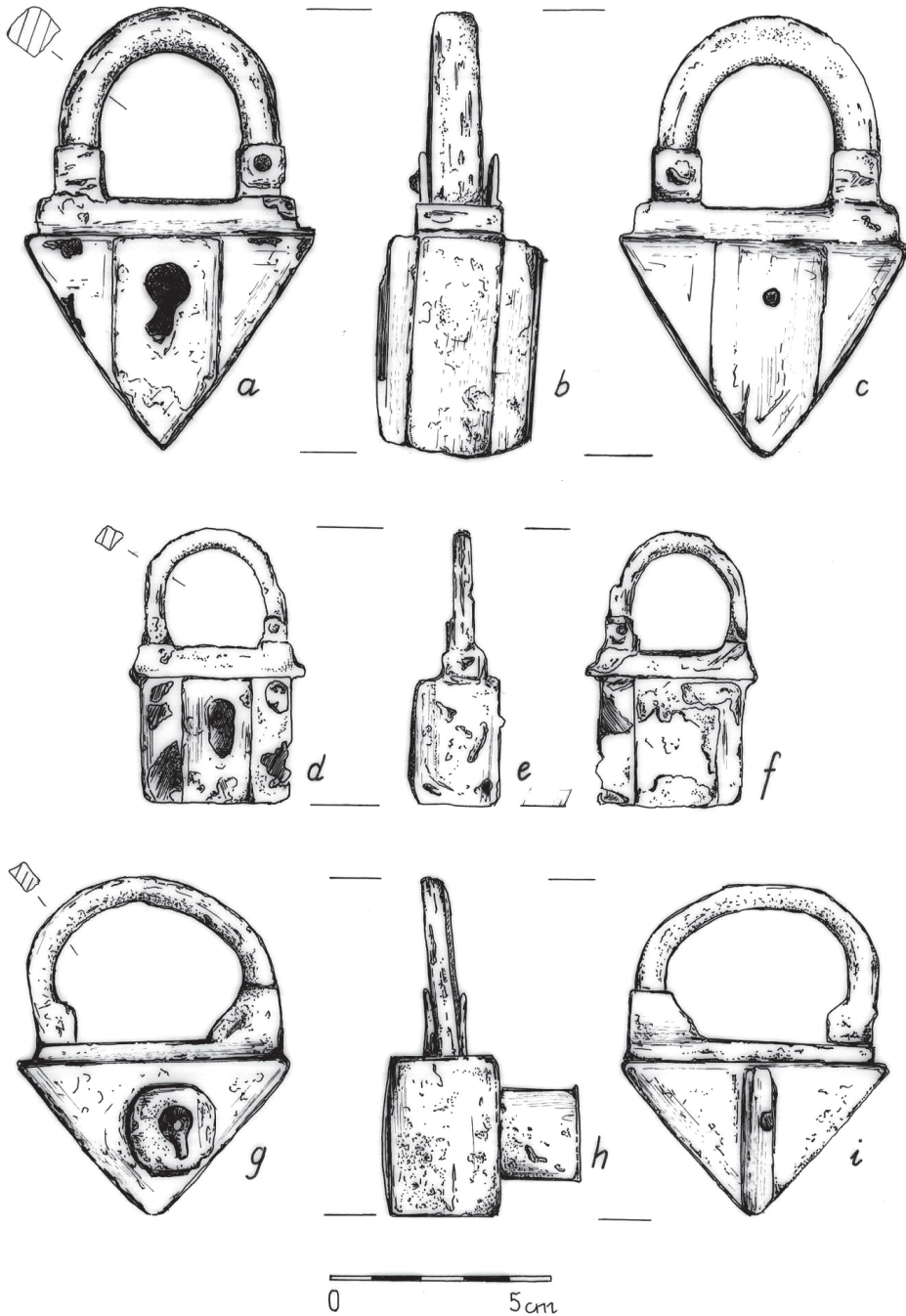
W sondażu nr 2, w warstwie II zebrano także 8 ułamków naczyń późnonożożytnych, ceglanych, szkliwionych od wewnątrz i zdobionych ornamentem roślinnym barwy żółto-brązowej (ryc. 12 a, b), oraz fragment kafla płytowego pokrytego zieloną polewą, zdobionego wytłaczanym ornamentem plastycznym (ryc. 12 d).

Sondaż nr 3

Założony na południowym stoku wzniesienia „Góry Żydowskiej” o wymiarach 1 x 1,8 m, przebadany do głębokości 1,20 m (ryc. 9). Warstwę I stanowił spieczony humus próchniczny o miąższości 0,25 m, w którym znaleziono 6 drobnych ułamków naczyń, w tym 1 fragment brzuśca cienkościennego naczynia tocznego na kole garncarskim barwy zewnętrznej ciemnoszarej i szaropopielatej wewnętrznej. Pozostałe to fragment brzuśca i 1 dno naczynia ceglatego, malowanego (ryc. 12 c). Warstwę II stanowił żółty piasek z soczewkami rudego



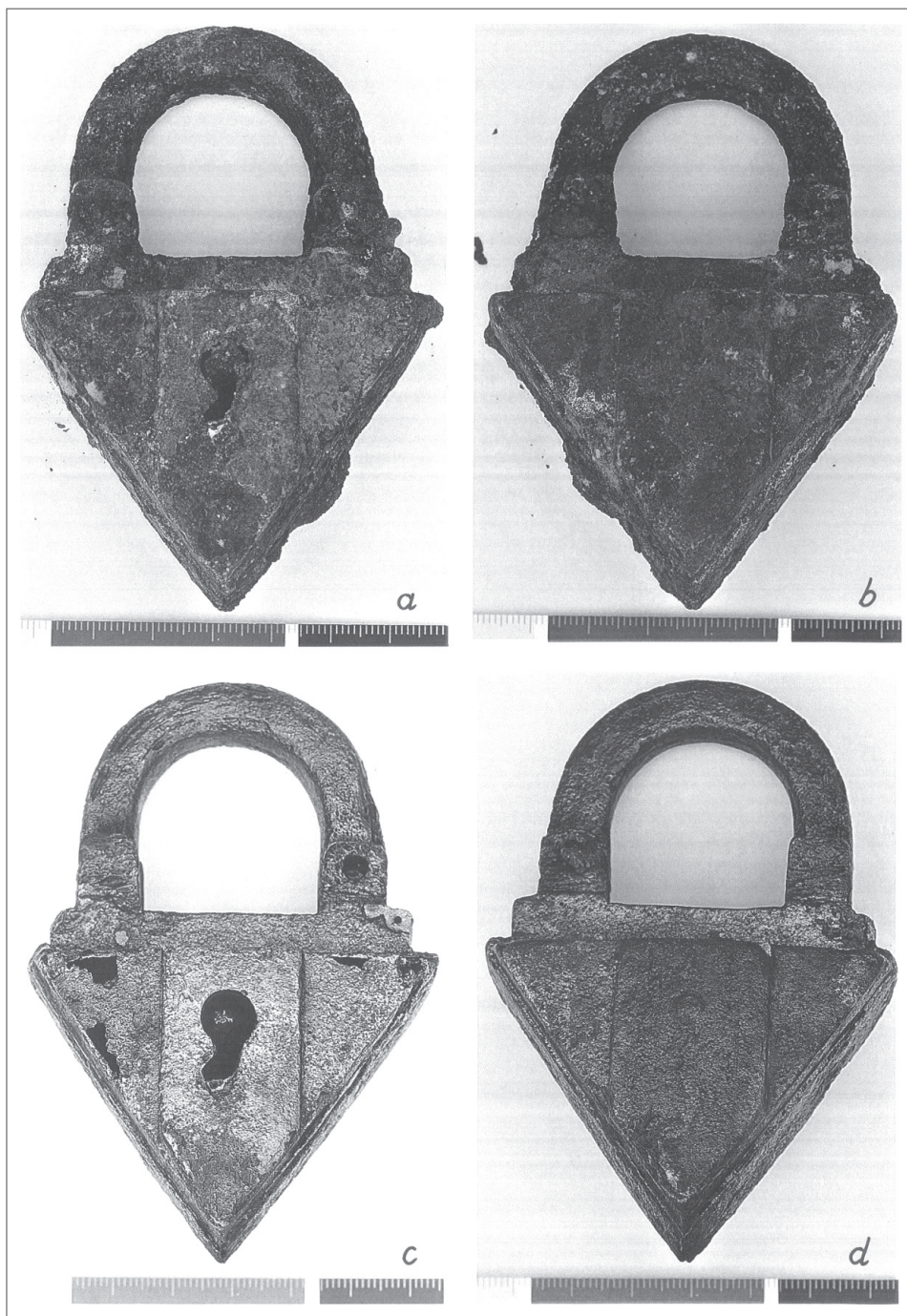
Kłódki z „Góry Żydowskiej” (Z badań archeologicznych w Złotowie...)



Ryc. 6. Złotów, m. pow., stan. 1 – „Góra Żydowska” – sondaż nr 2; a, b, c – kłódka trójkątna; d, e, f – kłódka prostokątna; sondaż nr 3 – g, h, i – mała kłódka trójkątna.

Rys. M. Dziegielewska.

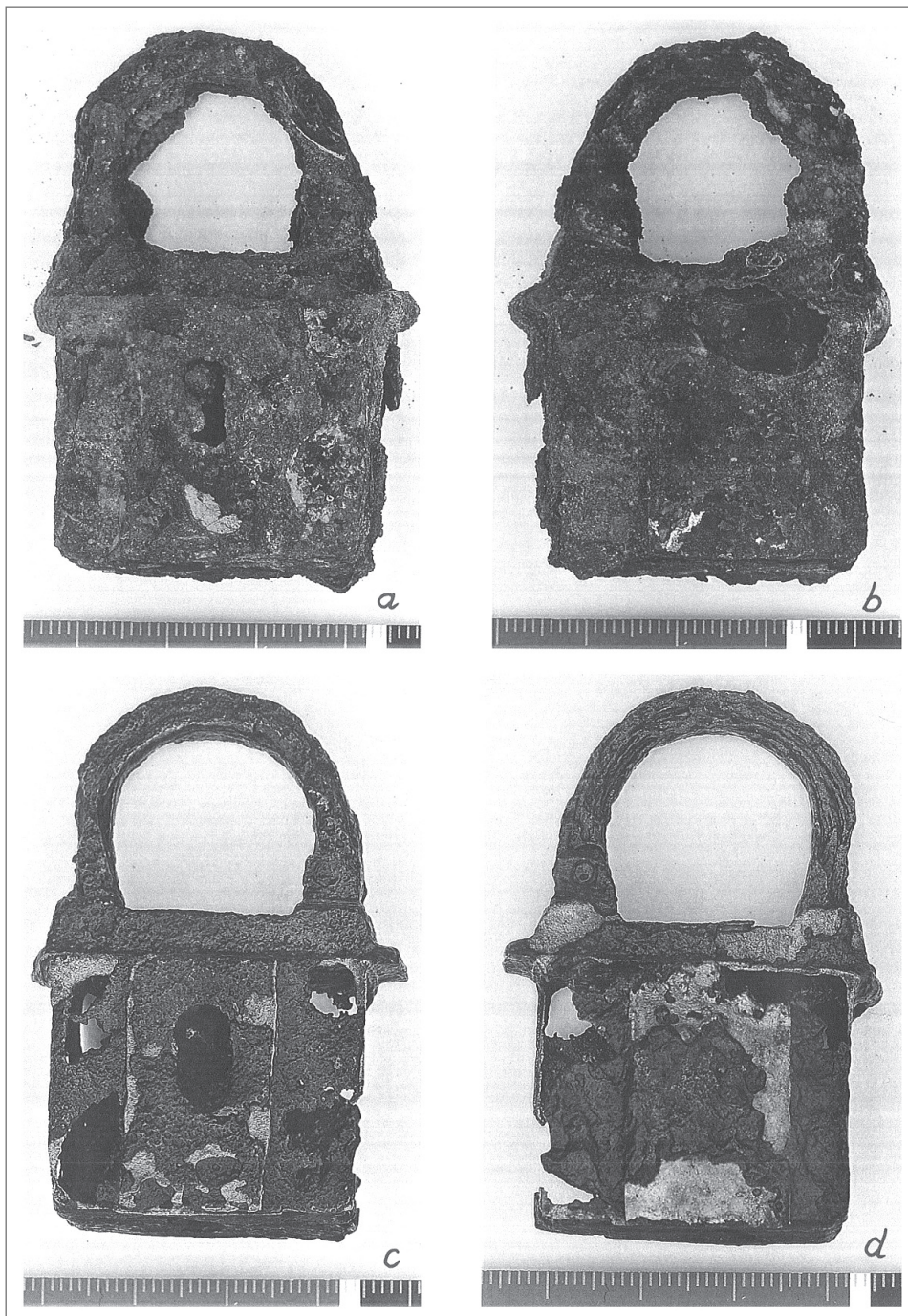




Ryc. 7. Złotów, m. pow. stan. 1 – „Góra Żydowska” – sondaż nr 2; a, b – kłódka trójkątna przed konserwacją; c, d – kłódka po konserwacji. Fot. Szymon Bednarz.



Kłódki z „Góry Żydowskiej” (Z badań archeologicznych w Złotowie...)

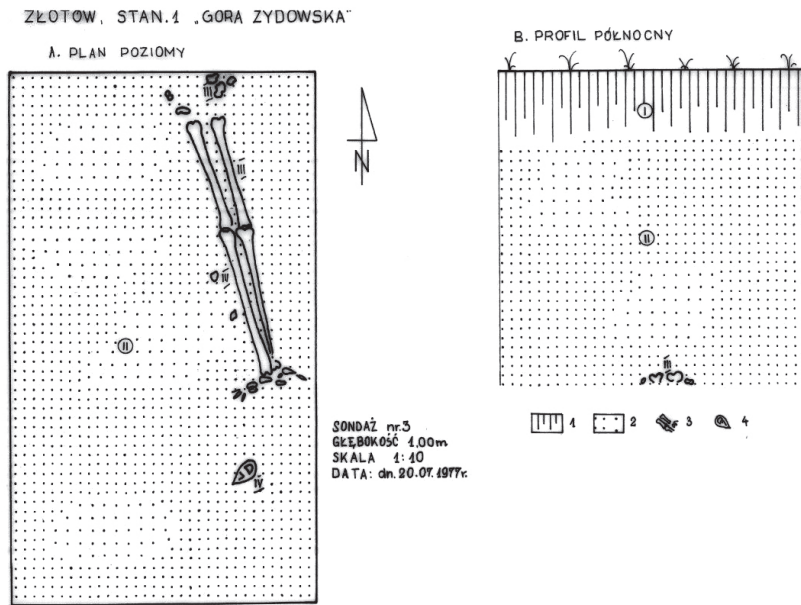


Ryc. 8. Złotów, m. pow. stan. 1 – „Góra Żydowska” – sondaż nr 2; a, b – kłódka prostokątna przed konserwacją; c, d – kłódka po konserwacji. Fot. Szymon Bednarz.





Ignacy Skrzypek



Ryc. 9. Złotów, m. pow., stan. 1 – „Góra Żydowska” – sondaż nr 3.
Legenda: 1-warstwa darni i humusu, 2 – żółty piasek calcowy, 3 – fragmenty szkieletu,
4 – kłódka żelazna. Rys. Archiwum Działu Archeologii Muzeum w Koszalinie.



Ryc. 10. Złotów, m. pow., stan. 1 – „Góra Żydowska” – sondaż nr 3 – prace przy odśnianiu szkieletu. Fot. H. Janocha.





piasku o miąższości 0,80 m, przechodzący w jasnopopielaty calec. W warstwie tej, na głębokości 0,95 m licząc od stropu, natrafiono na kończyny dolne szkieletu ludzkiego osobnika dorosłego razem ze szczątkami drobnych kości w obrębie stóp (ryc. 10). W pobliżu znaleziono żelazną kłódkę kształtu trójkątnego o korpusie szerokości 6,0 cm, wysokości 3,7 cm i grubości 2,5 cm, zamkniętą półowalnym kabłąkiem, w przekroju prostokątnym o rozpiętości 5,7 cm i wysokości 3,2 cm (ryc. 6 g, h, i). W korpusie kłódki widoczna jest tulejowata osłona otworu na klucz z płaskim piórem długości 1,8 cm i średnicy 2,0 cm (ryc. 6 h). Korpus na tylnej ścianie nitowany jest płaskownikiem o długości 4,5 cm i szerokości 1,0 cm (ryc. 11 a, b). Egzemplarz dosyć skorodowany, po wydobyciu oczyszczony i zakonserwowany, obecnie jest w dobrym stanie, przechowywany w Muzeum w Złotowie (ryc. 11 c, d).

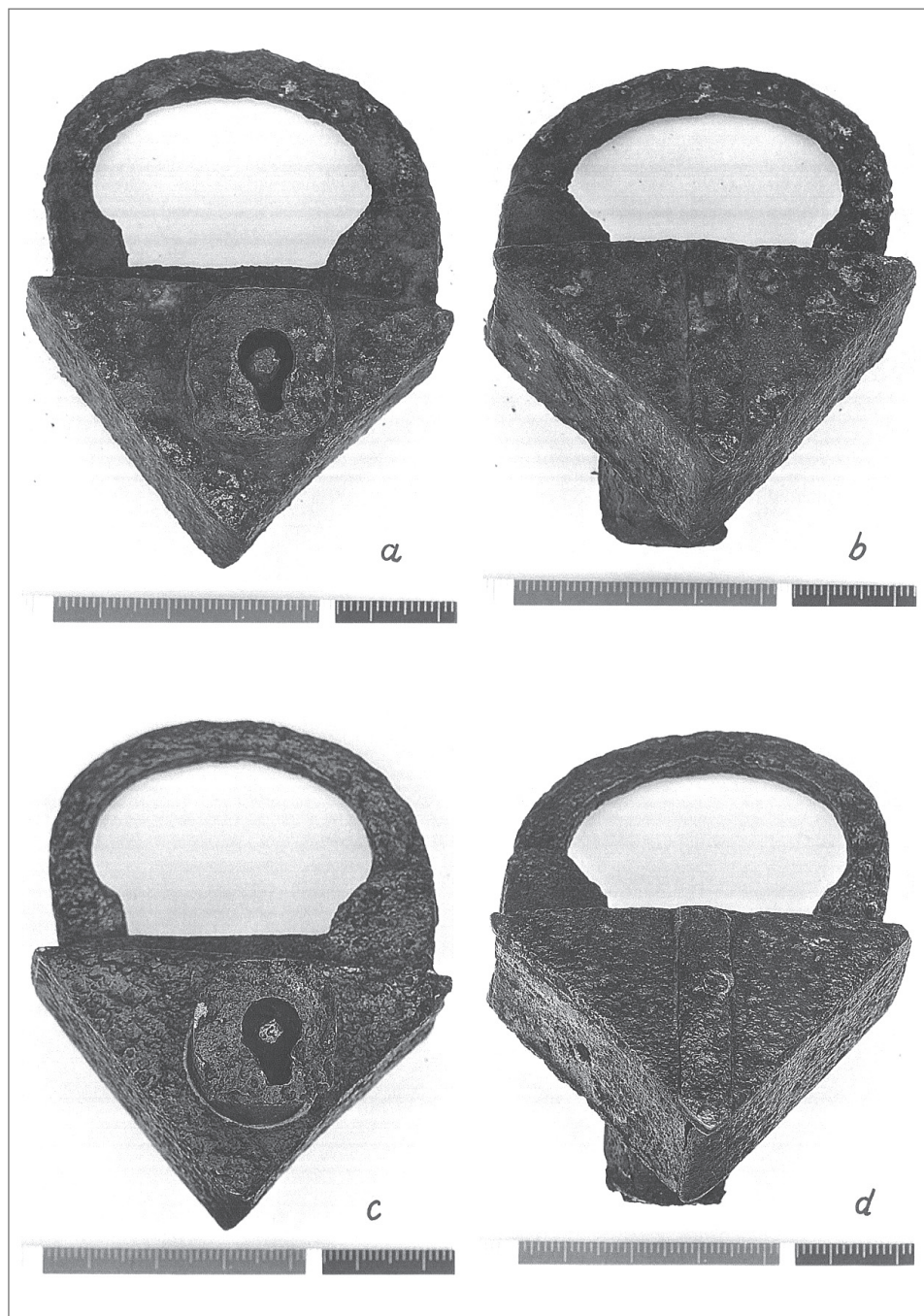
Sondaż nr 4

Usytuowany w środkowej części wzniesienia, o wymiarach 1 x 1 m, eksplorowany do głębokości 1,0 m. Warstwę I stanowił szary piasek zmieszany z próchnicą i drobnymi korzeniami drzew. Z warstwy tej wydobyto 3 ułamki naczyń, w tym 2 ułamki naczyń ceglanych oraz fragment brzuśca naczynia pradziejowego (KŁŻ ?), przemieszczonego z pobliskiego terenu w trakcie niwelacji wzniesienia w okresie zakładania cmentarza. Warstwa II to jasnożółty piasek zalegający do głębokości 0,80 m i przechodzący w iłowaty calec. Brak innych materiałów zabytkowych.

Sondaż nr 5

Założony w dolnej części wzniesienia, od strony wschodniej, o wymiarach 1,5 x 1,0 m, przebadany do głębokości 1,4 m. Warstwa I to żółty piasek częściowo zmieszany z szarą próchnicą i drobnymi korzeniami drzew o miąższości 0,65 m. Warstwa II to soczewki rudawego piasku i drobnych kamieni (żwiru) o miąższości do 0,15 m. Poniżej, aż do głębokości calcowej, wystąpił jasnożółty piasek przemieszany z próchnicą (warstwa III). Dokładne obserwacje wykopu pozwalają wnosić, że pierwotny poziom wzniesienia przed założeniem cmentarza znajdował się na stropie warstwy III. Pierwotny jego ślad wyznacza właśnie szara próchnica zmieszana z piaskiem. W tym wypadku dwie pierwsze warstwy są nasypowymi podczas zakładania cmentarza żydowskiego. Niższe partie naturalnego wzniesienia „Góry Żydowskiej” były podsypywane piaskiem, aby uzyskać jednolity poziom potrzebny do usypywania kolejnych grobów. Brak materiałów zabytkowych.

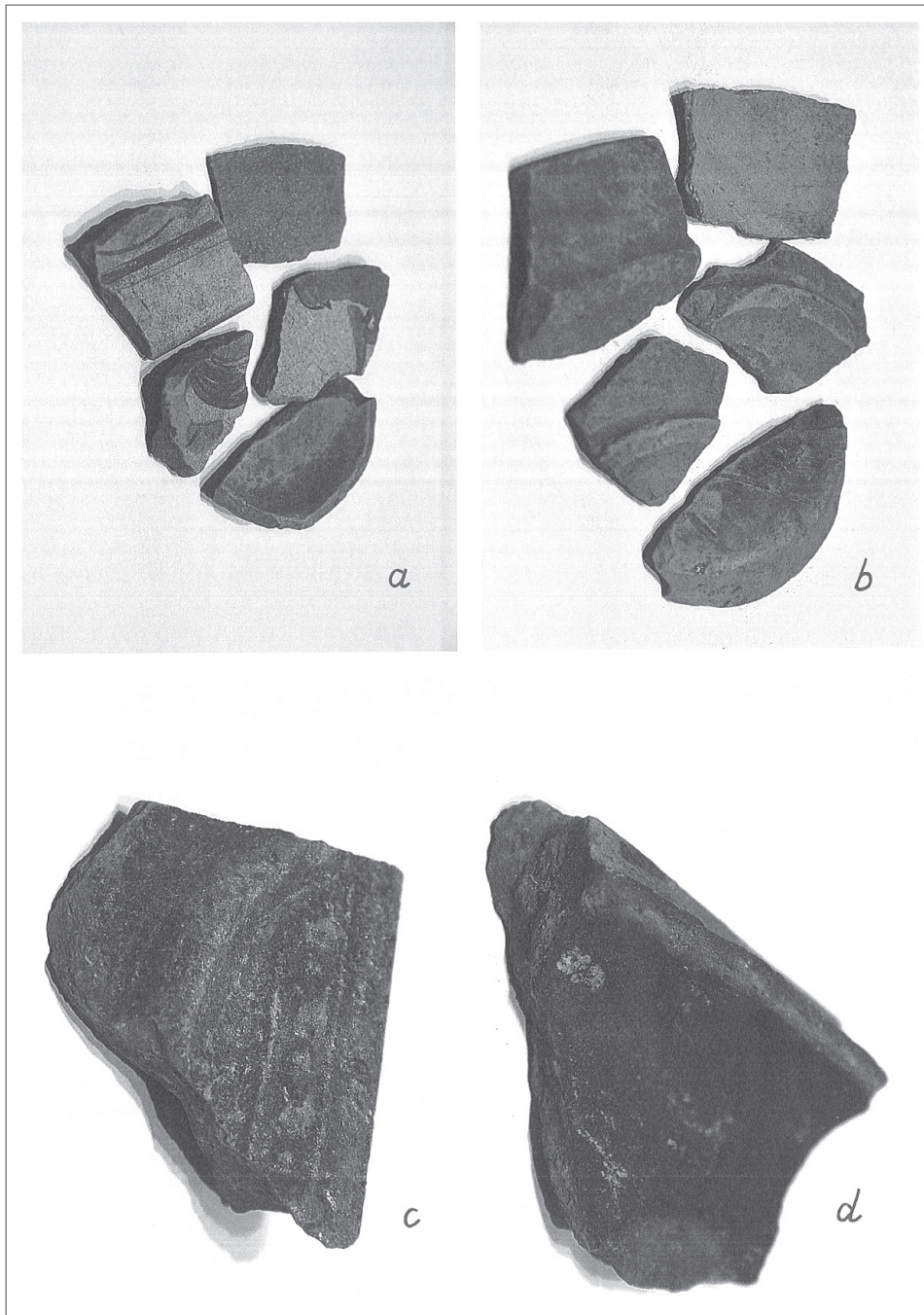




Ryc. 11. Złotów, m. pow. stan. 1 – „Góra Żydowska” – sondaż nr 3;
a, b – kłódka trójkątna przed konserwacją; c, d – kłódka po konserwacji.
Fot. Szymon Bednarz.



Kłódki z „Góry Żydowskiej” (Z badań archeologicznych w Złotowie...)



Ryc. 12. Złotów, m. pow. stan. 1 – „Góra Żydowska” – sondaż nr 2 i 3.
Fragmety naczyń glinianych, nowożytnych oraz ułamki kafli płytowych glazurowanych.
Fot. Archiwum Muzeum w Złotowie.



Próba analizy odkryć

Badania archeologiczne na cmentarzyskach żydowskich (kirkutach) w Polsce były nieliczne. Przestrzegano zasady nienaruszalności grobów. Tym samym cmentarze żydowskie nie dostarczają zbyt wielu informacji oraz materiału naukowego. Jeżeli w przeszłości były prowadzone badania archeologiczne, to z zasady tylko wtedy, kiedy nekropole były niszczone i wymagały tego przepisy konserwatorskie lub gdy w wyniku zniszczenia, pod warstwami grobów żydowskich, występowały groby pradziejowe.

Nasze badania sondażowe w 1977 roku w Złotowie na „Górze Żydowskiej” były skromne, ale wystarczające, aby stwierdzić, że na terenie „Góry Żydowskiej” nie mamy do czynienia z pozostałościami średniowiecznego grodu, który miał dać początek późniejszemu miastu Złotów.

W wykopach sondażowych nigdzie nie natrafiono na ślady wczesnośredniowiecznej warstwy kulturowej, nie stwierdzono też ziemnych obiektów osadnictwa archeologicznego, ani też nie znaleziono materiałów ceramicznych z okresu wczesnośredniowiecznego czy też średniowiecznego. Te sprawy zresztą zostały wyjaśnione w czasie naszych badań wykopaliskowych na „Wyspie Zamkowej” w latach 1974 i 1976–1977, o których wcześniej pisałem¹⁴.

Przeważającą większość cmentarzy żydowskich zakładano z reguły poza miastem (co było tradycją od czasów starożytnych), na niewielkiej wyniosłości terenu, niekiedy na opuszczonych wczesnośredniowiecznych grodziskach. Przykłady tego typu obiektów znane są np. w Lublinie, gdzie na lessowym wzgórzu położonym na północny wschód od Starego Miasta i Zamku, zabezpieczono zniszczone groby datowane znalezionymi monetami na XVII–XVIII wiek¹⁵, w Śremie, woj. wielkopolskie, gdzie pobieżnie przebadano zniszczone groby, interesując się głównie warstwą wczesnośredniowieczną, a także groby żydowskie w Wyszogrodzie koło Płocka, na wysokim brzegu wiślanym, gdzie badacze dopatrują się najstarszej osady związanej z grodem odkrytym na Górze Zamkowej¹⁶. Stąd także w Złotowie wykorzystano na cmentarz żydowski najwyższe wzniesienie położone bezpośrednio poza miastem średniowiecznym, które od zawsze w opinii mieszkańców i lokalnych historyków, utożsamiane było z grodem średniowiecznym.

Kirkuty żydowskie, zakładane poza miastami, w staropolskim określeniu zwane były często „okopiskami”, z racji okopywania (otaczania) cmentarzy wałem

¹⁴ H. Janocha, I. Skrzypek, *Z badań...*, dz. cyt. s. 27–50.

¹⁵ P. Fijałkowski, *Obrządek pogrzebowy Żydów polskich w świetle badań archeologicznych. O potrzebie badań archeologicznych nad historią i sztuką Żydów w Polsce*, w: Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce, 1989, nr 3 (151), s. 26–28.

¹⁶ Tamże, dz. cyt., s. 30–32.



ziemnym i przebiegającym po jego zewnętrznej stronie rowem, niekiedy jeszcze otoczonym większymi kamieniami i płotem. Wyglądało to, jak gdyby obiekt cmentarny założony został na dawnym grodzisku otoczonym fosą¹⁷. Taka sytuacja występowała na cmentarzu żydowskim w Lutomierniku pod Łodzią, gdzie podczas prac archeologicznych stwierdzono, że od północnego zachodu i południowego zachodu otaczał je rów o szerokości 2–3 m, na zewnątrz którego przebiegał wał i rząd polnych kamieni. Podobną konstrukcję stwierdzono w Sanoku koło Rzeszowa, na starym cmentarzu, tzw. okopisku założonym przy ul. Jagiellońskiej w 1720 roku¹⁸.

Zwyczaj otaczania kirkutu wałem przetrwał bardzo długo, przeważnie w gminach małych i ubogich, ponieważ był to najtańszy sposób oddzielenia cmentarza od otaczającego go terenu.

Wałami i przebiegającym po zewnętrznej stronie rowem otoczony był cmentarz żydowski w Białej Rawskiej koło Skierniewic i pobliski cmentarz w Bolimowie, istniejący od połowy XIX wieku, który miał kształt czworoboku otoczonego wałem i rowem. Tak samo stary cmentarz we Wrocławiu, otoczony został od wschodu i północy rowem i biegnącym na zewnątrz rowu wałem.

Wydaje się, że kirkut w Złotowie na „Górze Żydowskiej” posiadał takie ogrodzenie, co przedstawia rysunek sygnowany przez niejakiego R. Straussa z datą 1923 r., na którym artysta skreślił wizerunek cmentarza z widocznym pierścieniowatym zagłębieniem u podstawy wzgórza, które już w XIX wieku uważano za „sztuczne konstrukcje ziemne”. W zagłębieniu widać wyraźnie rosnące drzewa liściaste (dęby), na zboczu zaś zaznaczony jest dość nieregularny drewniany płot (ryc. 13)¹⁹.

Rycina z 1923 roku zamieszczona w „Kalendarzu Złotowskim 1370–2020” i jej archeologiczna interpretacja pozwoliły autorowi upatrywać w wyniesieniu „Góry Żydowskiej” być może grodu refugialnego z czasów wczesnosłowiańskich. Jedną z przyczyn takiego spojrzenia było powoływanie się na niemieckiego historyka miasta i regionu Otto Goerke, który miał przekazać w 1908 roku do zbiorów muzeum gdańskiego, zespół ułamków naczyń wczesnośredniowiecznych z grodziska w Złotowie, które zawsze upatrywano na Górze Żydowskiej²⁰.

¹⁷ M. Glinianowicz, M. Kępa, P.N. Kotowicz, A. Orłowska-Synus, *Nowożytny pochówek z nieistniejącego cmentarza przy ul. Sobieskiego w Sanoku*, w: „Rocznik Sanocki”, t. X, 211, s. 29–47.

¹⁸ M. Krzepakowski, A. Sikorski, A. Wrzesińska, *XVII-wieczny pochówek zbiorowy z kłódką z cmentarzyska w Skokach, pow. wągrowiecki, woj. wielkopolskie. Próba interpretacji*, w: *Viator per devia scientiae itinera*, red. A. Michałowski, M. Teska, M. Żółkiewski, Poznań, 2015, s. 347–351 (por. mapę ryc. 8).

¹⁹ A. Kokowski, *Najstarsze wyobrażenie...*, dz. cyt., s. 136 i 138.

²⁰ Tamże, s. 140.





Ryc. 13. Złotów, m. pow. stan. 1 – „Góra Żydowska”, rys. R. Straussa z 1923 r.,
wg A. Kokowski, Kalendarz Złotowski 1370–2020, s. 136.

Po dotychczasowych badaniach archeologicznych w Złotowie, należy stwierdzić, że fragmenty tych naczyń nie mogły pochodzić z „Góry Żydowskiej”, a zapewne z „Wyspy Zamkowej” (stan. 3), gdzie należy upatrywać grodu wczesnośrednio-wiecznego, co poświadczają badania wykopaliskowe w latach 1976–1977.

Żydzi w Złotowie

Historyczne wzmianki podają, że Żydzi pojawili się w tym mieście w końcu XVI wieku (1578?). Bardziej realne informacje pochodzą już z czasów pierwszej wojny północnej, gdzie jest mowa o tym, jak polskie oddziały straciły kilku Żydów ze Złotowa oskarżonych o zdradę. Miasto to było popularnym miejscem do osiedlania się wyznawców judaizmu. Przez wiele lat Żydzi stanowili 50% wszystkich mieszkańców, zwłaszcza w XVIII wieku. W kolejnych latach następował jednak regres tej ludności, która wyjeżdżała do bardziej uprzemysłowionych miast niemieckich (Zagłębie Ruhry) lub do Ameryki²¹.

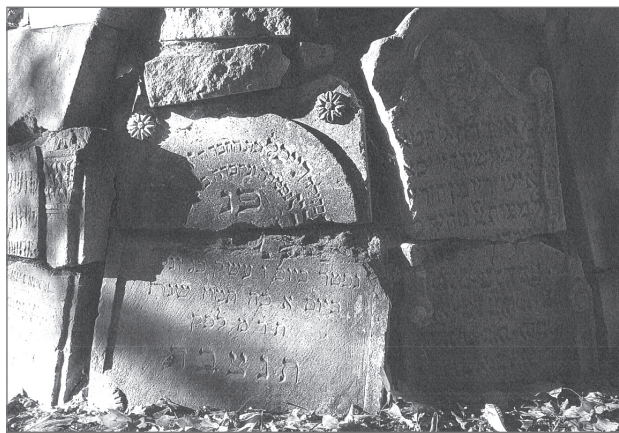
²¹ Archiwum Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie. W tym miejscu bardzo dziękuję Pani Dyrektor Kamili Krzanik-Dworanowskiej za życzliwe udostępnienie materiałów archiwalnych dotyczących tego zagadnienia.



Kłódki z „Góry Żydowskiej” (Z badań archeologicznych w Złotowie...

Gmina żydowska założyła własny cmentarz na wzniesieniu poza miastem, zwanym potem „Górą Żydowską”, który w latach wojny został zniszczony przez niemieckich nazistów, a proces dewastacji dokończono po II wojnie światowej. Nagrobki usunięto i wykorzystano do prac budowlanych, m.in. do utwardzenia targowiska miejskiego. W 1998 roku podczas prac drogowych przy ul. Wańkowicza i ul. Reymonta odnaleziono część macew z cmentarza żydowskiego, które przekazano do Muzeum w Złotowie. Z inicjatywy miejscowych społeczników z odzyskanych części macew na terenie dawnego cmentarza żydowskiego wzniesiono w 2002 roku pomnik w kształcie

piramidy, na wzór tego, który był w latach 20. XX wieku. Na tablicy wryto napis w języku polskim, niemieckim i hebrajskim: *Na wieczną pamiątkę ten pagórek został wzniesiony z kamieni starych grobów, by zachować honor tych, dla których pomniki postawiono*²². (ryc. 14)



Ryc. 14. Złotów, m. pow. stan. 1 – „Góra Żydowska” – Pomnik upamiętniający zmarłych Żydów oraz płyty nagrobne z cmentarza żydowskiego, wg Perły Krajny Złotowskiej.
Fot. Jerzy Jelonek.

²² Tamże.



Jak wyglądała ta nekropolia w latach 20. XX wieku, możemy się dowiedzieć dzięki relacji burmistrza Złotowa Carla Friedricha Brandta, który pełnił tę funkcję w latach 1928–1933. Opisał on w 1926 roku swoje artystyczne spojrzenie na tę górę, kryjącą okazałe pomniki, dzieła kamieniarstwa i rzeźbiarstwa, które objawiają swoje piękno dla stylów w sztuce od czasów barokowych po biedermeierowskie. Obok pełnych kunsztu pomników kamiennych, są także zwykłe, drewniane z jednego pnia wycięte i pięknie rzeźbione, na które nawet najbiedniejszy mieszkaniec gminy żydowskiej mógł sobie pozwolić. W swoim opisie wymienia te najokazalsze, jak chociażby rabina Jakuba Feiwil z 1694 roku oraz innego rabina Akiba Beth Aisch, który utopił się, ratując świątynię przed pożarem w 1774 roku. To tylko te najważniejsze, które pozwalają wyobrazić sobie wygląd dawnego cmentarza żydowskiego. Inne, porozbijane i trudne do rozpoznania, sprzed trzystu lat, zostały pozbierane i ułożone w piramidkę z napisem: *Na wieczną pamiątkę*²³.

Zwyczaje pogrzebowe

Szczątkowe pod względem archeologicznym odkrycia dwóch lub trzech grobów szkieletowych w wykopach sondażowych, nie upoważniają nas do wypowiedzenia się o żydowskim obrządku pogrzebowym w ogóle, stosowanym na „Górze Żydowskiej” w Złotowie. Posługując się przykładami z kilku badanych ratowniczo, opuszczonych cmentarzy żydowskich w Polsce, stwierdzić należy, że zmarli ułożeni byli na wznak z rękami wyciągniętym wzdłuż tułowia i wyprostowanymi nogami. Głębokość chowania zmarłych zamykała się w granicach od 0,95 do 1,20 m od stropu humusu. Nie zaobserwowano kształtu jam grobowych, które odcinały się od podłoża żółtego piasku calcowego. Nigdzie też nie stwierdzono śladów trumien czy desek obudowy, którymi z zasady były obstawiane zwłoki w grobach Żydów osiadłych w Polsce.

W sondażu nr 1 znaleziono jeden gwóźdź żelazny ze śladami drewna, więc może deski obstawy, które nie zachowały się do naszych czasów, były zbijane. Najbardziej prawdopodobnym wydaje się, że zmarłych owijano całunem płóciennym i układano w jamie grobowej. Najbardziej oryginalnym zwyczajem w pochówkach żydowskich był zwyczaj wkładania do grobu kłódki żelaznej. Oprócz kłódek wkładano do grobów skorupy naczyń, zazwyczaj na oczodoły zmarłego, monety, szpilki do włosów, cekiny miedziane, które jednak stanowiły elementy nakrycia głowy.

²³ C.F. Brandt, *Flatau Ein Heimatbuch für Schule und Haus, Flatow, 1926*. Tłumaczenie fragmentu o cmentarzu żydowskim opublikowane zostało w gazecie złotowskiej „Halo, tu Złotów” nr 13, 1998; por. A. Kokowski, *Najstarsze wyobrażenie...*, dz. cyt., s. 138.



Kłódki – symbol magii pogrzebowej

Kłódka to metalowe urządzenie, służące do spinania ze sobą elementów (np. skobli), zamykające drzwi lub pojemniki. Składa się nań obudowa z mechanizmem i ruchomy pałak tworzące razem obręcz. Otwieranie kłódki odbywa się przy pomocy kluczyka lub szyfru (współcześnie), zamykanie – na zatrask lub kluczem. Nie wiadomo dlaczego kłódka stała się współcześnie romantycznym symbolem trwałej miłości, a właściwie gwarantem tego uczucia. Może dlatego, że bez kluczyka trzeba się napracować, by ją otworzyć²⁴.

Kłódka to przede wszystkim przedmiot o wyjątkowym znaczeniu, zajmujący specjalne miejsce w obrzędach i praktykach magicznych społeczności tradycyjnych. Kłódka – przedmiot magiczny, bywała też stosowana w obrzędowości pogrzebowej. Występowanie kłódek w grobach najczęściej związane jest z obrzędkiem pogrzebowym ludności żydowskiej, ale te zabytki, chociaż rzadko, odkrywano w grobach ludności chrześcijańskiej. W nielicznych przypadkach występowały kłódki w pochówkach wczesnośredniowiecznych, m.in. na cmentarzysku w Pyzdrach, pow. Września, datowanym na X do XII/XIII w. Nieco więcej pochówków z kłódkami znanych jest z cmentarzysk późnośredniowiecznych i nowożytnych, datowanych na XVI–XVIII wiek (np. Skoki, pow. wągrowiecki, Kruszwica, pow. inowrocławski, Pień, pow. bydgoski, Smołdzino, pow. słupecki, czy Lublin – Ogród Saski)²⁵.

Według badaczy tego tematu, kłódka miała zapobiec mówieniu przez zmarłego złych rzeczy lub by *na tamtym świecie nie mówił, co się tutaj dzieje*. Wiele jest interpretacji tego zwyczaju. Uważa się, że kłódka w grobie miała symbolizować zamknięcie życia doczesnego i przejście w świat niematerialnej i nieśmiertelnej duszy. Niewykluczone, że umieszczanie kłódek w grobach miało związek z przeświadczeniem o nienaruszalności i wieczności grobu żydowskiego – jako znak zamknięcia po wieczne czasy.

Religia żydowska mówi, że w jednym grobie może spoczywać tylko jeden zmarły, nie można w nim pochować nikogo więcej, nie wolno też przeprowadzać ekshumacji i w ogóle naruszać grobu w jakimkolwiek celu²⁶. Zmarły odszedł z tego świata do drugiego i ten świat, w którym żył jest dla niego zamknięty, właśnie kłódką. W Warszawie, na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej, wśród kilku płyt nagrobnych stwierdzono na jednej z nich wizerunek zamkniętych na kłódkę drzwi.

²⁴ D. Jurszewicz, *Kłódeczki zapewniające trwałość uczuć*, w: „Miasto Plus”, lipiec – sierpień 2020, nr 4/2020, Koszalin, s. 16–17.

²⁵ M. Krzypkowski, A. Sikorski, A. Wrześcińska, *XVII-wieczny pochówek zbiorowy z kłódką...*, dz. cyt., s. 349–351.

²⁶ P. Fijałkowski, *Obrządek pogrzebowy...*, dz. cyt., s. 36.





W pochówkach żydowskich kłódki są ułożone z reguły w pobliżu kości czaszki, rzadziej w rejonie kości udowych lub stóp. Z tymi drugimi lokalizacjami spotkał się w grobach odsłoniętych przez nas na „Górze Żydowskiej”, w sondażu nr 2 i 3 (ryc. 5 i 9).

Literatura religioznawcza nie opisuje tego zwyczaju pogrzebowego, co sugerować może, że nie był to zwyczaj ujęty w formie rytuału pogrzebowego. Przypuszczać należy, że kłódka musiała mieć znaczenie bardziej związane z wierzeniami dotyczącymi sfery życia pozagrobowego. Być może sygnalizowała „zamknięcie” życia ludzkiego lub też ta symbolika związana była z magicznymi przesądami dotyczącymi życia pozagrobowego, a upowszechniającymi się właśnie wśród Żydów polskich od XVI wieku²⁷. W tym też okresie zaczęła szerzyć się wśród polskich Żydów praktyczna kabała. Na tle powszechnego zacofania i ciemnoty rosła wiara w demony i duchy, siłę amuletów i snów. Kabała odcisnęła się swoistym piętnem na kulturze i życiu Żydów, wprowadziła także elementy fantazji, grozy i magii w rytuał pogrzebowy ludności żydowskiej. To bardzo rozpowszechnione zjawisko miało miejsce na Huculszczyźnie wśród leśnych Żydów nad Czeremoszem w okresie międzywojennym, ale to już inny temat²⁸.

Prawdopodobnym więc wydaje się przypuszczenie, że pewne elementy wyposażenia grobów żydowskich, a więc przede wszystkim kłódki kładzione przy głowie zmarłego, mogą być przejawem zabobonów, wiary w świat duchów i demonów, obecności śmierci w postaci fizycznej, niemal osobowej, oraz stanowić pewien symbol „zamknięcia” czy „zabezpieczenia” przed powrotem duszy zmarłego w świat żywych ludzi.

Z podobnych przesłanek wynikał także obyczaj zamykania oczu zmarłego lub kładzenia fragmentów naczyń (ceramiki) na oczy zmarłemu. Niekiedy ułamki naczyń obrabiano nadając im formę krążków, trójkątów lub prostokątów i zakrywano nimi oczodoły lub usta²⁹. Zwyczaj zamykania oczu zmarłego tuż po zgonie jest stosowany także w polskim obrzędzie pogrzebowym do dzisiaj.

W trakcie sondażowych badań archeologicznych na „Górze Żydowskiej” w Złotowie, znaleziono trzy kłódki żelazne, w tym w sondażu nr 2 dwie i jedną w sondażu nr 3. Po tak długim okresie od badań trudno jest jednoznacznie ustalić, czy w sondażu nr 2 odsłonięto szczątki dwóch zmarłych, czy też były to rozwleczone części szkieletu jednej osoby (?). Brak jest także analizy antropologicznej, która byłaby pomocna w tym zakresie. Znaleziono dwie kłódki w sondażu nr 2,

²⁷ Tamże, s. 38.

²⁸ M. Kruszyna, *Huculszczyzna. Opowieść kabalistyczna z czasów elektryfikacji*, Poznań, 2010, s. 38–46.

²⁹ M. Piotrowski, *Próba rekonstrukcji obrzędku pogrzebowego ludności żydowskiej na podstawie badań archeologicznych cmentarza w Wyszogrodzie*, w: „Rocznik Mazowiecki”, nr 9, 1987, s. 233–234.





w obrębie szczątków jednego zmarłego, też nie są bowiem zwyczajem odosobnionym w dotychczasowych badaniach grobów żydowskich. Zwykle jedną z kłódek umieszczano w obrębie głowy zmarłego, a drugą w okolicy miednicy czy nóg. W przypadku znalezisk z „Góry Żydowskiej” w Złotowie kłódki w sondażu nr 2 były raczej usytuowane w skupiskach kości w pobliżu nóg (por. ryc. 5 i 9).

Wśród trzech egzemplarzy kłódek żelaznych z „Góry Żydowskiej” dwie to kłódki trójkątne i jedna prostokątna. Jak dotychczas, dużą ilość kłódek w Polsce znaleziono na badanym cmentarzu żydowskim w Wyszogrodzie koło Płocka. Jest to około 100 sztuk tych przedmiotów uzyskanych z jednego miejsca i krótkiego okresu chronologicznego (XVI wiek), określonego na podstawie ceramiki znalezionej w oczodołach odkrytych szkieletów, z tej niezniszczonej części cmentarza³⁰. Kłódek nie można uważać za wyznacznik chronologiczny, gdyż wszystkie typy tych przedmiotów były użytkowane na cmentarzyskach od XV do XVIII wieku, a niektóre jeszcze w XIX i początkach XX wieku.

Uzyskana tak duża ilość kłódek z jednego cmentarzyska, ich różnorodność form i kształtów, spowodowała konieczność przeprowadzenia próby typologii. Z uwagi na kształt wyróżniono kłódki trójkątne, prostokątne, prostokątne jednostronnie wypukłe, kłódki sercowate, kończynowate, tulejowate, łódkowate, owalne i kuliste³¹. W obrębie poszczególnych kształtów, z uwagi na szczegóły, wyróżniono typy oznaczone dużymi literami alfabetu (np. typ C), w ramach których, z uwagi na szczegóły oznaczono kolejnymi cyframi (np. typ C-C₂), (por. M. Piotrowski – 1987).

Inną typologię zastosował badacz cmentarza żydowskiego w Lutomiersku koło Pabianic, gdzie zebrano 400 okazów kłódek, które posłużyły do opracowania typologii w oparciu o formę korpusu i kabłąka³². Autor wydzielił 29 typów kłódek i nasze dwie kłódki trójkątne przynależą do typu nr 13, natomiast kłódka prostokątna reprezentuje, mniej liczny, typ nr 18 (por. P. Fijałkowski – 1989).

Trudna do sprecyzowania jest chronologia tych odkryć. Jedyne materiały, na którym można się oprzeć to ceramika znajdująca w obrębie szkieletów.

Ceramika

W trakcie badań archeologicznych na „Górze Żydowskiej” w Złotowie znaleziono w sondażach po kilka ułamków naczyń glinianych. Ogółem w czterech sondażach odkryto 18 fragmentów naczyń nowożytnych, ceglanych z jedno- i obustronną

³⁰ Tamże, s. 219, 221.

³¹ Tamże.

³² P. Fijałkowski, *Obrządek pogrzebowy...*, dz. cyt., s. 29–35.



polewą, wykonanych z szaroceglastej glinki z małą i średnią domieszką drobnego piasku. Kilka ułamków pochodzących z mis polewanych, zdobionych jest brązową i żółtą glazurą, ornamentowanych motywami roślinnymi (ryc.12 a, b). Oprócz ułamków naczyń znaleziono też dwa fragmenty kafli płytowych, gzymsowych, pokrytych żółtobrązową polewą, zdobionych motywami roślinnymi i plastycznymi (ryc. 12 c).

Datowanie naczyń ceglanych z polewą jest także utrudnione ze względu na ich długotrwałość czasową. Z występowaniem tych naczyń należy się liczyć już od XVI–XVII wieku³³. Porównywanie z naczyniami z innych stanowisk na Pomorzu Zachodnim i Wschodnim pozwala na wydatowanie ich aż do XVIII wieku³⁴. Najmłodsze w grupie naczyń polewanych są naczynia dające się zidentyfikować jako pomorska ceramika ludowa, która wytwarzana była w końcu XIX wieku³⁵. Kafle płytowe w obrębie miast są częstymi i dość licznymi znaleziskami. Na ziemiach polskich kasetonowe kafle płytowe, których fragmenty znaleziono w sondażach, charakteryzuje plastyczne zdobienie motywami roślinnymi, architektoniczno- roślinnymi i figuralnymi oraz wielobarwność polewy. Okres wyrobu i rozpowszechniania tych kafli przypada na czasy renesansu i baroku (XVI–XVIII w.), chociaż występują i później (XIX/XX w.), przy czym w wielu przypadkach zanika plastyczne zdobienie płytek.

Zachowane fragmenty ceramiki w grobach pozwalają ustalić chronologię pochówków i cmentarza na XVII–XVIII wiek (?). Zbyt skromne materiały zażytkowe i szczątki zmarłych bez analizy antropologicznej też niewiele wnoszą nowego do potrzebnych nam informacji. Znalezione kłódki żelazne w grobach mogą konweniować z pozyskaną ceramiką. Jedynie opisy burmistrza C.F. Brandta wskazują nam, że najliczniejsze groby datować można na XVII–XVIII wiek. Na ten więc czas należałoby datować odkryte przez nas szczątki szkieletów z „Góry Żydowskiej”.

³³ E. Cnotliwy, T. Nawroński, R. Rogosz, *Wyniki badań archeologicznych w piwnicach Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. 18, s. 159–234.

³⁴ A. Oniszczyk-Rakowska, *Ceramika nowożytna z latryn posesji przy ulicy Szklary 2-5 w Gdańsku*, w: *Dominikańskie centrum św. Jacka w Gdańsku. Badania archeologiczne*, red. A. Gołębniak, t. 2, Warszawa, s. 207–272.

³⁵ I. Skrzypek, *Wyniki nadzoru archeologicznego w sąsiedztwie Bramy Nowej w Koszalinie w 1971 roku*, w: *Nie tylko archeologia. Księga poświęcona pamięci Eugeniusza „Gwidona” Wilgockiego*, Szczecin, 2006, s. 311–312.



KAMIL KAJKOWSKI

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

ANDRZEJ KUCZKOWSKI

Muzeum w Koszalinie

Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok)

1. Wstęp

W roku 2011 przy okazji szeroko zakrojonej inwestycji polegającej na modernizacji rynku w Bytowie oraz ulic przyległych przeprowadzono ratownicze badania archeologiczne¹. Pracami wykopaliskowymi objęto znaczny obszar w obecnych granicach rynku bytowskiego oraz wykopy liniowe związane z wymianą mediów w biegu ulic do rynku bezpośrednio przylegających (por. ryc. 4).

Najistotniejsze wyniki uzyskano w miejscu budowy fontanny w południowo-wschodnim narożniku rynku. W wykopie o wymiarach 12×12 m (określony mianem wykopu głównego) natrafiono w pierwszej kolejności jedynie na silnie zniszczone nawarstwienia, które były pozostałością po licznych rozbiórkach zabudowy w tej partii miasta oraz niwelacjach terenu. Z warstw tych nie pozyskano żadnych ruchomych materiałów datujących. Można domyślać się jednak, że mamy tu do czynienia z warstwami powstałymi w okresie ostatnich 150-200 lat. Jedynymi obiektami, jakie udało się zarejestrować, były trzy drewniane studnie (oznaczone numerami 1, 2 oraz 4) położone w zachodniej i południowej części badanego terenu. Kolejne dwa wykopy założono w miejscach zaobserwowania obiektów w profilach wykopu głównego – w narożniku południowo-zachodnim (wykop I) oraz narożniku północno-wschodnim (wykop II). Ostatni wykop badawczy (oznaczony numerem III) założono tuż przed wejściem do kościoła pw. św. Elżbiety.

¹ Decyzja Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku, del. w Słupsku nr 9/2011 z dnia 25 stycznia 2011 r., sygn. A-I-4182/13/167/2011. Pracami kierował J. Borkowski.





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski



Ryc. 1. Zdjęcie lotnicze centrum Bytowa wykonane przed II wojną światową (wg G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin, 1939, tabl. XI)



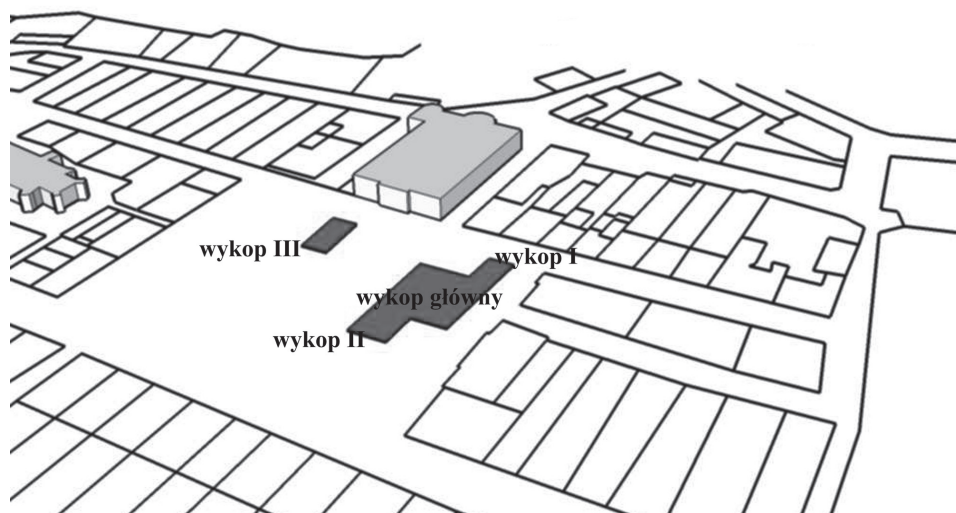
Ryc. 2. Przedwojenna fotografia bytowskiego rynku, widok na obszar poddany pracom wykopaliskowym w roku 2011 (wg G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin, 1939, tabl. XI)



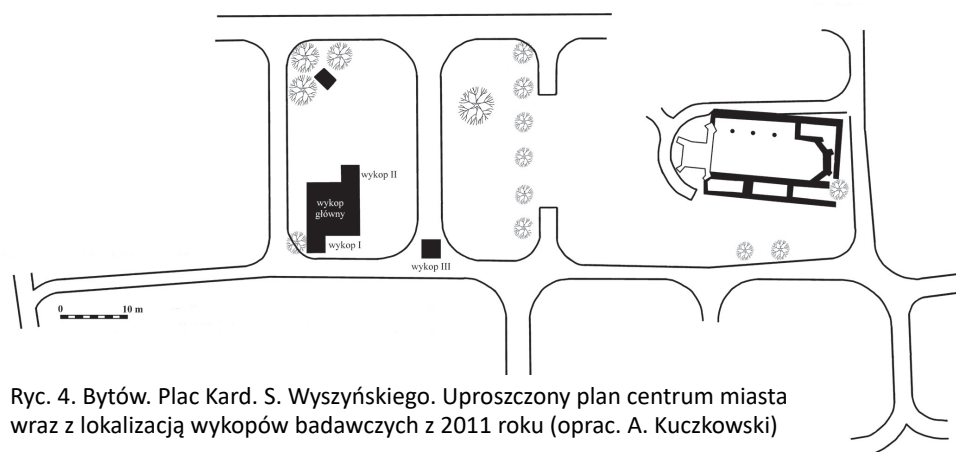


..... Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok)

Nadzorami archeologicznymi objęto również prace ziemne związane z wymianą instalacji w obrębie ulic Jana Pawła II, Wojska Polskiego oraz Starokościelnej. Niestety nie przyniosły one zbyt wielu informacji na temat organizacji przestrzeni dawnego miasta. Wynikało to głównie z niewielkich rozmiarów wykopów liniowych, znacznie utrudniających obserwację pełnych sekwencji nawarstwień antropogenicznych. W obrębie wykopów zebrano jedynie niewielkie zespoły źródeł ruchomych, które jednak były silnie przemieszane. Ceramice tradycyjnej bowiem towarzyszyły ułamki naczyń nowożytnych. Wyróżniającym się przedmiotem był fragment szklanej butelki z pieczęcią, znaleziony w obrębie ulicy Jana Pawła II (por. rozdz. 3.4.).



Ryc. 3. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego. Rekonstrukcja układu przestrzennego centrum miasta około 1900 roku (wg Betlejewska 1988) wraz z lokalizacją wykopów badawczych z 2011 roku (oprac. A. Kuczkowski)



Ryc. 4. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego. Uproszczony plan centrum miasta wraz z lokalizacją wykopów badawczych z 2011 roku (oprac. A. Kuczkowski)





2. Opis znalezisk

Studnia 1: wystąpiła we wschodniej partii wykopu głównego, na głębokości około 2 m (poziom stropu obiektu wystąpił na 115,35-115,20 m n.p.m.). Zbudowana była z belek drewnianych, pochodzących z rozebranego budynku o konstrukcji szkieletowej. Obiekt cechowała podwójna cembrowina, przy czym zewnętrzna stabilizowała wkop. Wymiary cembrowiny wewnętrznej wynosiły 1,75×1,6 m, zewnętrznej zaś 2,1×2,3 m. Przestrzeń pomiędzy oboma elementami konstrukcyjnymi była wypełniona luźno ułożonymi, średniej wielkości kamieniami, które wzmacniały całość konstrukcji. Obiekt znajdował się w kolistym wkopie o średnicy około 3 m, na którego wypełnisko składał się żółty piasek. Studnia zachowana była na głębokość około 50 cm.



Ryc. 5. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Widok na część stropową obiektu (fot. J. Borkowski)

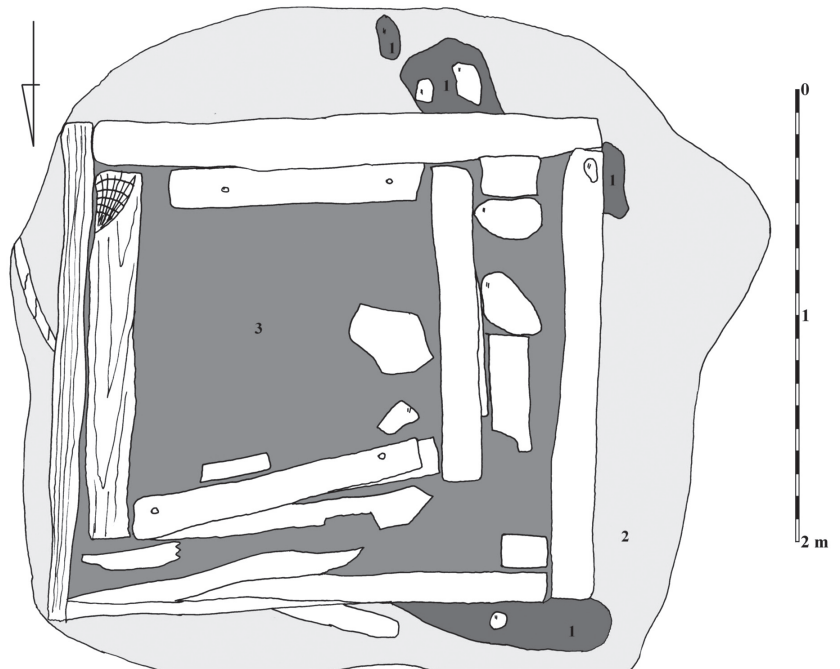




Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok)



Ryc. 6. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Widok na obiekt po wyeksplorowaniu wypełniska (fot. J. Borkowski)



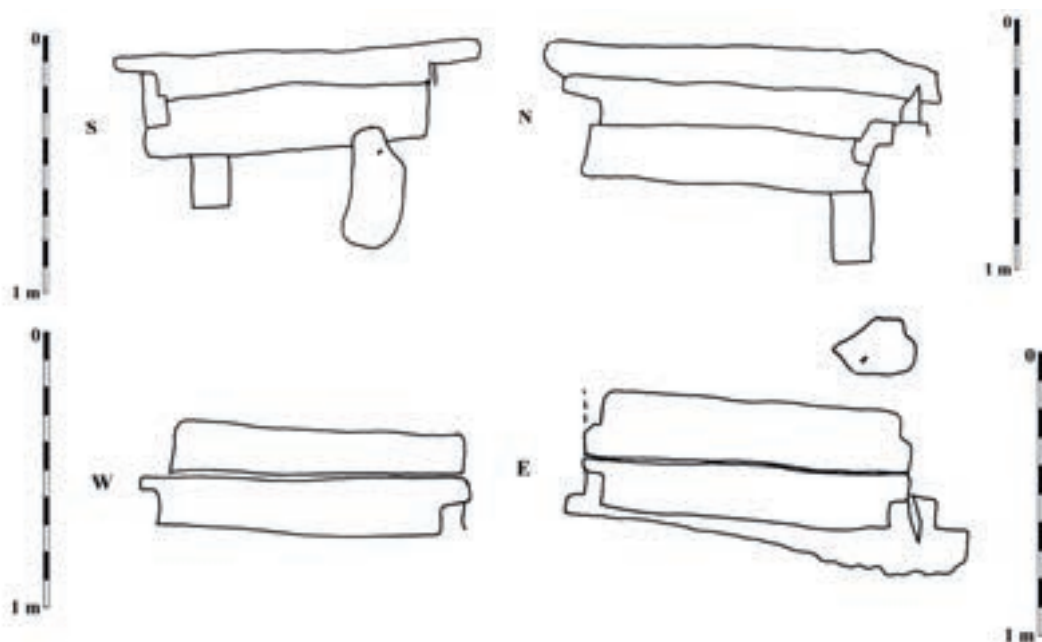
Ryc. 7. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Plan poziomy obiektu (rys. A. Bakaj)

Legenda:
1 - brunatny piasek z próchnicą;
2 - żółty piasek;
3 - brunatny piasek z gruzem;





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski



Ryc. 8. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1).
Profil ścian cembrowiny obiektu (rys. A. Bakaj)

ŹRÓDŁA RUCHOME:

Ceramika

Ceramika siwa

Naczynia nieokreślone

Dna: dwa różnej wielkości ułamki pochodzące z dwóch różnych naczyń o dnach prostych niewyodrębnionych. Udało się zrekonstruować średnicę jednego z nich, która wynosiła około 13 cm.

Brzusce: sześć drobnych i mało charakterystycznych ułamków, z których tylko jeden posiada ornament w postaci falistych żłobków wykonanych wielozębny narzędziem (por. ryc. 9)



Ryc. 9. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1).
Brzusiec pochodzący z nieokreślonego naczynia wykonanego w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)





Ceramika czerwona

Misy

Wylewy: jedenaście różnej wielkości fragmentów przykrawędnych. Tylko jeden nie posiadał polewy wewnętrznej. Stan zachowania i wielkość ułamków nie pozwoliły na rekonstrukcję pierwotnych zdobień (por. ryc. 10).



Ryc. 10. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ułamki przykrawędne mis wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)

Dna: jeden ułamek dna prostego niewyodrębnionego pokrytego od środka polewą bezbarwną malowaną w żółte wzory (por. ryc. 11).

Ryc. 11. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ułamek dna misy wykonanej z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)



Brzuśce: dwa drobne ułamki pokryte od środka polewą bezbarwną malowaną w dodatkowe wzory.

Dzbany:

Wylewy: zrekonstruowana z trzech ułamków duża część przykrawędna dzbana. Obustronnie pokryty polewą bezbarwną, na zewnątrz widnieje namalowana data „1841”. Średnica pierwotna wynosiła około 14,5 cm (por. ryc. 12).



Ryc. 12. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Wylew dzbana wykonanego z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Garnki

Zrekonstruowany w dużej części garnek. Udało się odtworzyć jego podstawowe wymiary: średnica wylewu 15,5 cm, wysokość 20 cm. Największa wydętość brzuśca przypada na około $\frac{3}{4}$ wysokości naczynia. Naczynie od środka pokryte jest bezbarwną polewą. Dno proste, niewyodrębnione. Średnica dna około 12 cm (por. ryc. 13).



Ryc. 13. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Garnek wykonany z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

Naczynia nieokreślone

Wylewy: trzy drobne i mało charakterystyczne ułamki przykrawędne, z których tylko jeden posiada wewnętrzną polewę bezbarwną (por. ryc. 14).



Ryc. 14. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ułamki przykrawędne nieokreślonych naczyń wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)

Dna: dwa różnej wielkości ułamki den prostych niewyodrębnionych, nieposiadających żadnych zdobień. Średnica jednego z okazów wynosi około 11 cm. Pięć ułamków den prostych niewyodrębnionych, z których wszystkie pokryte były od środka polewą bezbarwną. Udało się zrekonstruować średnice dwóch okazów, które wyniosły po około 10 cm. Zrekonstruowane z trzech ułamków prawie całe proste, niewyodrębnione dno o średnicy 11,2 cm. Od środka pokryte bezbarwną polewą (por. ryc. 15).



Ryc. 15. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Zrekonstruowane dno nieokreślonego naczynia wykonanego z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)



Ucha: sześć różnej wielkości ułamków uch. W czterech przypadkach okazy te pochodziły z naczyń o wewnętrznej polewie bezbarwnej (por. ryc. 16).



Ryc. 16. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ucha pochodzące z naczyń nieokreślonych wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Ryc. 17. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Zrekonstruowana misa wykonana w technologii fajansu pruskiego (fot. A. Kuczkowski)

Brzuśce: dziewięć różnej wielkości mało charakterystycznych ułamków, z których tylko trzy posiadają wewnętrzną polewę bezbarwną.

Fajans pruski

Misy

Prawie w całości zachowana misa pokryta od środka polewą ołowiową. Brak jakichkolwiek zdobień. Dno proste wyodrębnione dookólnym pierścieniem posiadającym dwa otwory do przewleczenia rzemienia/sznura do zawieszenia naczynia. Wymiary: wysokość 8,5 cm, średnica wylewu około 27 cm, średnica dna 14,7 cm (por. ryc. 17).





Dzbany

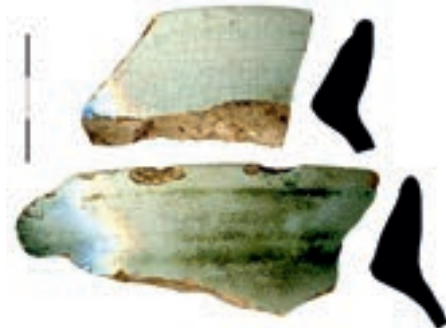
Do tego typu naczyń zaliczono dwa drobne ułamki przykrawędne i jeden drobny fragment brzuśca pochodzące najprawdopodobniej z tego samego naczynia. Posiadają obustronną polewę ołowiową, na zewnątrz zaś malowane są w zielone i brązowe pasy (por. ryc. 18). Poza tym znajdował się tutaj drobny ułamek „dziobka” pokrytego z obu stron białą polewą.



Ryc. 18. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ułamki dzbana wykonanego w technologii fajansu pruskiego (fot./rys. A. Kuczkowski)

Naczynia nieokreślone

Wylewy: trzy drobne ułamki pokryte z obu stron białą polewą (por. ryc. 19).



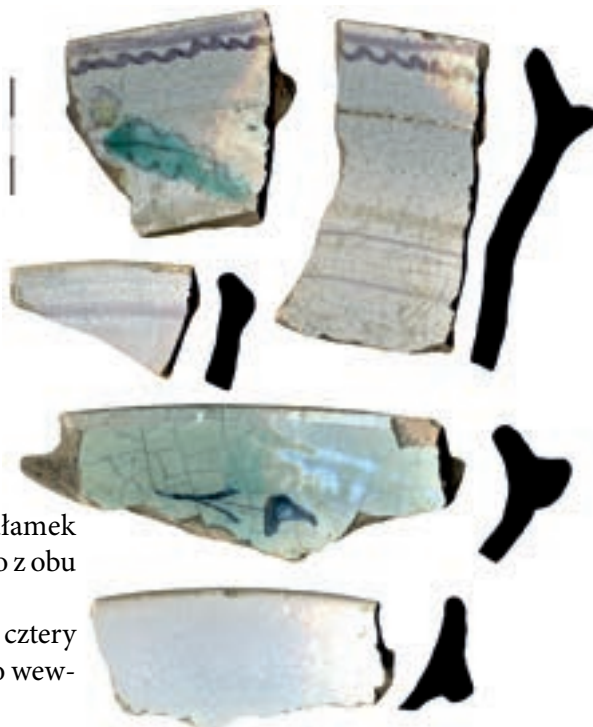
Ryc. 19. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ułamki przykrawędne pochodzące z nieokreślonych naczyń wykonanych w technologii fajansu pruskiego (fot./rys. A. Kuczkowski)

Dna: drobny i mało charakterystyczny ułamek dna prostego niewyodrębnionego pokrytego z obu stron białą polewą.

Brzuśce: pięć drobnych ułamków, z których cztery posiadały polewę obustronną, a jeden tylko wewnętrzną białą polewą.

Naczynia typu Stettiner Ware

Wylewy: pięć drobnych ułamków pochodzących zapewne z czterech różnych naczyń. Wszystkie są pokryte od środka polewą ołwiową, jeden z nich nie nosi dodatkowych zdobień (por. ryc. 20).



Ryc. 20. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ułamki przykrawędne naczyń wykonanych w technologii fajansu pomorskiego (tof./rys. A. Kuczkowski)



Dna: w całości zachowane, zrekonstruowane z trzech ułamków, dno proste wyodrębnione dookólnym pierścieniem. Pokryte od środka ołowiową polewą, zdobienie w postaci malowanego pośrodku kwiatu. Średnica dna 12,2 cm (por. ryc. 21). W skład zespołu wchodziły jeszcze: drobny fragment dna prostego niewyodrębnionego pokrytego od środka polewą ołowiową i malowanego w kobaltowe wzory oraz trzy różnej wielkości ułamki den prostych niewyodrębnionych pokrytych od środka polewą ołowiową, pozbawione dodatkowych zdobień.



Ryc. 21. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ułamki przydenne pochodzące z naczyń wykonanych w technologii fajansu pomorskiego (fot. A. Kuczowski)



Ryc. 22. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Fragment pokrywki wykonanej w technologii fajansu żółtego (fot./rys. A. Kuczowski)

Brzuśce: jeden drobny ułamek pokryty od środka polewą ołowiową i malowany w dodatkowe wzory.

Trójnożki:

Uchwyty: drobny i mało charakterystyczny ułamek uchwyty naczynia trójnożnego.

Fajans żółty

Pokrywy

Dwa większe ułamki tej samej pokrywy, pokrytej na zewnątrz żółtą polewą. W obu ułamkach widnieją otworki do przewlekania sznurka/rzemienia (por. ryc. 22).

Naczynia nieokreślone

Dna: dwa bardzo drobne i mało charakterystyczne ułamki, pokryte od środka polewą oliwkową, na zewnątrz zaś brązową.

Fajans właściwy

Talerze/misy

Brzuśce: drobny i mało charakterystyczny ułamek.

Dzbany

Wylewy: zachował się charakterystyczny ułamek dzióbka, ślad zdobienia formowanego za pomocą matrycy (por. ryc. 23).



Ryc. 23. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Przykrawędny fragment pochodzący z dzbana fajansowego (fot. A. Kuczowski)



Filiżanki (?)

Wylewy: drobny ułamek przykrawędny filiżanki (?). Malowany obustronnie w motywy roślinne i figuralne (por. ryc. 24).

Ryc. 24. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Fragment przykrawędny fajansowej filiżanki (?) (fot./rys. A. Kuczkowski)



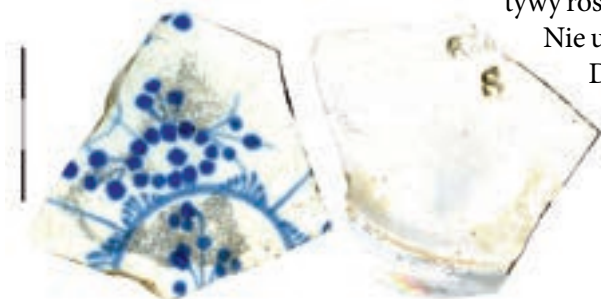
Naczynia nieokreślone

Wylewy: trzy bardzo drobne i mało charakterystyczne ułamki pozbawione jakichkolwiek zdobień (por. ryc. 25).

Ryc. 25. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ułamki przykrawędne nieokreślonych naczyń fajansowych (fot./rys. A. Kuczkowski)

Dna: drobny i mało charakterystyczny ułamek dna malowanego na stronie wewnętrznej w motywy roślinne, na spodzie wytłaczana sygnatura.

Nie udało się ustalić proveniencji naczynia. Dno proste wyodrębnione dookólnym pierścieniem (por. ryc. 26).



Ryc. 26. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Fragment dna nieokreślonego naczynia fajansowego (fot. A. Kuczkowski)





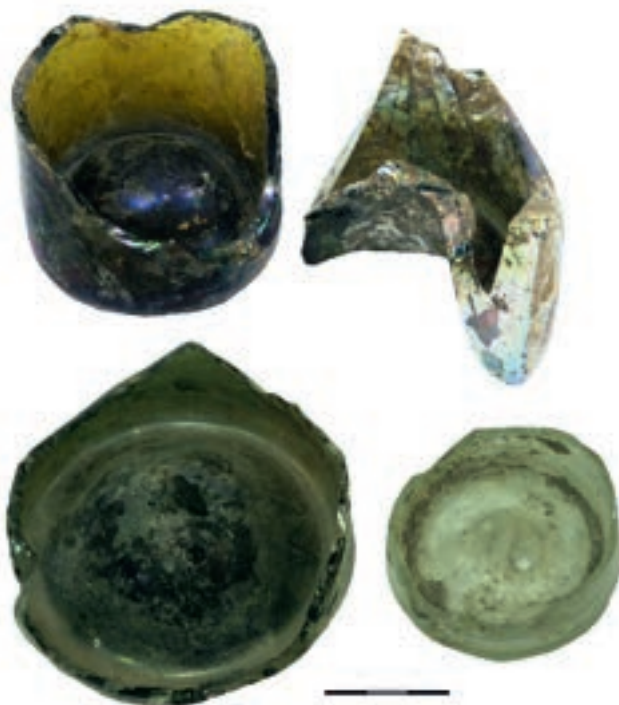
Brzuśce: trzy drobne i mało charakterystyczne ułamki pozbawione jakichkolwiek zdobień.

Szkło

Butelki

Szyjki butelek: dwa bardzo drobne ułamki szyjek butelek. Wielkość fragmentów uniemożliwia jakąkolwiek rekonstrukcję.

Dna: w całości zachowane dna czterech butelek od piwa, średnice 5,9; 6,7; 8,6 oraz 9,3 cm (por. ryc. 27). Poza tym w skład zespołu wchodziło pięć drobnych i mało charakterystycznych ułamków den butelek.

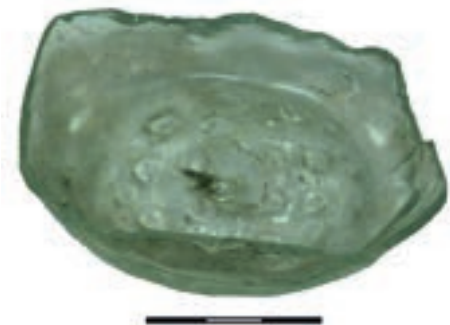


Ryc. 27. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Dna szklanych butelek (fot. A. Kuczkowski)



Brzuśce: dziewięć bardzo drobnych i mało charakterystycznych ułamków brzuśców butelek. Jeden z nich nosi namalowaną nazwę „Thoss” oraz datę „1840” (por. ryc. 28).

Ryc. 28. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Ułamek nieokreślonego naczynia szklanego z malowaną nazwą „Thoss” oraz datą „1840” (fot. A. Kuczkowski)



Naczynia

Dna: w całości zachowane owalne dno naczynia szklanego. Wymiary: 5,1×6,7 cm (por. ryc. 29).

Ryc. 29. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 1). Dno nieokreślonego naczynia szklanego (fot. A. Kuczkowski)





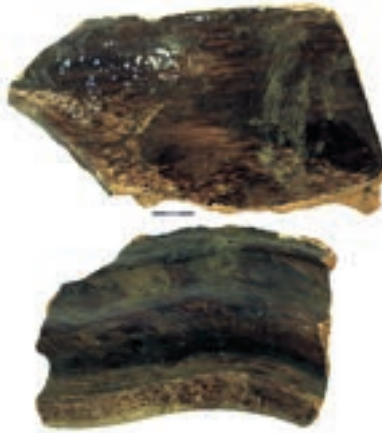
Ucha: zachowane prawie w całości szklane ucho o kształcie nerkowatym w przekroju poprzecznym (por. ryc. 30).

Ryc. 30. Bytów. Plac Kard. S. Wyszynskiego (studnia 1).
Ucho nieokreślonego naczynia szklanego
(fot./rys. A. Kuczkowski)



Kafle

W zasypisku studni znaleziono jedynie pięć ułamków kafli. Dwa zachowane w dużych częściach kafle płytowe wypełniające, z których jeden jest zwieńczeniowy (zachowana szerokość 12,7 cm). Pokryte są polewą marmurkową (por. ryc. 31). Poza tym były to dwa drobne i mało charakterystyczne ułamki kafli płytowych (por. ryc. 32) oraz drobny i mało charakterystyczny ułamek kafła garnkowego.



Ryc. 31. Bytów. Plac Kard. S. Wyszynskiego (studnia 1).
Fragmenty kafli płytowych
(fot. A. Kuczkowski)

Ryc. 32. Bytów. Plac Kard. S. Wyszynskiego (studnia 1).
Ułamki kafli płytowych
wypełniających
(fot. A. Kuczkowski)



Przedmioty metalowe

Nieokreślony przedmiot żelazny wykonany z pręta o czworokątnym kształcie w przekroju poprzecznym o wymiarach maksymalnych 6×7 mm. Zachowana długość 10,7 cm (por. ryc. 33).

Ryc. 33. Bytów. Plac Kard. S. Wyszynskiego (studnia 1).
Nieokreślony przedmiot metalowy (fot. A. Kuczkowski)

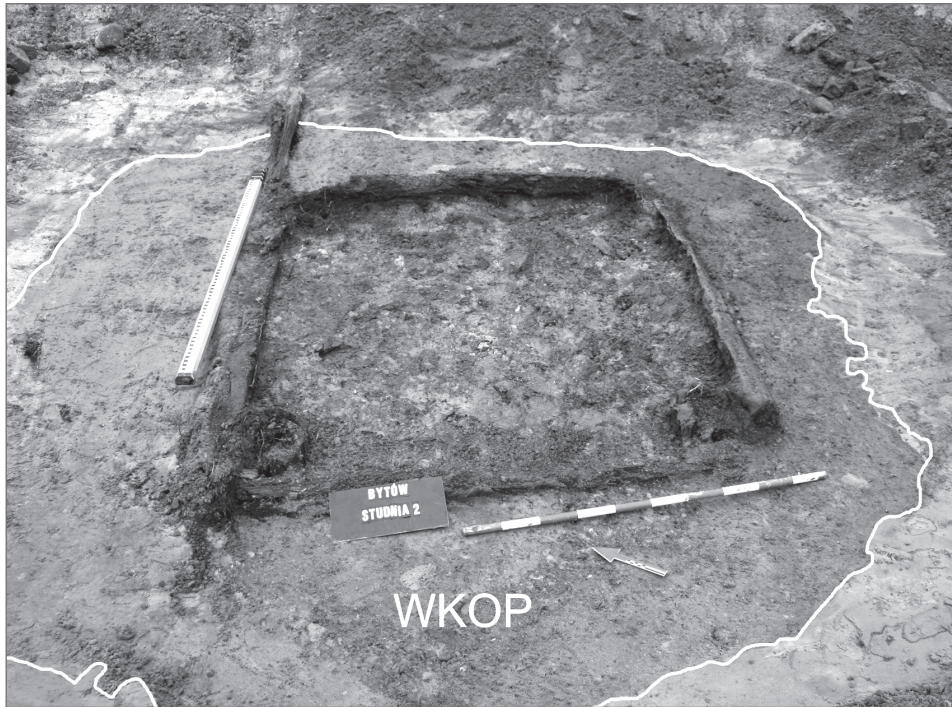
Kości

Łącznie znaleziono w studni 12 kości zwierzęcych.





Studnia 2: wykonana ze starannie obrobionych czworokątnych belek łączonych w narożnikach słupami oraz kołkami. Odślonięto ją niedaleko poprzedniej, na głębokości około 2 m (strop studni zalegał na poziomie 115,24-115,15 m n.p.m). Konstrukcja obiektu o wymiarach 1,5×1,5 m wykonana została z desek opartych na narożnych słupach. Z cembrowiny pobrano trzy próby drewna przeznaczone do analizy dendrochronologicznej. Dwie z nich pochodziły z dębów ściętych po roku 1708/1709². Obiekt znaleziony został we wkopie, na wypełnisko którego składał się żółtoszary oraz brunatnoszary piasek. Wkop miał kształt kolisty o średnicy około 2,5 m. Studnia zachowana była na głębokość blisko 70 cm. Jej dno wyłożone było średniej wielkości otoczakami.



Ryc. 34. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Widok na strop obiektu (fot. J. Borkowski)

² T. Ważny, Analiza dendrochronologiczna drewna z Bytowa. Studnia 2, poziom 3, Toruń 2011 [mps w archiwum WUOZ Gdańsk Delegatura w Słupsku].

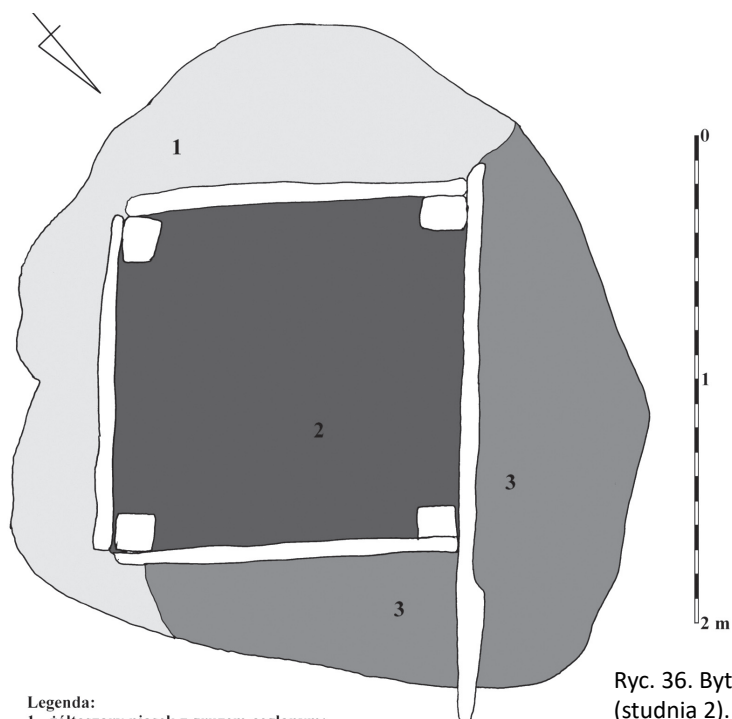




Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski



Ryc. 35. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Widok na wyeksplorowaną studnię (fot. J. Borkowski)



Legenda:

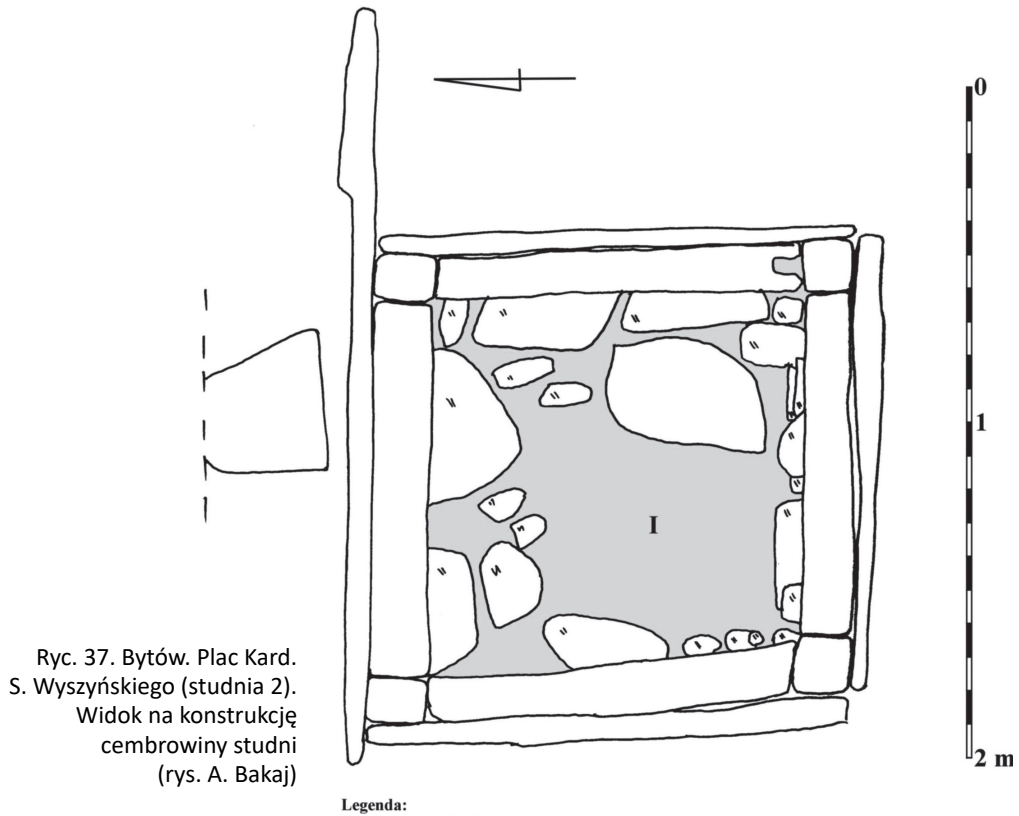
- 1 - żółtoszary piasek z gruzem ceglany;
- 2 - brunatna próchnica z gruzem i kamieniami
- 3 - brunatnoszary piasek

Ryc. 36. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Rzut na strop obiektu (ryc. A. Bakaj)





Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok)



ŹRÓDŁA RUCHOME:

Ceramika

Ceramika siwa

Pokrywki (?): drobny ułamek przykrawędny pokrywki (?) (por. ryc. 38).

Ryc. 38. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Ułamek pokrywki (?) wykonanej w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)



Naczynia nieokreślone

Dna: większy fragment dna prostego niewyodrębnionego.

Brzuśce: dwa drobne i mało charakterystyczne ułamki bez zdobień.

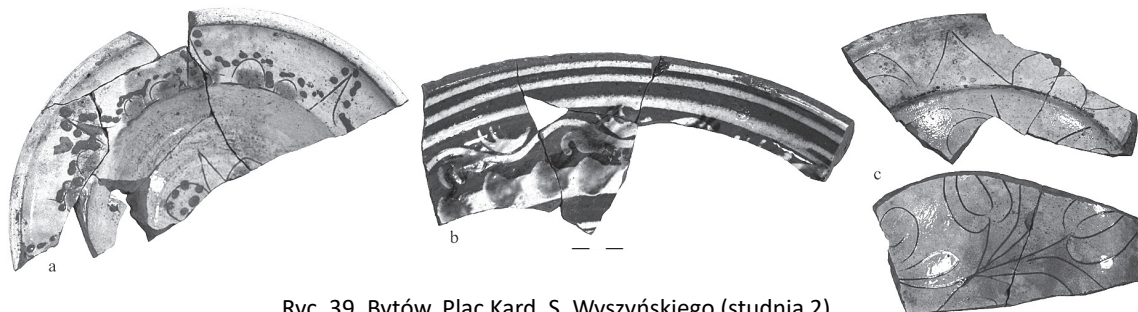
Ceramika czerwona

Misy

Zachowana w ośmiu różnej wielkości ułamkach duża część misy. Wysokość 5,7 cm, średnica wylewu około 25 cm, średnica dna około 12 cm. Strona wewnętrzna pokryta polewą żółtą malowaną w dodatkowe wzory (por. ryc. 39:a).

Zachowana w 10 różnej wielkości ułamkach. Ze względu na niewielkie rozmiary poszczególnych fragmentów udało się zrekonstruować jedynie średnicę dna, która wynosiła 10 cm. Wnętrze pokryte jest żółtą polewą malowaną dodatkowo we wzory (ryc. 39:b).

Kolejny okaz misy zachowany był w pięciu większych fragmentach. Pokryty od środka bezbarwną polewą malowaną w żółte i zielone wzory (ryc. 39:c).



Ryc. 39. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2).
Misy wykonane z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

Okaz zachowany prawie w całości i zrekonstruowany z kilkunastu ułamków o średnicy wylewu 31,5 cm, wysokości 7,2 cm i średnicy dna 13,3 cm. Ze względu na całkowite zniszczenie powierzchni w wyniku reakcji chemicznych zachodzących w wypełniku studni odtworzenie pierwotnego zdobienia nie jest możliwe. Dno wklęsłe niewyodrębnione (por. ryc. 40:a).

Zachowana prawie w całości zrekonstruowana z kilkunastu ułamków misa. Wymiary naczynia wynosiły: średnica wylewu 33 cm, wysokość 6 cm, średnica dna 13,4 cm. Ze względu na całkowite zniszczenie powierzchni w wyniku reakcji chemicznych odtworzenie pierwotnego zdobienia nie jest możliwe. Dno proste wyodrębnione dookołym pierścieniem (por. ryc. 40:b).

Kolejny egzemplarz zachowany był w dużej części, zrekonstruowany z kilkunastu ułamków. Wymiary: średnica wylewu 28,3 cm, wysokość 5,7 cm, średnica dna 12,6 cm. Dno wklęsłe, niewyodrębnione. Ze względu na całkowite zniszczenie powierzchni w wyniku reakcji chemicznych odtworzenie pierwotnego zdobienia nie jest możliwe (por. ryc. 40:c).



..... Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok)



Ryc. 40. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Zrekonstruowane misy wykonane z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

W skład zespołu wchodziły jeszcze 23 ułamki pochodzące najprawdopodobniej z powyższych trzech mis (również były całkowicie zniszczone w wyniku procesów chemicznych zachodzących w środowisku podepozycyjnym). Następną misa zachowana była w dużym fragmencie zrekonstruowanym z dwóch ułamków. Średnica wylewu wynosiła około 15 cm, wysokość 2,8 cm, średnica dna około 9 cm. Naczynie obustronnie pokryte polewą ołowiową, od środka malowaną w motywy roślinne. Dno proste wyodrębnione dookołnym pierścieniem (por. ryc. 41:a).



Ryc. 41. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Zachowane w większych fragmentach misy wykonane z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

Zachowane w większej części naczynie, zrekonstruowane z dwóch ułamków. Średnica wylewu około 21 cm, wysokość 4 cm, średnica dna 8,7 cm. Od środka pokryta marmurkową polewą. Dno proste, niewyodrębnione posiadające dwa otwory do przewleczenia sznurka/rzemienia i zawieszenia (por. ryc. 41:b).

Drobny wycinek naczynia, pochodzącego z okazu o wysokości 7 cm. Strona wewnętrzna pokryta była polewą ołowiową i malowana w różnokolorowe wzory (por. ryc. 41:c).

Większy fragment misy zachowany na całej jego wysokości. Od środka pokryty żółtą polewą. Wysokość 4 cm (por. ryc. 41:d).

Poza wyszczególnionymi w skład zespołu wchodziły liczne ułamki pochodzące z innych egzemplarzy tego typu naczyń.

Wylewy: 15 różnej wielkości ułamków przykrawędnych pochodzących z różnych okazów. Wszystkie noszą ślady polewy wewnętrznej oraz dodatkowego malowania zdobień. Stopień zniszczenia powierzchni utrudnia znacznie rekonstrukcję pierwotnych motywów zdobniczych (por. ryc. 42).



Ryc. 42. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Wybór ułamków przykrawędnych mis wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)





Dna: cztery różnej wielkości ułamki przydenne, dla jednego z nich udało się zrekonstruować średnicę wynoszącą około 10 cm. Wszystkie od środka pokryte były bezbarwnymi polewami i malowane żółtymi farbami w dodatkowe wzory (por. ryc. 43).

Ryc. 43. Bytów. Plac Kard. S. Wszyńskiego (studnia 2). Fragmenty przydenne mis wykonanych z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

Brzuśce: cztery drobne i mało charakterystyczne ułamki o całkowicie zniszczonych powierzchniach.

Dzbany

Zrekonstruowany w większej części okaz zrekonstruowany z kilkunastu ułamków. Wysokość 19 cm, średnica wylewu 9,5 cm, średnica dna 7,7 cm, średnica największej wydętości brzuśca 11,3 cm (przypada na około 1/3 wysokości naczynia). Od zewnątrz i w większej części od środka pokryty jest bezbarwną polewą, na zewnątrz dodatkowo zdobiony okrągłymi aplikacjami plastycznymi (por. ryc. 44).



Ryc. 44. Bytów. Plac Kard. S. Wszyńskiego (studnia 2). Zrekonstruowany w większej części dzban wykonany z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

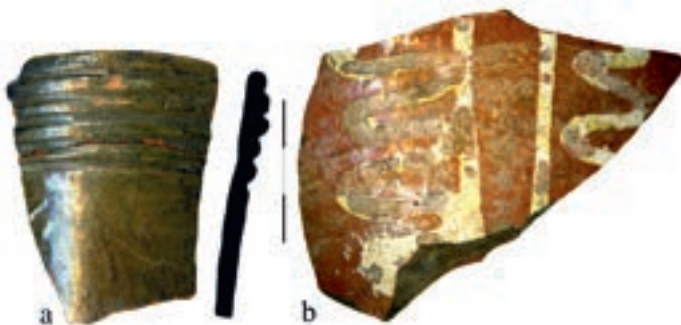
W skład zespołu wchodziły także liczne ułamki pochodzące z innych egzemplarzy tego typu naczyń.

Wylewy: drobny zrekonstruowany z dwóch ułamków fragment przykrawędny dzbana pokrytego od zewnątrz polewą zieloną (por. ryc. 45:a). Kolejny, drobny



i mało charakterystyczny, ułamek przykrawędny pokryty na zewnątrz polewą zieloną, od środka zaś jasnożółtą.

Brzuśce: większy ułamek pokryty od zewnątrz polewą bezbarwną i malowany dodatkowo w żółte motywy (por. ryc. 45:b).



Ryc. 45. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2).
Ułamki dzbanów wykonanych z glin żelazistych
(fot./rys. A. Kuczkowski)

Naczynia na żar

Zachowana w całości nóżka naczynia. Średnica dna 9,3 cm, wysokość 3,8 cm. Dno proste niewyodrębnione. Pokryte od środka polewą bezbarwną (ryc. 46:a).

Zachowana w całości pusta nóżka drugiego naczynia. Średnica 7,8 cm, wysokość 4,6 cm. Dno proste niewyodrębnione zdobione karbowaniem na krawędzi. Naczynie od środka pokryte bezbarwną polewą (ryc. 46:b).



Ryc. 46. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2).
Podstawy naczyń na żar wykonanych z glin żelazistych
(fot. A. Kuczkowski)

Garnki

Zachowane naczynie w kilkudziesięciu ułamkach, które ze względu na niewielkie wymiary nie poddały się pełnej rekonstrukcji. Udało się jedynie odtworzyć większą partię z uchem. Od środka pokryte było bezbarwną polewą, na zewnątrz zaś angobą (por. ryc. 47).



Ryc. 47. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2).
Zrekonstruowana część garnka wykonanego
z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)



Trójnóżki

Nóżki: dwie zachowane w całości nóżki pochodzące najprawdopodobniej z tego samego naczynia pokrytego od środka polewą bezbarwną. Długość 4,9 oraz 5,2 cm, średnica maksymalna 3,3 oraz 3,8 cm (por. ryc. 48:b).

Ryc. 48. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Uchwyt oraz nóżki pochodzące z trójnożnych naczyń wykonanych z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

Uchwyt: zachowany w większej części uchwyt pochodzący z naczynia o polewie wewnętrznej bezbarwnej. Zachowana długość 6,2 cm, średnica maksymalna 3,9 cm (por. ryc. 48:a).

Naczynia nieokreślone

Wylewy: 18 różnej wielkości małych charakterystycznych ułamków pochodzących z różnych naczyń. Wszystkie pokryte są od środka polewą bezbarwną. Niektóre na zewnątrz zdobione są dookólnymi żłobkami oraz noszą ślady angoby (por. ryc. 49).



Ryc. 49. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Wybór ułamków przykrawędnych nieokreślonych naczyń wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Dna: 12 różnej wielkości ułamków pochodzących z co najmniej czterech okazów naczyń bez śladów polewy w środku oraz z czterech egzemplarzy zdobionych od środka bezbarwnymi polewami. Średnice udało się zrekonstruować dla dwóch okazów bez polewy (10,2 oraz około 14 cm) oraz dla czterech z polewą (10; około 15; około 9 oraz 9 cm) (por. ryc. 50).

Ryc. 50. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Wybór den nieokreślonych naczyń wykonanych z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

Ucha: trzy zachowane w różnym stopniu okazy uch. Wszystkie w przekroju poprzecznym mają kształt nerkowaty. Dwa z nich pochodzą z naczyń pokrytych od środka bezbarwną polewą. Jedno zaś pokryte jest angobą (por. ryc. 51).

Ryc. 51. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Ucha pochodzące z naczyń wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Brzuśce: siedem drobnych i mało charakterystycznych ułamków pokrytych od środka polewą bezbarwną oraz trzynaście drobnych i mało charakterystycznych ułamków niepolewanych.

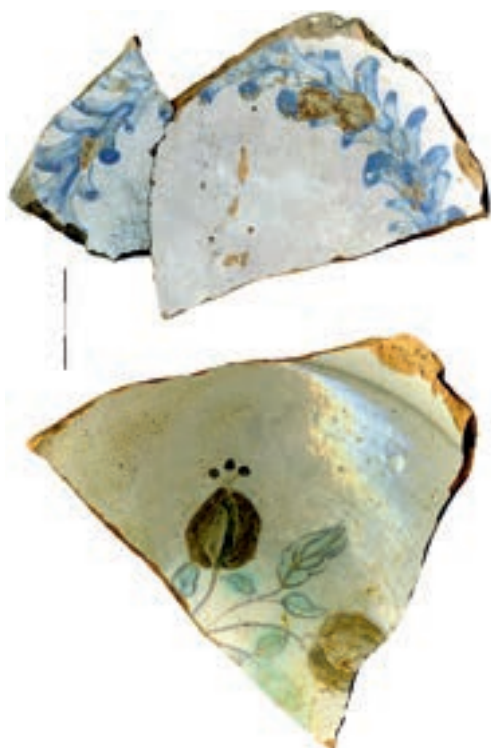
Naczynia typu Stettiner Ware

Misy/talerze

Wylewy: trzy drobne i mało charakterystyczne ułamki przykrawędne pokryte od środka polewą ołowiową (por. ryc. 52).



Ryc. 52. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Ułamki przykrawędne mis/talerzy wykonanych w technologii fajansu pomorskiego (fot./rys. A. Kuczkowski)



Dna: sześć różnej wielkości, drobnych ułamków pokrytych od środka polewą ołowiową i zdobionych kobaltowymi wzorami (ryc. 53).

Ryc. 53. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Dna mis/talerzy wykonanych w technologii fajansu pomorskiego (fot. A. Kuczkowski)





Brzuśce: drobny ułamek pokryty od środka polewą ołowiową i malowany w kobaltowe wzory.

Fajans pruski

Misy

Zachowana w dużej części misa. Wymiary: średnica wylewu 25 cm, średnica dna około 12,5 cm, wysokość naczynia 6,5 cm, zachował się jeden uchwyt. Strona wewnętrzna pokryta polewą ołowiową malowaną we wzory. Ze względu na silne zniszczenie powierzchni rekonstrukcja zdobienia nie jest możliwa (por. ryc. 54).



Ryc. 54. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Zrekonstruowana misa wykonana w technologii fajansu pruskiego (fot. A. Kuczkowski)



Pokrywki: zachowany w całości uchwyt pokrywy pokrytej ołowiową polewą. Średnica maksymalna 3 cm, wysokość 2,9 cm (por. ryc. 55).

Ryc. 55. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Uchwyt pokrywy wykonanej w technologii fajansu pruskiego (fot. A. Kuczkowski)

Fajans żółty

Garnki

Zrekonstruowana z kilku ułamków górna partia garnka z jednym uchem. Od środka pokryty oliwkową polewą. Z naczynia tego pochodzi kilkadziesiąt ułamków brzuśców, których jednak nie udało się zrekonstruować w większą całość. Średnica wylewu 17 cm.



Ryc. 56. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Zrekonstruowana górna partia garnka wykonanego w technologii fajansu żółtego (fot. A. Kuczkowski)

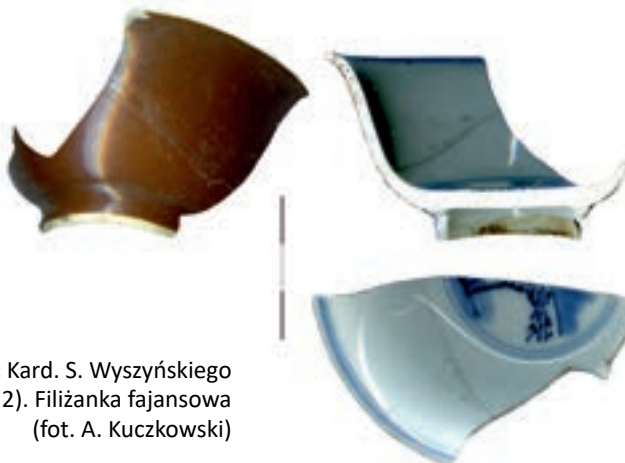




Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

Fajans właściwy

Filizanka: zachowana w dużej części filizanka pokryta na zewnątrz brązową polewą, od środka zaś malowana w kobaltowe wzory. Wysokość 4 cm, średnica dna około 4 cm, średnica wylewu około 8 cm. Dno proste wyodrębnione dookólnym pierścieniem (por. ryc. 57).



Ryc. 57. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Filizanka fajansowa (fot. A. Kuczkowski)



Czarka: zrekonstruowany z dwóch ułamków większy fragment czarki. Od wewnątrz zdobiona ornamentem roślinnym malowanym kobaltową farbą. Wysokość naczynia 2,8 cm. Dno proste wyodrębnione dookólnym pierścieniem (por. ryc. 58).

Ryc. 58. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Fragment czarki fajansowej (fot. A. Kuczkowski)

Kamionka westerwaldzka

Dzbany

Zachowany w dużej części zrekonstruowany z większej liczby ułamków dzban. Wysokość 20 cm, średnica wylewu 6,7 cm, średnica dna 7,8 cm, średnica największej wydętości brzuśca 11,7 cm (przypada ona na 1/3 wysokości naczynia). Dno proste, niewyodrębnione (ryc. 59).

Ryc. 59. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Dżban wykonany w technologii kamionki westerwaldzkiej wraz ze zbliżeniem na ornament (fot. A. Kuczkowski)





Słoje

Zrekonstruowany z większej liczby ułamków zachowany w większej części. Wysokość 15,3 cm, średnica wylewu 10,5 cm, średnica dna 11,2 cm. Dno proste niewyodrębnione (por. ryc. 60:c).

Kufle

Zrekonstruowana z kilku ułamków górna partia naczynia. Średnica wylewu 8,5 cm, ślad po uchu (por. ryc. 60:a).

Wylewy: drobny ułamek przykrawędny drugiego okazu kufła (por. ryc. 60:b).



Ryc. 60. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Naczynia wykonane w technologii kamionki westerwaldzkiej (fot./rys. A. Kuczkowski)

Ucha: większy ułamek ucha owalnego w przekroju poprzecznym.

Kafle

Większy fragment kafla płytowego wypełniającego z przedstawieniem dwóch ptaków brodzących w pozycji antytetycznej. Pokryty był zieloną polewą (por. ryc. 61). Poza tym w skład zespołu wchodziły dwa drobne ułamki kołnierzy kafla płytowych oraz dziewięć drobnych i mało charakterystycznych ułamków kafla garnkowych.

Ryc. 61. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Ułamek kafla płytowego wypełniającego z przedstawieniem ptaków brodzących (fot. A. Kuczkowski)



Przedmioty drewniane

Naczynie klepkowe: dwie części pochodzące prawdopodobnie z tego samego denka naczynia klepkowego o średnicy 21 cm i grubości 1 cm (por. ryc. 62).

Ryc. 62. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2). Fragmenty denka naczynia drewnianego (fot. A. Kuczkowski)





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

Przedmioty skórzane

Cztery duże części pochodzące z jednego egzemplarza wielowarstwowej podeszwy buta z tępym noskiem. Podeszwa składała się z dwóch dużych płatów skóry. Pierwszy z nich miał długość 28 cm, szerokość przedstopia 8,3 cm, szerokość pięty 6,2 cm, szerokość w przewężeniu 4 cm, grubość 5 mm. Wykonany z dwóch zszytych ze sobą kawałków skóry. Drugi zaś, także wykonany z dwóch zszytych ze sobą skór, miał długość 26 cm, szerokość przedstopia 10,3 cm, szerokość w przewężeniu 7 cm.

Obcas: wykonany z dwóch podwójnych fragmentów skór. Długość 7,7 cm, szerokość 7,7 cm (por. ryc. 63).



Ryc. 63. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2).
Elementy składowe wielowarstwowej podeszwy skórzanej (fot. A. Kuczkowski)

Szkło

Butelki

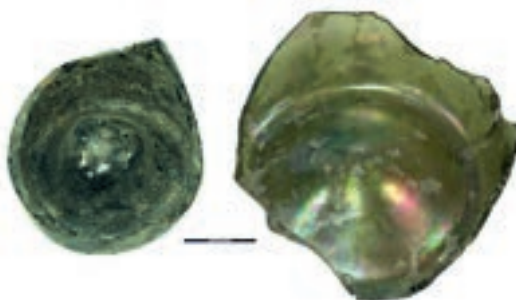
Szyjki: duży fragment szyjki butelki (?) szklanej. Zachowana długość 4,8 cm, średnica wylewu 1,7 cm (por. ryc. 64).

Ryc. 64. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2).
Fragment szyjki butelki (?) szklanej (fot. A. Kuczkowski)



Dna: trzy zachowane w różnym stopniu dna butelek. Średnice: 8,3 oraz 12,6 cm (por. ryc. 65).

Ryc. 65. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2).
Dna szklanych butelek
(fot. A. Kuczkowski)





Brzuśce: sześć drobnych i mało charakterystycznych ułamków brzuśców.

Naczynia nieokreślone

Dna: dolna partia bliżej nieokreślonego naczynia szklanego, ośmiokątne u podstawy. Średnica 3,3 cm (por. ryc. 66).

Ryc. 66. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 2).
Dolna partia nieokreślonego naczynia szklanego
(fot. A. Kuczkowski)



Szkoło okienne: pięć drobnych ułamków szkła okiennego.

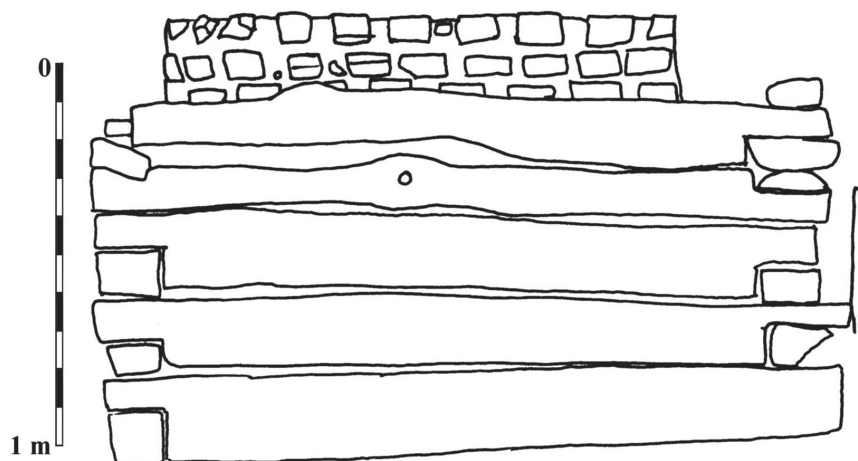
Studnia 3

Znaleziona w ciągu ulicy Jana Pawła II, na wysokości posesji nr 3. Cembrowina zbudowana była z cegły maszynowej łączonej na zaprawę wapienną. Wkop pod studnię oszalowany był czworokątną konstrukcją wykonaną z belek drewnianych łączonych na zrąb. Strop tej konstrukcji wystąpił na poziomie 118,48 m n.p.m. Obiekt uchwycony był częściowo, eksploracji poddano jedynie górną partię wkopu na głębokość około 1 m, z którego pozyskano niewielki zespół źródeł ruchomych.



Ryc. 67. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 3). Widok na częściowo odśnieżoną studnię (fot. J. Borkowski)





Ryc. 68. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 3). Widok na cembrowinę studni (rys. A. Bakaj)

ŹRÓDŁA RUCHOME:

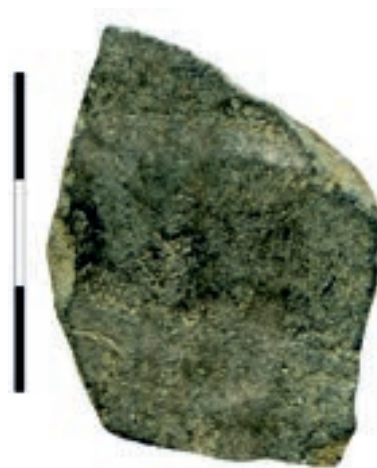
Ceramika

Ceramika siwa

Naczynia nieokreślone

Brzuśce: drobny ułamek ze śladami ornamentu wyświecanego (por. ryc. 69).

Ryc. 69. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 3). Ułamek brzuśca nieokreślonego naczynia wykonanego w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)



Ceramika czerwona

Naczynia nieokreślone

Dno: drobny i mało charakterystyczny ułamek dna prostego niewyodrębnionego.

Brzuśce: drobny i mało charakterystyczny ułamek noszący niewielkie ślady polowy wewnętrznej bezbarwnej.

Kości: w wypełniku studni znaleziono tylko jedną kość.





Studnia 4: odsłonięta w południowo-wschodniej partii wykopu głównego, jej strop zalegał na poziomie 115,37-115,22 m n.p.m. Wykonana była z desek drewnianych wzmocnionych w narożnikach pionowymi słupami. W części środkowej znajdowała się pompa ssąco-tłocząca, która znajdowała się w dodatkowej ramie drewnianej stabilizującej ją w pionie. Wymiary studni wynosiły około 1,3×1,45 m. Obiekt znajdował się we wkopie, na którego wypełnisko składała się brunatna próchnica i szary piasek. Wkop miał kształt owalny i średnicę około 1,9 m.

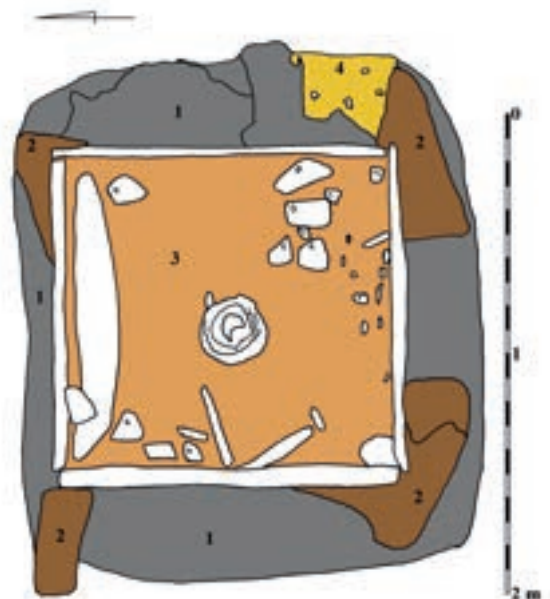


Ryc. 70. Bytów.
Plac Kard.
S. Wszyńskiego
(studnia 4).
Widok na obiekt
w partii stropowej
(fot. J. Borkowski)



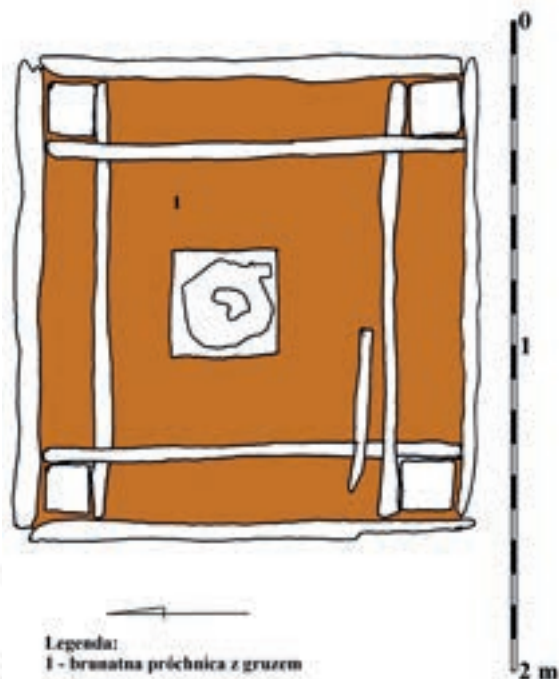
Ryc. 71. Bytów.
Plac Kard.
S. Wszyńskiego
(studnia 4).
Widok na studnię
po wyeksplorowaniu
wypełniska
(fot. J. Borkowski)





Legenda:
1 - szary piasek;
2 - brunatna próchnica;
3 - brunatna glina z ciemną próchnicą, gruzem i kamieniami;
4 - żółta glina;

Ryc. 72. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Rzut partii stropowej studni (rys. A. Bakaj)



Legenda:
1 - brunatna próchnica z gruzem

Ryc. 73. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Plan konstrukcji studni (rys. A. Bakaj)

ŹRÓDŁA RUCHOME:

Ceramika

Ceramika siwa

Naczynia nieokreślone

Wylewy: drobny i mało charakterystyczny ułamek wylewu zdobionego ornamentem wyswiecanym (por. ryc. 74).

Ryc. 74. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Ułamek przykrawędny nieokreślonego naczynia wykonanego w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)



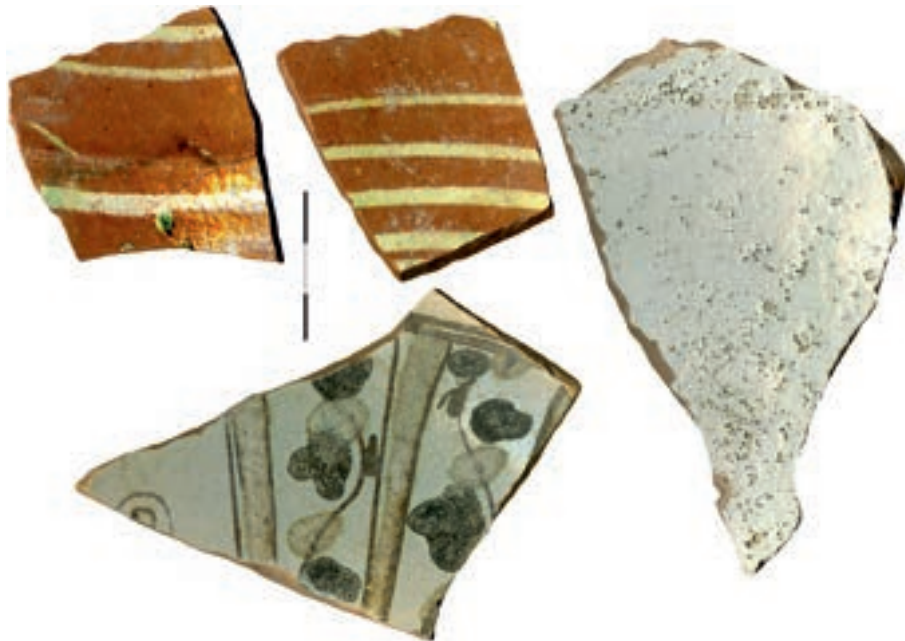
Brzuśce: drobny i mało charakterystyczny ułamek pozbawiony jakichkolwiek zdobień.



Ceramika czerwona

Misy/talerze

Brzuśce: pięć różnej wielkości ułamków tego rodzaju naczyń. Dwa z nich polewane są od środka bezbarwną polewą malowaną w dodatkowe ornamenty. Jeden pokryty jest obustronnie białą polewą. Jeden ma polewę wewnętrzną białą malowaną w ornamenty roślinne. Jeden zaś ułamek nie ma żadnych zdobień (por. ryc. 75).



Ryc. 75. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Ułamki mis wykonanych z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)



Ryc. 76. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Fragmenty przykrawędne garnków wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)

Garnki

Wylewy: trzy duże fragmenty przykrawędne trzech różnych okazów. Dwa z nich jest zdobionych na stronie zewnętrznej w górnej partii dookólnymi żłobkami. Jeden dodatkowo posiada polewę wewnętrzną bezbarwną. Średnice udało się zrekonstruować dla dwóch okazów. Wynosiły one 18,2 cm oraz około 15 cm (por. ryc. 76).





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

Naczynia trójnożne

Dna: drobny ułamek dna z widocznym negatywem po odłamanej nóżce. Naczynie było od środka pokryte bezbarwną polewą.

Pokrywki: zachowana w dużej części pokrywka o średnicy około 12 cm, wysokość całkowita wynosiła 4 cm, średnica uchwytu 2,2 cm (por. ryc. 77).



Ryc. 77. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Pokrywka wykonana z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

Naczynia nieokreślone:

Wylewy: dziewięć drobnych ułamków, które pochodziły z co najmniej ośmiu naczyń. Sześć z nich posiadało polewę wewnętrzną bezbarwną (por. ryc. 78).

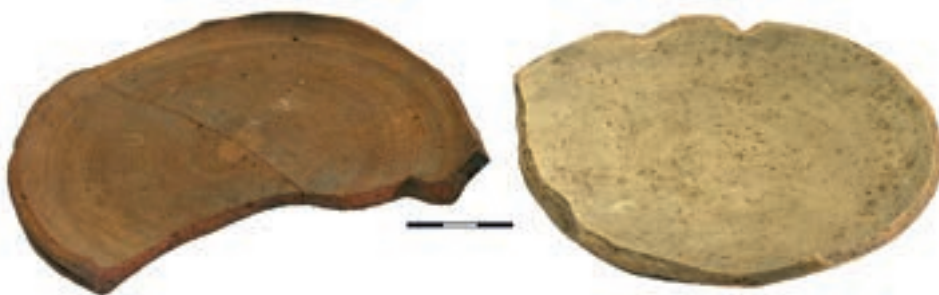


Ryc. 78. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Wybór ułamków przykrawędnych naczyń nieokreślonych wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)





Dna: dwa zachowane prawie w całości dna, z których jedno reprezentuje typ prostego niewyodrębnionego (średnica 10,1 cm), drugie zaś wklęsłego niewyodrębnionego (średnica 14,1 cm). Poza tym znalazły się tu trzy drobne i mało charakterystyczne ułamki den prostych niewyodrębnionych, z których dwa od wewnątrz pokryte były polewą bezbarwną (por. ryc. 79).



Ryc. 79. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Wybór den naczyń nieokreślonych wykonanych z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

Brzuśce: osiem różnej wielkości i mało charakterystycznych ułamków pokrytych od środka polewą bezbarwną. Poza tym w skład zespołu wchodziło dziewiętnaście różnej wielkości mało charakterystycznych ułamków pozbawionych jakichkolwiek zdobień. Znalazł się tu także pojedynczy ułamek zdobiony na zewnątrz dookólnymi żłobkami oraz polewą solną od środka.

Kafle

W skład zespołu wchodziły trzy drobne i mało charakterystyczne ułamki kafli płytowych, z których jeden pokryty był glazurą białą, a dwa zieloną.

Szkło

Butelki

Szyjki: zachowana w dużej partii szyjka butelki o średnicy wylewu 3,3 cm (por. ryc. 80).



Ryc. 80. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Szyjka szklanej butelki (fot. A. Kuczkowski)





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

Dna: trzy zachowane w różnym stopniu dna butelek o średnicach 11; 7,2 oraz około 12 cm.

Brzuśce: pięć drobnych i mało charakterystycznych ułamków brzuśców butelek.

Ryc. 81. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Dna szklanych butelek (fot. A. Kuczkowski)



Przedmioty metalowe

Elementy ubioru

Zachowana w całości czworokątna rama brązowej sprzączki do pasa. Wymiary: wysokość 3,5 cm, szerokość maksymalna 3,1 cm. Klamra wykonana ze sklepanego pręta brązowego o czworokątnym w przekroju poprzecznym kształcie i wymiarach maksymalnych 2,5×4 mm (por. ryc. 82:a).

W całości zachowana owalna klamra brązowa. Jej wymiary wynoszą: długość 3,9 cm, szerokość 3,1 cm, posiada rozdwojony kolec. Wykonana z cienkiej blachy o grubości 2 mm (por. ryc. 82:b).



Ryc. 82: Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (studnia 4). Sprzączki metalowe (fot. A. Kuczkowski)

Kości: w wypełniku studni zebrano łącznie osiem kości zwierzęcych.





WYKOP I

Zlokalizowany został w południowo-zachodniej części badanego terenu, sąsiedował bezpośrednio z wykopem głównym. Jego wymiary wynosiły 5×6 m. Do głębokości około 1,1 m zalegały nowożytnie nawarstwienia rozbiórkowe oraz niwelacyjne (warstwa I), pod którymi znajdował się dość gruby pokład żółtego piasku drobnoziarnistego stanowiącego ślad po niwelacji terenu. Miąższość warstwy II, w której nie znaleziono żadnego materiału ruchomego dochodziła do 80 cm.

Warstwa I

ŹRÓDŁA RUCHOME:

Ceramika

Ceramika siwa

Garnki

Wylewy: większy fragment przykrawędny pochodzący z naczynia o średnicy około 15 cm (por. ryc. 83:a).

Pokrywy: w całości zachowany uchwyt pokrywy. Wymiary: średnica 3,9 cm, wysokość 2,6 cm (por. ryc. 83:c).

Naczynia nieokreślone

Wylewy: drobny i mało charakterystyczny ułamek ze śladami wyświecania z obu stron (por. ryc. 83:b).



Ryc. 83. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, warstwa I). Wybór ułamków naczyń wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)



Dna: dwa bardzo drobne i mało charakterystyczne ułamki den prostych niewyodrębnionych.

Ceramika czerwona

Misy

Wylewy: dwa niewielkie ułamki pochodzące z dwóch różnych okazów. Silnie zniszczona powierzchnia uniemożliwia całkowicie rekonstrukcję pierwotnego zdobienia (por. ryc. 84:a-b).

Dna: drobny fragment dna prostego, niewyodrębnionego. Silnie zniszczona powierzchnia całkowicie uniemożliwia rekonstrukcję pierwotnego zdobienia.

Trójnóżki:

Dna: większy fragment dna z zachowaną fragmentarycznie nóżką o średnicy maksymalnej 3 cm. Naczynie od środka pokryte jest polewą bezbarwną (por. ryc. 84:c).

Naczynia nieokreślone

Wylewy: trzy drobne ułamki pochodzące z dwóch różnych naczyń. Oba zdobione są polewą wewnętrzną bezbarwną oraz zdobione ornamentem stempelkowym na stronie zewnętrznej (por. ryc. 84:d-e).



Ryc. 84. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, warstwa I). Wybór ułamków naczyń wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)

Dna: drobny ułamek dna prostego niewyodrębnionego pochodzącego z naczynia pokrytego od środka polewą bezbarwną.

Brzuśce: pięć różnej wielkości mało charakterystycznych ułamków pozbawionych jakichkolwiek zdobień.

Kamionka siwa

Naczynia nieokreślone

Brzuśce: drobny i mało charakterystyczny ułamek pokryty od strony zewnętrznej glazurą solną.

Szkło

W skład zespołu wchodził drobny i mało charakterystyczny ułamek szkła okiennego oraz drobny i mało charakterystyczny ułamek dna butelki szklanej;

Kości

W warstwie wystąpiły cztery kości zwierzęce.

Obiekt 1: zarejestrowany tuż pod warstwą II na poziomie 116,33-116,20 m n.p.m. Miąższość tej struktury wynosiła około 1 m. Udało się stwierdzić, iż jest to pozostałość po budynku o konstrukcji najprawdopodobniej słupowej o wymiarach około 5×6 m, który uległ destrukcji w wyniku pożaru lub innej nagłej przyczyny. Zaobserwowano pokład brązowej próchnicy, która jest pozostałością po drewnianych, poprzewracanych ścianach. Nakryły one w zupełności poziomy użytkowy budynek, którym była szara próchnica z dużą ilością węgla drzewnych i polepy (por. ryc. 85). Cały materiał ruchomy pozyskano z poziomu użytkowego,



Ryc. 85. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Widok na poziom użytkowy chaty drewnianej (fot. J. Borkowski)



którego miąższość wynosiła około 40 cm. W partii spągowej obiektu natrafiono na słabo zachowane belki podwaliny konstrukcji ściany oraz na drewniane koryta odwadniające, znajdujące się wzdłuż obu dłuższych ścian budynku.

Ceramika

Ceramika tradycyjna

Garnki

Duża część górnej partii naczynia o średnicy wylewu około 17 cm, domieszka drobnoziarnista. Naczynie całkowicie obtaczane. W górnej partii zdobione słabo widoczną dookólną falą i żłobkami dookólnymi w górnej partii. Krawędź wylewu posiada wrąb na pokrywkę i okap (por. ryc. 86:a).

Wylewy: duży ułamek wylewu oraz brzuśca pochodzących zapewne z tego samego obtaczanego naczynia. Zdobienie w postaci pojedynczej fali oraz żłobków wykonanych patykiem (por. ryc. 86:b).



Ryc. 86. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Partie przykrawędne garnków wykonanych w technologii ceramiki tradycyjnej (fot./rys. A. Kuczkowski)



Naczynia nieokreślone

Dna: niewielki ułamek dna, pochodzącego z naczynia całkowicie obtaczanego, typu wklęsłego wyodrębnionego dookólnym pierścieniem.

Brzuśce: osiem bardzo drobnych i mało charakterystycznych ułamków pochodzących z różnych naczyń. Zdobienie: żłobki dookolne; fala oraz ornament stempelkowy. Trzy brzuśce bez żadnych zdobień. Wszystkie obtaczane i z domieszką drobnoziarnistą (por ryc. 87).

Ryc. 87. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Ułamki brzuśców pochodzących z nieokreślonych naczyń wykonanych w technologii ceramiki tradycyjnej (fot. A. Kuczkowski)





Ceramika siwa

Misy

Zachowany w dużej części okaz misy, wygładzanej z obu stron. Wymiary naczynia wynosiły: średnica wylewu około 24 cm, dna około 16 cm, wysokość naczynia około 8,5 cm (por. ryc. 88)

Ryc. 88 Bytów. Plac Kard. S. Wszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Zrekonstruowana misa wykonana w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)



Wylewy: trzy duże fragmenty przykrawędne pochodzące z jednego okazu misy. Powierzchnia wewnętrzna wyświecana (por. ryc. 89:a).

Duża część górnej partii naczynia, zrekonstruowana z trzech większych ułamków. Średnica naczynia wynosiła około 30 cm. Strona wewnętrzna nosi ślady wyświecania (por. ryc. 89:b).

Misy: duży fragment misy. Wysokość naczynia 7,5 cm. Dno proste niewyodrębnione. Obie powierzchnie naczynia wyświecane (por. 89:c).

Ryc. 89. Bytów. Plac Kard. S. Wszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Misy wykonane w technologii ceramiki siwej (fot./ryc. A. Kuczkowski)

Brzuśce: drobny ułamek brzuśca o ornamentyce wyświecanym na stronie wewnętrznej.

Garnki

Zrekonstruowana z kilku ułamków duża partia garnka z niewielkim uchem. Słabo zaznaczone żłobki dookólne na całej zachowanej powierzchni brzuśca. Średnica wylewu wynosiła około 11 cm (por. ryc. 90).

Ryc. 90. Bytów. Plac Kard. S. Wszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Zrekonstruowana duża partia garnka wykonanego w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

Duża część górnej partii naczynia zrekonstruowana z trzech dużych ułamków, o średnicy wylewu około 27 cm (por. ryc. 91:a).

Górna partia naczynia zrekonstruowana z pięciu ułamków. Średnica wylewu 17,2 cm. Tuż pod wylewem słabo widoczne żłobki dookolne (por. ryc. 91:b).



Ryc. 91. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Zrekonstruowane górne partie garnków wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)

Wylewy: większy fragment przykrawędny pochodzący z pojemnika zdobionego od zewnątrz dookolnymi żłobkami. Średnica wylewu wynosiła około 15 cm. Poza tym w skład zespołu wchodziły jeszcze 42 różnej wielkości ułamki przykrawędne pochodzących z różnych naczyń. Średnice udało się zrekonstruować dla kilku okazów. Wynosiły one: 12, około 11, około 16, około 22, około 16, około 13, około 15, około 20, około 14 cm (por. ryc. 92-94). W trzech okazach zachowały się niewielkie uszka (por. ryc. 95).

>>>

Ryc. 92. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Wybór ułamków przykrawędnych pochodzących z garnków wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)



Ryc. 93. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Wybór ułamków przykrawędnych pochodzących z garnków wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)





..... Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok)





Ryc. 94. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Wybór ułamków przykrawędnych pochodzących z garnków wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)



Ryc. 95. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Wybór ułamków przykrawędnych pochodzących z garnków wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)





Dna: zachowana w większej części zrekonstruowana z kilkunastu ułamków dolna partia naczynia o dnie prostym niewyodrębnionym. Średnica 11 cm (por. ryc. 96:a). Dolna partia naczynia zrekonstruowanego z sześciu ułamków, średnicy 13,3 cm (por. ryc. 96:b).



W całości zachowane dno proste niewyodrębnione o średnicy 6,2 cm (por. 96:c).

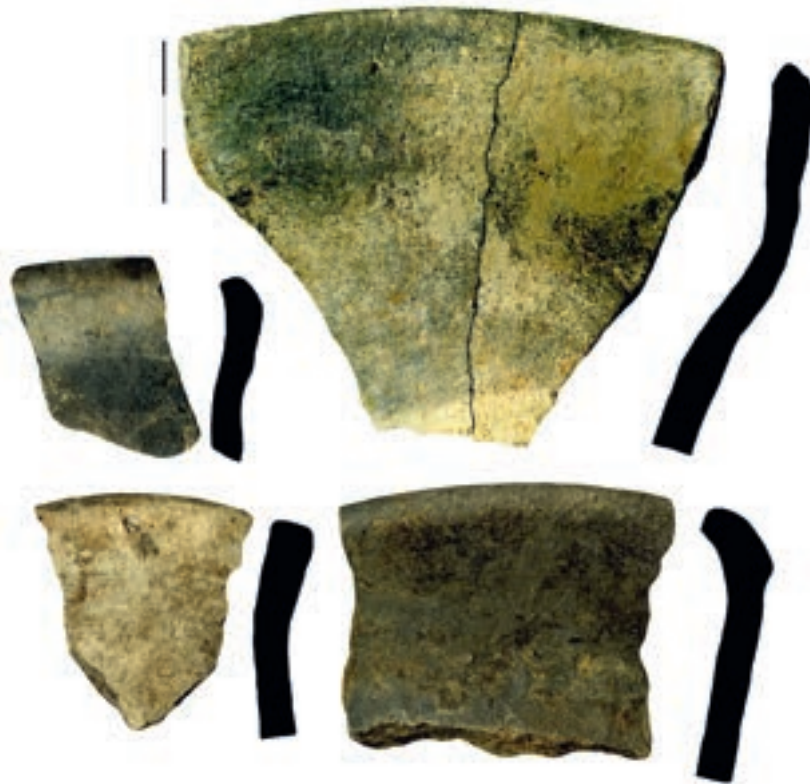
Poza tym w skład zespołu wchodziło sześć większych ułamków den prostych niewyodrębnionych pochodzących z różnych okazów o średnicach około 16; około 14; około 18; około 15; około 12; około 13 oraz cztery drobne i mało charakterystyczne ułamki.

Pokrywy: pięć zachowanych w całości uchwytów pokrywek (por. ryc. 97) oraz 10 drobnych ułamków przykrawędnych pochodzących z różnych okazów pokrywek (por. ryc. 98-99).

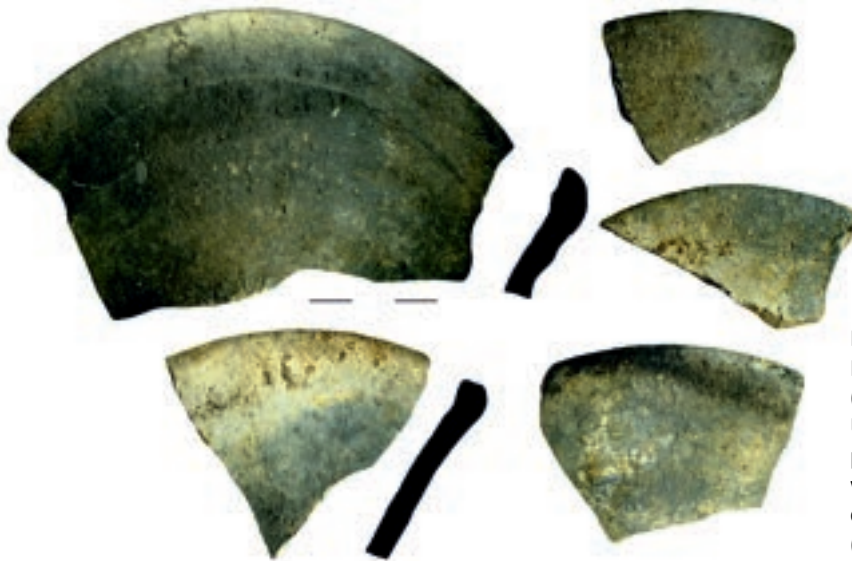


Ryc. 97. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Uchwyty pokrywek wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski).





Ryc. 98. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Ułamki przykrawędne pokryw wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)



Ryc. 99. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Ułamki przykrawędne pokryw wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)





Dzbany

Zachowane na całej wysokości małe naczynie zrekonstruowane z kilku ułamków. Wysokość 12,1 cm, średnica wylewu 7,8 cm, średnica dna prostego niewyodrębnionego 7 cm. Największa wydętość brzuśca przypada nieco poniżej połowy naczynia. Zachowane niewielkie uszko, naczynie na całej wysokości zdobione dookołnymi żłobkami (por. ryc. 100).



Ryc. 100. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Zrekonstruowany dzban wykonany w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)

Wylewy: 19 w większości drobnych ułamków. Powierzchnia jednego z nich jest wyświecana. Średnice pierwotne udało się zrekonstruować tylko dla dwóch okazów, wynosiły one: około 11 cm oraz około 8 cm (por. ryc. 101).



Ryc. 101. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Wybór ułamków przykrawędnych pochodzących z dzbanów wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)

Trójnóżki

Nóżki: w całości zachowana nóżka (por. ryc. 102).

Ryc. 102. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Nóżka pochodząca z naczynia trójnożnego wykonanego w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

Naczynia nieokreślone

Wylewy: 36 drobnych ułamków wylewów pochodzących z różnych naczyń (por. ryc. 103).



Ryc. 103. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1).
Wybór ułamków przykrawędnych pochodzących z naczyń nieokreślonych
wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)

Dna: 49 drobnych i mało charakterystycznych ułamków przydennych. W niektórych przypadkach udało się zrekonstruować średnice. Wynosiły one 8,8; 10; około 9; 7,8; 7,5; 5,6; około 8; 6,4; około 7 oraz 7,7 cm. Tylko w dwóch przypadkach stan zachowania pozwolił na stwierdzenie, iż dolne partie naczyń zdobione były żłobkami dookołnymi (por. ryc. 104).

Ryc. 104. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Wybór den naczyń nieokreślonych wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)





..... Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok)

Ucha: pięć zachowanych w różnym stopniu fragmentów uch o kształcie nerkowatym w przekroju poprzecznym (por. ryc. 105).

Ryc. 105. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Ucha pochodzące z naczyń nieokreślonych wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)



Brzuśce: 226 drobnych i mało charakterystycznych ułamków, z których 23 posiada zdobienie w postaci dookólnych żłobków. Jeden zdobiony jest wyświecaną ukośną kratką, inny ornamentem radełkowym. Trzy fragmenty mają ślady wyświecania powierzchni (por. ryc. 106-107).



Ryc. 106. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Wybór ułamków brzuśców pochodzących z nieokreślonych naczyń wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)





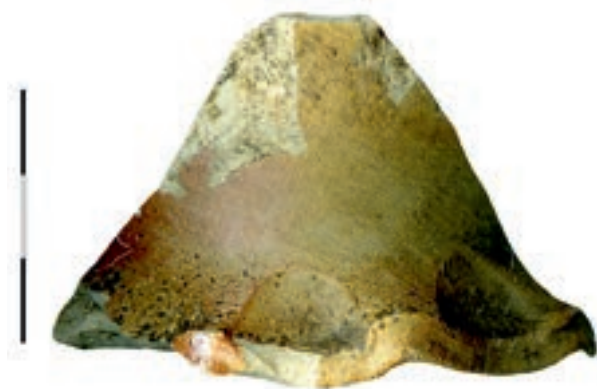
Ryc. 107. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1).
Wybór ułamków brzuśców pochodzących z nieokreślonych naczyń wykonanych
w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)

Kamionka siegburska

Dzbany (?)

Dna: niewielki ułamek przydenny pokryty polewą solną, krawędź dna ukształtowana została plastycznie (por. ryc. 108).

Ryc. 108. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego
(wykop I, obiekt 1). Dno dzbana (?)
wykonanego w technologii kamionki
siegburskiej (fot. A. Kuczkowski)



Kamionka waldenburska

Dzbany (?)

Brzuśce: dziewięć bardzo drobnych i mało charakterystycznych ułamków pochodzących najprawdopodobniej z dzbanów. Pięć z nich zdobionych było dookólnymi żłbkami. Na jednym zachował się niewielki ułamek ucha o nerkowatym kształcie, w przekroju poprzecznym (por. ryc. 109).





Ryc. 109. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1).
Ułamki brzuśców pochodzące z dzbanów (?) wykonanych w technologii kamionki
waldenburskiej (fot. A. Kuczkowski)

Ceramika czerwona

Naczynko miniaturowe: zachowane niemalże w całości niewielkie naczynie o kulistym kształcie. Zachowana wysokość 5,6 cm, średnica największej wydętości brzuśca (przypadająca zapewne około połowy wysokości) 5,1 cm. Średnica dna prostego niewyodrębnionego 3 cm. Na brzuścu czytelny ślad po uchu. Zdobienie w postaci dookólnych żłobków wystąpiło niemalże na całej wysokości naczynia. Polewa zewnętrzna bezbarwna (por. ryc. 110).



Ryc. 110. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1).
Naczynko miniaturowe wykonane z glin żelazistych
(fot. A. Kuczkowski)





Garnki

Wylewy: większy fragment przykrawędny pochodzący z naczynia zdobionego na zewnątrz dookólnymi żłobkami. Średnica około 15 cm (por. ryc. 111).

Ryc. 111. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Ułamek przykrawędny garnka wykonanego z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Dzbany

Wylewy: dwa większe ułamki pochodzące zapewne z tego samego okazu dzbana pokrytego na zewnątrz angobą, przy jednym z nich zachowało się niewielkie uszko. Stopień zachowania nie pozwala na przeprowadzenie jakichkolwiek rekonstrukcji (por. ryc. 112:a).

Brzuśce: niewielki ułamek pochodzący z górnej partii naczynia. Na zewnątrz pokryty w całości angobą. Zdobiony dookólnymi żłobkami (por. ryc. 112:b).

Ryc. 112. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Ułamki dzbana wykonanego z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Naczynia nieokreślone

Wylewy: drobny i mało charakterystyczny ułamek pochodzący z pojemnika zdobionego na zewnątrz dookólnymi żłobkami, a od środka polewany bezbarwną glazurą (por. ryc. 113).

Ryc. 113. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Ułamek przykrawędny nieokreślonego naczynia wykonanego z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Brzuśce: drobny i mało charakterystyczny ułamek pokryty od środka bezbarwną polewą.





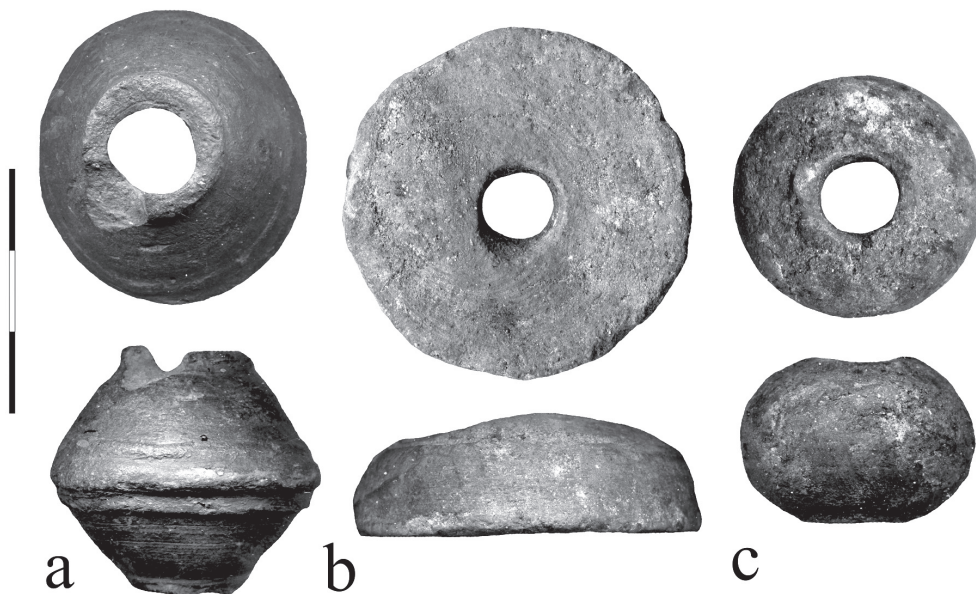
Przedmioty gliniane

Przędliki tkackie

W całości zachowany przędlik gliniany wykonany w technologii wypału redukcyjnego. Wysokość 3 cm, średnica maksymalna 3,6 cm, średnica otworu 0,9 cm (por. ryc. 114:a).

W całości zachowany przędlik gliniany wykonany w technologii wypału redukcyjnego. Wymiary: wysokość 1,3 cm, średnica 4,2 cm, średnica otworu 7 mm (por. ryc. 114:b).

W całości zachowany przędlik gliniany wykonany w technologii wypału redukcyjnego. Wymiary: średnica 3,1 cm, średnica otworu 0,9 cm, wysokość 2,1 cm (por. ryc. 114:c).



Ryc. 114. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1).
Gliniane przędliki tkackie (fot. A. Kuczkowski)

Przedmioty metalowe

Elementy ubioru

W całości zachowany czworokątny kabłak klamry żelaznej do pasa. Wymiary: 5×5,5 cm. Wykonana z prostokątnego w przekroju poprzecznym pręta o wymiarach 0,8×0,3 cm. Na jednym z ramion zachowana tulejka o średnicy 1 cm (por. ryc. 115:a).

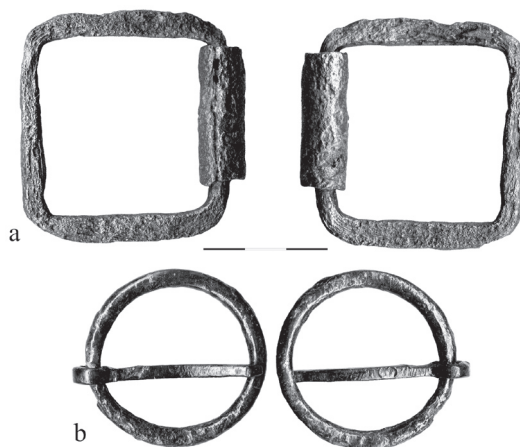




Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

W całości zachowana kolista sprzączka do pasa. Średnica 4,3 cm, Kabłąk wykonany z owalnego w przekroju poprzecznym drutu o średnicy maksymalnej 4 mm, długość kolca 4,7 cm (por. ryc. 115:b).

Ryc. 115: Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Metalowe sprzączki od pasa (fot. A. Kuczkowski)

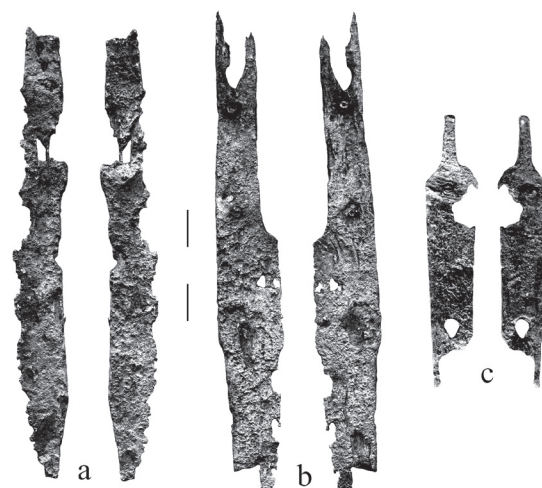


Narzędzia

Fragmentarycznie zachowany nóż żelazny o zachowanej długości 12,3 cm, szerokość maksymalna 1,3 cm, grubość maksymalna 0,2 cm (por. ryc. 116:a).

Słabo zachowany nóż żelazny, którego długość wynosiła 13,1 cm, szerokość 1,7 cm, grubość 3 mm. W ostrzu zachowane dwa nity żelazne do mocowania okładziny, długość 8 i 5 mm (por. ryc. 116:b).

Fragment noża żelaznego z trzpieniem. Zachowana długość 7,4 cm, szerokość 1,4 cm, grubość 2 mm, zachowany jeden otwór (średnica 4 mm) na nit do mocowania okładziny oraz nit o długości 6 mm (por. ryc. 116:c).



Ryc. 116. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Noże żelazne (fot. A. Kuczkowski)



Pilnik żelazny. Zachował się cały uchwyt oraz fragment części pracującej (karbowanej). Zachowana długość: 9,5 cm (w tym części karbowanej 5,5 cm). Część pracująca w przekroju poprzecznym czworokątna o wymiarach 4×4 mm (por. ryc. 117).

Ryc. 117. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1). Pilnik żelazny (fot. A. Kuczkowski)





..... Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok)

Źle zachowane szydło (?) żelazne długości 7,8 cm. Wykonane z czworobocznego w przekroju poprzecznym pręta o wymiarach maksymalnych 2×2 mm (por. ryc. 118).

Ryc. 118. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1).
Szydło (?) żelazne (fot. A. Kuczkowski)



Oporządzenie jeździeckie

Drobny ułamek podkowy żelaznej. Zachowana długość 6,7 cm, szerokość 2 cm. Na zabytku widoczny pojedynczy czworokątny otwór na hufnala o wymiarach 7×5 mm (por. ryc. 119).

Ryc. 119. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1).
Ułamek podkowy żelaznej (fot. A. Kuczkowski)

Elementy konstrukcyjne

W całości zachowany skobel żelazny wykonany z pręta żelaznego o czworokątnym w przekroju poprzecznym kształcie i wymiarach maksymalnych 7×8 mm. Długość całkowita skobla 10,2 cm, szerokość 5 cm (por. ryc. 120).

Ryc. 120. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop I, obiekt 1).
Skobel żelazny (fot. A. Kuczkowski)



Kości

Łącznie zebrano 183 kości zwierzęcych.





WYKOP II

Założony w północno-wschodnim narożniku wykopu głównego, w miejscu zaobserwowania w profilu fundamentu o konstrukcji kamiennie-ceglanej. Wymiary wykopu wynosiły 5×4 m. Pomiędzy fundamentami zalegało jednorodne wypełnisko brązowej próchnicy z dużą ilością gruzu ceglanoego oraz kamieni, warstwa ta - oznaczona numerem I - miała miąższość około 1 m. Poniżej stopy fundamentu zarejestrowano warstwę II. Był to poziom użytkowy, na który składała się brunatno-szara próchnica z soczewkami żółtej gliny oraz dużą ilością gruzu i kamieni. Występowała ona na całej powierzchni wykopu. W części wschodniej warstwy wystąpiła intensywne spalenizna. Ze względów technicznych nie kontynuowano eksploracji w ramach tego wykopu. Nie udało się także ustalić funkcji odkrytych nawarstwień.

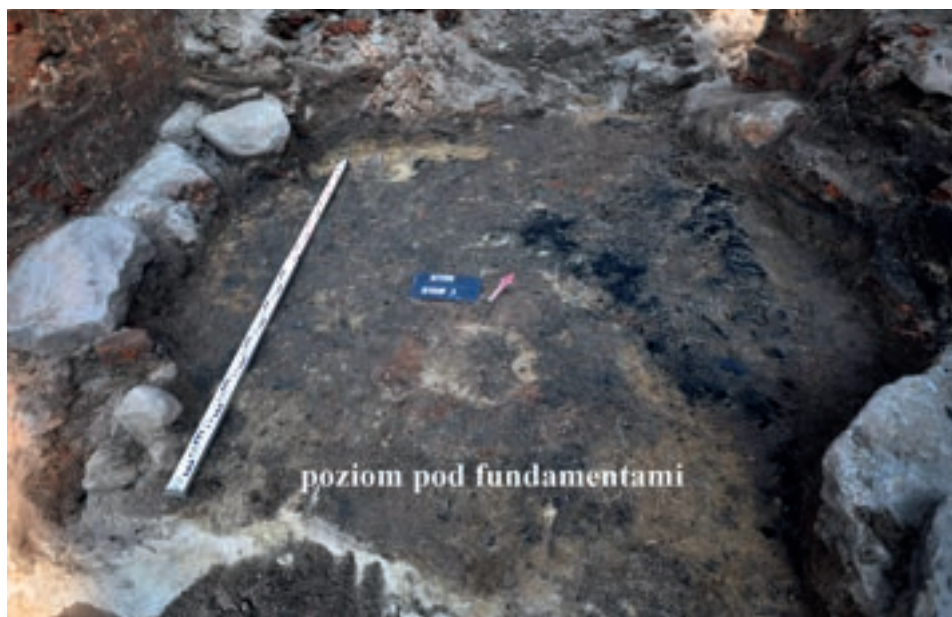


Ryc. 121. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa I).
Widok na warstwę stanowiącą zasypisko piwnicy (fot. A. Kuczkowski)

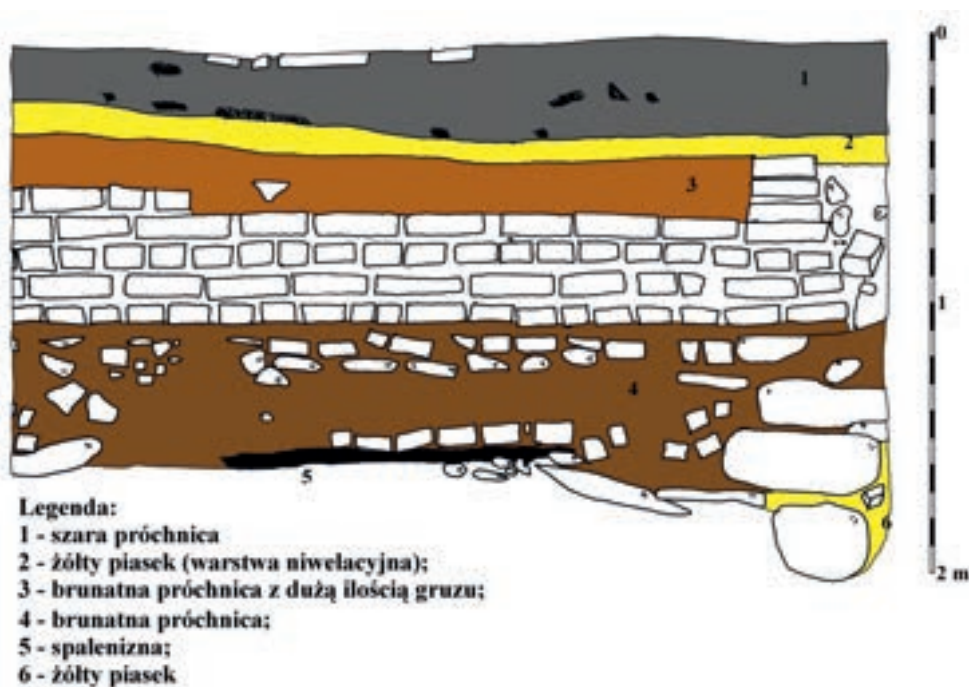




..... Wyniki badań archeologicznych na Starym Mieście w Bytowie (2011 rok)



Ryc. 122. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II).
Widok na poziom strop warstwy II (fot. A. Kuczkowski)

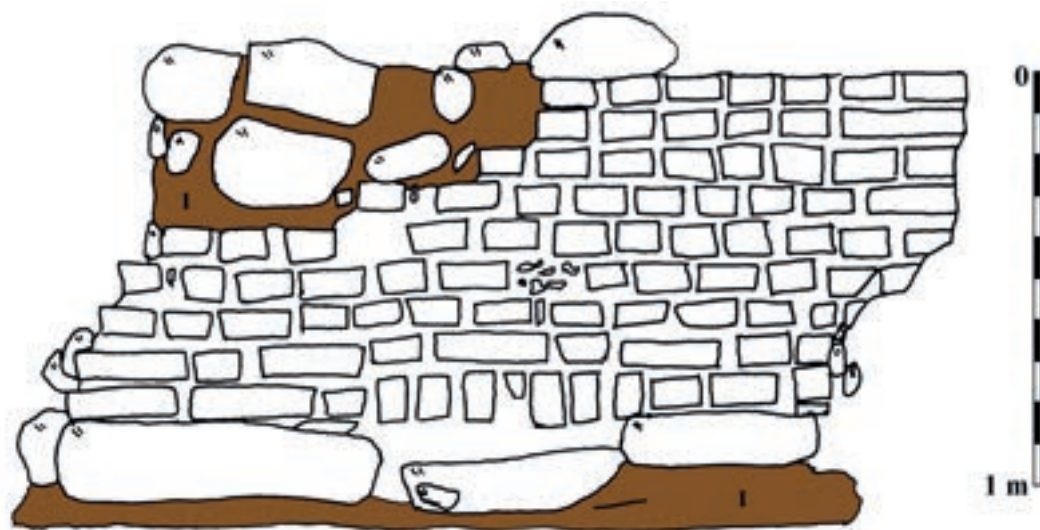


Ryc. 123. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II).
Profil wschodni wykopu (rys. A. Bakaj)





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski



Legenda:

I - brunatna próchnica;

Ryc. 124. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II). Profil zachodni wykopu (rys. A. Bakaj)

WARSTWA I

ŹRÓDŁA RUCHOME:

Ceramika

Ceramika siwa

Naczynia nieokreślone

Dna: w połowie zachowane dno wklęsłe niewyodrębnione. Średnica 9,5 cm.
Brzuśce: dwa drobne i mało charakterystyczne ułamki, z których jeden zdobiony jest ornamentem wyświecanym (por. ryc. 125).

Ryc. 125. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa I). Ułamek brzuśca pochodzący z nieokreślonego naczynia wykonanego w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)



Ceramika czerwona

Misy/talerze

Dna: zachowane w większej części dno, typu wklęsłego niewyodrębnionego, pokryte angobą i noszące ślady malowania. Średnica 8,1 cm (por. ryc. 126).

Ryc. 126. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa I). Ułamek dna misy/talerza wykonanego z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)



Garnki

Wylewy: zrekonstruowana z sześciu ułamków górna część naczynia zdobionego na zewnątrz dookólnymi żłobkami, wewnątrz zaś pokryta bezbarwną polewą. Średnica około 10,5 cm. Zachował się fragment ucha o nerkwatym w przekroju poprzecznym kształcie (por. ryc. 127:a).

Zrekonstruowana z dwóch ułamków duża część przykrawędna naczynia o średnicy około 26 cm. Powierzchnia zewnętrzna zdobiona dookólnymi żłobkami, wewnętrzna zaś polewą bezbarwną (por. ryc. 127:b).

Ryc. 127. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa I). Ułamki przykrawędne garnków wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Ryc. 128. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa I). Obrączka metalowa (fot. A. Kuczkowski)

Naczynia nieokreślone:

Brzuśce: cztery drobne i mało charakterystyczne ułamki, z których jeden jest zdobiony na zewnątrz dookólnymi żłobkami, a dwa polewą wewnętrzną bezbarwną.

Szkło: drobny i mało charakterystyczny ułamek szkła okiennego.

Kości:

W obrębie warstwy znaleziono 18 kości zwierzęcych.

Przedmioty metalowe

Obrączka

W całości zachowana obrączka metalowa średnicy 2,1 cm, szerokość 0,6 cm, grubość 1 mm. Przez całą długość biegnie żeberko poprzeczne (por. ryc. 128).



Warstwa II

Źródła r u c h o m e

Ceramika

Ceramika siwa

Misy/talerze

Wylewy: większy fragment przykrawędny pochodzący z naczynia zdobionego na stronie wewnętrznej wyświecanym ornamentem (por. ryc. 129:a).

Dna: drobny fragment przydenny pochodzący z misy zdobionej na stronie wewnętrznej ornamentem wyświecanym (por. ryc. 129:b).

Ryc. 129. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ułamek przykrawędny oraz przydenny pochodzące z mis wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)



Pokrywki

Ułamki przykrawędne: cztery drobne ułamki pochodzące najprawdopodobniej z różnych okazów pokrywek (por. ryc. 130). Zachowany w całości uchwyt pokrywki – średnica 4,1 cm, wysokość 1,7 cm (por. ryc. 131).



Ryc. 130. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ułamki przykrawędne pokrywek wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)



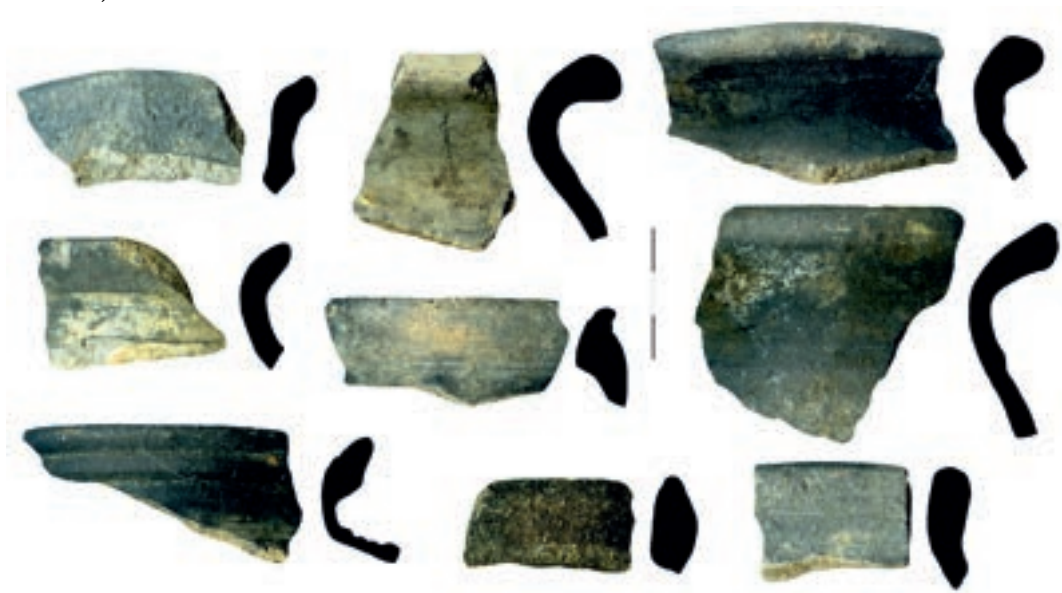
Ryc. 131. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Uchwyt pokrywki wykonanej w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)





Naczynia nieokreślone

Wylewy: dziewięć drobnych i mało charakterystycznych ułamków pochodzących z różnych naczyń. Cztery z nich zdobione dookołnymi żłobkami (por. ryc. 132).

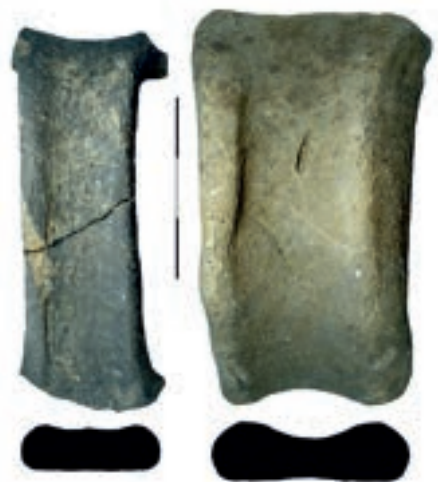


Ryc. 132. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ułamki przykrawędne nieokreślonych naczyń wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)

Dna: trzy drobne i mało charakterystyczne ułamki den prostych niewyodrębnionych.

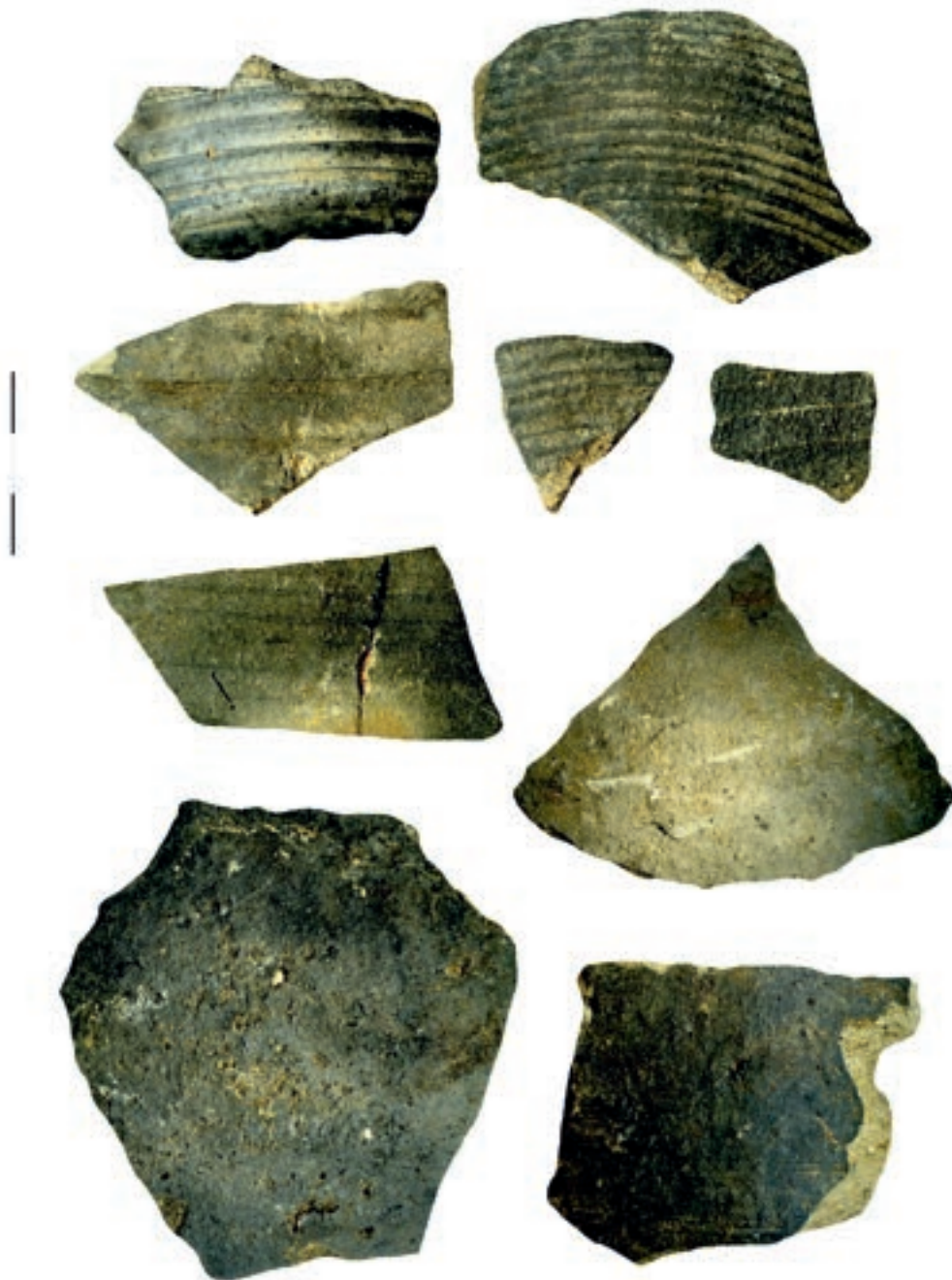
Ucha: większe fragmenty dwóch egzemplarzy uch o kształcie nerkowatym w przekroju poprzecznym (por. ryc. 133).

Ryc. 133. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ucha pochodzące z nieokreślonych naczyń wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot./rys. A. Kuczkowski)



Brzuśce: 23 drobne i mało charakterystyczne ułamki, z których dwa zdobione są ornamentem wyświecanym, osiem dookołnymi żłobkami. Jeden z nich na stronie wewnętrznej ma polewę zieloną (por. ryc. 134).





Ryc. 134. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Wybór ułamków brzuśców nieokreślonych naczyń wykonanych w technologii ceramiki siwej (fot. A. Kuczkowski)





Kamionka siegburska
Naczynia nieokreślone

Brzuśce: dwa drobne i mało charakterystyczne ułamki, z których jeden ma formę koniczną (por. ryc. 135).

Ryc. 135. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ułamki brzuśców naczyń nieokreślonych wykonanych w technologii kamionki siegburskiej (fot. A. Kuczkowski)

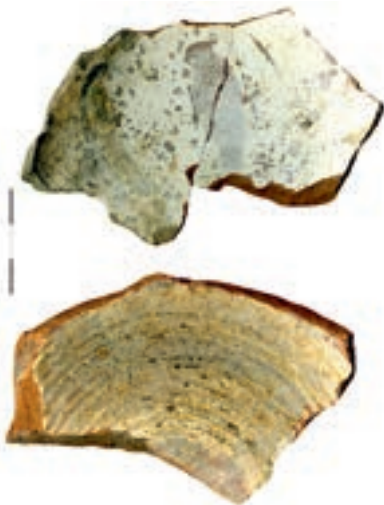


Ceramika czerwona
Misy/talerze

Wylewy: dwa ułamki pochodzące z tego samego okazu misy pokrytej od wewnątrz zieloną polewą. Z tego samego okazu pochodzą najprawdopodobniej dwa drobne ułamki brzuśców. W skład zespołu wchodził również większy fragment przykrawędny o bardzo silnie zniszczonej powierzchni (por. ryc. 136).



Ryc. 136. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ułamki przykrawędne pochodzące z mis/talerzy wykonanych z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Dna: trzy drobne ułamki pochodzące z dwóch różnych okazów. Dna proste, niewyodrębnione. Silnie zniszczona powierzchnia uniemożliwia rekonstrukcję pierwotnego zdobienia stron wewnętrznych (por. ryc. 137).

Ryc. 137. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ułamki den pochodzących z mis/talerzy wykonanych z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)





Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski

Brzuśce: drobny i mało charakterystyczny ułamek o całkowicie zniszczonej powierzchni.

Patelnie

Uchwyty: zachowany prawie w całości uchwyt pochodzący z naczynia o polewie wewnętrznej bezbarwnej. Zachowana długość 7,8 cm, średnica maksymalna 3 cm (por. ryc. 138)



Ryc. 138. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Uchwyt patelni wykonanej z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

Naczynia nieokreślone

Wylewy: drobny i mało charakterystyczny ułamek pochodzący z naczynia zdobionego od zewnątrz dookołnymi żłobkami, a w środku pokryty bezbarwną polewą (por. ryc. 139).



Ryc. 139. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ułamek przykrawędny nieokreślonego naczynia wykonanego z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Dna: w całości zachowane dno proste, niewyodrębnione pokryte od środka polewą bezbarwną. Średnica dna wynosiła 9,8 cm (por. ryc. 140). W skład zespołu wchodziły również dwa ułamki den prostych niewyodrębnionych pokrytych od środka polewą bezbarwną

Ryc. 140. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Dno nieokreślonego naczynia wykonanego z glin żelazistych (fot. A. Kuczkowski)

Ucho: większy ułamek ucha o nerkowatym kształcie w przekroju poprzecznym (por. ryc. 141).

Ryc. 141. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ucha pochodzące z nieokreślonego naczynia wykonanego z glin żelazistych (fot./rys. A. Kuczkowski)



Brzuśce: trzy drobne i mało charakterystyczne ułamki.

Fajans żółty

Naczynia nieokreślone

Brzuśce: drobny i mało charakterystyczny ułamek pokryty po obu stronach polewą żółtą, na zewnątrz dodatkowo zdobiony żłobkami i falami dookólnymi (por. ryc. 142).



Ryc. 142. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Ułamek brzuśca z nieokreślonego naczynia wykonanego w technologii fajansu żółtego (fot. A. Kuczkowski)



Ryc. 143. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Wybór ułamków kafli płytowych wypełniających (fot. A. Kuczkowski)

Kafle

W obrębie warstwy pozyskano trzy ułamki kafli płytowych wypełniających, z których jeden pokryty jest polewą bezbarwną, a dwa zieloną. Poza tym cztery drobne ułamki kołnierzy kafli płytowych oraz pięć drobnych ułamków kafli garnkowych, z których cztery pokryte są polewą zieloną, jeden zaś bezbarwną (por. ryc. 143).

Szkło

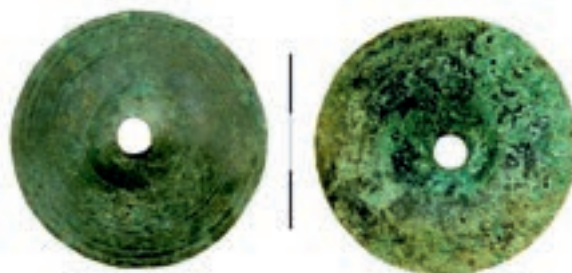
Drobny i mało charakterystyczny ułamek szkła okiennego.

Przedmioty metalowe

Przedmiot nieokreślony

Tarczka z cienkiej blaszki brązowej.

Wymiary: średnica 4,5 cm, średnica otworu 6 mm, grubość 0,2 mm (por. ryc. 144).



Ryc. 144. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop II, warstwa II). Nieokreślony przedmiot metalowy (fot. A. Kuczkowski)

Kości

W obrębie warstwy pozyskano łącznie 41 kości zwierzęcych.



WYKOP III

Znajdował się w południowo-wschodniej części rynku, naprzeciw wejścia do kościoła pw. św. Elżbiety. Stwierdzono, iż tuż pod współczesnymi nawarstwieniami sięgającymi do głębokości około 1 m znajdują się dwa równoległe wkopy, których wypełnisko stanowi brązowa próchnica. Szerokość wkopów w części stropowej wynosiła 1,6 oraz 1,4 m, miąższość obiektu zaś około 2 m. W obrębie tych struktur nie natrafiono na materiał ruchomy. Rowy te to prawdopodobnie pozostałość po strukturach nawadniających ogrody znajdujące się na terenie parceli, na której w XIX wieku powstał kościół pw. św. Elżbiety.



Ryc. 145. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop III).
Widok na strop wkopów (fot. A. Bakaj)





Ryc. 146. Bytów. Plac Kard. S. Wyszyńskiego (wykop III).
Profil wkopów (fot. A. Bakaj)

WYKOP W OBRĘBIE UL. JANA PAWŁA II

Złoże wtórne

Przedmioty szklane

Pieczęć szklana średnicy 2,9 cm pochodząca z butelki wykonanej ze szkła białego. Pieczęć wyobraża stylizowany monogram FR pod koroną (por. ryc. 147).

Ryc. 147. Bytów - ul. Jana Pawła II.
Pieczęć szklana
(fot. A. Kuczkowski)





3. Źródła ruchome

3.1. Ceramika

Najliczniejszym komponentem wśród pozyskanych materiałów ruchomych była ceramika naczyniowa. W analizowanym zbiorze wystąpiły w zasadzie wszystkie kategorie technologiczne wyrobów garncarskich późnego średniowiecza oraz czasów nowożytnych.

CERAMIKA TRADYCYJNA

Pod tym określeniem rozumiana jest ceramika wykonana we wczesnośredniowiecznej technologii garncarskiej (obtaczania na kole), a występująca w nawarstwieniach datowanych na późne średniowiecze³. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że ceramika tego typu dość długo znajdowała się w powszechnym użyciu. W przypadku osady otwartej w Gostkowie (pow. Bytów) występuje ona w obiektach datowanych na połowę XIII – początek XIV wieku⁴.

CERAMIKA SIWA

Na Pomorzu pojawiła się około połowy lub jeszcze w 1. ćwierci XIII wieku wraz z masowym napływem osadników z Europy Zachodniej oraz akcją lokacji nowych miast. Jej charakterystyczny kolor – od którego pochodzi także jej powszechne określenie – wynika z technologii wypału z ograniczonym dostępem tlenu⁵. Ten rodzaj wyrobów garncarskich występuje również w okresie nowożytnym. Najprawdopodobniej wytwarzanie tego rodzaju ceramiki łączyło się z kryzysem gospodarczym wywołanym zniszczeniami wojny trzydziestoletniej. Ze względu na niższe walory estetyczne zapewne pełniła ona funkcje kuchenne⁶.

CERAMIKA CEGLASTA

Na Pomorzu pojawia się ona w 2. połowie XIII wieku. Wśród ówczesnych materiałów przeważają dzbany⁷. W analizowanym zbiorze do wyjątkowych form należy

³ M. Rębkowski, *Średniowieczna ceramika miasta lokacyjnego w Kołobrzegu*, Kołobrzeg 1995, s. 21.

⁴ A. Kuczkowski, *Średniowieczne źródła archeologiczne z wielokulturowego stanowiska w Gostkowie, pow. bytowski, stanowisko 1*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, nr 13, 2011, s. 61.

⁵ M. Rębkowski, *Średniowieczna ceramika miasta...*, dz. cyt., s. 26.

⁶ K. Kwiatkowski, M. Majewski, *Wyroby ceramiczne okresu nowożytnego*, w: *Archeologia Stargardu*, t. I: *Badania zachodniej części kwartału V*, red. K. Kwiatkowski, Stargard 2012, s. 113-114.

⁷ M. Rębkowski, *Średniowieczna ceramika miasta...*, dz. cyt., s. 54.



glazurowane naczynko miniaturowe. W materiałach zachodnioeuropejskich okazy takie w formie dzbanuszków datowane są pomiędzy XII a XV wiekiem. Upatruje się w nich małych pojemników, relikwiarzy lub grzechotek⁸.

W okresie przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych ceramika czerwona staje się wytworem miejscowym. Naczynia tego typu wykonywane były z glin żelazistych, które po wypale przybierały barwę czerwoną. Wytwarzane były i powszechnie używane przez cały okres nowożytny, stając się najliczniejszym komponentem ceramicznym.

Ze studni nr 1 pochodzi naczynie datowane precyzyjnie. Jest to duży ułamek przykrawędny masywnego dzbana, na którym widnieje data – najprawdopodobniej „1841” lub „1844”. Nie wiemy czy naczynie to powstało w którymś z bytowskich zakładów garncarskich. O istnieniu bowiem cechu tego rzemiosła pewne mamy wiadomości dopiero z 2. połowy XIX wieku⁹.

KAMIONKA WALDENBURSKA

Ten typ wyrobów kamionkowych pojawił się najprawdopodobniej w 1. połowie XIV wieku. Asortyment form świadczy, że znajomość produkcji tego typu naczyń przejęto z Nadrenii. Wśród form przeważały wówczas dzbany oraz pucharki¹⁰. Stopień zachowania fragmentów naczyń pozyskanych z rynku bytowskiego uniemożliwia szczegółowe analizy.

KAMIONKA WESTERWALDZKA

Charakterystyczna kamionka o szarych czerepach pokrywana kobaltowymi i manganowymi farbami wywodzi się z regionu Westerwald, leżącego w środkowych Niemczech. Założycielami tutejszych manufaktur byli garncarze przybywający z Raeren (na obecnym pograniczu belgijsko-niemieckim) w 2. połowie XVI wieku. Typowa jednak kamionka stała się przedmiotem szerokiego eksportu na teren całej Europy dopiero po połowie XVII wieku, kiedy to popularność na europejskich rynkach zdobywała porcelana orientalna, do której stylistyki kamionka westerwaldzka była nieco zbliżona¹¹.

FAJANS POMORSKI (STETTINER WARE)

Terminem tym zwykło się określać okazy, które dzięki dodaniu do masy garncarskiej dużej domieszki węgla wapnia uzyskiwały po wypale kremową, żółtą

⁸ Tamże, s. 55.

⁹ A. Kwaśniewska, *Rzemiosło garncarskie na terenie Kaszub od końca XVIII wieku do 1939 r.*, Gdańsk 2006, s. 77.

¹⁰ A. Kowalczyk, *Naczynia kamionkowe z Poznania w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych*, Poznań 2014, s. 30 i nast.

¹¹ R. Mennicken, *Raeren Steinzug. Europäisches Kulturerbe*, Raeren 2013, s. 294 i nast.



lub szarżółtą barwę przełamów. Powierzchnie tego typu naczyń pokrywane były malowanymi zdobieniami oraz szklivem ołowiowo-cynowym oraz zdobione malaturą wykonywaną błękitem kobaltowym i zielenią miedziową. Naczynia z fajansu tego typu produkowane były w całym zachodnim basenie Morza Bałtyckiego, pomiędzy początkiem XVIII a końcem XIX wieku. Były to głównie miski, talerze, dzbanki, rzadziej garnki i inne formy¹².

FAJANS PRUSKI

To okazy naczyń, które wykazują duże zróżnicowanie pod względem kolorystyki szkliva. Przeważają jednak egzemplarze pokryte na powierzchniach użytkowych glazurą ołwiową i pozbawionych dodatkowych zdobień. Z reguły charakteryzują się one niestarannym wykonaniem w postaci nierównomiernego pokrycia glazurą czy jej zaciekami. Zapewne wytwarzane były w miejscowych pomorskich warsztatach. Ze względów jednak na różnice między tą kategorią naczyń a naczyniami Stettiner Ware postanowiliśmy traktować je jako osobne kategorie.

FAJANS ŻÓŁTY

Takie określenie stosuje się dla naczyń wykonanych z glin, które po wypale posiadają kremową barwę przełamów. Naczynia te w przeważającej większości pokryte są polewą ołwiową z dodatkami barwiących tlenków, które nadawały czerepom kolory w odcieniach zielonego i żółtego. Pojemniki tego rodzaju służyły przede wszystkim do przygotowywania posiłków. Uważa się je za wyrób garncarzy pomorskich i datuje na okres od 2. połowy XVIII do 1. połowy XIX wieku¹³.

Dwie ostatnie kategorie naczyń zostały wydzielone przez nas w sposób roboczy, głównie na podstawie obserwacji poczynionych w trakcie opracowywania ceramiki nowożytniej pochodzącej z badań w Koszalinie. Jak do tej pory nazwy te nie funkcjonują w literaturze.

3.2. Przedmioty metalowe

Wśród znalezionych w trakcie prac wykopaliskowych jedynie nieliczne przedmioty metalowe posiadają wartość datującą w bardzo szerokich ramach.

¹² G. Möller, *Stettiner Ware – Anmerkungen an Hand schriftlichen und archäologischen Quellen aus der Hansestadt Stralsund*, w: *Stettiner Ware – Eine Keramik des 18. bis 20. Jahrhunderts im südlichen Ostseeraum. Beiträge des 2. wissenschaftlichen Kolloquiums Stralsund 18. Dezember 1997*, red. C. Hoffmann, M. Schneider, Stralsund 1999.

¹³ H. Schäfer, *Kurze Fundberichte Mittelalter/Neuzeit, Hansestadt Stralsund, Fpl. 290*, *Bodendenkmalpflege in Mecklenburg-Vorpommern*, t. 55, 2008, s. 279; K. Kwiatkowski, M. Majewski, *Wyroby ceramiczne okresu...*, dz. cyt., s. 120 i nast.





Relatywnie dobrym datownikiem jest natomiast niewielkich rozmiarów klista sprzączka do pasa znaleziona w obrębie wykopu I (obiekt 1) (ryc. 115:b), której okres użytkowania można umieścić pomiędzy około 1250 a 1350 rokiem¹⁴. Pochodząca z tego samego obiektu czworokątna sprzączka żelazna z tulejką na jednym z ramion kabłąka (ryc. 115:a) posiada analogie w materiałach europejskich datowanych w szerokich ramach na lata 1300–1500¹⁵.

Ograniczoną wartość datującą mają również metalowe sprzączki pasa z wypełniska studni 4. Pierwsza, czworokątna z wypustem (ryc. 82:a), użytkowana była w okresie późnego średniowiecza¹⁶. Drugą z nich (ryc. 82:b) datować można na okres pomiędzy 1660 a 1720 rokiem¹⁷.

3.3. Przedmioty gliniane, drewniane, skórzane

Pozyskana w studni nr 2 wielowarstwowa podeszwa skórzana ma pewną wartość datującą. Należy ona do szytego w 1. połowie XVIII wieku na modę zachodnią obuwia męskiego z szerokim, prosto ściętym noskiem, zaznaczonym przedstопiем i śródstопiем. Buty tego rodzaju charakteryzowały się brakiem rozróżniania na egzemplarze prawe i lewe¹⁸.

3.4. Przedmioty szklane

Pozyskane w trakcie badań wykopaliskowych w roku 2011 przedmioty szklane w większości przypadków nie mają zbyt dużych wartości datujących. Wpływ na to ma w pierwszej kolejności słaby stan zachowania. W obrębie stropu warstwy kulturowej zarejestrowanej w obrębie wykopu na ulicy Jana Pawła II (zapewne dawnego poziomu użytkowego nowożytnego traktu komunikacyjnego) znalazła się słabo zachowana pieczęć szklana z butelki pochodzącej z huty działającej pomiędzy 1701 a 1785 rokiem w miejscowości Tarnów (w obecnym powiecie Gorzów Wielkopolski). Funkcjonująca tam manufaktura położona była przy obecnej ul. Myśluborskiej, na terenie ogrodów posesji nr 4 i 5. Resztki jej fundamentów były widoczne jeszcze w latach 90. XX wieku. W roku 1999 w trakcie prac ziemnych na terenie posesji nr 4 dokonano licznych odkryć szklanych pieczęci¹⁹. Dobrym

¹⁴ R. Whitehead, *Buckles 1250-1800*, Witham 2003, s. 26.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 27.

¹⁷ Tamże, s. 98.

¹⁸ A. Drażkowska, *Historia obuwia na ziemiach polskich od IX do końca XVIII wieku*, Toruń 2011, s. 272.

¹⁹ K. Humbsch, *Alte Glashütten in Polen. Studien zur Produktionsgeschichte und der Markungen*



datownikiem jest również znaleziony w obrębie studni nr 1 fragment nieokreślonego bliżej naczynia wykonanego z zielonego szkła z datą roczną 1840.

3.5. Źródła przyrodnicze²⁰

3.5.1. Analiza makroszczątków

Cztery spośród wszystkich prób pobrane zostały z wypełnisk odkrytych studni. W trzech próbach (po jednej ze studni 1, 2 oraz 4) odnotowano najliczniejszy i najbardziej zróżnicowany taksonomicznie materiał roślinny. W materiale z trzech prób odnotowano łącznie 213 makroszczątków roślinnych, zachowanych w stanie niespalonym (211 okazów) oraz spalonym (2 okazy). Dominowały szczątki niespalone, których udział wyniósł 99% (wykres 13). Pod względem liczebności makroszczątków roślinnych, próba pobrana ze studni 2 zawierała ich najwięcej – 94 diaspory. Próba pochodząca ze studni 4 zawierała ich 71. Najmniej szczątków roślinnych odnotowano w próbie pochodzącej ze studni 1 – 48 makroszczątków. W studni nr 4, poza dużymi kawałkami węgla drzewnych, nie stwierdzono obecności nasion, ziarniaków, łupin lub innych części wegetatywnych roślin.

W grupie 211 niespalonych szczątków odnotowano kilkanaście gatunków roślin zielnych dzikich, kilka gatunków drzew i krzewów, oraz roślin uprawnych. Największy udział procentowy w materiale miały rośliny zielne dzikie (79%), następnie rośliny uprawne oraz nieoznaczone (po 8%), najniższy udział (5%) miały szczątki pozostałych drzew i krzewów. Gatunki roślin zielnych dzikich odnotowane w grupie szczątków niespalonych to: rumian polny (*Anthemis arvensis*), piaskowiec macierzankowy (*Arenaria serpyrifolia*), chłodek drobny (*Arnoseris minima*), glistnik jaskótcze ziele (*Chelidonium majus*), komosa biała (*Chenopodium album*), bniec biały (*Melandrium album*), rdest szczawiolistny (*Polygonum lapathifolium*), jaskier jadowny (*Ranunculus sceleratus*), szczaw zwyczajny (*Rumex acetosa*), szczaw polny (*R. acetosella*), szczaw kędzierzawy (*R. crispus*), sporek polny (*Spergula arvensis*), gwiazdnica trawiasta (*Stellaria graminea*), gwiazdnica pospolita (*Stellaria media*), tobołki polne (*Thlaspi arvense*) oraz pokrzywa zwyczajna (*Urtica dioica*). Niewielka grupa diaspor, ze względu na niedostateczny stan zachowania, została określona do poziomu rodzaju. Wśród nich odnotowano: sit (*Juncus* sp.), pięciornik (*Potentilla* sp.) oraz psiankę (*Solanum* sp.). Jedno

unter besonderer Berücksichtigung Pommerns, Schlesiens und Ostbrandenburgs, Neusterlitz 2002, s. 49-50.

²⁰ Próby botaniczne przekazano do analiz Joannie Abramów (Usługi Archeologiczne i Archeobotaniczne) oraz Dorocie Bienias (Pracownia Rekonstrukcji Środowiska Przyrodniczego, Instytut Archeologii UMK w Toruniu).

oznaczenie nie jest jednoznaczne. Dotyczy to orzeszków, które prawdopodobnie należały do turzycy zaostrej (cf. *Carex gracilis*).

Rośliny uprawne, których szczątki zachowały się w formie niespalonych okazów to: z przypraw – koper ogrodowy (*Anethum graveolens*), z drzew – wiśnia pospolita (*Cerasus vulgaris*), śliwa domowa (*Prunus domestica*) oraz zboże – gryka zwyczajna (*Fagopyrum esculentum*). Odnotowano także nasiono kapusty (*Brassica* sp.).

Oprócz wymienionych gatunków, zarejestrowano także szczątki drzew i krzewów, takich jak: brzoza omszona (*Betula pubescens*), leszczyna lub dąb (*Corylus avellana/ Quercus* sp.) oraz jeżyna krzewiasta (cf. *Rubus fruticosus*). Niektóre, obok roślin uprawnych, mogły być zbierane ze stanu dzikiego, w celu uzupełnienia diety. Mogły to być: komosa biała, pokrzywa zwyczajna, leszczyna lub dąb oraz jeżyna krzewiasta.

Dwa spalone okazy należały do jednej rośliny zielnej dzikiej – szczawiu polnego (*Rumex acetosella*). Wśród wszystkich makroszczątków roślinnych stwierdzono gatunki, które zajmują obecnie różne typy siedlisk. Oprócz roślin uprawnych (5 taksonów), zanotowano taksony chwastów pól uprawnych i miejsc ruderalnych (9 gatunków), gatunki muraw, pastwisk i łąk na suchych siedliskach (4 gatunki), gatunki typowe dla łąk rozwijających się na siedliskach świeżych i wilgotnych (1 gatunek), gatunek bagienny i wodny (1 gatunek), gatunki leśne i zaroślowe (5 gatunków) oraz pozostałe (6 taksonów). Udział procentowy poszczególnych gatunków był różny. Największy miały chwasty pól uprawnych i siedlisk ruderalnych (29%). Najniższy (po 5%) szczątki roślin typowych dla łąk na siedliskach świeżych i wilgotnych, a także gatunki roślin bagiennych i wodnych (wykres 16). W grupie „pozostałe” ujęto wszystkie taksony oznaczone do poziomu rodzaju i rodziny, na podstawie których nie można było jednoznacznie określić typu preferowanego siedliska. W grupie tej znalazły się także mchy (*Musci*).

Wykop 1, obiekt 1

Łącznie z prób pozyskano 85 makroszczątków roślinnych. Wśród nich dominowały okazy niespalone. W materiale pochodzącym z prób zarejestrowano pozostałości gatunków zielnych dzikich, krzewów oraz roślin uprawnych. Pojedyncze okazy pozostały nieoznaczone i stanowiły 15% materiału. Niespalonych diaspór, w obydwu próbach łącznie, odnotowano 72. Należały one do roślin zielnych krzewu oraz roślin uprawnych. Gatunki roślin zielnych to: turzyca żółta (*Carex flava*), turzyca owłosiona (*C. hirta*), komosa biała (*Chenopodium album*), kuklik pospolity (*Geum urbanum*) oraz pokrzywa zwyczajna (*Urtica dioica*). Szczątki krzewu znalezione w materiale należały do maliny właściwej (*Rubus idaeus*).

Spalonych makroszczątków zarejestrowano 13. Do gatunku oznaczono trzy ziarniaki rośliny uprawnej oraz jeden orzeszek rośliny zielnej dzikiej. Gatunkiem uprawnym było zboże, żyto zwyczajne (*Secale cereale*), natomiast rozpoznaną zielną – rdest płamisty (*Polygonum persicaria*). Do poziomu rodzaju oznaczono fragment ziarniaka stokłosa (*Bromus* sp.).

Zarejestrowane makroszczątki (niespalone oraz spalone) reprezentowały trzy określone typy siedlisk. Odnotowano: chwasty pól uprawnych i siedlisk ruderalnych, gatunki łąk na siedliskach świeżych i wilgotnych oraz gatunki leśne i zarosłowe. Oprócz gatunków o określonych siedliskach, zarejestrowano także szczątki o nieokreślonej preferencji. Udział procentowy gatunków roślin reprezentujących różne typy siedlisk był jednakowy.

Wykop II, warstwa 2

Nie pozyskano żadnych makroszczątków z obranych prób.

3.5.2. Fragmenty drewna

Analizie antrakologicznej poddano materiał z sześciu prób pobranych z warstw użytkowych wykopu I (próby: V, VI, VIII) i II (próby: I, II) oraz studni nr 4 (próba XI) odkrytych na rynku w Bytowie. Materiał przekazany do badań został poddany standardowej obróbce laboratoryjnej (oczyszczenie materiału, przesuszenie, podział na odpowiednie fragmenty) zgodnie z przyjętą w archeobotanice metodyką prac laboratoryjnych i mikroskopowych²¹. Nazwy botaniczne przyjęto za ustaleniami: Z. Mirek, H. Piękoś-Mirkowa, A. Zajac, M. Zajac²².

Badane materiały miały postać węgli drzewnych. Zdecydowana większość była w dobrym stanie zachowania, nie wymagały one dodatkowych zabiegów umożliwiających wykonanie analizy. Wśród badanych węgli znalazły się fragmenty, na których zaobserwowano zniszczenie i deformacje układu tkanek wynikające zapewne z procesów gwałtownego spalania²³. Najbardziej widoczne i najliczniejsze ślady spalania zaobserwowano na materiale z próbek: II (wykop II, warstwa 2), V (wykop I, obiekt 1) oraz XI (studnia 4). W jednej z badanych prób (próba VIII, pobrana w wykopie I, obiekcie 1) zanotowano ślady mineralizacji.

Obserwacje przeprowadzono dla 460 fragmentów. Najwięcej węgli zawierały próby z wykopu II (319 fragmentów). Dla każdego z badanych okazów mierzono

²¹ M. Lityńska-Zajac, K. Wasylińska, *Przewodnik do badań archeobotanicznych*, Poznań 2005.

²² Z. Mirek, H. Piękoś-Mirkowa, A. Zajac, M. Zajac, *Flowering plants and pteridophytes of Poland a checklist*, Kraków 2002.

²³ R. Gale, D. Cutler, *Plants in archaeology*, Otley 2000, s. 12.

jeden, najdłuższy wymiar²⁴. Wielkość analizowanego materiału była różna. Najdrobniejszy materiał (z przedziału 0,5-1 cm) składał się na próbę VI. Jednak większość szczątków miała rozmiar powyżej 2 cm. Największe fragmenty zaobserwowano w próbach: I – maksymalny wymiar z przedziału 8,5-9 cm; II – maksymalny wymiar 8-8,5 cm; V – maksymalny wymiar 9-9,5 cm oraz XI, w której zanotowano najdłuższy wśród badanych fragmentów - 13 cm długości.

W badanych próbkach oznaczono zarówno gatunki drzew liściastych, jak i iglastych. Z drzew liściastych zanotowano obecność: buka zwyczajnego – *Fagus sylvatica*, dębu – *Quercus* sp. oraz klonu²⁵ – *Acer* sp. Drzewa iglaste reprezentuje sosna zwyczajna – *Pinus sylvestris*, która w badanych próbach jest najczęściej występującym gatunkiem. Nie zaobserwowano obecności tego gatunku tylko w próbie VIII. W próbach: I i XI fragmenty drewna sosny zwyczajnej stanowią ponad 50% składu prób. Z drzew liściastych najwięcej, cztery razy, zanotowano obecność klonu, a dąb i buk zwyczajny wystąpiły w tej samej liczbie prób (trzy razy każdy takson). Drewno klonowe stanowi znaczną część prób z wykopu II (odpowiednio: w próbie I – 31,8% a w próbie II – 83,7%). Spośród sześciu badanych prób pięć jest zróżnicowana gatunkowo. Tylko próba XI ze studni 4 jest homogeniczna gatunkowo. Występuje w niej wyłącznie drewno sosny zwyczajnej. Z kolei w próbie VI pobranej w wykopie I (obiekt 1) zanotowano obecność wszystkich oznaczonych dla stanowiska gatunków/rodzajów. Udział procentowy taksonów oznaczonych w materiałach z wykopu I (z obiektu 1) był następujący: *Pinus sylvestris* - 46,3% (w sumie szczątków z obiektu), *Acer* sp. – 29,6%, *Fagus sylvatica* – 17,6% i *Quercus* sp. – 6,5%. Dla materiałów z wykopu II zanotowano dominację dwóch taksonów: *Acer* sp. – 61,8% (sumy szczątków z wykopu) i *Pinus sylvestris* – 37%, przy nikłym udziale *Fagus sylvatica*. – 0,9% i *Quercus* sp. – 0,3%.

Fakt, iż znaczną część prób stanowiły fragmenty drewna o rozmiarze ponad 2 cm pozwolił w wielu przypadkach na wskazanie, z jakiej części drzewa one pochodziły. Niektóre węgle są fragmentami gałązek, jak i większych konarów lub pni. Najwięcej takich fragmentów zaobserwowano w próbach: I, II i V. Na próbę I składały się m.in. gałązki o średnicach: 1-1,5 cm²⁶ (1 fragment), 1,8 cm (2 fragmenty),

²⁴ M. Lityńska-Zajac, K. Wasylikowa, *Przewodnik do badań...*, dz. cyt., s. 277.

²⁵ Drewno klonowe oznaczono tylko do rodzaju, ale na niektórych fragmentach (zwłaszcza na przekroju poprzecznym) obserwowano elementy charakterystyczne dla gatunku klon polny – *Acer campestre* L.

²⁶ Podano możliwą obecnie do zmierzenia średnicę, w chwili ich zastosowania była ona zapewne większa. Doświadczenia wykazują, że drewno po spaleniu ulega pomniejszeniu w różnych płaszczyznach. Odnotowano np., iż świeża gałąź leszczyny o średnicy 3,5 cm po spaleniu w temperaturze około 300°C zmniejszyła swą średnicę do 2,5 cm (Gale, Cutler 2000, s. 11)



1,5-2 cm (5 fragmentów), 2-2,5 cm (8 fragmentów), 2,5-3 cm (5 fragmentów), a także 3 cm (2 gałązki o takiej średnicy), 4 i 5 cm (po jednej gałązce) i 4-4,5 cm (5 fragmentów). Fragmenty drewna o średnicy do 3 cm są pozostałością klonu, większe to sosna. W próbie II zanotowano podobną sytuację – fragmenty gałązek o mniejszych średnicach (3,5-4 cm) to węgle z drewna klonowego a z sosnowego zachowały się fragmenty gałązek i pni o większych średnicach. Znalezione nawet fragment pnia sosnowego z bocznym odrostem. Także w V próbie wśród rozpoznanych części drzewa fragmenty o większych średnicach to pozostałość sosny zwyczajnej, a o mniejszych - klonu.

Na wielu z opisywanych fragmentów, zwłaszcza w przypadku węgli z drewna klonowego, zauważono podobny układ przyrostów. Można przypuszczać, że podobieństwo wyglądu słoju rocznych zaobserwowane na przekrojach poprzecznych świadczy o tym, iż poszczególne fragmenty węgli są pozostałością jednego konara czy pnia. Trudno natomiast ustalić, czy wszystkie fragmenty pochodzą z jednego czy kilku drzew. Bowiem nawet w obrębie jednego drzewa obraz drewna jest inny dla drewna juwenilnego a inny dla dorosłego. Odmienny też będzie wygląd węgli pochodzących z tzw. drewna reakcyjnego²⁷.

Generalnie w obrębie materiału pochodzącego z każdej próby zaobserwowano zróżnicowanie przyrostów rocznych, co świadczyć może, że pochodzi on bądź z różnych drzew bądź z różnych partii drzewa. Porównywanie przyrostów rocznych jest ważnym procesem diagnostycznym zwłaszcza w przypadku drewna sosnowego. Wynika to bowiem z istnienia wyraźnej, typowej dla tego gatunku różnicy szerokości naczyń w drewnie wczesnym i późnym oraz ostro zarysowanej granicy między nimi, co pozwala na zauważenie zbieżności i powtarzalności ich wyglądu dla różnych fragmentów węgli. Przykładem jest materiał z próby XI, na którym widoczne są przyrosty zarówno 1-2 mm, jak i 4-5 mm. Wąskie słoje przyrostów rocznych występują na fragmentach z prób V i VI (obie pobrane z obiektu 1, wykop I).

Do szczególnie interesujących wyników analizy należy oznaczenie drewna klonu. Szczególne jego nagromadzenie w warstwie użytkowej wykopu II jest trudne do objaśnienia. Pewną wskazówką dla interpretacji może być fakt, iż oznaczone fragmenty w większości mają formę „naturalną” (wiele gałązek, gałązka?), tzn. nie mają śladów obróbki. Klon jest gatunkiem beztwardzielowym, doskonale nadaje się do obróbki, gdyż jego drewno jest sprężyste, łupliwe, a ponadto dekoracyjne. Można wykonywać z niego meble, podłogi oraz instrumenty muzyczne. Nie jest odporne na warunki atmosferyczne, ale w stanie suchym jest trwałe. Jest dobrym drewnem opałowym. Drewno klonu odgrywało także znaczącą rolę magiczną

²⁷ A. Zielski, L. Krąpiec, *Dendrochronologia*, Warszawa 2004, s. 52.



(m.in. przypisywano mu moc odpędzania diabła, a tzw. „grobowa deska” wykonywana była właśnie z drewna klonowego)²⁸.

Materiał pobrany w próbie V z obiektu 1 w wykopie I pochodzi spod wschodniej ściany chaty późnośredniowiecznej. Zdecydowana przewaga udziału drewna sosnowego w tej próbie, a także znaczne rozmiary oznaczonych fragmentów (36% próby to fragmenty o wielkości ponad 5 cm) i ich wygląd sugerują, iż mogą one być pozostałościami materiału budulcowego chaty. Niektóre fragmenty są pozostałościami jednej belki lub pnia, na co wskazuje układ słojów.

W próbie XI pobranej ze studni 4 drewno sosnowe stanowi prawdopodobnie pozostałość konstrukcji tego obiektu. Kontekst archeologiczny badanej próbki (materiał pobrany z jednego obiektu, z jednej jego części) i jego homogeniczność taksonomiczna sugeruje, że większość fragmentów mogła pochodzić z jednego kawałka drewna, który uległ rozdrobnieniu, pod wpływem czynników podepozycyjnych lub w trakcie eksploracji. Wiele fragmentów z próby XI pochodzi z twardzieli, najbardziej odpornej części pnia.

Wykorzystywanie określonych rodzajów drewna mogło być wynikiem jego dostępności oraz znajomości walorów technologicznych. Na przykład drewno sosny charakteryzuje się łatwością w obróbce, gdyż jest miękkie, ale jednocześnie jest ono także sprężyste i ma dobrą wytrzymałość mechaniczną, co ma zasadnicze znaczenie przy jego wykorzystaniu do budowy różnych konstrukcji²⁹. O znajomości cech mechanicznych drewna sosny świadczy celowe wykorzystywanie jego poszczególnych partii. Zastosowanie rozpoznanych gatunków/rodzajów drewna odzwierciedla zapewne także charakter ówczesnej pokrywy roślinnej otoczenia stanowiska. Dowodzi tego zwłaszcza obecność drewna bukowego, głównego składnika budującego typową dla okolic Bytowa formację roślinną, lasy bukowe typu pomorskiego (*Galio odorati-Fagetum*) oraz lasy mieszane z bukiem. Najczęstsze składniki tych lasów oprócz buka to: sosna, dąb, klon i lipa³⁰. Rozpatrując skład taksonomiczny prób węgla z Bytowa w przekroju chronologicznym, można sugerować zwiększającą się rolę sosny zwyczajnej w użytkowaniu. Na obecnym etapie badań trudno wnioskować czy miało to związek z przebudową drzewostanów w okolicy Bytowa czy wynikało z innych przyczyn.

²⁸ <http://www.itd.poznan.pl>, dostęp 22.03.2020.

²⁹ J. Surmiński, *Właściwości techniczne i możliwości użytkowania*, w: *Sosna zwyczajna*. Nasze Drzewa Leśne, t. I, red. S. Białobok, H. Błaszczak [i in.], Warszawa-Poznań 1970.

³⁰ J. Matuszkiewicz, *Zespoły leśne Polski*, Warszawa 2005, s. 199.

4. Chronologia

W miarę ścisłą chronologię odsłoniętych struktur zabytkowych można było ustalić jedynie dla zwartych obiektów, z których pozyskano duże zespoły źródeł ruchomych – studnie oraz relikty chaty. W pozostałych przypadkach przemieszany charakter wypełniska (piwnica w obrębie wykopu 2), niewielki zakres obserwacji archeologicznej (wykopy liniowe w obrębie ulic) czy brak ruchomych materiałów datujących (wykop III), uniemożliwił określenie precyzyjnego czasu funkcjonowania odsłoniętych struktur, a w wielu przypadkach nie udało się również zrekonstruować funkcji odsłoniętych obiektów.

Studnia 1 – w materiale masowym pozyskanym w obrębie zasypiska obiektu największą wartość datującą posiadają dwa ułamki naczyń: ceramicznego z namalowaną datą 1841 lub 1844 oraz szklanego 1840. Wobec braku pełnej publikacji dobrze datowanych zespołów naczyń pomorskich trudno wypowiadać się o chronologii pozostałych elementów omawianego zespołu. Z wniosków, jakie nasunęły się nam w trakcie analiz masowych materiałów ceramicznych z Koszalina, a które w najbliższym czasie staną się przedmiotem publikacji, wnioskować można, że równie późne datowanie – ogólnie na wiek XIX – dotyczy także mis wykonanych z glin żelazistych, których zdobienie ogranicza się do skromnych motywów malowanych żółtymi farbami (pasy czy fale w strefie przykrawędnej) lub pozbawionych ich w ogóle.

Studnia 2. W tym przypadku datą bezwzględną wyznaczającą okres powstania obiektu jest wynik analizy dendrochronologicznej jednego z elementów drewnianych, który został wykonany z drzewa ściętego w latach 1708/1709. Z materiału ruchomego pochodzącego z tego obiektu największą wartość dla ustalenia chronologii ma fragment obuwia, które charakterystyczne jest dla 1. połowy XVIII wieku (por. rozdz. 3.3.) oraz naczynia wykonane w technologii kamionki westerwaldzkiej, typowej dla XVII–XVIII wieku. Najbliższą analogię posiada dzban, do którego bardzo zbliżony egzemplarz do czasów zakończenia II wojny światowej znajdował się w muzealnych kolekcjach Gdańska. Okaz ten był precyzyjnie datowany na rok 1697³¹. Zapewne więc okres funkcjonowania obiektu zamknąć można w pierwszej połowie XVIII stulecia.

Studnia 3. W związku z nieeksplorowaniem wnętrza tego obiektu, ustalenie jego chronologii musi się oprzeć na ocenie cech konstrukcyjnych. Z uwagi na wykorzystanie cegieł maszynowych do zbudowania studni można mniemać, iż powstała ona w okresie międzywojennym.

³¹ E. Kilarzka, *Straty wojenne Muzeum Miejskiego i Muzeum Rzemiosł Artystycznych w Gdańsku*, t. III: *Straty w dziedzinie ceramiki*, Gdańsk 2007, s. 28, nr 15.

Studnia 4. Z obiektu tego pochodzi najbardziej skromny zestaw źródeł ruchomych. W związku z tym datowanie obiektu oparte musi zostać na chronologii brązowej sprzączki. Ze względu na taką specyfikę obiektu, możemy jedynie domniemywać, iż studnia ta mogła funkcjonować w XVII–XVIII wieku.

Obiekt 1. Materiał ruchomy pozyskany w obrębie obiektu ma ograniczone możliwości datujące. W węższych ramach zamyka się jedynie chronologia kolistej sprzączki do pasa. Pozostałe kategorie zabytków nie mają większej wartości datującej (np. noże żelazne) lub nigdy nie stały się obiektem pogłębionych analiz (przędziki gliniane). Precyzyjne datowanie obiektów, z których pochodzi jedynie ceramika późnośredniowieczna jest dosyć kłopotliwe. Dopiero obecność innych kategorii źródeł lub wsparcie się na przekazach pisanych daje możliwość lepszego datowania naczyń późnośredniowiecznych³². Możemy stwierdzić, że w zespole znajdowały się głównie małe oraz średnie garnki, które zapewne służyły do przygotowywania potraw duszonych, o czym świadczy zestaw pokryw. Współwystępowanie ceramiki tradycyjnej wskazuje, iż omawiany obiekt funkcjonował w początkowym okresie późnego średniowiecza, kiedy w garncarstwie pomorskim była jeszcze żywa tradycja wytwarzania ceramiki obtaczanej³³. Być może łączy się on z okresem lokowania Bytowa na prawach miejskich, któremu to procesowi początek nadało nadanie tychże praw w roku 1347. Asortyment naczyń zdaje się wpisywać w wydzieloną przez Jerzego Kruppé II fazy rozwoju, datowanej na okres pomiędzy latami 20/30 XIV wieku po początek 2. połowy XV wieku³⁴, ceramiki późnośredniowiecznej na ziemiach polskich, a co na bardzo dużym materiale zostało w ogólnych ramach potwierdzone na przykładzie garncarstwa elbląskiego³⁵. Ze względu na duże rozdrobnienie poddanego analizie materiału ceramicznego z obiektu 1 jego datowanie, które określamy na 2. połowę XIV wieku, traktować należy z ostrożnością.

Struktury uchwycone w wykopie II ze względu na niewielki obszar poddany badaniom są trudne tak do wydatowania, jak i interpretacji. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z bliżej nieokreślonym budynkiem użyteczności publicznej. Ewidentne przemieszanie materiałów ruchomych w odsłoniętych nawarstwieniach świadczy o dużej aktywności budowlanej w tej partii bytowskiego rynku. Bliższe dane na ten temat mogą jedynie przynieść nowe badania wykopaliskowe.

³² J. Kruppé, M. Milewska, *Dzieje zamku w Pucku*, Warszawa 2014, s. 80 i nast.

³³ P. Romanowicz, A. Zyśko, *Średniowieczna ceramika naczyniowa*, w: *Archeologia Stargardu*, t. I: *Badania zachodniej części kwartału V*, red. K. Kwiatkowski, Stargard 2012, s. 96-97.

³⁴ J. Kruppé, *Garncarstwo późnośredniowieczne w Polsce*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 49.

³⁵ M. Marcinowski, *Wytwórczość garncarska w Elblągu (na podstawie wybranego zbioru)*, część I – *średniowiecze (1237–przełom XV i XVI wieku)*, *Pomorania Antiqua*, t. 21, 2006, s. 280 i nast.



5. Wnioski

Badania wykopaliskowe, które przeprowadzono w roku 2011 w centrum Bytowa przyniosły ciekawe rezultaty. Udało się znaleźć cztery studnie datowane na różne okresy nowożytności. Z trzech z nich pozyskano ułamki naczyń, które w wielu przypadkach dało się zrekonstruować w całe egzemplarze. Dzięki temu uzyskano wgląd w preferencje estetyczne dawnych bytowan oraz kierunki sprowadzania wyrobów luksusowych. Wydaje się, że w obrębie rynku bytowskiego – a przynajmniej tej jego części, która została poddana badaniom wykopaliskowym – jednocześnie funkcjonowała jedna studnia. Wobec braku dat bezwzględnych z wszystkich trzech obiektów, trudno ustalić ile lat mogły pozostawać w użytkowaniu. Przypuszczamy, że był to okres do kilkudziesięciu lat.

Bardzo ciekawych znalezisk dostarczyły relikty późnośredniowiecznej chaty drewnianej, z zarysu której pozyskano bogaty zespół ułamków ceramiki oraz metalowych narzędzi i elementów stroju. Ze względu na ograniczony zakres prac nie udało się niestety odtworzyć w większym zakresie organizacji przestrzeni rynkowej. Można jedynie mniemać, że w chwili nadania praw miejskich była ona zdecydowanie mniejsza niż obecnie.

Mamy nadzieję, że prowadzone prace badawcze realizowane przy okazji wszelkich inwestycji przyniosą dalsze informacje, które posłużą pełniejszej rekonstrukcji przestrzeni dawnego Bytowa. Zdajemy sobie sprawę, że przedstawienie ciekawych obiektów o tak zróżnicowanej chronologii bez odwołania się do dziejów miasta powoduje, iż zaprezentowany zespół źródeł archeologicznych przedstawia ograniczony względem swego potencjału poznawczego zasób informacji. Nie czując się jednak odpowiednio przygotowanymi do opracowania historii Bytowa, powierzamy to stosownym specjalistom. Wierzymy, że wyniki naszych badań zostaną w przyszłości wykorzystane odpowiednio przez regionalistów.

BOGDAN MIŁOSZ

Początek mennictwa zachodniopomorskiego – Jaromir I ale Bogusław II i Kazimierz II

1. Wprowadzenie

Najrzadsze wczesnośredniowieczne monety pomorskie to denary DgP-17¹ (ryc. 1), zarazem trafnie i właściwie należy aplikować je do typu KRÓL/ZAMEK². Pierwsza ich strona (awers) przedstawia półpostać z diademem na głowie oraz płaszczem upiętym na prawym barku, ręka prawa dzierży berło, a lewa trzyma miecz. Pole środkowe strony odwrotnej (rewers) wypełnia architektura ukazana w dwóch planach, przodem mur obronny zwieńczony krytym gankiem, w nim brama i mniejsze otwory po bokach, za nim znajduje się budowla o trzech wieżach, każda z blankami, co oznacza budowlę świecką, a więc zamek. Napisy (tab. 1) po obu stronach zawsze zaczynają się od krzyża inicjalnego, dalej imiona książąt, czyli Bogusław i Kazimierz, a imię Kazimierza jest zawsze pierwsze.



Ryc. 1. Denar DgP-17 (rys. z Dannenberga) i odpowiednik w MNW w Warszawie, zdjęcie za: M. Rębkowski, *Jak powstało Pomorze?*, Warszawa 2020, s. 148.

¹ H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns im Mittelalter*, Berlin 1893, 31–32, tab. I, poz. I.17.

² B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie z drugiej połowy XII wieku na nowo zbadane*, w: *Pieniądz i banki na Pomorzu. Studia nad Dziejami Pieniądza i Bankowości w Polsce*, MNP 2017, 3, 48-52.

Tabela 1. Zestawienie denarów DgP-17. Identyfikacja odmian i legend

ODMIANY LEGEND			
Lp.	Awers – KRÓL	Rewers – ZAMEK	
1	✠• •ASEMAR* ¹ B* ^{1a} VσVZLAVZ	✠•CAS EM ... BV(σVZ)LAVS	WCN
	Długie berło i miecz. Czy B.716 ?	WCN 2010, 44/139	
2	✠•M•CASEMAR* ¹ B* ² VσVZLA* ³ VS	✠•ASEMAR* ⁴ °BV σVZLA* ³ VS	Klasyczny Dannenberg
3	✠•M•CASEMAR* ¹ B* ² VσVZLA* ³ VS	✠• •CASEMAR* ⁴ B* ⁵ VσVZLAVS	Nowa – Stary Kołobrzeg
Objaśnienia do tabeli 1 znajdują się w tabeli 7.			

Od ustaleń Kiersnowskiego³, czyli po niespełna pół wieku, denar DgP-17 występuje raz, na aukcji WCN z 13 listopada 2010 r., poz. nr 44/139, zdjęcie tej monety publikuje Paszkiewicz w artykule z 2013 (wydanie w 2017 r.). Numizmat ten, w stosunku do opisu Dannenberga, jest – jak widać – nową, znaczącą odmianą⁴. Największe dotąd znalezisko omawianego typu denarów – 10 sztuk, pochodziło⁵ z terenu północno-wschodniego podgrodzia w Starym Kołobrzegu⁶ (zaginięło – znamy je obecnie tylko z fotografii). W zespole tym tylko jeden denar jest tożsamy z klasycznym opisem Dannenberga. Pozostałych dziewięć stanowi kolejną, całkowicie nową, a jednolitą odmianę legendy, gdzie inicjał „M” lub „I” zawsze poprzedza imię Kazimierza II⁷.

Numizmatów tych znamy może około ćwierć setki⁸. Ich zestawienie przedstawia poniższa tabela nr 2 oraz ryc. 2 (mapa) z lokalizacją znalezisk, jednak

³ R. Kiersnowski, *Materiały do inwentaryzacji denarów zachodnio-pomorskich z XII wieku*, „Wiadomości Numizmatyczne” (dalej: „WN”), 1969, 13/3.

⁴ B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 48-49, niedokładnie, gdyż na awersie jest legenda z rew. klasycznego DgP-17, natomiast napis na rewersie zawiera wyłącznie imiona książęce, nie ma tam inicjału poprzedzającego.

⁵ Śp. Michał Krupowicz; relacja osobista, od niego też fotografie monet i pierwsza informacja o 12 denarach; weryfikacja zdjęć wykazała, iż zdjęcia dwóch monet są zdublowane, w rzeczywistości było 10 monet.

⁶ Starosłowiński, książęcy gród z podgrodziami i osadami otwartymi, rzeczywisty wczesno-miejski ośrodek władzy noszący do 1945 r. nazwę Stary Kołobrzeg, w kontraście do lokowanego w 1255 r. nowego Kołobrzegu, po owym roku otrzymał irracjonalną nazwę „Budzistowo”.

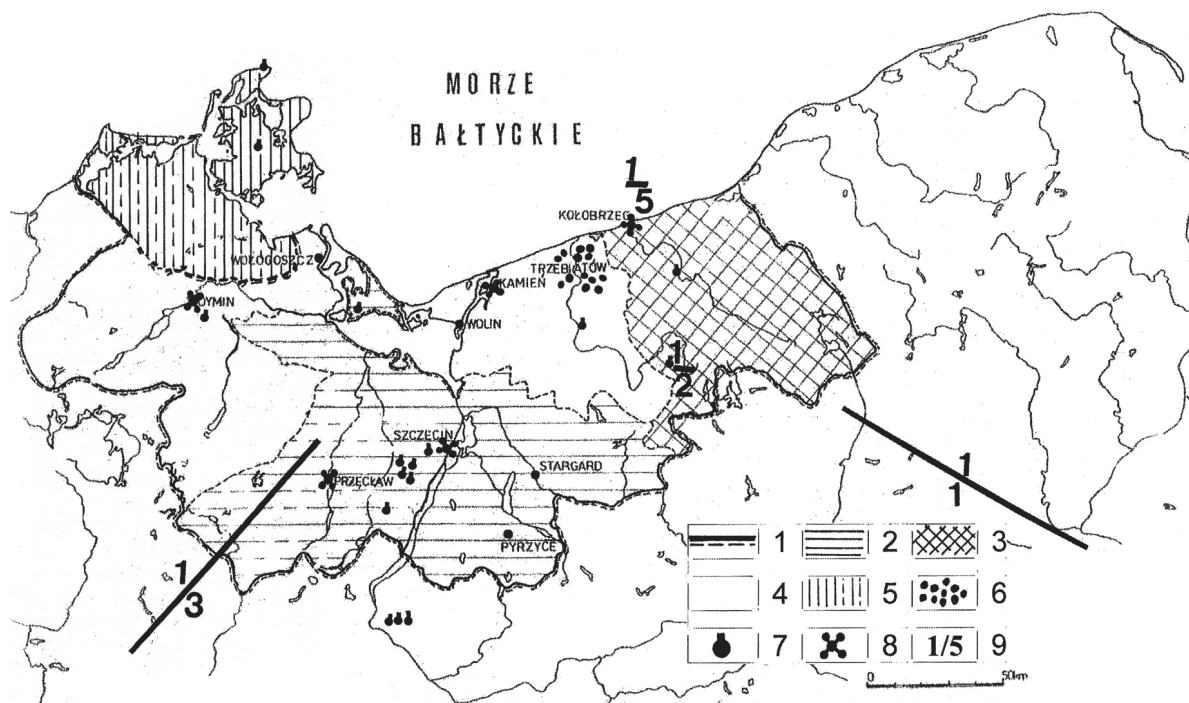
⁷ Nowa odmiana DgP-17, obustronnie nosi imię księcia Kazimierza II w kompletnej postaci: „CASEMAR”.

⁸ Zasób denarów DgP-17 zestawiono na podstawie danych z Kiersnowskiego i Paszkiewicza: R. Kiersnowski, *Materiały do inwentaryzacji...*, s. 153-155; B. Paszkiewicz, *Denary...*, tab. 1, s. 86-90.

do „pomacania” jest nie więcej niż z pół tuzina, pod warunkiem, iż posiadacze je udostępnią.

Tabela 2.

Lp.	Lokalizacja znaleziska	Zasób DgP-17	Pozostałe DgP 5÷25	Ogółem	Data ukrycia	Uwagi
1	Anusin	7	–	900<	Skarb po 1201	
2	Łabędzie	1	78 (DgP-18) 10 (DgP 5-15)	40 ÷ 100	po 1180	ogółem ok. 100
3	Tzw. skarb Weidhasa	6÷10	20÷34 (DgP-18)	ok. 40	?	? zbiór Thomsen
4	WCN 44/139/2010	1	?	?	?	bez lokalizacji
5	Stary Kołobrzeg	10	–	10	Skarb po 1202	
6	Muzeum Narodowe w Warszawie	1	?	?	?	bez lokalizacji
	Ogółem, około:	25				



Ryc. 2. Mapa Księstwa Zachodniopomorskiego od około 1180 do około 1222 r.
1 – Księstwo Zachodniopomorskie, ~ 1180 do ~ 1222, **2** – Dzielnica księcia zwierzchniego
3 – Kondominium, **4** – Dożywocie młodszej linii książęcej, **5** – Księstwo Rugii i rugijski zabór na kontynencie, **6** – Oprawa wdowia ks. Anastazji, **7** – styl PIĘKNY, ogółem znaleziska denarów DgP 16÷17, 19÷24, **8** – Mennice, **9** – [1/5] Pozycja denarów DgP 17 w tabeli nr 2.
 Opracowanie oparto na mapie w: M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje miast w księstwie...*

Wczesne oraz późnośredniowieczne mennictwo pomorskie omawiał R. Kiersnowski w kilku pracach, ostatnie⁹ jakby zamykają jego badania nad pieniądzem pomorskim w średniowieczu. Przykładem niech będą rozważania przed (1-4) i po odkryciu (5-9) nieznanych dotąd denarów DgP-5÷25 w badaniach archeologicznych, głównie DgP-25, ale nie tylko¹⁰.

Tabela 3.

Ip.	Autorzy / data	Pierwszy i drugi styl menniczny			
		„JUNIORÓW”		„PIĘKNY” w tym 19-24	
		DgP-25	DgP-18	DgP-16	DgP-17
1	Dannenberg 1893	1186-1200	1187-1200	?-1187	przed 1187
2	Shule 1937	1180-1202	1205-1219	1180-1187	przed 1180
3	Kiersnowski 1960	ok. 1190	1170-1180	1180-1183	1170-1180
4	Gumowski 1968	1181-1202	1205-1220	1181-1187	1177-1180
5	Piniński 1976	1189-1191	1170-1175	1170-1175	1170-1190
6	Konow 1986	1187-1220	1187-1220	1187-1220	1211-1220
7	Pollex 1999	1187-1191	1175-1180	1170-1176	1170-1180
8	Sobietzky 2013/14	1188-1191	przed 1168	1170-1176	1165-1180
9	Horoszko 2008/13	1187-1191	1170-1180	1180-1183	?
10	Paszkievicz 2017	1189-1191	1176-1180	1170-1176	1170-1176
11	Miłosz 2021	1187-1194	1187-1199	1194	1199-1205

Syntezę tych poglądów zamieszczamy w powyższej tabeli nr 3. Po nim, w istotniejszym stopniu – głównie jednak cząstkowo, zagadnienia wczesnego pieniądza pomorskiego poruszali: M. Gumowski, G. Horoszko, B. Paszkiewicz, M. Pawłowski, J. Piniński, S. Suchodolski oraz autorzy z Mecklenburg-Vorpommern¹¹.

⁹ R. Kiersnowski, *Monety biskupów kamieńskich z XIII i XIV w.*, „WN” 1962, 6/1; tenże, *Materiały do inwentaryzacji denarów zachodnio-pomorskich z XII wieku*, „WN” 1969, 13/3; tenże, *Czy w Słupsku istniała mennica w XIV wieku?*, „WN” 1970, 14/1;

¹⁰ Oferty domów aukcyjnych, antykwariatów oraz wielostronne kontakty miłośników numizmatyki.

¹¹ M. Gumowski, *Najstarsze monety pomorskie XII, XIII i XIV wieku*, Toruń 1968 r., BU im. MK Rps 1340/III – maszynopis; G. Horoszko, *Ikonoğrafia XII-wiecznych denarów zachodniopomorskich*, w: *Wokół znaków i symboli: herby, pieczęcie i monety na Pomorzu, Śląsku i Ziemi Lubuskiej do 1945 roku*, Warszawa 2008; też, *Nieznanne typy XII-wiecznych denarów zachodniopomorskich*, w: *Pieniądz i banki na Pomorzu. Studia nad Dziejami Pieniądza i Bankowości w Polsce*, MNP 2017, 3; B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie z drugiej*

2. Podstawy datowania

2.1. Skarb z Mesikenhagen

Chronologia średniowiecznego pieniądza pomorskiego do niedawna opierała się na przyjęciu propozycji Dannenberga błędnie datującego dwa skarby, są to: dla wczesnego średniowiecza – niewiadomej wielkości depozyt brakteatów z Mesikenhagen (ryc. 3.), natomiast dla pełnego średniowiecza – mały skarb denarów z Kłodzina (rzekomo 3 ćw. XIV w.)¹². Datowanie skarbu z Kłodzina skorygował J. Piniński w 1981 roku¹³ na pierwszą połowę XV wieku, a numizmatyczne materiały dokumentujące to, wskazano na XV Nowosolskiej Sesji Numizmatycznej, gdy przedstawiono tam nieznane dotąd typy monet pomorskich¹⁴.

Połowa XIII wieku jako czasu ukrycia skarbu z Mesikenhagen, podana przez Dannenberga, nie budziła dotąd wątpliwości. Początkowo znano z niego pięć brakteatów¹⁵. Dannenberg, nie zmieniając swojej chronologii tego zespołu, dobrał jeszcze pięć brakteatów z kilku różnych zbiorów monet pomorskich¹⁶. Nie wiemy w jakim stopniu dziesięć brakteatów Dannenberga reprezentuje rzeczywisty skład depozytu, nie mamy takiej pewności. Konieczne jest jednak dalsze uwzględnianie skarbu z Mesikenhagen, zatem musimy przyjmować taki stan rzeczy.

połowy XII na nowo zbadane, w: *Pieniądz i banki na Pomorzu. Studia nad Dziejami Pieniądza i Bankowości w Polsce*, MNP 2017, 3; M. Pawłowski; *Skarb denarów księcia Bogusława I z 1180 - 1182 ze Szczecina – Podzamcze*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1993, t. 39; J. Piniński, *Nowy typ denara zachodnio-pomorskiego i mennictwo z XII w.*, „WN” 1969, 12; tenże, *Monety bite na terenie Kamienia Pomorskiego i mennictwo biskupów kamieńskich*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1974, t. 20; tenże, *Dzieje pieniądza zachodnio-pomorskiego*, Szczecin 1976; S. Suchodolski, *Monety biskupstwa kamieńskiego*, w: *Moneta możnowładca i kościelna w Polsce wczesnośredniowiecznej*, PAN-IHKM Warszawa, OSSOLINEUM 1987; Konow K.-O.; Pollex A.; Sobietzky G.

¹² H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns...*, Mesikenhagen: s. 12, tab. L.V, Kłodzino: s. 18, tab. E.XXII.

¹³ J. Piniński, *Obieg monetarny...*, s. 11, jednak nie uwzględnia tam skarbu z Neubrandenburga – M. Gumowski, *Bibliografia Numizmatyki Polskiej*, Toruń 1967, 124, poz. 3028; E. Bahrfeldt, *Pommersche und mecklenburgische Denare aus dem 14. Jahrhundert*, „Berliner Münzblätter” 1924–1925 (reed. w tegoż: *Mittelaltermünzen. Ausgewählte Schriften*, Leipzig 1987, s. 124–144).

¹⁴ B. Miłosz, „Grosspfenig” czy szeląg kołobrzeski?, w: *Moneta czasów kryzysu, moneta czasów pomyślności*, Nowa Sól 2013, 15, s. 202–204.

¹⁵ C.F. Stavenhagen, *Topographische und Chronologische Beschreibung der Pommerschen Kauf- und Handels-Stadt Anklam aus Urkunden und historischen Nachrichten verfasst*, Greifswald 1773, s. 10–11.

¹⁶ H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns...*, Mesikenhagen: s. 12, tab. L.V.



Ryc. 3a. Brakteaty ze skarbu Mesikhagen wg Savenhagena 1773 r.

Kolejną wątpliwość budzi to, iż ustala początek tworzenia skarbu na około 1191 r. W tym roku umiera biskup Zygfryd¹⁷, siłą rzeczy rok ten wyznacza najpóźniejszą datę zakończenia bicia monet z imionami biskupa i księcia Kazimierza II. Wcześniej, w roku 1189, król Danii Knut VI ustanawia księcia Rugii Jaromira I¹⁸ (1163–1218) swoim pełnomocnym zastępcą na Pomorzu. Niezależnie nowy regent miał zreformować mennictwo pomorskie. Około roku 1191 miano zaniechać bicia denarów na rzecz brakteatów DgP-28, -28a i -29¹⁹, czyli monet jednostronnych. Dannenberg, przypisując te monety Jaromirowi I, aby udowodnić taką ich kwalifikację, dokonuje magicznego wprost zabiegu na legendzie otokowej brakteatu DgP-28 o treści: <✠JAROMARE>. (ryc. 3a.) Zasady odczytywania skrótów wskazują, iż napis rozwija się w: <✠JAROMARE[PISCOPUS]> lub E[LECTUS]²⁰ i ELECTUS jest pewniejsze. Jaromir jako elekt nie dopełnił wszystkich warunków niezbędnych do objęcia funkcji ordynariusza, dopiero wtedy litery EP stanowiłyby skrót nazwy jego stanowiska. Posługując się imaginacją, Dannenberg wprowadza między istniejące litery R i E dodatkową literę R, taką samą metodą dodaje po istniejącej literze E, a przed krzyżyk inicjalny kolejną, dodatkową literę, tym razem X i tak uzyskuje napis: <✠JAROMARE[R]E[X]>. Napis jest „luźny” (ryc. 3b), w obwodzie dość jest przestrzeni na całe słowo REX, przeciętny rytownik umieściłby je tam bez najmniejszego trudu. Jaromir I zostaje

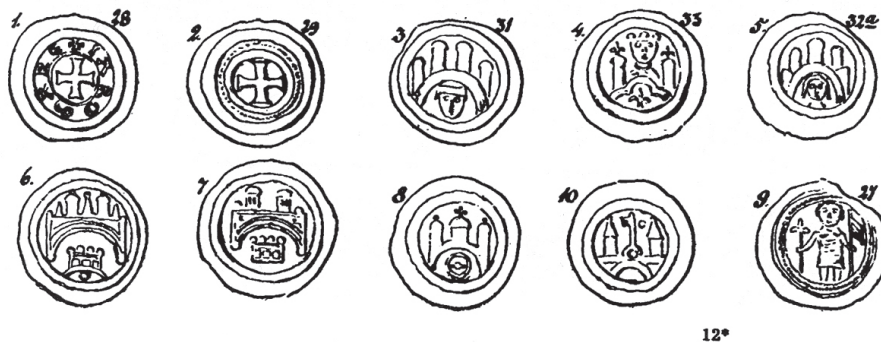
¹⁷ K.R. Prokop, *Zygfryd biskup kamieński 1186–1191*, w: *Biskupi zachodniopomorscy od X do XX w.*, Koszalin 2003, s. 38–43; E. Rymar, *Zygfryd 1186–1191*, w: *Biskupi – mnisi – reformatorzy*, Szczecin 2002, s. 142–153.

¹⁸ E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 1995, s. 2, tab. III; *Księstwa zachodniopomorskie w pierwszym okresie wpływów duńskich*, w: *Studia z dziejów średniowiecza*, nr 17, ZHŚPiNPH UG, DiG Warszawa 2013, s. 148–153.

¹⁹ H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns...*, s. 38–39, tab. II.II.

²⁰ Skrót silną suspensją do litery „E”, R. Kiernowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964, s. 75; *Moneta w Kulturze Wieków Średnich*, PIW, Warszawa 1988, s. 177; E. Kopicki, *Katalog podstawowych typów monet i banknotów Polski oraz ziem historycznie z Polską związanych*, Warszawa 1989, 9/4, s. 9–12; O. Grotefend, *Die Siegel der Bischöfe von Kaminn*, „Baltische Studien, NF 26”, 1924, s. 201.

v. Fund von Mesikenhagen.



Ryc. 3b. Brakteaty ze skarbu Mesikenhagen wg Dannenberga 1893 r.

w 1189 roku regentem Pomorza, od tego czasu, jako *vicedominus*²¹, na monecie stosuje słowo REX, łatwiejsze do zamieszczenia. Dannenberg wybijał przynależnych Jaromirowi I denarów DgP-23, -23a oraz -24 z tytułem REX przyjmując na lata 1170–1200, lecz wypada je zawęzić do lat 1189–1200. Oznacza to, iż dla tych czasów ewentualna reforma pieniądza na Pomorzu była innego rodzaju niż wprowadzenie brakteatów, bo zaczęto bić denary, pierwsze w „stylu pięknym”²², wyraźnie różne od denarów „stylu JUNIORÓW”, czyli DgP-25 i DgP-18. Taka, choć niezbyt częsta, ale bardzo wyraźna zmiana wyglądu monet w rzeczywistości mówi o fiskalnym charakterze tych działań. To wymiana pieniądza, czyli faktyczna *renovatio monetae* – i nie łączy się to z reformą pieniądza. Zjawisko to trafnie wskazuje i omawia Paszkiewicz²³.

Porównanie skarbu z Mesikenhagen z zawartością innych skarbów brakteatów łącznie z tymi, które zawierały pewne ich ilości, a które datuje się od końca XII po początki XIV w., pozwala stwierdzić, że monety DgP-28÷29 nie wystąpiły w innych skarbach. Wnioskujemy, iż monety te wyprodukowano zdecydowanie później, a nie przed ukryciem tych skarbów – nie około 1191 roku, ale dobre sto lat później. Dzieje się tak, gdy biskupem kamieńskim zostaje inny książę rugijski, nie tylko tego samego imienia, ale i z możliwością tej samej „numeracji”. To biskup Jaromir²⁴, wybrany, a nawet zatwierdzony przez papieża. Biskup Jaromir

²¹ E. Rymar, *Księstwa zachodniopomorskie w pierwszym...*, s. 148.

²² Styl „piękny” to denary: DgP-23, -23a, -24 Jaromira – vicedominusa Pomorza oraz DgP-16, -17, -19÷22 stanowiące grupę wyraźnie inną, rzeczywiście piękniejszą, może nawet wybite w podanej kolejności.

²³ B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 45–46.

²⁴ K.R. Prokop, *Jaromir biskup kamieński 1189–1194*, w: *Biskupi...*, s. 73–76; E. Rymar, *Jaromir 1189–1194*, w: *Biskupi...*, s. 23–25, O. Grotefend, *Die Siegel der Bischöfe...*, s. 201.

panował dość krótko (1189–1194), nie na tyle jednak, aby nie miał możliwości przeprowadzenia reformy pieniądza w biskupstwie kamińskim. W drugiej połowie XIII wieku na Pomorzu występują liczne emisje denarów, z których większość należy do księcia Barnima I, albowiem noszą na sobie różnie skonfigurowane imię Barnim oraz godło Gryfa. Istnieje jednak mała grupa denarów, które – mając Gryfa – po stronie drugiej przedstawiają niewątpliwe, wyraźne symbole kościelne, to denary DgP-59, -71, -164. Można je przypisać właśnie biskupowi Jaromirowi, a wynika to z tego, iż w ostatnich dziesięcioleciach XIII wieku, książęta Rugii wprowadzili na swe pieczęcie godło Gryfa, w funkcji między innymi godła osobistego. Dynaści rugijscy byli spokrewnieni z Gryfitami, na przykład sam biskup Jaromir był szwagrem Bogusława IV, a to mogło ułatwić wprowadzenie godła Gryfa na pieczęcie książąt rugijskich²⁵. Zatem i biskup elekt Jaromir mógł rozpocząć emisję w/w denarów. Chyba jednak książęta pomorscy uznali te działania za naruszenie swego regale menniczego. Jaromir rozwiązał problem poprzez podjęcie czegoś, co można uznać za reformę menniczą: oto wprowadza brakteaty z godłem biskupstwa oraz swoim imieniem w ich obwodzie, ze sprytnym podkreśleniem tytułury, bo litera „E” może oznaczać zarówno biskupa (EPISCOPUS), jak i biskupa elekta (ELECTUS). Można było też nie określać tytułury – na brakteatach DgP-28a zastosowano ten drugi sposób. Rzadkość denarów DgP-59, -71, -164 i brakteatów DgP-28÷29 jest odpowiednia krótkiemu panowaniu biskupa elekta Jaromira²⁶. Jednostronne monety mogły mieć mniejsze „zdolności informacyjne”, jednak uzyskano na nich doskonały efekt, ograniczając zawarte na nich informacje wyłącznie do tego, kto jest właścicielem emisji. Stało się to z całkowitą zgodnością obrazu i legendy napisowej, mianowicie po imieniu biskupa następuje litera „E”, którą należy odczytać jako skrót tytułu E(PISCOPUS) lub E(LECTUS), a godło (krzyż) w polu monety to godło identyczne z godłem biskupstwa kamińskiego: „w polu czerwonym, krzyż srebrny”, z zasady to krzyż kawalerski lub któraś z jego heraldycznych pochodnych.

Skarb z Mesikenhagen zdeponowany został zatem w ostatnich latach XIII w. Wspomaga to ustalenie beznapisowy brakteat DgP-29, zapewne wybity dla Wiśława – elekta. W Rzymie tej elekcji nie uznano i nie zatwierdzono²⁷. Brakteaty bito w biskupstwie kamińskim do reformy dokonanej przez Filipa z Rehbergu

²⁵ M. Gumowski, *Pieczęcie książąt pomorskich*, w: „Zapiski TNT”, Toruń 1950, 16, s. 57–59.

²⁶ E. Kopicki, *Ilustrowany skorowidz pieniędzy polskich i z polską związanych. Teksty, Cz. 1*, Warszawa 1995, s. 206, poz. 4647–4649.

²⁷ K.R. Prokop, *Piotr zwany Polakiem biskup kamiński 1296–1300/1*, w: *Biskupi zachodnio-pomorscy od X do XX w.*, Koszalin 2003, s. 76–77; E. Rymar, *Wiśław, elekt nie zatwierdzony, 1294–11295*, w: *Biskupi – mnisi – reformatorzy*, Szczecin 2002, s. 25–26; O. Grotefend, *Die Siegel...*, s. 202; M. Gumowski, *Pieczęcie...*, s. 59.



(1370–1385)²⁸. Wielki wpływ Wendenyjskiego Związku Mennicznego²⁹ spowodował, iż przywrócił on bicia dwustronnych denarów mających po jednej stronie godło biskupa lub ogólnokościelne, a godło herbu miasta – siedziby mennicy³⁰ po stronie drugiej.

Rodzime brakteaty pojawiają się na Pomorzu może już w drugiej ćwierci XIII wieku i zjawisko to należy wiązać z intensywnym rozwojem ośrodków wczesnomiejskich, różnej wielkości i znaczenia, oraz ich stopniowymi przekształceniami, wieńczonymi najczęściej lokowaniem na prawie niemieckim, np. Przęclaw, lokowany około 1234/5 r. przez Barnima I panującego w latach 1221–1278. Szczegółowo przekształcenia i lokacje miast księstwa szczecińskiego, czyli dzielnic księcia zwierzchniego, omawia i liczne przykłady podaje J. M. Piskorski³¹.

2.2. Tytuł REX

Kolejnym dogmatem przyjmowanym bezkrytycznie za Dannenbergiem jest przypisywanie używania na Pomorzu tytułu REX już przez księcia Bogusława I, czego ma dowodzić słowo „sive” w zdaniu z kroniki Arnolda z Lubeki³²: „*Quodam igitur Buggezlavus princeps sive rex Pomeranorum propinquum suum Gero-marum...*” i dyskusja z tym związana. Niestety nie ma z niej konkluzji, iż tytuł słowiański „kniaź” NIE OZNACZA tytułu REX, gdyż wielopiętrowa kombinacja w tłumaczeniu, mianowicie: *kniaź* (słowiański) = *konung* (skandynawski) = *koenig* (niemiecki) = *rex* (łacina), bezwzględnie nie oznacza: *kniaź* = *rex*³³, bowiem o ile *kniaź* z grubsza można tłumaczyć na *konung* i o ile *konung* oznacza *koenig*, to *kniaź* już nie. Autor kroniki musiał znać różnicę między tytułem PRINCEPS

²⁸ K.R. Prokop, *Filip z Rehbergu biskup kamieński 1370–1385*, w: *Biskupi zachodniopomorscy od X do XX w.*, Koszalin 2003, s. 117–121; E. Rymar, *Filip von Rehberg 1370–1385*, w: *Biskupi – mnisi – reformatorzy*, Szczecin 2002, s. 37–38; R. Kiersnowski, *Monety biskupów kamieńskich...*, s. 15–22.

²⁹ R. Kiersnowski, *Wielka Reforma Monetarna XII–XIV w., cz. I*, Warszawa 1969, s. 167–171. *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964, s. 135–136; J. Piniński, *Dzieje...*, s. 16; Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Kraków 1981, s. 66–80; *Rozwój systemów pieniężnych w Europie Zachodniej i Północnej*, Kraków 1989, s. 26–41.

³⁰ Kołobrzeg, Kamień Pom., możliwe Golczewo i Trzebiatów; B. Miłosz, „*Grosspfenig*” czy..., s. 202–204.

³¹ J.M. Piskorski, *Miasta księstwa szczecińskiego do połowy XIV wieku*, WPTPN Poznań – Szczecin 2005.

³² Arnoldus Lubecensis *CHRONIKA SLAVORUM. LIB. III.*, s. 82.

³³ G. Labuda, *Rozprzestrzenianie się tytułu „króla” wśród Słowian*, w: *Wiek średni. Medium Aevum*, Warszawa 1962, s. 74–77; R. Kiersnowski, *Recenzja: G. Labuda, Rozprzestrzenianie się tytułu „króla” ...*, „WN” 1962, 6/2, s. 124–126; R. Kiersnowski, *Moneta w kulturze...*, s. 173.



a DUX, użycie słowa „sive” obniżało rangę Bogusława I wobec króla duńskiego. Kopista przepisujący kronikę Arnolda, nie widząc różnicy między „princeps” a „dux”, zamienił DVX na REX, uznając, że podnosząc rangę pokonanego księcia pomorskiego podnosi honor zwycięzcy, właśnie króla duńskiego. Ze względów oczywistych zwrot „sive” jest właściwy między „princeps” a „dux”³⁴, jako że oba tytuły oznaczają księcia, ale w żadnym stopniu tytuł PRINCEPS nie ma rangi tytułu REX. Nie ma więc podstaw, aby przyjmować, iż Bogusław I bił monety z tytułem REX. Co innego zachodzi w sytuacji jego następcy. Książę Bogusław II, urodzony nie wcześniej niż w 1178 r., wiek sprawczy osiąga w 1194 r. Wskazuje na to dokument³⁵ ks. Anastazji wystawiony w lub po roku 1193. Bogusław II i Kazimierz II mają przy nim pieczęcie, natomiast tekst nie wymienia książąt imiennie, figurują tylko jako synowie. Ks. Anastazja w 1194 r. zaszkarża u Knuta VI czyny Jaromira I, mianowicie: zawłaszczył on kosztem Pomorza³⁶ pewne terytoria. Znamienne jest, iż król Knut VI rozpatruje sprawę w dwóch terminach, zawsze w obecności Jaromira, a stronę pomorską reprezentują jedynie dwaj „panowie pomorscy”. Czy oznacza to, iż Bogusław II – młody książę zwierzchni, wspierany przez matkę, ks. Anastazję³⁷ i młodego Kazimierza II, już wcześniej „dogadał” się z Jaromirem I? Regent – opiekun nieletnich dotąd książąt, uzyskał od przyszłych Gryfitów pewne ziemie, ale za co?

Najważniejsze to:

1. Bogusław II około 1194 r. dochodzi do piętnastego roku życia, czyli osiąga wiek sprawczy. Wtedy Jaromir I uznaje go za pełnoletniego, jednak wyłącznie w części Pomorza stanowiącej jego dzielnicę jako księcia zwierzchniego. Tam Bogusław II staje się samodzielnym władcą.
2. Jaromir dalej pozostaje opiekunem małoletniego jeszcze Kazimierza II, co najmniej zanim nastąpi czas osiągnięcia przez Kazimierza wieku sprawczego, będzie to rok 1198 lub 1199³⁸.

³⁴ Na Pomorzu, w XII w. tytuł DUX przynależał do księcia seniora a PRINCEPS do młodszego, tak było za Bogusława I, zasadę tę stosowali Bogusław II i Kazimierz II; M. Gumowski, *Pieczęcie książąt...*, s. 27–29.

³⁵ E. Rymar, *Rodowód książąt...*; 1, s. 144–147, 2, tab. III.25; M. Gumowski, *Pieczęcie książąt...*, s. 27–28.

³⁶ E. Rymar, *Księstwa zachodniopomorskie w pierwszym...*, s. 148–150.

³⁷ Znaczenie ks. Anastazji dla historii Pomorza przedstawiano głównie przez pryzmat rzekomego dążenia jej do utrzymania zależności Pomorza od Polski, np. K. Ślaski, *Bogusław II*, w: *Z dziejów Koszalina*, „Biblioteka Słupska” 1960, 7, s. 67–72; ale zdecydowanie jest ono (znaczenie) o wiele większe, R. Marciniak, *O sprawie wiana Anastazji Mieszkówny*, „ZH” 1987, 52/4, s. 21–30; E. Rymar, *Rodowód książąt...*; 1, s. 127, 131; *Księstwa zachodniopomorskie w pierwszym...*, s. 149–152; A. Teterycz-Puzio, *Rządy opiekuńcze księżnych pomorskich*, w: *Piastowskie księżne regentki*, AVALON, Kraków 2016, s. 44–50.

³⁸ Kazimierz II urodzony za życia pierwszych synów Bogusława I, czyli przed 1183 r., był jako



3. Młodzi książęta pozostają nadal lennikami Knuta VI, zatem Bogusław II składa hołd lenny na ręce vicedominusa Jaromira I. Gryfici uznają władzę oraz prestiż regenta i uzyskują w ten sposób jakieś ustępstwa, jest to wyraźne porozumienie stron. Dokumentuje i obrazuje to najpiękniejsza moneta wczesnego średniowiecza na Pomorzu. Wspaniały denar DgP-16 przedstawia młodego, ale dojrzałego księcia (ma zarost), głowa jest odkryta, w ręce uniesiony miecz (znak suwerenności), natomiast w lewej dzierży chorągiew lenną, zaś św. Sabinus³⁹ na awersie to patron dynastii przedstawiony pontyfikalnie i okazałe w półpostaci.
4. Denar tej klasy bez wątplenia jest prezentem od Jaromira I dla młodego władcy. To jeden ze sposobów przypieczętowania zawartego porozumienia. Tak niezwykle piękna moneta to niewątpliwie majstersztyk znakomitego mincerza. W owym czasie⁴⁰ mógł być to mincerz Marcin, który niezwłocznie od momentu, gdy Jaromir I został regentem Pomorza, rozpoczął dla niego bicie serii prestiżowych denarów DgP-23÷24 – na nich książę ten tytułuje się REX, czyli król rugijczyków. Zapewne też, ale nieco później, reorganizuje mennictwo pomorskie. Tu mincerz Marcin zaprowadza styl PIĘKNY. Rozpoczyna go w roku 1194 denarem DgP-16, kolejno następują serie od DgP-19÷22 oraz interesujący nas DgP-17 na przełomie wieków.
5. Uważamy, że częścią porozumienia był też układ o wzajemnym dziedziczeniu, Bogusław II miałby dziedziczyć po Jaromirze (ów miał męskie potomstwo). Ta część umowy wtedy mogła mieć li tylko czysto teoretyczne znaczenie, charakter prestiżowo-dyplomatyczny. Minimalne, ale rzeczywiste znaczenie takiego zapisu polegało na tym, iż po śmierci regenta, Bogusław II jako już całkowicie pełnoletni książę mógł przejąć tylko (aż !) tytuł REX i stąd jego denary z tytułem królewskim⁴¹, bite może około dwóch lat.

najmłodszy przeznaczony do stanu duchownego; E. Rymar, *Rodowód książąt...*; 1, s. 147–152, 2, tab. III.22, 23.

³⁹ Badacze nie rozpoznają znaczenia św. Sabinusa dla dynastii zachodniopomorskiej, szczególnie dla pierwszych pokoleń po ochrzczeniu, stale pomawianych przez niemieckich wrogów o krypto-pogaństwo; H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns...*, s. 30–31; M. Gumowski, *Najstarsze monety pomorskie...*, s. 6; B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 48.

⁴⁰ PUB 124. Dokument mincerza Marcina dotyczący części jego majątku na terenach podległych Jaromirowi I.

⁴¹ Zgon Jaromira I w roku 1218, śmierć Bogusława II – najpóźniej styczeń 1221, zgon Kazimierza II – 8 grudnia 1219; E. Rymar, *Rodowód...*, Szczecin 1995; 1, s. 146 i 149. Denary z REX przypisywane Bogusławowi I, należą w rzeczywistości do Bogusława II a wybito je nie wcześniej niż w latach: od końca 1218 do początku 1221, H. Dannenberg, *Münzgeschichte...*, s. 27; B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, ryc. 15, 48.



2.3. Minczerze i styl IMIENNY

Wczesnośredniowieczne dzieje pieniądza pomorskiego mają chronologię stosunkowo łatwą do wydatowania, albowiem zapewniają to imiona księcia Kazimierza II i biskupa Zygryda⁴² oraz nazwa Kamienia Pomorskiego zamieszczone na denarach DgP-25, te zaś powstać mogły tylko w okresie między 1187 r. a 1191 r., a produkcji tej dokonano w Kamieniu Pomorskim. Pogląd ten jest powszechnie akceptowany, dodatkowo możliwe jest przyjęcie cezury 1189 r., kiedy regentem Pomorza zostaje książę rugijski Jaromir I. Do rozważenia byłoby, czy to właśnie jest moment zakończenia produkcji klasycznych DgP-25, czy odwrotnie – to czas rzeczywisty, po którym rozpoczyna się bicie tej emisji.

Stoimy na stanowisku, iż emisję klasycznych denarów DgP-25 podjęto w drugiej części tego okresu, a więc w latach 1189 – 1191. Było to działanie ewidentnie mające na celu pozyskanie po roku 1189 przychylności Zygryda, bez wątpliwości silnie związanego z rodziną książęcą. Natomiast denary DgP-25 dla nieletniego jeszcze księcia zwierzchniego, w podobnym czasie, od 1189 r., zaczęto bić w Szczecinie, w Kamieniu niekoniecznie, a jeśli tak, to raczej później. Obie te mennice mógł prowadzić ten sam przedsiębiorca menniczny. Raczej kto inny prowadził mennicę kołobrzeską produkującą denary DgP-18 (typ <ŚWIĘTOJAŃSKI>) i niewątpliwie zakład ten działał od 1187 r. Wielce prawdopodobne, że właśnie tu znajdowała się pierwotnie centrala mennictwa pomorskiego. Mogły tam działać autonomiczne ekipy mincerskie, podobnie było w nieco ponad ćwierć wieku później⁴³. Dysponując tą wiedzą o denarach w stylu JUNIORÓW, typie <DAELI> (DgP-25, lata 1189–1194) i typie <ŚWIĘTOJAŃSKIM> (DgP-18, lata 1187–1198/99) tyle można powiedzieć o mincerzach najwcześniejszych lat mennictwa pomorskiego.

Produkcja denarów DgP-25 dla Bogusława II trwała do około 1194/5 roku. Wtedy osiąga on wiek sprawczy i z tej okazji wybito denary DgP-16, które jawią się najpiękniejszą monetą w numizmatyce pomorskiego, wczesnego średniowiecza. Naturalnie nie są to pierwsze monety w stylu pięknym, bo na 1193–1199 r. datuje się dokument Marcina⁴⁴, mincerza Jaromira I, w którym mincerz rozporządza salinami otrzymanym od księcia. Taki majątek władca nadaje za wielkie zasługi dla siebie. Tu interesuje nas przygotowanie i zarządzanie mennictwem księcia

⁴² H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns im Mittelalter*, Berlin 1893, s. 36–37, tab. II, poz. 25; *Nachtrag*, Berlin 1896, s. 163, tab. XXIX, poz. 25*, 25a*.

⁴³ Denary tzw. mincerskie z mennicy w Szczecinie i Kamieniu Pomorskim z imieniem Eilbert, a jako Eilhart lub Echiherd mincerz ze Szczecina poświadczony jest w 1220 r., patrz PUB 199; M. Gumowski; *Najstarsze monety...*, Toruń 1968 r., BU im. MK Rps 1340/III – maszynopis, s. 9; R. Kiersnowski, *Historia, Pieniądz, Herb – Opera Selecta*, IH-PAN; Warszawa 2008, s. 373.

⁴⁴ PUB 124

– regenta: ów Marcin tytuł REX wprowadza na denarach DgP-23÷24 zapewne już w 1189 r. Odmienny styl, nazywamy go stylem PIĘKNYM, odróżnia monety Jaromira I i Bogusława II od emisji stylu JUNIORÓW⁴⁵ (emisje pierwszej regencji). Wstępem do nowego stylu są serie typu <JAROMIR> tj. denarów DgP-23÷24 (Jaromir z REX), typ <SABINUS> stanowią tylko same denary DgP-16, poprzez serie denarów DgP-19÷22, te ze Sławna przeniesiono za Odrę⁴⁶, noszą zaś one, choć nieco odmienny, ale wizerunek św. Jana Chrzciciela⁴⁷. Podkreślając taką alokację, nazywamy typ ten: <ZAODRZE>, a temat tej pracy – tajemnicze, kryjące zagadki denary DgP-17⁴⁸ – nazwiemy typem <KRÓL/ZAMEK>, z trzema odmianami napisów legend.

Ostatni rozdział, w niespełna półwieczu pomorskiego mennictwa, to pieniądz Bogusława II, tj. denary o nadzwyczaj zunifikowanym wyglądzie z imieniem księcia oraz bez jego imienia.

Tabela 4

Lp.	Mennica	Daty	Styl IMIENNY – typ		
			Bogusław	B+REX	MINCERSKI
1	Szczecin	1202-1218	tak	nie	
2	Szczecin	1218-1221	tak	tak	
3	Szczecin	od 1221	bez	nie	Eilbert, Walter
4	Kamień	od 1221	bez	nie	Eilbert
5	Dymin	1218-1221	tak	tak	
6	Dymin	od 1221	bez	nie	Hartman
7	Przęclaw	1202-1218	tak	nie	
8	Przęclaw	1218-1221	tak	tak	
9	Przęclaw	od 1221	bez	nie	Gotfryd
10	Kołobrzeg	1219	tak	nie	Teoderyk
11	Kołobrzeg	od 1205 ?	bez	nie	Teoderyk x 2
12	Kołobrzeg	od 1221	bez	nie	Teoderyk + Walter

⁴⁵ Denary DgP-25 z imieniem Bogusława II i tytułem DVX bite były do roku 1194, a DgP-18 nawet do 1199 r.

⁴⁶ Brak podstaw do lokalizacji tej produkcji w Sławnie wykazuje B. Paszkiewicz w: B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 59–70, ryc. 8÷11.

⁴⁷ Interpretacja Paszkiewicza, że to św. Bartłomiej jest zgoła nietrafna, patrz: R. Mazurkiewicz, *DEESIS Idea wstawiennicza Bogarodzicy i św. Jana Chrzciciela w kulturze średniowiecznej*, Kraków 2012, s. 99 oraz M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje miast w Księstwie Zachpom.*, Kołobrzeg 2001, s. 42–44, 92–93, 104–116.

⁴⁸ Na wszystkich DgP-17 obustronnie znajduje się: imię młodszego (!) księcia Kazimierza II

Emisje te mają niezwykle jednolity wygląd. Uznajemy to za pewną osobliwość uzasadniającą nazwę: styl IMIENNY i nazwa ta okrywać będzie najliczniejszą grupę monet pomorskich dla tego okresu. W grupie tej, podkreślając raz jeszcze jej jednolitość⁴⁹, możemy jednak wyróżnić aż (tylko?) trzy typy. Denary trzeciego (ostatniego) typu mają szczególną właściwość: wyłącznie na nich pojawiają się imiona mincerzy, natomiast bez imienia pana menniczego, jedyny wyjątek tylko to potwierdza – o nim dalej. Imion mincerskich jest aż SZEŚĆ, stąd nazwa tej grupy: typ <MINCERSKI>. Monety tego stylu mają niezbyt wyraźne odmiany graficzne, natomiast odmiany napisowe są liczne, ale dostrzeżenie ich dostępne jest głównie osobom piśmiennym i o dobrym wzroku.

Wprowadzenie stylu IMIENNEGO łączymy z osiągnięciem przez księcia Bogusława II wieku męskiego, może już około 1198/99 r., sądzymy jednak, iż nie wcześniej niż w roku 1202⁵⁰. Wtedy bowiem ksiązę zwierzchni zostaje bezpośrednio lennikiem nowego króla Danii – Waldemara II i może eliminować wpływy Jaromira I. Działo się to chyba nie bez trudności, regent „stawia opór”, a przejawia się to choćby emisją denarów DgP-17 jako jego własnego pomorskiego pieniądza, co może dziać się jedynie pod pretekstem opieki nad Kazimierzem. Bogusław II musi wykorzystać zmianę tronu w Danii celem eliminowania ambicji Jaromira I, a może jeszcze bardziej młodszego brata. Uwzględniamy to, jednak w zunifikowanym stylu IMIENNYM możemy wyróżnić tylko (aż) trzy typy, co wykazujemy w tabeli nr 4. Sądzymy, iż mincerza Marcina odprawiono, zapewne razem z jego ekipą, ale niekoniecznie całą. Teoderyk, który być może był jej członkiem, mógł awansować na nowego przedsiębiorcę menniczego lub pozostać dalej liderem kołobrzeskiego zespołu. Możliwe też, że Teoderyka sprowadzono z któregoś z państw ościennych i podobnie skompletowano zespół mincerski. Styl JUNIORÓW z okresu pierwszej regencji ma jednak z ostatnim, tj. IMIENNYM, wyraźne podobieństwo. Denar Bogusława II z Teoderykiem daje niewątpliwe świadectwo znaczenia tego mincerza, wskazuje także, iż działał samodzielnie, a warunki ku temu były tylko w Starym Kołobrzegu – stolicy kondominium rodziny książęcej. Natomiast denary Teoderyka z Walterem mogły być bite w mennicy kołobrzeskiej,

i zawsze przed starszym księciem – seniorem Bogusławem II, zawsze też na aw. poprzeczone literą „M” a na rew. literą „I”.

⁴⁹ R. Kiersnowski, *Denary zachodnio-pomorskie z drugiej połowy XII wieku*, „WN” 1960, 4/4, s. 219-228; *Mennice i mincerze na Pomorzu Zachodnim w drugiej połowie XII wieku*, w: *Historia, Pieniądz, Herb – Opera Selecta*, IH-PAN, Warszawa 2008, s. 358-380; G. Horoszko, *Ikonaografia XII-wiecznych denarów...*, Warszawa 2008, s. 142-142; B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 71-78.

⁵⁰ W dacie tej, 1198/99 r., ksiązę zwierzchni Bogusław II osiąga wiek męski – 21 lat, Kazimierz II przekracza 15 lat, to jego wiek sprawczy i męski w 1205 r., ale Knut VI umiera w roku 1202.



nawet już wkrótce po śmierci króla Knuta VI, w 1202 r. Pewniejszy jest 1205 r. – to czas kiedy Kazimierz II osiąga wiek męski, a wtedy Bogusław II, uwzględniając jego interes, ale nie ambicje, stosowną część dochodu z produkcji menniczej przeznacza na jego potrzeby. Zatem mincerz Teoderyk na rzecz Kazimierza II pracuje, a Walter reprezentuje Bogusława II i rok 1205 należy przyjąć za początek emisji typu <MINCERSKI>.

Kołobrzeskie, bardzo zróżnicowane emisje dowodzą lojalności księcia zwierzchniego wobec rodziny książęcej. Zgon Kazimierza II nie zagroził interesom wdowy oraz Warcisława III, ich młodocianego syna, a nadzór Teoderyka je (interesy) zabezpiecza. Warsztat Teoderyka emitował tylko typ <MINCERSKI>, bez typu <BOGUSŁAW> i <B+REX>, które zresztą, po śmierci Bogusława II, zaprzestano produkować. Monety⁵¹, wyłącznie z imionami mincerzy, biją już wszystkie mennice, zatem nazwa – typ <MINCERSKI> jest dla nich najwłaściwsza.

Pozostałe ośrodki mennicze, najpóźniej od około roku 1205, umieszczały tylko imię księcia zwierzchniego na całej swojej produkcji. Wpierw był typ <BOGUSŁAW>, potem, w roku 1218 po śmierci Jaromira I, ruszyła emisja typu <B+REX>, natomiast denary imienne, na wzór kołobrzeski już wypracowane, wprowadza się na stemple po śmierci Bogusława II. Nastąpiło to najpóźniej w styczniu 1221 r. Wtedy zakończyło się bicie typu <B+REX>, a wszystkie mennice produkują tylko typ <MINCERSKI>. Jak sądzą emitowano go nie dłużej, zanim Barnim I nie osiągnął wieku lat sprawczych, do ok. 1225 roku⁵².

Imiona mincerzy występują pojedynczo: Eilbert, Gotfryd, Hartman, Walter⁵³, lub w parach: Teoderyk z Bogusławem II⁵⁴, Teoderyk z Walterem⁵⁵ i wyłącznie Teoderyk, ale obustronnie⁵⁶. Wyjątek, mowa o pierwszej parze, to ewenement w postaci wystąpienia wspólnie na jednej monecie imienia Bogusława II z drugim

⁵¹ R. Kiersnowski, *Denary zachodnio-pomorskie z drugiej połowy XII wieku.*, „WN” 1960, 4/4, s. 224–225; to kolejne świadectwa o roli i znaczeniu przedsiębiorców menniczych w czasach wczesnego średniowiecza, bo dotąd mieliśmy przesłanki dotyczące mincerza Marcina działającego w służbie księcia Rugii – Jaromira I.

⁵² Zakończenie produkcji denarów dwustronnych wiązać też można z likwidacją zwierzchnictwa duńskiego nad Pomorzem; E. Rymar, *Konflikt pomorsko-meklemburski i pomorsko-rugijski w Czerepieniu w warunkach likwidacji dominacji duńskiej na Pomorzu z lat 1223–29*, s. 23 i dalsze; oraz przyp. 32.

⁵³ Eilbert (pisany jako Eilberete lub Eilhart lub Echiherd) – Szczecin i Kamień, Walter w Szczecinie, Gotfryd w Przęclawiu, Hartman w Dyminie.

⁵⁴ Bogusław II i Teoderyk w Starym Kołobrzegu, czyli po śmierci Kazimierza II w roku 1219.

⁵⁵ Walter i Teoderyk w Starym Kołobrzegu, już w roku 1205, choć Walter może po zgonie Bogusława II.

⁵⁶ Teoderyk obustronnie, może pomyłkowo zestawienie stempli w mennicy kołobrzeskiej, niewątpliwie natychmiast po śmierci Bogusława II, patrz przypis 58.



imieniem, czyli Teoderykiem. Możliwe to było tylko w mennicy kołobrzeskiej, wyłącznie w roku 1219 i niezwłocznie po śmierci Kazimierza II. Druga para imion: Teoderyk z Walterem mogła wystąpić razem na monetach z kołobrzeskiej mennicy już około 1205 r., a może nieco wcześniej i łączyć to należy z wymianą mincerzy. Mennica w Starym Kołobrzegu, pracująca w stolicy kondominium to dobry wzór załatwiania problemów. Jeśli bowiem strony w jakimś stopniu musiały stawiać na swoim, to sprawą wagi najwyższej było utrzymanie całości księstwa, zapewnienie władzy księciu – seniorowi, znowu nieletniemu (Barnim I) w warunkach nieustającej presji zewnętrznej, tudzież niezapominanie o zapewnieniu dobrobytu młodszej linii, a w sprawach tych czynne były trzy wdowy. Sądzymy, nie bez podstaw, że wszystko mocną ręką trzymała księżna Anastazja⁵⁷. Bogusław w 1218 r., po śmierci Jaromira I wprowadza tytuł REX na swych denarach (co wykazano już wyżej). Tę zmianę podjęto w mennicach za Odrą: Szczecin, Przęclaw, Dymin, bez Starego Kołobrzegu i Kamienia Pomorskiego. Sądzymy jednak, iż przyszłość pokaże czy w tych ostatnich rzeczywiście tak było, bowiem po odkryciu szczecińskiego „BOGUSŁAW-REX” można mieć nadzieję, że tytuł REX występował i w tych mennicach.

Te konstatacje istotnie pomagają w ustaleniu chronologii emisji denarów DgP-5÷15 stylu IMIENNEGO. Widać, iż nie było możliwości ich wybitia po śmierci Kazimierza I jesienią 1180 r.⁵⁸. Wykazujemy wyżej – punkt 2.2, iż tylko Bogusław II mógł użyć „REX” na swoich denarach. Uznajemy, iż mógł mieć po temu tytuł prawny, może dość naciągany, ale nie ostatni w dziejach dynastii⁵⁹. Regent Księstwa Pomorskiego, książę Rugii – Jaromir I, może sądził, iż darowuje Bogusławowi przysłowiowe Niderlandy, zapewne uważał, że kogoś ograł, a gdy pękła potęga Danii, okazało się, iż Gryfici już przed połową XIV w. zostali książętami Rugii.

Czas tych rokowań, tj. rok 1194, może i 1195, mógł być porą wymienienia pierwszych emisji stylu JUNIORÓW, a minimum typu <DAELI>, bo typ <ŚWIĘTOJAŃSKI> być może jeszcze bity był w Starym Kołobrzegu trochę dłużej, może aż po 1198/99 r. Stopniowo zastępowano styl JUNIORÓW innym a odróżnialnym, nowym stylem PIĘKNYM, którego zapowiedzią był typ <JAROMIR>, czyli seria denarów DgP-23÷24 z tytułem REX, dla regenta Jaromira I wyprodukowane przez mincmistrza Marcina, którego świeżo upieczony vicedominus zaraz po tym (mianowaniu), i z tym zamiarem, zabrał w swojej świcie na Pomorze już w roku 1189.

⁵⁷ Patrz przypis 37.

⁵⁸ Kazimierz I ginie w walkach jesienią (październik-listopad) roku 1180; zgon Kazimierza II – 8 grudnia 1219; E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 1995, t. 1, s. 133–135 i 147–152.

⁵⁹ E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 1995, t. 2, s. 34–37, 47–51.

2.4. Styl JUNIORÓW, pierwsze emisje pomorskie

Denary w stylu JUNIORÓW to pierwsze emisje własnego pieniądza w księstwie pomorskim. Siłą rzeczy są monetami najstarszymi. Rozróżniamy je na dwa⁶⁰ wyraźne typy. Pierwszy z nich wypada nazywać: typ <ŚWIĘTOJAŃSKI> oraz drugi: typ <DAELIE>⁶¹. Powodem złączenia tych zunifikowanych (każde w swoim typie) monet we wspólny styl JUNIORÓW jest znaczne i wyraźne podobieństwo budowli sakralnych⁶² na rewersach tych denarów oraz to, iż denary te przedstawiają świętych o nadzwyczajnym znaczeniu dla Pomorza.

Tabela 5.

Lp.	Legandy denarów DgP-25		Uwagi:			
	Awers	Rewers	DgP	G – H	Mennice	
1	✠SIFRDVS• ... SO'	✠CA ... CAMIN	25		Kamień	
2	✠SIFR ... EPISC	✠CAZEM ... AMIN	25 a		Kamień	
3	✠SI ... EIS	✠ ... MN	Ced.	7	Kamień	
4	✠S ... EPI'	/✠ ... /MEPIS	Pen.	10	?	
5	... EPISCO	... ZEMER•CA ...	Pen.	12	?	
6	✠ ... /D/VX	✠ ... AMI	Ced.	1	?	?
7	... VX	✠ CA ... AMIN	Ced.	4	?	Kamień
8	✠ ... CL ... X	✠CITITINNESI	Pen.	11	Szczecin	
9	✠BVG ... VAV DVX	✠CT ... ININ EST'O	Ced.	2	Szczecin	
10	✠BV ... VAV•DVX	✠ ... //I/ETK(A) σI(N)	WCN#	13	Szczecin	Kamień
11	✠ ... OECCLAVEST	✠ ... I ... ITT ... AE ... T	Ced.	5	Szczecin	
12	✠ ... T	✠C ... EST	Ced.	8	?	?
13	... VEREVKA ...	✠ ... KAMI•	Ced.	6		Kamień
14	✠ ... VE	✠ ... T ... T ...	Ced.	9	?	?
15	nieczytelne	nieczytelne	Ced.	3	?	?
Propozycje interpretacji denara z aukcji WCN 49/202/2012						
10a	✠BV[...]VAV•DVX	[...](N)C+KA σI[...]	G. Horoszko	2013		
10b	✠BVG[ZL]VAV DVX	✠[K\ZE]ME+KA σI IN	Paszkiwicz 2017, przyp. 80.			
10c	✠B[VGVZ]LAV•DVX	✠[STET]IN ET KA σI IN	B. Miłosz	2021		

⁶⁰ H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns...*, typ pierwszy to DgP-25 s. 36-37 i drugi to DgP-18, 32-33,

⁶¹ Daeli w Norwegii, tam znaleziono denary DgP-25, jedyna nazwa dla tak bardzo zunifikowanego (odmiany widoczne tylko po odczytaniu legend) typu, dodatek „klasyczne” ułatwia

Wszystkie DgP-25 typu <DAELI> przedstawiają św. Sabinusa⁶³ na wprost⁶⁴. Podobnie wszystkie denary DgP-18 noszą wizerunek św. Jana Chrzciciela⁶⁵. Patron Pomorza ukazany jest na nich tylko w formie bardzo zredukowanego popiersia, ale i w niezwykłym zwrocie na 3/4⁶⁶ w prawo⁶⁷. Monety DgP-18 mają po dwie obwódki (perełki), a DgP-25 po trzy, dwie to płaskie paciorki i obejmują legendy napisowe, trzecia ciągle otacza pole centralne.

Najwcześniej znany typ denarów z imionami Zygryd (SIFRIDVS) i Kazimierz, wyznaczał bardzo długo chronologię wczesnośredniowiecznych monet pomorskich. W następstwie pojawienia się nowych odmian tego typu, uzasadnione jest dodawanie przed nimi słowa „klasyczny”, jednak bez jego nadużywania.

Datowanie monet w stylu JUNIORÓW od samego początku umożliwia klasyczne DgP-25. Sprawiają to imiona osób na nich umieszczone, które wspólnie mogły występować w bardzo wąskim, a zarazem jednoznacznie określonym przedziale czasowym (tab. 4). Osoby te to mianowicie biskup Zygryd I, sprawujący urząd w latach 1186–1191⁶⁸, zapisany pod imieniem SIFRIDVS, ale też – o ile nie jest to zniekształcone imię – SYGWIN, biskup z lat 1191–1219⁶⁹,

odróżnić monety z imionami biskupa Zygryda i księcia Kazimierza II (klasyczne) od nowych odmian z (wyłącznie) imieniem Bogusława II.

- ⁶² W. Garbaczewski, *Ikonografia monet piastowskich*, PTN, Warszawa 2007, s. 105–106; R. Kiersnowski, *Denary...*, z. 4, s. 230–231; M. Gumowski; *Najstarsze...*, s. 9; G. Horoszko; *Ikonografia XII w...*, s. 135–147, *Nieznanne typy XII...*, s. 97–107; B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 78–83; J. Piniński, *Nowy typ...*, „WN” 1969, s. 12; *Monety bite...*, „MZp”, 1974, s. 20, *Dzieje...*, MNSz. 1976, s. 8–11; S. Suchodolski, *Monety biskupstwa...*, s. 67–74.
- ⁶³ Biskup Spoletto w V wieku, zamordowany za rozbijanie pogańskich bałwanów, niejasne informacje w: H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns...*, s. 30–31, mylnie, w: M. Gumowski, *Najstarsze monety...*, s. 6.
- ⁶⁴ Przedstawienia osoby, wyjaśnienie w: Mazurkiewicz Roman; *DEESIS Idea wstawiennicza Bogarodzicy i św. Jana Chrzciciela w kulturze średniowiecznej*, UNIVERSITAS Kraków 2012, s. 99.
- ⁶⁵ H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns...*, s. 32–33; G. Sobietzky, *Der Münzfund von Ganschendorf, Lkr. Mecklenburgische Seenplatte, und die frühen pommerschen Denare*, „Archaologische Berichte aus Mecklenburg-Vorpommern” 22, 2015, s. 49–58; B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 53.
- ⁶⁶ Patrz przypis 66 razem z R. Mazurkiewicz, *DEESIS Idea...*, s. 99, 212.
- ⁶⁷ Opisując osobę, określamy w którą stronę jest ona zwrócona, a nie jak jest zwrócona w stosunku do nas, bardzo pomocne w tej sprawie są denary DgP-16 i DgP-17, gdzie osoba ukazuje lewy profil, więc zwrot w prawo, jak w wojsku, podstawa praw blazonowania heraldycznego, wyjaśnienie w: R. Mazurkiewicz, *DEESIS Idea...*, s. 99.
- ⁶⁸ K.R. Prokop, *Zygryd biskup kamiński 1186–1191*, w: *Biskupi...*, s. 38–43; E. Rymar, *Zygryd I 1186–1191*, w: *Biskupi...*, s. 15; *Zygryd (Sifridus) prepozyt od 1175 r.*, w: *Pralatura kapituły kamińskiej w XII–XVI w.*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2009, 1, s. 11.
- ⁶⁹ W jedną osobę, po Danennbergu, M. Gumowski łączy biskupów Zygryda i Sygwina,



oraz Kazimierz – drugi książę tego imienia, urodzony raczej przed 1183 r., żyjący do 1219 r.⁷⁰, co określa mu wiek sprawczy na lata 1198–1199, a męski na 1205 r. Datowanie takie umożliwiają ich pieczęcie przy dokumencie pochodzącym z lat 1193–1194⁷¹ (tzw. „konna” starszego Bogusława a „piesza” Kazimierza, na niej godło GRYF pierwszy raz na Pomorzu⁷²). Pieczęcie są osobiste, jednak w tekście książe są wymienieni łącznie (matka z synami), a oznacza to, iż starszy nie osiągnął wieku sprawczego, nie był prawnie pełnoletni. Zestaw imion Zygryda i Kazimierza II na klasycznym DgP-25 wskazuje na wyraźne związki biskupa z najmłodszym księciem. Może jako wychowawca i opiekun miał zarazem obowiązek przygotowania go do stanu duchownego. Działano tak, gdy w dynastii wystąpił tego rodzaju „nadmiar” potomków, szczególnie męskich, a oni wszyscy stawali się następcami. Narodziny Kazimierza II sprawiają, iż „nadmiar” utrzymał się i liczył czterech pretendentów do schedy po seniorze. W sytuacji Bogusława I każdy postąpiłby tradycyjnie i zarazem najracjonalniej.

Zygryd, zanim został biskupem, jeszcze jako kapitulny prepozyt⁷³ mógł być kapłanem i po prostu przyjacielem rodziny książęcej, natomiast opiekunem Kazimierza II mógł pozostawać również po odsunięciu Warcisława Świętoborza⁷⁴. Naturalnie czynniki te mogły zachodzić wspólnie. Równie możliwe jest, za tym się opowiadamy, iż denary z imieniem Zygryda bito dopiero⁷⁵ za Jaromira I, jako formę pozyskania przychylności związanego z dynastią biskupa, utrzymując ją aż po rok 1191, czyli do śmierci biskupa Zygryda.

Czas pierwszej regencji, zawarty między 1187 a 1189 r., pozwalał wybić klasyczne denary DgP-25 z imionami Kazimierza II i Zygryda. One i nowe odmiany⁷⁶

w: M. Gumowski, *Najstarsze monety...*, s. 10; podobne błędy Dannenberga, np. biskupowi Hermanowi przypisuje monety biskupa Zygryda II von Buch, H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns...*, s. 116–117.

⁷⁰ Najpewniej urodzony jeszcze za życia Racibora i Warcisława synów Bogusława I z pierwszego małżeństwa z Walburgą, E. Rymar, *Rodowód książąt...*, t. 1, s. 138–141, 147–152.

⁷¹ PUB 125.

⁷² M. Gumowski, *Pieczęcie książąt...*, s. 28.

⁷³ K.R. Prokop, *Zygryd...*, w: *Biskupi... od X do XX w.*, Koszalin 2003, s. 38–43; E. Rymar, *Zygryd 1186–1191...*, s. 142–153, *Zygryd (Sifridus) prepozyt od 1175 r.*, w: *Pralatura...*, „PZ-Pom.” 2009, 1, s. 11.

⁷⁴ Pierwsza regencja była triumwiratem: księżna Anastazja, prefekt duński Warcisław, bp. Zygryd, E. Rymar, *Rodowód...*, t. 1, s. 199–202, Szczecin 1995; E. Rymar, *Księstwa zachodniopomorskie...*, s. 143–147.

⁷⁵ R. Kiersnowski, *Denary zachodnio-pomorskie z drugiej połowy XII wieku*, „WN” 1960, 4/4, s. 230.

⁷⁶ J. Piniński, *Nowy typ...*, „WN” 1969, 12/2, s. 111–116; G. Horoszko, *Ikonografia XII w.*, s. 135–147; *Nieznane typy XII-w.*, s. 97–108; A. Pollex, *Die frühen pommerschen Denare*



to typ <DAELI> z św. Sabinusem, którego przedstawia się tradycyjnie na wprost⁷⁷.

Mennica w Szczecinie podobnie, już w 1187 r., mogła produkować denary z imieniem księcia seniora Bogusława II. Ostatecznie w 1191 r. denary seniora wyparły klasyczne DgP-25 bite tylko w Kamieniu Pomorskim i obie mennice były około lat pięć, do roku 1194, już tylko te odmiany⁷⁸ typu <DAELIE>.

Tabela 6.

Autorzy	Style mennicze			
	„JUNIORÓW”		„PIĘKNY” w tym 19-24	
	DAELIE DgP-25	Św. JAN DgP-18	DgP-16	DgP-17
Dannenberg 1893	1186-1200	1187-1200	?-1187	przed 1187
Shule 1937	1180-1202	1205-1219	1180-1187	przed 1180
Kiersnowski 1960	ok. 1190	1170-1180	1180-1183	1170-1180
Gumowski 1968	1181-1202	1205-1220	1181-1187	1177-1180
Piniński 1976	1189-1191	1170-1175	1170-1175	1170-1190
Konow 1986	1187-1220	1187-1220	1187-1220	1211-1220
Pollex 1999	1187-1191	1175-1180	1170-1176	1170-1180
Sobietzky 2013/14	1188-1191	przed 1168	1170-1176	1165-1180
Horoszko 2008/13	1187-1191	?	1170-1180	1180-1183
Paszkievicz 2017	1189-1191	1176-1180	1170-1176	1170-1176
Miłosz 2021	1187-1194	1187-1199	1194/5	1199-2005

Wyżej wymienione denary przy niezmienionym wyglądzie, otrzymują jednolitą legendę, Bogusław II jako książę senior ma tytuł DVX, słowami: STTETIN ET KAMIN kontynuowaną na rewersie⁷⁹. Eliminujemy zatem rzekomą monetę Bogusława II i Kazimierza II, jako nadinterpretację niezbyt czytelnego początku legendy rewersu denara z WCN⁸⁰.

aus dem slawischen Gräberfeld Penkun 28, Lkr. Ucker-Randow, BpM-V, Bd. 47, 1999 [2000], s. 230-231.

⁷⁷ Patrz przypisy: 68 i 69.

⁷⁸ Tabela nr 5, zauważamy w legendach ich mutacje oraz oczywiste błędy napisów; R. Kiersnowski, *Denary zachodnio-pomorskie z drugiej połowy XII wieku*; „WN” 1960, 4/4, s. 216-218.

⁷⁹ Legenda przeniesiona, w: R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki*, Warszawa 1964, s. 69.

⁸⁰ Niezinterpretowany w: G. Horoszko; *Nieznanne typy...*, s. 101, ryc. 1, 105, ryc. 13; błędnie odczytany i zinterpretowany w: B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 78-83, ryc. 19.

Swoją drogą, interesujące byłoby znalezienie w norweskiej Daelie tylko denarów Bogusława II z jego tytulaturą, natomiast klasyczne DgP-25 „wyszły” dopiero w XXI w.?

W Starym Kołobrzegu⁸¹ mennica czynna była już od 1187 r., zaczynając produkcję denarów DgP-18 i 18a⁸², czyli typ <ŚWIĘTOJAŃSKI>, na awersach przedstawiających, w odróżnieniu od tamtych, św. Jana Chrzciciela – ma to potwierdzenie w ich legendach napisowych. Wskazuje to jednoznacznie, że również na denarach ze Szczecina i Kamienia widzimy kogoś o randze wyższej niż biskup kamieński, a więc może to być tylko święty i bez wątpliwości jest nim św. Sabinus⁸³. Świeżo ochrzczona dynastia takim odwołaniem obwieszcza, iż dla rozszerzenia i umocnienia chrześcijaństwa gotowa jest ponieść najwyższą ofiarę. Denary kołobrzeskie bez wątplenia przedstawiają budowle sakralne. Oba typy świątyń, choć nieco odmienne w drobnych szczegółach, architekturę względem siebie mają bliźniaczo zbieżną.

Monety typu <DAELIE> bite w Szczecinie, czy też w Kamieniu Pomorskim, mogły być wykonane tą samą ręką. Oznacza to, że choć każdy warsztat miał własny zarząd, to rytownicy pracowali i szkoleni byli pod jednolitym kierunkiem, a następnie, mając gotowe stemple, wracali do własnych ośrodków produkcji – mennic.

Monety wybite w Starym Kołobrzegu noszą umieszczone we właściwej kolejności imiona książęce, mają tylko dwie obwódki. Natomiast brak nazwy mennicy określa jednoznacznie miejsce produkcji. Niewątpliwie, wspólna dla obu książąt stolica kondominium, tylko Stary Kołobrzeg to miejsce, gdzie nie zachodziła konieczność umieszczania nazwy mennicy. Wizerunek św. Jana Chrzciciela oraz jego „podpisanie” w napisie legendy, wystarczająco konkretnie, jak na wcześnie średniowiecze, wskazuje jedyny możliwy w tej sytuacji kołobrzeski „adres”, ale niestety bez ścisłej lokalizacji⁸⁴.

Emisja denarów typu <ŚWIĘTOJAŃSKI> była zapewne dość systematyczna⁸⁵, rozpoczęta już w roku 1187 (tab. 6), oczywiście nie wcześniej⁸⁶, bo denar

⁸¹ Stary Kołobrzeg jako pierwotna stolica rodziny książęcej to właściwe miejsce wspólnych działań.

⁸² Nowe odmiany denarów DgP-18 opisał Gerd Sobietzky w: *Der Münzfund von Ganschendorf, Lkr. Mecklenburgische Seenplatte, und die frühen pommerschen Denare*, „Archaeologische Berichte aus Mecklenburg-Vorpommern” 22, 2015, s. 49–58.

⁸³ Patrz przypisy: 68 i 69.

⁸⁴ Rozpoznanie wczesnośredniowiecznej aglomeracji Starego Kołobrzegu jak dotąd jest enigmatyczne.

⁸⁵ R. Kiersnowski, *Denary zachodnio-pomorskie...*, „WN” 1960, 4/4, s. 216–218; B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 52–59.

⁸⁶ B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 54; G. Sobietzky, *Zur Pragezeit des pommerschen Denars Dannenberg Nr. 18*, w: „BS, N.F.”, s. 86, 144.



DgP-18 z Rugii, pozyskany w badaniach archeologicznych z warstwy „sprzed 1168 r.”, czyli przed zniszczeniem pogańskiej Arkony przez krucjatę duńsko-pomorską, to nic innego, jak ślady egzorcyzmu⁸⁷. Tam prostym sposobem złożono⁸⁸ monetę, wybitnie nadającą się do tego celu. Przedstawia przecież nikogo innego, jak właśnie św. Jana Chrzciciela.

Czas zakończenia emisji stylu JUNIORÓW, dla typu <DAELI> wynosi zatem nie później niż rok 1194–95. Wiążemy to z uznaniem Bogusławowi II, przez Jaromira I, wieku sprawczego za wiek pełnoletności, natomiast dla typu <ŚWIĘTOJAŃSKI> czas taki trudniej określić, gdyż produkcja ta trwać mogła aż po lata 1198–99, tj. do czasu, gdy Kazimierz II osiąga wiek sprawczy, a w wiek męski wkracza Bogusław II, i tego już nikt nie może zakwestionować.

W części znalezisk stylu JUNIORÓW, a dokładniej monetom typu <ŚWIĘTOJAŃSKI> towarzyszą niektóre denary stylu PIĘKNEGO. Skarb z Łabędzi ma denary DgP-16 i DgP-17, w tzw. skarbie Wiedhasa tylko DgP-17, natomiast w badaniach archeologicznych cmentarzysk wczesnośredniowiecznych w Cedyni nad Odrą oraz w stosunkowo nieodległym Pieńkuniu tj. kilka kilometrów na zachód od Odry „wyszły” prawie wszystkie odmiany. Mamy więc przesłanki do ustaleń, że nie było dłuższych przerw w emisjach pieniądza pomorskiego, może niezbyt obfitych, za to na tyle częstych, iż mincerze mieli stałe zatrudnienie.

3. Styl PIĘKNY – denary DgP-23÷24, DgP-16, DgP-19÷22, DgP-17

Emisje wczesnośredniowiecznych denarów pomorskich⁸⁹ w stylu PIĘKNYM już w 1189 r.⁹⁰ rozpoczęte zostały przez księcia Rugii, stosunkowo młodego Jaromira I (1170–1218), który z łaski króla duńskiego został ustanowiony regentem dla Pomorza. Król Knut VI (1182–1202) podporządkował sobie Pomorze w roku 1185. Ambitny vicedominus Jaromir I sprowadził z Danii i zatrudnił mincerza Marcina, który zorganizował mu co najmniej produkcję menniczą i spełniając jego (regenta) – niekoniecznie oficjalne – życzenie, bije serie denarów DgP-23÷24, monety nie tylko piękne, ale z tytułem REX, (typ <JAROMIR> to właściwa nazwa tej grupy), wchodzi więc ta grupa i przyszłe emisje mincerza Marcina w styl PIĘKNY.

⁸⁷ *Kronika Thietmara*, tłum. Jedlicki M. Z., Kraków 2002, ks. VII, s. 213; biskup Reinbern prze-gania złe duchy z Morza Bałtyckiego, ciskając w odmęty morskie poświęcone kamienie.

⁸⁸ Na przykład wbicie poświęconego ostrza (miecz, włócznia) w grunt na jakieś 20 cm, złożenie w takim dołku stosownego przedmiotu (moneta ze świętym) i zaklepanie, tego nie domyślił się Gerd Sobietzky.

⁸⁹ Wszelkie monety rugijskie należą do numizmatyki pomorskiej, stanowiąc z nią jedną, organiczną całość.

⁹⁰ Mogło to nastąpić jeszcze w listopadzie 1189 roku.





Prawdopodobne jest, że to mincerz, ów Marcin, mistrz w swoim fachu został „wypożyczony” Bogusławowi II do przeprowadzenia reorganizacji mennictwa pomorskiego, co zaowocowało emisjami pieniądza w stylu PIĘKNYM, od mistrzowskiego majstersztyku w postaci denarów DgP-16 poczynając. Dla tej grupy właściwą nazwą będzie typ <SABINUS>. Te nadzwyczaj piękne monety wybito zapewne w Szczecinie, który już w tym czasie mógł stać się głównym warsztatem mennictwa pomorskiego. Marcin rozszerza emisje stylu PIĘKNEGO na mennice zaodrzańskie. Są to serie denarów DgP-19÷22 z wizerunkami św. Jana Chrzciciela⁹¹, wszystkie z imieniem Bogusława II. Grupę tę zamykamy nazwą typ: <ZAODRZE>.

Rewersy denarów <ZAODRZE> przedstawiają architekturę specyficznie podobną do typu <JAROMIR>, jednak wyraźnie o różnej chronologii, widać iż monety Jaromira I są wcześniejsze od emisji mennic zaodrzańskich Bogusława II. Około 1195 r. zastąpiły one denary stylu JUNIORÓW, na pewno typ <DAELIE>, bo typ <ŚWIĘTOJAŃSKI> mógł być bity równoległe⁹², do czasu zastąpienia denarami w stylu IMIENNYM.

Wygłąda na to, iż na typ <KRÓL/ZAMEK> nie ma miejsca, a denary DgP-17 niespecjalnie mają rację bytu. Gdy jednak połączymy czas ich wybicia z osiągnięciem przez Kazimierza II wieku sprawczego, a następuje to w 1199 r., otrzymamy okres czterech lat od 1199 do 1202 r. kiedy możliwe było ich wybicie i było to racjonalne. Widać, że cała konstrukcja, napisy i obraz tych monet polega na maksymalnym podkreśleniu zależności młodego księcia od Jaromira I. Regent najwyraźniej trzyma rękę na pulsie i jakaś mennica w jego zasięgu⁹³ emituje denary DgP-17, jednak klasyczna odmiana z Dannenberga (dopiero teraz to widać) mało wyjaśnia. Inna, którą widzimy w roku 2010⁹⁴, oferowana przez zasłużony dom aukcyjny WCN, wiele mówi – jednak nie do końca: oto legenda na jej awersie zaczyna swój napis od litery „I”, a imieniu CASEMAR brak pierwszej litery. Ten błąd napisu później mechanicznie skopiowano na rewers klasycznego DgP-17. Natomiast na rewersie są wyłącznie imiona książąt, bowiem po krzyżu inicjalnym znajduje się tylko jeden punkt, dalej są już bezpośrednio imiona, CASEMAR

⁹¹ Przypis nr 49 i B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 59–66.

⁹² Do ok. 1198/99 r., wtedy Bogusław II (pełny wiek męski), jako książę – senior Pomorza, bez żadnych kwestii, powinien zostać jedynym lennikiem króla duńskiego z całego Księstwa Pomorskiego.

⁹³ Niekoniecznie musi to być Stary Kołobrzeg, tu imiona książąt byłyby we właściwej kolejności, a ewentualny błąd poprawiono by, co zresztą nastąpiło. Poprawne denary DgP-17 mamy właśnie stamtąd.

⁹⁴ Błędny opis oferty WCN, poz. nr 139 z 44 aukcji w 2010 r.; B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 49, jednak opis nieprecyzyjny.



jest pierwsze, tj. zgodnie z wszystkimi, pozostałymi odmianami denarów typu <KRÓL / ZAMEK>, czyli DgP-17.

Natomiast znalezisko dziesięciu monet ze Starego Kołobrzegu, aż dziewięcioma z nich wskazuje, iż pojawiła się nowa, kolejna odmiana. Zatem odmianę tę umieszczamy na trzecim miejscu. Jej legenda napisowa pozwala odkryć tajemnicę denarów DgP-17. Oto napisy legend dziesięciu nowo poznanych monet wykazują stałą, dotąd nieznaną prawidłowość. Polega ona na tym, iż imiona książąt zawsze są poprzedzone jedną, dużą literą „M” lub „I” i zawsze przed oraz za nią jest znak interpunkcyjny, zatem litera taka jest skrótem lub jest to monogram.

Literę „M” przyjmowano dotąd jako skrót od MONETA, natomiast literę drugą (na rewersie) czyli „I” po prostu pomijano. Tylko enigmatyczna wzmianka R. Kiersnowskiego o „drobnym zniekształceniu” w imieniu Kazimierza na rewersie⁹⁵ może się do niej (litera „I”) odnosić. Jednak R. Kiersnowski niestety nie objaśnia, na czym owe „drobne zniekształcenie” polega. Awersy⁹⁶ mają zawsze dużą literę „M”, a rewersy dużą literę „I”, podobnie jest na denarach DgP-16⁹⁷, gdzie litery „X” i „S” lub samo „X” oddzielone są od imion (awers – święty, rewers – władca) znakami interpunkcji, zatem zespół znaków oddziela imię od krzyża inicjalnego.

Zrządzeniem losu ocalała wiedza o kołobrzesckim znalezisku i poznajemy najważniejszą, bo kompletną odmianę denarów DgP-17. Obie strony nowych denarów noszą imię Kazimierza II ZAWSZE zapisanym w lekcji „CASEMAR”, bez zniekształceń i braków⁹⁸. Zawsze też na awersie monety te przed „CASEMAR” mają „M”, natomiast na rewersach zawsze mamy literę „I”. Notorycznie litery te wydzielone są interpunkcją, zatem skróty to lub monogramy.

⁹⁵ R. Kiersnowski, *Denary zachodnio-pomorskie...*, „WN” 1960, 4/4, s. 215.

⁹⁶ Awersom denarów DgP-17 czyli typu <KRÓL/ZAMEK> jest strona z wizerunkiem władcy w diademie.

⁹⁷ U Dannenberga denary DgP-16 – opis rewersów błędny, duża litera X przed imieniem Bogusława podana jako mały krzyżyk, typowa interpunkcja, znak mniejszy od tych z awersu; G. Horoszko, *Ikonografia XII w. ...*, s. 143, ryc. 11–12; M. Pawłowski; *Skarb denarów...*, „Materiały Zachodniopomorskie” Szczecin 1993, s. 39.

⁹⁸ Felerność monety z Dannenberga wynika z braku na rew. litery „C” – pierwszej w imieniu; zob. przyp. 103.

Tabela 7. Odmianny napisów otokowych

Lp.	Awers – KRÓL	Rewers – ZAMEK
1	✠•M•CASEMAR*1B*2VσVZLA*3VS	✠ •ASEMAR*4σBV σVZLA*3VS
2	✠σMσCASEMAR*1B*2VσVZLA*3VS	✠OI•CASEMAR*4B*5aVGV ...
3	✠•M• C ... MAR*1B*2VσVZLAVS	✠•I•CA ... R*4•B*5σVZLAVS
4	✠σMσC ... Rσ*1B*2VσVZLAVS	✠OI•CAS EMAR*4B*5VσVZLAVS
5	✠•M•CASEMARσ*1B*2 ... ZLAVS	✠OI•CAS EMAR*4B*5GVZLAVS
6	✠ ... ASE ... II*10ARBVσVZ LAVS	✠ ... CASE ... VZLAVS
7	... AR*1B*2Vσ*6VZLAVS Pęknięcie pod zgięciem, od -R do A-V	✠OI*10•CASEMAR*4 ... σVZLAVS Pęknięcie od E do Z
8	✠σMσCASEM*10AR*1•B*2VσVZLAVS 2 połowa napisu większe odstępy	✠OIσCASEMσAσR*4B*5VσVZLAVS 1 połowa napisu większe odstępy
9	✠•\M *7a•CASEM/*7... V... ZLA*4VS Odłamany od (na)M- do -(MA ... ?)	... *8 ... *7/✠CASEM ... *7AVS ... Odłamany łuk od -AV do -✠C*9
10	✠•M•CASEMAR*1 B*2a Vσ//... Brakuje od σ- do -✠	// (I ?)•CA ... VσVZ // Brakuje od Z- do -(I ?)

Objaśnienia do tabel 1 i 7.	
σ	Litera „eM” półotwarte, długi daszek, jak w „6-ce” leżącej „na nosie”.
*1	Potężna podpora w R i połączona z punktem (mały pierścień).
*1a	B jak szerokie P w „PASTRVM” – Paszkiewicz, dodano podpórkę
*2	B jak wąskie R, jak „K” w „P ... ” – Paszkiewicz, ale dodano podpórkę
*2a	B zwykłe i dwa brzuski
...	Słabo lub częściowo nieczytelne – lepiej widać dolne połowy.
*3	L i A najczęściej w ligaturze „stopa” L wspólna z lewą (pierwszą) podporą A
*4	„R” wąskie
*5	w „B” wielki, dolny brzuszek
*5a	„G” przerobione na „B”
*6	wyjątkowo G, jak leżące na „nosie” duże U
*7	\ - / lub - / \ - fragment odłamany
*7a	Przełamane na pierwszym słupku litery „M”.
*8	Jest miejsce na ✠•I
*9	Podwójne bicie w zakresie odłamanego fragmentu.
*10	Słupki bardzo blisko siebie, jeśli litera „M” to niezwykle wąska (6, 7?, 8).



Bogdan Miłoś

Ryc. 4.1a ÷ 4.10b. Fotografie denarów DgP-17 z Budzistowa (kolejność jak w tabeli 7)



Ryc. 4.1a ÷ 4.1b



Ryc. 4.2a ÷ 4.2b



Ryc. 4.3a ÷ 4.3b



Ryc. 4.4a ÷ 4.4b



Ryc. 4.5a ÷ 4.5b



Ryc. 4.6a ÷ 4.6b



Ryc. 4.7a ÷ 4.7b



Ryc. 4.8a ÷ 4.8b



Ryc. 4.9a ÷ 4.9b



Ryc. 4.10a ÷ 4.10b



Dostrzegamy, że mamy analogię do „X” na denarach DgP-16 – tam „X” to skrót „XPIANUS” lub „XRISTIANUS”⁹⁹, oraz „S” na awersach – tam litera „S” jest skrótem od „SANCTUS”.

Za zasadną uznajemy więc konstatację, iż nowe odmiany napisów na denarach DgP-17 są zapisane poprawnie, a wydzielone, pojedyncze litery to skrót (M) i monogram (I). Podejmując problem chronologii typu <KRÓL/ZAMEK>, widzimy dwojaką możliwość czasu emitowania denarów DgP-17. Termin pierwszy to lata między 1195 a 1198/99 r., termin drugi to z kolei lata od 1198/99 do 1202, a nawet do 1205 r. Przyjmujemy drugi termin. Bogusław II już jako książę – senior, mógł teraz podejmować pertraktacje z Knutem VI bez pośrednictwa regenta, a musiało być niemało na rzeczy, gdyż trwające nieustannie zawirowania polityczne końca XII w. wskazują wyraźnie, jak mocne przesłanki te były¹⁰⁰. Niewątpliwie Bogusław II likwidował wpływy Jaromira I, jak sądzić należy, czyniąc to stopniowo i wielotorowo. Widać to po zmianie stylu emitowanego pieniądza, oto PIĘKNY zastąpiono stylem IMIENNYM.

Każdy element denarów DgP-17 (grafika, napisy) określa przeznaczenie tej emisji. Pieniądz ten służyć miał regentowi w celu utrzymania jego wpływów na Pomorzu. Przedstawienie z awersu jest bez wątpliwości wizerunkiem króla duńskiego¹⁰¹, zdecydowanie nie vicedomina, albowiem to moc króla dawała siłę regentowi. Dyskusyjne może być to, czy widzimy Knuta VI czy Waldemara II – raczej Knuta, bo z nim Jaromir ma silniejsze powiązania. Determinuje to czas emisji denarów DgP-17 na lata: od 1198/99 do 1202 r. Również od strony Bogusława II jasne jest, iż wykorzystał on zmianę tronu w Danii, celem zastopowania ambicji Jaromira I, a może i jeszcze bardziej jego młodszego brata. Na monetach typu <KRÓL/ZAMEK> widzimy władcę – ma diadem, berło, miecz, a jego półpostać¹⁰² okrywa królewski płaszcz. Natomiast Jaromir I pojawia się dopiero w legendzie rewersu i określałaby go duża litera „I” przed CASEMAR, odczyt której widzimy jako skrót imienia Jaromir, jego monogram. Ulokowanie skrótów tuż przed imionami książąt okazało się dla badaczy dość kłopotliwe. Znane z awersu „M” dotąd zgodnie objaśniano, rozwijając do słowa MONETA, teraz jednak na rewersie rozpoznajemy pewnie literę „I”, to skrót odimienny. Zatem otwieramy problem: odczyt „I” jako Jaromir oznacza, iż „M” to Marcin (?). Zamykamy problem¹⁰³

⁹⁹ R. Kiersnowski, *Moneta w Kulturze Wieków Średnich*, PIW, Warszawa 1988, s. 291–292.

¹⁰⁰ E. Rymar, *Księstwa zachodniopomorskie w pierwszym okresie wpływów duńskich*, w: *Studia z dziejów średniowiecza*, nr 17, ZHŚPiNPH UG, DiG Warszawa 2013, s. 148–161.

¹⁰¹ Knut VI (1182–1202) lub Waldemar II (1202–1241).

¹⁰² Widok korpusu frontalny, głowa w prawo – ukazuje lewy profil, R. Mazurkiewicz, *DEESIS...*, s. 99.

¹⁰³ Problem tych skrótów my dopiero poważnie poruszaliśmy, może przyszłość zaproponuje inne rozwiązania.

następująco: litera „M” czyli MONETA pozostaje na awersie, natomiast odczytując literę „I” jako skrót od imienia Jaromira I, rewers dajemy regentowi, wtedy ZAMEK to symbol Pomorza pod trwającą regencją. Zagadką pozostaje odwrotna kolejność imion. Nie pomaga to w określeniu miejsca produkcji tych denarów, a znaleziska wskazują na Stary Kołobrzeg¹⁰⁴, jednak wydaje się to zbyt proste. Denary <KRÓL/ZAMEK> z typem <JAROMIR> mają ku sobie wielkie powinowactwo, bez wątpienia ich stemple sporządzili, w tym samym warsztacie, zapewne ci sami mincerze.

3.01. Pierwsza emisja denarów DgP-17, moneta z aukcji WCN

Udostępnienie Warszawskie Centrum Numizmatyczne, aukcja 44, poz. 139.			
Lp.	Awers – KRÓL	Rewers – ZAMEK	Datowanie
1	✠•I•ASEMAR* ¹ B* ^{1a} VσI VZLAVZ	✠•CAS EM ... BV(σI VZ) LAVS	1199-1202
	Długie berto i miecz. Czy B.716 ?	WCN 2010, 44/139	

Moneta z aukcji WCN¹⁰⁵ w nowej sekwencji trzech odmian denarów DgP-17, dzięki pewnej odmienności po porównaniu z kolejnymi ich emisjami, zajmuje pierwszą pozycję (tab. 8). Wyjątkowość tej mało efektownej (stan zachowawczy) monety polega na pewnych różnicach w stosunku do następnych emisji. Władcę widzimy w półpostaci z korpusem dość skróconym, w całości jest zwrócony więcej niż 3/4 w prawo¹⁰⁶, ma charakterystycznie widoczny orli nos, dzięki czemu widać jednak jego prawe oko, na kolejnych emisjach nos jego jest nad wybitnie grecki, a w takim ujęciu niemożliwe byłoby ukazanie lub nawet zaznaczenie prawego oka. Różnice na rewersie to punkt umieszczony: pierwszy nad wieżą lewą, drugi na prawej blance wieży środkowej oraz trzeci na prawo od wieży prawej – takich punktów



Ryc. 5. Denar DgP-17 z WCN (kontury liter A. Kuczowski).

¹⁰⁴ Patrz przypis 94.

¹⁰⁵ Katalog aukcji Warszawskiego Centrum Numizmatycznego z 13 listopada 2010 roku, poz. nr 44/139. Denar wyjątkowy, bowiem wykonano go tuż przed śmiercią Knuta VI (1202 r.), na wieść o tym Jaromir „przenosi” się na rewers, to klasyczny DgP-17, gdzie litera „M” oraz kompletne imię CASEMAR są na awersie, a na rewersie czasowo pozostaje wersja z pierwszej emisji, czyli uszczerbione „ASEMAR”, czyli hybryda z IAROMAR.

¹⁰⁶ Widok korpusu 9/10 frontalny, głowa 3/4 w prawo – ukazuje lewy profil, R. Mazurkiewicz, *DEESIS...*, s. 99.

nie ma na kolejnych emisjach. Denar ten musiano w całości przygotowywać dla Jaromira I – regenta: oto napis na awersie zaczyna się od samodzielnej, dużej litery „I” i jest ona wydzielona punktami z reszty legendy. Na dodatek zawiera istotny a niedostrzeżony błąd menniczny. Wykonawca stempla, rytownik raczej niepiśmienny, co prawda „połknął” pierwszą literę imienia Kazimierza, ale go nie zniekształcił, a tak dotąd traktowano¹⁰⁷ literę „I” i znak po niej – jako małe zniekształcenie litery „C” w słowie CASEMAR. Dziwne nieco jest, że nie wzięto pod uwagę tego, iż na denarach DgP-17 imię to pisano zawsze przez dużą literę „C”, nigdy jako „K”. Potwierdza to legenda napisowa rewersu, gdzie słowo CASEMAR wpisano poprawnie. Na Jaromira I jako emitenta tej odmiany wskazuje, oprócz bardzo ambitnego wizerunku, także legenda rewersu. Składa się z dwóch słów, a są nimi wyłącznie imiona książąt powtórzone i zawsze zapisane – jak na typie <KRÓL/ZAMEK> – w odwrotnej kolejności¹⁰⁸. Sądzymy, iż emisję tę powinniśmy wiązać z osiągnięciem przez Kazimierza II wieku sprawczego, dostrzegając wyraźną analogię do działań w roku 1194/95, gdy to Bogusław II przekracza wiek sprawczy. Wiążemy z tym różne działania, z nich najbardziej widoczne to denary DgP-16 podkreślające „dorosłość” młodego księcia zwierzchniego. A teraz (ok. 1198/99 r.) Jaromir I denarami DgP-17 akcentuje ostentacyjnie zależność lenną Kazimierza II, a więc niejako na odwrót¹⁰⁹.

3.02. Druga emisja denarów DgP-17 – klasyczne

Klasyczny Dannenberg, znaleziska XIX w.			
Lp.	Awers – KRÓL	Rewers – ZAMEK	Datowanie
2	✠•M•CASEMAR* ¹ B* ² VσI VZLA* ³ VS	✠I•ASEMAR* ⁴ σBV σI VZLA* ³ VS	1202



Ryc. 6. Klasyczny denar DgP-17:

6.1. Rys. z Dannenberga. 6.2. Jego odpowiednik z Budzistowa, zdjęcia aw. i rew.

¹⁰⁷ R. Kiersnowski, *Denary zachodniopomorskie z drugiej połowy XII wieku*; „WN” 1960, 4/4, s. 215.

¹⁰⁸ Odwrotnie poniekąd umieszczony Kazimierz II, może, choć niekoniecznie, determinować Stary Kołobrzeg na miejsce tej produkcji, ale co ważniejsze informuje, że tylko Kazimierz II jest jeszcze pod opieką regenta, a ten nie zamierza jej zakończyć przed pełnoletnością księcia.

¹⁰⁹ Patrz przyp. 34÷36.

Ostentacyjny pokaz ambicji Jaromira I spotkał się zapewne z protestem Bogusława II. Może protest ten znalazł posłuch u króla Knuta VI. Tym tłumaczymy powstanie drugiej a klasycznej odmiany typu <KRÓL/ZAMEK>. Denary publikowane przez Dannenberga posiadają wizerunek władcy nieco inny – głowa jest zwrócona w prawo, widoczny jest tylko lewy, wybitnie grecki profil, na rewersach przy budowli nie ma punktów. Legendy zawsze zaczynają się od znaku inicjalnego¹¹⁰, dalej jest pojedyncza litera „M” lub „I” oraz następują imiona książęce znowu zamieszczone bez zachowania zasady dynastycznej zwierzchności na Pomorzu. Oczywistym jest, iż zestawienie to wyklucza emitowanie denarów DgP-17 przez tych książąt, czyli przed 1180 r. – ważna to konstatacja, gdy w najlepszych funkcjonują błędne poglądy¹¹¹ na ten temat.

Polityczna wymowa denarów DgP-17 zostaje mocno zmieniona, mianowicie napis z awersu znalazł się na rewersie, nowa legenda napisowa awersu zaczyna się od dużej litery „M”, a tę odczytujemy jako skrót od słowa MONETA, imiona książąt dalej są w odwrotnej kolejności. Tym samym strona główna dalej jest stroną króla Knuta VI, natomiast odwrócić jest lenne, bo i Jaromir choć vicedominus na Pomorzu to dla króla duńskiego jest jego lennikiem, także Kazimierz II już w wieku sprawczym jest lennikiem króla, ale za pośrednictwem regenta, oraz Bogusław II, który choć w wieku męskim, dalej musi „korzystać” z pośrednictwa regenta. Kolejność imion książąt pomorskich jasno informuje o sile Jaromira i mocy jego powiązań z Knutem VI. Dawne zobowiązania wobec Jaromira dotrzymywano, były przestrzegane, z czego chytry książę Rugian niewątpliwie korzystał. Bogusław II był zobowiązany i – choć suwerenny w swej dzielnicy – do śmierci panów lennych nic bez użycia siły nie mógł zrobić. Widocznie miał „polityczną” głowę, dosłownie i przede wszystkim w osobie ks. Anastazji. Oboje cierpliwie czekali aż czas zrobi swoje i trzeba przyznać, że mieli szczęście. Opatrzność dała Anastazji – matce książąt około 80 lat długiego i dobrego życia, a panowie lenni „przy okazji” też skorzystali. Król Knut VI panował lat ponad 40, a Jaromir I około 60 lat, zatem dożyli średnio – długiego wieku, oczywiście jak na epokę.

Skopiowany błąd mincerza w końcu zauważono, poprawiono i tak prawidłowo wykonane, z właściwym standardem stemple denarów DgP-17 skierowano do produkcji i wybito trzecią emisję, którą poniżej, na ile to możliwe, szczegółowo omawiamy, jednak jedynie na podstawie zdjęć, sporządzonych w celach li tylko informacyjnych.

¹¹⁰ Wczesnośredniowieczne denary pomorskie mają krzyż jerozolimski wpisany w mniej lub bardziej czytelną kwadratową ramkę, czasami nieco rozciągniętą w poziomie, krzyż zawsze poprzedza napis.

¹¹¹ Błędny pogląd o podległości Ziemi Wkrzańskiej młodszemu Kazimierzowi I miast księciu zwierzchniemu Bogusławowi I, sprostował już J. Spors: *Studium VI*, s. 261, 282-284; *Studium VII*, s. 290-298, w: *Studia nad wczesnośredniowiecznymi dziejami Pomorza Zachodniego XII – pierwsza połowa XIII w.*, Słupsk 1988.

3.03. Trzecia emisja denarów DgP-17 – standard

Stary Kołobrzeg – Budzistowo, znalezisko 2 poł. XX w. (?)			
Lp.	Awers – KRÓL	Rewers – ZAMEK	Datowanie
3	✠•M•CASEMAR* ¹ B* ² VσI VZLA* ³ VS	✠•I•CASEMAR* ⁴ B* ⁵ VσI VZLAVS	1202–1205

Wyobrażenia na przedmiotowych monetach przeanalizowano już wyżej. Legendy otokowe rozpisano szczegółowo w tabeli nr 7, a zastosowane symbole zastępcze dokładnie objaśniono w części dolnej w/w tabeli. Zajmiemy się nieco dokładniej interpunkcją użytą na naszych denarach. Na awersach lite-

ra „M” zawsze¹¹² poprzedza CASEMAR i oddzielona jest od krzyża inicjalnego oraz imienia znakami interpunkcyjnymi: małe pierścienie (2, 4, 8), duże punkty (1, 3, 9, 10), raz pierścień i punkt (5). Dwukrotnie niedobicia (6, 7) nie pozwalają na żadne ustalenia. Powracamy do rozbioru legend nowo odkrytych denarów. Trzecia z kolei interpunkcja rozdziela imiona: to duży punkt lub mały pierścień uplasowany na końcu masywnej podpory litery R, kończącej słowo CASEMAR. Liternictwo na awersach jest raczej stabilne, litera G to zawsze niepełnozwojowa i nieco przyplaszczona spiralka, przypominająca arabską cyfrę sześć wyraźnie położoną „na nos”, a jedynym wyjątkiem jest denar nr 7, na którym zawijas G zastąpiony jest literą U, również położoną do poziomu, czyli obróconą o 90° do przodu. Denar nr 6, ma drugie „M” tak wąskie, że można je postrzegać jako rzymskie „II”, wszystkie pary liter „L” i „A”, na obu stronach tworzą ligaturę. Natomiast na rewersach kompletne CASEMAR zawsze poprzedza litera „I”. Na połowie z nich (2, 4, 5, 7, 8), tam, gdzie jest to możliwe do stwierdzenia, między krzyżem inicjalnym a „I”, znak interpunkcji ma rozmiar dużej litery „O”, pozostałe interpunkcje to zasadniczo duży punkt lub mały pierścień. Liternictwo rewersów również jest stabilne. Litera G jest spiralką przypominającą arabskie „6” położone „na nos”, na monecie nr 2 literę „B” wybito na „G”, denar nr 7 ma pierwsze „M” tak wąskie, iż przypomina rzymskie „II”, litery „R” są raczej wąskie, jakby wciśnięte w pionowy prostokąt. Denar nr 8 ma interesującą właściwość,



Ryc. 7. Awers i rewers denara DgP-17, denary od nr 2 do nr 10 z Budzistowa

¹¹² Pierwsza moneta depozytu jest zgodna z tą u Dannenberga, napisy głównych odmian uzupełnione danymi denara z aukcji WCN 44/139/2010 przedstawia tabela nr 2, natomiast tabela nr 7 podaje napisy całej dziesiątki.



bo lewa strona awersu ma rozrzedzone litery, a podobnie jest na rewersie. Jednak tam dotyczy to prawej strony monety – ta jej część posiada napis z wyraźnie rozrzedzonymi literami.

Na klasycznych denarach DgP-17 z Dannenberga¹¹³ interpunkcjami są małe pierścienie lub duże punkty, podobne interpunkcje dostrzegamy również na denarze z aukcji WCN¹¹⁴.

4. Zakończenie

Bogusław II, książę zwierzchni Księstwa Pomorskiego, po wiadomości o śmierci Knuta VI, a rok to 1202, niezwłocznie podejmuje rokowania, co do warunków lenna z Waldemarem II – nowym królem duńskim. Najważniejsze jest odesłanie ks. Jaromira I na emeryturę polityczną. Ma to ułatwić księciu seniorowi utrzymanie spokoju w rodzinie. Przecież należy młodszego brata „ustawić”, czyli zapewnić jego przyszłemu potomstwu stałe i dziedziczne władanie tą częścią Pomorza, która obecnie jest dana Kazimierzowi II, a która stanowi obecnie tylko jego dożywocie, a także zachowanie praw w kołobrzesckim kondominium dla młodszej linii. Denary DgP-17 dokumentują porozumienie Jaromira I z Kazimierzem II oraz ich wspólne działanie. Wprost tego dowodzi odmiana WCN z inicjałem Jaromira tylko na awersie oraz z imieniem młodszego księcia, na wszystkich trzech odmianach zawsze na pierwszym miejscu.

Emisja typu <KRÓL/ZAMEK> to dzieło ściśle polityczne, stale koryguje się błędy pierwszej odmiany. Ambicje Jaromira I przenoszą się na rewers, kolejne odmiany DgP-17 uwzględniają już jednoznacznie króla duńskiego i znajdują uznanie. Nawet wizerunek władcy z DgP-17 skopiowano na słynny, duński denar DANNEBROG¹¹⁵. Sądzymy, iż rokowania z 1202 r. zakończono zanim Kazimierz II osiągnął wiek męski, czyli do roku 1205. Stąd wnioskujemy, iż negocjacje musiały być dla Bogusława II pomyślne i uznajemy lata od 1202–1205 za dość dokładny czas emisji typu <KRÓL/ZAMEK>. Bogusław II radykalnie ogranicza wpływy

¹¹³ Drobne różnice w rysunkach denara DgP-17 u Dannenberga stanowią zapewne efekt rekonstrukcji autora, który znał prawdopodobnie trzy monety tej samej odmiany.

¹¹⁴ Czasem punkt to punca małego pierścienia wypełniona zbitym pyłem metalu, WCN 2010, 44/139.

¹¹⁵ Duński denar królewski z okazji zwycięstwa pod Lyndanisse w 1219 r.; P. Hauberg, *Danmarks Myntvaesen i Tidsrummet 1146–1241*, Kopenhaga 1906; K. Bendixen, *Danmarks Money*, s. 34, fig. 49, Kopenhaga 1967, www.danskmonet.dk/tidl2/v1h61.htm. Pewne podobieństwa z denarami Ottona II pozwalają przypuszczać, iż mincerze brandenburscy znali produkty pomorskich mincerzy. B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 72, ryc. 14 i 75, a pewne analogie w denarach Ottona II pozwalają przypuszczać, iż mincerz Ottona musiał znać denary pomorskie.





Jaromira I, a najwidoczniejszym tego przejawem jest wprowadzenie zupełnie nowego stylu monetarnego. To styl IMIENNY, bez wątpliwości bezpośrednio i ściśle dedykowany księciu zwierzchniemu. Jednocześnie pojawiają się dwa typy: <BOGUSŁAW> i <MINCERSKI>. Wszystkie zakłady mennicze produkują typ <BOGUSŁAW>¹¹⁶ z imieniem księcia i nazwą mennicy. Wyjątkiem jest Stary Kołobrzeg, gdzie książąt reprezentują mincerze. Stąd typ <MINCERSKI> zaczyna się produkować początkowo w Starym Kołobrzegu. To specjalność tamtecznej¹¹⁷ mennicy, utrzymana nawet po śmierci Kazimierza II. Wtedy pojawia się odmiana z imionami Bogusława i Teoderyka. Wyraźnie, mincerzowi temu powierzono reprezentowanie interesów wdowy po Kazimierzu II oraz ich jeszcze młodocianego syna – Wacława III.

Jaromir umiera w roku 1218, wtedy (na podstawie układu z 1194?) Bogusław II dziedziczy tytuł REX i dodaje go do imienia, tym samym typ <B+REX> ma dokładne datowanie¹¹⁸.

W poniższej tabeli nr 9, wzorując się na wcześniejszych przykładach przedstawiamy uwspółcześniony układ chronologii wczesnośredniowiecznego pieniądza pomorskiego.

Wczesnośredniowieczne emisje monet pomorskich łączymy w trzy wielkie grupy – są to style mennicze, jednocześnie nadając każdemu właściwą dla niego (stylu) nazwę. Zatem mamy: styl JUNIORÓW, styl PIĘKNY oraz styl IMIENNY. Zbierają one wyraźnie do siebie podobne emisje. Choć wzajemnie spowinowaczone, grupy te, właśnie pod względem stylistycznym są wzajemnie odróżnialne od dwóch pozostałych, z kolei niektóre zawarte wśród nich typy prawdopodobnie były sobie współczesne i w jakichś przedziałach czasowych, np. typ <ŚWIĘTO-JAŃSKI> mógł być stale i równolegle produkowany ze stylem PIĘKNYM, a jego produkcja mogła być zakończona na „styk” z typem <KRÓL/ZAMEK>, a nawet dosięgnąć stylu IMENNEGO. Różniło je natomiast miejsce produkcji. Trudno zatem wprowadzić i utrzymać dla Pomorza pogląd o stosowaniu na tych ziemiach systemu wymian pieniądza dyktowanych fiskalizmem władzy. Wypada więc pozostawić ten temat do rozstrzygnięcia przyszłym pokoleniom badaczy.

¹¹⁶ Kolumna 11, wiersz 11 dotyczy typu <BOGUSŁAW>, bicie którego lokalizowano dotąd tylko w Szczecinie, Antykwariat BROM z Berlina, na przełomie roku 2018 z 2019 oferuje denar DgP-7 z napisami: aw.: „b ... EI .. ST”, na rew. „... ERENN ... ST” czyli dodajemy mennicę w Przecławiu.

¹¹⁷ Używam w niniejszej pracy kilku słów – zwrotów. Jest to wyraz szacunku dla niezujących już moich przyjaciół – numizmatyków, z którymi, a z każdym po swojemu, współdziałaliśmy na tych cudnych polach kolekcjonersko-badawczych, jakimi są obszary NUMIZMATYKI. Tak na przykład śp. Michał Krupowies, któremu zawdzięczamy pierwszą informację o istnieniu nowych denarów DgP-17, często używał słowa „tamteczny”.

¹¹⁸ Jaromir I umiera w sierpniu 1218 r., Bogusław II najpóźniej w styczniu 1221 r.



Tabela 9. Chronologia wczesnośredniowiecznych denarów pomorskich

Lp.	Styl menniczy	JUNIORÓW				PIĘKNY				IMIENNY										
	Typ w stylu	ŚWIĘTOJAŃSKI	DAELI klasyczny	DAELI Bogusław	Jaromir REX	SABINUS	ZA-ODRZE	KRÓL / ZAMEK			BOGUSŁAW	REX			MINCERSKI					
	Dannenberg i uzupełnienie	DgP-18	DgP-25 Zł/C	DgP-25 B/S+K	DgP-23++24	DgP-16	DgP-19±22	DgP-17 WCN	DgP-17 klasycz.	DgP-17 standard	DgP-7	DgP-5±6	DgP-5±6	DgP-5±6	DgP-14±15	Bdt-713	Niemczyk	Dgp-8±13	j. w.	j. w.
Informacje dodatkowe		Zygfryd/Kazim.	Bogusław/Sz+K	Jaromir REX	św. Sabin/Bogs.	Bogusław za Od	aukcja WCN	klasyczny	standard	Szcz. Prz. Dym.	Bog. REX Szcz	j. w. Przęcław	j. w. Dymin	Teoderyk + od.	j. w.	Bog./Teoderyk	Szczecin	Dymin	Kamień	Pręcław
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
1	1187-1199	x		?																
2	1187-1191	x	?	?																
3	1189-1191	x	x	x	x															
4	1187-1194	x		x	x															
5	1189-1194	x		x	x															
6	1194-1194	?			x	x	x													
7	1194-1205	?			x		x													
8	1199-1202	?			x		x	?												
9	1202-1202							x	?	?										
10	1202-1205							?	x	x	?				?	?				
11	1205-1218										x				?	?				
12	1218-1221											x	x	x	?	?	x			
13	1219-1223														x	x				
14	1221-1223														x	?		x	x	x
15	1202-1223														x	?				



Denar DgP-25 przedstawia na awersie św. Sabinusa – prywatnego patrona dynastii książęcej. Interpretacja tych denarów z powodu typu przedstawienia osoby duchownej i to biskupa w półpostaci, tudzież stroju pontyfikalnym, była mylna. Silnie mocujemy kult św. Sabinusa w Księstwie Pomorskim, objaśniając jego znaczenie. Kończymy tym samym dyskusję na temat ewentualnych praw mennicznych oraz ich zakresu w odniesieniu do osoby biskupa Zygryda.

Wkrótce po śmierci Bogusława II oraz po klęsce Waldemara II pod Bornhöved, w królestwie Danii i podmiotach zależnych sytuacja rozwijała się dynamicznie. Nas interesuje głównie to, co się działo na Pomorzu, albowiem rozwój sytuacji politycznej zapewne miał przełożenie na sprawy gospodarcze. Czy jednym z przejawów, gdzieś w drugiej ćwierci wieku XIII, mogło być zastępowanie denarów¹¹⁹ brakteatami – nowym rodzajem pieniądza? Wiadomo bowiem, iż te pierwsze dziesiątki lat XIII w., to okres postępującego rozwoju gospodarczego, a to wypada widzieć jako rozwój ośrodków wczesnomiejskich¹²⁰ finalizowany lokacjami miast. Jednakże – i to jest kolejny temat badawczy, o który tylko zahaczyliśmy¹²¹ – mianowicie: czy produkcja denarów dwustronnych trwała nieprzerwanie do końca XIII w.? Po denarach „mincerskich” ruszyła produkcja dla Barnima I i kolejnych jego następców?

W pracy naszej nie uwzględnia się danych wagowych, albowiem tylko niektóre odmiany obficie występujące mają ten parametr (ilość), nadający się do analizy statystycznej, a więc możliwy do przyjęcia¹²². Natomiast dane od dwu, trzech monet nie mogą być pomocne przy wnioskowaniu, szczególnie jeżeli miałyby to dotyczyć całych emisji.

Sądźmy, iż w niniejszej pracy przekonywająco przedstawiono, który z Bogusławów, kiedy oraz jaką miał sposobność do użycia tytułu REX. Udowodniliśmy,

¹¹⁹ To mogła być jedna z reform (niekoniecznie pierwsza) wczesnośredniowiecznego mennictwa pomorskiego, którą Dannenberg, za nim inni badacze, uznają za jedyną, a bez uzasadnienia, myląc się datując na rok 1191.

¹²⁰ Świadectwem tych procesów mogą być, niedawno odkryte, co najmniej trzy denary przęcławskie DgP-6, ale z napisami legend rewersów zakończonymi słowem OPIDUM, oznacza to ich wybite nie wcześniej niż w 1218 r. w książęcej części aglomeracji przęcławskiej, na zachód od miejsca przyszłej lokacji miasta; B. Paszkiewicz, *Denary zachodniopomorskie...*, s. 92; M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje miast w Księstwie Zachodniopomorskim*, Kołobrzeg 2001, s. 41–42, 112–113, oraz przyp. 32.

¹²¹ Zagadnienie denarów DgP-59, -71, -164, czy monety biskupa Jaromira, czy nawet Hermana?

¹²² R. Kiersnowski, *Materiały do inwentaryzacji denarów...*, „WN” 1969, 13/3, s. 153–155; G. Sobietzky, *Der Münzfund von Ganschendorf...*, „Archaeologische Berichte aus Mecklen.-Vorpom.” 22, 2015, s. 49–50; część rozproszonego skarbu denarów DgP-(5 - 15) z Niekanina – informacja prasowa Muzeum Narodowe w Krakowie – dar śp. Michała Krupowiesza ze Słupska.



że około 1191 r. nie było reformy zamieniającej „wymowne”, dwustronne denary na prawie nieme brakteaty.

Prof. Ryszard Kiersnowski w roku 1962 pracę o pieniądzu biskupstwa kamińskiego kończy zdaniem: *Dla możliwie pełnego rozpoznania tych kwestii niezbędne jest jednak uprzednie opracowanie od nowa prawie całej średniowiecznej numizmatyki pomorskiej*¹²³. Słowa te stanowiły w owym czasie zachętę, jakby polecenie dla przyszłych badaczy. Na ile i czy z nich skorzystano, czy pozostały bez echa? Sądzimy, że echo było – oto przygotowana do druku praca¹²⁴ prof. Mariana Gumowskiego wskazuje, iż autor poważnie podjął zagadnienie początków mennictwa pomorskiego. Pracy swej przygotowanej do druku, jednak do druku nie oddał. Czemu? Sądzimy, że to, co w zamierzeniu Autora miało być opracowaniem od nowa, okazało się, nieco przypudrowaną li tylko powtórką z Dannenberga! M. Gumowski, mając gotowy artykuł, uświadomił sobie, że odkrycia w Cedyni dają podstawy do tego, aby sądzić, iż produkcja dwustronnych denarów, dotąd precyzyjnie datowana imionami księcia Kazimierza II i biskupa Zygfryda, nie kończy się w 1191 r., ale mogła trwać, nawet po rok 1221 – obecnie przyjmowanej dacie zgonu Bogusława. W Cedyni archeolodzy wykopali sporo wczesnośredniowiecznych monet pomorskich, w tym nowe denary typu <DAELIE> z imieniem Bogusława II i nazwą Szczecina. W pracy M. Gumowskiego nie ma odniesień do współczesnych prac polskich badaczy średniowiecznego pieniądza pomorskiego.

Na zakończenie tej pracy stanowczo informuję, iż temat początków pieniądza pomorskiego we wczesnym średniowieczu nie został wyczerpany, a tym bardziej zamknięty. Różnorakie (większe lub mniejsze) znaleziska denarów wczesnopomorskich w drugiej połowie XX wieku oraz z pierwszych dziesięcioleci wieku XXI pozwoliły na kilka zupełnie nowych ustaleń, w pracy niniejszej prezentowanych, przecież nie ostatnich.

¹²³ R. Kiersnowski, *Monety biskupów kamińskich...*, s. 24.

¹²⁴ M. Gumowski, *Najstarsze monety pomorskie XII, XIII i XIV wieku*, Toruń 1968 r., BU im. MK Rps 1340/III – maszynopis.



VARIA







Henryk Jachimek (1943–2020)

Zapamiętaliśmy Henryka Jachimka bardzo różnie. Mnie zawsze kojarzył się z eleganckim panem w gustownej apaszcze. To skojarzenie pozostało z początku lat 90. ubiegłego wieku, kiedy poznaliśmy się na jakiejś uroczystości w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach; dziarski, młody i pełen życia artysta malarz – przez tę gustowną apaszkę – jakby wyjęty ze starej fotografii przedwojenny ziemianin..., lub artysta malarz z dzielnicy Montmartre.



Zwano go czasem „słupskim Nikiforem” – chyba ze względu na niezwykły talent, co jednak nie czyniło samego Henryka jakoś bardziej szczęśliwym. Nie przepadał za takimi porównaniami. Bardziej potrzebował bezpośrednich opinii na temat swojego malarstwa od innych ludzi. Na wielu wernisażach, kogo mógł, tego pytał, czy ładnie namalowane, czy podobają się kolory, czasem narzekał na jakość farb, na to, że nie może kupić terpentyny lub werniksu, albo odpowiednich blejtramów. Często pokazywał szczegóły kompozycji i opowiadał. Wtedy przenosił się w swój świat pokazany w obrazach. Był to świat jego dzieciństwa spędzonego na Pomorzu – w Postominie, Pieńkowie, Jarosławcu, Ustce. Prawie za każdym razem tak naprawdę malował swój rodzinny dom, to co zapamiętał jako dziecko, co oczywiście było piękne, spokojne, łagodne – stąd zawsze na jego obrazach były damy w koronkowych sukienkach i kapeluszach, powozy, zwierzęta, szczególnie konie, stawy z łódkami – mówił kiedyś, że jego mama chodziła w kapeluszach i jeździła bryczką. Może dla przeciętnego odbiorcy to tylko wyidealizowane sielskie obrazy rajskiej szczęśliwości, ale dla Henryka były czymś więcej – tęsknotą za czymś,



co stracił i czym nie zdążył się nacieszyć. Chyba zawsze tęsknił za tymi miejscami, mieszkając w Słupsku.

Miał wycucie koloru i kompozycji. Mistrzowskimi pociągnięciami pędzla opowiadał historie. Dlatego jego obrazy jakby płyną, wzbudzając w nas nie do końca możliwe do opisanie uczucia szczęścia, odprężenia, ukojenia, refleksji, powodują chęć wpatrywania się w nie, być może nawet godzinami.

Kiedyś zadano Henrykowi Jachimkowi pytanie, co jest takiego fenomenalnego w jego malarstwie, że jest ono uznawane za wybitne w nurcie sztuki, jak mówił jeden z profesorów: „różnie nazywanej”, „osobnej”, intuicyjnej, czy art brut?

Z niewinną szczerością, bez zastanowienia i tak genialnie prosto i trafnie odpowiedział: *...to moje malarstwo to jest takie, że ono leczy duszę...*

Henryk Jachimek urodził się 27 lipca 1943 roku w niemieckim obozie niewolniczej pracy w jednym z majątków ziemskich blisko miejscowości Altkarbe, dziś jest to Stare Kurowo niedaleko Strzelców Krajeńskich w województwie lubuskim. Henryk zawsze był delikatny, słabego zdrowia i aby mógł przeżyć, zaopiekowała się nim Niemka spokrewniona z zarządcą majątku. Pierwsze lata życia przyniosły mu wiele traumatycznych doznań, które zawsze do niego wracały.

Po wojnie państwo Jachimkowie osiedli w Pieńkowie wraz z siedmiorgiem dzieci.

Henryk skończył szkołę podstawową i poszedł na 2 lata do wojska. Potem pracował w różnych zakładach pracy aż do emerytury. Ale cały czas malował obrazy. Związał się ze Słupskim Klubem Plastyka im. Stefana Morawskiego, z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, a później z Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie.

Uczestniczył w wielu zbiorowych wystawach malarstwa, miał kilka wystaw indywidualnych – ostatnia przed śmiercią w Muzeum Pomorza Środkowego. Zdobywał nagrody i wyróżnienia nie tylko lokalnie, ale został doceniony też w kilku edycjach ogólnopolskiego konkursu im. Teofila Ociepki w Bydgoszczy.

Największe kolekcje jego prac znajdują się w: Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie, a także w Słupskim Ośrodku Kultury oraz w rękach kolekcjonerów.

Ostatnie miesiące życia w trudnych czasach epidemii spędził pod troskliwą opieką siostry Krystyny i jej rodziny.

Tomasz Siemiński



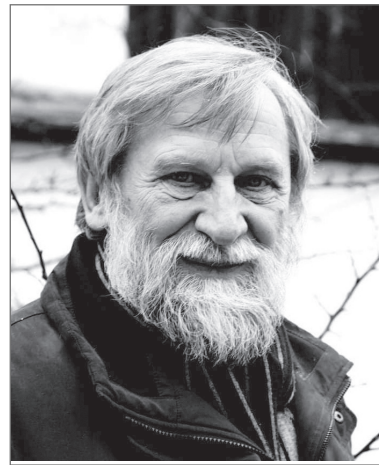
Henryk Soja (1949–2020)

W dniu 23 grudnia 2020 roku na niewielkim cmentarzu w Kobylnicy pożegnaliśmy Henryka Soję – dla nas muzealników wyjątkowego koleżę, etnografa, starszego kustosa, który całe swoje zawodowe życie związał i poświęcił Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, Oddziałowi Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Henryk Soja był absolwentem Katedry Etnografii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Zaraz po studiach, w 1972 roku, podjął pracę w dziale etnograficznym słupskiego muzeum, przeszedł przez wszystkie szczeble kariery zawodowej muzealnika – od młodszego asystenta, poprzez adiunkta, aż do starszego kustosa.

Od początku swojej pracy zawodowej zaangażowany był w ochronę dziedzictwa kulturowego Pomorza, a w szczególności kultury Słowińców. Współtworzył skansen w Klukach, którego w 1984 roku został Kierownikiem. Był wybitnym znawcą pomorskiego budownictwa, docenianym w środowisku polskich muzealników pracujących w muzeach na wolnym powietrzu. Konsekwentnie przez lata zabiegał, by stworzyć w Klukach wyjątkowe miejsce, nie tylko kulturotwórcze, ale także mające wpływ na rozwój regionu. Jego pasja zaowocowała rozbudową oddziału i tym samym uratowaniem od zniszczenia i zapomnienia cennych zabytków budownictwa i kultury słowińskiej.

Był pomysłodawcą wielu imprez plenerowych przyciągających tysiące turystów, takich jak chociażby majowe „Czarne wesele” czy wrześnieowe „Pożegnanie lata”.



Pod jego kierownictwem Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach stało się ważnym ogniwem w integrowaniu okolicznej ludności, w budowaniu tożsamości lokalnej i tworzeniu społeczności wrażliwej, aktywnej i zainteresowanej kulturą regionalną.

Był współzałożycielem organizacji, które skupiały regionalistów zaangażowanych w ochronę dziedzictwa kulturowego – Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Regionu Słowińskiego KLUKA oraz Stowarzyszenia Produktów Markowych Turystyki Wiejskiej „Słupia”, które wykreowało znane w woj. pomorskim produkty markowe takie jak „Kraina w Kratę” czy „Szlakiem najstarszych elektrowni wodnych w Europie”.

Henryk Soja był autorytetem dla społeczności lokalnej, brał udział w spotkaniach wspólnoty wiejskiej z przedstawicielami Słowińskiego Parku Narodowego i Urzędu Gminy Smołdzino. Organizował w muzeum kursy i warsztaty rzemiosła, pozwalające mieszkańcom na podejmowanie działalności zarobkowej. Z jego inicjatywy odbywały się kursy rybackie, plecionkarskie, garncarskie, hafciarskie i tkackie.

Dzięki staraniom i kontaktom podejmowanym przez Henryka, muzeum nawiązało współpracę z ludnością autochtoniczną. W 2008 roku, przy ogromnym jego zaangażowaniu, odbył się pierwszy zjazd grupy kilkudziesięciu byłych mieszkańców Kluk, którzy zmuszeni byli opuścić rodzinne strony w latach powojennych. Spotkania te odbywają się corocznie, a dzięki nawiązanej nici porozumienia muzealne archiwum wzbogaciło się o bezcenne fotografie, dokumenty i obiekty materialne związane z przeszłością ziemi słowińskiej. Stworzyło to także możliwości badania i dokumentowania niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Henryk Soja jako członek Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu i Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego wielokrotnie uczestniczył w ogólnopolskich zjazdach, dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem z muzealnikami i regionalistami. Dobrą radą służył także kolegom z Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie jako wieloletni członek Rady Muzeum powoływany przez Marszałka Województwa Pomorskiego.

Od 1980 roku przewodniczył Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” działającej przy Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Za swoje wybitne osiągnięcia otrzymał wiele podziękowań i odznaczeń – wśród nich najbardziej znaczące to:

- Brązowy i Złoty Krzyż Zasługi (1986)
- Złota odznaka za opiekę nad zabytkami (1998)
- Pomorska Nagroda Artystyczna w Dziedzinie Kultury regionalnej (2002) „Pomorski Gryf”
- Srebrny medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2006)



..... Henryk Soja (1949–2020)

- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2013)
- Odznaka honorowa „Za zasługi dla Turystyki” (2013)
- Zasłużony dla Kultury Polskiej (2018)

Nie sposób w tych kilku słowach wymienić liczne zasługi, przedstawić ogrom dokonań Henryka. Był osobą pełną pasji, chęci działania i twórczych pomysłów. Zawsze życzliwy, pogodny i uśmiechnięty. W czasie swej 48 letniej pracy zawodowej zapisał dziesiątki kart historii Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, Oddziału Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku – będziemy tę pamięć pielęgnować tak, by zasługi naszych wybitnych muzealników nigdy nie poszły w zapomnienie.

Marzenna Mazur





Òd axis mundi do turisticzny atrakcje

To nôstarszi bûdink w Bëtowie. I pewno nôczâscy przebûdowiwóny. Kamë a ceglë, z jaczich gò wëmùrowelë, bez sédem stalatów widzałë a czëłë niejedno. Niejedno téż, co dzejało sã w miesce, wëcësnało na nich swój merk. Temù jawi sã jak stôrò gardowò kronika. Prôwdac nié wszëtkò rozmiëje w ni przeczëtac. Na przëmiar to, czej jã pòstawilë, czej pòwstòł kòscòł, jaczégò bëła dzëlã. Na gwës swiãtnica je starszò òd lokacyjnégò Bëtowa. Mùsz stojała ju w 1346 r., czej wëznacziwelë séc nowëch ùlëców a parcelów. Swiãtnica sw. Katarzënë nie bëła do nich ani równoległò, ani prostopadłò. To lokacyjny gard miòł starã sã do ni dopasowac, a nié òna do niego. Zdò sã, że dlëgszò òs kòscoła bieżëła wedle dlëgszi òsë piòszczësti górczi, jakò wëstòwa pòrà métrów nad rówicznã błotów a torfów dolëznë i do dzysò jidze jã dozdrzec westrzód bûdinków a ùlëców. Geòlogiczno górkã to kem. Zaòstałosc pò czasu, czej pòránòsce tësąców lat slòdë celëszcze skandinawszëgò lądolodu jãło sã rozpadac. Ten kem, jistno jak jinszë w Bëtowie a òkòlim, w pòlodowcowirënie wòdë ze stopiałégò lodu ùsadzëlë z piòskù a czisu. Pòzni górkã bëła òstrowã na wiòldzim jezorze, pò jaczim do dzysò òstałë dolëznowé torfë a téż gëtie i jezorowò kréda, jaczé jidze trafic przë leżnoscë rozmajitëch wëkòpów (tak bëło, czej stòwiëlë bûdinczi krómù Szulta abò bankù PKÒ kòlerënkù).

Dlò strzédnowiekòwëch bëtowianów górkã, jakã ze wszëtczich stronów grodzëlë błota a miãtczë torfë, pewno téż rzëka (Bëtowa), jawiła sã ùbëtnym mòlã. Dosc wiòldzim z sëchim, cwiòrdim grunã na tòrg, kòscòł, smãtòrz, jaczës chëcze. Mòże ni mielë gò tëli krótkò gardzëszcza, negò „castrum” z dokùmentù z 1329 r., w jaczim bracynowie Behrowie przedòwelë Krzëżòkóm Bëtowò? Wcyg szëkómë za tim, gdzie stojało, dali to wëzgòdka dlò archeòlogów a historików...

Bez trzë wieczy wieża ze swòjim kòscołã a smãtòrzã robiła za bëtowsczi axis mundi. Swiat, nen lokalny, sã wkòło nikràcył. Tu biło serce lokalny spòlëznë – dëchòwé a ekònomicznë. Lëdze przëchòdzëlë sã pòmòdlëc, pòchòwac kògò,



zdawac, swiätowac. Zazérelë na törg, co kòscérził sã krótkò, kùpic, przedac, spòtkac sã, doznac co nowégò. Wieża wëstòwa wësok nad dacji miejscich bùdinków. Jakbë parłaczëła Bëtowò z niebã, prawie jak richtich axis mundi. Dało jã widzec z daleka, jak jakã blizã, chtërna chłòscy do se wãdrów, hańdlarzów.

Në kò bez pòstãpné trzë wieczy swiätnicë sã nie darzëło. Pròwdac z całim miastã a zómkã trafiła na òbròzk znóny mapë Lubinusa, kò pò richtoscë bëło gòrzi a gòrzi. Òdżin przëchòdzył za ògniã. Kòzdi nikwił pòdwiğłã z wiòldzim trudã kòstrukcjã i zòs nòlëgało zbierac dëtczci, gòdzëc méstrów. W naddòwkù przësza biëda. Biëda mòli katolëcczi parafie w miesce, w jaczim dominowelë a wastowelë lëtrzë. Pò ògniu w 1700 r. swiätnica przedtim trzënowòwò pòzmienia sã w mniészã jednonawòwą. Tej wkòło docësnãlë jã jesz barzi kamiénce, jaczë wërosłë na dównym smãtòrzu (nie wiémë, czej òprzestelë chòwac w tim flachù). Mòże prawie tej pòwsta pòwiòstka ò bëtowsczim bazyliszkù. Dzywny ùkòzcë, co ò dwanòsti w nocjã dało trafic kòle kòscoła. Czej na kògum sã przëzdrza ten chùtkò... ùmiéròł. Chto jã stwòrził, pewno chcòł pòkazac, że wieza z kòscoła ju nie je lokalnym axis mundi. Òdjinaczëła sã w cemny flach, gdzie nòlëgò bëc òstròżnym, bò mòże dac co lëchegò.

Tak do strëmiannika 1945 r., czej Czerwionò Armio z bómòwòwała swiätnicã. Pòrà tidzeni pòznibëtowsczi katolëcë, ti dowòjnowi a nowi, jaczima z piersza bëlë òsoblëwie Kaszëbi z kartëszczegò a kòscersczëgò, nalezlë so nowi kòscoł. Ten, co stojòł kòl rënkù, pròwdac ewanielicczci, kò lëtrzë, chtërnym slëchòł, doch ju le czekelë na wëwiezienië za Òdrã. Razã z wiërnyma do „nowi” swiätnicë szła sw. Katarzëna i Jón Chrzëcëcël – patroni bëtowsczi parafie.

Òstałë wëpòloné nészci, w zabëcym stojalë do 60. latów XX w., to je do czasu, jãz bëtowianowie skùnczëlë ùprawianië centrum swòjégò gardu pò wòjnowim ògniu. Pòkùnc wzälë sã za stòrà sw. Katarzënë. Mùrë zwrócëlë, òstawiłë wieżã. Ta pròwdac we strzòdkù mia stopialë òd ògnia cëglë, równak stojãła. Sygło le wrócëc dak. Pòrà lat pòzni, czej pòwstało karno, co chcało ùsadzëc w miescekaszëbsczë mùzëum, władze òddalë mù wieżã na magazyn. Timczasã w nawach pòwstòł dzël parkù, co sã cygnãł òd ùl. Wòjska Pòlsczëgò. Niewësoczi mùrk òddzeliwòł gò òd parkingù z betonowi trelinczci.

Tak bawilo do drëdzi pòłowë 90. latów. Mùzëum ju nie brëkòwało wieżë, bò pòrà lat przedtim dostało całi dzël na zómkù. Wieżã w pachtã wzòł Michòł Fijałkòwsczi, bùrméster w latach 1990–94. Inżiniëra ùsadył szosë a pòcygnãł do nich trapë. Jegò firma òtemkła biòro, a białka Grażëna pierszã w Bëtowie galeriã z malënkama, artisticznym sklã, ceramikã itd. Żëcë wrócało do wieżë. Kò chùtkò téz przëszyłota, czej w latach 2001–2002 pòznańsczi archeòlog Pioter Chachlikòwsczi kòpòł w nawach i wkòło nich, to je na dównym smãtòrzu. Bëtowianowie zdrzelë na to badërowanië nòdzejno. Doch to bëł nòstarszi dzël jich miasta. Mòże kùreszce co cekawégò dowiedzã sã ò jegò zòczãtkù, ò nòstarszich

jegò mieszkańcach? Nie je wiedzec równak, czè abè pòznanszi badéra czegò za wiele nie wèkòpòł, nie òbùdzył. Jaczès fatum abò cos, co spiéwò na stòrą bazyliškòwą nótã... Co bë tunie wèstwarzac, do dzysò jesmè sã nie dozdelè całownégò ùsòdzkù z nèch archeòlogicznèch badérowaniów. Dzel dokùmentacje miòł bòdòj przepadnąc w zalónèch òd wòdè jizbach pòznańszczégò ùniwersytetu. Bètowianowie chùtkò téz sã doznelè, że òdsłonieniè tegò, co òstało ze scanów stòrègò kòscoła, nie bëło dobrą ùdbą. Wiodro zacząło rozjimac wèstòwionè na słuńce, deszcze i mrozè stòrè rujinè. Rozmajité pòmèslènczi, jak temù zaradzèc, nick nie dałè. Nè òdsłonionò wieża téz ni mia szczescò. Jedna ji pòdpòra pàkła, jakbè spòdlè, na jaczim stoi, òstało wèplòkóné.

Pròwdac pò badérowaniach a zagòspòdarzenim òkòlè nòstarszégò bùdinkù w miesce sã baro zmienilo, òdpajiczoné stało sã òsoblèwie atrakcyjnè dlò turistów. Òdsłonioné nézci dównyswiãtanicè, zeloné rabatè, lówczy, nowé betonowé kòstczy a òzdobny flaster, infòmacyjnè tòblèce. Pòstawiłè téz dábòwi pòmòst, jaczi prowadzy do wieżè. Wieczorama, czej turiscè szlè precz, pòd pòmòstã kledlè sã spac bètowszi bezdodomny. Kò nie bëł to dlò nich dobrì plac, nie bëł. Pòrà z nich ju nie òdeckło...

Z czasã midzè nawama stanãła szatura sw. Jana Pawła II, a miescè pòzmièniło sã w plac wòznèch wèdarzeniów, jak na przemiar mszò sw. na zjezdze Kaszèbów. Miejskò radzèzna téz nie zmùdzèła czasu. Tradicyjnã pòzwã placu, co sã kòsèrczi kròtò stòri sw. Katarzèné, to je pl. Garncarszi, òdjnaczeła na ju òficjalnã Pl. Sw. Katarzèné. Zdò sã równak, że pamiãtajã ò tim leno papiorè, na jaczich pasownã ùchwałą wstawilè. Bètowianowie wcyg ùziwajã dównégò miona, nawet dzysòdniowi miejsczi radny. Zmieniło sã nié leno to. Fijałkòwscè wècygnãlè kròtkò do nowi kamiéncè. A wieżã wżãło Zòpadnokaszèbszcè Mùzeùm, rèchtèjãcè wèstòwk sparłãczony z historiã miasta, co jesz barzi jãło przècygac turistów.

Kò nié leno lèdze ùlubilè òdsłoniony nòstarszi dzélèk miasta. Pòd wèsoczim dakã wieżè gniòzda ùsadzèlè jaskùlce. Ptòchè rok w rok gòszcżą tu òd maja do zèlnika a wèchòwùjã nowé pòkòleniè. Mni regùlarno i we wiele mnièszì wielènie na wieżè lãgnã sã gòłąbczi a sykòrczi.

Timczasã latos kòl stòri wieżè zòs mają règnãc zemné robòtè. Tim razã miejsczé władze ùdbalè retac nézci mùrów swiãtanicè òd rozjãcò do czèsta. Na górã przinèdze wiòrszta zemi, chtèrna jakno zachlastnica ùspi proces niszczeniò. Wèremòntèjã téz pòpàkłą kamianno-ceglanã pòdpòrà wieżè. Pò ti zmianie wieża zòs sã nie stónie bètowszcim axis mundi, równak mòże chòc bazyliškò dô so pòkù...

Pioter Dzekanowsczi





Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie za rok 2020

W okresie sprawozdawczym pracownicy muzeum realizowali zadania statutowe zgodnie z planem pracy oraz prowadzili bieżącą działalność, która 11 marca 2020 roku uległa częściowemu zawieszeniu, w związku z zagrożeniem epidemicznym i zaleceniem Marszałka Województwa o ograniczeniu publicznej aktywności instytucji kultury. Zamknięcie muzeum dla zwiedzających (wraz z oddziałami) miało miejsce w dniach od 11 marca do 18 maja. Dnia 19 maja otwarto dla zwiedzających siedzibę główną muzeum (w zamku) w nowym zaostrożonym reżimie sanitarnym: skrócono czas dostępności sal wystawowych dla publiczności, z ośmiu do sześciu godzin. Ograniczono dostępność do niektórych pomieszczeń przeznaczonych do zwiedzania, które nie spełniały warunków obostrzeń dotyczących odpowiedniej przestrzeni i zachowania dystansu. Oddziały terenowe: Muzeum Szkoły Polskiej i Zagroda Styp-Rekowskich w Płotowie oraz Gotycka Wieża św. Katarzyny – pozostały nadal, po 18 maja, nieczynne dla zwiedzających, ponieważ nie spełniały warunków obostrzeń sanitarnych.

Opracowano i wprowadzono w tym czasie nowy, tymczasowy (na czas epidemii) regulamin zwiedzania muzeum, który konsultowano z miejscową stacją sanitarno-epidemiologiczną oraz z Departamentem Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. Wydane zostały odpowiednie zarządzenia dla pracowników, dotyczące zachowania się w czasie epidemii, jak np. konieczność dezynfekcji rąk i noszenia maseczek i przyłbic przez obsługę muzeum.

Po ponad pięciu miesiącach dostępności muzeum dla publiczności nastąpiło ponowne zamknięcie instytucji na podstawie rozporządzeń rządowych w dniu 7 listopada i trwało ono do końca okresu sprawozdawczego.

Według planu działań merytorycznych w ujęciu zadaniowym, w czasie okresu sprawozdawczego: 1) sprawowano obsługę wystaw stałych w siedzibie głównej i oddziałach, organizowano wystawę stałą poświęconą Józefowi Chełmowskiemu,



2) kontynuowano prace badawcze, kwerendy, konsultacje, gromadzenie wszelkich archiwaliów, a także pozyskiwano i opracowywano zbiory, 3) prowadzono korekty estetyzacyjne na stałych ekspozycjach, wypracowano i zrealizowano nową ekspozycję stałą poświęconą wielokulturowości ziemi bytowskiej, 4) prowadzono w ograniczonym przez pandemię zakresie sprzedaż wydawnictw własnych i pamiątek okolicznościowych oraz obsługę ruchu turystycznego i działalność edukacyjną, a także obsługę biblioteki muzealnej.

Z powodu epidemii odwołane lub przesunięte w czasie zostały:

- 1) Publikacja materiałów z badań terenowych dotyczących najstarszych mieszkańców ziemi bytowskiej – opowieści o dawnej granicy polsko-niemieckiej, losach wojennych i dawnego życia na wsi (przesunięto w czasie),
- 2) Organizacja spotkań miłośników literatury kaszubskiej w Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie (przesunięto w czasie),
- 3) Organizacja II Konkursu Sztuki Ludowej im. Józefa Chełmowskiego (przesunięto w czasie),
- 4) Współorganizacja (z Gminą Bytów) inscenizacji „marszu na Bytów” (odwołano),
- 5) Organizacja II pleneru twórczości ludowej w Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie (przesunięto w czasie),
- 6) Współorganizacja comiesięcznych koncertów muzyki poważnej „Muzyka na zamku” (przesunięto w czasie),
- 7) Organizacja debat i dyskusji na tematy związane z upowszechnianiem wiedzy o kulturze i tradycji w siedzibie głównej i w Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie (przesunięto w czasie),
- 8) Organizacja w Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie Imienin Borowej Ciotki (przesunięto w czasie),
- 9) Organizacja wystawy czasowych: a) „Twórczość kaszubska dzieci i młodzieży”, b) „Grunwald 1410” – malarstwo Stanisława Bodesa (przesunięto w czasie),
- 10) Wyjazdy pracowników na konferencje naukowe oraz etnograficzne penetracje terenowe i inne wyjazdy służbowe (częściowo zawieszono),
- 11) Spotkanie śpiewacze w Płotowie, w ramach projektu „Poszukiwanie pieśni na puste noce” (odwołano),
- 12) Organizacja konferencji naukowej pt. „Oblicza natury. Pierwsze dekady XXI wieku” (przesunięto w czasie),
- 13) Organizacja festiwalu Cassubia Cantat 2020 (w zmodyfikowanej, ograniczonej formie),
- 14) Organizacja Międzynarodowej Nocy Muzeów 2020 w formie on-line.

Jednocześnie zaznaczyć należy, że dużą część działalności popularyzatorskiej i edukacyjnej przeniesiono do Internetu.

Niestety nie udało się udostępnić dla zwiedzających nowopowstałej ekspozycji stałej poświęconej Józefowi Chełmowskiemu, zlokalizowanej we wschodnim skrzydle zamku w pomieszczeniach przejętych w 2019 roku od Biblioteki Miejskiej i Filii Biblioteki Pedagogicznej w Słupsku. Muzeum otrzymało w 2019 roku dotację inwestycyjną z budżetu województwa pomorskiego w wysokości 575.000 zł, m.in. na adaptację poddasza wschodniego skrzydła zamku na wystawę stałą. Inwestycja ze strony muzeum została przeprowadzona zgodnie z harmonogramem, jednak planowane na wiosnę 2020 roku otwarcie nowej wystawy nie doszło do skutku, bowiem dopuszczenie jej dla publiczności było zależne od przeprowadzenia odpowiednich procedur odbioru inwestycji przez Urząd Miejski w Bytowie. Adaptacja pomieszczeń przeznaczonych na wystawę była powiązana proceduralnie z przebudową klatki schodowej i instalacją windy, co realizował, jako właściciel całego zamku, Urząd Miejski w Bytowie. Nie doszło do uzyskania odpowiednich zgód przez Urząd Miejski w Bytowie, pozwalających otworzyć dla zwiedzających wyremontowane, muzealne pomieszczenia wystawowe.

Pozostałe działania wystawiennicze zaplanowane w roku sprawozdawczym, poza przesuniętymi na rok następny, odbyły się według planu (jedynie z małą korektą czasową). Część wystaw otwarto z publicznością, część otwarć zorganizowano bez publiczności. Te ostatnie zostały udostępnione w formie on-line. W okresie ograniczenia publicznej działalności muzeum po 11 marca 2020 roku i wprowadzenia obostrzeń dla zwiedzających po 19 maja, a także w czasie zamknięcia muzeum po 7 listopada, przygotowano sześć wystaw czasowych (osiem w ciągu całego roku), w tym nową, stałą ekspozycję historyczną.

Wiele wysiłku włożono również w inwentaryzację głównego magazynu zbiorów po wykonaniu zadania inwestycyjnego, polegającego na położeniu bezpyłowej podłogi i montażu regałów na skrzynie i kufry. W czasie inwentaryzacji dokonano przeglądu obiektów pod kątem wytypowania ich do renowacji lub częściowej rekonstrukcji, a jednocześnie przeprowadzenia ewentualnych uzupełnień dokumentacji. Zamknięcie muzeum dla zwiedzających stworzyło pracownikom merytorycznym możliwość wnikliwszego zaangażowania się w prace nad muzealiami, co było wynikiem zmniejszenia pewnych obowiązków związanych z usługami przewodnickimi, inaczej zorganizowaną działalnością edukacyjną, mniejszym nadzorem nad ruchem turystycznym na ekspozycjach w siedzibie głównej, zamknięciem oddziałów, ograniczeniem penetracji terenowych i kontaktów na zewnątrz. W tej sytuacji kustosze w poszczególnych działach muzeum prowadzili wnikliwe badania nad muzealiami opisanymi do tej pory jedynie ogólnie ze względu na dotychczasowe, inne pilne zadania. Rozwiązywano wiele zaległych problemów, np. z identyfikacją punc, merków, wizerunków

świętych lub przypisaniem tychże obiektów do jakiegoś zespołu, który uległ niegdyś rozproszeniu. W większym stopniu angażowano się także w problemy związane z precyzyjnym opisaniem działania maszyn, co wymagało większego wysiłku merytorycznego oraz czasu niż zazwyczaj, kiedy obiekt „łatwo poddaje się” naukowemu opracowaniu.

Nie mniej ważnym zadaniem, któremu w większej nieco skali poświęcano uwagę, była praca nad gromadzeniem i pozyskiwaniem eksponatów. Prowadzono na bieżąco rozpoznanie „ryнку” zarówno sztuki ludowej, jak i „sztuki wysokiej”, a w tym typowanie obiektów, które mogłyby być zakupione do zbiorów muzeum. Kolekcje muzealne gromadzone są w dużym stopniu intuicyjnie – jest to zależne od zdobytej wiedzy i doświadczenia kustoszy. W innych przypadkach, polegających na uzupełnianiu kolekcji, zdobywana ciągle wiedza i doświadczenie, a także stałe monitorowanie posiadanej kolekcji są najwyższą wartością dla kustosza gromadzącego zbiory.

W okresie sprawozdawczym Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie otrzymało dotację inwestycyjną z budżetu województwa pomorskiego na prace modernizacyjne w obiektach muzeum w wysokości 177 tys. złotych. Prace, mimo niedogodności związanych z epidemią, prowadzone były zgodnie z harmonogramem, a inwestycja zakończona w planowanym terminie do 17 grudnia 2020 roku. Poszczególne zadania inwestycyjne realizowane były na podstawie umowy z dnia 02.03.2020 r. (nr 105/UM/BP/2020). Sukcesywnie przeprowadzono prace projektowe i przetargowe w ramach czterech zadań:

1. Remont pomieszczenia po byłym magazynie i doposażenie nowo powstającej wystawy historycznej poświęconej historii Pomorza i wielokulturowości ziemi bytowskiej,
2. Remont podłogi w magazynie głównym (założenie podłogi bezpyłowej i zakup nowych regałów na skrzynie i kufry),
3. Wykonanie oświetlenia awaryjnego w Domu Zakonnym,
4. Modernizacja klatek schodowych, zewnętrznej i wewnętrznej, w budynku głównym muzeum.

W okresie sprawozdawczym miały też miejsce podwyżki uposażeń dla wszystkich pracowników muzeum. Dodatkowe środki przyznane w ramach dotacji podmiotowej w kwocie 130.000 zł zostały przeznaczone na podwyższenie miesięcznych uposażeń pracowników, którzy najdotkliwiej odczuli skutki tzw. „spłaszczenia wynagrodzeń”, jak również na zabezpieczenie podwyżki wynagrodzeń do kwoty minimalnej 2.600 zł brutto i na pochodne od tych wynagrodzeń.

Uszczegółowienie działań w okresie sprawozdawczym w poszczególnych dziedzinach pracy muzeum

I. Wystawiennictwo

W siedzibie głównej muzeum w 2020 roku, w okresach dostępności instytucji dla zwiedzających, prezentowano następujące ekspozycje stałe:

- *Zabytki kultury materialnej Kaszubów Bytowskich,*
- *Współczesna sztuka ludowa Kaszub i Pomorza,*
- *Dzieje miasta i zamku w okresie państwa krzyżackiego (1404–1454) i panowania książąt zachodniopomorskich Gryfitów (1466–1637),*
- *Portrety Gryfitów – książąt zachodniopomorskich.*

W oddziale muzeum, w Gotyckiej Wieży św. Katarzyny, prezentowana była ekspozycja archeologiczna dotycząca najstarszych dziejów miasta oraz historyczna, odnosząca się do historii kościoła św. Katarzyny.

W Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie prezentowane były dwie ekspozycje stałe:

1. Wystawa poświęcona działalności programowej Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) na terenie ziemi bytowskiej w okresie międzywojennym,
2. Zrekonstruowana izba szkolna z lat 20. ubiegłego stulecia.

W Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie:

1. Stała wystawa poświęcona dziejom Płotowa i historii rodu Styp-Rekowskich,
2. Stała ekspozycja wielkogabarytowych sprzętów rolniczych i rybackich.

W roku sprawozdawczym zabytki etnograficzne i artystyczno-historyczne Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie prezentowane były na wystawach stałych i czasowych w:

- Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach – Oddział MPŚ w Słupsku,
- Muzeum w Lęborku,
- Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku,
- Muzeum Regionalnym w Człuchowie,
- Fabryce Sztuk w Tczewie,
- Muzeum, Zamku Książąt Pomorskich w Darłowie.

W 2020 roku na ekspozycjach w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie i w oddziałach prezentowane były muzealia wypożyczone z:

- Muzeum w Koszalinie,
- Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku,
- Muzeum Narodowego w Szczecinie,
- Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie,
- Muzeum, Zamku Książąt Pomorskich w Darłowie,
- Muzeum w Człuchowie,
- Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku,
- Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Słupsku.

Ze zbiorów prywatnych natomiast eksponowano w muzeum na wystawach czasowych zabytki wypożyczone od bytowskiego kolekcjonera Euzebiusza Marciniaka na nowej wystawie stałej pt. „Bytów. Miasto wielu kultur” oraz od Czesława Żywickiego na wystawie czasowej pt. „Czesław Marczak. Mistrz drewna”.

Od 1 stycznia do 31 grudnia 2020 roku pracownicy muzeum zorganizowali lub współorganizowali, przygotowali i zaaranżowali na salach wystawowych osiem wystaw czasowych w siedzibie głównej, w tym jedną całkowicie nową ekspozycję stałą (wystawy zaprezentowano publiczności, ze względu na epidemię, częściowo w formie tradycyjnej, częściowo on-line).

Wystawy czasowe:

1. „Chrzest. Wystawa świąteczna”; ze zbiorów własnych i Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku (24.01. – 8.03. – dostępna dla zwiedzających); kuratorzy: K. Juchniewicz, M. Kwaśkiewicz,
2. „Od A do...B – retrospektywa twórczości Aleksandry Baliszewskiej-Walickiej”, malarstwo, grafika, plakat, projekty kostiumów teatralnych, ilustracje (7.02. – 22.03. – dostępna dla zwiedzających); kurator J. Szroeder,
3. „Wyciągnięte z szuflady”. Wystawa bytowskiego fotografa Kazimierza Rolbieckiego (25.03. – 26.07. – przed 19 maja niedostępna dla zwiedzających, tylko on-line); kurator B. Borzyszkowska,
4. „Zofia Mucha – artystka zainspirowana naturą” (18.08. – 16.11. – dostępna dla zwiedzających); kurator J. Szroeder,
5. „Kufry i skrzynie w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie” (17.11.2020 – 31.03.2021– niedostępna dla zwiedzających w 2020 r., tylko on-line); kurator M. Kwaśkiewicz,
6. „Czesław Marczak. Mistrz drewna” (27.11.2020 – 31.03.2021– niedostępna dla zwiedzających w 2020 r., tylko on-line); kurator J. Szroeder,
7. „Bytowiacy na starej fotografii” (10.12.2020 – 31.03.2021 – niedostępna dla zwiedzających w 2020 r., tylko on-line), wspólnie z Bytowskim Oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego; kurator ze strony ZK-P, J. Turzyńska,



8. Wystawa stała. Otwarta 22 grudnia 2020 roku (udostępniona tylko on-line), długo przygotowywana i oczekiwana ekspozycja pt. „Bytów. Miasto wielu kultur”, autorstwa Katarzyny Juchniewicz i Macieja Kwaśkiewicza, znalazła swe miejsce w nowej, wygospodarowanej przestrzeni muzeum. Na ponad 40 m² powierzchni zaprezentowano narrację muzealną skoncentrowaną wokół symbolu wielokulturowości Bytowa – kościoła św. Jerzego, miejsca kultu katolików, protestantów i grekokatolików. Wystawa poprzez zgromadzone pamiątki opowiada o przeszłości Bytowa. Pokazane są m.in. fotografie, stare pocztówki, rachunki z bytowskich sklepów, fragmenty nagrobków z nieistniejących cmentarzy, katolicka księga obrzędowa, dokumenty ukraińskich przesiedleńców i wiele, wiele innych. Także warsztat zegarmistrzowski i dawne sprzęty wyposażenia domowego z początku XX w., np. patefon i przedwojenna kasa sklepową. A wszystko to w scenerii zaaranżowanego mieszczkańskiego wnętrza z meblami pochodzącymi ze znanej na Pomorzu, słupskiej fabryki mebli Eduarda Beckera.

W początkach okresu sprawozdawczego trwały prace końcowe nad aranżacją stałej wystawy Józefa Chełmowskiego – pracownicy Działu Etnograficznego montowali na stelażu w gablocie obraz „Panorama Apokalipsy” o długości 55 metrów, obrazy na szkle i płótnie oraz aranżowali rzeźby w gablotach.

Opracowano także w roku sprawozdawczym nową aranżację opisową do wystawy stałej w siedzibie głównej pt. „Współczesna sztuka ludowa Kaszub i Pomorza”. Przygotowano i wykonano również tablice tematyczne na salę wystawową wielkogabarytowych sprzętów rolniczych w Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie.

II. Konferencje

W ciągu roku sprawozdawczego nie odbyła się wspomniana konferencja naukowa pt. „Oblicza natury. Pierwsze dekady XXI wieku” w ramach kolejnej edycji „Jesiennych Warsztatów Antropologicznych”, we współpracy z Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego.

Natomiast miała miejsce zaplanowana w roku sprawozdawczym XIX Konferencja Kaszuboznawcza pod kierunkiem prof. Daniela Kalinowskiego pt. „Bolesław Jażdżewski i kaszubska pamięć kulturowa” (15.12.), organizowana we współpracy z Akademią Pomorską w Słupsku i Instytutem Kaszubskim w Gdańsku. Z powodu zamknięcia muzeum dla publiczności spotkanie odbyło się on-line. Wygłoszone referaty zostały opublikowane na stronie internetowej muzeum oraz na własnym kanale YouTube. W programie konferencji znalazły się następujące wystąpienia:



1. mgr Felicja Baska-Borzyszkowska (Brusy), *Wspòmink ò drèchu Bòlesławie*,
2. dr hab. Adela Kuik-Kalinowska prof. AP (Akademia Pomorska w Słupsku), *Narracyjne formy pamięci we wspomnieniach Bolesława Jażdżewskiego*,
3. mgr Łukasz Zołtkowski (Akademia Pomorska w Słupsku), *Co w nich sedzy? Mozaika charakterów w „Jòrmarkù w Bòrzèszkach” Bolesława Jażdżewskiego*,
4. mgr Anna Gliszczyńska (Lipusz), *Zapòżyczenia jèzykowe w prozie Bolesława Jażdżewskiego*,
5. prof. dr hab. Daniel Kalinowski (Akademia Pomorska w Słupsku), *„Gburzy” w PRL-u. Powojenne wspomnienia Bolesława Jażdżewskiego*.

III. Popularyzacja, programy, publikacje i wydawnictwa

W początkach okresu sprawozdawczego (8.01.) Jaromir Szroeder brał udział w audycji na żywo w Radiu Gdańsk, na temat niematerialnego dziedzictwa kulturowego Kaszub. Natomiast w lutym (18.02.) nasze muzeum zorganizowało, pod kuratelą kustosz Barbary Borzyszkowskiej, promocję książki Mateusza Klebby pt. *Pszczola to dar boży*. W marcu (30.03.) kustosz Barbara Borzyszkowska brała udział w nagraniu audycji pt. „Damy radę. Karolina online” dla TVP3 Gdańsk, poświęconej wystawie fotografii Kazimierza Rolbieckiego „Wyciągnięte z szuflady”. W lutym (21.02.) kustosz Jaromir Szroeder wygłosił wykład dla słuchaczy Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Wieżycy na temat tradycji Pustych Nocy i Ścinania Kani w ramach projektu „Wiejskie Kuźnie Pamięci”. W zbliżonym czasie roku sprawozdawczego (31.01.) odbyło się także spotkanie w Brusach dotyczące popularyzacji twórczości Józefa Chełmowskiego z Brus i organizacji „II Konkursu Sztuki Ludowej im. J. Chełmowskiego”, który w rezultacie nie odbył się z powodu wybuchu epidemii. W marcu muzeum udostępniło wnętrza i materiały informacyjne o zamku na potrzeby nagrań materiałów filmowych dla stacji TV Planete+.

W ciągu roku, wiosną, Muzeum Zachodniokaszubskie zgłosiło do Pomorskiej Nagrody Muzealnej 2019 wystawę czasową pt. „Zamek w Bytowie. Historia mniej znana – odbudowa” (rozstrzygnięcie przesunięte w czasie ze względu na pandemię).

Również wiosną (20.04), ze względu na ograniczenie działalności muzeum i poszukiwanie nowych form dotarcia do publiczności, założony został muzealny kanał na platformie YouTube. W ciągu roku sprawozdawczego popularyzowaniem działalności muzeum zajmowali się kustosze w poszczególnych działach, realizując i publikując różnorodne materiały, będące w kręgu zainteresowań badawczych oraz relacje z wystaw i konferencji. Na koniec 2020 roku, dzięki wysiłkowi i zaangażowaniu muzealników, zanotowano 193 opublikowane filmy, 101 subskrybentów

kanalu i 17943 wyświetlenia. Treści, o których mowa, umieszczane na kanale, to m.in. cykl zagadek muzealnych prezentujących dawne sprzęty używane w gospodarstwach domowych na dawnej kaszubskiej wsi; cykl prezentacji ciekawszych eksponatów na stałej wystawie etnograficznej; cykl prezentacji pt. „Borowa Ciotka o ziołach”; cykl filmików edukacyjnych pt. „Muzealne zabawy z Myszką Kunegundą”; cykl prezentacji pt. „Zabytki Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”; prezentacje oddziałów muzeum i stałych ekspozycji; prezentacje o kaszubskiej sztuce ludowej w zbiorach muzeum (w języku angielskim i kaszubskim); filmy o ogrodzie Józefa Chełmowskiego i o twórczości Henryka Jachimka oraz Stanisława Janikowskiego; cykl prezentacji opisujących realizowany w 2008 roku przez muzeum projekt pt. „Estetyzacja codzienności”; cykl prezentacji pt. „Święci Kaszub”; kilka filmów na temat Kongresu Polaków w Niemczech w 1938 roku; nagrania video referatów wygłoszonych na XIX Konferencji Kaszuboznawczej; i wiele innych.

Obok tego, działalność informacyjno-popularyzacyjna naszego muzeum do 20 kwietnia 2020 roku odbywała się w sieci za pośrednictwem internetowej strony muzealnej, gdzie umieszczane były przeróżne materiały filmowe, ale – dla zachowania przejrzystości strony – zrezygnowano z umieszczania na niej zbyt dużej ilości informacji i w związku z tym przeniesiono publikację działalności on-line na wspomniany kanał YouTube.

Muzeum korzystało również z innego medium społecznościowego, z Facebooka, gdzie systematycznie publikowano nowe informacje oraz zapraszano do obejrzenia materiałów publikowanych wcześniej na YouTube.

Na tegoroczną Międzynarodową Noc Muzeów odbywającą się on-line bez udziału publiczności Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie przygotowało ponad 30 propozycji do obejrzenia na YouTube.

W październiku 2020 roku odbył się coroczny festiwal Cassubia Cantat. Przesłuchania konkursowe festiwalu odbyły się w formie zdalnej z powodu obostrzeń związanych z pandemią. Do konkursu zgłosiło się 10 zespołów muzycznych, które przygotowały 30 utworów konkursowych zgodnie z regulaminem konkursu. Nagrania zostały nadesłane w formie elektronicznej. Rozesłano je do członków jury w składzie: Maciej Rychły, Mateusz Rychły, Robert Jaworski, Karol Walczak. Jury przeprowadziło obrady, także w formie zdalnej, dnia 4.11.2020 r. Protokół z obrad został przesłany do wszystkich uczestniczących w konkursie zespołów. Nagrodę główną w wysokości 3.000 zł ufundował Marszałek Województwa Pomorskiego. Pozostałe nagrody finansowe ufundowane były przez Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, firmę Drutex, zakład Prefabet Ośława Dąbrowa i Nadleśnictwo Miastko.

Ocenie jury poddane zostały zespoły: Begebenheit, Chór Sami Swoi, Chór Żłoty Kłos, Laumilia, MaKaJa, Modraki, Sir Nick Mc Oviec, Via Voices, Kashmel,

Kaszubski Zespół Incydentalny. Nagrodę Główną festiwalu przyznano zespołowi Sir Nick Mc Oviec za brawurową, nieskrępowaną prezentację, charyzmę młodego lidera, łatwość we wplataniu w twórczość tradycji i archaicznych źródeł muzycznych oraz zaskakującą konwencję ekspresji artystycznej całego zespołu.

Od dnia 9 do 23 listopada 2020 roku wykonano nagrania studyjne zgłoszonych zespołów na potrzeby stworzenia płyty *Cassubia Cantat 2020*. Tegoroczny album *Cassubia Cantat* składa się z dwóch płyt – rejestracji konkursowych i płyty *Szkice kaszubskie Macieja Rychłego i Mateusza Rychłego. Szkice kaszubskie...* są materiałem muzycznym, który miał zostać zaprezentowany podczas koncertu finałowego festiwalu, jednak ze względu na obostrzenia związane z pandemią, koncert nie odbył się.

Relacje z przeglądu konkursowego festiwalu *Cassubia Cantat 2020* opublikowane zostały na stronie internetowej Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie i własnym, muzealnym kanale YouTube.

W roku sprawozdawczym pracownicy merytoryczni muzeum przygotowali do publikacji następujące artykuły:

1. *Oporządzenie jeździeckie i elementy rządu końskiego*, na konferencji: „Ciepłe. Elitarna nekropola wczesnośredniowieczna na Pomorzu Wschodnim” (Gdańsk, 16 stycznia 2020) – K. Kajkowski (współautor),
2. *Bóg na ostrodze? Zachodniosłowiańskie oporządzenie jeździeckie z wyobrażeniami antropomorficznymi*, K. Kajkowski (druk w materiałach pokonferencyjnych, Gniezno),
3. *Myth in action? Figurative images on ceramics as source for studying pre-Christian beliefs of Western Slavs*, K. Kajkowski (druk w „*Studia Mythologica Slavica*”),
4. *Słowiańscy wikingowie? Tożsamość, ideologia i wojskowość w świecie pierwszych Piastów*, K. Kajkowski (współautor), druk w „*Archeologia Żywa*”, lipiec 2020),
5. *Jak historia badań nad religią Słowian może stać się historią rozczarowań – o poszukiwaniu rzeczywistości mitycznej i... etyce badacza*, „*Slavia Antiqua*”, K. Kajkowski,
6. *Religia Polan ‘czarna dziura’ na przedchrześcijańskiej mapie Europy?*, K. Kajkowski,
7. *Czy nad kultem pogańskim Słowian Zachodnich czuwali kapłani?*, K. Kajkowski,
8. *Around the Baltic and Beyond: West Slavic Warriors in the Viking World* – referat wygłoszony na konferencji „Austmarr X. European Connections. Cultural Transfer to and from the Baltic Sea Region” (on-line, 6.11.2020), K. Kajkowski (współautor),

9. *Historia organizacji życia religijnego na ziemi bytowskiej*, w: *Te Deum laudamus. Materialne świadectwa duchowości dawnych mieszkańców ziemi bytowskiej*, Bytów 2020, M. Kwaśkiewicz,
10. *Obraz architektury i sztuki kościelnej ziemi bytowskiej w świetle źródeł historycznych*, w: *Te Deum laudamus. Materialne świadectwa duchowości dawnych mieszkańców ziemi bytowskiej*, Bytów 2020, K. Juchniewicz,
11. *Decoro ergo sum*, tekst do książki pod red. Katarzyny Kulikowskiej, poświęconej ikonosferze dekorowanych ogrodów – T. Siemiński (wyd. Muzeum we Wdzydzach),
12. *Polskie szkoły na ziemi bytowskiej*. „Pomerania”, nr 2/2020, B. Borzyszkowska,
13. Wstęp do książki Ingi Mach, pt. *Historia haftu według Ingi Mach*, Wydawnictwo Region 2020, B. Borzyszkowska,
14. Tekst o *pustych nocach* do katalogu „Pieśni na Puste Noce”, wydanego w 2020 roku, w ramach projektu „Wokół tradycji”, realizowanego przez Teatr Kana w Szczecinie, J. Szroeder,
15. *Wiejskie kościoły Ziemi Bytowskiej*, „Kurier Bytowski”, nr 37/2020, K. Juchniewicz.
16. *O trzech bytowskich kościołach*, „Kurier Bytowski”, nr 41/2020, K. Juchniewicz.

W 2020 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie wydało drukiem następujące pozycje:

1. *Te Deum laudamus. Materialne świadectwa duchowości dawnych mieszkańców ziemi bytowskiej*, w nakładzie 300 egzemplarzy,
2. „Nasze Pomorze”. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie, nr 21, w nakładzie 150 egzemplarzy,
3. Broszura informacyjna o nowej ekspozycji stałej poświęconej Józefowi Chełmowskiemu, w nakładzie 2000 egzemplarzy,
4. Broszura informacyjna o siedzibie głównej muzeum, w nakładzie 10 000 egzemplarzy,
5. Informator o wystawie pt. *Czesław Marczak. Mistrz drewna*, w nakładzie 100 egzemplarzy
6. Płyta *Cassubia Cantat 2020*, w nakładzie 500 egzemplarzy.

Część materiałów informacyjnych dotyczących wystaw przygotowano i opublikowano w formie elektronicznej (w postaci video oraz w formacie pdf na muzealnej stronie oraz własnym kanale YouTube). Były to:

1. Informator o wystawie *Od A do... B – retrospektywa twórczości Aleksandry Baliszewskiej-Walickiej*,

2. Informator o wystawie *Zofia Mucha – artystka zainspirowana naturą*,
3. Informator o wystawie *Wyciągnięte z szuflady. Fotografie Kazika Rolbieckiego*,
4. Film o wystawie *Bytowiacy na starej fotografii*,
5. Film o wystawie *Kufry i skrzynie w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie*,
6. Film o wystawie *Czesław Marczak. Mistrz drewna*,
7. Film o wystawie *Bytów. Miasto wielu kultur*.

IV. Zbiory, katalog naukowy, zabezpieczenie i konserwacja muzealiów, działalność naukowo-badawcza

W 2020 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie pozyskało muzealia i zespoły muzealiów wycenione na kwotę 24340 zł, co dało 116 wpisów do Księgi Wpływu Muzealiów. Z tego zespołu obiektów: 7 wzbogaciło zbiory Działu Artystyczno-Historycznego, w tym 6 darów o wycenionej wartości 950 zł i 1 zakup o wartości 1000 zł – całość o oszacowanej wartości 1950 zł. Pozostałe obiekty w liczbie 109, o oszacowanej wartości 22390 zł, weszły w skład kolekcji Działu Etnograficznego.

Z ciekawszych nabytków muzeum w roku 2020 zależy wymienić uzupełnienie o kilka obiektów pokażnej kolekcji muzealnej obrazów na płótnie Henryka Jachimka (zwłaszcza, że artysta zmarł w roku sprawozdawczym), zakup zwartej kolekcji 30 oprawionych drzeworytów wykonanych przez Włodzimierza Ostoja-Lniskiego oraz pozyskanie oryginalnego dyplomu okolicznościowego, podpisanego przez więźniów obozu jenieckiego w Bytowie w 1916 roku, znajdującego się w rękach prywatnych w Łodzi.

Na wniosek komisji inwentaryzacyjnej z dnia 30.09.2020 r., z powodu złego stanu zachowania skreślono z Księgi Wpływu Muzealiów 6 obiektów ze stanu Działu Etnograficznego nie będących muzealiami w rozumieniu ustawy z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, o wartości 5,29 zł, a także 1 obiekt ze stanu Działu Artystyczno-Historycznego o wartości 150 zł.

Na koniec 2020 roku w Księdze Wpływu Muzealiów zarejestrowanych było 6468 obiektów. W Księdze Inwentarzowej Działu Etnograficznego: 4692 muzealia. W Księdze Inwentarzowej Działu Artystyczno-Historycznego: 773 muzealia.

Zakończono w roku sprawozdawczym i sporządzono protokół końcowy inwentaryzacji ciągłej zbiorów muzealnych w cyklu pięcioletnim. Uaktualniono wszelką dokumentację dotyczącą ewidencjonowania zbiorów. Systematycznie prowadzono Księgi: Wpływu, Ruchu Muzealiów i Inwentarzowe.



Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie za rok 2020

W dniu 26 listopada 2020 roku Muzeum Zachodniokaszubskie przejęło w depozyt, po zmarłym artyście malarzu Henryku Jachimku ze Słupska, kilkaset pamiątek dokumentujących życie artystyczne twórcy, do czasu rozstrzygnięcia wszelkich spraw spadkowych. Wykonano odpowiednią dokumentację spuścizny Henryka Jachimka i złożono w archiwum muzeum.

W okresie sprawozdawczym opracowano 177 kart Katalogu Naukowego KWM, zbiorczo w Dziale Etnograficznym i Artystyczno-Historycznym. Opracowano 80 rekordów w Inwentarzu Etnograficznym.

Kontynuowano prace nad uporządkowaniem zespołów zabytków archeologicznych. Znakowano i fotografowano muzealia. Nanoszono numery inwentarzowe na papierowych wersjach kart katalogu naukowego muzealiów etnograficznych oraz w elektronicznych bazach danych.

Porządkowano zbiory biblioteczne, wpisywano do ksiąg przekazy i dary oraz kontynuowano wpisywanie zbiorów do elektronicznej bazy danych zbiorów bibliotecznych.

Na stanowisku digitalizacyjnym w dziale artystyczno-historycznym wykonano 200 skanów negatywów z tzw. „Kroniki Bytowskiej”, wraz z oznaczeniem cechami kluczowymi (otagowaniem) i dokładnym opisem.

Trwał stały nadzór nad pracami w pracowni stolarsko-renowatorskiej prowadzonej przez kustosa Macieja Kwaśkiewicza, w której przeprowadzono konserwację ośmiu skrzyń i kufrów, krzyża metalowego, dwóch naczyń klepkowych, zydła, dwóch wiader drewnianych, tablicy-szyldu z napisem: *Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie*, stojaka pod miech kowalski, podstawy krzyża nagrobnego, serwantki, bielizniarki, ławy rymarskiej, krzesła, wozu *bosego* (półfabrykat), *sańtusków*, bryczki konnej, łodzi-dłubanki, tokarki do drewna, oprawy obrazu, deski do krojenia, półki naściennej.

Poddano także renowacji obiekty pochodzące ze zbiorów prywatnych, pozyskane i eksponowane na wystawie pt. *Czesław Marczak. Mistrz drewna* (cementowe i drewniane modele-wzorniki do rzeźb ołtarzowych). Ponadto muzealna pracownia była zaangażowana w wykonywanie niezbędnych akcesoriów wystawieniowych na przygotowaną i otwartą w 2020 roku, nową wystawę stałą pt. *Bytów. Miasto wielu kultur*. Renowacji poddano także trzy drewniane, stylowe żyrandole pochodzące z lat 60. XX w., wiszące na głównej klatce schodowej muzeum.

W celu zapewnienia lepszych warunków dla obiektów eksponowanych na stałej wystawie poświęconej Józefowi Chełmowskiemu, zakupiono i zainstalowano specjalistyczny nawilżacz powietrza.

W ciągu roku sprawozdawczego prowadzono prace merytoryczne w głównym magazynie zbiorów, w związku z wykonaniem tzw. bezpyłowej podłogi – przenoszono regały i eksponaty, prowadzono nadzór nad pracami remontowymi.



Po zakończeniu remontu rozpoczęto ponownie przenoszenie i układanie ponad 5000 eksponatów, zmieniono sposób ich rozmieszczenia i przechowywania, jednocześnie rozpoczęto typowanie do konserwacji najbardziej zagrożonych eksponatów i sprawdzanie dokumentacji magazynowej.

W zakresie działalności naukowo-badawczej prowadzonej w muzeum w 2020 roku należy zwrócić uwagę przede wszystkim na - wspomniane wcześniej - dokonania pracowników w dziedzinie specjalistycznych tekstów naukowych.

Obok tego w omawianym okresie wzbogacone zostało archiwum Działu Artystyczno-Historycznego o materiały związane z historią zamku i miasta: 1) ze zbiorów WUOZ w Słupsku – skany fotografii dokumentujących przedwojenną i powojenną odbudowę zamku, 2) ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie – fotografie archiwaliów dotyczące prac prowadzonych przy zamku w XIX i na początku XX wieku, 3) ze zlikwidowanego Gimnazjum nr 2 w Bytowie – sprawozdania i kroniki, 4) ze zbiorów Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie – skany wizytacji kościołów ziemi bytowskiej z XVII–XVIII w., 5) ze zbiorów nieistniejącego zakładu fotograficznego Józefa Witki w Bytowie – negatywy szklane z 1962 r., 5) z Archiwum Głównego Akt Dawnych (zespół Archiwum Skarbu Koronnego) – Inwentarz starostwa bytowskiego z 1638 roku (skan z mikrofilmu), 6) z Archiwum Państwowego w Koszalinie – 3 plany sytuacyjne Bytowa z pocz. XX wieku (skany).

Pozyskano także do działowego archiwum pracę licencjacką pt. *Kościół św. Jerzego w Bytowie z II połowy XVII wieku – jego dzieje i problematyka konserwatorska*, napisaną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w 2018 r.

Przeprowadzono kwerendy na potrzeby badawcze i wystawowe dla instytucji i studentów, m.in. dla Fabryki Sztuk w Tczewie, Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, Muzeum Regionalnego w Szczecinku, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Pracownicy merytoryczni Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie zlecili kwerendy innym muzeom i instytucjom na własne potrzeby badawcze i wystawiennicze, m.in. w: Muzeum Archeologicznym w Gdańsku; w Narodowym Instytucie Dziedzictwa w Warszawie i Oddziale Terenowym w Szczecinie; Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Koszalinie; w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Słupsku; w Archiwum Państwowym w Koszalinie; w Muzeum Narodowym i Archiwum Państwowym w Szczecinie; w Archiwum Diecezji Pelplińskiej i Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie.

W Dziale Etnograficznym przeprowadzone i zarchiwizowane zostały wywiady: z córką uczestnika *marszu śmierci* z obozu koncentracyjnego Stutthof i bezpośrednim świadkiem *marszu śmierci*, a także z jedną z najstarszych mieszanek Bytowa, w ramach zamierzenia badawczego pod hasłem „Kaszubski Spichlerz

Pamięci”. Opracowane zostały do druku wspomnienia dawnych mieszkańców ziemi bytowskiej, zebrane przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Bytowie i Zespołu Szkół w Brzeźnie Szlacheckim – materiał będzie publikowany w terminie późniejszym.

Kustosz Jaromir Szroeder brał udział w nagraniu materiału przez studio filmowe Delta dla TVP Gdańsk, odcinka cyklu historycznego „Pomorzenie” (emisja 29.09.2020 r.), a także uczestniczył, jako tłumacz na język kaszubski, w projekcie realizowanym przez Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach pod nazwą „Kluki z bliska. Wirtualny spacer po Muzeum”.

V. Pozyskiwanie środków zewnętrznych

W 2020 roku Muzeum przygotowało i złożyło następujące wnioski o wsparcie:

1. Do Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Interwencje” na dofinansowanie projektu „Festiwal Cassubia Cantat 2020” na kwotę 48.000 zł (rozpatrzono negatywnie),
2. Do Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci” na stworzenie audiodeskrypcji do obrazu J. Chełmowskiego „Panorama Apokalipsy” na kwotę 10.000 zł (rozpatrzono negatywnie),
3. Do Starostwa Powiatowego w ramach projektu „Działaj Lokalnie” na działanie „Borowa Ciotka zaprasza on-line”, na kwotę 4.000 zł (w 2020 roku nierozstrzygnięte).

Pozyskane zostały w 2020 roku środki finansowe na festiwal Cassubia Cantat. Wsparcia udzielili: a) Gmina Bytów poprzez Samorząd Województwa Pomorskiego w wysokości 12000 zł, b) przedsiębiorstwo Drutex S.A. w wysokości 1500 zł, c) Nadleśnictwo Miastko w wysokości 1500 zł, d) Prefabet Osława Dąbrowa w wysokości 500 zł.

W roku sprawozdawczym nasza instytucja złożyła do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dwa programy w sprawie przyznania środków finansowych w roku 2021, czekające na rozstrzygnięcie. Były to:

1. Kultura ludowa i tradycyjna: „Festiwal Cassubia Cantat 2021” – całkowity koszt realizacji zadania to 48.500 zł,
2. Kultura ludowa i tradycyjna: „Popularyzacja dziedzictwa Józefa Chełmowskiego” – całkowity koszt realizacji zadania to 50.000 zł.

VI. Edukacja

Zaplanowane na rok 2020 zajęcia muzealne z powodu pandemii zostały zrealizowane w mniejszym zakresie. Od 11 marca odwołano działalność edukacyjną.

W styczniu i w lutym przeprowadzono w siedzibie głównej 17 lekcji muzealnych i warsztatów z udziałem 323 osób, na takie tematy, jak: a) „Średniowieczna dyskoteka”, „W kręgu kaszubskiej baśni”, „Każdy może być artystą”, „Abstrakcja”, „Dwa serduszka...”, życie ukryte w kaszubskich piosenkach”, „Co Krzyżacy do garnka wrzucali” (prowadzenie Ewa Drązkowska). A także: „Rachela już tu nie mieszka... Żydzi, ludzie, którzy tworzyli historię naszego miasta” (prowadzenie Barbara Łacka). Odwołano z powodu epidemii zaplanowany wykład dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku pt. „Zuchwałę kradzieże i fałszerstwa sztuki” (prowadzenie Ewa Drązkowska).

W tym samym okresie w Muzeum Szkoły Polskiej i Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie opracowano nowe scenariusze lekcji muzealnych: „Ferie zimowe 2020 na Zagrodzie”, „Wielkanoc na Zagrodzie – baby, babki i babeczki” – uzgodniono zajęcia dla 127 dzieci, ale zostały one odwołane przez nauczycieli. Nadto, na skutek zagrożenia epidemią, szkoły odwołały w Płotowie 14 grup szkolnych na inne zaplanowane zajęcia dla 346 dzieci.

Udało się jednak w płotowskim oddziale przed zamknięciem muzeum dla zwiedzających przeprowadzić pięć lekcji dla 161 dzieci ze szkół podstawowych z powiatu bytowskiego na tematy: „Ferie zimowe 2020 na Zagrodzie” i „Od owieczki do wełniaczka”, a także jedno „Spotkanie zapustowe” (pogadanka na temat tradycji zapustowych) dla 25 mieszkańców Płotowa w wieku dojrzałym (prowadzenie Barbara Borzyszkowska).

Muzealnicy bytowscy przenieśli aktywność edukacyjną do Internetu. Założono, o czym wyżej, własny kanał na platformie YouTube, na którym do końca roku sprawozdawczego opublikowano 193 krótkie filmy i prezentacje o charakterze popularyzatorskim i edukacyjnym, cieszące się niemałym powodzeniem, zważywszy na fakt 17943 wyświetleń. Prowadzono także aktywność na platformie Facebook, reklamując materiały własne muzeum opublikowane na YouTube i dodając inne wątki. Wykazywano także aktywność on-line w zakresie edukacyjnym na muzealnej stronie internetowej.

Od listopada roku sprawozdawczego muzeum brało pod uwagę możliwość przeprowadzenia lekcji muzealnych w siedzibie głównej (w zależności od sytuacji pandemicznej) i opublikowało listę tematów, które mogłyby być zrealizowane, uwzględniając obostrzenia dotyczące zachowania dystansu, dezynfekcji rąk i odpowiedniej ilości osób w danej przestrzeni zamkniętej. Tematy zajęć możliwe

do przeprowadzenia w siedzibie głównej, które spełniały te warunki, to: „Ostry sędzia Bytowa – o katowskim mieczu, kacie i jego ofiarach”, „Gryfy, Gryfici i pomorskie czarownice”, „Majstersztyk. Sztuka dawna i rzemiosło w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, „Bytów – miasto wielu kultur”, „Pszczele domki”, „Na św. Mikołaja czeka dzieci cała zgraja”, „W kaszubskiej zagrodzie”, „Współczesna sztuka ludowa Kaszub z uwzględnieniem stroju ludowego”, „Wielokulturowy Bytów, czyli lokalna mozaika etniczna”, „Polskie stroje ludowe”, „Kufry i skrzynie ludowe w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”. Ponieważ od 7 listopada nastąpiło ponowne zamknięcie muzeum dla zwiedzających, zajęcia nie odbyły się, a część opisywanej tematyki lekcji muzealnych znalazło się w Internecie, np. materiał o wielokulturowym Bytowie, czy skrzyniach i kufrach w zbiorach muzeum.

VII. Usługi przewodnickie

W okresie dostępności muzeum dla zwiedzających oprowadzono po wnętrzach zamkowych i wystawach muzealnych w siedzibie głównej 8 zorganizowanych grup turystycznych oraz 20 grup rodzinnych.

VIII. Infrastruktura

Zgodnie ze wspomnianym wcześniej planem zadań inwestycyjnych o łącznej wartości 177 tys. zł, przygotowano niezbędne kosztorysy inwestorskie, dokonano niezbędnych wycen do przeprowadzenia zapytań ofertowych, przygotowano wszelką konieczną dokumentację i pozwolenia na działania w XIV-wiecznej budowli od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – w zakresie prac związanych z: a) remontem pomieszczenia po byłym magazynie i doposażeniem nowo powstającej wystawy historycznej poświęconej historii Pomorza i wielokulturowości ziemi bytowskiej, b) remontem podłogi w magazynie głównym (założeniem podłogi bezpyłowej i zakupem nowych regałów na skrzynie, kufry), c) wykonaniem oświetlenia awaryjnego w Domu Zakonnym, d) modernizacją klatek schodowych zewnętrznej i wewnętrznej w budynku głównym muzeum.

Wszystkie prace zrealizowano terminowo, zgodnie z planem.

Oprócz tego poprawiono komfort lekcji muzealnych dla najmłodszych dzieci poprzez wykonanie we własnym zakresie z odzyskanego z magazynku sprzętu wystawienniczego drewna, sześciu ławek o odpowiednich rozmiarach dostosowanych do wieku dzieci.

W ciągu całego okresu sprawozdawczego dokonywane były bieżące, drobne prace stolarskie, remontowe i montażowe w muzeum. Wśród tych najbardziej poprawiających komfort poruszania się po zamku, wymienić należy uzyskanie pozwoleń od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na zamontowanie dodatkowych drzwi, a tym samym dodatkowego wejścia na wystawę z korytarza głównego na II piętrze Domu Zakonnego oraz blend maskujących we wnękach okiennych w tzw. Dużej Sali wystawowej.

IX. Inne

Obowiązki pełnomocników do spraw obronności pełnili wymiennie: kustosz Maciej Kwaśkiewicz i Marta Gniota.

Obowiązki pełnomocnika do spraw informacji niejawnych oraz redaktora Biuletynu Informacji Publicznej pełniła kustosz Katarzyna Juchniewicz; dopełniono procedur związanych z tworzeniem i założeniem nowej strony BIP w serwisie www.e-bip.org.pl. Aktualizowano zarządzenia dotyczące informacji niejawnej: 1) Instrukcję dotyczącą sposobu i trybu przetwarzania informacji niejawnych oznaczonych klauzulą „zastrzeżone” w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie oraz zakres i warunki stosowania środków bezpieczeństwa fizycznego w celu ich ochrony; 2) plan ochrony informacji niejawnych w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie (Poziom zagrożeń i dobór środków bezpieczeństwa fizycznego w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie – wraz z załącznikami).

Muzealnicy bytowscy, członkowie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, brali udział w zjeździe sprawozdawczo-wyborczym Oddziału Gdańskiego PTL (03.02.2020 r.), na którym na stanowisko zastępcy przewodniczącego komisji rewizyjnej wybrano pracownicę muzeum, kustosza Barbarę Borzyszkowską.

Kustosz Jaromir Szroeder brał udział w spotkaniu z prof. Cezarym Obracht-Prondzyńskim i przewodniczącym Rady Gminy Parchowo Waldemarem Jakubkiem, dotyczącym zagrożenia istnienia Izby Regionalnej w Gołczewie (28.02.2020 r.).

Sfinalizowano działania i doprowadzono do ustawienia znaków drogowych na drodze wojewódzkiej 212, kierujących do zamiejscowego oddziału muzeum – Muzeum Szkoły Polskiej i Zagrody Styp-Rekowskich w Płotowie.

W dniu 20 czerwca wizytę w muzeum, w celu zapoznania się z nowo powstałą wystawą poświęconą Józefowi Chełmowskiemu, złożył Marszałek Województwa Pomorskiego.

W dniu 29 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Muzealnej.

W lipcu odbyła w muzeum miesięczną praktykę studentka III roku historii sztuki Uniwersytetu Gdańskiego.

W listopadzie (10.11) odbyły się warsztaty on-line dla dyrektorów instytucji kultury podległych Marszałkowi Województwa Pomorskiego, poświęcone systemowi identyfikacji wizualnej jednostek Samorządu Województwa Pomorskiego. Natomiast 21.12.2020 r. miało miejsce spotkanie on-line na tematy bieżące z dyrektorami instytucji kultury podległych Marszałkowi Województwa Pomorskiego, organizowane przez Departament Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. Także 21 grudnia odbył się on-line Zjazd Muzeów Rejestrowanych, organizowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pracownicy Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie uczestniczyli w roku sprawozdawczym w następujących szkoleniach:

1. a) „Akcja Bilans” w instytucjach kultury, Biuro Audytorskie „FK-BAD” SP. Z O.O. w dniach 12-15.01.2020; b) „Wybrane zagadnienia z rachunkowości i podatek VAT dla instytucji kultury”, Biuro Audytorskie „FK-BAD” SP. Z O.O. w dniach 07-10.09.2020 (Lucyna Sokołowska),
2. a) „Pracownicze Plany Kapitałowe w 2020 i 2021 roku, Konsfin-Szkolenia, „Konsultacje s.c.” w dniu 25.09.2020, b) szkolenie on-line „Pracownicze Plany Kapitałowe” w dniu 11.12.2020 (Miroslawa Bogusz),
3. Warsztaty na temat poznawania możliwości Dysku Google, Fundacja „Parasol” w Bytowie, w dniu 15.12.2020 (Lucyna Sokołowska, Miroslawa Bogusz),
4. a) Warsztaty malowania porcelany. Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy, w dniach 18-19.01.2020, b) szkolenie on-line: „Kaszubski Spichlerz Pamięci” – projekt prowadzony przez Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, 19.06.2020 r., c) szkolenie on-line „Działaj Lokalnie”, 15 i 22.06.2020 r. (Barbara Borzyszkowska),
5. Szkolenie z obsługi urządzeń, instalacji i sieci elektroenergetycznych o napięciu nie wyższym niż 1 KV, odnowienie uprawnień połączone z egzaminem sprawdzającym, Zakład Doskonalenia Zawodowego w Słupsku, listopad – grudzień 2020 (Karol Piechowski).

X. Frekwencja

SIEDZIBA GŁÓWNA

W okresie, kiedy muzeum było czynne dla zwiedzających: od 1 stycznia do 10 marca i od 19 maja do 6 listopada 2020 roku, główną siedzibę instytucji w pokrzyżackim zamku zwiedziło 20 649 osób, w tym bilet zakupiło 19 410 gości, a 1 236 osób skorzystało z biletów wolnego wstępu. Z ogólnej liczby 20 649 osób: 215 osób zwiedziło muzeum w 8 zorganizowanych grupach turystycznych i 20 grupach rodzinnych, a 20 434 osoby indywidualnie.



Tomasz Siemiński

Dodatkowo z zajęć edukacyjnych skorzystały w siedzibie głównej 323 osoby. Ogólna frekwencja w siedzibie głównej wyniosła 20 972 osoby.

ODDZIAŁY

Gotycką Wieżę św. Katarzyny w okresie sprawozdawczym zwiedziło 14 osób. Udostępniane bezpłatnie Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie odwiedziło 137 osób, w tym 131 osób w 4 grupach zorganizowanych i 6 osób indywidualnie. Zagrodę Styp-Rekowskich w Płotowie odwiedziły 233 osoby, z tego 7 osób skorzystało z indywidualnych biletów darmowych, 40 osób (1 grupa) zwiedziło muzeum z przewodnikiem. Natomiast 186 osób (6 zorganizowanych grup) uczestniczyło w działalności edukacyjnej – zajęciach, warsztatach i innych formach spotkań.

Ogółem w roku 2020 Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie wraz z oddziałami odwiedziło **21 542** gości, w tym **509** osób uczestniczyło w różnych formach edukacyjnych (323 w siedzibie głównej i 186 w oddziale w Płotowie).

Tomasz Siemiński

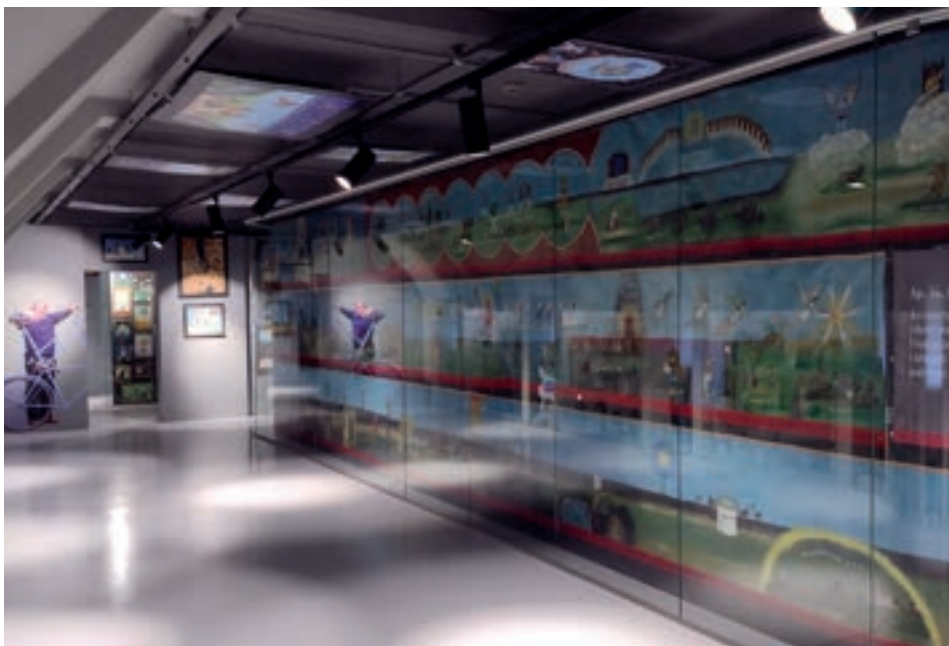


Czesław Marczał. Mistrz drewna, fragment ekspozycji.
Fot. T. Siemiński





Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie za rok 2020



Józef Chełmowski. Portret artysty i człowieka, fragment ekspozycji.
Fot. K. Juchniewicz



Ludowe skrzynie i kufry w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie,
fragment ekspozycji. Fot. M. Kwaśkiewicz





Bytów. Miasto wielu kultur, fragment ekspozycji.
Fot. M. Kwaśkiewicz

